2983

Własność Stanisława Zabiełło

18.I.50.

[redacted]

w Pasażu
Stanisław Zabiełło

18.I.50.

[redacted]

„Gazeta Polska". Tom 15 (Og. zb. 80.)

KAROL SZAJNOCHA.

Dwa lata dziejów naszych.

1646. 1648.

Tom I.

WARSZAWA.
Nakładem Redakcyi „Gazety Polskiej".
Druk J. Sikorskiego. Warecka 14.

1900.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 6 Марта 1900 года.

Karol Szajnocha

(ur. w r. 1818 pod Samborem, zm. w r. 1868 we Lwowie) jest jednym z najznakomitszych historyków polskich XIX stulecia. Karyerę literacką rozpoczął w młodym wieku od dziennikarstwa i poezyi. Ale z biegiem czasu coraz wyłączniej zwracał się ku dziejopisarstwu; na tem też polu wkrótce zasłynął i zjednał sobie wiekopomną sławę. W dziełach swoich umiał połączyć wiedzę rozległą z barwnością opowiadania prawdziwie artystyczną. Stał się też najpopularniejszym z historyków polskich.

Wybitniejsze jego dzieła historyczne są następujące: *„Bolesław Chrobry"* opowiadanie historyczne (Lwów 1849 i drugie wydanie 1859); *„Pierwsze odrodzenie się Polski 1279—1333 r."* (Lwów, 1849); *„Jadwiga i Jagiełło"* (Lwów, 1855, 3 tomy); *„Szkice historyczne"*, różnemi czasy od r. 1854 do r. 1861 wydawa-

ne. Są to prawdziwe perły literatury historycznej. Do najpiękniejszych należą „Barbara Radziwiłłówna“, „Wiek Kazimierza Wielkiego“, „Matka Jagiellonów“ i in. Dalej *„Lechicki początek Polski“* (Lwów, 1858), *„Opowiadania o królu Janie III“* (Żytomierz, 1860), *„Dwa lata dziejów naszych“* (Lwów, 1869). Z innych prac Szajnochy zasługują na wymienienie: „Stasio“ tragedya w 4 aktach (1843), „Jan III w tumie Św. Szczepana“ dramat wierszem (1848), „Jerzy Lubomirski“ dramat wierszem (1850).

W r. 1876 wyszło w Warszawie zbiorowe wydanie dzieł Szajnochy nakładem Ungra w 10 tomach. Dziś jest już ono wyczerpane.

I. Kresy pogańskie.

Nic wspanialszego w dziejach naszych nad stopniowe usuwanie się granic pogaństwa i barbarzyństwa od brzegów Wisły coraz dalej ku stronom wschodnim. Od czasów najdawniejszych aż do późniejszych skazaną była Polska na bezpośrednie sąsiedztwo z pogańskiemi Prusami za dolną Wisłą, z takąż Jaćwieżą na Podlasiu, z bałwochwalczą Litwą za Bugiem, z Tatarami u Perekopu, wreszcie z Turcyą za Dniestrem. W przeciągu wieków poszczęściło się narodowi ukrócić barbarzyństwo wszystkich tych ludów, nawrócić własnym i krzyżackim orężem Prusy, wytępić nieugiętych Jaćwingów, przyswoić Litwę, odeprzeć za Kazimierza W. z Rusi i Podola Mongołów. Wszystkie te ludy albo zniknęły z przed granic polskich, albo, jako spółbracia i spółchrześcianie, zjednoczyły się z Polską, zdobyte na nich pustkowia zakwitnęły uprawą reszty państw chrześciańskich, a w chwili kiedy powieść nasza się zaczyna, tylko od Tatarów jeszcze i Turków kresy były pogańskie.

Aby tak świetnego powołania dopełnić, przyszło zapomnieć o wszystkiem innem. Jakoż nie narodowi, przeznaczonemu graniczyć i walczyć ustawicznie z pogaństwem, uśmiechać się miały zwyczajne powaby życia społecznego, przydać się mogły cnoty i zalety ludów bezpieczniejszem położeniem szczęśliwszych. Ztąd żołnierz z rozkazu niebios, lekceważył Polak zasługę sfornej rządności obywatelskiej i, przyzwyczajony do zbrojnego zgiełku obozów, bywał również zgiełkliwym i zuchwałym w kole obradnem. Ztąd jedynie w krótkich przerwach zapasów z wrogiem rozgrzewało mu się serce do szukania skarbów mądrości szkolnej, a do szukania skarbów przemysłem i kupiectwem mieszczańskiem nigdy w sobie nie czuł pociągu. Nawet jako obrona od nieprzyjaciół mierziły go mury miejskie, bo, opanowawszy raz taką twierdzę murową, mniemali starodawni statyści nasi: „mogła dzicz najezdnicza tem trwalej usadowić się w kraju, który inaczej opuściłaby czemprędzej po złupieniu." Jedynym niewątpliwym jego ratunkiem byłzwyczajny ratunek wszystkich w ustawicznem niebezpieczeństwie tonących ludzi, wszystkich żołnierzy w ogniu bojowym lub majtków wśród burzy morskiej, ufność w cudowną opiekę niebios, wiara w nienaruszoną niczem całość każdego, kto się Panu odda w opiekę. Z relikwią więc lub szkaplerzem na piersiach, w imię krzyża Pańskiego do każdej stając walki, spokojny zresztą i bez troski o poruczoną Bogu ojczyznę, zapomniał naród o wszystkiem innem i głównie nad wspaniałem dziełem powołania swojego, nad coraz dalszem usuwaniem kresów barbarzystwa pracował.

Byłato zaś praca dwojaka, dwoma różnemi orężami, w dwóch różnych porach podjęta. Najpierwej potrzeba było każdy z sąsiednich ludów pogańskich przez długie lata wojować mieczem, potem oswobodzoną od niego ziemię, zwyczajnie leśną, stepową puszczę przez długie lata uprawiać pługiem. Bez tej ostatniej zasługi byłoby dzieło obrony i rozszerzenia granic chrześciańskich niedostatecznem i zostaje w istocie powszędy pracą lemiesza uzupełnione. Zaczem najpierwej krwawa kilkuwiekowa walka z pogańskiem Prusactwem, z Jaćwingami, z Litwą, z Ordą mongolską, potem również długa uprawa wydartych pogaństwu ziem opanowanego na Jaćwieży Podlasia, powstrzymanych zaborowi litewskiemu krain wołyńskich, zasłonionego od niewoli mongolskiej Halicza i Podola.

W pierwszej dziejów naszych połowie, od zarania czasów Bolesławowskich aż do połączenia się Litwy z Koroną, żyje naród przeważnie mieczem. Niejestto tylko ogólną charakterystyką epoki, lecz codziennym zwyczajem wieku, jedynym trybem życia całej szlachty Piastowskiej. Wówczas każdy Polak możniejszy ciągle w zbroi, na koniu, pod proporcem częstych ruszeń pospolitych przeciw poganom, albo pod ochotniczym znakiem książąt drobniejszych, bądźto w kraju, bądź za granicą. W nieustannym poszczęku broni nie myśli „stan rycerski“ o gospodarstwie domowem, które, na szczupłych rolach ówczesnych całkowicie oddane kmieciom, niesie tylko czynsze i danie. Jak dalece ta rycerskość przeważała w onych stuleciach, powziąć można z tysiąca o niej

wspomnień późniejszych, podobnych np. kilku następującym: „Tak u nas z przodku bywało“—mówi Łukasz Górnicki w wieku XVI—„że na kształt rzeczypospolitej lacedemońskiej Polska się sprawowała i nie o czem innem jedno o wojnie myśliła“.—„Mieli przodkowie nasi“—przypomina publicznie na sejmie mało co późniejszy w. kanclerz kor. Ossoliński—„taki obrony swojej sposób, którym nietylko w całości stali, ale i szeroko państwo jej rzeczypospolitej rozprzestrzenili. Którzyto przodkowie nasi naówczas gospodarstwo wszystkie, ubogim oraczom poruczywszy, sami ubóstwem sarmackiem kontentując się, sławę tylko i mężnych dzieł monumenta potomkom swoim skarbili“.—„Przed laty w Polsce“—pisze trzeci rówieśnik tamtoczesnych pokoleń, Starowolski—„rolą się bawić kmieca rzecz była. Szlachcic zaś rycerskie rzemiosło miał w ręku i wojnę ustawiczną. Nic to nie było i siedm lat bez przestanku mróz, zimno, gorąco, głód i insze trudy cierpiąc, walczyć, a to sobie za najbogatsze skarby poczytać, kto się sławy dobił“. Jeśli zaś w rzadkich chwilach spoczynku w domu oddał się szlachcic zatrudnieniom rolniczym, tedy i to poczytywano jedynie za środek zachowania ducha rycerskiego na przyszłość, zgodnie z uwagą historycznego rymopisa ze Skrzypny: „Szlachcie nie wstyd ojczyste uprawiać zagony, żeby w mieście mieszkając z czasem do Bellony Nikczemnymi nie byli...

W drugiej połowie dziejów, od wieku XV i XVI nie ustała jeszcze praca wojenna, ale przybyła i wzięła wkrótce górę rolnicza. Po częściowem podbiciu lub odparciu Prusów, Jaćwingów, Litwy, Mongołów,

pozostała jeszcze walka z Tatarstwem krymskiem i coraz przemocniejszą potęgą Turcyi. Lecz wyzwolone poprzedniemi bojami ziemie podlaskie, czerwonoruskie, podolskie wymagały uprawy i osiedlenia, mogły jedynie za takiem osiedleniem bronić się dalej własną siłą od pogan, nęciły nieznaną innym stronom Polski pięknością nieba, urodzajnością gleby. Nie odpasując więc miecza od boku, rzuciła się szlachta polska do zaludnienia i uprawy Rusi lemieszem, z rycerza stała się namiętnym miłośnikiem zajęć rolniczych. Spieszy do nich wszystko co żyje, po całym wschodnim obszarze Polski słychać łomot walących się pod ciosami siekiery lasów, poeci z Kochanowskim użalają się w pieśniach, iż wkrótce nie stanie cieniu w Polsce boginiom leśnym, a potomkowie owych rodów rycerskich, którymto niegdyś po kilkunastu synów „wyzbijano razem na wojnie", brali się teraz do walki z ziemią pustynną i wraz z bratankami Bartosza Paprockiego dopiero w latach jego młodości, tj. między wiekiem XV a XVI, „gospodarstwem się bawić poczęli, rozkopywując lasy, gwałtowne pola czynili, a osadzali chłopami i sami się rozradzali".

Dopieroż w tak późnej porze rozwinęło się w całej pełni rolnictwo nasze. Uznają to najświatlejsi badacze tego przedmiotu, mówiąc ze Stawiskim o zadziwiającem rozmnożeniu się gospodarstwa rolniczego w tych czasach: „Ważną różnicą pomiędzy dawniejszemi wiekami a XV i XVI jest to, iż teraz rolnictwo staje się zatrudnieniem klasy zamożnej i ukształconej, która mogła umiejętnie niem kierować i posiadała środki do jego podniesienia. Tym sposobem nabiera te-

raz rolnictwo wielkich rozmiarów i umiejętnego kierunku". Z mniejszem zadowoleniem poświadczają toż samo liczne głosy spółczesne, nie bez pewnej słuszności zniepokojone wypadkiem. „Wzięliśmy na się"—skarży się z zadziwieniem satyryczny statysta Opaliński—„pracowite jakieś rolnictwo i staranie na się, odstąpiwszy w tem przodków naszych zwyczaju, którzy czynszem a spem kontentowali się od poddanych swoich".—„Za laty"—ciągnie dalej w przytoczonym powyżej głosie sejmowym Ossoliński—„bogactwa poczęły łechtać serca, a zatem pieczołowanie około gospodarstwa nastąpiło z większą coraz ujmą ochoty do prac i trudów wojennych. Ztąd przyszło, żeśmy i poborować na ekstraordynaryjne niebezpieczeństwa podjęli się nieznacznie, i na potoczną obronę kwartę z dóbr rzeczypospolitej, na nagrodę dobrze zasłużonym przeznaczoną, wyciśnęli."

Z umniejszonym tedy zapałem, toczyła się dalej nieustająca nigdy walka z pogaństwem, ale coraz szerzej za to rozkwitły ku wschodowi pola uprawne, osiedlały się wsie i miasteczka, rozpościerało się państwo rządne, wolne, chrześciańskie. Jednocześnie z wielkiemi klęskami i zwycięztwami pod Warną, u Koppestrzynia, na Bukowinie, pod Wiśniowcem, na polach sokalskich i obertyńskich, zaludnione zostały w tym samym wieku XV i XVI wschodnie pobrzeża Wisły z obojem porzeczem Narwi, Bugu, Dniestru, Horynia; przybyło tam rzeczypospolitej wiele nowourządzonych ziem, powiatów, województw. Nie długo po zupełnem zrównaniu szlachty ruskiej ze szlachtą polską i zaprowadzeniu województwa ruskiego z pię-

ciu ziemiami, nastało około r. 1462 we wschodnim zakątku Rusi Czerwonej osobne województwo bełskie z mnogością nowych osad mazurskich. W tymże czasie wzmogła się tak dalece ludność i uprawa ruskiego pobrzeża Wisły u Sędomierza, iż wypadło założyć tam około r. 1471 nowe województwo lubelskie z trzema ziemiami i powiatami. Mało co później urosło na korczowiskach jaćwieskich województwo podlaskie o tyluż ziemiach, prawie bez wyjątku ostatniemi dopiero czasami osadzonych. W roku 1563 ze względu na „zagęszczenie i nasiadłość rycerstwa“ w ziemi halickiej musiały konstytucye koronne ustanowić w Haliczu drugi dla województwa ruskiego sejmik, a w cztery dalsze lata nastąpiło z tejże samej przyczyny odrębne urządzenie południowych kończyn Wołynia pod nazwą województwa bracławskiego o trzech powiatach.

Takim sposobem śród nieustającego poszczęku broni na polu bitew rozkrzewiła się daleko ku wschodowi i południowi praca lemiesza; aż ku brzegom dolnego Dniestru i Bohu usunęły się kresy pogańskie. Ukraina, którą sobie niegdyś po Krzemieniec wołyński przypominano, żaczynała się teraz w jakiejś niezmierzonej odległości od Wisły, i mniej przeto znaną była niektórym paniętom wielkopolskim niż często zwiedzane Włochy lub Niemcy. Był owszem pewien przeciąg czasu w tej dobie Jagielońskiej, kiedy panowanie rzeczypospolitej o wiele dalej rozciągnąć się miało ku Czarnomorzu. Nim bowiem Turcy w połowie XV stulecia na zawsze usadowili się w Carogrodzie i coraz dalej ztamtąd sięgać poczęli na północ ku

Mołdawii, Wołoszczyźnie i brzegom Dniestru, należała wszystka przestrzeń ziemi między Dniestrem a Dnieprem aż po Czarne morze do Polski. Wówczas nadbrzeżne miasta: Białogród, Oczaków i Kaczubej polskiemi były portami, z których zwłaszcza za Kazimierza Jagielończyka wywożono do Grecyi obfite zapasy zboża polskiego. W pobliżu Białogrodu i Oczakowa rozciągały się posiadłości Buczackich, Jazłowieckich, Sieniawskich, i są jeszcze akta sporów granicznych między panami Jazłowieckimi a królem Władysławem Warneńczykiem o własność częstych w tej stronie nasypisk morskich. Jeśli Tatarowie zachodniego pobrzeża Dniestru chcieli paść swoje trzody na brzegu wschodnim, musieli płacić za to roczną daninę Polsce, a ciągnące od Perekopu do Kijowa karawany kupieckie nierównie znaczniejszą opłatą celną bogaciły skarbiec koronny.

Ale wszystkie te pożytki kresowe niedługo trwały. Nasze kresy pogańskie to jakby krawędź ziemi dwoma przeciwnemi morzami opłókiwana. Zaledwie na lat kilkadziesiąt zalała ją Polska swoim wpływem światlejszym chrześcijańskim, już ze strony przeciwnej uderzają w nią wały pogańskie. Po krótkiej chwale pierwszych Jagiellonów w stronach południa wzmogła się na gruzach Konstantynopola przemoc osmańska i po rychłem zjednoczeniu z pobratymczem bisurmaństwem tatarskiem w Krymie zaciężyła śmiertelnie wpływowi Polski nad Czarnem morzem. Ustał handel zbożem polskiem po opanowanem przez Turków morzu; pobrzeża białogrodzkie i oczakowskie stały się traktem ustawicznych komunikacyi mię-

dzy Krymem a Turcyą zadunajską; z nad Dunaju przedarli się Turcy owszem w niedługim czasie przez zhołdowaną Mołdawię i Wołoszczyznę nad Dniestr. Syn Kazimierza Jagiellończyka, Olbracht, musiał w własnych granicach opierać się ich napadowi. wnuk Kazimierzów, Ludwik węgierski, poległ pod Mohaczem od ich oręża; wnuka Kazimierzowa, Izabela Zapolska, złożyła swego małoletniego syna, Zygmunta, z połową Węgier pod stopy sułtanowi Solimanowi. Na oblężony od Solimanowych zastępów Wiedeń iść miała droga do panowania Osmanów nad resztą świata chrześciańskiego. Wraz z przerażoną tem Europą zapragnęła Polska Jagiellońska pod wszelkiemi warunkami pokoju z Turcyą i, skłoniwszy się corocznemi upominkami głaskać Tatarów, odstąpiła dalszych starań o ujścia Dniestru i Dniepru.

Cofnęły się więc daleko od morza kresy pogańskie. Kijów, Bracław i Bar stały się trzema głównemi kopcami granicznemi ku południowi. Od tych kończyn uprawy i zaludnienia ciągnęły się przez kilka dni drogi ku morzu nieprzejrzane stepy trawy lub piasków, tak zwane dzikie pola, zaledwie gdzieniegdzie jakim śladem dawnych siedzib ludzkich upstrzone. Teraz bujały tu tylko niezliczone stada dzikiego zwierza, niedoścignionych od żadnego łowcy sarn, lisów, sumaków, dzikich koni, bawołów. I tylko wracające z plonem polskim Tatarstwo zakładało chwilowe koczowisko w pustyni, aby według zwyczaju podzielić się tam jeńcami i zdobyczą. Mimo cofnięcie się bowiem granic chrześciańskich nie zaprzestali pohańcy dawnych najazdów, nie ucichła bezprzestanna

walka kresowa. Kiedy z za gór węgierskich tureckie groziło niebezpieczeństwo, wzdłuż brzegów czarnomorskich włóczyło się coraz więcej rozmaitego Tatarstwa; rok za rokiem musiała Polska opłacać mu się upominkami albo jasyrem i wielką bywało już pociechą, jeśli dzięki waleczniejszym niekiedy obrońcom kresów, nie rozszerzała się po dawnemu i rosła, lecz jak za pana Pretfica „spała od Tatar granica". Trwało tak dłużej, półwieka, od czasów Kazimierza Jagiellończyka do Zygmunta Augusta.

Pod koniec tej pory zanosiło się na odwet ze strony chrześcian. Po przemocnem wezbraniu na kresach fali pogańskiej, zaczęła wzbierać znowu fala wpływu polskiego, dawnej rycersko-rolniczej skrzętności polskiej. Idąc z powszechnem teraz w Europie uniesieniem wojennem przeciw Osmanom, rozbudzonem właśnie wróżbą wielkiego nad nimi zwycięztwa pod Lepanto, zajęła się rzeczpospolita za króla Stefana Batorego silniejszem niż dotąd obwarowaniem granicy południowej, nastąpiło urządzenie kozaczyzny dla ustawicznej straży od pogan. Przybyłemu po upominki posłowi tatarskiemu odpowiedział król Stefan, iż nie myśli płacić haraczu „takiej potworze", a po zwycięskiem uspokojeniu się z Moskwą stanął zamiar wielkiej wojny europejskiej celem wyzwolenia się raz na zawsze od półksiężyca. Nie przyszło wprawdzie ze śmiercią Stefanową do dzieła, ale dany raz popęd umysłom i podjęte przez zmarłego króla środki obrony ukrainnej utrzymywały w narodzie zapał do zbrojnego osadownictwa na kresach. Po starannem już osiedleniu bliższych obszarów ruskich, po nieja-

kiem ubezpieczeniu orężnem dalszych pustyń ku Czarnomorzu, śród ustawicznej plagi najazdów krymskich już to na te puszcze przyległe, już to w odleglejszą głąb ziemi, rozpoczęła się doba niezmiernie żywego ruchu osadniczego nad dolnym Dniestrem i Dnieprem.

Ze względu na ciągłą trwogę od nieprzyjaciół musiał ten ruch kierować się głównie w takie zakąty pogranicza, które najpewniejszą nadzieję obrony nastręczały. Z tego powodu osiedlały się przedewszystkiem okolice grodów warownych jak Bar, Bracław, Winnica, Kijów. Najwięcej jednak pociągała ku sobie szeroka przestrzeń pustych lecz żyznych ziem poniżej Kijowa i Białejcerkwi, od wschodnich kończyn Zadnieprza aż po zachodnie wybrzeża Bohu. Wznosiły się tam gdzieniegdzie zamki królewskie, należące do nich starostwa miały jakie takie początki zaludnienia, zaprowadzona w tych stronach milicya kozaków regestrowych służyła za obronę w niebezpieczeństwie. Za niedalekiemi ztąd porohami, na niedostępnych wyspach Dnieprowych siedzieli straszni Tatarstwu Kozacy zaporoscy, coraz liczniejsza i głośniejsza ostatniemi czasy straż od pogaństwa. W tę więc stronę naddnieprzańską spieszono najtłumniej z lemieszem w ręku, szukając rozmaitym sposobem większej lub mniejszej fortuny ziemskiej. Panowie sollicytowali o szerokie starostwa ukraińskie, szlachta domagała się wiosek lub urzędów podstarościńskich, lud zbiegał całemi gromadami na obiecaną wolność w słobodach. Przy obfitości ziemi działo się zadość wszelkim życzeniom, a na jednym z pierwszych sejmów za młodo-

go króla Zygmunta Wazy stanęła nawet ważna uchwała, która o wiele powiększyła ten ruch ku kresom. „Ukazały nam to stany koronne“ — opiewa konstytucya z roku 1590 — „że w tak wielkiej szerokości państw naszych pustych, jaka jest na pograniczu ukraińskiem za Białącerkwią, pożytków z nich publicznych ani prywatnych niemasz żadnych. Ztąd żeby odłogiem nie leżały, i w pożytek jaki obrócić się to mogło, za pozwoleniem i daniem nam w moc tego przez wszystkie stany, ustawujemy, że nam wolno będzie w tymto trakcie przerzeczonym rozdawać te pustynie na wieczność osobom szlacheckiego stanu, zasłużonym nam i rzeczypospolitej, wedle zdania i woli naszej“.

Nietrudno pojąć, jak wielu zasłużonych i niezasłużonych rzuciło się teraz na Ukrainę po dożywocia królewskie, po uroczyska do zakładania włości dziedzicznych, po arendy zakładających się dóbr. Najkorzystniejszym darem były istniejące już oddawna królewszczyzny, zamierzonej objętości starostwa grodowe i niegrodowe, które tylko lepiej osadzić wypadało. Za przykład takiej ziemi królewskiej i uderzającego w niej postępu zaludnienia może posłużyć wspomnione w powyższej konstytucyi starostwo białocerkiewskie, obecnie wraz z kilku innemi starostwami ukraińskiemi w dzierżeniu ks. Janusza Ostrogskiego. Przed ową konstytucyą rozciągało się ono na mil kilkadziesiąt wzdłuż Dniepru, bo kiedy wskutek teraźniejszej skrzętności osadniczej zaczęto w jego granicach mnogie nowe zakładać włości, z których później osobne starostwa i dziedzictwa uro-

sły, pozostała nawet uszczuplonemu starostwu na Białejcerkwi przeszło dwudziestomilowa rozciągłość. Oderwały się wówczas od niego tym sposobem jako dziedzictwa nowo około 1615 r. założone wsie Skwira, Romanówka, Lisianka i Taraszcza; jako starostwa Siennica i Taborówka. Z tak dziwną zaś szybkością mnożyły się osady w pustkowiach białocerkiewskich, iż w jednem pięcioleciu między 1617 a 1622 przybyło starostwu 35 nowych siół. W porze największego ścieśnienia swoich granic, po czasach spustoszenia wojnami i powszechnej ruiny, zeszczuplała Białacerkiew do 134 wsi i dwóch miast.

Obok wzrastających w ten sposób starostw zaludniały się teraz nad Dnieprem i mnogiemi przybocznemi jego rzekami również rozległe ziemie dziedziczne, nadane przez króla możnym panom koronnym. W roku 1590 kniaź Aleksander Wiśniowiecki otrzymał takiem nadaniem „pustynię rzeki Suli" po tamtej stronie Dniepru, gdzie książęta Wiśniowieccy ogromne zdawiendawna posiadali przestrzenie. W roku następnym kniaź Mikołaj Rożyński stał się podobnież panem „pustych uroczysk nad rzekami Skwirą, Rastawicą, Unawą, Olszanką i Kamienicą", czyli późniejszych dóbr romanowskich, rozciągających się daleko aż do miedz Pawołoczy. W r. 1609 Walenty Aleksander Kalinowski obdarzony został na mocy konstytucyi sejmowej „pewną pustynią Humań, jako w uroczyskach swych to przezwisko pustyni się zawiera", a zakreślone temi kilku słowami granice urosłej ztąd Humańszczyzny zajęły w istocie do 30 mil kraju. Nieco później książę Jeremi Wiśniowiecki założył na

szerokich pustyniach za Pereasławem bez żadnej konstytucyi sejmowej „40 miast“, o które hetman w. kor. i starosta pereasławski, Stanisław Koniecpolski, zapozwał go następnie do trybunału, jako o fundacyę na gruntach starostwa pereasławskiego uczynioną. Mimo takich procesów weszło w powszechny zwyczaj nie żądać publicznych konsensów na zakładanie osad w pierwszej lepszej przywłaszczonej sobie przestrzeni pustej, przeciwko czemu srożyły się napróżno upomnienia senatorów gorliwszych, „aby prawem zakazane były osady wszelkie w dzikich polach, t. j. wszelkim ludziom prywatnym bez danego przywileju na to“. Drogą przywilejów i samowoli, w pobliżu zaludnionych już królewszczyzn i w całkiem bezludnych ustroniach kraju, urastały z bajecznym pośpiechem rozległe włości na kresach, napełniło się pogranicze pogańskie szeregiem wielkich, książęcych państw.

Potrzeba było takim państwom niezmiernie mnogich tłumów osadniczej ludności. Zwabiano ją też zewsząd z bajeczną pożądliwością, różnemi zachętami. Najpowszedniejszą zachętą było tak zwane obwoływanie słobody czyli swobody, t. j. niezwyczajnie długiej wolności od wszelkich danin i obowiązków, dozwalanej osadnikom na nowych gruntach. Powszechnie udzielany bywał dwudziesto lub trzydziestoletni przeciąg takiej swobody, po której następować miało zobowiązanie do miernych opłat i danin, nigdy do robocizny. Oprócz tego przychęcano osadników nadzieją bezkarności za popełnione gdzieindziej grzechy, a czasem wyraźną obietnicą obrony od wszelkich nagabywań sprawiedliwości, choćby

o najcięższe chodziło zbrodnie. Nawet tak cnotliwym obywatelom jak założyciel twierdzy i akademii Zamoyskiej, który podobnież ogromne dobra posiadał na Ukrainie i garnął do niej lud osadniczy, zarzucano używanie ku temu środków niezupełnie godziwych. W jednym ze spółczesnych spisów „Exorbitancyi, które się działy przez osobę Jana Zamoyskiego“, czytamy jako exorbitancyę 36-tą, że, po miasteczkach wołając „majętności swoje zbiegami i hultajami z dziwnemi a niesłychanemi wolnościami osadzał. Luboby największy był niecnota, coby zabił ojca, matkę, brata rodzonego i pana, przytulenie i pieczę im dawał, aby tylko wsie swoje ludem zagęścił, którego tam prawem nikomu nagabywać nie pozwolił.“

Zaczem nie brakło nigdy osadników pustyniom naddnieprzańskim. Przyrodzona słowiańskiemu plemieniu miłość swobody gnała bezustanku roje najdzielniejszej ludności wiejskiej na kresy. Panowie szukali tam wielkich fortun, szlachtę, według pięknych słów Kromerowych „nęciły zarówno żyzna gleba jak harce z Tatarami“, lud zbiegał tłumnie po wolność. Spełniała się tem wszystkiem wielka narodowa misya obrony i rozszerzania miedz chrześciańskich, a w dalszym ciągu opowiadanych tu zdarzeń obaczym, jak boleśnie uczuli z czasem poganie obecne zaludnienie pustyń kresowych. „Nie spodziewajcie się pokoju z nami“—grozili później Koronie orędownicy osmańscy z orężem w ręku—„dopóki nie zburzycie waszych osad na pograniczu, waszych pałanek naddnieprzańskich.“ Jakby też w uczuciu przyszłych ztąd niebezpieczeństw, pracowano z nadzwyczajnym pośpie-

pan ukraiński miewał po kilka takich włości, trzymał nadto po kilka starostw, dzierżawił ogromne ekonomie królewskie. Widzieliśmy powyżej niezwyczajną rozległość królewszczyzny białocerkiewskiej, a jej wówczas posiadacz, książę Janusz Ostrogski, właściciel niezmiernych przytem dziedzictw w innych stronach królestwa, trzymał na Ukrainie jeszcze cztery inne starostwa, mianowicie Czerkasy, Kaniów, Bohusław i Pereasław. Toż gdy książę r. 1620 zeszedł ze świata i nastąpiła urzędowa rewizya pozostałej po nim ordynacyi ostrogskiej, z pominięciem nie należących do takiej rewizyi królewszczyzn i reszty dóbr dziedzicznych, naliczył późniejszy podskarbi litewski, Mikołaj Tryzna, komputem najogólniejszym: „Miast i miasteczek 80, wsi 2,760, czerwonych złotych 600,000, talarów twardych 400,000, różnej monety 29 milionów, łamanego srebra beczek 30, cugów i woźników 50, koni jezdnych 700, klaczy matek 4,000, samego bydła i owiec bez liku."

Po bezdzietnej śmierci księcia Janusza odziedziczył ordynacyę ostrogską książę Władysław Dominik na Zasławiu, już sam z siebie niezwyczajnie bogaty, za objęciem zaś ordynacyi tak możny, iż w późniejszych wojnach kozackich połowa ludu zbuntowanego składała się z jego poddanych. Spadkobiercy wygasłych temiż czasy książąt Zbarazkich, książęta Wiśniowieccy, posiadali na samem Zadnieprzu „kilkadziesiąt miast i miasteczek z tysiącem wsi," a należące do nich z tej strony Dniepru posiadłości ukraińskie, wołyńskie, ruskie i sędomierskie, nie mówiąc już o starostwach i intratach wołoskich, czyniły ich

panami szerokiego pasu Polski od Zadnieprza po Kraków. Innemu rozległemu traktowi kraju, pięknemu Pobereżu nad dolnym Dniestrem, najrozkoszniejszym stronom ojczyzny, panowali prawie wyłącznie potomkowie dwóch możnych rodzin: Potoccy i Koniecpolscy. Ci ostatni od starodawnego gniazda Koniecpole w Sieradzkiem aż po niedawno założone Koniecpole w stepach nadbohskich tak wiele dziedzictw i królewszczyzn posiedli, iż podróżując między temi dwoma „końcami Polski,“ mogli każdy nocleg pod własnym odprawić dachem. Jakoż na samych szlakach tatarskich należało do nich podówczas 170 miast i 740 wsi, a z powodu również szeroce nad całym Dniestrem rozpostartych dziedzin domu Potockich, prawie bezprzestannych posiadaczów generalnego starostwa ziem podolskich,—przymawiała szlachta dalszych stron Polski szlachectwu naddniestrzańskiemu, iż na owym niedawno zaprowadzonym sejmiku ziemi halickiej obradują sami chlebojedcy Potockich. Na świeższej jeszcze daty sejmikach w Czernichowie i Nowogródku siewierskim wiedli rej Kalinowscy; szeroko wzdłuż całego Podola rozsiedlającym się Kalinowskim dorównywali możni tu zdawiendawna kniazie Rożyńscy; na miejsce wygasłych temiż czasy Rożyńskich wstąpili spowinowaceni z książęty Ostrogskimi Zamoyscy, Lubomirscy, Daniłłowicze.

Pod takich panów ramieniem osiadał na Ukrainie lud o tyle wyższy duchem od ludu innych stron Polski, o ile magnaci ukraińscy przewyższali resztę szlachty polskiej fortuną. Wszystkie warunki przesie-

dlenia się osadników kresowych z nad Wisły lub Niemna na brzegi dolnego Dniepru przemawiały na korzyść dzisiejszego ich stanu. Samą ochotą do szukania sobie lepszej doli na pograniczu tatarskiem dawali oni dowód niepowszedniej odwagi. Największa część nowych osad zakładana bywała w dobrach królewskich, gdzie lud zawsze swobodniejszego używał bytu. Prawie wszystkie starostwa były do tego małemi miasteczkami, t. j. miały dla obronności od napadów tatarskich zamek, wały i prawo miejskie, przejmujące mieszkańców nierównie żywszem uczuciem niepodległości obywatelskiej, niż to działo się w siołach. Czy to zresztą na gruncie miejskim czy wiejskim, wszędzie czekała ich na początek długa wolność od wszelkich danin, zwyczajnie 20-letnia „słoboda,“ po której albo bardzo znośne, albo wcale żadne nie następowały ciężary. Na wielu bowiem osadnikach ciężył jedynie obowiązek służby wojennej przeciw Tatarom pod rozkazami starosty lub swego pana, a taka obrona od pogan nie potrzebowała tu osobnego zobowiązania, będąc naturalnym warunkiem życia na kresach. Toż i bez żadnego zniewolenia ze strony zwierzchności swojej musiał każdy osadnik mieć się ustawicznie na straży od Tatarstwa, nie mógł nawet do pracy w polu wychodzić inaczej jak gromadnie, jak zbrojno. Dogadzał tej powszechnej zbrojności ludu tak obfity zapas broni pod każdą strzechą, iż gdy książe Jeremi Wiśniowiecki wkrótce po roku 1646 z obawy buntu Kozaków rozbroić kazał swoich chłopów zadnieprzańskich, znalazło się w samych majętnościach książęcia, po kilkuletnim pokoju na Ukrai-

nie, nie licząc w to broni ukrytej, „kilkadziesiąttysięcy samopałów.“ I bez ochoty do buntów, z konieczności codziennej bywał każdy żołnierzem, a jeżeli w lustracyi którego z ówczesnych miasteczek starościńskich zdarza się czytać niekiedy, iż od niektórych mieszczan należą się takie a takie daniny, tedy najczęściej wyliczały lustracye tylko pewną liczbę domów mieszczańskich „z których podatków nie dają żadnych prócz służby wojennej, którą każdy z nich konno z orężem przy staroście swym albo namiestniku jego odprawować powinien.“

Nazywali się tacy do regularnej służby wojennej obowiązani mieszczanie „posłusznymi.“ Oprócz tych znajdowało się w każdem miasteczku starościńskiem drugie tyle milicyi nieregularnej, urzędowym językiem „nieposłusznych,“—Kozaków, którzy według lustracyi „żadnej powinności ani posłuszeństwa nie oddawają, pożytki wszelakie tak na polach jak i na rzekach sobie czynią, grunta mało nie wszystkie pod siebie zabierając.“ W mnogich zagrodach i futorach siedzieli wysłużeni wojskowi, bądźto z pod chorągwi szlacheckich, bądź z piechoty wybranieckiej lub cudzoziemczej, bardzo często kawałkiem ziemi stepowej obdarzeni od hetmanów koronnych. Mając ją obyczajem żołnierskim odmierzoną „na szable,“ zachowywali tacy wychowańcy obozów swoje marsowe nałogi pod nową strzechą, i wraz z owem „posłusznem“ i „nieposłusznem“ żołnierstwem, wraz z całą rzeszą słobodzian każdej chwili do odporu Ordzie gotowi, stawali przy sposobności również hardo komukolwiek innemu. Wszy-

stek lud kresowy mężniał i zuchwalał na duchu wobec Tatarstwa, a gdy jego ogromnych fortun panowie, rzadko kiedy obecni na Ukrainie i do tem większej hardości ośmielający przez to swoich poddanych, za mało niższych od króla się rozumieli, on zbrojny, swobodą upojony, na siebie samego zdany, nie dbał o pozostałą zgraję podstarościch i dworzan pańskich, coraz butniejszem okiem mierzył całą szlachtę drobniejszą.

Ledwie ją też widać było na kresach. Ściśnięta między wielkich panów a gmin zuchwały, zmuszona nadskakiwać magnatom i ustawicznie mieszać się z czernią, pozbyła się ona całkowicie znaczenia osobnej klasy, sama owszem przyjaznych związków z ludem szukała. Przy ciągłej bowiem trwodze od nieprzyjaciół, nie w klejnocie starodawnego szlachectwa, ani w dumnem uczuciu nieograniczonej samowładzy obywatelskiej, lecz w prostej materyalnej sile bywał ratunek, w bratniej z chłopstwem kupie a czasem nawet pod przewodnictwem dzielnego chłopa przyszło bronić karku od pogan, podzielać niebezpieczeństwa ucieczki albo zatajenia się przed wrogami, znosić wspólnie jasyr pogański. Ztąd jednym z czernią przemawiając językiem, pod tym samym walcząc z nią krzyżem, prawie zawsze kilkuletnim pobytem na Niżu bratając się z ludem za młodu, znikła drobniejsza szlachta niedostrzeżenie w tym powszechnym zgiełku wojennym, jakim z powodu Tatar wrzało każdodzienne życie tutejsze. Aby je z pod bezprzestannej grozy pogańskiej do przeznaczonej tym stronom pełni swobód i pomyślności po-

dźwignąć, stawali się wszyscy jednym nierozdzielnym zastępem bratnim, nie znającym żadnych różnic stanowych, żadnych bliższych celów istnienia, nad obronę strzechy swojej od pogan. Ta nieograniczona miłość swobody i to posłannictwo służenia sobą za tarczę od barbarzyństwa, którym naród wszystko oddał w ofierze, nigdzie tak wydatnie nie świecą, jak tu nad Dnieprem.

Jak więc całe teraźniejsze rolniczo-zbrojne osiedlenie pustyń naddnieprzańskich głównie z natchnienia tej obrończej płynęło misyi, jak dla tem skuteczniejszego odporu wroga szlachcic o szlachectwo nie dbał na kresach, a znaczna część osad jedynie wojnę z tym wrogiem miała na celu, tak podobnie wszelkie inne pojawy życia w tych stronach, wszelkie myśli i starania mieszkańców, skupiły się w chęć zapewnienia sobie jaknajwiększej obronności od nieprzyjaciół. Musiało wszystko służyć tej chęci, zacząwszy od zewnętrznego upostaciowania ziemi aż do obyczajów i charakteru mieszkańców. W coraz nowe warownie i strażnice piętrzona ziemia pokryła się ową niezliczoną mnogością wałów, okopów, zamczysk, horodyszcz, mogił strażniczych i grobowych, którą po dziśdzień zdumiewa Ukraina. Jeśli nie wszystkie, tedy w największej części są one pomnikami obecnej pory obwarowywania się od pogaństwa, leżącemi najgęściej w tym właśnie zakącie białocerkiewskim, gdzie o ich gęstem pod tę porę nastaniu niejednokrotnie czytamy u kronikarzów, i gdzie najtłumniej cisnęła się nasza ludność kresowa. Każde z zakładanych przez nią miasteczek opasywało się wałem, sypało sobie kopce

strażnicze do utrzymywania na nich czat ustawicznych, łączyło się rzędem takichże mogił z dalszemi osadami. Po każdej dłuższej leży wojsk koronnych pozostawały prace tego rodzaju, nakazywane żołnierstwu w chwilach nieczynności oręża. Wiele mogił było bądźto dziełem, bądź przedmiotem starań osobnej klasy ludu, tak zwanych mogilników, o których często wzmianka w najdawniejszych opowiadaniach kozackich. Znaczna owszem część ludności ukraińskiej, cała pierwotna Kozaczyzna, zajmowała się z dziwną namiętnością przekopywaniem ziemi w celach obrony, najpewniejszej dla Ukraińca za wałem, fosą, na usypisku, w podkopach. „Kozakowi“ — mówi dokładnie obyczajów kresowych świadomy kapłan Okolski — „otuchą wszelką jest woda, rzeka, błoto. Gdzie kozak błota nie ma albo jaru, zginął. Dlatego zima, iż się już kopać nie może, jest mu srogim nieprzyjacielem.“ Niejeden więc z kopców ukraińskich pozostał jedynie przypadkowym zabytkiem takiego niegdyś trybu wojny obronnej. Z niektórych umyślnie sutych kurhanów ostrzegać miały przed Tatarstwem nadsyłane z Polski dzwony królewskie, na innych zapalano w tym celu beczki smołą oblane. Niemała wreszcie część mogił dopomagała jeszcze skuteczniej obronie kresów, służąc za tak zwane majdany saletrzane, w których Kozacy swój wyborny proch przyrządzali.

Długoletnie używanie tak rozlicznych środków obrony zapełniło naszą okolicę kresową istnym lasem różnokształtnych nasypisk ziemnych, dochodzących liczby stu kilkudziesiu zamczysk, horodyszcz,

horodków, przeszło sześciu tysięcy mogił większych i mniejszych. Wzdłuż całego pogranicza ku dzikim polom, zwłaszcza na trzech głównych szlakach tatarskich, czuwały na tych kurhanach dniem i nocą liczne straże i czaty, znane nam częściowo ze wzmianek w konstytucyach koronnych. Przednie w tym względzie miejsce dawano zwyczajnie dwom strażnicom białocerkiewskim, jednej na zamku w mieście, drugiej na wysokiem uroczysku pod lasem, „zkąd wszystką Ukrainę ostrzegano od inkursyi pogańskich.“ Również ważnem stanowiskiem strażniczem były niedalekie ztamtąd Trylesy, pięćkrotnie burzone za to od pogan. Nieco dalej słynęła strażnica pod Lubomierzem, gdzie aż podziśdzień „takie mnóstwo jest mogił, że cała okolica wydaje się jakgdyby naturalnie pagórkowatą.“ Jeszcze dalej w stronach bracławskich, gdzie według słów kozaka Nalewajki „nikt tam od stworzenia świata nie mieszkał nigdy,“ utrzymywane były takież straże na wybrzeżu wpadającej do Bohu rzeki Sinicy, na Kajnarach, nad rzeką Sawranią i w innych miejscach. Jeszcze więcej wzroków czuwało ze szczytu strażnic wzdłuż kilku głównych szlaków tatarskich, w szczególności u porohów Dnieprowych, w Czerkasach, Kaniowie, Połonnem dalej ku Wołyniowi, wzdłuż bieżącego przez te miejsca szlaku czarnego. Tyleż strzegło uroczysk nad Sawranią, u brodów Kodymy i Kuczmienia, aż w głąb Podola, na tak zwanym szlaku kuczmieńskim. Nie zbywało też straży zródliskom Ruszawy i Uszycy, ku mogiłom Pokucia, wzdłuż szlaku wołoskiego. Nad całą zaś nieprzejrzaną siecią tych szlaków, stra-

żnic i mogił, jako najwyższa czata strażnicza, górował Bar, to od wieków starościńskie gniazdo hetmanów, ten po Kamieńcu podolskim napotężniejszy na kresach gród, o którym pisywano w listach do króla, iż „patrzy na cztery szlaki tatarskie.“ Dlatego nadawali go królowie zdawiendawna hetmanom, jako najwyższym w istocie stróżom granic ojczystych, tak nierozłącznie związanym przez to z pograniczem tutejszem, iż, widząc ich od nastania swojego bezprzestannie czynnych w tej stronie, najczęściej tutejszego rodu i miana, nie bez słuszności wyprowadzono ztąd wniosek, jakoby cały urząd hetmaństwa głównie ku obronie tych stron kresowych, głównie w tych stronach nastał i urósł.

Pod tą najwyższą władzą hetmańską urzędował w XVI wieku osobny „strażnik trzech szlaków“, który przewodził wyszczególnionym powyżej stróżom i czatownikom podrzędnym, pełniącym swoją służbę bądź z obowiązku, bądź z samego zamiłowania. Oprócz stale bowiem utrzymywanej straży granicznej zdarzały się także przykłady ochotników prywatnych, oddających się z łowiecką namiętnością szpiegowaniu ruchów tatarskich. Mieszkając zwyczajnie na samem pograniczu, obeznani dokładnie z naturą stepów tutejszych, podejmowali oni kilkudniowe wyprawy na przejeżdżających pustynię Turków albo Tatarów, od których za pojmaniem najciekawsze miewano ostrzeżenia. Szczęściło się w tem rzemiośle mianowicie niejakiemu Wasylowi Bosemu, mieszczaninowi w posiadłościach książąt Zbarazkich, „osadcy“ założonego niedawno miasteczka Berszady na pograniczu bracła-

wskiem. Skoro pora sprzyjała, zapuszczał się Wasyl z kompasem, rusznicą i kilku towarzyszami w znane mu dobrze „głębokości dziczyn zabohskich", gdzie, w trawach i łozach zanurzony, czatował na wracające do swoich koczowisk pogaństwo nogajskie albo tureckie. Niekiedy zdjęła go ochota zebrać liczniejsze grono junaków, z którem wypadał otwarcie aż pod mury Oczakowa i Białogrodu, uprowadzając obficie jeńców, aby ich jako pożądane języki odesłać panom hetmanom koronnym. Znano i ceniono ztąd Wasyla niezmiernie w obozie polskim, mówił o nim z pochwałą dwór królewski w Warszawie, przeklinano go nawet na pokojach sułtańskich w Carogrodzie. Pojmał był Bosy pewnego razu czterech Turków możniejszych, z których jeden spokrewniony był z muftym najwyższym, drugi z przednim pokojowcem cesarskim. Ci dworacy opowiedzieli sułtanowi krzywdę swoich krewnych od polskiego giaura z Berszady, i przy każdej sposobności pobudzali gniew sułtana przeciw Bosemu. On tymczasem oddawał się dalej swoim łowom stepowym, które dla pobliższych pohańców czarnomorskich tak straszną stały się plagą, iż mało który śmiał w niewielkiej kupie pokazać się w dzikich polach. Za rozgłosem szczęśliwych wypraw Bosego zaczęło napływać do Berszady mnóstwo śmiałków kozackich, domagających się uczestnictwa w wycieczkach Wasylowych. Mała mieścina nad Berszadką zamieniła się w wojenne stanowisko Kozaków, do tego stopnia niebezpieczne w oczach sułtana, że gdy w r. 1617 stanąć miał układ w Buszy między gotowymi do

boju Żółkiewskim a Skinderbaszą, pierwszem żądaniem Turków było zburzenie z gruntu Berszady. Usłyszawszy o tem książe Jerzy Zbarazki z własnego popędu kazał spalić miasteczko. Przybyli na miejsce Turcy znaleźli tylko kupę popiołów. Nie znamy, niestety dalszych losów Bosego.

A czy to nasz Wasyl i podobni jemu prywatni stróżowie kresów, czy owi publicznym kosztem utrzymywani strażnicy na mogiłach i uroczyskach, wszyscy doznawali daleko większego poszanowania, niżby dziś przypuszczano. Niezmiernie potrzebna i cenna owym czasom znajomość wszystkich głębizn i tajemnic pól dzikich dawała prawo do wyższych stopni wojskowych, a między różnemi pożytkami przydłuższego wojowania szlachty polskiej w stronach naddnieprzańskich kładzie ów duchowny wypraw takich świadek, Okolski „i to emolumentem niemałym, iż wszystkie tajemne uchody od Dniepru aż do szlaków Morachwy i w pola dzikie przejrzano żołnierzem i pomierzono, tak iż co tylko samoprawny Kozak starożytny wiedział, a za to pułkownictwa i starszeństwa w nagrodę odbierał, to już lada ciura żołnierski na Ukrainie we wnętrznościach siedlisk kozackich tegoż świadom i opowie i pokaże“. Przed upowszechnieniem się tych sekretów stepowych odpłacano najbieglejszym ich znawcom, mianowicie wszystkim urzędowym stróżom mogilnym, nietylko szacunkiem i pieniędzmi, ale jeszcze nader troskliwą opieką praw. I tak np. za gwałtowne spędzenie takiej czaty przez łotrzyków krajowych naznaczała konstytucya karę tysiąca grzywien, prowadzącą zwyczajnie w niedostatku pieniędzy do przydłuższego

więzienia w wieży. „Iż miasteczka nasze, Białacerkiew, Trylesy i Lubomierz“—mówi król Zygmunt III w uchwale sejmowej z r. 1631—„każdoroczną straż na szlaku siedząc w polach odprawują,“ a teraz wojnami pogańskiemi są poniszczone, „przeto, przychylając się do libertacyi tym miasteczkom od nas danych, powagą sejmu teraźniejszego pozwy i banicye o przeszłych podatków nieoddanie, otrzymane na nich od poborców kijowskich, z nich znosimy, procesy, pozwy i banicye kasujemy i annihilujemy.“ Z bezkarnością zaś za nieuiszczone podatki współzawodniczyła w obronie granic bezkarność za niektóre inne, nierównie ważniejsze wykroczenia. W czasach bowiem większych niebezpieczeństw od pogan uchwalano zgodą sejmową prawa uwalniające różnych owego czasu swawolników od wydanej na nich banicyi, „jeśli według konstytucyi ćwierć jedną swoim kosztem w wojsku naszem przeciw poganom wysłużą, i znaczną przysługę jaką uczynią.“ Którąto wolnością ubezpieczeni, służyli w istocie mnodzy banici pod sztandarem królewskim, dosługiwali się nazad czci i i zachowania u ludzi, aby je wkrótce stracić nanowo. Z czasem zaludniło się społeczeństwo kresowe mnóstwem takich rozgrzeszonych i nierozgrzeszonych banitów, nie zyskując tem bynajmniej na pokoju domowym i bezpieczeństwie publicznem, które owszem zagrożone tu były bezprzestannym postrachem innej jeszcze banicyi nierównie sroższej od trybunalskiej, bo zawsze niewinnie a najczęściej na zawsze dom, imię, wiarę, wszystko wydzierającej ofiarom swoim.

Była to losem zasądzana banicya jasyru pogań-

skiego. Przyrodzona, nieuchronna plaga kresowa, omraczał jasyr całe życie tutejsze swoim kirem, narzucał mu dziwne, nigdzie indziej nieznane rysy, zwyczaje, czynił je codzienną igraszką najdzikszych, najkrwawszych przygód. Ztąd to owa w jednej chwili rzewna smętność dum i serc ukraińskich, w drugiej nagła skłonność do gwałtownych wybuchów srogości albo jakiegoś rozpaczliwego szału uciechy, przewidującej bliski piorun jasyru. Ztąd dalej tragiczna sprzeczność między pozornem weselem a rzeczywistym smutkiem niektórych starodawnych zwyczajów ukraińskich, jak np. owych wieczornych zebrań młodzieży sielskiej pod gołem niebem, pozornie dla spędzenia nocy w śpiewach i pląsach, właściwie dla tem łatwiejszej ucieczki na pierwszy odgłos spodziewanego najścia Tatarów. Tymże wreszcie jasyrem gnębione pogranicze naddnieprzańskie stało się ciągle otwartą sceną najopłakańszych dopustów losu i zmian fortuny, ponoszonych przez owe krocie ofiar wszelkiego stanu i wieku, które ledwo nie rok rocznie szły tędy z całej Polski w męczeńską drogę niewoli wschodniej. Tu owszem na kresach rozstrzygał się dopiero ostatecznie ich los, poznawała każda ofiara cały ogrom niedoli swojej. Aż do przebycia bowiem granic ojczystych ciągnęli nieszczęśliwi pojmańcy razem, jak ich zabrano, mieli jeszcze nadzieję uwolnienia orężem pogoni polskiej, bywali w istocie bardzo często wyzwalani w ten sposób — co wszystko kończyło się dla nich u kresów.

Za przebyciem progów kresowych, na pierwszym w dzikich polach noclegu Ordy, przystępowały wszy-

stkie zgromadzone zagony do przepisanego prawem podziału łupów, zosobna ludzi, zosobna kosztowności i bydła. Wówczas najlepszą część zdobyczy brał sobie chan, pośledniejszą otrzymywali murzowie, ostatek szedł w różne strony na sprzedaż, już to do Krymu, już za morze do Azyi Mniejszej, lub za Dunaj do Carogrodu. W takiem powszechnem rozszarpaniu inny los, inne niebo wygnania otwierały się ojcu, inne matce i dzieciom; wszyscy podziałem na kresach w nowych przeistaczali się ludzi. Oto np. owi dwaj synowie krwi Chmieleckich i Kalinowskich, których w wieku pacholęcym sprzedano do wychowania za kratami seraju, są teraz poturczonymi spahami w orszaku Halila-baszy w Stambule. Owym jednocześnie z nimi do galer sułtańskich sprzedanym ośmiu Rusinom, których później wraz z galerą sułtańską odbił Turkom jeden z admirałów florenckich, przyszło teraz pełnić niewolniczą służbę galerową w Liwornie, zkąd dopiero podróżujący po Włoszech królewicz polski, Władysław, zabrał ich z sobą darem nad Wisłę. Inni pojmańcy ruscy dostawali się z kresów naddnieprzańskich jedną stroną do brzegów perskiego Dagestanu, aby tam koła młyńskie obracać, drugą do galer w francuskim porcie Tulonie; innych jeszcze zasyłały kresy na brzegi Peloponezu, gdzie za świadectwem senatora i dziejopisa Kobierzyckiego wielkiemi gromadami „zaludniali pustynie greckie,“ a szlachecki wyrostek z okolic Lwowa, Bobowski, wychowany w seraju do urzędu dragomanów sułtańskich, zawdzięczał kresom sławę jednego z najgłośniejszych uczonych muzułmańskich. Gdy zaś o *wielu córkach* szlacheckich, jak

np. o porwanej przez Ordę pannie Zabokrzyckiej z pod Żółkwi, napróżno dopytywali się temi czasy wyprawieni na zwiady kupcy ormiańscy, o jednej z nich podawały kresy niezbyt pochlebną wieść, iż, będąc szafarką u chana Islam-Giraja w Krymie, ujęła go sobie sztuką wypalania doskonałych likworów, które jednak za przydaniem trucizny przyprawiły o śmierć Islama.

W całkiem odmienną stronę, bo przeciwko własnej ojczyźnie wymierzały swój zamach dwie inne ofiary kresowego podziału łupów, młodzieniec szlacheckiego imienia Białoskórskich i wiejskie chłopię z Rusi Iwaszko. Tamten go liwą służbą u chańskiego brata i namiestnika, Dewlet-Giraja, do wielkiego za Perekopem urósł znaczenia, temu najdziwniejsze przygody w Azyi Mniejszej dopomogły ze służki baszów zostać samemu baszą, rządcą prowincyi erzerumskiej, faworytem kilku sułtanów. Obaj dla osiągnienia fortuny swojej poturczyli się wiarą i obyczajem, a na tak zdradnym gruncie zbudowana fortuna nie mogła utrzymać się nadal czem innem tylko zdradą. Chcąc przeto utrwalić sobie łaskę swych panów, musieli obaj brnąć coraz głębiej w swoje odstępstwo i stali się najzawziętszymi wrogami dawnej ojczyzny. Poturnak Białoskórski około roku 1617 raz po raz z Krymu wpadał do Polski, aby ogniem i mieczem pustoszyć strony rodzinne, mordować starość zgrzybiałą, porywać dzieci. Iwaszkowi czyli z turecka Abazemu baszy podobało się w r. 1633 skłonić sułtana do wojny z Polską, dokąd „gruby odszczepieniec“ (jak Iwaszko zwie się u Twardowskiego) wkroczył w istocie z nie-

małem wojskiem od stron Kamieńca. Ale Białoskórski jednego razu tak straszną klęskę poniósł w Polsce od mrozów, że już nie słychać odtąd o jego dalszem w niej grasowaniu, a Iwaszka w pierwszym roku wojny z niesławą odparto z pod Kamieńca, w drugim zaś dla odwrócenia gniewu i wojennych zamysłów Władysława IV uduszono w seraju.

Niekiedy spotykali się z sobą u kresów tacy poturczeni banici jasyrowi z owymi banitami trybunalskimi, aby dziwotworną sprzecznością swoich postaci wydać razem jeden z najjaskrawszych widoków, jakiemi uderzało pełne dziwów życie i społeczeństwo tutejsze. Upamiętniła się takiem spotkaniem szczególniej owa krótka wojna turecka z r. 1633, w której naprzeciw banicie kresowemu, Abazybaszy, stawał do boju sławny banita trybunalski, strażnik kor. i starosta owrucki, Samuel Łaszcz, godna bliższego poznania oryginalność strefy kresowej. Pierwotnie byłto szlachcic podolski miernej fortuny ale pełen dowcipu, humoru, przebiegłości umysłu i odwagi bez granic. Od lat dziecinnych w obozie a zawsze w przednim boju z Tatarstwem, otoczył się Samuel niebawem chwałą pierwszego śmiałka na kresach i zgrają równych sobie junaków, którzy pod żadnym innym wodzem służyć nie chcieli. Jakby więc panu stuwłościowemu, towarzyszyło mu nieodstępnie kilka własnych chorągwi, okrytych dzielnym, wybornie zbrojnym, w pewien odznaczający się sposób przybranym ludem. Wystąpił on tak tłumno i okazale zwłaszcza w owej krótkiej wojnie z Abazym-baszą, prowadząc z sobą kilkaset kopijników, niezwyczajnie bogatym rynsztunkiem

lśniących, w niedźwiedzich i wilczych skórach na plecach, a wszyscy z forgami u hełmów i o dużych czarnych orlich skrzydłach u barków. Jak w tej, tak i w każdej wyprawie bywał hufiec Łaszczów bardzo pożądanym gościem hetmanom, i chętnie go zaciągano na żołd skarbowy. Gdy jednak po skończonej wyprawie ustawała płaca żołnierstwu nadliczbowemu, przyszło ochotnikom pana strażnika kor. albo rozstać się z wodzem, albo pozostać przy nim dalej na chlebie przemysłu żołnierskiego, po sąsiednich wioskach grabionym. Towarzysze Łaszczowi przystali na to ostatnie i, dopomagając z jednej strony do tem dzielniejszej obrony granic, będąc z tego względu w niemałej cenie u hetmanów i króla, byli nieznośnym ciężarem dla sąsiadów. Codziennie złupiono któremuś gumno, zajechano innemu pod dowództwem Łaszczowem dwór, wyciśnięto na trzecim pod zmyślonym pozorem okup sowity, nagabywano nawet podróżnych i kupców po gościńcach. Sypały się zewsząd pozwy panu Łaszczowi, wychodziły gęste kondemnaty i banicye w Lublinie; ale ponieważ król i hetmani przez wzgląd na potrzebnego kresom obrońcę ustawicznemi exemptami zapewniali mu bezpieczeństwo w obozie, przeto nic nie ważyły wyroki trybunalskie, a drużyna pana strażnika kor. po dawnemu ucierała się z pohańcami i niepokoiła dwory pobliższe.

Pozostały tedy dwie całkiem różne reputacye o jej dowódcy. Według jednej był on strasznym bisurmaństwu rycerzem, niewyczerpanym w środkach i fortelach wojennych, godnym przeto zasłynąć u spółczesnych pomiędzy pierwszymi bohaterami ojczyzny,

i jako taki odnosi on wiekopomną chwałę w Potockiego księdze „Stu mężów sławnych.“ Druga o nim sława mieniła go łupiezcą, gwałtownikiem, plagą powiatów okolicznych, wielokrotnym potępieńcem sprawiedliwości. P. Łaszcz tymczasem trwał swobodnie w swoich harcach kresowych i faworach hetmańskich, nie troszcząc się bynajmniej o niezmierną liczbę zapadłych nań wyroków, z których 236 opiewało na banicyę powszednią bez infamii, 37 na banicyę z infamią. A równie w żartach, jak na placu boju, zuchwały, kazał sobie podszyć ferezyę dekretami bannicyi, i poważył się wystąpić w tym stroju przed królem Władysławem. Zresztą nie zapominał strażnik o Panu Bogu, bywał szczodrym w jałmużnach, a nieżonatych towarzyszów swoich swatał rad z córkami sąsiedniej szlachty. Sprawiwszy kilka hucznych wesel w zapusty, zamykał się na ostatki mięsopustne w klasztorze na rekolekcyę duchowną. „Najlepiej bowiem udawać się wtedy do Pana Boga“ — odpowiadał pytającym o wybór takiej pory do nabożeństwa — „kiedy nikt nie myśli o nabożeństwie.“ W środę zaś popielcową wdziewał na gołe ciało pancerz zanitowany i nie prędzej zdejmował go z siebie, aż w Wielki piątek.

Nareszcie przecież wypadło i przed ludźmi uchylić karku. Umarł w r. 1646 w. hetman kor., najpotężniejszy z protektorów strażnika kor. Zaledwie też dnia 11 marca zamknął powieki, rzuciła się w 6 dni później cała długo nękana szlachta kijowska hurmem na Łaszcza. Wystąpił przeciw niemu niejaki p. Charliński z świeżo uzyskanym dekretem trybunalskim, który gromadnie egzekwować postanowiono. Na czele

tego pospolitego ruszenia 12,000 szlachty stanął sam wojewoda kijowski, Janusz Tyszkiewicz, kilkunastoletniemi wraz z książęciem Jeremim Wiśniowieckim zajazdami Łaszcza nękany, i z niezmyśloną ochotą wyruszył z p. Charlińskim na majętność Łaszcza, Makarów, darowaną mu przez książęcia Dominika Zasławskiego, zapewne dla spólnej z Łaszczem nienawiści ku największemu wrogowi swemu, książęciu Jeremiemu Wiśniowieckiemu. Ostrzeżony o zamiarze pochwycenia go w Makarowie, umknął strażnik kor. dniem wprzódy z domu, zostawiwszy tylko żonę i dzieci. Na tych więc za ojcowskie mszcząc się bezprawia, wygnano panią Łaszczową z dziećmi „w jednej koszuli", a wieś p. Charlińskiemu oddano. Z mieniem i protektorami możnymi opuścili Łaszcza także dawni towarzysze oręża, miał nawet dwóch swoich starostw postradać. Pozostał mu tylko dawny protektor i chlebodawca, książę Dominik, ale i temu przy jednaniu z wrogim strażnikowi książęciem Wiśniowieckim postawiono warunek, aby oddalił Łaszcza ze swego dworu. O czem, jak i o jego bliskiej śmierci więcej w opisie zdarzeń roku 1648.

Takichto przygód, takich charakterów nabawiało życie kresowe. Broniąc się ustawicznie od dziczy czarnomorskiej, niepodobna było nie zdziczeć do pewnego stopnia samym obrońcom. Od ciągłego widoku barbarzyństwa o miedzę a tak często i w samych miedzach ojczyzny, od codziennych zapasów i komunikacyi z pogaństwem, musiały pordzewieć także obyczaje ludności, napływającej tu dla obrony granic i zaszczepienia obyczaju chrześciańskiego. O ile też cały na-

ród wogóle stracił niezmiernie na świetle, rządzie i ładzie wewnątrz, że na bezustanną walkę z pogaństwem u granic narażony, nie miał dostatecznej swobody do należytego urządzenia się w domu, o tyle zwłaszcza naszym stronom kresowym ujęła wiele krasy moralnej ta konieczność ciągłego ścierania się z barbarzyństwem, ta ofiara z pożytków spokojnej karności i skrzętności domowej za chwałę przedmurza narodom chrześciańskim od pogan. Nie było w całej Polsce okolic piękniejszych nad kresowe, a właśnie w tych okolicach rozzuchwaliła się najsrożej ta niesforność domowa, do której, obyczajem wszystkich ludów rycerskich, tak skorą była cała reszta narodu. Nie znano kąta ziemi ojczystej, w którymby chrześciańsko-rycerski obowiązek jej synów pełniony był świetniej i wytrwalej, niż tu nad dolnym Dnieprem i Dniestrem, a właśnie to dolne pobrzeże Dniepru, mianowicie słynne swojem rozkosznem niebem Pobereże wzdłuż Dniestru okryło się zarazem niesławą najdzikszego nierządu. Wyrażenie „jak na Pobereżu“, znaczy u spółczesnego Łaszczowi kapłana Starowolskiego tyle, co „w kraju wszelkiemu hultajstwu, łotrowstwu i rozbójnikom na szarpaninę wydanym.“ Inny tymczasem świadek lat Zygmuntowych, wojski krasnystawski, Sarnicki, opisawszy znoje mieszkańców Pobereża w strzeżeniu granic, dodaje: „Tak to Podolanie, we dnie i w nocy bezustanku z pogaństwem walcząc, cały żywot swój trawią! O, ludzie najwyższej chwały wawrzynów godni!“

A cóż dopiero za dziwotworną mieszaninę bezrządu i waleczności, heroicznego posłuszeństwa wiel-

kiemu obowiązkowi straży od pogan i najdzikszego rozpasania się na wszelkie bezprawia zbrojnej swawoli, przyjdzie nam ujrzeć w dalszym i to najważniejszym objawie tej powszechnej gotowości wojennej, którą celowały te strony. Srogie bowiem sąsiedztwo z barbarzyństwem azyjskiem nazbyt przemocnie, nazbyt wszechstronnie dręczyło Polskę, aby mu zdołały były zaradzić środki powszednie. Zamki, wały, kopce strażnicze, zbrojny opór ludności sielskiej, zwyczajne wojsk regularnych załogi, wszystko to nie wystarczało strasznej, codziennej, eksterminacyjnej pladze pogaństwa. Sama natura rzeczy, inaczej mówiąc, sama Opatrzność, skazawszy naród na tę niedolę pograniczną, poruczywszy mu wynikłe ztąd posłannictwo obrończe, wiodła do rozwinięcia się w tych stronach pewnego odrębnego, niezwyczajnego środka obrony, pewnej właściwej instytucyi wojennej, która jedna zdolną była utrzymać w ryzie pogaństwo, instytucyi rycerstwa kozackiego. W niej to, w Kozaczyźnie, miały nasze krainy pograniczne swoją główną obronę, miała Polska najdzielniejszy oręż do spełnienia swojej misyi obrończej, lubo oręż tysiącem gwałtów splamiony. Stosunki też z Kozakami stały się głównem źródłem wypadków, które skreślone być mają opowiadaniem niniejszem, dlatego słuszna więcej tu zosobna o Kozaczyźnie.

II. Kozaczyzna.

Mówiąc o różnych środkach obrony w stronach kresowych, nie wspomnieliśmy jeszcze o głównej obronie ukraińskiej, o Dnieprze. Szło nam przedewszystkiem o kraj już zaludniony lub zaludniający się zwolna, a Dniepr dopiero po za obrębem tej strefy, dopiero w dalszych ku Czarnemu morzu pustyniach, stawał się najobronniejszym, zasłużył sobie u ludu ukraińskiego na sławę tej opiekuńczej, tej „świętej“ rzeki, za jaką go miano powszechnie. Tuż bowiem za ujściem Dnieprudo morza leżała stołeczna siedziba Ordy, mieszkali za swoim Perekopem Tatarzy krymscy, przegrodzeni w ten sposób trudnym do przebycia wałem od Polski. Tylko w niektórych wyższych zagięciach rzeki otwierały się Tatarom dostępniejsze przeprawy, lecz i tym sama rzeka nieprzezwyciężone nastręczała przeszkody. Wznosiły się z łoża wodnego liczne pomiędzy przeprawami ostrowy, w przeważnej liczbie tak najeżone skałami i niedostępne, iż bardzo szczupła garstka

żołnierzy zdolną była wzbronić z nich przejścia Tatarom, niezdobyta sama w swoich warowniach. Potrzeba było tylko jaką taką załogą osadzić wyspy, a najznaczniejsza część niebezpieczeństwa od Tatar mogła z łatwością ujętą być narodowi.

Wiedział też naród o tem i nawet publicznie obradował nad rzeczą. W r. 1533 przybył na sejm do Piotrkowa sławny onego czasu wojownik, kaniowski i czerkaski starosta, Ostafiej Daszkowic, z doniesieniem o stanie spraw ukraińskich. Opowiedziawszy świeże boje z pogaństwem, okazał panom sejmowym ogromne kule tatarskie, od których bronić się musiał w zameczku swoim w Czerkasiech. „Za co mu król, biskupi i panowie wszyscy podziękowali“ — opowiada współczesny Bielski — „i pieniędzy niemało złożyli, a król mu aby tem chętliwiej służył, zameczki Krzyczów i Ciecierskо za Dnieprem ku używaniu dał. Tamże w radzie tego Ostafieja pytano, jakby temu zabieżeć, aby Tatarowie u nas tych szkód nie czynili. Radził więc, aby 2,000 człeka na Dnieprze chować, którzyby na czajkach przeprawy Tatarom do nas bronili, a nadto kilkaset jazdy, którzyby żywność im obmyślali. Do tego jako na Dnieprze wiele jest takich ostrowów, żeby na nich zamki zabudowano, i miasta posiadały. Podobała się wszystkim ta rada“ — kończy kronikarz — „ale przecie nic się nie stało.“

Nie stało się na sejmie, więc stało się inną drogą. Ilekroć jakaś głęboka potrzeba da się uczuć w naturze, zawsze znajdzie się pewne zaspokojenie dla niej zkądkolwiek. Niezaspokojonej publicznem wysileniem potrzebie straży dnieprowej podjęły się czynić zadość

siły prywatne. Niedostateczny to wprawdzie środek zaradczy, i prędzej, czy później wiedzie zwyczajnie do sprzeczności z celami publicznemi, w początkach atoli nie raziło nikogo utajone zarzewie złego. Wyszedł zaś początek takiej prywatnej obrony Dniepru od możnych paniąt kresowych, miłośników przedsiewzięć bohatyrskich, pomiędzy którymi celował temi czasy sławny kniaź Dymitr z Wiśniowca. On to po różnych przygodach za granicą, po rycerskiej służbie w wojsku srogiego cara Iwana Wasilewicza, po niezwyczajnych łaskach u dworu królewskiego w Krakowie, jął się pierwszej próby obwarowania Dniepru na większą stopę. Jako panu ogromnych włości, ogromnych do późna „Wiśniowieczczyzn" po obu stronach Dniepru, łatwo mu było zgromadzić niebawem tysiące zbrojnego, służebnego, rzemieślniczego ludu do dzieła, i nim jakiś nowy zamysł heroiczny w inną porwie go stronę, wyruszyć z nim w dzikie pola za porohami, ku skalistym ostrowom Niżu. Tamże i nam za książęciem.

Sam widok tych ziem pustynnych przejmował hartem dusze rycerskie. Jak żyznemi i kwiecistemi były strony wyższego porzecza dnieprowego, tak surowe wejrzenie miała dolna, południowa połowa rzeki. Płynęła ona bardzo zmiennej szerokości korytem, zmieniała również często kierunek, jeżyła się dziwnie skalistemi brzegami i wyspami. Po kilkunastomilowym biegu krajem stepowym za Krzemieńczukiem rozpoczynał się długi szereg porohów dnieprowych, wzbraniających dalszej żeglugi statkom. Od półmili do półmili wysterczały z rzeki groble olbrzymich gła-

zów, w jeden lub w kilka rzędów w poprzek całego łoża spiętrzonych, według stanu wody wyższych lub mało widnych nad wodą. Wysterczały tak z śród szumu bałwanów trzynaście razy, każdego razu pod inną, dziwaczną nazwą, jako Kudak, Surski, Łochanny, Tawołżany, Budiło, Liniec i t. p. Za porohami rozlewała się rzeka w mnogie ramiona i ostrowy, niekiedy półmilowej i znaczniejszej długości, dość obszerne do pomieszczenia zamków i osad, ale zwyczajnie albo nazbyt skalistemi brzegami niedostępne, albo dla nazbyt niskich brzegów zatopieniu podległe. Z większych i dostępniejszych ostrowów jeden, Kochanie, leżał jeszcze pomiędzy porohami, drugi, Chortyca, w kilka mil za ostatnim porohem, trzeci, Tomakówka, o kilka mniejszych wysp za Chortycą. Ten ostatni zasiany był gajami i wzgórzystym poziomem swoim panował dalekiej przestrzeni Dniepru, który z wierzchołku Tomakówki widniał oku od Chortycy aż ku Tawani nad morzem. W tym dalszym biegu rozszerzała się rzeka gdzieniegdzie na całą milę i tworzyła tam znowu kilka większych ostrowów, otoczonych tysiącem pomniejszych kęp, przez większą część roku wodą zalanych, a tak gęsto trzciną i sitowiem zarosłych, iż niepodobna było rozeznać brzegów. Ztąd jeśli czasem jaki okręt zagnał się tu nierozważnie za uchodzącą z morza łódką korsarską, przyszło mu nakoniec zabłądzić w tym labiryncie i ponieść nieraz klęskę od zasłonionych sitowiem łódek.

Przydawało to niepowszednio obronności wyspom niżowym. Ledwie nie każda była twierdzą w swoim rodzaju. „Chciałem rozpoznać bliżej jedną

z wysp u porohów" — mówi podróżujący niegdyś nad Dnieprem cudzoziemiec — „ale prócz ptaków nikt się do niej dostać nie zdołał." Gdy zaś na inną schronił się czasem jaki wichrzyciel, którego koniecznie przytrzymać tam zamierzono, zawezwany o wyszukanie go urzędnik odpowiadał wzywającemu: „Co waszmość piszesz, aby go pojmać i wydać, radbym tak mądrego wojennika wiedział, coby go tam w tych przepaściach nalazł. Musiałby mieć postać orlą, iżby, wzgórę wyleciawszy, a zoczywszy go, póki w insze miejsce nie przemknie, porwał onego z pośrodka towarzyszów". Niepróżno więc doradzał na sejmie pan starosta Ostafiej korzystać z tak warownego położenia ostrowów i usiłował spełnić teraz jego radę kniaź Dymitr. Pracą wielu tysięcy rąk stanęły na kilku wyspach mury, warownie, zabudowania żołnierskie, rozpostarła się na dolnym Dnieprze (według wyrażenia się kronik) wielka ekonomia wojskowa. Jedna część ludu zbrojnego obozowała na wielkim ostrowie Tomakówce, dla siebie obrał książę na mieszkanie wyspę Chortycę. Ztamtąd najczęściej bronił on Tatarom ulubionej przeprawy kuczkasowskiej, tam w warownym zamku kamiennym otwierała się przystań bezpieczna w razie przemocy nieprzyjacielskiej.

Przez dłuższy czas stróżując tak na Dnieprze, zaprowadził książę niektóre nowe porządki w dotychczasowym trybie wojowania w tych stronach, w szczególności upowszechnił nowy sposób obijania czajek skórami bawolemi, czem one nabywały lekkości i trwałości. Nareszcie uprzykrzyło się Tatarom groźne są-

siedztwo Dymitrowe i, chcąc się raz na zawsze oswobodzić od niego, wyruszyli ogromnemi siłami ku Dnieprowi. Nie zdoławszy wstrzymać ich u przeprawy, został książę oblężony w swoim zamku chortyckim, gdzie już niewiele zbywało mu do zguby. Tylko spieszny odwrót na czajkach ku Czerkasom ocalił bohatyra z resztkami wojska. Po której to katastrofie nie wracał już Dymitr do swojej „ekonomii" niżowej. Zaprzątnął go całkowicie zamysł opanowania ziemi wołoskiej, przypłacony w krótkim czasie niewolą na Wołoszczyznie, straszną śmiercią na haku w Turcyi. Osierocone strażnice dnieprowe pozostały bez pana, i jak wszystkie nad prywatną możność dzieła prywatne poszły rychło w rozsypkę. Olbrzymia ofiara bohaterskiego książęcia nie wystarczyła celowi publicznemu, a dalsze usiłowania prywatne ku niezbędnej zawsze obronie Dniepru jeszcze niebezpieczniejszym następstwom rozwarły drogę.

Za przykładem możnych paniąt, jak Wiśniowiecki, zaczęły zbiegać na Zaporoże tłumy ludzi mniej możnych i ubogich, drobnej szlachty bez chleba i zbiegłych od pługa chłopów, hultajów i włóczęgów wszelkiego rzędu, z którymi całkiem inne obyczaje zawitały w tę stronę. Podczas gdy owym możnym panię-tom tylko chęć sławy przyświecała do czynów, a niezmierne dostatki wszelką możność do utrzymywania całych wojsk podawały, ci ubożsi mieszkańcy Niżu musieli tam z niedostatkiem i nędzą walczyć. Obfitość ryb i zwierzyny nie wystarczała do codziennego nakarmienia tysięcy, nie dawała zresztą odzieży, a co główna służyła tylko na przeciąg lata. W zimie uby-

wało wszelkich środków do życia, pobyt na Niżu stawał się srogiem wygnaniem, lubo i o tej porze potrzebnem krajowi i wielu zbiegom. Schronieni bowiem na ostrowach banici nie mogli i na lato wrócić do domu, a po ściętym lodami Dnieprze najłatwiejszą była Ordzie przeprawa i najchętniej też wpadali wówczas Tatarzy. Dlatego podając na sejmie ową radę bezustannej straży na Dnieprze, postawił Ostafiej Daszkowic na pierwszem miejscu żądanie, aby właściwej załodze zbrojnej przydana była druga, kosztowniejsza, bo jezdna połowa ludzi, przeznaczona do obmyślenia żywności całemu wojsku. Bez takiego zaopatrzenia kosztem publicznym, bez ogromnych nakładów z fortun prywatnych, nie pozostał ubogim mieszkańcom Zaporoża żaden inny środek utrzymania nad łupież.

Była to łupież z pogaństwa, więc nikt się jej nie sromał. Jak owi najmożniejsi panięta z niczem innem jak tylko z uprowadzonemi pogaństwu stadami koni i bydła nie wracali ze swoich wypraw rycerskich, tak i nasi Niżowcy teraźniejsi nawykli żyć głównie z łupów, napadać pobliższe miasta tatarskie i tureckie, rabować karawany kupieckie i t. p. Korzystna praktyka tego rzemiosła wabiła coraz więcej, coraz swawolniejszych ochotników na Niż. Do różnych pobudek zbiegania na ostrowy, do rzeczywistych natchnień żyłki rycerskiej, do chęci szukania swobody i bezkarności przybyła jeszcze prosta chciwość rabunku. Tem zaś cała społeczność teraźniejszych obrońców Dnieprn wcale niepochlebną przybrała postać. Zamiast pod sterem publicznym zajaśnieć wzorem rycerstwa naro-

dowego, urośli zaniedbani od Rzeczypospolitej wojownicy niżowi w kupę najniesforniejszych zuchwalców, skorych zarówno do zbrodni, jak heroizmu, idących najczęściej za popędem swawoli, ale w gruncie zdolnych do wszystkiego. Gdyby im odrazu dany był silną ręką kierunek, wskazaną była droga zacniejsza, byliby gotowi najświetniejsze spełnić życzenia. Bez takiej światłej przewodni z góry musieli Niżowcy nasi doznać na sobie zwyczajnych skutków podobnego odosobnienia, uledz kształtującym wpływom pobliża, asymilować się życiu i obyczajom sąsiednim, przejąć się chcąc nie chcąc sąsiednią Tatarszczyzną.

Jakoż nieszczęśliwym biegiem wypadków przyszło rzeczywiście do tego, iż naprzeciw jednej zbójeckiej rzeszy pogańskiej, naprzeciw hordom zbójców tatarskich, stanęła coraz potężniej i śmielej druga rzesza podobna, jakaś Tatarszczyzna pod znakiem krzyża, oddająca wet za wet pierwszej. Jak hordy krymskie wpadały raz po raz w granice polskie, tak nasi ordyńcy chrześciańscy napadali wzajem ziemie tatarskie, uprowadzali z nich jeńców i łupy, i bez żadnych trwalszych owoców wojny wracali nazad! Zamierzona tem obrona ziem chrześciańskich ograniczała się często na ten całkiem przeciwny celowi zwyczaj, iż chciwi łupów Niżowcy umyślnie bez zaczepki wpuszczali pogan do kraju, aby uderzyć na nich dopiero wtedy, gdy oni, obciążeni zdobyczą, wracać będą do Krymu. Natenczas, przy trudnem z łupami przeprawianiu się Ordy przez Dniepr, lubili Zaporożcy odbijać plon chrześciański, z którego jeńcy odzyskiwali zwyczajnie wolność, zdobycz zaś w bydle, kosztowno-

ściach i dobytku pozostawała przy rycerzach niżowych. Posuwało się owszem to smutne podobieństwo między trybem wojny niżowej a perekopskiej aż do zupełnej tatarskości imienia, pod którem nasi chrześciańscy obrońcy Dniepru zasłynęli najgłośniej w dziejach. Nie nazywano ich później inaczej, jak Kozakami, a o tej nazwie niewątpliwie już wiemy, iż tatarskiego jest pochodzenia.

Jak nam świadomi tych rzeczy kronikarze polscy donoszą, dzieliła się cała potęga tatarska na 4 hordy o 4 różnych carach, t. j.: zawołżańską, astrachańską, kazańską i perekopską. Ci Kozacy tatarscy nie uznawali żadnego cara i, mieszkając po różnych miejscach, uchodzili za najzuchwalszych śmiałków w całym narodzie. Nim więc jeszcze zasłyszano cokolwiek o Kozakach krwi polskiej, słynęli już tacy rycerze tatarscy w Perekopie, Białogrodzie i innych miejscach. Przekonywają o tem zachowane dotąd pisma kancelaryi koronnej, mianowicie dwa listy z pierwszych lat panowania starszego króla Zygmunta. W pierwszym z tych listów, z dnia 24 sierpnia 1510, ostrzega król o napadzie Tatarów, niewielkim jednak zagonem, gdyż będą to jedynie Kozacy perekopscy z niewielą Białogrodzian. W drugim liście z r. 1516 uniewinnia się car krymski, Mahmet Gierej, z napadu kozaków białogrodzkich, którzy, nie słuchając jego rozkazów, i temi właśnie czasy obrali sobie wodzem przeciwnego Mahmetowi carewicza Ałyka. Polscy zaś kronikarze piszą o tym napadzie, iż był podjęty przez samą „młódź białogrodzką“, t. j. właśnie przez najzuchwalszych junaków, czyli „mołoj-

ców", pewnym właściwym sobie sposobem strzyżenia głowy znacznych. „Golą sobie bowiem wszystek łeb Tatarowie" — donosi naoczny znawca obyczajów tatarskich w XVI wieku — „z wyjątkiem młodzieńców i osób zacniejszych, t. j. carzyków i murzów, którzy, sobie czuby na wierzchu głowy zostawując, koło uszu je zakręcają" — co właśnie i polscy naśladowcy junactwa tatarskiego przyjęli. Zaczem i główną odznaką stroju i harcerskim rodzajem wojny bliscy białogrodzkim rywalom swoim, nawykli nasi ochotnicy kresowi także do ich nazwy rycerskiej, używanej pierwotnie w znaczeniu najogólniejszem, bez żadnego odniesienia do pewnej odrębnej klasy narodu lub pewnej miejscowości wyłącznej.

Z owej na sejmie r. 1533 podanej rady Ostafiejowej wnosić należy, iż nie było jeszcze pod tę porę żadnej stałej osady kozackiej za porohami, a już wówczas mnodzy najmożniejsi rycerze polscy, wsławieni takiemi ochotniczemi harcami z dziczą pogańską, bez względu na miejsce swego pobytu i gromadzenia wojsk do wyprawy, miewają u naszych kronikarzy chlubne miano Kozaków. Co bynajmniej nie przeszkadzało, iż podobnież bez żadnego względu na stan dawano tężsamą nazwę chłopom czerkaskim, którzy według listu senatorów litewskich do króla Zygmunta w r. 1520 „złupili i zamordowali kupców z miasta krymskiego Kaffy." Jednem słowem, każdy bez różnicy ochotnik do walki z pohańcami, nawet wszelki gdziekolwiek i z jakimkolwiek nieprzyjacielem walczący harcerz nazywany bywał Kozakiem. Pod temże mianem Kozaków zasłynęli teraz powszechnie nasi mieszkańcy

Niżu, tem godniejsi zaiste swojej nazwy tatarskiej, im bliżej ową żyłką dorównywali Tatarom. Z tejże przyczyny postradała nazwa Kozak swojego chwilowego połysku i, zarzucona od rycerskich paniąt w innych zakątkach kresów, ograniczyła się nakoniec całkowicie na okolice i mieszkańców pobrzeża dolnego Dniepru.

Ale im bardziej Kozaczyzna podupadła teraz w uczuciu paniąt postronnych, tem chciwiej lgnęła do niej wszystka ludność w pobliżu Dniepru. Oprócz stale na Niżu osiadłej zgrai rycerskiej zaczęły napływać tam gromady gości chwilowych, w największej części chłopów i mieszczan. Weszło w obyczaj, iż z nadejściem wiosny i łatwiejszego utrzymania w pustyni, wszystka młodsza i bitniejsza część ludu ukraińskiego wysypała się tłumnie na Niż, aby tam na przeciąg kilku miesięcy kozackiemu oddać się życiu. Wówczas łącznie ze stałą załogą zaporoską, pod jednym wspólnie obranym wodzem, podejmowano lądem lub wodą łupieskie w kraj pogański wyprawy, zwyczajnie obfitą i jaknajsumienniej dzieloną zdobyczą wynagradzane. O pierwszych mrozach zimowych wracała wszystka czerń przychodniów z jaką taką korzyścią do dawnych siedzib, zostawując na Niżu tylko stale osiadłą brację. Tym sposobem rozwinął się w Kozaczyznie podział na dwa niejednakowej godności stopnie, na tak zwanych Kozaków zaporoskich i ukraińskich. Lubo ci ostatni zazwyczaj także zaporoskimi się nazywali, lubo później lada banda hultajska przybierała miano wojska niżowego zaporoskiego, różniły się

przecież wielce oba te stopnie i często nawet wcale nieprzyjaznem spoglądały na siebie okiem.

Kozak ukraiński był chłopem królewskim lub szlacheckim, posiadał rolę i gospodarstwo, miał żonę i rodzinę. Jego chwilowy pobyt na Niżu poczytywała zwierzchność jako występek, za powrotem do domu należało jąć się znowu prac gospodarskich, handlu, przemysłu. Gardził tem wszystkiem stały mieszkaniec obozu, czyli kozacko-tatarskim wyrazem „kosza“ zaporoskiego, osiadły tam na „korzeniu“ prawdziwy Kozak, rycerz, mołojec zaporoski. Temu nieznane były żona, dzieci, rodzina; matką, według przypowieści, była mu skalna siedziba na ostrowach, czyli tak zwana „Sicz“ zaporoska, ojcem „wielki dębowy ług“ na wybrzeżu. Synowstwa takich rodziców nie dostąpił żaden Kozak inaczej, jak przebyciem wszystkich trzynastu porohów w kruchej czajce kozackiej, co zwyczajnie trzynaście razy śmiercią groziło. Po tak dzikim obrzędzie chrzestnym otwierał się za porohami również dziki i twardy żywot, w ciągłym prawie znoju i niedostatku, często w nędzy i głodzie. „Do biedy zrodzony Kozak“ jest to zwyczajne na Ukranie orzeczenie wygnańczej doli niżowej, którą tylko krótka chwila rozpusty po szczęśliwym powrocie z łupieskiej osładzała wyprawy. Wszakże i wtedy jedynie najrówniejszy podział zdobyczy pomiędzy spółtowarzyszów podawał możność obdzielenia wszystkich pewnym kęsem fortuny, zkąd jak przy dzieleniu łupów tak i we wszystkich innych stosunkach pożycia niżowego konieczną było potrzebą, aby jaknajściślejsza

równość i spólność łączyła wszystkich spółtowarzyszów.

Żyli też wszyscy istotnie jakby niczem nierozdzielni bracia jakiegoś zakonu rycerskiego, w bezwarunkowem oddaniu się jeden drugiemu, w ślepem posłuszeństwie rozkazom wodza. Krom ogólnych hetmanów nad całem wojskiem ukraińskiem i zaporoskiem obierała sobie załoga siczowa osobnych jeszcze hetmanów, zwanych hetmanami koszowymi lub niżowymi. Tak ci koszowi, jak i ogólni hetmani następowali po sobie bardzo rychłą, a zazwyczaj bardzo krwawą koleją. Panowała bowiem zasada, iż każdą niepomyślną wyprawę winien był hetman własną przypłacić głową. Nasypywano mu piasku za odzież i obciążonego tem brzemieniem wrzucano w rzekę. Dla bardzo częstych a niezawsze pomyślnych wypraw, tudzież dla odpowiedzialności za każde niepowodzenie w czemkolwiek innem, kończył taki hetman koszowy rzadko kiedy śmiercią zwyczajną. W przeciągu lat siedmnastu przypominano sobie tylu hetmanów zamordowanych. A jeśli własnym hetmanom tak srogi los gotowano, jeśli w ogólności cały żywot braci niżowej srożył się dzikością pustynnego miejsca pobytu, obyczajów, nędzy codziennej, o ile srożej postępowali Zaporożcy z pogaństwem! Jedyny cel istnienia Kozaczyzny, jedyny przedmiot jej ambicyi i nienawiści, jedyne źródło jej chwilowych bogactw z łupieży, stało się całe sąsiednie pogaństwo za nagłem wzrośnięciem Zaporoża ofiarą tak strasznego prześladowania, jakiem jeszcze żaden lud chrześciański nie dał się uczuć niewiernym. Od perekopskiej bramy do Krymu aż po

ujścia tureckiego Dunaju zaczęły naraz pod mieczem i ogniem kozackim płonąć miasta zamożne, ginęły rok po roku tłumy mieszkańców, pustoszały składy zrabowanych towarów, osamotniły się drogi karawanów kupieckich.

Zwłaszcza w kilkuletnim przeciągu od śmierci Zygmunta Augusta aż do przyjścia Stefana Batorego wzmogły się najazdy Kozaków niżowych na ziemie bisurmańskie. Srogie wówczas spustoszenie stron perekopskich i całego szeregu miast czarnomorskich, posiłkowanie zbuntowanego przeciw Turkom hospodara wołoskiego, Iwonii, najechanie Wołoszczyzny z kozackim pretendentem do hospodarstwa, Podkową, w niewypowiedziany sposób dojęło Tatarom i Osmanom, oburzyło Ordę i Portę. Król Stefan ujrzał się zarzuconym skargami posłów tatarskich i tureckich, wyrzucających Polsce naruszenie pokoju, grożących za to wojną z całem pogaństwem. Zaniedbawszy własnem staraniem osadzić Niż, dopuściwszy urość tam potędze zarówno dobroczynnej, jak szkodliwej krajowi, znalazła się Polska naraz w ciężkiem niebezpieczeństwie od pogan, któremu tylko najusilniejsze środki zaradzić mogły. Stanowczy we wszystkich krokach Stefan Batory postanowił i tym razem działać doraźnie. Wyparty z Wołoszczyzny w granice polskie Podkowa został dla postrachu Kozaków śmiercią skarany. Cała owszem zgraja Zaporożców miała w pierwszym popędzie gniewu królewskiego do szczętu być wygubioną. Jak dalece ten gniew nie był dyplomatycznem gwoli sułtanowi udaniem, okazuje najlepiej poufna instrukcya z dnia 4 kwietnia 1578, dana

wyprawionemu do Krymu posłowi Broniowskiemu. „A co się tyczy Niżowców, rozkazaliśmy panu wojewodzie kijowskiemu, żeby mógł spędzić te łotry, przeto niechby też i car (Mahmet Gierej) po brzegach Dnipru na tenże czas ich spędzał ze swojej strony. Nakazaliśmy także wszystkim pogranicznym starostom, aby ich nie przechowywali, ale aby te łotry, gdy którego z nich dostaną, gardłem karali. Już nawet dobry początek wygubienia tych Niżowców się stał, bo oni od ludzi brata naszego w Wołoszech są bici, tak, że czoło ich tam zostało."

Za chłodniejszym jednak namysłem przyszło odstąpić od zamiaru wytępienia Kozaków. Zgodzono się raczej na próbę nadania im trwalszych, rządniejszych prawideł bytu. Należało przedewszystkiem zająć się przebrakowaniem różnorodnych tłumów niżowych, odwieść Kozaków od łupieztwa, przez naznaczenie im utrzymania. Dopełnić tego miała zarządzona przez króla Stefana ordynacya Niżowców, którą mianowicie uregulować chciano napływ ochotników sielskich na Zaporoże. Nastąpiło w tym celu ograniczenie, aby we wszystkich pobliższych królewszczyznach nad Dnieprem, z których dotąd bez braku zbiegano latem w kozactwo za porohami, odtąd nie więcej jak tylko jeden syn włościański z każdego domu wychodzić mógł w służbę kozacką. Będzie ona obowiązywać do kolejnej straży na Dnieprze i w starostwach do stawania pod bronią na wszelką wieść o Tatarach, w ogólności do posłuszeństwa każdemu powołaniu na wojnę. W niezatrudnionym służbą orężną czasie będzie mógł każdy Kozak wrócić do domu, pracować na

odziedziczonej po ojcu roli, trudnić się tam w braku roli rzemiosłem gospodarskiem, kupiectwem. W nagrodę zaś ciągłej gotowości wojennej otrzyma każdy taki, do osobnego regestru wpisany Kozak, zkąd też regestrowym nazwany, coroczną płacę żołnierską w czerwonych złotych i w suknie, a co najwięcej, wolen będzie na całe życie od wszelkich danin i obowiązków poddańczych. Czem wszystkiem podwójnie uzacniła się Kozaczyzna. W miejsce niesfornych, z łupieztwa żyjących kup urosło nietylko mnogie, karne waleczne wojsko, ale nastała nadto nowa klasa ludności wiejskiej, zbliżona wielce do godności szlachectwa. Wspomnimy najpierwej o składzie wojska.

To po zespoleniu ze sobą osiadłej na Niżu szlachty i przypuszczonego teraz do służby kozackiej ludu liczyło razem 6,000 wolnych mołojców, rozdzielonych na 6 pułków po 1,000 ludzi. Każdy pułk nazywał się od głównego miasteczka tej okolicy, w której było wpisane do regestru pospólstwo. Były to miasteczka Białacerkiew, Kaniów, Korsuń, Czehryn, Perejasław, Czerkasy. W każdym pułku zawierało się po 10 sotni, nazwanych niekiedy podobnież od wsi pomniejszych. Każdej sotni przewodził setnik, ka[illegible]u z pułków pułkownik, całemu wojsku hetman. Przy każdym pułkowniku pełnił nadto służbę jeden [illegible]cnik czyli assawuła pułkowy, przy hetmanie je[illegible] assawuła generalny z pisarzem, sędzią i oboźnym [illegible] wojska. Setników, pułkowników i assawułów [illegible]ami obierać miało zwyczajem kozackim sa[illegible] hetmana miał im naznaczać król nadesła[illegible] i buławy, niekiedy bębnów. Na sie-

dzibę hetmańską otrzymali Kozacy od króla miasteczko Trechtymirów nad Dnieprem, z zamkiem, monastyrem i wsiami przyległemi. Tamże na zamku mieli Kozacy swój najwyższy trybunał sprawiedliwości, znajdował się główny skład broni i amunicyi, miał wypłacany być żołd, corocznie w śródleciu o św. Ilii. Obronny monastyr między skałami otwierał przytułek *) okaleczałym w boju żołnierzom, i służył za

*) „Obronny monaster między skałami otwierał przytułek....“ Tyle słów autora o miejscowości Trechtymirowa. Za to doszło go następujące sprostowanie w dopisku do „Przejażdżki po czarnomorskich i azowskich pobrzeżach tudzież po dnieprowskiem Zaporożu w r. 1587 przez Andrzeja Podberezkiego“, umieszczonym w Bibliotece warszawskiej z r. 1863 II 504: „Czytając prace naszych nowych pisarzy o Kozaczyźnie, brak zupełny znajomości miejscowości i ludu dotkliwie daje się uczuwać. Lecz mniejsza o pisma powierzchowne, przeżuwane, doraźne... ale zauważaliśmy... że i on (autor pracy niniejszej) niedostatek etnograficznych w literaturze naszej wiadomości wyobraźnią swoją musiał dopełniać. Wedle niego *Trechtymirów*, stolica Kozaków i *Sicze zaporoskie leżą w dzikich ustroniach obronnemi skałami najeżone*. Tymczasem w naturze nie tak jest wcale. Trechtymirów leży w zwyczajnych nadbrzeżnych górach, jarami poprzedzielanych, a przytoczony tu opis miejscowości siczowych poucza, iż główne z nich leżały zawsze na poziomie stepu, nie więcej może nad parę sążni nad poziom wody wyniesione...“ Niechże każdy owe cztery słowa autora o skalistości Trechtymirowa porówna z przypisanemi mu słowami odmiennem pismem w dopisku do „Przejażdżki“ Andrzeja Podberezkiego, a ujrzy mimo wszelkiej przychylności bezimiennego dopiśnika dla dotyczących Kozaczyzny rozdziałów w pracy au-

skarbiec pilnie strzeżonych listów i przywilejów królewskich. Te zaś późniejsze pisma królewskie jakże różnie już od onych połajań Stefanowych odzywały się do Kozaków, dając im szlachecką intytulacyę „panowie", „panowie mołojcy wojska jego król. mości zaporoskiego". Pozostaje nadmienić o podniesieniu Kozaczyzny do bliskości ze stanem urodzonym.

Bliskość tę czuli osobliwie sami Kozacy. Wolni od wszelkich obowiązków poddańczych, porównali się

---

tora, najdowolniejsze przeistoczenie owych 4-ch słów jego. Ale niedość na tem, gdyby nawet obwinione o nadrabianie wyobraźnią słowa autora miały toż samo brzmienie co w dopisku do Przejażdżki po Zaporożu naddnieprzańskiem, nie wypłynęłyby one bynajmniej z jego wyobraźni, lecz z źródeł nierównie wiarogodnego od dorywczego szkicu przelotnie w dniach kilku „przejeżdżającego" te strony naddnieprowe turysty. Wziąłem owszem moje słowa winione z opisu kilkunastoletniego znawcy Naddnieprza, uczonego inżyniera i kapitana artyleryi w wojsku polskiem za Zygmunta III i Władysława IV, Beauplana, który przez 17 lat pod rozkazami hetmana w. Koniecpolskiego zbudował i odbudował Kudak, przeszło 50 osad po obu stronach Dniepru założył, z własnej ochoty wszystkie porohy i wiele dnieprowych ostrowów przebył i zwiedził, a o Trechtymirowie jakiemiż wyraża się słowami? „Pomiędzy przepaściami i niedostępnemi skałami leży Trechtymirów—" słowa Beauplana w „Opisie Ukrainy" u J. U. Niemcewicza III 247. Oprócz skalistego Trechtymirowa nalicza Beauplan wiele skalisk na wybrzeżach i wyspach Dniepru, między temi niektóre „tylko ptakom" z tej przyczyny dostępne, a w umieszczonym na str. 37 w tomie niniejszym ustępie listu z r. 1628 mowa jest o niepodobieństwie ścigania w takich skalistych niedostępnościach zbiegów tatarskich.

oni teraz całkowicie z tą ubogą, prostaczą szlachtą, która gościła na Zaporożu. Było tam zawsze tak wiele szlachty z różnych okolic, iż w tej ciżbie herbowej łatwo było komukolwiek czuć się szlachcicem. Zwłaszcza kozak z dziada pradziada mniemał się równym każdemu magnatowi. Sama też kancelarya koronna upoważniała poniekąd to rozumienie, zaszczycając Kozaków owym szlacheckim tytułem panów, odzywając się do nich nierzadko w imieniu króla, iż lubo większa ich część nie była ze stanu szlacheckiego, przecież wolnością życia i używaniem majętności swoich z tym najprzedniejszym stanem rzeczypospolitej są porównani." W niedalekiej przyszłości można

Ale nie bawiąc się wyobraźnią, oto kilka rzeczywistych skalnych wysp w Beauplanie u Niemcewicza: str. 149. Za wyspą Tareński Róg „wyspa wysoka jest skalista i pełna przepaści;" str. 24 „Kniaziów Ostrów, wysepka całkiem skalista;" str. 251 Strzelca między porohami i druga tamże, obie „całe skaliste;" str. 252 „Powyżej porohu Walny skalista wyspa Kaszawanica." Zważyć zresztą należy, iż pojedyńczo wznoszące się wzgórza, mogiły, skały na wyspach zmniejszają się z wiekami, osypują się pod fal nawałem. Toć i porohów dnieprowych było dawniej daleko więcej niż dziś. Beauplan str. 252 zna ich trzynaście; z naocznej zapewne wiadomości o Dnieprze w wydawanej właśnie Encyklopedyi warszawskiej naliczono raz 7 głównych porohów, drugi raz większych i mniejszych 11, „które teraz po większej części są uprzątnięte"—kończy wiadomość Encyklopedyi. Nie brakło więc skalisk nadbrzeżom i wyspom Dnipru, zkąd jak nigdzie i nigdy nie miał autor zwyczaju, tak też i w wzmiance o Trechtymirowie nie „musiał" nadrabiać wyobraźnią.

było jeszcze bliższego spodziewać się porównania. Tymczasem ubiegano się o wpisanie w regestr wojskowy, i czy to na włościach czy na Niżu pełniąc służbę z kolei, czyniono zadość swoim upodobaniom kozackim. Na włościach w wolnym od służby czasie mógł potulniejszej natury Kozak wypocząć przy rodzinie, oddać się zwyczajnym pracom i przyjemnościom życia wiejskiego, które przy swobodzie kozackiej nie ustępowało niczem codziennemu życiu uboższej szlachty. Na Niżu miały rozkosz swoją dusze rycerskie, sumienia niespokojne, bądźto koleją służby bądź własną ochotą utrzymywane tam w ciągłej wrzawie wojennej, i często w istocie cały żywot trawiące w Siczy. Byle ten żywot od pokusy łupieżenia ochronić, „byle im żołd płacono", kończą kronikarze nasi zwyczajnie uwagi swoje o Kozaczyźnie,—mogła Stefanowa ordynacya Niżowców najpożądańsze wydać owoce.

Ale płacenie żołdu wymagało podatków, a o nic trudniej wówczas u szlachty jak o podatki. Nie ufano więc okupionemu żołdem poskromieniu Kozaków, uspokojeniu tem skarg i niebezpieczeństw pogańskich. Mimo ordynacyę królewską pozostała u większej części narodu dawna obawa Zaporoża, dawna opinia o zamieszkałej tam zgrai łupieskiej. Osobliwie najmożniejsi panowie, poważni senatorowie stracili teraz ostatek serca dla Kozaczyzny. Nowa bowiem ordynacya zapełniła ją przeważnie tłumami chłopów, od których dawne łotrowanie szlachty niżowej jeszcze więcej sromu i prostaczości przybrało. W uboższej szlachcie przetrwał zawsze pewien pociąg ku życiu

znaczenie i jest nam jeszcze zkądinąd pełną zajęcia. Opisał ją szczegółowo bliski stronnik i domownik rodziny Samuelowej, Paprocki, w nader zajmującym ustępie historycznym, który już w kilka miesięcy po wycieczce Samuela na Zaporoże wydrukowany w Krakowie podaje pierwszy dokładniejszy wizerunek życia i obyczajów społeczności niżowej. Z tej przyczyny pozwolimy sobie przypomnieć tu niektóre z ciekawszych rysów obrazu, zaczynając od wyjazdu Samuela z domu w Złoczowie.

Uścielił sobie Zborowski drogę swoją poselstwem do braci zaporoskiej, niosącem jej bogaty upominek w pieniądzach i pozdrowienie. Odpowiedziano mu zaprosinami na Niż, z obietnicą buławy atamańskiej. Na odgłos tego zbiegło się u Samuela w Złoczowie mnóstwo śmiałków rycerskich, z zamiarem towarzyszenia mu na ostrowy. W orszaku siedemdziesięciu szlachty, z pocztem hajduków i liczną służbą dworską, stanął Zborowski niebawem u brzegów Dniepru. W Kaniowie siadło całe towarzystwo na czółna, w których, minąwszy Czerkasy i kilka przybocznych Dnieprowi rzeczek, zapłynęli wszyscy do pierwszych osad kozackich, jeszcze przed porohami leżących. Byli to dopiero tak zwani Kozacy wodni albo rzeczni, zatrudnieni jedynie łowieniem ryb i zwierzyny, które odsyłano osiadłym na dalszych wyspach ludziom rycerskim. Otrzymawszy powitanie starszego nad Kozakami rzecznymi, zbliżono się do porohów, gdzie u Chwolżańskiego ostrowu spotkał ich oddział Kozaków zbrojnych i, obaczywszy *z dworska* przybranych *hajduków Samuela, chciał mu dać* bitwę na wodzie.

wołoskie. Wymagało to zbrojnej pomocy ku wyparciu z Wołoszczyzny teraźniejszego jej hospodara, Petryły, a pomoc tę mieli ofiarować Kozacy. Przyszło więc Samuelowi udać się na Zaporoże, zkądby za dalszem porozumieniem z chanem a przez tego z dworem sułtańskim wyruszyć mógł z Kozakami do Wołoszczyzny. W każdym razie zależał cały projekt wyłącznie od łaskawych względów obudwóch dworów pogańskich i zniewalał przeto Samuela do roli powolnego ich służki. W samych owszem rokowaniach między Tatarami a Samuelem cieszyli się posłowie chańscy jako głównym owocem obopólnej przyjaźni, iż wpływem Zborowskiego poskromiona będzie dzikość Kozaków i ustaną do czasu zgubne ich najazdy na przyległe ziemie tatarskie i tureckie.

W widokach prywaty swojej starał się uczynić temu zadość Zborowski, a jednocześnie z tem jego usiłowaniem o mir z Turkami, tak przeciwnem powszechnej niegdyś rycerskości panięcej, zaczęło teraz coraz więcej panów i paniąt folgować temuż samemu usposobieniu, powodować się temsamem umiarkowaniem względem pogaństwa. Wiązało się to z ową wielką, zrozumiałą, ale smutną w następstwach zmianą czasów i obyczajów, o której mówiono już poprzednio, a nad którą przyjdzie zastanowić się później, zmianą zamiłowań rycerskich w zamiłowania domowe, zapału do rozszerzania miedz chrześciańskich orężem w namiętny popęd do uprawiania onych lemieszem, porywczości wojennej w chęć pokoju pod jakimkolwiem warunkiem. Z tego względu ma gościna Samuelowa na Niżu bardzo charakterystyczne dla nas

znaczenie i jest nam jeszcze zkądinąd pełną zajęcia. Opisał ją szczegółowo bliski stronnik i domownik rodziny Samuelowej, Paprocki, w nader zajmującym ustępie historycznym, który już w kilka miesięcy po wycieczce Samuela na Zaporoże wydrukowany w Krakowie podaje pierwszy dokładniejszy wizerunek życia i obyczajów społeczności niżowej. Z tej przyczyny pozwolimy sobie przypomnieć tu niektóre z ciekawszych rysów obrazu, zaczynając od wyjazdu Samuela z domu w Złoczowie.

Uścielił sobie Zborowski drogę swoją poselstwem do braci zaporoskiej, niosącem jej bogaty upominek w pieniądzach i pozdrowienie. Odpowiedziano mu zaprosinami na Niż, z obietnicą buławy atamańskiej. Na odgłos tego zbiegło się u Samuela w Złoczowie mnóstwo śmiałków rycerskich, z zamiarem towarzyszenia mu na ostrowy. W orszaku siedemdziesięciu szlachty, z pocztem hajduków i liczną służbą dworską, stanął Zborowski niebawem u brzegów Dniepru. W Kaniowie siadło całe towarzystwo na czółna, w których, minąwszy Czerkasy i kilka przybocznych Dnieprowi rzeczek, zapłynęli wszyscy do pierwszych osad kozackich, jeszcze przed porohami leżących. Byli to dopiero tak zwani Kozacy wodni albo rzeczni, zatrudnieni jedynie łowieniem ryb i zwierzyny, które odsyłano osiadłym na dalszych wyspach ludziom rycerskim. Otrzymawszy powitanie starszego nad Kozakami rzecznymi, zbliżono się do porohów, gdzie u tawołżańskiego ostrowu spotkał ich oddział Kozaków zbrojnych i, obaczywszy z dworska przybranych hajduków Samuela, chciał mu dać bitwę na wodzie.

Pan to jakiś pieszczony" — rozważali pomiędzy sobą Kozacy — „nie znając nigdy żadnej nędzy, z nami tu nie będzie mógł wycierpieć niedostatków". I mieli uderzyć już na hajduków, gdy im jeszcze w porę wytłómaczył Zborowski, że przybywa na ich własne wezwanie i chce dzielić z nim i złe i dobre.

Uspokojeni tem Zaporożcy dali gościom 80 mołojców, którzyby ich obyczajem kozackim przeprawili na linwach przez porohy. Wielu jednak towarzyszącym Samuelowi szlachcicom wydało się to rzeczą tak straszną, iż, straciwszy ochotę do dalszej drogi, pożegnali pana swojego i wrócili nazad ku Lwowu. Z pozostałą resztą drużyny przebyto szczęśliwie progi, aby niebawem nowe spotkać niebezpieczeństwo. Po noclegu na sławnej pobytem Wiśniowieckiego wyspie Chortycy ogarnęła podróżnych ogromna chmura szarańczy, od której w niedługim czasie padło około 300 koni, i wiele ludzi popuchło. Razem z szarańczą napłynęło ku gościom wyprawione z Siczy poselstwo z powitaniem i, w krótkiej przemowie oddawszy cześć Zborowskiemu, przeprowadziło go w tryumfie do stołecznej siedziby rycerstwa zaporoskiego na wielkim ostrowie Tomakówce. Nastąpiło bardzo huczne przyjęcie, śród radosnych okrzyków i bicia z rusznic aż do wieczora trwające. Jeszcze tego samego dnia obwołano Samuela atamanem koszowym, nazajutrz zaś rano zebrało się koło rycerskie, w którem po uroczystych przemowach z jednej i z drugiej strony wręczono hetmanowi buławę. W przedmowie swojej cieszyli się Kozacy z pana rycerskiego i zacnie urodzonego,

„acz to u nas mało waży, tylko sprawa a serce mężne.“ Samuel powtórzył obietnicę znoszenia z nimi dobrej i ciężkiej doli, ofiarując się przytem do chętnego przyjmowania przestróg i rad mędrszych.

Sprzeciwiał się ten wybór zastrzeżeniu niedawnej ordynacyi królewskiej, mocą której mianowanie hetmanów wychodzić miało od króla; ale Samuel Zborowski przybył na Zaporoże w chwili zwyczajnego rozprzężenia po wojnie, w kilka miesięcy po pokoju z Moskwą w r. 1582, kiedy niezatrudnione niczem Kozactwo tem skorszem było do łamania przepisów, a nagłe przytem podwojenie się jego liczby napływem zwiniętego po moskiewskiej wojnie żołnierstwa jeszcze bardziej wzmogło swawolę. W ogólności, lubo dopiero kilka lat upłynęło od zaprowadzenia ordynacyi króla Stefana, nie widać już w porze pobytu Samuela na Niżu żadnych śladów zamierzonego ordynacyą rządu i ładu, nie słychać nic o żołdzie, brak zaopatrzenia ze skarbu nabawia ciężkich niedostatków i nędzy. Bezustannie uskarżający się na to mołojcy muszą po dawnemu o łupieskich myśleć wyprawach i, jak to niżej obaczym, jedynie dlatego szukają nieraz bitwy z kimkolwiek, aby sobie żywność zdobyć na przeciwniku. Pierwszem też zapytaniem mołojców po wyborze Samuela hetmanem było, w jaką wyprawę chce ich wyprowadzić najpierw. Oznajmił wtedy Samuel swoją nadzieję otrzymania za pomocą chańską ziemi wołoskiej, czemu nie sprzeciwili się wcale mołojcy, pocieszając się wyprawą do Wołoch przeciw Petryle. Żądano tylko pośpiechu, gwoli któremu wy-

prawił Samuel natychmiast poselstwo do chana w Krymie, z doniesieniem o swej gotowości do wyruszenia z Kozakami po chorągiew wołoską i z prośbą o nadesłanie orędowników tatarskich, celem porozumienia się w tej mierze z Samuelem. Ponieważ nie o wszystkiem w tych rokowaniach należało wiedzieć Kozakom, przeto miały się one odbyć zdala od Siczy, na pewnem samotnem uroczysku w pustyni.

Chan Mahmet Gierej odpowiedział z niezmierną uprzejmością. Stanęło w umówionem miejscu świetne poselstwo tatarskie z upominkami, z dwunastu końmi w bogatych rzędach, z trzema złotogłowemi szatami, owszem z oświadczeniem Samuelowi tej najwyższej u pogan łaski, iż car Mahmet Gierej przybiera go sobie za syna. Jakoż przywdziano mu natychmiast w onem polu jedną z szat Mahmetowych, radując się wielce ze spodziewanego teraz zachowania Kozaków, i obiecując Samuelowi wszelką pomóc w imieniu chańskiem. Będzie z czasem i chorągiew włoska, ale w obecnej chwili zarówno Porta jak Orda zajęte są wyłącznie wojną z Persami, na którą sam Mahmet Gierej ciągnąć musi w pomoc padyszachowi. Niech więc Samuel czeka cierpliwie na Dnieprze, zasługując się „ojcu“ swemu powściąganiem Niżowców. Zapamiętały w ambicyi swojej Zborowski ofiarował się do znamienitszej posługi, bo do wyruszenia na czele Kozaków w towarzystwie chana do Persyi. Byle tylko car Mahmet Gierej nadesłał poręczycielów, którzyby uroczyście mu zaprzysięgli, że ani trucizną ani inną śmiercią

stracony nie będzie w tej wyprawie, a gotów jest uczynić wszystko dla hospodarstwa. Posłowie upadli mu do nóg z radości na wieść tak błogą, z którą czemprędzej pośpieszyli do Perekopu; Samuelowi zaś pozostało trudne dzieło nakłonienia mołojców do służby sułtańskiej w Persyi.

Stało wojsko zaporoskie podtenczas na ostrowie Kartamłyk czyli Czertomelik poniżej Tomakówki. Dowiedziawszy się od hetmana o zamiarze posiłkowania pogan do Persyi, okrzyknęła się większa część przeciw wyprawie. „To psi niewierni!“ wołano zewsząd, „i ciebie zdradzą i nas zgubią!“ Nie pomogły żadne przedstawienia, żadne prośby hetmańskie. Czem rozgniewany Saumuel chciał iść przebojem i, ufając mnogości przyprowadzonych z sobą ze Złoczowa przyjaciół i hajduków, zagroził nieposłusznym: „Pierwej, niż bisurmańcom, wydam bitwę wam samym!“ W odpowiedź na to rzucili się wszyscy na Samuela. Nie było już mowy o posłuszeństwie, lecz o ukaraniu hetmana. Miano go po zwyczaju opasać, i nasypawszy mu piasku w zanadrza, wrzucić go w Dniepr. Tylko nagłe upokorzenie się Samuela ocaliło go od wyroku. Nie cofnął wprawdzie własnego zamiaru pomagania chanowi, ale Kozakom pozwolił czynić co zechcą. „Komu ochota, niech idzie ze mną! Kto nierad, może pozostać. O jedno przecież proszę i upominam tych, co nie jadą. Niech pod nieobecność moją nie czynią szkody Tatarom, nie najeżdżają siół perekopskich. Podaliby mię przez to w niebezpieczeństwo gardła u chana.“ Kozacy *odpowiadali* dwuznacznie, jak-

ale zagajona tem sprawa wołoska zaprzątnęła sobą cały pobyt Zborowskiego na Niżu i, utrzymując go w ciągłym pochodzie ku Wołoszczyznie, naraziła Kozaków na szereg przygód, malujących osobliwie dwa główne zawsze rysy w ich życiu, to jest nędzę codzienną w braku zaopatrzenia kosztem publicznym i dziki zapał prześladowania pohańców, tak usilnie tłumiony przez Zborowskiego.

Wyruszywszy na owo spodziewane rokowanie z posłami wołoskimi, spotkali Kozacy w dzikich polach nadciągające ku sobie sioła tatarskie, t. j. gromady ruchomych, mieszkalnych budek na kołach, w których Tatarzy przeciągać zwykli z miejsca na miejsce. Towarzyszy im przytem cały dobytek, ciągną stada koni i bydła rozmaitego, niepowszednia nęta dla zbiedzonych mołojców, o której zasłyszawszy, poczęli frasować się na hetmana, że im broni łupić niewiernych a potem wbrew zakazom chcieli koniecznie napaść na ordę. Nie mógł Samuel ocalić jej inaczej jak tylko ofiarą własnego mienia, dając za nią Kozakom cały swój rynsztunek, swoje konie, szaty, pieniądze. Innego razu zabiegli mołojcom drogę uciekający z Krymu więźniowie, z którymi ponętne przybyły wieści, jako teraz po wyruszeniu cara do Persyi cały Krym stoi otworem, jak wszyscy do tego stopnia obawiają się najścia Kozaków, iż sama carowa uciekła w lasy przed nimi. Zaczem jęli Kozacy domagać się chciwie wyprawy do Perekopu, a gdy ich hetman odwodził od niej, podnieśli rzewliwe narzekania, że ich *próżno trzyma* w pustkowiach, a nie życzy im takiej *korzyści*. Hetman zaś, miasto wysłuchać żale kozac-

wsiadać, gdy w końcu zabrakło cierpliwości Kozakom. Porwali go z żalu gwałtem pomiędzy siebie, i zanieśli na barkach do czółen. Siadłszy w czółna, poczęli strzelać do murzów, którzy rozskoczyli się przestraszeni. Potem, odbiwszy od brzegu, z radością jechali z nim do wojska w głównej Siczy. „Tam Kozacy z wielkiej radości niewymowne sztuki pokazywali, śpiewając pieśni, strzelając, na kobzach grając i t. p."

Musiał więc chan Mahmet Gierej bez „syna" i mołojców płynąć do Persyi. Napisał tylko przed wyjazdem do Samuela, aby tymczasem powściągał dzicz kozacką, za co może być pewnym chorągwi hospodarskiej. Częścią dla spełnienia tych życzeń, częścią też gwoli poratowaniu niedostatków Kozactwa skierował się hetman z wojskiem ku Wołoszczyźnie. Jeszcze dawniej dowiedział się był tameczny hospodar, Petryło, o zamysłach Samuela na hospodarstwo i, chcąc się okupić od nich, ofiarował Zborowskiemu stado 500 koni. Czy to do użytku na wojnie, czy jako żywność w porze głodowej, był to cenny podarek w oczach kozackich i lubo nieprzyjęty odrazu, okazał się teraz bardzo przydatnym Samuelowi. Zażądał tedy przez posłów od hospodara, aby na pewien szlak w pustyni wyprawił posłów ze swojej strony, mających porozumieć się z Samuelem względem okupy. Sam zaś Zborowski wyruszył z Kozakami ku umówionemu szlakowi w chęci oczekiwania tam posłów wołoskich, albo gdyby oni przybyć nie mieli, uderzenia zbrojno na hospodara. Nie przyszło wprawdzie ani do układów, ani do wojny,

ale zagajona tem sprawa wołoska zaprzątnęła sobą cały pobyt Zborowskiego na Niżu i, utrzymując go w ciągłym pochodzie ku Wołoszczyznie, naraziła Kozaków na szereg przygód, malujących osobliwie dwa główne zawsze rysy w ich życiu, to jest nędzę codzienną w braku zaopatrzenia kosztem publicznym i dziki zapał prześladowania pohańców, tak usilnie tłumiony przez Zborowskiego.

Wyruszywszy na owo spodziewane rokowanie z posłami wołoskimi, spotkali Kozacy w dzikich polach nadciągające ku sobie sioła tatarskie, t. j. gromady ruchomych, mieszkalnych budek na kołach, w których Tatarzy przeciągać zwykli z miejsca na miejsce. Towarzyszy im przytem cały dobytek, ciągną stada koni i bydła rozmaitego, niepowszednia nęta dla zbiedzonych mołojców, o której zasłyszawszy, poczęli frasować się na hetmana, że im broni łupić niewiernych a potem wbrew zakazom chcieli koniecznie napaść na ordę. Nie mógł Samuel ocalić jej inaczej jak tylko ofiarą własnego mienia, dając za nią Kozakom cały swój rynsztunek, swoje konie, szaty, pieniądze. Innego razu zabiegli mołojcom drogę uciekający z Krymu więźniowie, z którymi ponętne przybyły wieści, jako teraz po wyruszeniu cara do Persyi cały Krym stoi otworem, jak wszyscy do tego stopnia obawiają się najścia Kozaków, iż sama carowa uciekła w lasy przed nimi. Zaczem jęli Kozacy domagać się chciwie wyprawy do Perekopu, a gdy ich hetman odwodził od niej, podnieśli rzewliwe narzekania, że ich próżno trzyma w pustkowiach, a nie życzy im takiej korzyści. Hetman zaś, miasto wysłuchać żale kozac-

Zborowski udać się osobiście na ów szlak w dzikich polach, na którym odbyć się miała schadzka z posłami wołoskimi. Już wiele tygodni upłynęło, jak hetman niżowy zażądał rokowania z hospodarem Petryłą, a nietylko żadne poselstwo nie przybywało od Wołoszyna, ale nie powrócili nawet właśni orędownicy hetmańscy. Trapiły ich podobne Samuelowym niewczasy, błądzili od uroczyska do uroczyska, aż nakoniec zeszli się z panem swoim na „krzywym" szlaku, przynosząc najgorsze wieści o hospodarze. Nie dał im pożądanej odprawy, nie wysłał żadnych ludzi z odpowiedzią albo z końmi przyrzeczonemi, nawet jakaś pograniczna czata wołoska, którą hetman dla dostania żywności napaść chciał i rozgromić, potrafiła uniknąć chytrze zamachu. O ściganiu jej w głąb Wołoszczyzny, o wyprawie całem wojskiem przeciw Petryle nie można było myśleć w takiem znędznieniu klęską i głodem. Sam hetman od dni kilku nic nie jadł, tylko żołądź, jeśli ją znalazł gdzie w drodze a wróciwszy do wojska, zastał tam podobnyż niedostatek i serc upadek. Zamiast tedy dalszą drogą dążyć do Wołoch, przyszło ratować się spiesznym pochodem w granicę polską, ku niedalekim stronom Sawrani i Bracławia, gdzie podostatkiem było żywności. Uczyniono tak w samą porę, bo sroga dotąd niedola wzmogła się teraz w istną katuszę obumierania. „Teraz dopiero" — kończy dziejopis pobytu Samuelowego na Niżu — „dokuczyła im nędza, że rogi, jakie naleźli, jedli, jelenie kopyta, co od lat kilku leżały, także kości, jakich dostać mogli. W zdrowiu jednak wrócił Bóg do ojczyzny hetmana..."

lić chciały częste posty kozackie, tak i teraz nastręczyła się wkrótce zbrojna przeszkoda łowom.

Nadpłynęło dziewięć galar tureckich, z któremi nie mogły mierzyć się czółna Samuelowe. Zwrócono tedy szybko do lądu, dokąd mielizny nadbrzeżne nie pozwalały dotrzeć galarom. Tylko jedna puściła się za czółnami, lecz, osiadłszy na piasku, musiała przestać na bezskutecznym zdaleka ogniu działowym. Wycieczkę w łodziach na oszańcowane u wybrzeża Kozactwo przypłacili Turcy śmiercią dowódcy. Dopiero przyjście w pomoc nadwiezionych dwoma galarami Tatarów dało pogaństwu stanowczą przewagę nad Kozakami. Wówczas niezwyczajnie ciężka padła im klęska. Część wojska dostała się w niewolę, część zginęła, część była ranną; większą połowę statków z żywnością i wszelkim przyrządem do rybołóstwa zburzyli Turcy. Tylko ośm gołych czólen pozostało dwutysięcznemu tłumowi niedobitków, zmuszonych przeto cofnąć się pieszo brzegami Bohu śród ciągłych utarczek z Ordą, „obumierając od głodu.“ Na nieszczęście nie było zwierza do upolowania w tych stepach, a do łowów wodnych poniszczały wszelkie przybory. Jedyną nadzieję upatrywano w dotarciu do pewnego uroczyska nad Bohem, gdzie się pasło kilkadziesiąt koni kozackich, które uratować mogły od śmierci. I w istocie powiodło się znaleźć uroczysko ze stadem koni, które natychmiast za rozkazem hetmańskim poszły pod nóż; „ale cóżto było na tak wielki lud“ — utyskuje opowiadający to pisarz — „bo było wszystkich o półtrzecia tysiąca“.

Po jakiemkolwiek sił ukrzepieniu, postanowił

ylko nadesłany królowi od papieża miecz, po-
y na wojnę, ale nie było nikogo, coby go zdo-
źwignąć. Pozostały tylko coraz głośniejsze
pogaństwa na ciągłe gwałty Kozaków, z tą je-
żnicą, iż teraz, zamiast pochodu króla polskie-
tolicę sułtańską, zagroziło bliskie najście Os-
i Ordy na ziemię polską. We trzy lata po
Stefanowej, w ciągu roku 1589, wygórowało
ieczeństwo do tego stopnia, iż najpierwsi mę-
Polsce obawiać się musieli, aby za kilka ty-
ie spadły krzyże z wież Kamieńca i Lwowa,
ąc tryumfującemu półksiężycowi. W każdym
nogła ta niebezpieczna wojna zatrwożyć naród,
cnej porze okazała się ona dwójnasób straszną
n. Słyszeliśmy bowiem o coraz większem za-
niu możnej szlachty w pokoju i jego plonach,
większem odstręczeniu się od trudów i poświę-
ennych. Pojedyńcze imiona, pojedyńcze ro-
ożne kochały się jeszcze w chwale i zasługach
ich; lecz ogół panów koronnych oddychał taką
iechęcią ku zatargom z pogaństwem, jaką wi-
ny w Samuelu Zborowskim, tak niezmiernie
o mir z pogaństwem. A przecież ten przybra-
chański bywał podejrzewanym o zbytni zapał do
nia z pogaństwem i musiał znosić listowne
enia od braci, aby „dla Boga“ nie rozdrażniał
do wojny, gdyż „obruszyłby tem wszystką
ę na wieki.“

spokojono więc szczęśliwie Turcyę i Ordę,
em postanowieniem nie poduszczania pogan do
korzystania z darów pokoju. Nie dopuszczać

Obietnica jednak chorągwi wołoskiej spełzła na niczem. Cały projekt wyjednania jej Samuelowi zdaje się być prostym podstępem chana, zmyślonym jedynie w celu zwabienia Zborowskiego na Zaporoże, aby tam w czasie perskiej wyprawy chana powściągał Kozaków od najazdu na Krym. Sprawiony tem uszczerbek rycerskiemu duchowi i niedostatkom kozackim wynagrodzili sobie mołojcy pod innemi hetmanami sroższem niż kiedykolwiek prześladowaniem pogaństwa. Ponowiły się niebawem dawne grabieże kozackie w ziemiach tatarskich i tureckich, dawne skargi Tatarów i Turków na dzicz niżową. Zaniosło się z tego powodu na groźne znowu nieporozumienie między Koroną a Zaporożem, gdy wtem dzięki geniuszowi króla Stefana urósł w cichości wielki zaradczy plan, zaczęły przygotowywać się wcale odmiennej wróżby wypadki, zarówno zbawienne Polsce jak Kozaczyznie. Wybuchnąć miała pod przewodnictwem króla powszechna wojna europejska przeciwko Turkom, w której musieliby także wziąć niepośledni udział Kozacy, a w razie pomyślnej wojny doznać nawet całkowitego przeistoczenia. Z zamierzonem bowiem obaleniem potęgi pogańskiej w Krymie i nad Bosforem ustawała potrzeba zbrojnego ludu na Dnieprze; lud ten miał zapewne w inną stronę zwrócić swój oręż, może całkiem innemu oddać się przeznaczeniu. W każdym razie należało spodziewać się niewątpliwej zmiany na lepsze.

Tymczasem nastąpiło, czego się najmniej spodziewano: śmierć króla Stefana w przedjutrzu wojny z Turkami przecięła wszelkie plany, wszelkie nadzieje. Po-

nieniem pokoju? nie okazałyż się zapo-
z szkodliwszych kroków na tej drodze,
okusami usłanej?
następnych wieków aż nazbyt wyraźnie
adają. Uchylając się od wojen wstęp-
czeniem wskazanych, przyszło ponosić
musu, niedostatecznie toczone. Uchylając
zku nadania swoim żywiołom wojennym
j organizacyi, pewnego kierunku narodo-
ło patrzeć następnie, jak te żywioły sa-
ju i zagranicą broiły, na jednem i dru-
kodę nie pożytek niosły ojczyźnie. Za
żał ją gorący odtąd pochop możnych pa-
atnych napadów na Moskwę i Wołosz-
aju dojmowała narodowi plaga zbrojnych
, rokoszów, zajazdów i zbrojnego ustawi-
m słowa w obradach. Wszędzie wystą-
k gwałtowne, samozwańcze oddziaływa-
iołu rycerskiego, który teraz na drodze
dziejów narodu, na polu posłannictwa na-
k bolesnym zagrożony został uszczerb-
mieszkał też żywioł ten przeciwdziałać
sprawie najmocniej teraźniejszem ubiega-
kój z pogaństwem zagrożonej, najmocniej
na konstytucyami z r. 1590 dotkniętej, to
kach Kozaczyzny do kraju. Pokojem dy-
tucya o porządku Niżowców i Ukrainy
pohamować dzikiej wojenności Kozactwa.
ionych bojów z pogaństwem niedopuszczo-
silnie do *posłuszeństwa* zakazowi tych

do wojny znaczyło tyle, co złamać rygorem Kozaczyznę; korzystać z darów pokoju tyle, co folgować zamiłowaniom domowym, pracom ziemiańskim, gromadzeniu i uprawie szerokich włości. Jakoż pierwszą uchwałą narodową po odwróconem niebezpieczeństwie pogańskiem z r. 1589 są dwie konstytucye sejmowe, jednocześnie w r. 1590 wydane, obudwom onym postanowieniom zadość czyniące. Jedną konstytucyą pod napisem „Porządek z strony Niżowców i Ukrainy" upoważnieni zostają hetmanowie koronni do ujęcia w surowe karby swawoli zaporoskiej, przez nadanie wojsku niżowemu nowej organizacyi, dążącej ile możności do uszczuplenia liczby regestru, pohamowania zagonów w ziemie pogańskie, nagięcia Kozaków do bezwarunkowej służebności Koronie. Druga konstytucya pod napisem „Danina pustyń za Białącerkwią leżących" zawierała owo rozszerzenie granic i uprawy ziemskiej w stepach kresowych, które jak już samo przez się było wypływem teraźniejszego popędu do zajęć sielskich, tak w dalszych następstwach swoich jeszcze większej przydało mu siły i rozciągłości. W istocie były obie te konstytucye jedną i tą samą ustawą, jednym i tym samym wyrazem odbywającego się teraz przeobrażenia w narodzie, przeobrażenia narodu rycerskiego w naród głównie pokoju chciwy, narodu, ustawiczną obroną ziemi swojej od pogan zajętego, w naród jedynie o uprawę tej ziemi dbały; a takiem przechyleniem się w jednostronność, piękną wprawdzie i zrozumiałą, ale zawsze szkodliwą nadal, nie naruszałyż obie te konstytucye koniecznej każdemu społeczeństwu równowagi między gotowością do

obrócić w chłopów Kozactwo. I oto w samym
zie przychodzi do starcia się sprzecznych żywio-
w granicach własnej ojczyzny wszczyna się wal-
ędzy szlacheckiem zamiłowaniem pokoju i prac
ańskich a kozackim popędem do ciągłych wojen
aństwem, inaczej, walka między szlachecką chę-
ytępienia tej wojenności w Kozakach i obrócenia
chłopów, a kozackiem dążeniem do wybicia się
u z tego stanu zchłopienia na dawną wolność ry-
ą — w ogólności: między wyłącznie ulubionym
yś narodowi orężem a coraz milszym obecnie
em.

Trwała ta walka przez cały przeciąg tak zwa-
buntów kozackich za Zygmunta III i Włady-
IV, od r. 1592 do 1638, przez lat blisko 50,
ończyła się zupełnem zwycięztwem pańskiego
nad orężem kozackim, zupełnem schłopieniem
oża. Dopiero ta gwałtowna zmiana przezna-
Kozaczyzny narzuciła jej dalszym walkom

bojów nie nałamane, wybuchło Zaporoże jawnym oporem przeciw niedostatecznej ustawie z r. 1590. Zamiast okupionego poniżeniem Zaporoża pokoju z pohańcami, nastąpił przeciąg ciężkich zwad z samemże Zaporożem.

Nim o wiele późniejsze czasy nadały jątrzu i wcale odmienną cechę tym zwadom, były one w głównej części tylko objawem teraźniejszej protestacyi dawnych skłonności rycerskich przeciw uroszczeniom nowszych upodobań domowych i przedstawiają pod tym względem bardzo zajmujący widok w następstwie czasów. Otoczony barbarzyństwem pogańskiem naród zdobywa na pohańcach szerokie ziemie, które później, w imię Krzyża, osiedlić i uprawić pospiesza. Coraz gorętsze rozmiłowanie w tej nowej pracy około ziemi ostudza w nim dawny zapał rycerski, zapala go owszem chciwością coraz szerszych i intratniejszych gospodarstw z jaknajwiększym tłumem roboczego w nich ludu, daje mu zobojętnieć poniekąd dla wielkiego posłannictwa przeszłości, które głównie rycerską stało ofiarą. Obrażony tem dawny żywioł rycerski wydobywa ze swojej strony ostatek sił i, jakby do ostatniej twierdzy swojej w narodzie, chroni się w ramiona tej wojennej zgrai na Niżu, która zawsze tem słuszniej za główną acz zdziczałą przedstawicielkę dawnej rycerskości szlacheckiej uchodzić mogła, iż głównie z szlacheckich pierwiastków początek wziąwszy, w największej części ze szlachty się składała, i w tym właśnie zakącie kraju swoje dzikie rycerstwo wiodła, gdzie najusilniej winien był pełnić rolę swoją oręż szlachecki. Ale wychodzące od tej dzikiej zgrai

III. Z rycerzów w chłopów.

Wpatrując się bliżej w całość rozpoczynającego
teraz półwiecza domowych zapasów ukraińskich,
strzegamy w niej trzy różnego widoku ustępy wal-
, to jednemu to drugiemu zapaśnikowi pomyślne.
pierwszym krótkim ale niezmiernie burzliwym
tępie od 1590 do 1600 góruje żywioł pokojowo-zie-
iański nad dziką rycerskością Kozactwa i, złamaw-
y ją śmiertelnym bojem z Kosińskim i Nalewajkiem,
yumfuje nad nią uchwalonem na sejmie zniesieniem
łu. W drugim nierównie dłuższym ustępie walki,
1601 do 1625 podnosi się znowu przygnębiony ży-
ioł rycerski, odrasta Zaporoże udziałem w postron-
ych wojnach koronnych, rozpoczyna potem na własną
kę szereg wielkich napadów czarnomorskich, dobija
niemi wprawdzie szczytu potęgi i sławy w świecie,
e ściąga zarazem na Polskę niebezpieczeństwo wo-
n tureckich, które, lubo zwłaszcza w Chocimie 1621
oku, kozackiem głównie bohaterstwem odparte, znie-

walają przecież Koronę do nowych odtąd usiłowań złamania Niżu, obrócenia Kozaków w chłopów. W rozpoczętej tem dobie trzeciej od 1625 do 1645 bierze znowu górę żywioł pokojowo-ziemiański, stłumia orężem szereg buntów kozackich od Tarasa do Ostrzanina, a złamawszy w istocie grozą twierdzy kudackiej Niż, obróciwszy Kozaków w chłopów, przywodzi ujarzmionych do szukania ratunku w środkach rozpaczy, które dają początek wypadkom r. 1646 i 1648.

Po którym to najogólniejszym poglądzie rozpatrzmy się teraz w każdym z poszczególnych przeciągów walki, mianowicie w jej krwawym przeciągu pierwszym, rozpoczętym wzmiankowaną dawniej ordynacyą Kozaków z r. 1590. Przemawiała ona w tak górny sposób o rycerstwie niżowem, iż nie mogła nie obruszyć duchów zuchwałych. Zdano w niej Kozaków całkowicie na wolę hetmana koronnego, zlecając mu władzę przebrakowania i ograniczenia ich liczby, mianowania hetmanów i przełożonych wojskowych, zaprowadzenia nowych przepisów służby. Zakazane zostały jaknajsurowiej wszelkie najazdy granic pogańskich, a naznaczenie żołdu odłożono na później. Zwłaszcza odjęcie dawnej wolności obierania sobie starszyzny, tudzież nieokreślenie utrzymania stałego, moralnie i materyalnie bolały. A lekceważono tak ludzi walecznych lubo swawolnych, którym wypadki wcale inaczej pozwalały tuszyć o sobie. Pomijając bowiem sławę dawnych czynów wojennych i ciągłą przysługę straży dnieprowej, mogli Kozacy pochwalić się teraz wielu innemi zasługami i tytułami zacności. Niedawno temu wsławiło się w wojnie moskiewskiej

atorego wielu wodzów kozackich, jak Oryszow-
Gabriel, Mikołaj Czerkies i inni, poległ za Zyg-
ta III pod Byczyną bohaterski Hołubek, opłaki-
y pieśniami przez cały naród. Po wojnach mo-
wskiej i byczyńskiej napełniły się szeregi Koza-
ny tłumem wysłużonych żołnierzy, a świeże wy-
vy kozackie z r. 1589 na Tehinię, Białogród, Ocza-
, Kozłów itd., jakkolwiek niebezpieczne Koronie,
iosły szeroko odgłos rycerskości Niżowców. Toż
elu krajów postronnych obsyłano ich pochwałami,
ninkami, a czego im w senacie wzbraniali panowie
cy, to od zagranicznych monarchów i książąt czę-
nieproszenie ich dochodziło. Od carów moskiew-
h nawykli Kozacy za swoje gromienie Tatarów
erać co roku „pożałowanie“ w pieniądzach. Te-
właśnie czasy nadesłał im cesarz Rudolf chorąg-
z orłem cesarskim, bębny, pieniądze i listy z za-
waniem do dalszych zagonów w ziemie tureckie.
kozacka stała się przytułkiem różnych zabłąka-
na Niż samozwańców, carzyków, hospodarczy-
, upraszających bracię zaporoską o wsparcie
dzyskaniu koron rzeczywistych, czy urojonych.

Gorzko więc było znosić upokorzenie od swoich.
czasem ustawa nowej ordynacyi z roku 1590 obfi-
poiła niem Kozaków. Rozdrażnieni zawrzeli pra-
niem zemsty, która za podnietą osobistej urazy
zesnego hetmana niżowego wywarła się na głów-
urzędniku i możnowładcy stron ukraińskich, wo-
dzie kijowskim, książęciu Konstantynie z Ostro-

Był natenczas hetmanem niżowym niejaki Jan
ński, rodem szlachcic *z Podlasia*, potomek znanej

tam rodziny herbu Rawicz, nawet godnościom senatorskim nie obcej. Miał on jakiś gniew do książęcia, a hetmaniąc pięciutysięcznej kupie mołojców, którym teraz ani pogan najeżdżać nie dopuszczano, ani żołdu nie obmyślono, znajdował się z nimi w tej samej nędzy głodowej, jaka trapiła owych kozaków Zborowskiego w pustyni. Postanowił tedy uczynić zadość gniewowi i głodowi i, zajechawszy wojskiem swojem dobra książęce, grasował w nich jak w ziemi nieprzyjacielskiej. Napróżno usiłował książę wypędzić Kozaków swoją własną milicyą; nawet sprowadzonym przez syna posiłkom husaryi polskiej spodziewał się dotrzymać placu Kosiński. Z wyjątkiem bowiem tej jedynej garstki prawdziwego żołnierza, miał książę pod swojemi chorągwiami same tylko tłumy wieśniactwa ukraińskiego, niezdolne mierzyć się z Kozakami. Dzielna przecież husarya młodego Janusza Ostrogskiego przeważyła pod Piątkiem zwycięztwo na stronę książąt, którym poddać się musiał Kosiński. Nie wypuszczono go inaczej, jak za przysięgą złożenia hetmaństwa nad Kozakami. Czego gdy nie uiścił, opadli go niebawem w Czerkasiech ludzie starosty czerkaskiego, książęcia Wiśniowieckiego, i z kilkuset towarzyszami zabili w burdzie karczemnej.

Późniejsze podania upatrzyły w Kosińskim obrońcę prawosławnej religii wschodniej. Tymczasem skąpa zawsze gorliwość Zaporożca o wiarę była dziełem późniejszych czasów i obcych wpływów, za Kosińskiego chodziło Kozakom jedynie o ciągłą wojnę z pogaństwem, o swobodę i cześć rycerską. Oprócz całego widoku zdarzeń upewniają o tem najwyraźniej-

wiadectwa samejże Rusi jak np. następujące z r.
„Prawie wszyscy Kozacy nie wierzą w Boga
dbają o wiarę, jak i dawniej nigdy o nią nie dba-
Dopiero od dwóch lat zaczęli parać się sprawami
elnemi, gdy nowo ustanowione duchowieństwo
kie pobudziło ich k' temu". Wyraża się tak me-
lita kijowski, Rutski, w szczegółowym opisie
oczesnych zamieszek religijnych na Rusi, obcych
owi Kosińskiego. Z wszystkich też okoliczności
wypadku jawno, że obrona wiary greckiej od
zyjaciół, a osobliwie od zawiązującej się podów-
unii kościołów greckiego z rzymskim, nie była
lnej mierze celem powstania Kosińskiego. Sama
obu kościołów nastąpiła w Brześciu dopiero pod
c roku 1596, a Kosiński w marcu roku 1593 już
ył. Zresztą walka jego wymierzona była właś-
przeciw głównemu obrońcy syzmy, bo przeciw
ęciu Konstantynowi z Ostroga, najzaciętszemu
owi zabiegów brzeskich. Zginął też Kosiński od
podobnież prawosławnego pana, Wiśniowieckie-
zarówno ludzi tegoż książęcia jak wszystka pra-
armia książąt Ostrogskich byli to krajow-
krainscy, wyznawcy religii wschodniej, wcale
łaściwi pogromcy Kosińskiego, gdyby on walczył
arę. W ogólności całe jego powstanie, jak z póź-
zej o tem uchwały sejmowej obaczymy, nie było
buntem przeciw Koronie, lecz wielką prywatną
łą między książętami z Ostroga i Wiśniowca
osińskim i Kozakami, nie mającą nic wspólnego ze
wą wiary. Ztąd też służyli książętom Ostrog-
przeciwko Kosińskiemu najzawziętsi starowier-

cy Rusini, jak np. bliski Kosińskiego następca w hetmaństwie i losie tragicznym, Nalewajko. Z własnej Nalewajka przechwałki w liście do króla Zygmunta III wiemy, iż „przystojnie, znacznie i z niemałym ludem rycerskim“ dopomagał książętom w zwalczeniu Kosińskiego, nie widząc w nim bynajmniej rycerza wiary, jak też nie był takim i Nalewajko.

Jednemu i drugiemu, całej Kozaczyźnie obecnej, szło jedynie o wymuszenie sobie i swojemu żywiołowi rycerskiemu prawa do bytu, do działania na zewnątrz, w kierunku przez ogół narodu instyktowo umiłowanym. Ponieważ zaś wzmagające się teraz pokojowe usposobienie możniejszych panów upornie sprzeciwiało się temu, przeto już w trzy lata po Kosińskim wybuchł nowy pożar stłumionego żywiołu pod Nalewajkiem. Ten był synem kuśnierza z Husiatyna, który miał spór z dziedzicem miasteczka, Kalinowskim, i umarł z pobicia przez sługi pańskie. Osierocony kuśnierczyk, Semen, uciekł z domu w służbę żołnierską, najpierwej pod rozkazami książąt Ostrogskich przeciw Kozakom, następnie w samemże wojsku kozackiem. Pozyskawszy tam wziętość, został rychło wodzem osobnej kupy wojennej, złożonej głównie z wałęsającej się po włościach szlachty, banitów, chłopów zbiegłych i t. p. Była ona całkiem niezawisłą od właściwych Zaporożców siczowych, mających teraz hetmanem niejakiego Łobodę. Bądźto razem, bądź odrębnie działając, spieszyli obaj wodzowie kozaccy z swoją dziczą rycerską na każde hasło przeciw pohańcom, albo ktokolwiek dokądkolwiek wzywał do boju. Jednego razu towarzyszył Nalewajko wojskom

koronnym w ściganiu Ordy, a przechodząc koło rodzinnego miasteczka, Husiatyna, nie mógł się wstrzymać od zemsty na panu Kalinowskim, przez spustoszenie mu zamku i włości. Innym razem doszło Kozaków pochlebne i korzystne wezwanie od cesarza Rudolfa, aby mu dopomogli w wojnie z Turkami, czemu obaj hetmani kozaccy, z ochotą czyniąc zadość, wyruszyli pospołu do Wołoszczyzny i niemało ziem pogańskich splądrowali nad Czarnem morzem. Mało co później wyprawił się sam Nalewajko na podobneż wezwanie Rudolfowe do Węgier, zkąd po niedługiej wojnie wróciwszy przez Karpaty do Polski, znalazł się w zwyczajnem położeniu wodzów kozackich, w trudności zaradzenia niedostatkom wojska swojego.

Najwłaściwszą rzeczą zdało się wyboczyć nieco z prostej drogi na Ukrainę i z większą łatwością, niż w onej wyprawie Zborowskiego po stepach, szukać sobie chleba we włościach pańskich. Obrócono się tedy żyżnem pograniczem między W. Księstwem litewskiem a województwem wołyńskiem i zaczęto żyć grabieżą okolic Łucka, Słucka i Mohilewa. Nie było w tem ani buntu przeciw Koronie *), ani zamiarów

*) Łupienie włości przez żołnierstwo było, niestety, powszednim wówczas zwyczajem. Każde wojsko w pochodzie lub na stacyach, a nuż dopiero w konfederacyę zbrojną związane, łupiło bez litości całą ziemię przyległą. Znaczna część niedoli ludu wiejskiego, połowa skarg ukraińskich na ucisk polski płynęła z barbarzyńskiej swawoli wojska. Potrzeba znać szczegółowo jej gwałty, jej odrębną w dziejach tamtoczesnych historyę, aby dostatecznie

obrony prawosławia, ale nie mogli ścierpieć tego panowie. Wzbroniwszy Kozactwu plądrowania krain pogańskich, należało tem surowiej skarcić łupienie własnych. Wyruszył przeciw grasownikom hetman polny, Żołkiewski, z wojskiem koronnem i rozbił ich w potyczce u Macewicz. Uchodzący ku stepom Nalewajko połączył się z hetmanem Zaporoża, Łobodą, z którym powiodło się zwyciężyć oddział wojsk koronnych pod książęciem Rożyńskim. Powetował to jednak wkrótce Żołkiewski w bitwie u Ostrego kamienia, gdzie Nalewajko tak ciężkiej klęski nabawił swoich Kozaków, iż go zrzucono z hetmaństwa, a obrano jednym powszechnym wodzem Łobodę. Pogorszyło to jeszcze sprawę kozacką, gdyż, ustąpiwszy za Dniepr do Łubień, ujrzeli tam Niżowcy niebawem całe wojsko polskie przed sobą a we własnym obozie śmiertelną waśń Nalewajki z Łobodą. Zgubiła ona najpierw Łobodę, zabitego z poduszczeń Nalewajka przez coraz bardziej ścieśnionych od Żółkiewskiego Kozaków. Potem dla okupienia sobie łaski Polaków wydali im Kozacy Nalewajka, który w kilka miesięcy później r. 1597 stracony został w Warszawie. Nakoniec musiało całe wojsko kozackie złożyć broń i zaprzysiądz, iż spokojnie wrócą do domu i nie będą kupić się więcej bez zezwolenia Korony.

---

o niej powziąć wyobrażenie. Patrzące na nią Kozactwo naśladowało ją w przekonaniu, iż postępuje zwyczajnym trybem żołnierskim. Co jednak wojskom koronnym uchodziło jako zwyczaj nieszczęsny, to Kozakom miano za zbrodnię i karano stosownie.

Sprawa pokoju krwawy odniosła tryumf. Upa-
j sprawy, upadłych wodzów nikt nie żałował. Jak
zeciw Kosińskiemu tak i przeciwko Nalewajce sam
l ruski podawał rękę, mszcząc się łupieży kozackich
wsiach wołyńskich. Rdzeń Kozaczyzny, pozosta-
ona przez Łobodę część załogi na Niżu, przypatry-
ała się pod swoim hetmanem Podwysockim w nie-
ynności bojowi pod Łubniami, a nakoniec bez doby-
a szabli poddała się Żółkiewskiemu. Właściwy po-
d do żalu miała sama Korona, straciwszy w Kosiń-
im, Łobodzie, Nalewajku, znamienitych mężów ry-
rskich, nadszczerbiwszy tem oręż własnej misyi ry-
rskiej. Ale panom koronnym szło teraz więcej
spokojne pożywanie plonów rycerskości wieków mi-
onych niż o nowe wawrzyny. Potępiając tedy każ-
ą podnietę do zerwania upragnionej zgody z pogań-
wem, potępiono podwójną bronią Kozaków. Po
walczeniu ich mieczem przez panów, uderzyły w nich
osy ustawodawcze na sejmie. Pogrom Kosińskiego
r. 1593 uświęcony został konstytucyą tegoż samego
ku, uznającą Kozaków zdrajcami kraju i wrogami
czyzny, co wieczystą banicyę ściągało na nich. Po-
eważ wojna między Kosińskim a książętami z Ostro-
a właściwie tylko prywatną była zwadą i z tej przy-
yny ostatecznie rozsądzenia na sejmie wymagała,
atego, przyjmując ją teraz za sprawę całej Rzeczy-
spolitej, postanowiono na korzyść pogromców Ko-
ńskiego, aby nikt za głowę poległych z nim Koza-
ów nie odpowiadał. Uchylone też zostały wszelkie
zwy o zabicie Kozaka *w obronie* domu lub mają-
tności.

Jeszcze surowszą była konstytucya w roku 1596 po zwalczeniu Nalewajka wydana. Nalewajko budził w ogólności daleko większą obawę od Kosińskiego, usprawiedliwioną poniekąd jego zagranicznemi związkami i dziwnie przedsiębierczym umysłem. „Brzydko spominać, do czego się to swawoleństwo brało" — pisze do króla ucieszony minioną trwogą pogromca Nalewajków, hetman Żółkiewski, — „jakie spominanie majestatu W. król. Mości, jakie zamysły o Krakowa stolicy sławnej W. król. Mości rozbiciu, wytraceniu stanu szlacheckiego i t. p." Srodze też za Nalewajka karano Kozaczyznę. Nowa konstytucya z r. 1596, okrom potwierdzenia zapadłej przed trzema laty banicyi, zleciła hetmanom i urzędnikom miejscowym, aby aż do ostatniej kropli krwi, *usque ad internetionem*, starali się wytępić swawolników niżowych. Miała wprawdzie pozostać jeszcze pewna garstka Kozactwa, nowym, ściślejszym okiełznana porządkiem, ale odjęto jej wszelkie prawa i przywileje kozackie, odebrano jej stolicę Trechtymirów, zniżono ją do rzędu pospolitej straży granicznej. Nad Trechtymirowem, nad wyłączonemi z szeregów kozackich gromadami ludu sielskiego, zawładnęli możni miłośnicy pokoju i jego planów, z postanowieniem zatamowania wszelką siłą dalszej swawoli. W chłopów obrócone Kozactwo rozbiegło się po włościach i przybocznych rzeczkach dnieprowych, aby tam albo z myślą o Zaporożu chodzić za pługiem, albo sposobniejszej pory do powrotu na Niż wyglądać.

Tymczasem opuszczone od zwycięzców i zwyciężonych po[illegible]dnieprzańskie wcale innymi zapełniły

się gośćmi. Zaczęły osiadać na nich po części owe kupy poniewolnych pracowników lemieszem zamiast szablą kozacką, po części też roje owych wszechstronnych przybyszów wiejskich, którzy, bądźto z własnej ochoty, bądźto wołaniem na „słobodę“ zwabieni, garnęli się zewsząd na Ukrainę. Pracą jednych i drugich gęsto teraz zaludniały się sioła, rosły w cenę pustynie ukraińskie, łudzono się nadziejami coraz większej z nich pomyślności. Po kilkuletniej burzy pod Kosińskim i Nalewajkiem zakończył się ten okres przydłuższym przeciągiem zwykłej po gromobiciu pogody, spokojnych zajęć rolniczych, dziwnej skrzętności osadniczej. Wtedy to między 1596 a 1622 nastały albo porosły się na Ukrainie owe szerokie włości Romanów, Chwastów, Hajsyń, Humań, Hostomla, Skwira, Tabarówka, Lisianka. Wtedy w kilku latach po roku 1601 powiększyła się Wasilkowszczyzna o 11 wsi nowych, starostwu zaś Białocerkiewskiemu 35 osad w pięciu przybyło latach. A dokoła każdego z tych siół i miasteczek ileż co roku mnożyło się zagród samotnych, futorów odosobnionych, z których w niedługim czasie urastały tysiącami wsie nowe.

I zdało się na chwilę, jakby Ukraina nigdy już czem innem brzmieć nie miała, jak tylko brzękiem sierpów, poszczękiem kos. Jednocześnie atoli z osadniczą namiętnością możnych miłośników pokoju i ziemiaństwa działała także inna przyrodzona tych stron potrzeba, działał właściwy stronom kresowym popęd do stawiania czoła bliskiemu poganinowi, bronienia granic od niego, *mszczenia się na nim* gwałtem wzajemnym. *Ztąd w tym samym* przeciągu lat, kiedy po

całej Ukrainie wzmagał się najbujniej ruch osadniczy, odżyła nieznacznie Kozaczyzna, rozpoczął się nowy, drugi okres jej walki z krajowymi miłośnikami miru od pogan, jakoteż z samem pogaństwem, zrazu około r. 1600 skromny i pełen oznak posłuszeństwa Koronie, zaczem między r. 1613 a 1624 sławą napadów czarnomorskiego i chocimskiego tryumfu głośny, w końcu odwetem tureckim ciężki zarówno Koronie jak wojowanym za to przez Koronę Kozakom. W ogólności jest to pora najwyższej chwały i potęgi kozackiej, w to mianowicie obfitująca, czego obok żołdu najbardziej potrzebowali Kozacy, tj. w zatrudnienie orężem. Nieuniknionym bowiem biegiem rzeczy światowych ujrzała się Korona około roku 1600 zniewoloną do dwóch wojen postronnych, w których obydwóch dopomógł jaknajgorliwiej zaoszczędzony jeszcze po Kosińskim i Nalewajku poczet Kozactwa. Tuż po onych srogich konstytucyach sejmowych z lat 1593 i 1596, powołano Kozaków na wojnę przeciw zdrajczemu hospodarowi, Michałowi, w Wołoszech,po której przyszło się gotować do wojny z Karolem Sudermańskim w Inflantach. Kozacy spełnili chętnie wezwanie i, dawszy dzielną pomoc przeciw Wołoszowi, ofiarowali się z tąż samą gotowością na Szweda. Przypomniało to panom koronnym w tak żywy sposób użyteczność broni kozackiej, iż pod naciskiem potrzeby umyślili pojednać się z Kozaczyzną, przyrzekając jej przebaczenie i dawną łaskę. Owocem tego była konstytucya z r. 1601, oznajmiająca publicznie w imieniu króla: „Ponieważ Kozacy zaporoscy na przeszłej wojnie przeciwko Michajłowi nam wiernie i godnie służyli,

i teraz na tę potrzebę przeciwko Karolusowi służyć obiecali, tedy banicyę wydaną z uchwały sejmowej za zbrodniami przeszłemi Kosińskiego i Nalewajka podnosimy, i banicyę z tych, którzy przeciw Karolusowi posługę nam oddawać będą, znosimy."

Oprócz tego przyrzeczono Kozakom zwrócenie Trechtymirowa, wolny pobyt w włościach królewskich i szlacheckich, prawo pozostawiania majętności dzieciom lub krewnym itp. Lubo od każdej konstytucyi daleko jeszcze bywało do egzekucyi, zawsze jednak polepszyła się dola Kozaków. Nie troszcząc się o nadanie im lepszej organizacyi, dozwolono im bytu przynajmniej, a jednocześnie współdziałanie kilku pomyślnych okoliczności dopomogło wkrótce do wzrostu. Pierwszym takim okolicznościowym zasiłkiem przysłużyła się Ukrainie sama teraźniejsza skrzętność osadnicza w tych stronach, dostarczająca im tłumu najróżnorodniejszych przybyszów, z których niemała część opierała się ostatecznie na Zaporożu. Do tego oprócz owych nieuniknionych wojen z przywłaszczycielem Szwecyi i wrogiem Wołoszynem, w których Kozacy tak mężnie wsparli Koronę, przyszło jej teraz do kilku wojen bez koniecznej potrzeby, wywołanych właśnie teraźniejszem zamiłowaniem możnych panów w pokoju. Mimo powszechnego bowiem stłumienia dawnej rycerskości narodu, gorzała ona jeszcze w głębi wielu serc pojedyńczych i, nie mogąc już ogółu społeczeństwa przejąć swoim zapałem, wybuchała tem gwałtowniej wojenną zuchwałością tych bohaterskich jednostek, szalonemi nieraz na własną rękę przedsię-

wzięciami niektórych rodów możniejszych. Wbrew powszechnemu wstrętowi do wojen trudem publicznym powtarzały się prywatne wyprawy możnych paniąt do państw ościennych, dające właśnie najwięcej chleba i podniety Kozactwu. Tuż po onej zachęcie Niżowców do wojny z Karolem Sudermańskim wyprawili się Mniszchowie roku 1604 z Samozwańcem do Moskwy, wyruszyli w latach 1608 i 1612 Potoccy, Koreccy i Wiśniowieccy z Mohiłami do Wołoszczyzny, musiała sama Korona roku 1609 wmieszać się chcąc nie chcąc w wojnę moskiewską. W każdej z tych wojen brali gorący udział Kozacy, Koronie w wojnie moskiewskiej pomagało 30,000 mołojców pod Olewczeńkiem, i Korona i Zaporoże miały wojen do syta.

Ale ponieważ te wojny nie wyszły pierwotnie z jednej powszechnej woli narodu, lecz z dorywczych zachceń prywatnych, dlatego nie przyniosły one w końcu ani Koronie ani Kozakom trwalszej korzyści, skończyły się owszem ciężkiem wszechstronnem zakłopotaniem ojczyzny. Wyparte z Moskwy wojska koronne i litewskie związały się w kilkuletnią konfederacyę żołnierską, która ostatecznie nierównie większych kosztów i spustoszeń nabawiła Rzeczpospolitą, niżby zdołały były uczynić największe wysilenia wojenne. Pogromieni od Turków możni najezdzcy Wołoszczyzny ściągnęli na Polskę srogi odwet pogaństwa, mszczącego się teraz częstszemi niż kiedykolwiek napadami Tatarów i groźbą niezwłocznej wojny z Turcyą. Nie mniejsze wreszcie niebezpieczeństwa zagroziły i Kozaczyznie od własnego stanu w obecnej po-

rze. Tłumniejsza i zuchwalsza niż dawniej, ujrzała się ona z nastaniem pokoju bez zatrudnienia, bez chleba, bez możności utrzymania dawnej potęgi. Nie chcąc odrazu najzwyczajniejszych w takim razie środków tj. łupić włości jak Kosiński i Nalewajko, albo żyć rozbojami w ziemiach pogańskich, zanieśli Kozacy najpierwej żądanie do Korony, aby im wypłacono zaległy oddawna żołd, uiszczono się z przyrzeczonych nagród wojennych, dotrzymano różnych innych obietnic. Wyczerpana jednak Korona nie była w stanie uczynić zadość żądaniom, ani czuła potrzebę folgowania Kozakom. Doznawszy pomyślnych skutków surowego postąpienia z Kosińskim i Nalewajkiem, postanowiono i w obecnym wypadku tym samym środkiem ocalić pokój. Stanęła roku 1613 surowa konstytucya na podobieństwo ustaw z lat 1593 i 1596, grożąca każdemu nieposłuszeństwu banicyą, wytępieniem, bezkarnością za głowę kozacką w razie najścia na majętności. Przydano wreszcie najboleśniejsze w dzisiejszych niedostatkach kozackich ostrzeżenie, „aby się ani za królewskiemi an hetmańskiemi listami niczego ze skarbu Korony i Wielkiego Księstwa nie upominali, a pogotowiu dóbr królewskich i duchownych stanu szlacheckiego nie uciskali.“

Znieśli to dość cierpliwie Kozacy. Lubo Korona wcale niegotową była do wojny, a Zaporoże z każdym nieprzyjacielem mierzyć się mogło, nie słychać o żadnym buncie ukraińskim w tej porze, nie przyszło mianowicie do wzbronionego konstytucyą łupieztwa włości. Najsurowsze bowiem konstytucye koronne, byle obawą ekgzekucyi poparte, miały zawsze daleko

skorszy posłuch u Kozaków, niż przypuszczamy. Cała wogóle Kozaczyzna, jak przeważnie szlacheckim tchnęła żywiołem, tak też z szlachecka wierną i życzliwą była Koronie. Tylko ku magnatom, jak owi Ostrogscy i Wiśniowieccy, wrzała w niej złość, królowi okazywali Kozacy nawet w najzuchwalszych chwilach uległość i przywiązanie. Toż mimo tylokrotnych waśni z Koroną przyznają im najświatlejsi pisarze współcześni sprawiedliwość w tej mierze, upewniając z Piaseckim, Łubieńskim, Starowolskim i mnogimi innymi, iż „Kozacy zawsze niezłomną wierność zachowywali królowi i Rzeczypospolitej.“ Co tem większą było zasługą, ile że od wszystkich prawie sąsiednich państw chrześciańskich, mianowicie z Moskwy, z Rakuz, z Mułtan i Siedmiogrodu dochodziły Kozaków raz po raz pochwały i zapomogi pieniężne, własna zaś matka, Polska, częściej surowością niż łaską darzyła swoich synów. Oni przecież niezachwianie dotrzymali jej wiary, i gdy w niedawnej wojnie wołoskiej zdrajczy hospodar Michał pieniędzmi i namową starał się zbuntować ich przeciw Polsce, gdy w dwadzieścia lat później cesarz Osman przed wojną chocimską rozesłał po Ukrainie szpiegów tureckich, aby obietnicą najzupełniejszej swobody przywiedli kozaków do odstąpienia Korony a poddania się Turcyi, bracia zaporoska doniosła o tem czemprędzej królowi Zygmuntowi III, i razem z Polską rzuciła się na Wołoszyna i Turka.

Z tąż samą gotowością do posłuszeństwa zaniechano teraz szukania chleba po włościach, ale nie zdołano wstrzymać się od użycia innego środka przeciw

głodowi. Przy stanowczej odmowie żołdu ze strony Rzeczypospolitej a zamiarze Kozaków nienaruszania siół własnych, jedynym ratunkiem w niedostatkach pozostały grabieże w ziemiach pogańskich. Postanowiono się uciec do wypraw czarnomorskich a jak o tem z bliższego wpatrzenia się w teraźniejsze obyczaje Kozactwa wiemy, uciekano się do takich postanowień raczej z koniecznej potrzeby materyalnej niż z samej rycerskości. „Ponieważ żołd nie dochodził, musieliśmy przemyśliwać o sobie“ — „dla poratowania chudob naszych wtargnęliśmy do Krymu,“—tłómaczą się Kozacy królowi i hetmanom koronnym z każdej prawie tegoczesnej wycieczki morskiej. Jednego razu umawiając się z hetmanem w. kor., Żółkiewskim, o zachowanie pokoju publicznego, strawili Kozacy cały tydzień w upornem wymaganiu, aby za każdem niedojściem ustanowionego natenczas żołdu wolno im było wyprawić się dla zdobyczy na morze. Niekiedy dawali się Kozacy uprosić do przeczekania żołdu nad termin, oświadczając jednak wyraźnie, iż na wypadek nienadesłania pieniędzy „za sześć tygodni“ pójdą niechybnie łupić brzegi pogańskie. Znamy długą w podobnym przedmiocie korespondencyę między rokującym z Kozakami hetmanem Koniecpolskim a królem i podskarbim koronnym, zakończoną nazbyt późnem złożeniem pieniędzy przez podskarbiego, kiedy Niżowcy porwali się już do buntu.

W obecnym r. 1613 rzucono się po odmówionym żołdzie do wypraw morskich. Teraźniejsze zaś spotężenie Kozaczyzny nadało tym wyprawom nierównie większą doniosłość niż miały dawne. Dzięki owszem

pomyślnemu zbiegowi okoliczności, stały się one (jak już poprzednio powiedziano) szczytem rycerskiej chwały Kozaków, epoką najsroższego zaciężenia ich nad pogaństwem, znacznie różną i wspanialszą od lat poprzednich. Z postępem bowiem czasu wzmogło się Zaporoże w nierównie większą tłumność ludu zbrojnego, doskonalszą organizacyę, nieznaną dawniej zamożność składów broni, zapasów amunicyi, zdobytej na Turkach strzelby większej i mniejszej. Całe „Jego Król. Mości wojsko niżowe zaporoskie" posłuszne było rozkazom hetmana i mnogich pułkowników, assawułów, atamanów, setników, a składało się z dwóch różnych części, t. j. właściwych Kozaków z rodu i wychowania czyli *mołojców* i z włożonego do broni i trudów wojennych chłopstwa czyli *czerni*, które to wszystkie nazwy starannie zawsze w pismach kancelaryi królewskiej rozróżniane bywały. Każdy stary, służały, zaporoskim wyrazem *starynny* Kozak miewał pod sobą kilkunastu lub kilkudziesięciu młodzi początkującej, której w domu i w polu z nieograniczoną przewodził władzą, wprawując ją w przepisy właściwego rycerstwa zaporoskiego. Teraz tylko mała cząstka z nadpływającej co wiosna ku ostrowom ludności sielskiej wpisywana bywała w regestr a zamiast odprawionych z niczem pastuchów, owczarzy lub rybaków, przyjmowano z tem większą ochotą jakiejkolwiek przeszłości szlachtę uboższą, która z tem samem zawsze upodobaniem zaglądała tłumnie na Zaporoże.

Stało się owszem zwyczajem, iż jeśli już nie na dłuższy, kilkuletni pobyt za porohami, tedy przynaj-

mniej na ciąg jednej wyprawy przybywało teraz z Ukrainy i dalszych okolic kraju bardzo wiele junackiej szlachty na Niż, aby nietylko pociągowi do życia awanturniczego zadość uczynić, ale często z bogatą zdobyczą wrócić do domu. I nie byli to już sami hultaje i banici, lecz szlachta zacna, osiadła, niekiedy urzędem zaszczycona. Nie rozszerzano się o tem pisemnie, wszakże o sędziu kijowskim a późniejszym pośle sejmowym Stefanie Aksaku herbu Akszak czyli Obrona, o pod starościm humańskim, Świerskim, kolligacie możnych panów i fundatorów osad na Ukrainie, po dzień dzisiejszy niewątpliwie pozostały świadectwa, iż hetmanili tegoczesnym wyprawom morzem i lądem, uprowadzali z Kozakami bogate łupy z pod Tehini i Białogrodu, nawet w dalszych kolejach życia utrzymywali przyjazne stosunki z Niżem. Resztę takich szlacheckich spólników Kozaczyzny poznać możemy ogółowo z konstytucyi sejmowych, w których mianowicie pod r. 1635 czytamy, „iż, trafia się często, że na tamtej Ukrainie niektórzy stanu szlacheckiego ludzie inkursyi morskich Kozakom zaporoskim dopomagają i rozmaite im *adminicula* do tej swej woli subministrują, samiż z nimi za morze chodzą i łupem się z nimi dzielą; przeto jeżeliby się to na którego z nich pokazało, takowy ma być *ad delationem cujusvis* przez instygatora naszego pozwany na sejm, i *eo processu* sądzony i karany.“

Czemże jednak pajęcza sieć konstytucyi przeciw wzbierającemu zewsząd prądowi różnorodnych żywiołów strefy kresowej! Nieustająca tu od pewnego czasu walka między przymusem do pokoju a zamiło-

waniem w orężu nie zdołała w tej chwili niczem groźniejszem zatrwożyć stronników wojny jak postrachem uchwał sejmowych, które dopiero za późniejszem przydaniem do nich środków dotkliwszych, za przemocnem wzbronieniem napływu ochotników na Niż, okazały się skutecznemi. Obecnie parta zewsząd do czynów Kozaczyzna rzuciła się niepohamowanie w jedyną pozostałą jej drogę ocalenia bytu swojego bez plądrowania własnej ojczyzny: wybuchła szeregiem wszechstronnych wypraw zamorskich, stanowiących kilkuletnią epokę najwyższej sławy i potęgi kozackiej. Jestto szereg lat po r. 1613 następujących, a miejscami tryumfów zaporoskich Krym, Kaffa, Synope, Trapezunt, przedmieścia Carogrodu, Warna, wszystkie dokoła Czarnego morza brzegi pogańskie. Co roku po dwie, trzy wyprawy kozackie sieją postrach na bisurmańców, bogacą mołojców chwilowo skarbami złota, bywają niekiedy ciężkiemi opłacane klęskami, w każdym razie dają powód bezprzykładnym wysileniom odwagi i bohaterstwa. Nie mogąc tu wchodzić w szerszy ich opis, o ile takowy jeśli nie z całkiem już obumarłych w tej mierze wspomnień kozackich, tedy z rozlicznych zapisków, mianowicie z doniesień hetmana Żółkiewskiego i innych wodzów dałby się dość szczegółowo ułożyć, musimy najpobieżniejszem zastąpić go obliczeniem.

W r. 1613 podejmują Zaporożcy dwie „chadzki,“ jedną do Krymu, drugą na morze, a pogromiwszy oczekującą na nich u Oczakowa flotę turecką, uwiadamiają o tem króla i hetmanów koronnych. W r. 1614 znowu dwie chadzki, jedna o wiośnie, dla nazbyt dzi-

kich burz morskich niepomyślna, druga pod koniec września przez 2000 najzuchwalszych śmiałków w stu czółnach na wybrzeża Małej Azyi podjęta, strasznem splądrowaniem Synopy sławna, małym tylko szwankiem od czatujących u Oczakowa Turków przyćmiona, zbogaciła zwycięzców łupami wartości 40 milionów złotych. W r. 1615 targnęli się Kozacy w 80 czółen na sam Carogród, spalili przyległe stołecznemu miastu porty Misewnę i Archiokę, przestraszyli dymami pożarów swoich polującego w pobliskich lasach sułtana i, rozbiwszy przy ujściach Dunaju wyprawioną za sobą pogoń turecką, wracają bez żadnych dalszych przeszkód do domu. W r. 1616 szereg napadów na Azyę Mniejszą, gdzie Trapezunt złupiony i Cykała basza z flotą swoją pobity; na Krym, gdzie Kaffa spustoszona; zameczki tureckie przy ujściach Dniepru, które zburzone. Powtarza się toż samo w latach 1617 i 1619, w którym to ostatnim napadzie zuchwałość Zaporożców do tego stopnia się wzmaga, iż tylko w 4 czółna wyruszają na morze. W r. 1620 zburzona i splądrowana została Warna z całem pobrzeżem, w r. 1624 uderzyły nowe dymy kozackie w okna pałacu sułtańskiego w Stambule, w latach 1625 i 1626 ponowiły się wyprawy na Synopę i Trapezunt, tym razem krwawo przez pohańców pomszczone.

Po wielu innych wyprawach nie pozostały żadne wspomnienia. Znane i zapomniane, sprawiły one razem nieobliczoną szkodę pogaństwu. Z większych pomyślnych chadzek przynosili Kozacy, jak nadmieniono, po 40 milionów łupu. Z uzbie-

ranej w takich chadzkach fortuny zakupował wielu mniej rycerskich Kozaków wsie i folwark w których wschodniemi kosztownościami przy ozdobione domy kozackie budziły w wysokim stopni zazdrość szlachty sąsiedniej. Zrabowane zaś miast i porty tureckie leżały pustką, niezdolną przez cza dłuższy podźwignąć się z upadku. Gdy bowiem za częły powtarzać się napady, nie chciano się odbud wywać w tych samych miastach, ustał wszelki hand w tych stronach, upadły dochody sułtańskie z mias poniszczonych. Zagrożone najściami kozackiemi pr wincye oświadczyły padyszachowi, iż jeśli nie dana i będzie obrona od tych rozbojów, wejdą w układ z Kozakami i zobowiążą się do płacenia im dar rocznej, byle uwolnić się od trwogi nieustającej. Roz jątrzony sułtan tłukł buławy na pogromionych o Kozaków wezyrach i po każdym nowym napadzie p przysięgał zemstę Zaporożcom i Polsce, a tymczasem cały Wschód pobliższy drżał przed Kozactwem jak przed wrogiem najstraszniejszym ze wszystkic chrześcian, cały zaś Zachód chrześciański podzi wiał Kozaków jako najwaleczniejszych rycerzów wia ry, którym wszelka cześć, wszelka zachęta do wy trwania w zawodzie należała.

I zachowały się nawet świadectwa bardzo chlu bnych dla Kozaczyzny stosunków czci i współczuci z Zachodem europejskim w tej porze. Oto np. jede z wodzów teraźniejszych wypraw zamorskich, niejak Sulima, nieszlacheckiego zdaje się rodu, rozbił n Czarnem morzu ścigający go okręt turecki i, zabra wszy na nim 300 Turków w niewolę, posłał ich w da

papieżowi Pawłowi V, aby służyli do wymiany tylnż jeńców chrześciańskich. Papież przyjął podobaniem ofiarę i obdarzył Sulimę wzajemnie em wyobrażeniem swojej osoby, która najdroższym rbem stało się Kozakowi. Takiemu jednak niewnionemu bohaterstwu Kozaków nie przyniosły osławieństwa otrzymane za nie dary i uwielbie- Zachodu, wiodły owszem ich samych do uzbroje- Polakom ręki na siebie. Już bowiem w ostatnich ch niniejszego okresu odżycia i rozsławienia się aczyzny rzucają się Turcy do wściekłego odwetu apady kozackie, a wymierzając ten odwet głównie ciw Koronie, powodują tem swoich nieubłaganych gów, Kozaków, do jaknajdzielniejszego wsparcia ony. Nie dostrzegali oni w swoim bohaterskim ale, iż po uniknionem za kozacką pomocą niebezzeństwie od pogan obrócić się może oręż koronny ciw samym Kozakom, dla ujęcia im władzy draania Turków. Zaczem jeszcze przed sławnemi wywami kozackiemi od 1624 do 1626 dobijają się anowie zemsty na Niżu i Koronie, w r. 1617 pod szą, w r. 1620 na Cecorze, w r. 1621 u bram Choia, a wszędzie Kozacy jak bliższą lub dalszą przyną wojny z pogaństwem, tak też główną od niego czą Koronie. Ileż byłoby do opowiadania o boerstwie tych „dzikich" rycerzy stepu, gdybyśmy gli opisać szczegółowo wszystkie ich czyny na kazanych pobojowiskach! W ciągu traktatów buńskich zburzyli im Turcy całą Sicz zaporoską ieli Kozaków za wytępionych już całkowicie, a oni cze tego samego roku nową kolej napadów z nowo

odbudowanej Siczy zaczęli. W wojnie cecorskiej połowa wojska polskiego składała się z Kozaków, i prawie wszyscy albo jak stary Chmielnicki z Subotowa dali gardło na placu, albo z jego synem Bohdanem poszli w niewolę. Największą atoli chwałą Kozaków w tej porze—Chocim.

W obozie chocimskim przeciw trzem krociom Turków i Tatarów pod sułtanem Osmanem walczyło 40,000 Kozaków obok 30,000 rozmaitego wojska polskiego. Cała też wściekłość pogańska wymierzona była głównie ku Zaporożcom i hetmanowi ich, Piotrowi Konaszewiczowi, kozackim przydomkiem Sahaydaczny, groźnemu Turkom kilkuletniemi napadami na południowe brzegi morza Czarnego. On to w r. 1615 przestraszył dymami swemi sułtana, w następnym roku zburzył Trapezunt, a dziś od króla z przyrzeczeniami nagród wojennych i żołdu wróciwszy do Chocimia, stracił mieczem obwołanego buntem hetmana Borodawkę z ośmdziesięciu towarzyszami, objął powtórnie rządy hetmańskie i ścisły porządek przywrócił w wojsku kozackiem. Przy umierającym wodzu naczelnym, Chodkiewiczu, i chorym królewiczu, Władysławie, był Sahaydaczny duszą wojskom kozackim i koronnym, postrachem Turków, których częstemi napadami nocnemi trapiąc, przerywał sen cesarzowi. „Ani jadła ani napoju do ust nie wezmę" wołał rozjuszony Osman do baszów — dopóki mi tego psa Konaszewicza nie przystawicie!" Zamiast Konaszewicza dostało się raz przemocnej sile tureckiej 40 nie chcących poddać się śmiałków kozackich, których cesarz ranami okrytych kazał przywieść przed siebie

i sam strzałami z łuku podobijał nawpół nieżywych. Na głowę takich junaków nałożył cesarz nagrodę 50 dukatów, baszowie zaś zamiast głów kozackich podsuwali głowy pojmanych w polu chłopów, których przeszło 2000 sprzedano w ten sposób skarbowi sułtańskiemu. Z takiemi swoich przykładem i własnem męztwem wzbudzonemi czynami łącząc niezmienną wierność i życzliwość ku Rzeczypospolitej, ocalił szlachetny Sahaydaczny cały obóz polski ostrzeżeniem królewicza Władysława o knującym się buncie uciśnionych głodem Kozaków, których przy spółdziałałaniu ustanowionej przez królewicza komisyi tak dalece uśmierzył, iż za przyrzeczenie 50,000 złotych na Ukrainie przyrzekli nawzajem wierną służbę i uległość Koronie. A za to wszystko, za ocalenie Chocimia i Rzeczypospolitej, czemże wynagrodzono Kozaków. Dwiema (mniemaniem pp. komisarzów) łaskami, jedną, że nie będą wydani Turkom, jak w projekcie zgody z Polską tego żądają; drugą, aby cierpliwie czekali żołdu od sejmu, a za powrotem na Ukrainę złożyli broń i nigdy nie wychodzili na morze. Konaszewicz odjechał bez pożegnania, tylko królewiczowi Władysławowi pokłon oddawszy. Znękany trudami i niewdzięcznością, złożył, wróciwszy nad Dniepr, hetmaństwo, przywdział szaty klasztorne i w niespełna rok po Chocimiu umarł ze wspomnieniem o Władysławie. Takież wspomnienie o nim pozostało Konaszewiczowi i wszystkim Kozakom już z przedkilkuletniej wojny moskiewskiej, dziś rycerskie spółtowarzystwo chocimskie uczyniło go nieskończenie droższym sercom kozackim.

Wszakże i życzliwość Władysława nie zdołała odmienić nieżyczliwego usposobienia panów koronnych. Nic od nich w umowie chocimskiej nie zyskawszy, musiało Zaporoże (według swego własnego wyrażenia) „przemyślawa o sobie" t. j. pójść grabieżyć po włościach albo ruszyć na morze. I w obecnym czasie postąpili sobie Kozacy jak przed laty dziewięciu za powrotem z wojny moskiewskiej, jak w ogólności przystało widocznemu teraz u nich pociągowi do utrzymania zgody z Koroną, dochowania jej wiary w każdej rozterce. Nie ponawiając zakazanych łupieży Kosińskiego i Nalewajka, rozpoczęto od roku 1622 nowy szereg napadów morskich, spalono znowu w roku 1624 przedmieścia Carogrodu, splądrowano roku 1625 pod sztandarem Szahin Giraja Krym. Nowa trwoga padła w tej właśnie chwili na pogan, kiedy Rzeczpospolita sławnem poselstwem księcia Krzysztofa Zbarazkiego traktowała w Carogrodzie o pokój, którego głównym warunkiem miało być poskromienie Kozaków. Jakimkolwiek tedy kosztem pragnąc pokoju, przyszło panom koronnym zdobyć się po raz drugi na wysilenie Ostrogskich i Żółkiewskich od 1592 do roku 1596, i jak wówczas skutecznym na długie czasy sposobem skarano Zaporożcom łupienie włości, tak teraz powściągnąć ich na zawsze od chadzek morskich i perekopskich.

I znalazł się pomiędzy panami koronnymi rychły wykonawca tych życzeń, równy Ostrogskim i Żółkiewskim poskromiciel Kozaczyzny dzisiejszej. Był nim własny w młodszych leciech zięć Żółkiewskiego, teraz hetman polny kor., Stanisław Koniecpolski,

wieło z cecorskich więzów w Jedykule wrócony. Syt targów z Turkami, podjął się on z ochotą zleconego sobie od Rzeczypospolitej ukrócenia Kozaków, przywiódł je w roku 1625 tak zwaną komisyą kurukowską dość szczęśliwie do skutku. Ruszywszy ze znacznem wojskiem w głąb Ukrainy, potrafił hetman polny zręcznemi obrotami rozerwać zgromadzoną przeciw sobie rzeszę 40,000 Zaporożców, a gdy w kilku krwawych utarczkach do 8,000 kozackich legło trupów, zgodziła się reszta na bardzo niekorzystną dla Zaporoża ugodę.

Pozwolono tylko na 6,000 Kozaków regestrowych, mających pobierać rocznie 60,000 żołdu a przebywać kolejnie po tysiącu na Zaporożu, resztą w starostwach i dobrach pańskich, gdzie jednak winni byli znać się do posłuszeństwa. Chadzki na morze miały ustać na zawsze. W długich rokowaniach przed ugodą odzywały się różne zażalenia z obojej strony, między innemi skargi Kozaków na ucisk cerkwi ruskiej, tem słuszniej bliższego wspomnienia wymagające, iż pierwszy raz pierwszy głośniej podniesione przez Kozaczyznę.

Słyszeliśmy już owo tak dobitne świadectwo ruskie o początkowym braku wszelkiej religii, wszelkiej czci Boga na Zaporożu. I nie mogło być inaczej w tym różnojęzycznym tłumie Rusi, Polaków, Wołochów, Serbów, a zwłaszcza w żadnej współczesnej wzmiance o Siczy nieopuszczonych Tatarów, w tym od wszelkich praw i zakonów odbiegłym steku zuchwalców, jaki przedstawiała Kozaczyzna za Kosińskiego i Nalewajka. Dopiero z *obfitszym napływ*em ludu ukraiń-

skiego na Niż wzięło tam górę wyznanie greckie, upowszechniły się zwyczaje tego wyznania, znalazła się temu wszystkiemu silna podnieta z zewnątrz. Nastręczyła ją coraz żarliwsza temi czasy rozterka w łonie duchowieństwa ruskiego między nowo po Kosińskim wzniesioną unią a starą, przygnębioną od unii ale ciągle dźwigającą się syzmą. Posłużyło kapłanom syzmatyckim ku temu podźwiganiu swej cerkwi kilka różnych z kolei środków, z których pierwszym wymieniają dzieje tych sporów zawartą w r. 1609 ligę wyznawców prawosławia z dysydentami, drugim, nieco późniejszym, zaprowadzenie po głównych miastach Litwy i Rusi wielu niezmiernie czynnych bractw syzmatyckich, trzecim, najpotężniejszym, ujęcie Kozaków zaporoskich.

Chwyciła się tego ostatniego środka w r. 1622 świeżo ustanowiona hierarchia syzmatycka. Po przystąpieniu bowiem dawnych biskupów prawosławnych do unii pozostał przeciwny nawróceniu się lud bez biskupów, zniewolony przestawać na posłudze duchowieństwa niższego. Dopiero za przybyciem do Kijowa patryarchy jerozolimskiego, Teofana, przyszło do wyświęcenia przezeń metropolity i kilku nowych biskupów syzmatyckich, którzy przedewszystkiem ku pozyskaniu niezwyczajnie potężnej dziś Kozaczyzny starania swe obrócili. Nastały w tym celu częste od nich posyłki na Zaporoże, powiodło się kapłanom syzmatyckim zająć miejsce w radach kozackich, pod wpływem gorliwych poradników duchownych zaczęły pojawiać się w układach Kozaków z Rzecząpospolitą nieznane dotąd zażalenia na ucisk cerkwi prawosławnej przez

nię, a pierwszym groźniejszym tego przykładem stał się ustęp podobnej treści, wtrącony w deklaracyę żądań kozackich pod Kurukowem. Ale że sprawa religijna nie tak głęboko wkorzeniona już była w sercach Kozaków, jak tego pragnęli duchowni ich doradzcy, przeto nie dali jej pełnomocnicy kozaccy należytego poparcia w rokowaniach z komisarzami polskimi, nie urósł żaden pożytek dla niej z układów. Komisarze polscy milczeniem pominęli skargi na ucisk wiary, a Kozacy tyle innych w tej ugodzie ponieśli klęsk, tyle innych żalów mieli na ustach, iż zadośćuczynienie wymaganiom duchownym do innej zwleczono pory.

Głównym żalem, główną klęską komisyi kurukowskiej było uszczuplenie regestru. Dwadzieścia kilka tysięcy ludzi rycerskich miało wrócić pod rozkazy włodarzów pańskich, do robocizn i danin. Nie przychodziło wprawdzie nigdy do zbyt ścisłego wykonania takiej redukcyi; jak w dawniejszych komisyach tak i teraz pozostawiono Kozakom nadzieję pozwolenia królewskiego na większą liczbę, zawsze jednak ciężkie upokorzenie padło u Kurukowa Niżowcom. Po przeszło dwudziestoletniej dobie potęgi i chwały w najdalszych stronach rozpoczął się teraz ciąg niepowodzeń, próżnych wysileń, wreszcie całkowitego upadku Niżu. Jest to nowa, trzecia doba tegoczesnej walki żywiołów ukraińskich, pora nowego ostatecznego zwycięztwa żądzy pokoju nad popędem do wojny, zamiłowań ziemiańskich nad rycerskiemi, pługa pańskiego nad orężem kozackim. Trwa

ona od obecnej tranzakcyi kurukowskiej w r. 1625 przez lat dwadzieścia, a przedstawiając szereg daremnych buntów przeciw wtłaczanemu Kozaczyźnie jarzmu niewoli, zaczyna takim samym widokiem kilkuletniej sforności i uległości Kozaków, jaki się nam po pierwszem ukróceniu Niżu odsłonił.

W tych to właśnie latach pokurukowskich wsławił się swoją obroną kresów nieśmiertelny Stefan Chmielecki, tak dobroczynny tem Ukrainie, iż, według twierdzeń spółczesnych nigdy w najodleglejszych zakątkach swoich nie zakwitnęła ta ziemia tylu nowemi wsiami i miasteczkami, jak pod obronnym teraz orężem Chmieleckiego. Najdzielniejszym zaś środkiem do spełnienia tak świetnej roli, wynoszącej go w oczach współczesnych nad wszystkich wojowników tamtej epoki, były mu liczne roty teraźniejszych Kozaków regestrowych, z którymi on bądźto sam, bądź w spółce z własnymi ich hetmanami, jak Doroszeńko lub Hryćko Czarny, dokazywał około r. 1629 cudów waleczności przeciw Tatarom, głównie rączością i lekkością kozacką nad obciążoną rynsztunkiem husaryą polską górując. Od tych to czasów i tych spólników Stefana Chmieleckiego datuje się zapewne coraz widoczniejsza wierność i skłonność regestrowej części Kozactwa od związku z Polską, części, różniącej się znacznie od drugiej pozaregestrowej połowy, która i po kurukowskiej komisyi towarzyszyła swawolnemu ogółowi wojska zaporoskiego, a większą niesforą i zuchwałością dawała zwyczajnie pierwsze hasło do wszystkich buntów. Tamci, regestrowi Kozacy, nie mieli sobie za grzech wypaść w braku żołdu na morze, ale w chwi-

h dostatku bywali przyjaciółmi porządku i (jak np. lipcu 1628) z zadowoleniem donosili królowi Zygntowi III-mu, iż „dla pohamowania swej wolej, óra tu na Niżu bardzo się była zawzięła, tudzież adzek na morze zabronienia", wyszli w pole pod roszeńkiem, i szczęśliwie kilka grodków zburzyw-, wiele armat tureckich uprowadzili. Od nieregeowych Kozaków, inaczej „swawolnych" lub „nieposznych", wyszedł pierwszy głośniejszy zamach do rząśnienia więzów ugody kurukowskiej.

Aby ją ścieśnić tem bardziej, rozłożono w roku 30 znaczną część wojska koronnego na leże po krainie. Było to najdotkliwszym ciężarem, jakim adza krajowa przygnieść mogła strony tameczne. iezadowolenie z niego powiększyły poduszczenia kaanów syzmatyckich, osobliwie rozsiane przez archiandrytę kijowskiego pogłoski, jakoby całe wojsko oronne ściągnąć miało na Ukrainę dla wykorzeniea Kozaków i wiary błahoczestywej. Zaczęli się buzyć przeto mołojcy, a gdy przychylny Polsce wódz, Hryćko Czarny chciał ich odwieść od buntu, zabito go wraz z kilku przyjaznymi Koronie starszynami, buławę hetmańską oddano Tarasowi. Pod tego wodzą rzuciło się Kozactwo na rozproszone po leżach chorągwie polskie, rozegnało je i złupiło, niemało nawet trupa usławszy. Musiał więc hetman polny kor., Koniecpolski, nadciągnąć w istocie z wszystkiem wojskiem, którego bronią wyparci za Dniepr Kozacy okopali się mocno w Perejasławiu, raczej ginąć, niż o łaskę prosić gotowi. Po długich jednak zaciętych walkach, przypłaconych ze strony polskiej większemi, niż

w niedawnej wojnie pruskiej stratami, przyszło do pozornego poddania się oblężonych. Za obietnicę podwyższenia im żołdu przyrzekli Kozacy nawzajem wierność królowi, obowiązali się wydać hersztów powstania, zesztą zaś jedynie tego smutnego przekonania karę odnieśli, iż nie tak łatwo, jak mniemano, dotrzymać placu Koronie.

Jeszcze smutniejszą naukę dało im bezkrólewie po zmarłym w kilkanaście miesięcy później Zygmuncie III. Chcąc mieć udział w elekcyi nowego króla, wysłali Kozacy na konwokacyę posłów swoich z żądaniem, aby im, jako części Rzeczypospolitej, wolno było głosować na Władysława, aby ich do wolności rycerskiej przypuszczono, cerkwi wschodniej narzucaniem unii nie uciskano i t. p. Rozgniewani panowie w senacie i w kole poselskiem połajali ich upomnieniem, iż są wprawdzie częścią Rzeczypospolitej, ale jako włosy albo paznogcie, które przyciąć należy, skoro nad miarę urosną. A gdy Kozacy wracających z taką odpowiedzią wysłańców po swojemu śmiercią skarali i nowem poselstwem zgłosili się na elekcyę, dano im jeszcze gorszą odprawę, bo nie myśląc w niczem spełnić szczerze ich życzeń, uchwalono zbyć ich obłudą, dekretując im (według otwartego zeznania dyaryuszów sejmowych „*bona verba* słówka łaskawe." Nie pomogło i życzliwsze przyjęcie innych posłów niżowych przez nowo obranego króla Władysława IV, który o ile szczerze sprzyjał Kozakom, o tyle nazbyt ograniczoną już władzę wziął od narodu, aby skutecznie wesprzeć mołojców.

Dlatego poszły rzeczy swoim przyrodzonym kie-

rzakiem. Możnowładcze zamiłowanie pokoju i intrat ukraińskich brało coraz śmielej górę nad niepowołanymi ochotnikami do wojny i wolności rycerskiej na Zaporożu, zamierzając obrócić ich wszystkich w chłopów co prędzej. Pierwszy rok panowania Władysława IV ze swoją wojną moskiewską i dzielnym znowu udziałem w niej Kozaków zapewnił im wprawdzie chwilową pobłażliwość, ale tem większa niechęć obudziła się ku nim w następnym r. 1634 z powodu nowej wojny tureckiej, głównie ciągłemi ich rozbojami w ziemiach pogańskich wywołanej. Dopiero złożoną Turkowi przysięgą niezwłocznego wytępienia swawoli zaporoskiej powiodło się w samym początku przerwać tę wojnę, a powszechne życzenia tegoż samego losu Kozakom gwoli pożytkom z nich gospodarskim dwójnasób gwałtownie potrąciło teraz całą szlachtę przeciw Niżowi. Okazał to mianowicie bezpośrednio po zawarciu pokoju z Turcyą złożony sejm styczniowy r. 1635, twórca kilku srogich Kozactwu konstytucyi, z których jedna przepisywała nową ordynacyę Kozaków regestrowych w liczbie 7,000, druga, pod karą banicyi, wzbraniała szlachcie udziału w łupieskich wyprawach z Niżu, trzecia uchwaliła założenie twierdzy kudackiej.

Najważniejsza z nich, o Kudaku, nakazywała, aby dla tem gruntowniejszego dotrzymania świeżo zawartych z cesarzem tureckim paktów przez zahamowanie kozackich inkursyi morskich, zbudowany był zamek mocny nad Dnieprem, na którego jaknajprędszą budowę wypłaci skarb koronny 100,000 zł. ratami. Jakoż oddawna już zamierzona, wzniosła się no-

wa twierdza bardzo rychło w rzeczywistości. Jeszcze w początkach r. 1635 radzono o niej w kole sejmowem, a już w kilka miesięcy później stał przy ujściu Samary w Dniepr, u pierwszego z kilkunastu porohów, wysokiemi wałami i gęstą armatą obronny zamek, nazwany od poroha swego Kudakiem. Broniło go nadto kilkaset cudzoziemskiej dragonii pod walecznym Francuzem, Marian,i szczególną opieką hetmana w. Koniecpolskiego, głównego założyciela warowni. Pod jej ogniem armatnim nie mogła już żadna czajka kozacka przemknąć się Dnieprem ku morzu, i żaden ten transport żywności nie mógł bez pozwolenia dowódcy kudackiego odpłynąć cało na Zaporoże. Tak między włościami a Niżem leżąc, panował Kudak zarazem i włościom i Niżowi, mocen zabronić tamtym wszelkich związków z ostrowami i morzem, Niżowi zaś wszelkich potrzeb do życia i wielu materyałów wojennych z włości.

Srodze więc ciężył Kozakom zamek kudacki, a osobistość dowódcy jeszcze nieznośniejszem czyniła jarzmo. Marian postępował surowiej z Kozakami, niż miał zlecenie, nie dozwalał im łowienia ryb i polowania około rzeki, bronił dowozu prochu i strzelby na Zaporoże, imał nieposłusznych takim zakazom, i już dwudziestu pojmanych mołojców trzymał w kajdanach. Nie mogli ścierpieć tego śmielsi Kozacy, zwłaszcza owi po za regestrem „nieposłuszni“ albo „swawolni“, a ośmieleni oddaleniem się wojsk koronnych z częścią wiernych Koronie regestrowców na wojnę pruską, postanowić opanować i zburzyć zamek. Na czele zamachu stanął ów złotym obrazem papieża

Pawła obdarzony Sulima, równie szczęśliwy teraz na lądzie, jak przed kilkunastu laty na morzu. Z tłumem najśmielszych ochotników przypadł ciemną nocą pod zamek, wdarł się po drabinach na wały i po sześciu godzinach dzielnej obrony opanował szturmem całą warownię. Załogę wyścinano, do naga rozebranego Mariana wzięto na cel i strzałami z łuków ubito. Wkrótce też rozkopane zniknęły wały, upadły ściany, działa i amunicya poszły na Niż. Jak szybko na wiosnę stanął był Kudak, tak również szybko, bo już w miesiącu wrześniu, tylko gruzy po nim zostały.

Tymczasem nadspodziewanie prędko skończyła się wojna pruska, a wolny od niej hetman koronny, Koniecpolski, mógł z wszystkiem wojskiem zwrócić się ku Dnieprowi, na pokaranie buntu Sulimy. Domagali się tego usilnie panowie ukraińscy, pragnął tego najgoręcej sam twórca Kudaku, Koniecpolski. Po niedawnych odeń klęskach pod Kurukowem i Perejasławiem przestraszyli się towarzysze Sulimy nowej, niespodziewanej z nim walki i, chcąc uzyskać przebaczenie królewskie, zwyczajnego w takim razie u Kozaków jęli się środka. Pochwycili wodza Sulimę z pięciu głównymi pomocnikami zamachu, pomiędzy którymi był głośny niebawem Pawluk, i jako sprawców nie ubłogosławionego od niebios czynu odesłano wszystkich w jesieni 1635 r. królowi do Warszawy. Odbywał się właśnie drugi w tym roku sejm, który, zająwszy się natychmiast sądem Sulimy ze spólnikami, skazał winowajców na śmierć. Sulima przed straceniem (12 grudnia 1635) przyjął wiarę łacińską, a ja-

ką o jedyną łaskę dla siebie prosił, aby go wraz z owym wizerunkiem papieskim pogrzebiono. Napróżno wstawiał się za nim sam król Władysław, lecz uwzględnienie prośbie królewskiej zdało się sędziom niebezpieczną dla swobód szlacheckich uległością. Szczęśliwszem było wstawienie się pana możnego, kanclerza kor., Tomasza Zamoyskiego, za spółobwinionym Pawlukiem, który w istocie cało wrócił na Ukrainę.

Pozostało jeszcze odbudować twierdzę Kudacką. Jakoż zaraz z wiosną r. 1636 zabrano się do pracy, która jednak bardzo leniwie postępowała. Takież zleniwienie widać w całem teraźniejszem obchodzeniu się z Kozakami. Ostatnie ich niepowodzenia taką dumą i zarozumiałością przejęły szlachtę, iż zaczęto powszechnie lekceważyć Kozaków, nie czyniąc zadość najpierwszym ich potrzebom, pragnąc tylko jaknajprędzej spodziewanych z nich zysków ziemiańskich. Dlatego nawet najwierniejszym pułkom regestrowym ociągano wypłatę żołdu, o którą mnogiemi gorącemi listami uprasza król Władysław temi czasy podskarbich i hetmanów koronnych. Jeśli w oznaczonym czasie nie nastąpi wypłata, oświadczyli Kozacy wysłanym do nich komisarzom królewskim, będą musieli z niedostatku wypaść na włości albo na morze. „Już tylko 4 niedziele przyrzekli czekać“ — naglił król Władysław w listach z dnia 7 i 23 sierpnia 1636 owych panów koronnych. „Panowie zaś koronni“ — odpowiada na to najpoważniejszy dziejopis owego czasu, [illegible] posiadłszy na Ukrainie wiele dóbr bądźto [illegible] bądź darowizną królewską, chcieli sobie większe [illegible] z nich intraty i ustawicznie przeto

alegali na króla i senatorów, aby przeszkadzającą emu swawolę kozacką jaknajusilniejszemi powściągnięto środkami."

Nie kwapiono się więc wspierać żołdem Kozaków, a w dalszym o nich liście królewskim z dnia 14 października 1636 wyczytujemy, iż, nie doczekawszy się przyrzeczonych pieniędzy, poszli w istocie wielką kupą na ostrowy, ku morzu, co zwłaszcza w porze obecnej nieprzebaczonym było występkiem. Ztąd nowa potrzeba ukarania ich za to, nowy opór i bunt Kozaków, któremu teraz narzucił się przewodnikiem ów towarzysz Sulimy, Pawluk, wyproszony przez Zamoyskiego od śmierci. I ten zrazu najlepszemi chęciami oświadczał się Koronie, byle mu chorągwi i bębnów udzielono, a bliższe okoliczności jego wystąpienia na czele buntu wcale dziwacznemi uderzają rysami. Znając dobrze ciężką zawisłość Władysława IV od możnych panów, rozgłosili Kozacy z powodu jego wyjazdu temi czasy z Polski do Litwy, iż król przed zbuntowanymi panami uciec musiał nad Niemen i prosi o pomoc Zaporożców. Postanowił zatem Pawluk uderzyć na Warszawę, zaprowadzić w niej odpowiedni pojęciom kozackim ład, ukoronować się królem polskim itp. Czemu wszystkiemu zapobiegając, wyprawił się niedawno mianowany hetman polny kor., Potocki, w połowie roku 1637 na Ukrainę, gdzie w połączeniu z wiernemi pułkami regestrowemi pogromił w krótkim czasie kupy swawolne. Najpierwej pod Kumejkami bezprzykładnem poświęceniem się regestrowych, którzy tam prawie do nogi wyginęli, pobity został stanowczo Pawluk; następnie przyszło Kozakom

ustąpić na drugą stronę Dniepru i po zaciętem
żeniu poddać się hetmanowi Potockiemu na umó
warunki pod Borowicą. W duchu ówczesnej
szlacheckiej nazwano tę wojnę z Pawlukiem w p
nikach ówczesnych pogardliwie „zagnaniem K
twa do swoich jam."

Tak nisko upadli pogromcy baszów, pus
ciele okolic carogrodzkich. Los to każdego sa
zbłąkanego żywiołu, którym nie pokierowała o
wola narodu. W takiem rozstrojeniu i naród, za
najęcy obowiązku kierownictwa, i sobie samem
dany żywioł równie szpetnemi nakoniec rażą s
mi. W ugodzie pod Borowicą wydali Kozacy P
ka z kilku spólnikami zwycięzcom, otrzymawszy
wej zaprzysiężenie, iż zachowani będą przy
Krwawa jednak zawziętość panów za nic sobie
ugodę zaprzysiężoną i nietylko śmierć Pawlu
przysądziła na sejmie, lecz jakiemiś dziwnie sro
przyborami ujaskrawić chciała pompę stracenia.
ciw złamaniu ugody zaprotestował publicznie sa
zaprzysiężca po rozgromieniu Kumejskiem, K
a po zupełnej zmianie rzeczy w lat 11 żałuje on
conego tem zaufania Kozaków, poświadczając w
do arcybiskupa całą rzeczywistość tej zdrady: „
wiam się, żeby mi nie przypomnieli kumejskiej, ż
na przysięgę moją poddali się, która była taka, ż
wodzowie gardłem mieli być darowani, a pote
dotrzymano im tego." O przygotowanych zaś P
kowi przyborach męki świadczy tuż po zdar
ogłoszona w Warszawie pochwała rycerskich cz
jednego z kumejskich pogromców Pawlukowych,

żęcia Jeremiego Wiśniowieckiego, w której jego dworzanin i towarzysz wojenny, Szymonowski, opowiada rymem swojemu panu, całej Warszawie, wszystkiemu owszem krajowi:

„Więc sceptrum i korona już były gotowe,
Tę miano rozpaliwszy gorącą na głowę
Przytłoczyć Pawlukowi i berło dać w rękę,
Że się zwał polskim królem, taką miał mieć mękę.
Ale kommizeracyą Władysław wzruszony
Nie kazał mu na głowę kłaść onej korony.“

Nie zapominająca krzywd niczyich potomność pomściła Pawluka tysiącem bajecznych wieści o jego śmierci, ze szkodą uczciwego miana jej sprawców. W rzeczywistości, oprócz ścięcia i ćwiertowania dowódców buntu, ugodziła w Kozaków dotkliwsza kara na sejmie, nieubłagana konstytucya o Niżowcach z r. 1638, zabijająca wolność kozacką. „Lubo to jest nasze *unicum* w sprawowaniu państw *disiderium*“ — makaronizuje trudnym do powtórzenia sposobem konstytucya—okazywać zawsze łaskę poddanym naszym, że jednak rozhukana swawola zaporoskich Kozaków najpierw orężem zgromioną być musiała, a teraz ukarania prawem wymaga, przeto „wszelkie ich dawne prerogatywy, dochody i insze *decora*, przez wierne posługi ich od przodków naszych nabyte, a teraz przez tę rebellią utracone, *perpetuis temporibus* im odejmujemy, chcąc mieć tych, których *fortuna belli* przy życiu zachowała, za w chłopy obrócone pospólstwo.“ Wolni są od tej kary jedynie wierni Kozacy regestro-

wi, których pozostać ma nadal 6000, pod najwyższą władzą komisarza polskiego, szlachcica zacnej krwi, od sejmu do sejmu, mianowanego. Temuż komisarzowi podlegać mają pułkownicy i assawułowie pułkowi, podobnież ze szlachty mianowani, niższego zaś stopnia starszyznę, jak atamanów i setników, mogą obierać sami Kozacy. Komisarz rezydować będzie w Trechtymirowie, a winien słuchać rozkazów hetmana kor. Dawna Sicz zaporoska zamieniona została w skromne stanowisko jednego kolejnie zmieniającego się pułku, któremu zalecono było bronić ostrowów od wszelkiego zbiegowiska ludzi swawolnych. Wszelkie z Niżu napady ziem pogańskich i wyprawy na morze miały, jak się rozumie, ustać na zawsze. Mogła zresztą cała Kozaczyzna regestrowa istnieć jedynie w dobrach królewskich, mianowicie w trzech rozległych starostwach: czehryńskiem, korsuńskiem i czerkaskiem, po za których obrębem wszyscy wiejscy poddani króla, starostów i panów mieli pozostać wiecznie chłopami. Mieszkańców wreszcie licznych miasteczek ukraińskich, którzyby albo sami w Kozactwo zbiegli albo tylko córkę swoją za Kozaka wydali, na utratę wszystkiego mienia skazano.

Jednocześnie z uradzeniem tej konstytucyi wyszedł z Zaporoża uniwersał następcy Pawlukowego w hetmaństwie niżowem i ostatnich walkach z Koroną, Stefana Ostrzanina, powołujący Zadnieprzan do powstania przeciwko Polakom. Był Ostrzanin zbogaconym w wyprawach morskich Kozakiem, nieskorym do mieszania się w bunty na lada hasło, zkąd też nie należał wcale do buntu Pawlukowego. Dopiero

wyciśnięcie na nim niesłusznym okupem 200 czerwonych złotych przez grasujące po zwycięženiu Pawluka żołnierstwo polskie zagnało go na Zaporoże, gdzie zamiar nowej wojny z Koroną natchnął mu ową głośną odezwę z dnia 20 kwietnia 1638, podającą szczegółowy opis kilku bezprawiów polskich w jego rodzinie, aby niemi lud do zemsty przeciw Lachom pobudzić. Nie mając jednak rzeczywiście nic więcej nad dwa przykłady zwyczajnej swawoli żołnierskiej do przytoczenia, uczuwa sam Ostrzanin pod koniec uniwersału niedostateczność swoich zarzutów i, jakby do niezupełnie przekonanych niemi przemawiał, zapytuje z widocznem powątpiewaniem: „Niesłusznież podnosimy oręż przeciw Polakom?“ Szerokie zaś w tymże samym uniwersale wyrzekania na całą drugą połowę Kozaczyzny, na wiernych Koronie Kozaków regestrowych, których jako zdrajców i przeniewierców należy wystrzegać się najpilniej we wszystkich przygotowaniach do buntu, są najlepszym dowodem, że Kozakom jako ludowi, że ludowi w właściwem słowa tego znaczeniu nie było dotąd tak ciężko pod rządem polskim, aby na lada odezwę z Zaporoża podnosił oręż przeciw Koronie.

Było ciężko Kozactwu i jego rycerzom, dobijającym się zasługami wolności i równości ze szlachtą, w znacznej części złożonym z tego stanu, gotowym pełnić zawsze najświętsze posłannictwo narodu, a dziś coraz cięższą niewolą zahamowanym w wojennej ochocie swojej, dziś owemi bezprawiami uniwersału Ostrzanina tak boleśnie uciśniętym, zelżonym. Dlatego Kozaków *rycerzy, ową po* za regestrem bądźto

przy wojsku zaporoskiem, bądź samopas wałęsaj
się rzeszę Kozactwa „swawolnego, nieposłuszneg
poruszył i tłumnie około Ostrzanina zgromadził
jego uniwersał, ale dla mniej rycerskich regestro
ców, dla właściwego ludu na roli pozostał on czcz
wołaniem na puszczy. Lud zadnieprzański okazał
owszem nieprzychylnym buntowi, a gdy wkrótce n
ciągnęły chorągwie polskie przeciw powstańcom i r
poczęła się wojna o pierwszej wiośnie, liczne groma
z nad brzegów Suły zastąpiły drogę kupom Ostrza
nowym, i wzbronieniem im przejścia przez rzekę
pomogły znacznie do ich rozsypki. A ponieważ te
czasy liczba owych niegdyś „dzikich", dziś „swaw
nych" Kozaków wielce się uszczupliła, przeto bez b
ci regestrowych, bez ludu, niezmiernie trudno prz
chodziło oprzeć się wytężonym siłom możnych, zac
tych, żadnego środka w tej wojnie nie wzdrygający
się panów koronnych.

Zaczem nie oparł się i Ostrzanin. Uderzył n
growany zeszłorocznym pogromem Pawluka hetman p
ny, Potocki, i mimo niezwyczajnego męztwa i op
Kozaków pobił ich u rzeczki Hołtwy i pod Łubnią
Dnieprem. Napróżno po odjęciu za to Ostrzanino
naczelnego hetmaństwa występowali z kolei róż
hetmanowie jak Skidan, Filoneńko i Hunia; napróż
okopane nad rzeką Starczą Kozactwo z bohaterski
wytrwaniem i niezmierną szkodą Polaków broniło
przez cały lipiec i sierpień w swoich niezdobyty
zwyczajnie „jamach", zwyciężyła nakoniec gotowo
użycia wszelkich środków do celu, nawet fałszu i wi
rołomstwa. Nie mogąc inaczej pokonać wrogów, skł

nił hetman polny zgłodzonych do nieszczerej ugody na Masłowym stawie, zapewniającej im przywrócenie łaski i dawnych swobód, po której uwolnieni oblężeńcy rozeszli się pojedyńczemi kupami. Gdy zaś niedowierzający tej zgodzie Ostrzanin i Filoneńko z dwunastu tysiącami przodem ustąpili ku Moskwie, wiele oddzielnie wracających pułków kozackich stało się łupem zawziętości dowódców polskich, nie przebaczających nieprzyjacielowi nawet po zawarciu pokoju. Srożono się owszem tak mściwie nad wszelkiem Kozactwem w polu i w domu, iż „co wówczas czyniono z Kozakami w Kijowie (przypominali później dręczycielom kozackim samiż Polacy, mianowicie ów ubezpieczyciel Pawluka, Kisiel), stać się miało krwawym przykładem tych srogości,“ jakich za lat kilka przyszło Polakom obawiać się wzajemnie od Kozaków. Któremi to prześladowaniami, wychodźtwem, zgonem na wojnie, wiarołomnym mordem w powrocie umniejszyła się dawna mnogość „swawolnej“ Kozaczyzny do szczupłej garstki błędnych rozbitków, bezsilnych zarówno do stawiania dłużej oporu, jak niezdolnych zrzec się przeszłej sławy, przyszłych nadziei. Pozostali tylko wierni Koronie regestrowi, pozostała panom koronnym możność zaprowadzenia na Ukrainie wszelkich porządków gospodarskich, którym dotąd przeszkadzała swawola hultajów zaporoskich.

Rzucono się tedy z niewymownym pośpiechem do wykonania nowej ordynacyi Niżu, na tegorocznym sejmie zapadłej, a ustawami bliskiego sejmu r. 1639 uzupełnionej. Nastąpiło przed wszystkiem świeże urządzenie wojska regestrowego, odbudowanie twier-

wy uchwalonego natenczas żołnierza łanowego. Kr
wsi arendnych zdarzało się żydom trzymać gd
niegdzie stołki sądowe, jak o tem podobnież w la
dach lubelskich z dnia 9 lipca 1641 i z dnia 6 stycz
1643: „Niedobrym zwyczajem wniosło się, że p
podwojewodzowie żydów za asesory przy boku sw
im miewają, co jako słuszności samej jest przeciw
i rzecz niegodna, aby żyd szlachcica miał sądzić, tak
absurda aby całkowicie były zniesione." Nawet za
ki starościńskie musiały ponosić władzę arendarz
żydowskich, a nim około 1650 na pogranicznym zam
Czorsztynie z ramienia starosty Platenberga zasia
ów przez Kostkę Napierskiego pojmany dzierża
ca żyd, musieli lustratorowie królewszczyzn ukrai
skich już w r. 1622 zapisać w lustracyi starostwa N
choroszcza czyli Nechworoszcz: „Przyjechawszy, n
zastaliśmy nikogo, tylko żyda Szmejera arendarz
Zastaliśmy wielki nierząd, zamek pusty pogni
obleciały, bez wierzchu..."

Tamże na Ukrainę zaczęli żydzi od niejakie
czasu cisnąć się najchciwiej po arendy. Według p
mięci świadków naocznych, spisujących wspomnien
swoje w r. 1654, nastąpiło to dopiero od lat 30 t.
właśnie około tego roku 1625, który komisyą kur
kowską rozpoczął dobę największego ucisku Koz
czyzny, najgorętszej chęci gospodarskich z niej z
sków. Za powszechnem wówczas podupadnięci
ducha rycerskiego w narodzie osobisty pobyt w za
kach ukraińskich i ciągła z nich walka z pogaństw
przestały już smakować możnym panom starosto
zkąd wzięto się z upodobaniem do odstępowania ty

starostw i zamków „dzieciom w pieluchach, a od tych“ — opiewają nadmienione powyżej wspomnienia z przed r. 1654 — „dostały się te dobra w zarząd sług pańskich, którzy poczęli dawać ucho podszeptom żydów. Ci zaś wielkie proponowali dochody z miejsc bez żadnej dotąd intraty, ofiarując arendy po 20,000 złp., byle tylko pan zakazał, aby nikt tam gorzałki nie palił ani szynkował, jak tylko oni. Arendowali żydzi młyny, stawy, zgoła majętności wszystkie i dawali panom wielkie arendy.“ I toż właśnie było główną pobudką tak częstego wydzierżawiania dóbr pańskich żydom, o czem podobnież inny świadek z tych samych lat, oświecający nas zarazem o nieszczęsnych skutkach tego wciśnięcia się żydów między szlachtę a lud: „Większą sumę nad insze chrześciany w arendach panom pozwoliwszy, wysiadują żydzi po wszystkich województwach, miasteczkach i wsiach arendy, a co na niektórych miejscach widzimy, że cały tydzień poddani robią, to ani z prawa żadnego, ani z podania przodków, ani z zwyczaju pospolitego, ale z ucisku arendarzów naprzód, a potem i panów niemiłosiernych poszło.“

Pod takich arendarzów, takich podstarościch rządami cóż za los wróżyć mógł kozackiemu ludowi Ukrainy! Mając u niego więcej do wyciśnięcia niż u ludu jakichkolwiek stron innych, wyciskano z bezprzykładną chciwością, drapieżnością. Pomiędzy obróconem w chłopy Kozactwem znajdowało się wielu zbogaconych wyprawami morskiemi starców, posiadających oddawna zamożne dworki, folwarki, kosztowności domowe, z *których teraz* jak Czapliński

Chmielnickiego z owej słobódki, łupili ich pod różnymi pozorami zdzierczy podstarościowie i arendarz. Mniej zamożne Kozactwo schłopione i regestrow cierpiało najwięcej z utraty dawnego prawa wolnyc łowów w stepie i w rzekach, osobliwie zaś wolneg warzenia trunków, ulubionej już wówczas gorzałk piwa i miodu. Wzbraniając zaś dawnych swobód umnożono w nieskończoność dawne obowiązki i danie jak się to mianowicie stało z dawną dziesięciną od chowu bydła czyli tak zwaną powołowszczyzną, o której dowiadujemy się ze skarg spółczesnych, iż „opłacaną przedtem w dziesięć lat jeno, potem w siedm, za w pięć, we trzy znowu, nakoniec co rok wybierać poczęto.“ Nieprzewidzialnym biegiem rzeczy posunął się ucisk aż do zranienia ludu w jego najświętszych uczuciach religijnych, a to prawie wyłącznie przez arendarzów żydowskich, którzy dzierżawą swoją w wszelkie prawa samowładności pańskiej nad poddanymi wkraczając, każdy krok ludu jakimś pętem danniczej niewoli obciążali, na każdą potrzebę życia sielskiego jakąś dań kładli, zarówno na potrzebę uwarzenia sobie napoju jak pomodlenia się w cerkwi.

Pozostały w tej mierze smutne, wiarogodne zeznania, które w połączeniu z licznemi świadectwami o innych rodzajach ówczesnego ucisku na Ukrainie dają razem nader jaskrawy obraz tej chwili zboczenia narodowego. Przytoczymy tu na próbę kilka takich głosów słusznego żalu, przemawiających do nas słowami Piaseckich, Starowolskich, Kochowskich rozszerzonemi przydatkiem innej, nieznanej lecz zarówno rzetelnej ręki. Ubolewając nad szkodliwością

zniesienia Kozaczyzny, odzywa się jeden z pomienionych pisarzów wraz z swoim rozszerzycielem, iż stało się to wszystko „dla przyczynienia intrat starostom w królewszczyznach na Ukrainie i panom wieczystym, którzy, żydów wprowadziwszy, wszystko dla grosza w arendę puścili, nawet cerkwie, od których żydzi klucze mieli. Kto chciał ślubu albo chrztu, musiał się żydowi opłacać.“ Inne ze wskazanych powyżej świadectw powtarza i dodaje: „Panowie i starostowie uciemiężali poddaństwo wymyślnemi ekzakcyami, biorąc dziesięcinę od stada bydła, pszczół, tudzież bunty lisów i wilków od polowania, także od łowienia ryb mandle więdłej ryby, za robotę po trzy półtoraki na dzień od głowy, a najciężej było poddaństwu, że cerkwie zamykali żydzi, a komu było potrzeba ślubu albo chrztu, musiał się opłacać żydowi, żeby otworzył cerkiew, jako i w niedzielę albo święty dzień.“ Od innego naocznego świadka słyszymy: „Godnym jest politowania stan chłopów ukraińskich. Przymuszeni są do trzydniowej w tygodniu pańszczyzny z całym swoim dobytkiem, nadto muszą trzy razy w rok dawać zboże, kapłony, drób, odbywać tysiączne powinności, składać dziesięcinę z bydła, owóców. Słowem ciężary ich są nad wszystką ludzkość i nad wszelką wiarę.“ A gdy owym „od samopałów do cepów“ skazanym teraz śmiałkom kozackim przyszło znosić taką dolę pod strzechą, wiernych Kozaków regestrowych od lat kilku nie dochodził kradziony przez starszyznę szlachecką żołd; chcąc zaś własną pracą życie utrzymywać, doznawali w każdym kroku owych samemuż królowi Władysławowi przekłada-

nych pokrzywdzeń, których nazbyt wielka liczba
dozwala wzmianki o nich w tem miejscu.

Dość tedy było najsroższego ucisku zew
Gniótł ten ucisk tem boleśniej ludność kresową, i
był wcale powszechnym, nie rozpostarł się bynaj
na całą Polskę. Zmiana czasów na gorsze i przy
niewoli ukraińskiej dawały się wprawdzie we ws
kich stronach kraju dostrzegać, nigdzie wszakże
sprzecznych żywiołów, co tu na Ukrainie, nie st
do walki z sobą, i nigdzie też po walce tak srogi
nie przygnębił strony zwalczonej, nie oszpecił m
nie samych zwycięzców. Jak bowiem żadne cie
two nie wyjdzie ostatecznie na korzyść ciemięż
lom, tak i gnębiącym Ukrainę panom starostom i
starościm, tak i całej przykładem ukraińskim sk
nej szlachcie możniejszej przyszło doznać na sobi
niżającego wpływu swoich zachceń ciemięskich.
dnocześnie ze wzmagającym się uciskiem ludn
Dnieprem i w innych stronach daje się słyszeć st
śna skarga moralistów i mężów stanu na powsz
podupadnięcie cnoty obywatelskiej, na skażeni
obyczajów szlacheckich, zarówno w stanie rycer
jak w domach senatorskich. Uderzało przedews
kiem ostygnięcie serca do dzieł rycerskich, a po
chne natomiast zamiłowanie w pokoju, w zaję
sielskich: w życiu wesołych wczasów, zbytkowy
baw i lekkich zajęć. Zgorszeni tem patryoci b
tysiącem zachowanych dotąd wyrzekań na ska
dów możniejszych, sarkając z szlachcicem i la
cem ukrainnym, Jerliczem: „Nie stało onych ks
paniąt, którzy bywali wojewodami, senatorami,

zniesienia Kozaczyzny, odzywa się jeden z pomienionych pisarzów wraz z swoim rozszerzycielem, iż stało się to wszystko „dla przyczynienia intrat starostom w królewszczyznach na Ukrainie i panom wieczystym, którzy, żydów wprowadziwszy, wszystko dla grosza w arendę puścili, nawet cerkwie, od których żydzi klucze mieli. Kto chciał ślubu albo chrztu, musiał się żydowi opłacać." Inne ze wskazanych powyżej świadectw powtarza i dodaje: „Panowie i starostowie uciemiężali poddaństwo wymyślnemi ekzakcyami, biorąc dziesięcinę od stada bydła, pszczół, tudzież kunty lisów i wilków od polowania, także od łowienia ryb mandle więdłej ryby, za robotę po trzy półtoraki na dzień od głowy, a najciężej było poddaństwu, że cerkwie zamykali żydzi, a komu było potrzeba ślubu albo chrztu, musiał się opłacać żydowi, żeby otworzył cerkiew, jako i w niedzielę albo święty dzień." Od innego naocznego świadka słyszymy: „Godnym jest politowania stan chłopów ukraińskich. Przymuszeni są do trzydniowej w tygodniu pańszczyzny z całym swoim dobytkiem, nadto muszą trzy razy w rok dawać zboże, kapłony, drób, odbywać tysiączne powinności, składać dziesięcinę z bydła, owoców. Słowem ciężary ich są nad wszystką ludzkość i nad wszelką wiarę." A gdy owym „od samopałów do cepów" skazanym teraz śmiałkom kozackim przyszło znosić taką dolę pod strzechą, wiernych Kozaków regestrowych od lat kilku nie dochodził kradziony przez starszyznę szlachecką żołd; chcąc zaś własną pracą życie utrzymywać, doznawali w każdym kroku owych samemuż królowi *Władysławowi* przekłada-

nego żołnierza służałego uzbrajać w tym celu własnych poddanych, przystrajać chłopów z cudzoziemska w dragonów, używać ich do różnych innych posług przy sobie, z wyłączeniem uskarżającej się na to szlachty uboższej. Żydzi nie tylko na arendach, zamkach i w sądach wojewódzkich siedzieli, lecz, pozyskawszy temi czasy jakąś osobliwszą wziętość u panów, służyli im według mnogich świadectw za sekretarzów, dworzan itp. Według powszechnego owszem przysłowia była cała Polska „rajem żydowskim", a niejedno zgromadzenie senatorów na sądy, przebaczmy gorzki wyraz Radziwiłłowi, zakrawało na „zbór rabinów".

„Sławna agitowała się sprawa"—pisze kanclerz w. lit., Radziwiłł, w swym dyaryuszu pod dniem 6 lipca r. 1633—miasta Wilna z żydami. Widziałbyś natenczas skorrumpowanych złotem sędziów, siedzących nakształt rabinów, z których niemal każdy mógł mówić: *Hebraei sunt, et ego*, żydzi to, i ja żydem. Czterech tylko nas trzymało stronę miasta, wszyscy inni byli miastu przeciwni." Gdy zaś inne mieszczaństwo, gdy bogaci a potrzebni w sporach o cło Gdańszczanie, mieli sprawę nie już z żydami lecz z samą czyjemś przeniewierstwem pokrzywdzoną ojczyzną, panowie senatorowie z Hebreów stawali się szczerymi Gdańszczanami. Widziano ich takimi mianowicie na sejmie r. 1638 w wielkim zatargu z Rzecząpospolitą a radą gdańską o ustanowiony na rzecz skarbu koronnego a wzbraniany przez Gdańszczan pobór cła od towarów zamorskich. Rada gdańska poburzyła całe przychylne królowi mieszczaństwo niższe, zaciągnęła

wojsko do zbrojnego oporu, a gdy bunt niebezpieczeństwem miastu zagroził, zakrzątnęli się panowie rajcy około przeznaczonych do rozsądzenia ich sporu senatorów koronnych. Skutkiem tego odwlokła się cała sprawa na sejmie, ustępując miejsca innej, gorętszej, tj. odbywającemu się właśnie sądowi zawojowanych pod Pawlukiem Kozaków. „Burdę gdańską złotemi zakończono kulami“ — mówi z prawdziwie senatorską zniewagą obecny temu biskup Piasecki — „Kozakom nikt pomocy dać nie chciał“ — a Pawluka, mimo zaprzysiężoną mu całość, mimo publiczną protestacyę jej zaprzysiężcy, Kisiela, stracono z towarzyszami.

Z jakże nie senatorską zaś prostaczością umysłu odzywa się w. kanclerz litewski o dalszym sprawy gdańskiej przebiegu: „Szukając pożytków swoich, niewielu senatorów na dalszą w tej sprawie komisyę (w Gdańsku) przybyło. I ja zdaleka słuchaczem jej tylko byłem, lubo byłem na nią deputowany i listem upraszany królewskim.“ Od grzechu zaprzedania się żydom wileńskim ochroniła kanclerza Radziwiłła przed pięciu laty znana jego pobożność, lecz do ocalenia go teraz od podobnej pokusy ze strony Gdańszczan nie wystarczało całe pokrzywdzone przez nich dobro ojczyzny. Bo dobro pospolite utonęło teraźniejszym magnatom w pożytkach osobistych, w prywacie, za całą ojczyznę stał im szczupły widnokrąg własnego zakąta ziemi, własnych bujnym plonem ukrytych łanów, własnych z dniem każdym wzrastających przedsiębierstw i dostatków ziemiańskich. Do miary tego widnokręgu ścieśniły się wszystkie pojęcia i dążenia

możnej szlachty dzisiejszej, do moralnego poziomu tak chciwie przez nią chłopionych tłumów spadła jej własna wartość moralna. Chcąc wszystko do swoich gospodarskich celów nałomać, chcąc zwłaszcza całą ludność ukraińską w chłopów obrócić, okryli się sami panowie śniecią swoich zamiłowań i zajęć sielskich, stali się prostakami sercem, głową, ambicyą. Za ciemięski zamiar schłopienia dobijających się rycerskości Kozaków sami ich rycerscy niegdyś ciemiężyciele postradali do czasu dawnych zalet rycerskich, sami wraz z ofiarami ucisku swego schłopieli. W dalszym ciągu pracy niniejszej, przy skreśleniu sromych następstw obecnego podupadnięcia ducha w rodach możniejszych, uwidomi się to niejednokrotnie wyraźniej.

Teraz o skutkach schłopienia Kozaczyzny, o ile one objawiły się w życiu samych Kozaków. Pierwszym z tych skutków była chęć otrząśnięcia się z jarzma, które tylu różnemi gniotło plagami. Jarzmo takie mogło zniecierpliwić lud jakikolwiek, a czemże dopiero wydało się ono Kozakom! Z tem wszystkiem łatwiej było zżymać się niż zaradzić. I bunt i pokora były tu zarówno bezskutecznemi. Do buntu zapewne rwało się najpierwej serce kozackie, ale o czemże to przekonały bunty Kozaków? Oto o trudności przemożenia siłą Korony, zawsze w takich razach zwycięskiej. Kolejny pogrom Kosińskiego, Nalewajka, Tarasa, Pawluka, Ostrzanina tak mocno o tem upewnił, że już sami Kozacy w swojej regestrowej połowie, a tembardziej chłopi oracze nie wierzyli zgoła w możność powstania. Zaczem tylko pokora? tylko pokorny pokłon o łaskę, o opiekę, jeśli nie panów za-

gniewanych, to króla, zawsze łaskawego Kozakom? I bardzo żywo w istocie grało to uczucie uległości dla Korony w Kozakach. Panowie budzili w nich niechęć, nieufność, ale królowi ufali i sprzyjali oni gorąco. Jawne wszystkim poniżenie władzy królewskiej przez panów bolało zarówno Kozaków jak cały lud. Dowodem tego częste u nich pogłoski o potrzebie ratowania króla od panów, o królewskich odezwach do Kozaków i ludu, aby mu pomoc dali w ucisku. Głosił to Pawluk, głosił wymownie w uniwersałach swoich Kostka Napierski. Zwłaszcza dla Władysława gorzało zawsze najżywsze spółczucie w piersiach kozackich. Wielu krokami swojego życia, swojem np. niezwyczajnie honorowem powitaniem przybywających z Konaszewiczem Kozaków w wojnie moskiewskiej, swojem wstawianiem się za Sulimą, swoją w ogólności większą dbałością o dolę ludu, o ile mniej miłym szlachcie, o tyle droższym stał się on oddawna Kozaczyźnie. Gdybyż król Władysław podał jej teraz rękę pomocną! Jakże wdzięcznymi uznałaby Korona za to Kozaków, jakże wiernie służyliby zawsze królowi Władysławowi! „*Służyłyb jemu korolu Polszczy, po wiri i po prawdi*"—śpiewali o tem sami mołojcy w zachowanym dotąd ustępie dawnej pieśni kozackiej:— „*służyłyb jemu jako Bohowi, szczo żywe wysoko na nebi, i Tatariwby wojowały, i wo wikib wiczny ne złom u dobrom ta mołytwoju swoho pana welykoho, korola Polszczy imenitoho, jak Bohab szanowały*!

Ale przy teraźniejszem podupadnięciu władzy króleskiej próżne to były życzenia. Jak Pawluk w urojeniu kozackiem nie zdołał dać pomocy królowi, tak

i król Władysław nie mógł nic uczynić dla Zap
Nie chcąc przeto zaumrzeć w jarzmie, należało
indziej szukać pomocy, a w tej mierze dwie różn
gi otwierały się uciśnionym. Najbliższą dla ni
mocą byłby sam lud ukraiński, gdyby sprawy
czyzny a ludu były sprawą tąższamą. Między
wszakże a Kozaczyzną nie zachodziła żadna w
ność, żadna szczera braterskość. Nawpół lud, n
szlachta, Kozacy, ludzie (jak Ostrzanin pisze o s
ojcu) „szlachecko-rycerskiego prawa", nosabia
swojemu dawny żywioł posłanniczej rycerskości
du; lud w toczącej się przed nim walce kozacko
skiej dopatrywał chciwie strony mocniejszej i
trzymał zwyczajnie. Tylko kozackiej duszy jedn
acz tysiącami liczono, obierały żywot na Niżu;
sielski ledwie nie w każdym z dotychczasowych
tów kozackich stawał z wojskiem koronnem pr
Kozakom. Za Kosińskiego całą prawie zwalcz
go armię książęcia Konstantyna z Ostroga wid
śmy złożoną z ludu jego dóbr ukraińskich, Nale
pod Macewiczami wraz z żołnierzem polskim g
chłopi wołyńscy, Ostrzaninowi nad rzeką Suł
dnieprzańskie znać się dały gromady. Lud zaw
mocniejszemu się kłonił, a za pieniądze nawet T
dopomagali chłopi przeciw Kozakom. Gdy
w wojnie chocimskiej niczem innem obronić si
mogli od Zaporożców, najęła się cesarzowi podo
mu banda chłopów podolskich do spalenia obozu
ckiego, gdzie ją przecież dość wcześnie upatrzyli
zacy i w pień wysiekli.

Zaczem pozostała tylko pomoc druga, wst

wprawdzie i sprzeczna z duchem kozackim, ale jedyna. Była nadzieja otrzymania posiłków przeciw Koronie od Tatarów własnem ich najulubieńszem imieniem „Bisurmanów, wybrańców Boga“, poczytujących się właśnie za wybranych do szkodzenia głównie Polakom, a nie obcych już niestety przyjaźniejszym stosunkom z Kozakami. Wyniknęły one z samego biegu wypadków, sprowadzających i Rzeczpospolitą i Kozaczyznę z drogi przeznaczeń. Skoro bowiem naród postanowieniem wytępienia raczej Kozaków, niż dania im kierunku należytego, zepchnął ich do rzędu nieprzyjaciół narodu, musieli Kozacy poniewolnie przyjąć to potrącenie, stać się chwilowo nieprzyjaciółmi narodu, a tem samem przyjaciółmi jego wrogów odwiecznych, pogan, Tatarów. Jakoż zaraz po zgnębieniu Kosińskiego mieli rozjątrzeni Kozacy wejść w pierwsze przyjazne zetknięcie z Krymem, czego skutkiem był wielki wówczas napad Ordy na Polskę. Później wzięły rzeczy szczęśliwszy obrót i przywróciły na chwilę dawny przyrodzony stosunek między pogaństwem a Zaporożem. Ale już Pawluk zamyślał znowu o pomocy tatarskiej, a po jednym z Ostrzaninowych spólników i następców, hetmanie kozackim Huni, pozostał list do tatarskiego sułtana, Gałgi, którym on dnia 26 lutego 1638 r. uprasza Tatarów o posiłki przeciw Polakom. Oprócz tego bratali się Kozacy z Ordą kilkakrotnem między 1623 a 1625 posiłkowaniem tatarskiego książęcia, Szehin-Giraja, przeciw jego bratu, Muhamedowi, a wielu obeznanych wówczas z Tatarszczyzną Kozaków nie zapomniało dotąd swoich przyjaciół krymskich. Był mianowicie takim zna-

wcą Krymu i pogan ów setnik czehryński, a podstarościego Czaplińskiego, Bohdan Chmiel już dwuletnią niewolą wschodnią przyuczony j i obyczajów mahometańskich. Niebawem po uw niu się z więzów, pociągnęła go ochota rycerska moc Szehin-Girajowi do Krymu, a dopiero we dw ta po tegorocznych wypadkach dowiedziano się wnych jego z bejem perekopskim, Tohajem, koi gencyach, niewiadomo jakiemi czarami, czy jaką talnością niedostrzeżonych." Dobrze więc znane Chmielnickiemu najskrytsze drożyny „na dół" u Kozaków zwano powszechnie półwysep Kry gdzie też w razie pogorszenia się waśni z Cza skim i jego przyjaciółmi umiałby Chmielnicki zn także przyjaciół.

Takie nadzieje z za Perekopu dodały ducha zakom. Najśmielsi zaczęli naradzać się o buncie. 5 latach ciężkiej niewoli, w ciągu roku 1645, d stanowczy zamysł powstania przy pomocy tatar Zawiązały się jednocześnie tajne rokowania z o przymierze i wspólną wojnę z Koroną, do czeg dnak „Bisurmańcy" długo żadnej nie okazywali ty. Do zwyczajnej bowiem u pogaństwa nieuf ku wszystkim umowom z chrześcianami, przys tym razem jeszcze wzgląd na teraźniejszą ni i bezsilność Kozaków, bardzo niekorzystnie wr o spółce z nimi. Długo więc ciągnęły się układy bo Kozacy w końcu nawet poddaństwo mieli o wać chanowi. Tymczasem objawiła się czynem następność ich dzisiejszej niewoli, we wszyst ciężkiej i przeszkadzającej swoim ofiarom. Na

do niej nader ścisłe nadzorowanie, szpiegowani
wszystkich czynności Kozactwa przez władzę polską
mianowicie przez hetmana w. kor., Koniecpolskiego.
Już to złotem, już łaskami utrzymywał on bardzo wie-
lu tajnych donosicieli między Kozactwem, którzy,
zwłaszcza w dawnych pułkach regestrowych, łatwo
się nastręczali, a od których hetman o każdym kroku
niespokojniejszych junaków wiedział. Otóż ci tajni
donosiciele wpadli na trop rokowań spółtowarzyszów
z Tatarstwem, w celu powstania pod zimę, i r. 1645
wierzyli całą rzecz hetmanowi.

Tajemnicą donosin tych pozostało, kto od szpie-
ów hersztem spisku wskazanym został. Zkądinąd je-
nak wiadomo, iż hetman Koniecpolski obawiał się
tąd najwięcej setnika czehryńskiego, Bohdana, zna-
go mu zresztą z wielu okazyi. Jego wioska, Subo-
, leżała w starostwie niegdyś hetmana, a teraz het-
skiego syna, Aleksandra Koniecpolskiego, i do
to obudwóch udawał się Bohdan Chmielnicki
ei w swoim sporze z podstarościm Czaplińskim.
dla spółtowarzysza niewoli cecorskiej miał het-
la niego niejakie względy, darował mu nawet,
zdaje, grunta owej, zajechanej przez Czapliń-
słobódki, nigdy przecież zupełnie mu nie do-
, a słowa Chmielnickiego z powodu świeżo
nej twierdzy kudackiej niepokoiły zawsze pa-
mańską. Widząc go przypatrującego się z cie-
budowie zamku: „czyż nieprawda, że niezdo-
— zapytał hetman. „Co ludzkie ręce zbudo-
zkie też zburzyć mogą“ — odparł Chmielni-

ści. W teraźniejszej porze zimowej 1645 r. urosły jeszcze bardziej podejrzenia Koniecpolskiego, a gdy niedługo potem zaskoczyła go bliskość śmierci, miał hetman wyrzec w gronie poufnem, iż spokojniej rozstałby się z tym światem, gdyby przed śmiercią ubezpieczył był Ukrainę od Chmielnickiego. Prawdopodobną więc rzeczą, iż ta ostatnia obawa wyniknęła z wrażeń teraźniejszej relacyi szpiegów o spisku z Ordą, w którym nikt zaiste słuszniej o rolę herszta lub uczestnika posądzony być nie mógł, jak powaśniony z zwierzchnością Polską a zażyły z Tatarami Chmielnicki.

Nie hersztem atoli kłopotał się hetman w obecnej chwili. Odkrycie i zgładzenie jednego nie zamykało nigdy drogi wtóremu. „Albo u nich jeden Chmielnicki“ — pisze w 4 lata później kolega hetmana Koniecpolskiego, Potocki — „tysiącami rachować by ich potrzeba. Tego dziś zgubią, a inszego na to miejsce dzielniejszego, sprawniejszego i rozumniejszego obiorą.“ Gruntowniej przeto niż wytępieniem jednego herszta, stanowczem na zawsze uchyleniem ojczyźnie niebezpieczeństw kozackich wypadało zaradzić złemu, a szczęśliwy zbieg okoliczności pozwalał najpomyślniej tuszyć w tej mierze. Jednocześnie z dzisiejszą przestrogą szpiegów otrzymał hetman od króla zawezwanie przybycia do Warszawy, dla naradzenia się w wiadomych mu sprawach najwyższej wagi, które nie mogły być powierzone listom i ordynansom, a których należyte pokierowanie zapobiegłoby najskuteczniej grożącym dziś od Kozaków i pogaństwa nie-

[redacted]

ściom. Do króla zatem na dwór warszawski po-
żył hetman zimową drogą kończącego się właśnie
1645, pełen wielkich zamysłów i osobistych na-
na rok następny.

IV. **Zamysł królewski.**

Narada hetmana z królem o spiskach kozackich z Ordą wymagała głębokiej tajemnicy, a wypadki bieżące szczęśliwie ułatwiały jej dochowanie. W porze nowego roku 1646 dwór królewski i osoba hetmańska były napozór czemś wcale innem niż troską o bezpieczeństwo kraju zajęte. Na dworze bowiem warszawskim oczekiwano właśnie przybycia nowej królowej polskiej, nadjeżdżającej z Francyi w towarzystwie posłów polskich, Maryi Ludwiki, a stary 55-letni hetman w. kor. Koniecpolski, sam teraz po raz trzeci się żenił. Całą owszem teraźniejszą drogę hetmańską z Ukrainy do króla poczytywano jedynie za podróż na wesele do Rytwian, na dwór późniejszego marszałka koronnego, Łukasza Opalińskiego, dla poślubienia tam młodej wojewodzianki poznańskiej Opalińskiej, rodzonej siostry pana Rytwian Łukasza i głównego z towarzyszących Maryi Ludwice posłów koronnych, wojewody poznańskiego, Krzysztofa

Zgodnie więc z powszechną teraz w kraju ochotą do zabaw i dobrej myśli pozwalali król Władysław i hetman w kor. bawić się swoim dworom przygotowaniami do podwójnych godów weselnych, a sami tymczasem w nielicznem gronie obradnem, pod pozorem zwyczajnych zebrań senatorskich na pokojach królewskich, najskuteczniego sposobu ratowania ojczyzny, owszem całego chrześciaństwa upatrywali.

Zamek królewski w Warszawie był od niejakiego czasu miejscem bardzo ważnych, szeroko sięgających obrad i planów. Mianowicie teraz około 10 stycznia 1646 r., za przybyciem do stolicy hetmana w. kor., Koniecpolskiego, toczyły się one z niezwykłem ożywieniem. Należeli do nich głównie król, hetman w. kor., Koniecpolski, kanclerz kor., Ossoliński i bawiący w Warszawie od półrocza poseł wenecki, Tiepolo. Obradowano zaś nad sprawą tak wszechstronnie gnębiącą naród podówczas, iż z któregokolwiek zakątku Polski spojrzymy na jej dzieje w tej porze, czy to ze szczytu mogił kozackich na Ukrainie, czy z pod kolumn zamku królewskiego w Warszawie, zewsząd uderza groźny widok tej sprawy, wszędzie o tych samych niebezpieczeństwach od pogan mówić przychodzi. Gdyby nie ten ustawiczny postrach gromów pogańskich, jakże niewymownie szczęśliwą czułaby się była Polska ówczesna, tylu różnemi pomyślnościami kwitnąca! Zwycięski oręż Władysławów zapewnił Koronie mir i poważanie sąsiadów, rozszerzył ją odzyskanemi od Szwedów i Moskwy prowincyami, z jednej wszelako strony ciągła obawa. Zawsze jeszcze „u granic chrześciaństwa, w obliczu pogan"

IV. Zamysł królewski.

Narada hetmana z królem o spiskach kozackich z Ordą wymagała głębokiej tajemnicy, a wypadki bieżące szczęśliwie ułatwiały jej dochowanie. W porze nowego roku 1646 dwór królewski i osoba hetmańska były napozór czemś wcale innem niż troską o bezpieczeństwo kraju zajęte. Na dworze bowiem warszawskim oczekiwano właśnie przybycia nowej królowej polskiej, nadjeżdżającej z Francyi w towarzystwie posłów polskich, Maryi Ludwiki, a stary 55 letni hetman w. kor. Koniecpolski, sam teraz po raz trzeci się żenił. Całą owszem teraźniejszą drogę hetmańską z Ukrainy do króla poczytywano jedynie za podróż na wesele do Rytwian, na dwór późniejszego marszałka koronnego, Łukasza Opalińskiego, dla poślubienia tam młodej wojewodzianki poznańskiej Opalińskiej, rodzonej siostry pana Rytwian Łukasza i głównego z towarzyszących Maryi Ludwice posłów *koronnych*, wojewody poznańskiego, Krzysztofa

dawał bynajmniej rękojmi bezpieczeństwa na przyszłość.

Jeszcze dotkliwej, nieprzerwaniej dręczyło pogaństwo perekopskie. W ciągu jednego życia ludzkiego od r. 1547 do 1618 przypominał sobie 70 letni hetman Żółkiewski 30 wielkich napadów tatarskich „Całą Ordą", zagonów zaś pomniejszych bywało w czasach niektórych, jak to np. sławny Stefan Chmielecki w r. 1628 wymawia listownie baszom tureckim, po 4 i 5 jednej zimy. Walecznością tegoż Stefana Chmieleckiego, ciągłemi bojami hetmana w. kor., Koniecpolskiego i nieocenionych pod tym względem Kozaków, pomszczone wprawdzie zostały zagony z lat 1624, 1626, 1629, 1633, wiele jednak czambułów uchodziło bezkarnie i w niewypowiedzianą hardość wzbijało pogan. Po spustoszeniu Polski r. 1616 „posłał był car tatarski z wielkiego przepychu więźnia jednego do króla IMci—opowiada w nieogłoszonym dotąd pamiętniku Zbigniew Ossoliński, ojciec kanclerza— oznajmiając o wielkiem szczęściu swojem, że powojował tak wiele ziem, ludzi nabrał, że mając, do 200,000 wojska swego, każdemu z nich dostało się na szablę po 7 więźniów". Obok czego domagała się Orda jeszcze dozwalanych jej czasem danin czyli tak zwanych upominków, których jeśli kiedy nie uiszczono, pisywali chanowie krymscy do królów polskich jak np. Dżanibek Giraj w lutym 1619 r. do Zygmunta III: „Rozkazuję, żebyście według zwyczaju dawnego wielkie upominki, nam należące, od początku szczęśliwego panowania naszego w całości nam przysłali. Jeśli tych upominków i inszych tym podobnych podarków bez

omieszkania nie wyprawicie, z tatarskiemi i tureckiemi wojski na was uderzym i ziemię waszą pustoszyć będziem".

Jak zaś w tym liście Dżanibekowym tak w każdym innym razie wspierała się Orda i Turcya w swoich wrogich zamiarach względem Korony, czem właśnie obie tak przemocnemi były Polakom. Każdy zamach polski na Turcyę powoływał chanów krymskich do jej obrony, każda polska groźba zawojowania Krymu pobudzała Turków do odpowiedzi, jaką w r. 1617 baszowie tureccy dali pod Buszą grożącym podobnież komisarzom koronnym: „Ziemia to cesarska, biada każdemu, kto ją naruszy!" Harde więc spółką swoją, nie dało podwójne brzemię wschodnie ani otrząść się całkowicie, ani ująć sobie w najmniejszej mierze ciężaru. Powszechna dziś miłość pokoju gotowa była do wszelkich ustępstw, ale żadne ustępstwa nie wystarczały. Nawet miłe pogaństwu ujarzmienie swawolnej Kozaczyzny zamiast uspokoić Turków i Ordę, tylko w tem jaskrawszem świetle okazało ich zdradę, ich złą wiarę. Nim bowiem Polska jarzmo swoje narzuciła Kozakom, upewniały ją stale oba państwa pogańskie, iż jedynie swawola zaporoska przyczyną jest nieprzyjaźni między niemi a Polską. Której to swywoli gdyby położyli koniec Polacy, wieczny pokój i zgoda połączyłyby sąsiadów obojej wiary. Gdy jednak Polska uczyniła zadość pogaństwu i nie było już dawnego Zaporoża, oba ludy pogańskie z nowemi wystąpiły uroszczeniami, nowym orężem tąż samą starodawną nienawiść ku chrześcianom, ten sam cel bezprzestannego szkodzenia im popierając.

Zaczem od Turków dało się słyszeć żądanie, y oprócz wytępienia Kozaków zniszczono jeszcze zystkie wsie i miasteczka, czyli tureckim, wyraże- m „pałanki", które w ostatnich czasach nastały dłuż granic południowych, mianowicie na Ukrainie ldnieprzańskiej. Dając tem najjawniej do poznania le opisane poprzednio osiedlenie ziem kresowych zez Polskę wstrętnem i niebezpiecznem było dla po- n, mawiali o tem przy rokowaniach z Polakami po- wie tureccy do posłów polskich: „Zniesienie Koza- w nie może być gruntowne, aż pałanki zniesiecie, rszad, Kaniów, Korsuń, Czehryn, Czerkasy i Bia- erkiew. Dla dwóch przyczyn tego trzeba: raz że- się tam nie chowali Kozacy; a druga, że te pałanki gruncie cesarskim zasiadły". Takież uwagi i wy- gania powtarzały się we wszystkich teraźniejszych ładach między Turcyą a Polską, a nie przechodząc niosłością swoją owych hardych żądań haraczu slamu od Polski, przejmowały obawą tem snadniej- go ziszczenia się kiedyś w rzeczywistości. Dotąd lko groźnemu urokowi imienia Władysławowego ażnym jego krokom obronnym podziękować miała rona, iż tym uroszczeniom pogańskim nie przycho- iło jeszcze do wykonania i zwłaszcza w umowie po- ju z Turcyą w r. 1634 zaprzeć się onych musiano.

Orda po ujarzmieniu Kozaków tem uporniej do- gała się upominków. I to już „nie upominków wnych, zwyczajnych"—uskarża się instrukcya kró- wska na sejmiki powiatowe w roku 1641—„ale so- itych, tak w pieniądzach i towarach, które jeśliby ne od Rzeczypospolitej nie były, dochodzić ich woj-

omieszkania nie wyprawicie, z tatarskiemi i turec
mi wojski na was uderzym i ziemię waszą pusto
będziem".

Jak zaś w tym liście Dżanibekowym tak w
dym innym razie wspierała się Orda i Turcya w
ich wrogich zamiarach względem Korony, czem w
nie obie tak przemocnemi były Polakom. Każdy
mach polski na Turcyę powoływał chanów kryms
do jej obrony, każda polska groźba zawojowania K
mu pobudzała Turków do odpowiedzi, jaką w r.
baszowie tureccy dali pod Buszą grożącym podob
komisarzom koronnym: „Ziemia to cesarska, b
każdemu, kto ją naruszy!" Harde więc spółką sw
nie dało podwójne brzemię wschodnie ani otrząść
całkowicie, ani ująć sobie w najmniejszej mierze
żaru. Powszechna dziś miłość pokoju gotowa był
wszelkich ustępstw, ale żadne ustępstwa nie wys
czały. Nawet miłe pogaństwu ujarzmienie swawo
Kozaczyzny zamiast uspokoić Turków i Ordę, t
w tem jaskrawszem świetle okazało ich zdradę,
złą wiarę. Nim bowiem Polska jarzmo swoje na
ciła Kozakom, upewniały ją stale oba państwa pog
skie, iż jedynie swawola zaporoska przyczyną jest
przyjaźni między niemi a Polską. Której to swy
gdyby położyli koniec Polacy, wieczny pokój i zg
połączyłyby sąsiadów obojej wiary. Gdy jednak
ska uczyniła zadość pogaństwu i nie było już dawn
Zaporoża, oba ludy pogańskie z nowemi wystą
uroszczeniami, nowym orężem tąż samą staroda
nienawiść ku chrześcianom, ten sam cel bezprzes
nego szkodzenia im popierając.

Zaczem od Turków dało się słyszeć żądanie, by oprócz wytępienia Kozaków zniszczono jeszcze wszystkie wsie i miasteczka, czyli tureckim wyrażeniem „pałanki", które w ostatnich czasach nastały wzdłuż granic południowych, mianowicie na Ukrainie zadnieprzańskiej. Dając tem najjawniej do poznania że opisane poprzednio osiedlenie ziem kresowych przez Polskę wstrętnem i niebezpiecznem było dla pogan, mawiali o tem przy rokowaniach z Polakami posłowie tureccy do posłów polskich: „Zniesienie Kozaków nie może być gruntowne, aż pałanki zniesiecie, Korszad, Kaniów, Korsuń, Czehryn, Czerkasy i Białacerkiew. Dla dwóch przyczyn tego trzeba: raz że się tam nie chowali Kozacy; a druga, że te pałanki na gruncie cesarskim zasiadły". Takież uwagi i wymagania powtarzały się we wszystkich teraźniejszych układach między Turcyą a Polską, a nie przechodząc niosłością swoją owych hardych żądań haraczu islamu od Polski, przejmowały obawą tem snadniejszego ziszczenia się kiedyś w rzeczywistości. Dotąd tylko groźnemu urokowi imienia Władysławowego ... jego krokom obronnym podziękować miała Korona, iż tym uroszczeniom pogańskim nie przychodziło jeszcze do wykonania i zwłaszcza w umowie pokoju z Turcyą w r. 1634 zaprzeć się owych musiano.

Orda po ujarzmieniu Kozaków tem upornie domagała się upominków. I to już „nie upominków dawnych, zwyczajnych"—uskarża się instrukcya królewska na sejmiki powiatowe w roku 1641—„ale ... tych, tak w pieniądzach i towarach, które jeśliby ... od Rzeczypospolitej ... były, dochodzić ich w...

ną przegraża". Niedość rychłe nadesłanie podarków przez podskarbich koronnych, niedość pilne uwzględnienie zachowywanych przy tem zwyczajów wystarczało Ordzie teraz do usprawiedliwienia ciągłych zagonów, nie dających się już usprawiedliwić swawolą zaporoską. Jakby owszem w najlepszy dowód, iż nie z winy Kozaków, lecz dla dogodzenia sobie samemu grasowało po ziemiach polskich Tatarstwo, nastąpił w pierwszych tygodniach roku 1640, niebawem po ostatniem zgnieceniu Kozaczyzny nad Starczą, ogromny napad Ordy na Ukrainę, przypłacony zupełnem spustoszeniem okolic między Korsuniem a Pereasławiem i stratą przeszło 30,000 jeńców. Przydało smutnego wrażenia wypadkowi, iż wojska koronne nie uczyniły nic ku obronie stron napadniętych, a nawet pozostała resztka Kozactwa swoją dawną dzielność i użyteczność straciła, nie mając już biegłych w wojnie z Tatarami dowódców własnych, lecz mniej obeznanych z nią pułkowników szlacheckich! Czem uderzeni spółcześni nie wahali się zapewne przywtórzyć skargom głównego z dziejopisów lat onych, który po wzmiance o zagonie tatarskim w roku 1640 narzeka: „Taki pożytek Rzeczpospolita odniosła z Kozaków zwinienia, tylki zyski prywatnych i nieobliczoną szkodę Rzeczypospolitej; a jeszcze większej doznają pokolenia następne, gdy zamiast czujnej i nic nie kosztującej straży kozackiej żywić będą musiały dla bezpieczeństwa od Tatar ciężkie wojsko zaciężne, na co wiele poborów łanowych zapłacić przyjdzie".

Nie chciawszy więc niegdyś zapomocą lepiej urządzonych Kozaków otrząść swoje brzemię wschod-

e z nad karku, przeniósłszy nad to niewdzięczną pracę ustawicznego stłumienia Kozaczyzny a głaskania pohańców, znalazła się teraz Rzeczpospolita z jednej strony w niebezpieczeństwie sprzysiężenia się Kozaków z Tatarami, z drugiej zaś jeszcze okrutniej dręczyli ją Tatarzy. Przyszło do tej ostateczności jedynie z niezadośćuczynienia zasadniczemu obowiązkowi narodu, i nie było też innego dla niej ratunku jak naprawić czemprędzej zwłokę, wrócić, acz z opóźnieniem, do obowiązku. Pojmowały to oddawna wszystkie wyższe umysły i często podnosiły głos o tem. Pojmowali to mianowicie dwaj główni uczestnicy teraźniejszych narad poufnych w zamku warszawskim, zamało znany pod tym względem Władysław IV i jego niemniej zasłużony tem hetman Stanisław Koniecpolski. Obaj od lat młodości wierzyli w potrzebę i możność zupełnego wyparcia pogan od granic Polski, dopełnienia jej posłannictwa historycznego, któremu nie wystarczało bynajmniej bierne znoszenie plagi pogańskiej, a tem mniej coraz powszechniejsza skłonność okupywania sobie uległością miru od pogan. Tylko czynnem, tylko bezprzestannie naprzód postępującemu działaniem słuszna było posłannictwu narodowemu dowieść swojej rzeczywistości. Nad pobudzeniem też narodu do czynów na tem polu pracowali król i hetman oddawna z wytężeniem wszelkich ku temu środków, zasługujących na bliższe tu przypomnienie.

Zwłaszcza o królu Władysławie ileż najpiękniejszych wspomnień pozostało w tej mierze! Władysław urodził się rycerzem, spędził młodość w obozach, już przed osiągnięciem korony zasłynął w ojczyźnie i za

uroczystości sejmowej, w nieskończenie długich perorach opiewały odtąd szczęśliwość czasów Władysławowych! Było to tak ujmującą, tak powszechną właściwością obecnych lat, iż nie stawałoby wielce charakterystycznego rysu ich obrazowi, gdybyśmy na próbę nie podali tu jednej i drugiej kropli z tego wszechstronnego wylania się wdzięczności narodowej dla króla. Zaczniemy od przytoczenia kilku słów z głosu marszałka izby rycierskiej na sejmie w r. 1634, Tryzny, który, witając króla na czele posłów, wychwalał go między innemi: „To szczęśliwe panowania W. król. Mości dwulecie uznawa miła ojczyzna nasza najwyższym szczytem onych wszystkich stuleci, w których antecessorowie W. król. Mości cokolwiek ozdobnego, pociesznego sobie i narodom naszym, co sławnego zrobili. Rzekę ja więcej i rzeczą samą dowiodę, żeś W. Król. Mość tym krótkim czasem robót swoich przeszedł cudowne oczom świata wszystkiego dawnych bohaterów dzieła“.

„Musimy to przyznać“ — odzywał się z mądrym, blisko stuletnim kasztelanem sędomirskim, Ligęzą, w r. 1637 każdy sprawiedliwy dla króla senator w radach senatu— „co wszystkiemu światu jawno, że przy tak wielkich inkrementach i ornamentach ojczyzny naszej, które nam Pan Bóg za szczęśliwego panowania W. Król. Mości w rozszerzeniu państw koronnych, w zatrzymaniu całości ojczyzny z północy od Moskwy, ze wschodu od Turków i w rekuperowaniu straconych ziem w Prusiech obficie pokazować raczy, niemniejszą pociechę w wysokiej mądrości W. Król. Mości mamy, że, uczyniwszy dokoła uspokojenie Koro-

y naszej, męztwem, dzielnością, przewagami, szczęśiem, zwycięztwy, nietylko nas od zagranicznych ieprzyjaciół cudownym prawie sposobem tak prędko z podziwieniem wszystkiego świata jako wieków pamięci najgodniejszy, od nikogo w sztuce wojowania nieprzewyższony, nad wszystkich zwycięski tryumfator eliberować raczyłeś, ale też od domowych szkodliwych nieporządków jako przedni medyk leczysz i do ładu należytego nas wiedziesz. Zaczem między wszystkiemi szczęśliwościami Korony największą z prowidencyi Boskiej poznawać musimy, iż tak nieporównanego sternika fortuny naszej dać nam raczyła." — „Króla Imci Władysława" — pisywał z późniejszym wojewodą smoleńskim, Obuchowiczem, każdy uczeńszy szlachcic w swoim pamiętniku domowym— „nietylko pióro moje błahe i dowcip miałki, ale i wybornych historyków pisma godnie wysławić trudno mogą. Takiej to Pan mądrości, dzielności i szczęścia, takiej skłonności, dobroci i doskonałości ku poddanym, iż ani bojem ani pokojem przeszłych i następujących wieków trudno znaleźć, trudno obiecować sobie podobnego." Właściwi zaś dziejopisowie, nawet tak surowi dla królów, jak Kochowski, stwierdzają w całej pełni zdanie pamiętnikarzów o Władysławie, i wraz z tymże Kochowskim, z Kobierzyckim, z Andrzejem Fredrą i niektórymi innymi, czczą go zapomnianym obecnie przydomkiem „Wielki."

Ale była w tem jedynie połowa uczuć ówczesnych. Na dnie rozbujałych fluktów dziękczynnego panegiryzmu tail się niesmak ku tym wojennym zamiłowaniom i zdolnościom Władysławowym, które to

wszystko zdziałały. Przestając na uzyskanych dotąd korzyściach i wawrzynach, nie chciano dalszych wojen, częścią dla nieprzerywania sobie ulubionych zajęć błogich wczasów pokoju, częścią z obawy, aby śród przydłuższych rządów wojennych nie wzmocniła się władza królewska, nie ucierpiały prawa złotej wolności. Dlatego w każdym z ówczesnych głosów pochwalnych po wynurzeniu wdzięczności za dotychczasowe bohaterskie zasługi króla następowała gorąca prośba o zaniechanie dalszych na tej drodze postępów, kończono nie całkiem dobrej wiary pochwałą, jakoby tem dopiero najwyżej zasłużył się król Władysław ojczyźnie, iż w najświetniejszym blasku zwycięztw i chwały umiał powściągnąć w sobie zapał do dalszej wojny i, zwyciężywszy Turka i Szweda, zwyciężył wreszcie samego siebie. „Urazić się musiało"—kończy w podobny sposób owa powitalna mowa marszałka poselskiego, Tryzny, na sejmie w roku 1634, tuż po zawarciu ugody z Turcyą — „urazić się musiało serce chciwe sławy, chciwe rozszerzenia chwały Bożej i wiary św. katolickiej; zwyciężyłeś jednak W. Król. Mość obserwancyą konsensu powszechnego, życząc raczej Rzeczypospolitej z miłości swej własnej, aniżeli sobie samemu z bisurmańskich łupów pamiętne przyszłym wiekom wystawić trofea. Boć nie większaż to najpotężniejszym świata monarchom rozkazywać, jak to W. Król Mość rozkazałeś cesarzowi Amuratowi wyżebrać pokój, aniżeli, wątpliwym wojny skutkiem ich poznosiwszy, światu panować. Już tu ustaje starożytność, ustaje i potomność, nasza jednak admiracya dla W. Król. Mości, nasze synowskie uniżenie coraz wyżej a wyżej postępuje."

Wszakże chwalone tu Władysławowi zwycięztwo nad samym sobą było wręcz przymusowem. Władysław pragnął dalszej wojny z Turkami, do której według innego ustępu samejże pochwalnej mowy marszałka Tryzny „dodawali serca wielcy monarchowie, sami chcąc podzielić się z nami niebezpieczeństwem i odwagą.“ Tylko stanowczy opór panów koronnych w obozie Koniecpolskiego nie dopuścił hetmanowi w roku 1633 przedłużyć wojny ściganiem Abassego baszy w głąb Turcyi, i tylko takiż nakaz sejmu zmusił hetmana w roku 1634 do zawarcia pokoju z Murtazym baszą. Samego nawet króla jedynie podobnyż przymus ze strony stanów koronnych przywiódł do owej pozornej obserwancyi powszechnego zgodzenia się sejmu na pokój z sułtanem Amuratem, którą mu z początku tak nieszczerem sercem chwalono. W rzeczywistości był Władysław do tego stopnia przeciwnym zgodzeniu się i pokojowi, iż wszystka szlachta z najwyższem podejrzeniem czuwała odtąd nad każdym krokiem, każdem słówkiem królewskiem, zdradzającem skłonność do zerwania zgody z pogaństwem. Ztąd wszelkie przestrogi rządu o niebezpieczeństwach od Turków uchodziły od tej pory za próżne postrachy, zmyślone jedynie dla wzbudzenia w narodzie tej samej „ochotki“ na Turka lub Tatara, jaką teraz z dziwną goryczą wyszydzać zaczęto w rycerskim królu. Skoro zaś rząd surowszą przestrogą w instrukcyach na sejmiki lub w propozycyach na sejmie przypomniał narodowi potrzebę wczesnego zabezpieczenia granic od pogan, jak to mianowicie na-

stąpiło w latach 1637, 1639 i 1640, zaraz na wszy
kich sejmikach, na sejmie, w każdem zgromadze
szlacheckiem podnosiły się głosy zaprzeczenia tak
potrzebie, upatrywano w niej pozór do wyłudze
nowych podatków, radzono w najlepszym razie w
prawić do Carogrodu poselstwo z oświadczeniem p
koju, wypłacić zaległe upominki Tatarom itp.

Nietrudno pojąć, ile na tem cierpiał Wład
sław. Zrodzony do działania, musiał gnuśnieć n
chlubnie; pragnący najwyższej chwały i niepodleg
ści koronie swojej, musiał znosić upokorzenia od P
ty, widzieć kraje swoje niszczone od Tatarów, pła
im upominki. Upłynęło Władysławowi tym spo
bem kilka smutych lat nieczynności, w których t
do skały nieubłaganych „konsensów sejmowych" pr
kuty zwycięzca z pod Smoleńska, ten uchwałami s
mikowemi ze wszystkich środków do działania ob
żony postrach Turcyi i Szwedów stracił wszyst
lustr pierwszych lat rządów swoich, stał się napo
królem powszednim, bez pożytku dni własne i s
narodu swego trawiącym, podupadłym na duc
a schorzałym na ciele. Błogosławiła wprawdzie c
szlachta tej powszedniości swojego króla, winszowa
sobie pełnemi pierśmi, iż kiedy wszystka reszta św
ta gorzała dokoła pożarem długich niszczących w
jen, jedna tylko Polska zażywała błogich darów p
koju i, według wyrażenia się wojewody poznańskie
Opalińskiego, „jako bezpieczny spektator u brzeg
morza patrzy spokojnie na szalejącą przed nim bu
bałwanów." Ale tak małoduszne, tak samolubne zl
dzenia jakąż pociechę dać mogły powszednim smutk

Władysławowym! W chwilach zaś wyższego rozbu-
nia umysłu miewał on także swoje marzenia, swoje
szlachetniejszem natchnieniem, bo chęcią zasłużenia
się Bogu i ojczyźnie wywołane poczucia tajemnicze,
które w całkiem inną pociągały go stronę.

Oprócz zmysłowej potrzeby życia, na większą
stopę czynnego, przejmowała Władysława głęboka
jeszcze wiara w przeznaczoną mu przyszłość wielkich
czynów wojennych, szczególnie pod znakiem krzyża
w boju z pogaństwem. Gdy później starzy słudzy
jego ojca, Zygmunta, a przewodnicy i przyjaciele jego
młodości odradzali mu w rozmowach poufnych wojnę
turecką, tłómaczył się Władysław niemożnością prze-
zwyciężenia w sobie popędu do takiej wojny, w którą,
według wyrazu samegoż króla „własne jego ciągnie
go *fatum*." Zaczem mimo przeciwne temu usposobie-
nie narodu, mimo zupełny niedostatek zasobów, trwał
król Władysław niezachwianie w zamiarze wojny
z pogaństwem, a nie mogąc podjąć jej z głównym w tej
mierze wrogiem, z Turkami, postanowił wywołać ją
z nieprzyjacielem podrzędnym, z Bisurmanami. Ci
ustawicznem pustoszeniem ziem polskich a zwłaszcza
owym wielkim napadem z r. 1640 tak dalece oburzyli
przeciw sobie wszystką szlachtę koronną, iż, wzywa-
jąc do zniesienia Tatarów, mógł król Władysław
o wiele mniejszej obawiać się niechęci, a może nawet
uzyskać pomoc. Wojna zresztą z samem Tatarstwem,
jako tylko odwetowa, odporna, nie potrzebowała ko-
niecznie zezwolenia całej Rzeczypospolitej; na wię-
kszy zaś rozmiar podjęta, musiała nakoniec pociągnąć
za sobą wojnę z opiekuńczą Krymowi Turcyą, o co

właśnie chodziło Władysławowi. Przez Krym
należało obrócić pochód na Stambuł, przeciw Ta
przeto zaczęły teraz pobudzać najgoręcej wszy
odezwy Władysławowe, zmierzały wszystkie r
rządzenia królewskie.

Oto np. w istrukcyi na sejmiki powiatowe
1641 błagał król Władyław o jeden tylko mi
trudów wojennych, któremiby cała Rzeczposp
uwolniła się raz na zawsze od plagi krym
„Wielkiego niebezpieczeństwa obawiać się potr
aby ta burza pogańska, znagła wylawszy się we
trzności Rzeczypospolitej, nietylko podobnej p
szłym szwankom szkody nie przyniosła, ale, znió
te kraje, z których i ludźmi i dostatkami najwię
mamy pożytki, ostatek państw naszych słab
i takim niebezpieczeństwom niezwykłych, w
i jarzmo tureckie nie podała. Czego nigdyby się
wiać nie potrzeba, gdyby Rzeczpospolita, kiedyż
wiek zawziąwszy się na tę rezulucyę, bez wszelk
niebezpieczeństwa i kosztu wielkiego, nie tu po
lach z tą szarańczą jako z wiatrem się uganiała,
ją w gnieździe przy dzieciach, żonach i domostw
zmącała. Miesiąc jeden uczyniłby wieczny w
czyźnie pokój, i szczęśliwa nad szczęśliwemi zo
wałaby Rzeczpospolita, i sami Turcy, jak to byw
przedtem, kiedy się nam przeciw nim szczęściło,
chwaliliby, żeśmy pokarali swawolnych ludzi, kt
samego cesarza nie słuchają. Inaczej pełne będą
wolnika naszego galery tureckie, i tem większy p
ciw nam apetyt ostrzyć będą Turcy, im więcej

szkodzonych i słabszych przez inkursye tatarskie aczą."

Od roku 1644 zaprzestano całkowicie nadsyłać ominki do Krymu, a na sejmie r. 1645 usłyszały zgromadzone stany w propozycyi od tronu wyraźne wezwanie do wojny krymskiej: „Wielki to był bezpieczeństwa ziem ukraińskich w wielu nawałnościach fundament" — przekładał kanclerz w. kor. izbie poselskiej w imieniu króla — „odawanie upominków Tatarom, które oni, szczerszem chrzcząc słowem, poprostu haraczem nazywają. Uchodziła ta narodu naszego sprawiona przed innemi narodami „sromota" póki jakokolwiek lubo nie watahom i berbaszom, przynajmniej całej Ordzie, przygaszała łakomego pragnienia łupów plonów naszego. Teraz, gdy cały Krym ledwo nie płakiem tych co upominki odwożą, puszcza to Jego Król. Mość pod uwagę stanów koronnych: jeżeli przy tej obeldze stawać i swej się szkody dokupować, czyli, przy łasce Bożej, doświadczonem Jego Król. Mości szczęściu i dzielności, przy ochocie pałającej w usługach ojczyzny wodzów i wojska męztwie tak postąpić, jak przykazuje nieskażona tych cnych narodów sława, jak bezpieczeństwo braci naszych, uczciwość krwi szlacheckiej, swoboda tak wielu dusz, krwią Zbawiciela naszego odkupionych, w ciężkich okowach na zgubę chrześciaństwa do galer pogańskich przykowana. Nie chce jego Król. Mość rachunku na strasznym sądzie Bożym oddawać tak wielu poddanych swoich pojmanych, imię Boskie bluźniących, nie chce takowych łez krwawych, o pomstę do Boga wołających i niebiosa przenikających. *Gotów* jest niedolę po-

wierzonego sobie ludu własnemi zastąpić piersiami i tam szukać swobody, zkąd wynika niewola."

Już więc na sejmie r. 1645 wzywał król Władysław do zawojowania Tatarów. Wzywał po dawnemu napróżno, gdyż sejm z r. 1645 rozszedł się bezskutecznie jak już kilka innych sejmów za Władysława. Sejmy, w ogólności czy to całkiem niedoszłe albo zerwane, czy doszłe ale nie zezwalające na wojnę, okazywały się zawsze niebezpiecznemi planom wojennym. Bez sejmu zaś, bez spodziewanych odeń środków pieniężnych, bez własnych zapasów w skarbcu królewskim, gdzież możność podjęcia wojny? Jakoż zdało się i tym razem, że już wszelka nadzieja pobudzenia narodu do wojny zgasła, gdy wtem życzliwa Polsce i Władysławowi opatrzność nowe, pomyślniejsze odsłoniła widoki. Niebawem po tegorocznym sejmie zerwanym doszły były do skutku negocyacye o małżeństwo owdowiałego Władysława z księżniczką francuską, Maryą Ludwiką, słynną z piękności i wielkich bogactw, które zjechać z nią miały do Polski. W razie dalszych zamysłów wojny z pogaństwem nie odmówiłaby zapewne nowa królowa przyczynić się do niej swemi skarbami, a jednocześnie z nadzieją tej pomocy francuskiej nastręczyła się gotowa już pomoc zkądinąd. Pochodziła od rządów włoskich, mianowicie od Rzeczypospolitej weneckiej i nadała niespodzianą rozległość skromnym, tajonym, przez własny naród niewspieranym, zamysłom polskim.

Zaledwie pogłoska o małżeństwie króla Władysława z Maryą Ludwiką rozeszła się za granicą, przybył do Warszawy możny Wenecyanin, Tiepolo, poto-

ek jednej z pierwszych rodzin swojej ojczyzny, ▯nuk kilku dożów i admirałów weneckich, znany od-awna i zaprzyjaźniony królowi. Toć już dwadzieścia at upłynęło, jak podróżującemu po Włoszech młode-iu królewiczowi polskiemu, Władysławowi, przydany astał w Wenecyi za „komisarza honorowego" młody ówczas Tiepolo, przyczem kilkudniową posługą tak obie ujął gościa swojego, iż przy pożegnaniu zaprosił o królewic do wzajemnych odwiedzin w Polsce. Skoro też w roku 1632 powołano Władysława na tron jczysty, przybył Tiepolo powinszować mu wyniesie-ia i powtórzył odwiedziny swoje w kilka lat później, dy król Władysław roku 1637 pojął w małżeństwo 'ecylię Renatę Rakuszankę. Teraźniejsze odwiedzi-ny Tiepola były urzędowem poselstwem od Rzeczy-pospolitej weneckiej, mającem na pozór powinszować królowi projektowanych zaślubin z Maryą Ludwiką, w rzeczywistości zaś skłonić króla do wspólnej wojny z Turkami, którzy od kilku właśnie miesięcy srodze wojowali Wenecyę. Z wiosną roku 1645 rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie ze strony Porty, a nieba-wem po przybyciu posła na dwór warszawski przera-zili Turcy Wenetów wylądowaniem w ich głównej na morzu Śródziemnem posiadłości, u brzegów wyspy Kandyi, gdzie niezwłocznie jeden z przednich zamków Kaneę, opanowali.

Gorliwie przeto starał się poseł Tiepolo o pomoc polską, działając w tem łącznie z obecnym także w Warszawie nuncyuszem rzymskim, biskupem adrya-nopolskim, de Torre. Obaj posłowie włoscy ofiaro-wali Władysławowi IV przymierze i posiłki pieniężne

Wenecyi, Rzymu i kilku książąt włoskich, byle Polska czemprędzej rozpoczęła wojnę z sułtanem, Ibrahimem, w której naczelne dowództwo należałoby do króla Władysława. Mimo wszelką jednak wymowę Włochów nie pospieszały układy, trudniejsze natenczas w Polsce niż wszędzie indziej. Dla wiadomej niechęci szlachty ku wojnie i z innych względów traktowali posłowie z początku w największej skrytości z dwoma tylko głównymi powiernikami sekretu, z królem i kanclerzem kor., Ossolińskim, a tylko jeden z nich, król Władysław, sprzyjał rzeczywiście układom, kanclerz zaś umawiał się ozięble, wynachodził ciągłe przeszkody. Wszakże i królowi nie pozwalały okoliczności wystąpić otwarcie przeciwko Turkom, krępując go znaną nam potrzebą zezwolenia całej Rzeczypospolitej na każdą wojnę zaczepną, osobliwie z cesarstwem Ottomańskiem. Jedynie wojną z Tatarami krymskimi, którzy jako hołdownicy cesarza tureckiego winni byli posiłkować Turków przeciw Wenetom, a których wojowanie przez królów polskich nie wymagało koniecznie zezwolenia na sejmie, mógł król Władysław uczynić poniekąd zadość propozycyom weneckim. Na samą przeto wojnę tatarską musiałby się ograniczyć był Władysław IV w teraźniejszych rokowaniach z Wenecyą, gdyby nie zmieniająca wszystko wiadomość o niebezpieczeństwie od Kozaków i Tatarów nad Dnieprem, którą przywiózł z sobą hetman w. kor., Stanisław Koniecpolski, zawezwany do udziału w teraźniejszych radach warszawskich.

I ten niemniej gorliwie od Władysława praco-

wał zdawna nad pobudzeniem narodu do wielkiego czynu przeciw pogaństwu. A jako jeden z ostatnich uczonych hetmanów naszych, jako założyciel zamierzanej po nim akademii w dziedzicznych Brodach, pracował on nad tem nietylko przykładem szabli zwycięskiej, ale i radą pióra światłego. Szablą po wielu sławnych zwycięztwach wsławił się Koniecpolski świeżo roku 1644 wielkiem zwycięztwem nad Tatarami pod Ochmatowem, gdzie ogromną hordę krymską zaskoczywszy w drodze do Polski, rozgromił ją u samych progów Królestwa. Pióro hetmańskie zasłużyło się krajowi w następnym roku skreśleniem osobnej rozprawy czyli dyskursu o zniesieniu Tatarów krymskich, doradzającego przedsięwziąć to w przymierzu z Moskwą. „Uważając jednak humory braci naszej" — opowiada marszałek dworu hetmańskiego, Oświecim — „którzy, zakochawszy się w zawziętym pokoju łacno pod pretekstem dobra pospolitego kontradykować choćby najlepszej rzeczy zawsze zwykli, zatrzymał ten skrypt, nie publikując go przy sobie, pewnym tylko powierzywszy go przyjaciołom." W swoim czasie miał on być przedstawionym królowi Władysławowi, przed którym przecież z czemś więcej niż gołym wystąpić chcąc memoryałem, rozpoczął hetman zaraz niektóre przygotowawcze kroki do dzieła, i „w jesieni zeszłego roku 1645" — ciągnie dalej Oświecim — „wyprawił sekretnie indzyniora i architekta swego, p. Sebastyana Adersa, rodem Mazura, wychowaniem, wiarą i ożenieniem istnego Hollendra, aby on w odzieniu kupieckiem pod pretekstem szukania i wykupienia z niewoli zmyślonego brata

swego, miejsca tamte wszystkie i miasta tak nad morzem Czarnem, jako i na półwyspie Krymskim, sytuacye ich, przystępy, obronę i wszystko co było potrzebnego zrekognoskował i na abrysie dobrze sporządzonym przyniósł."

Wśród takich przygotowań wojennych otrzymał Koniecpolski owo pod koniec poprzedniego rozdziału wspomniane doniesienie szpiegów o spiskach Kozaków z bisurmaństwem, i doszło go wezwanie na dwór królewski. Zaprzątnionemu myślą o swojej wojnie krymskiej odsłoniła się hetmanowi odrazu cała jej użyteczność ku zniweczeniu oznajmionego przez szpiegów niebezpieczeństwa, ku rozerwaniu zdradzieckich umów Kozactwa z Ordą. Spiski Zaporożców przeciw Koronie wyniknęły jedynie z gwałtownego powstrzymania ich popędu do ustawicznych bojów z pogaństwem; cóż więc innego mogło zaradzić lepiej tym spiskom, jak dozwolenie Kozakom dalszej wojny z pogaństwem, wyprowadzenie ich do boju z Tatarami. Zwłaszcza myśl opanowania Krymu była im czarującą ponętą, dla której o wszystkiem zapomnieć mogli. W tej mierze gdy szlachta dzisiejsza jak w ogólności dla całej obrończej misyi narodu, tak szczególniej dla głównego jej dzieła, podbicia Krymu, znacznie już ducha straciła, Kozacy najgoręcej w narodzie czuli ten kardynalny obowiązek jego przyszłości, i nim jeszcze hetman w. kor., Koniecpolski, układał swój tegoroczny projekt zniesienia Tatarów krymskich, a król Władysław przed rokiem o „jeden miesiąc" wyprawy krymskiej błagał na sejmie, oni już w latach króla Zygmunta III podejmo-

ali się „za jedną jesień“ opanować mu Krym, byle u jakie takie dano posiłki. „Jeśli kiedy“ — piszą Zaporożcy pod dniem 28 lipca 1628 do ojca Władysławowego, Zygmunta — „to teraz czas pogodny do zniesienia wszystkiego Krymu, gdy Waszej Król. Mości wola przystąpi, a wieczny pokój Rzeczpospolita nie z wielkim zawodem otrzymaćby mogła. Za jedną jesień może Wasza Król. Mość otrzymać Krym, wojska tylko, które są pod regimentem J. M. p. chorążego bracławskiego (Stefana Chmieleckiego), do wojska zaporoskiego przyłączywszy.“

Taż sama ochota gorzała i dziś w Kozakach nieskończenie głębiej i jaśniej niż poniewolna chętka ligi z pogaństwem. Na pierwsze hasło pochodu na Perekop rzuciłoby się całe Zaporoże pod rozkazy wzywających hetmanów polskich, ze zdrajców spiski z Ordą knujących stałoby się przednią strażą Polski na Czarnem morzu. Do przekonania takiego wiodły wypadki nawet najżarliwszych przeciwników rycerskości kozackiej, pragnących pognębienia Kozaków w ostatnią niewolę chłopską. Najwięcej do ich dzisiejszej przemiany z rycerzów w chłopów przyczynił się pogromca przedkilkuletnich buntów Pawluka i Ostrzanina, hetman polny Potocki, a nauczony ciężkiemi doświadczeniami następnych lat, radził później w swoim przedśmiertnym liście z dnia 2 listopada 1651 szukać pokoju z Kozakami przez dozwolenie im ulubionych napadów na Krym i Turcyę: „Ile baczyć mogę, dla ugruntowania pokoju z Kozakami potrzebną nieodzownie jest rzeczą, żeby im morza nie bronić — do zdobyczy lisów tatarskich apetytu nie pso-

wać, ale zawczasu do tego dzieła kazać się im przysposobić. A potrzeba tego nieodzownie z tych przyczyn..." Tegoż zdania był już teraz światły autor Dyskursu o zniesieniu Tatarów krymskich, i z tymże dyskursem w ręku, z radą wyprawienia się wespół z Kozakami na Ordę w myśli, pospieszył powołany od króla na obrady warszawskie.

Tu jednak za odsłonieniem się królowi tajemnicy spisków kozackich a hetmanowi sekretu rokowań z posłem weneckim wyszła na jaw niedostateczność dotychczasowych postanowień w obudwóch sprawach. I król dla zadośćuczynienia Wenetom i hetman dla przejednania Kozaków przestawali na samej wojnie tatarskiej, co wobec tak wielkich potrzeb i tak wielkich zamysłów jak potrzeba uratowania się od związków kozacko-krymskich i zamysł szerokiego przymierza państw chrześciańskich przeciw pogaństwu za mało stanowczą, za małą szczerą było ofiarą. Jakoż nie mogły przestać na niej ani Wenecya, żądająca otwartego uderzenia na Portę, ani też Kozaczyzna, do nierównie szerszej sceny działania niż Krym nawykła. Głównem zamiłowaniem i bohaterswem Kozaków były czarnomorskie wyprawy przeciwko Turkom, czarnomorskie napady na flotę, miasta, arsenały tureckie. O pozwolenie Kozakom takiej wyprawy ku Bosforowi dla zburzenia budujących się tam przeciw Wenetom galer tureckich błagał jako o największe dobrodziejstwo poseł Tiepolo. Do tak potężnego sposobu wojny z Turkami jak do przyrodzonego trybu życia włożeni, nie mogli Kozacy istnieć bez wojny z Portą, a trwała uległość wolnego po dawnemu Zaporoża dla

Polski i wieczysty pokój z Osmańśtwem nie zgadzały się z sobą jak woda z ogniem. Toż jak Dnieprowi opatrzność płynąć kazała wiecznie ku Czarnomorzu, tak i Kozaczyźnie wraz z Dnieprem swoim dążyć wiecznie przeciw Turkom nad Czarnem morzem, do boju z Osmańśtwem czarnomorskiem.

Nie wystarczała tedy nawróceniu Kozaków od spisków z Ordą sama wojna tatarska, z innych jeszcze względów niedostateczna. Ponieważ bowiem Krym, według owej przestrogi baszów tureckich w rozmowie z Polakami pod Buszą, „ziemią jest ottomańską, której nikomu tknąć niewolno", przeto każda wojna z Tatarstwem (jak już raz nadmieniono) pociągała za sobą najprawdopodobniej wojnę turecką, czem mniejsze dzieło zniesienia Krymu zmieniało się w gromne zadanie wojny tureckiej, od wstępnej walki z Ordą przychodziło do stawienia oporu Turkom. Oddawna zaś ugruntowało się u wszystkich znamienitszych wojowników polskich to przekonanie, iż z Turkami najniebezpieczniejszą wojną bywa odporna, najłatwiejszem zwycięztwo w wojnie zaczepnej. Takie zdanie przewodniczyło Stefanowi Batoremu w jego przedśmiertnych zamysłach względem pogaństwa; takiem zdaniem żegnał hetman Żółkiewski króla Zygmunta III przed wyprawą cecorską, pisząc do niego w swoim pamiętnym liście z dnia 26 sierpnia 1620 r.: „O sposobach prowadzenia wojny z Turkami siła pisać nie mogę, krótko powiadam, będzieli Rzeczpospolita, ojczyzna moja miła, odporną wojną w ziemi swej, jeśliż jeszcze pospolitem ruszeniem chciała z Turki wojnę odprawować, *actum est*, zginęliśmy! Jeśli z nieprzyja-

cielem w ziemi jego czynić i najeżdżać go będzi
nie wątpić o zwycięztwie. A co wiedzieć, nie t
to sposób, przez który Bóg ten brzydki, plugawy
ród pogański pokarać, a narody chrześciańskie z
woli ich wybawić raczy." „*In summa*, ten jedy
rodzaj wojny ocalić może ojczyznę."

Na czele kilkutysięcznej garstki rycerstwa
podobna było Żółkiewskiemu dowieść użyteczn
wojny zaczepnej, ale przy teraźniejszych widok
różnostronnej pomocy orężem i pieniędzmi ina
przedstawiały się rzeczy. Teraz w przymierzu z
ku możnemi państwami, przy gotowych sumach p
szłej królowej i dworów włoskich, przy zachęcie
dów chrześciańskich zewnątrz a niezbędnej potrz
wojny dla zatrudnienia Kozaków wewnątrz, grzec
było w dalszej trwać bezczynności, błędem ograni
się na samą wojnę tatarską. Skoro zatem król V
dysław dowiedział się o spiskach krymsko-kozack
a hetman w. kor. o rokowaniach z posłem wenec
upadły dalsze namysły i wątpliwości, postan
Władysław IV połączyć wojnę turecką z wojną
tarską. Zgodził się na nią i hetman, oznajmiono
dowanym posłom włoskim gotowość do przymi
przeciwko Turkom, i bez rozgłosu ale z niezwy
nym pośpiechem przystąpiono do pierwszych dzi
przygotowawczych. Jeszcze przed dniem 13 sty
1646 roku podpisaną została podwójna umowa
słami weneckim i papieskim, mocą której obowi
się obaj wypłacić królowi polskiemu na wojnę t
ką znaczny zasiłek w gotowiźnie, - tamten 50
w ciągu dwóch lat, ten sumę znacznie skromnie

owiodło się nadto posłowi weneckiemu uzyskać te-
z tak gorąco upragnioną wyprawę Kozaków ku Bo-
forowi, na którą hetmanowi w. kor. zaliczył 20.000
alarów bitych. Przyrzeczono ją za nadejściem zwy-
zajnej pory wypraw w przedleciu, a tymczasem het-
nan w. kor. czuwać miał pilnie nad Kozakami, aby
o żywo czajki do ulubionych wypraw morskich
budując, zapomnieli o niechrześciańskich sojuszach
z Ordą. Jednocześnie mnogie listy królewskie roz-
biegały się niepostrzeżenie po wszystkich stronach,
zawiązując coraz ściślejsze porozumienie wojenne
z odległemi dworami zagranicznemi, w szczególności
z rzymskim, moskiewskim, multańskim i wołowskim,
owszem z dalekim dworem monarchów perskich.

Działo się to wszystko w najgłębszej tajemnicy,
bez której niepodobna było myśleć o całem przedsię-
wzięciu. Przy ciągłej bowiem gotowości Turków do
wojny a trudnem powolnem zbieraniu się większych za-
ciągów w Polsce, dość było Turkom usłyszeć o zamie-
rzonym ze strony Rzeczypospolitej polskiej zamachu,
aby ją w tem uprzedzić, uderzyć na nią własnym i ta-
tarskim orężem. Cóż zaś łatwiejszego dla Turków,
jak powziąć rychłą wiadomość o planach polskich,
zależących zwyczajnie nie od jednego, samowolnie
tworzącego je króla, lecz od współwiedzy, spółudziału,
spółzezwolenia całej rady koronnej, owszem każdego
posła na sejmie? Od takich urzędników wyższych
i niższych miewała W. Porta bądźto bezpośrednio od
tychże samych, bądź za pośrednictwem wybadywują-
cej ich zgrai szpiegów tureckich, najspieszniejsze do-
niesienia o każdym nieprzyjacielskim kroku Polaków.
„Wiedzą dobrze w Konstantynopolu" — ostrzegał te-

mi czasy na sejmie podkanclerzy kor., Jędrzej Leszczyński—„wiedzą bodaj nie lepiej niż tu drudzy, co się dzieje u nas w Koronie... Czy mało u nas takich, którzy o wszystkiem dawają znać! Ile Ormianów, ile Żydów w Ukrainie, tylu szpiegów. Nuż na tych jarmarkach głównych, jako jarosławskim, barskim, kamienieckim, jazłowieckim, tak wiele bywa zdrajców."

Zkądinąd zaś wiadomo, że nietylko Żydzi, Ormianie lecz i najmożniejsi panowie służyli takiem donosicielstwem władzom tureckim. Było powszechnie znanym zwyczajem panów koronnych, prowadzić dyplomatyczną korespondencyę z dygnitarzami ościennych państw, niekiedy z samymi książętami, a relacya posła weneckiego upewnia, że Turcy tym sposobem wszystkiego dowiadywali się z Polski. „Zarówno bowiem urzędnicy dywanu w Stambule jak i baszowie pograniczni znoszą się listownie z najpierwszymi dostojnikami Rzeczypospolitej i nie zaniedbują niczego do ujęcia sobie ich zaufania, zkąd wielkie zamieszanie w sprawach publicznych." Osobliwie hospodarowie wołoscy, zwyczajnie fałszywi przyjaciele Korony, a często spokrewieni z rodzinami polskiemi, czynili Rzeczypospolitej wiele złego w tej mierze, wyłudzając od swoich przyjaciół polskich najpoufniejsze zwierzenia o stanie kraju i nadsyłając ich listy cichaczem dywanowi. Chcąc przeto uniknąć przedwczesnego zawiadomienia Turków o wojennym zamyśle Władysławowym należało zachować go jaknajdłużej w ukryciu, przypuścić jaknajmniejszą liczbę panów do tajemnicy, zamaskować ją pozorami wcale odmiennej barwy.

Jakoż powiodła się z początku dość szczęśliwie

ść. Już przez kilkanaście tygodni, od
marca, trwały przygotowania na polu
wojny, a jeszcze bardzo mało najbliż-
senatorów wiedziało o jego planach wo-
ły dwór, ledwie nie wszyscy urzędnicy
nali króla i hetmana w. zajętymi całko-
sprawą swoich zaślubin, które w isto-
tę porę do skutku. Zaraz po uradzeniu
iej odjechał hetman w. kor. do Rytwian
n narzeczoną sobie wojewodziankę po-
lińską, królowi choroba nóg przeszkodzi-
obiście do Gdańska, na spotkanie blis-
c polskich Maryi Ludwiki. Ociągnęły
ilka tygodni zaślubiny królewskie i do-
marca nastąpił ich obchód w Warsza-
zaś pory wiele ważnych dla zamierzonej
iej zaszło w kraju wypadków. Głównem
myślnem zdarzeniem była nagła śmierć
or. i kasztelana krakowskiego, Stanisła-
lskiego. Zaledwie kilka niedziel z mło-
żywszy, umarł on w swoich warownych
11 marca 1646, nazajutrz po weselu kró-
Pozostały po nim jednak Aleksander, acz
or. i pan niezmiernie szerokich włości,
grodzić w niczem straty ojcowskiej. Bo-
najbardziej ze względu na Kozaków,
ły hetman umiał trzymać zręcznie na
rym teraz bez jego straży mogła przyjść
chota do dalszych spisków. Niepokoił
iernie król Władysław i, lubo o tera-

źniejszych knowaniach kozackich głębokie zach
wano milczenie, zdarzyło się przecież posłowi we
kiemu usłyszeć od króla w chwili poufnej, iż lęk
buntu Kozaków, „któryby wszystko mógł zniszcz

Dlatego, zabiegając coprędzej złemu, wypr
Władysław IV gońca na Ukrainę z żądaniem prz
cia kilku przednich Kozaków na dwór królewski
lem naradzenia się z nimi o nowem urządzeniu wo
zaporoskiego i przyszłej wojnie tureckiej. Sta
w Warszawie na wezwanie czterej ze starszyzny
zackiej: Barabaszeńko od r. 1638 setnik czerka
Iwan Iliasz Ormiańczyn w r. 1638 jeden z dwóch
sawułów naczelnych, Nestoreńko, assawuła wów
pułkowy, wreszcie znany nam setnik czehryński, B
dan Chmielnicki. Powołano wszystkich do za
na tajną radę, którą według zeznania badanych
na pierwszym dalszym sejmie elekcyjnym więźn
kozackich „odbył król w nocy z siedmiu rajcami i
zakami." Ci ostatni otrzymali wówczas od k
przywilej zastrzegający, „aby wojsko koronne
mogło poza Białącerkiew rozciągnąć swoich sta
wisk". *) Oznajmiono nadto czterem naczelnikom

---

*) St. Albr. Radziwiłła *Memoriale rerum gestarum*
excessu Sigismundi III pod dniem 6 listopada zawiera u
nie znajdujący się ani w rękopiśmie przekładu polski
pod tytułem: Memoryał rzeczy znaczniejszych od śmi
Zygmunta III (oba rękopisy łac. oryginału i polski
przekładu w zbiorach Zakładu nar. imienia Ossolińsk
ani w poznańskiem wydaniu pod tytułem: Pamiętniki A
Stan. x. Radziwiłła tom II, str. 338. Następuje ten u
po słowach wydania poznańskiego na wskazanej stro

m pożądane powiększenie regestru do 12,000 i potrzebę zbrojenia się na wojnę, przedewszystdo wyprawy na Czarne morze. Hetmanem nowojska mianowany został Barabaszeńko, Bohda-Chmielnickiemu padło ważne pisarstwo polne a zaporoskiego, według innych zaś podań na-e dowództwo w wyprawach morskich. Za godła go porządku rzeczy przyjęli nowi naczelnicy ko- z rąk królewskich chorągiew błękitną z orłem ół białym nawpół czerwonym i buławę hetmań-urkusami sadzoną, a ofiarowali wzajemnie nie-szoną wierność Koronie, z wszelką gotowością jny. Osobliwie zapowiedzianej wyprawy mor-podjęli się z wielką radością, przyrzekając wy-ć na nią w 60 czółen, na których uzbrojenie za-i i otrzymali 6000 talarów, po 100 talarów na czółno. Przydano do wszystkiego kilka listów wskich z poświadczeniem udzielonych obecnie ód, które dopełniły miary zadowolenia i zobowiązozackich. Sądząc też po czci bałwochwalczej, ą następnie przechowywali Kozacy te dary Władowe, można być pewnym, iż za przywiezieniem n na Ukrainę, za ogłoszeniem nowych swobód zych wypraw morskich, ucichły do czasu wszelchcenia buntów w spółce z pogaństwem.

łabego zdrowia nie pokazał się", a opiewa: *Confessata erunt hostium, in quibus nihil aliud fuit nisi quod rex de- nocte cum septem consiliariis et Kozacis consultaverit et latum fuerit privilegium, ne vexilla nostra ultra Bialocer- progrederentur.*

Gasła podobnież i osobista uraza Chmielnickiego, z którą niedawno wybierał się po sprawiedliwość do króla. Wracający od niego pisarz polny zaporoski albo wódz wojny morskiej nie dbał o wydarty sobie przez Czaplińskiego przysiołek. Pochlebić zwłaszcza musiało Chmielnickiemu, gdy król, po wysłuchaniu wzmianki o zbrojnem odjęciu mu słobódki, uderzył ręką o szablę u swego boku, pytając: „A tyż nie żołnierz“? Jak więc w czasach późniejszych zapomniała Ukraina o spornym futorze subotowskim a śpiewa po dziś dzień o błękitnej chorągwi z orłem koronnym, danej „Bohdankowi“ przez króla Władysława, tak i Chmielnicki, zamiast wadzić się dalej z lichym Czaplińskim, oddał się całą duszą nadziejom i przygotowaniom wojennym. Wzmogły się one teraz z równą żywością nad Dnieprem jak i nad Wisłą, z tymsamym zapałem na polu działań dyplomatycznych jak i po arsenałach i ludwisarniach. Prawie jednocześnie z pobytem naczelników zaporoskich w Warszawie zjechali tam w marcu 1646 posłowie moskiewscy, wołoscy i multańscy, pierwsi na pozór z oznajmieniem wstąpienia na tron nowego cara, Aleksego Michałowicza, drudzy z powinszowaniem obojga królestwu ślubów małżeńskich i dla złożenia bogatych darów królowej. W istocie wszyscy zwiastowali przychylenie się panów swoich do zamysłów króla Polskiego, a od posłów moskiewskich wyszła nawet wkrótce otwarta propozycya przymierza z Polską przeciw Tatarom, dość ochoczo przyjęta przez obecnych u dworu panów.

Co więcej, wenecki poseł, Tiepolo, przedstawił królowi dwóch zakonników greckich, „przybyłych do

olski z autentycznemi od biskupów wschodnich listami, w których ci ojcowie kościoła błagają o pomoc wojska i zaprzysięgają mu wszelkie wsparcie od siebie i całej Grecyi". Pochodzili obaj posłowie duchowni z ziemi bulgarskiej i mieli nawet ofiarować Władysławowi koronę grecką, byle podniesieniem oręża przeciw Turkom dopomógł narodowi greckiemu do otrząśnienia się z pod ich jarzma. Dopomagała nawet do tego nieznacznie Francya, posiłkując obecnie Wenetów w wojnie z sułtanem, a przeto życzliwa także wojennym planom dworu polskiego, który owszem niemałe ztąd wsparcie odniósł w tych planach. Idąc bowiem we wszystkiem za natchnieniem ojczystej Francyi, oświadczyła się nowa królowa polska, Marya Ludwika, z przewidzianą przez króla gotowością wypożyczenia mu znacznej części przywiezionych ze sobą skarbów i wyliczyła mu w istocie 600,000 złp. za skryptem, niezmiernie pożądaną pomoc do przygotowań wojennych. Mało co później udał się do Maryi Ludwiki i poseł wenecki z prośbą nieco mniejszą pożyczkę w tym samym celu, a bogata królowa wypłaciła znowu 250,000 talarów na rzecz Wenecyi, od której ta suma, jako część zapewnionych Polsce posiłków przeszła podobnież w ręce Władysławowe.

Jednem słowem, zewsząd nastręczały się zachęty, posiłki, ofiary spółdziałania. Jeśli już w roku 1637 dawały się słyszeć od dworu ośmielające do wojny zapewnienia, iż „jak Polska Polską nie było tak pogodnej sposobności do wojowania pohańców", tedy o wiele słuszniej godziło się ośmielać szlachtę po-

dobnież w roku obecnym. Toż jak już wówczas jeden z najmędrszych senatorów ze szkoły króla Stefana, sędziwy kasztelan sendomierski, Ligęza, doradzał na sejmie śmiałą, zaczepną wojnę z Turkami, wskazując nawet drogę i sposoby przeniesienia wojny w głąb państwa tureckiego nad Dunaj, tak i zamierzonej obecnie wojnie nakreślił Władysław IV plan niezwyczajnie śmiały, rozległy, całą prawie wschodnio-południową Europę wyprowadzający w szranki przeciw pogaństwu. Od samegoż króla Władysława powziął w tej mierze poseł wenecki, Tiepolo, następne objaśnienie: „Wojewoda wołowski, z którym ścisłe jest porozumienie, przejdzie Dniestr i uda się ku Dunajowi w 30,000 ludzi, którzy służyć będą za przednią straż wojsku królewskiemu. Toż samo uczyni Mołdawianin we 20,000 ludzi, do którego udał się świeżo mianowany hetman pol. lit., Janusz Radziwiłł, dla zniewolenia go do prędkiego wypełnienia zawartej z królem polskim umowy. Jerzego, księcia siedmiogrodzkiego uwiadomił król o swoich postanowieniach, umyślił w kilku tygodniach zebrać przeszło 20,000 Kozaków (regestrowych), oprócz 6,000 zwyczajnej gwardyi królewskiej. Polecił wreszcie hetmanowi polnemu (Potockiemu), aby wraz z hetmanem moskiewskim wyruszył przeciw Tatarom, a skoro z wiosną otworzy się droga dnieprowa, kazał wyjść Kozakom czarnomorskim“.

Inny wiarogodny świadek tych zdarzeń, były marszałek dworu hetmana Koniecpolskiego, a teraźniejszy dworzanin królewski Oświecim, opowiada zgodnie z posłem weneckim, iż „król IMć takowy wo-

owania sposób wymyślił. Hetman koronny z częścią wojska koronnego i pańskiemi poczty, którychby było pewno około 30,000, miał iść za Dniepr i tam złączywszy się z wojskiem moskiewskiem, którego obiecowali 70,000 dać pod rząd hetmański, miał tamtą stroną od pól nastąpić na Krym. Król IMć zaś ze czterdziestą kilką tysięcy wojska nowego zaciągu i z częścią Kozaków zaporoskich miał iść między Dnieprem, Bohem i Dniestrem na Oczaków, Białogród i insze pobliskie miasta nadmorskie. Aby zaś Turcy lądem nie przeszkadzali tej imprezie, hospodarowie wołoski i multański obiecowali przejścia przez Dunaj bronić, przydawszy im cokolwiek ludzi wojska naszego. Ażeby i Czarnem morzem Krym nie miał ze Stambułu posiłków, część Kozaków zaporoskich miała iść czółnami dla infestowania *Ponti Euxini* i broniła posiłków, jeśliby które morzem przyjść chciały. Wenetowie też mieli z swej strony prowadzić wojnę, którąby ten nieprzyjaciel zawsze był rozerwany, a zatem łatwy do zamieszania.“

Aby to wszystko szczęśliwie do skutku przyszło, potrzeba było pokonać jeszcze jedną, ostatnią, największą trudność, przywieść naród do zezwolenia na wojnę. Nazwaliśmy to główną trudnością, gdyż zezwolenie na wojnę mogło uzyskanem być tylko na sejmie, a każdy sejm czy, to nie zezwalający, czy zezwalający, to każdemu jej zamysłowi istna bezdeń przeszkód i niebezpieczeństw. Nie zezwalający bowiem sejm odbierał królowi wszelką możność podjęcia wojny zwłaszcza tureckiej, gorącą niechęcią wszystkich miłośników pokoju i szeregiem przeciwnych

jej konstytucyi wzbronionej. Od sejmów przyzw
jących skazany był każdy projekt wojenny z je
strony na drogie okupienie sobie zezwolenia sejm
wojnę, z drugiej na wiele połączonych z każdym
mem przeszkód najpotrzebniejszym przygotowa
wojennym. Drogim okupem łaski sejmowej
wzajemne łaski królewskie, dary wysokich urz
i bogatych królewszczyzn, któremi król wynagr
musiał swoich niekontradykujących stronni
a które wartością pieniężną dorównywały niek
znacznej części kosztów wojennych. Co zaś do
szkód, od każdego sejmu każdej wojnie grożą
z tych najbardziej obawiano się dwóch: niezmi
rozwlokłości tylu różnych aktów jednego i teg
mego sejmu od pierwszych jego zawiązków do
tniej protestacyi sejmików relacyjnych, i p
wczesnego obradami sejmowemi rozgłoszenia
żdej sprawy sekretnej. Z tych przeszkód —
wlokłość z swoją długą koleją królewskich
wersałów na sejm, przedsejmowych sejmików, s
niedzielnego sejmu z zwyczajną prolongacyą, rel
nych wreszcie sejmików po sejmie, „pociosują
bardzo często konstytucye sejmowe, rozciągała
nie całego sejmu do trzech lub czterech mie
i uniepewniała wszystkie przygotowania wo
dając tem każdemu nieprzyjacielowi, a osob
gotowym zawsze do wojny Turkom, aż nazbyt
su do przygotowania oporu, do przeniesienia o
wojny w granice samejże Polski. Dopomagał
mu niebezpieczeństwu niepowszednio druga z z
sejmowych, przedwczesny rozgłos każdej sekr

prawy na sejmie, tak sprzeczny z ową na poprzednich kartach wskazaną potrzebą tajemniczości w przeprowadzeniu planów wojennych, a tak przyjazny wyliczonemu tamże tłumowi szpiegów tajnych i donosicieli, najczęściej kupców lwowskich, ormiańskich i żydowskich, którzy właśnie w porze sejmowej najgęściej zjeżdżali się na jarmarki warszawskie.

Niezmiernie więc tą swoją jawnością, rozwlekłością i trudnym do złomania oporem szkodząc planom wojennym, miał każdy sejm nawet po obaleniu tych wszystkich przeszkód jeszcze jeden potężny przeciw zamysłom wojennym środek, jeden śmiertelny przeciw nim cios — samobójcze zerwanie obrad. Takiem właśnie na przeszłorocznym sejmie rozbiło się zawezwanie stanów przez króla do zniesienia Tatarów krymskich. Śród takich zaś przeszkód i niebezpieczeństw, śród takiej sprzeczki niezbędnych wymagań zapału wojennego, pośpiechu i tajemniczości ze strony króla, a gnuśnego pokoju, rozwlekłości i naiwności sejmowej ze strony większej części narodu, gdzież król, któryby zdołał przełomać drogę swojemu planowi wojennemu, gdzież możność Władysławowi IV dopięcia zamiaru swojej wojny tureckiej? Nie chcąc przecież zrzec się jej małodusznie, nie chcąc odstąpić ojczyzny nad przepaścią spisków kozackich, przyszło królowi pośrednią między temi sprzecznemi wymaganiami pójść drogą. Postanowił zatem rozpocząć całe dzieło od przygotowań wojennych, zgromadzić *dostateczną siłę* orężną, a dopiero stojąc *gotowym do uderzenia*, ująwszy tymczasem

zamiarowi swojemu najmożniejszych panów królestwa, pociągnąć cały naród do zgody na rzecz gotową. Jak dalece ten a nie inny sposób działania okazywał się jedyną drogą ratunku, poznać to najlepiej z niepośledniej ofiary, na jaką przy wyborze tego toru skazał się poniewolnie Władysław.

Nie było bogatszych a zarazem i uboższych królów nad polskich. Do ich bogactw liczono powszechnie starostwa i ekonomie czyli dobra stołowe, które lubo zawsze dożywociem albo dzierżawami nadawane panom i szlachcie, winne były znaczną intratę czynić królowi, a których liczbą i rozległością zdziwieni posłowie zagraniczni pisywali w roku 1645 o dworze polskim: „Śmiele powiedzieć można, że niemasz monarchy w Europie, któryby posiadał tak wielkie dochody jak król polski.“ Tymczasem niedbały i przeniewierczy zarząd królewszczyzn sprawiał zwyczajnie tak ciężki niedostatek w skarbie koronnym, iż prawie jednocześnie z powyższem doniesieniem poselskiem, bo pod dniem 8 grudnia r. 1639, wyczytujemy w Pamiętniku Radziwiłłowskim: „Takie ubóstwo otoczyło dwór królewski, że ledwo około południa drwa i mięso przynoszono do kuchni, głodni dworacy aż do czwartej musieli czekać obiadu, a król kilką potraw prywatnie musiał się kontentować“. W takim stanie rzeczy nie było czem innem prowadzić wojny, jak tylko uchwalonemi na sejmie podatkami, których wymaganiem od stanów odejmował sobie król polski wszelką możność opędzenia kosztów wojennych, zniewalał się do podejmywania wojny kosztem *prywatnym*. A przecież tak niepewną i trudną rzeczą

dało się uzyskanie od sejmu zezwolenia i podatków na wojnę, iż łatwiej było królowi wyrzec się tej pomocy i obarczyć się natomiast długiem prywatnym, niż pogodzić naród z wojną, od dworu projektowaną, choćby od niej zależało bezpieczeństwo ojczyzny.

Podobnież i teraźniejsza wojna miała toczoną być własnemi środkami króla. Aby staraniami na sejmie nie narażać jej na sprzeciwienie się stanów lub opóźnienie, zrzekł się król Władysław sejmowego wsparcia podatków, zastępując je pożyczką u królowej i posiłkowemi sumami z Wenecyi i od papieża. Narażało go to wprawdzie na przykre następstwa niedawnej wojny pruskiej, po której na tak wielu sejmach upraszać musiał Rzeczpospolitą o dopomożenie mu w spłacie ogromnych długów, zaciągnionych prywatnie na tę wojnę. Dla dobra przecież narodu, dla ocalenia go od wiszącej nad nim burzy kozacko-krymskiej, poddał się król Władysław bez wahania całemu ciężarowi obaw i trudów niepopartej przez naród wojny, i z niewymownym zapałem rozpoczął do niej przygotowania, gdy wtem z całkiem nieprzewidzianej strony nasunęła się znaczna przeszkoda. Należało do przygotowań wojennych przedewszystkiem rozesłanie po kraju i za granicą tak zwanych listów przypowiednich, za któremi znamienici ludzie rycerscy, zazwyczaj dawni pułkownicy i kapitanowie zaciągali zbrojnych pod swoją chorągiew i komendę, na żołd i usługi królewskie. Potrzebowały takie listy podpisów i pieczęci kanclerskich, a oto najpierwszy z czterech pieczętarzów królestwa, główny dotąd powiernik wojennych *zamysłów* króla, kanclerz

w. kor., Ossoliński, odmówił przyłożenia pieczęci listom, nadesłanym mu do podpisu od króla.

Na zapytanie o powód tej odmowy złożył kanclerz bezprawnością pieczętowania listów na wojnę, niezatwierdzoną jeszcze zezwoleniem sejmowem. Inni inną temu przyczynę kładli. Przywiezienie z zagranicy statutów orderu N. Panny dla panów a tytułu książęcego dla siebie popadł był kanclerz przed kilku laty w ciężką niechęć u całej szlachty, wzmagającą się tembardziej z każdym rokiem, im mocniej tymczasem Ossoliński gruntował się w łaskach i znaczeniu u dworu. Nie powiodło się wprawdzie ani zaprowadzenie orderu ani zatrzymanie tytułu książęcego, ale rozbudzona raz nieufność niczem się już uspokoić nie pozwoliła i ciągłą nieprzyjaźnią, ciągłemi posądzeniami o spiski z dworem na swobody szlacheckie, prześladowała odtąd kanclerza. Przywiązany w istocie do dworu i osoby królewskiej znosił to Ossoliński z właściwą sobie wyższością umysłu i aż do porywczości zuchwałą dumą, nie chcąc jednak zrywać ostatecznie z opinią. Dlatego lubo przychylny teraźniejszym planom wojennym, lubo od kilku miesięcy radził o nich z królem i posłami włoskimi, gdy nareszcie przyszło do wyraźnego okazania swojej zgody na rzecz niewątpliwie przeciwną szlachcie, zawahał się wielki kanclerz kor. i do dalszego czasu odłożył przyłożenie pieczęci.

Kilkuletnią zażyłością dokładnie z Polską i kanclerzem w. k. obeznany poseł wenecki trzecią jeszcze wynajduje przyczynę. Był Jerzy Ossoliński, jak namieniono, nadzwyczaj dumnym, i wymagał w każdym

ie głośnego uznania swojej wysokiej władzy sprawach publicznych. Temuż wymaganiu miał ynić zadość poseł wenecki i, traktując z kancle- m o skłonienie Polski do współdziałania z Wene- j, złożyć mu jawny dowód, jako wysoko ceni sobie o pomoc w tej mierze. Takim zaś dowodem od dleglejszych czasów starożytności aż do czasów olińskiego bywał załączony do wszystkich próśb minek, czy to jako ofiara kościołowi, czy jako dań łdownicza monarsze, czy jako pieniężny podarek nom. Aczkolwiek pozorem przekupstwa nacecho- ny oczom dzisiejszym, panował ten zwyczaj i obo- ązek upominkowy u wszystkich dworów zachodnich le spodziewano się też zaniedbania onego w roko- niach między posłem weneckim a senatorami pol- kimi. Oszczędna wszakże Wenecya, mimo gorących legań posła, nie wyznaczyła żadnych sum na ujęcie nów koronnych, zkąd i kanclerza Ossolińskiego mi- ęło pożądane uczczenie podarunkowe. Tem przynaj- niej tłómaczy poseł w swojej relacyi chwilowe ozię- ięcie kanclerza, a zważywszy wiadomą zkądinąd nogość przykładów upominkowania wszystkich ów- tesnych ministrów zagranicznych przez obce dwory, rzedewszystkiem zaś przypomniawszy sobie wy- szczególnione dawniej przykłady sprzedajności tera- niejszych pospołu z Kozakami schłopiałych panów oronnych, uznamy twierdzenie posła weneckiego nie- łwnie mniej podejrzanem, niżbyśmy sobie życzyli. ała owszem sprawa legacyi weneckiej byłaby we- ług wielokrotnych upewnień posła nieporównanie ietniejszy wydała owoc, gdyby senat wenecki nie

skąpił był złota na pogłaskanie dumy i zyskolubstwa głównych dostojników koronnych.

Bądź jak bądź, wzbronienie pieczęci przez kanclerza nie przerwało biegu zamierzonych przygotowań wojennych. Największa część listów przypowiednich miała rozejść się za granicą, zwłaszcza po sąsiednich ziemiach szląskich i pruskich, gdzie z kończącą się właśnie wojną rozpuszczano tłumami cesarskie i szwedzkie pułki, gotowe pospieszyć w służbę do Polski. Takie listy zagraniczne mogły obejść się bez pieczęci w. koronnej, przestając na pokojowej czyli prywatnej, z którą też rozeszło się ich niebawem bardzo wiele po przyległych stronach niemieckich. Po niejakim czasie postanowił król użyć tej pieczęci także do listów, po kraju rozsyłanych, co tem łatwiej uskutecznić się dało, iż kanclerz Ossoliński, oprócz wzbronienia swojej pieczęci, trwał zresztą w dawnej przychylności dla zamysłów królewskich, nie chcąc zerwać stanowczo ani z dworem ani ze szlachtą. Bez przerwy zatem postępowały dalej rozpoczęte już uzbrojenia, i znacznemi w krótkim czasie skutkami uwidomiły się narodowi. Za skorem rozchwyceniem patentów stanęło w granicach polskich około 16,000 żołnierza cudzoziemskiego, powiększyła się o 6,000 ludzi gwardya królewska, zaciągane bywały przez dawnych pułkowników szlacheckie chorągwie polskie. Cała zachodnia Polska napełniła się zbrojnym, rozzuchwalonym wojnami ludem, po wszystkich większych miastach rozległ się poszczęk nadzwyczajnie skrzętnej pracy puszkarzów, płatnerzy, ludwisarzów, dostarczającej wszelkiego rodzaju broni arsenałom stołecznym.

Z powodu wakującej po hetmanie Koniecpolskim buławy wielkiej zajmował się tem wszystkiem po największej części sam król Władysław, zadziwiający wszystkich swoją niezmordowaną pracowitością w tej porze. „Król JMość z coraz większym zapałem czynny“ — oznajmia senatowi swojemu wenecki poseł, Tiepolo — „rozdaje wciąż patenta na pułkowników i kapitanów przyszłej wyprawy. Codzień rano i wieczór przytomny w arsenale; w oczach jego wygotowano 36 sztuk armat, wielką ilość prochu, kul, bomb, granatów, co wszystko iść ma do Lwowa. Kazał także ujeżdżać konie do boju, a przed arsenałem 40 armat czeka tylko rozkazu wyjścia. Wysłał jednego z szlachty do Persyi dla zachęcenia tej korony do wojny z Turcyą...“ — „Król codziennie arsenał lustruje“ — powtarza toż samo pod dniem 9 maja w dyaryuszu swoim kanclerz Radziwiłł—„pułkowników i kapitanów nominuje, na których 80,000 wydał. Piechotę zaciąga, „namioty przed pałacem rozpinać każe i wszelka jego intencya i praca tylko o marszu.“— „Nic a nic“ — kończy trzeci z świadków naocznych— „tylko do broni, do broni naglące, ustawiczną pobudkę do wojny z Turkiem śpiewano.“

Przykładając zaś tyle starań do uzbrojenia innych na wojnę, uczuwał się i sam Władysław coraz zbrojniejszym do niej i krzepszym, odzyskał teraz dawną rześkość ducha i zdrowia. Rycerskiej duszy i potężnej budowy ciała, ale ciężkiemi chorobami dręczony, żył on w ustawicznych przejściach od stanu zdrowia i namiętnie podejmowanych trudów fizycznych do przydłuższego ulegnięcia niemocom. Za

młodszych lat, w onem świetnem kilkuleciu po koron
cyi, śród ciągłych pochodów wojennych ku Moskw
Kamieńcowi i Gdańsku, doznawał król Władysław n
pomyślniejszej czerstwości zdrowia, gotów był do co
nowych znojów i bojów. Późniejsze uwięzienie Wł
dysława wolą narodu w stanie niechlubnej, męcząc
bezczynności wpłynęło także niekorzystnie na zdr
wie, dało rozwinąć się chorobom, przykuwało kró
częstemi cierpieniami do łoża. Widząc go tam
całych tygodniach nękanego pedogrą, chiragrą i
kamieniem, nie umiano przypuścić, aby z tylorakie
niemocy można było podźwignąć się do zamysłów w
jennych, do znojów życia obozowego. Skoro jedna
zdrowsza wróciła chwila, skoro sama nadzieja ulubi
nych igrzysk marsowych albo łowieckich uzdrawiają
co podniosła siły, nie znalazł się bardziej zahart
wany żołnierz, namiętniejszy nadeń myśliwy, a ost
tnią śmierci swojej przyczynę ściągnął sobie kr
Władysław zbyt namiętnem gonieniem zwierza w l
sach mereckich.

Dziś oba namiętne zamiłowania Władysławow
łowy i wojna, pospołu zajmowały odmładzające s
serce królewskie. Przez cały maj i czerwiec używ
Władysław każdej chwili wolniejszej do wyciecz
w pobliskie Warszawie lasy, gdzie, otoczony tłumny
dworem myśliwskim, niekiedy w towarzystwie król
wej i 7-letniego królewicza Kazimierza Zygmunt
zwyczajnie z posłami weneckim i francuskim, folg
wał namiętnie rozrywkom łowieckim i towarz
skim. Z jakimże żalem przypominał się wtedy kr
lowi najulubieńszy mu niegdyś spółuczestnik w ty

(?)gleitudiach, tych na całą Europę rozsławionych przez niego „zabawach leśnych,“ Maciej Sarbiewski, od lat 5 w swoim klasztornym grobie w Warszawie. A tak niezrównanym rytmem opisawszy owe przedkilkuletnie łowy w litewskich lasach Berszt, Soleсznik, Lejpun, Merecza, byłby on tem pożądańszym towarzyszem dzisiejszych łowów przed „wojną świętą,“ do której w tylu natchnionych pieniach pobudzał królów zagranicznych i własnych ziomków. Dziś po straconym wieszczu wojny tureckiej pocieszał króla widok pacholęcego dziedzica jej spodziewanych trofeów, królewica Zygmunta, obecnego zawsze marzeniom ojca, gdy obyczajem czasu losy przyszłych bojów z astrologami badając, najkosztowniejsze ich łupy przeznaczał w myślach synowi.

Ale aż nazbyt rychło ustępowały te dociekania astrologiczne i zabawy myśliwskie nieprzerwanemu ciągowi przygotowań wojennych. Odświeżony ulubioną walką z dzikim zwierzem kniej mazowieckich, powracał Władysław IV z tym większym zapałem do starań o spieszne uzbrojenie się przeciw dzikszemu zwierzowi pogańskiemu. Po całych dniach widziano króla wpośród tłumu robotników arsenałowych, na placu ćwiczeń żołnierskich, w towarzystwie nowo mianowanych pułkowników i kapitanów. Łowiectwo i przygotowania do boju tak ściśle teraz jednoczyły się z sobą, iż w najpoważniejszych kołach senatorskich w Warszawie, niewtajemniczonych w kilkumiesięczne już plany wojenne, podawano sobie w dobrej wierze pogłoskę, jakoby król dopiero na jednej

z teraźniejszych wypraw myśliwskich namówiony został do wojny przez posła weneckiego i „miasto zwierza ułowił okazyę do wojny z Turkiem.“ Mniej żartobliwiej ale goręcej królowi oddani ludzie rycerscy, dawni towarzysze jego wypraw zwycięskich, cieszyli się widokiem wracającej mu dzielności młodzieńczych lat, która do tylu świetnych czynów ich wiodła. Czyny te musiały wówczas z woli niewłasnej zatrzymać się w pół biegu, rozpoczęte wówczas dzieło zasługi około kraju i chrześciaństwa pozostało niedokończonem: nie porać dziś przywieść je całkowicie do skutku, nowemi czynami wypełnić szczerb w jego chwale?

„Słał Bóg drogę orłowi polskiemu“ — przemawiano wówczas na czele sejmu do Władysława, witając go za powrotem z przerwanej w r. 1634 wojny tureckiej — „słał Bóg drogę orłowi polskiemu tamto nawiedzić gniazdo, zkąd rzymskiego orła wypędziła niegdy burza pogańska. Dodawali serca wielcy monarchowie, sami chcąc podzielić się z nami niebezpieczeństwem i odwagą, płaczliwie wzywały chrześciańskie, w niewoli będące, ludy.“ Jeśliż w czasach tej mowy cofnęła się Polska od czynu, jeśli nad wskazane opatrznością posłannictwo rycerskie przeniosła błogie wczasy pokoju, toć i dziś jeszcze toż samo powołanie do czynu i też same pomoce do uiszczenia się z niego. I dziś jeszcze ciż sami sprzymierzeńcy podają rękę, te same uciśnione ludy wołają do Polski o wybawienie, taż sama w Polsce rojność zdolnego do wojny ludu, tak wiele w niej (mówiąc słowami jednego z ówczesnych przyjaciół wojny) „szlachty głodnej, co panom za halerz służą, żeby mogli sprostać potę-

mahometańskiej." I dziś na czele Polski ów „ani
em ani pokojem niedorównany, wielki" Włady-
w, u stóp zaś Polski niezamknięta dotąd przepaść
ady kozackiej, niebezpieczeństwo jej spółki z Or-
, które tylko podjęciem onego upadłego podówczas
ynu odwrócić można. Nie poraż więc dopełnić go
iś czemprędzej? ku ocaleniu od niebezpieczeństw
isiejszych przywieść do kresu dzieło, całą przeszło-
ią narodową zlecone, oddawna ku chwale przyszło-
i zamierzone?

Toż nie inaczej tylko jako do zamysłu dawnego,
tylu uniwersałów sejmowych, mianowicie zaś z pro-
ozycyi królewskiej na zerwanym sejmie prze-
doroczným znanego, przystępował Władysław do
wojej teraźniejszej wojny z pogaństwem. Przyzna-
ał mu to sam naród, pisząc doń temi czasy w liście
enatorów i szlachty wielkopolskiej: „Upatrujemy, iż
zapał chwały królewskiej podnieca serce Waszej
Król. Mości **dawne** swoje przedsięwzięcie kończyć
znieść hańbę narodu swego z karków naszych..." Nie-
rawdopodobną była tedy obawa, aby zamysł dzisiej-
szej wojny za przedstawieniem go narodowi poczytany
ostał nowością, osobliwie zaś podszeptów zagrani-
znych owocem. I w takiejże myśli podjęcia rzeczy
dawna wiadomej, lubo niemiłej i trudnej do prze-
rowadzenia na sejmie, przesięwziął król Władysław
otychczasowe przygotowania wojenne, zbliżył wojnę
o kresu rozpoczęcia. Teraz wypadło uczynić osta-
i, konieczny krok, oswoić panów i szlachtę z zamia-
m wojny, wyjednać jej stopniowe zezwolenie naro-
. Najbliższym, najłatwiejszym ku temu środkiem

zdało się przedstawić całe przedsięwzięcie tajne
dzie senatu, którą, do przyzwolenia skłoniwszy, p
szłoby może obejść się wcale bez sejmu. Zapowie
też król w istocie na dzień 14 maja takąż radę se
czem cały zamysł wojenny przeniósł się na zup
nowe pole działania, pole wolnych o nim głosów
stanowień najprzód w senacie, następnie w szer
kole panów i szlachty, nareszcie w całej rz
sejmowych i sejmikowych uczestników złotej
ności.

Jak oni ze zbawiennem dziełem króla Wł
sława postąpią, wypada skreślić obszerniej w opo
daniu dziejowem, mającem uobecnić ustęp z życia
rodu, trybem rzeczypospolitej urządzonego.

V. Panowie senatorowie.

Gdy kanclerz w. kor. w nadmieniony powyżej sposób wahał się między posłuszeństwem planom królewskim a obawą narażenia się szlachcie, zjechał do Warszawy litewski jego kolega w pieczętarstwie, książę Stanisław Albrycht na Ołyce Radziwiłł. Oprócz spólną pieczęcią kolegowali obaj nadto spólnością krwi starożytnej i tytułu książęcego, którym bez względu na zakaz sejmu zaszczycano powszechnie Ossolińskiego w listach i rozmowie potocznej. Byli dwaj jednem słowem równymi sobie panami, senatorami a przecież cóż za różnica wówczas między panem, jak Ossoliński a magnatem na stopę Radziwiłłowską. Toć jeszcze ojciec dzisiejszego kanclerza Ossolińskiego, mimo godności senatorskiej znany, chlebojedzca domu książąt Ostrogskich, dworował także domowi Radziwiłłów i nawet na cześć głównego z dobrodziejów swoich w tym rodzie, sławnej pamięci kardynała Jerzego Radziwiłła, ochrzcił teraźniejszego kanclerza imie-

niem Jerzy, za co później kilkuletniemu imienn
dostała się od kardynała testamentem wioska Ś
cha. Miał tedy uksiążęcony dziś Jerzy zawsze
obowiązki dla Radziwiłłów i godziło zachować
tem staranniej w pamięci, im bardziej kancle
Ossolińskiemu na tem właśnie zbywało, czem
wszystkich magnatów tamtoczesnych górowal
skończenie Radziwiłłowie.

Podczas gdy pan miernej fortuny jak Osso
na również mierne grono popleczników mógł l
nielubionemu zaś od szlachty kanclerzowi Os
skiemu nie poplecznicy ale zajadli zewsząd g
adwersarze, za każdym Radziwiłłem stały ws
tłumy przyjaciół i chlebojedzców, a żaden dom m
władny nie rozrodził się w większą mnogość czło
od Radziwiłłów, zkąd wszystkie zakąty Litwy
były ich zamków, ich dworów, ich domowników.
kiem to koligackiem rozprzestrzenieniu swoich
wów w narodzie upatrywano największą potęg
mów, którą też każdemu nowo obranemu królow
wo chcąc uwidocznić, zwykli byli wszyscy obe
elekcyi Radziwiłłowie zbierać się po dopełni
obrzędzie w jedną wielką gromadę, uderzającą
kim widokiem tylu najwyższych urzędników je
rodu i, otoczeni każdy świetnym dworem książ
garnęli się złożyć hołd elektowi. Widział ich
kiej kupie przed sobą nowo - obrany Władysła
i rzadko odtąd śmiał odmówić jakiejkolwiek p
Radziwiłłowskiej, jeśli nie życzył sobie doznać o
tak ciężkiego odwetu, jak np. spotkał go p
w sprawie uwolnienia się od zaciągnionych dla

długów. Za łaskawych zaś rządów Władysławowych nie ubyło Radziwiłłów ani liczbą głów poważnych w rodzinie ani wszechwładnem znaczeniem w Litwie.

Owszem bawiący teraz w Warszawie kanclerz w. litewski rozszerzył jeszcze bardziej wpływy domu swojego, poślubiwszy drugiem małżeństwem córkę najmożniejszego temi czasy pana w Koronie, wojewody krakowskiego, Stanisława Lubomirskiego. Połączonemi siłami zdołali Radziwiłłowie i Lubomirscy każdej sprawie publicznej dowolny nadać kierunek, co tembardziej obchodzić musiało króla, ile że obaj teraźniejsi naczelnicy tych domów, zarówno teść krakowski jak zięć litewski, albo w ustawicznej z dworem zostawali niezgodzie, albo nader zmiennymi byli w swojej przyjaźni. Z niezgodą Lubomirskiego obeznamy się później; zmienna przyjaźń Radziwiłłowska, lubo niekiedy wszelkiemi pozorami statku i serdeczności mamiąca, narażała króla na tak częste nieporozumienia z kanclerzem, iż niepodobna nadmieniać tu o wszystkich. Dość będzie przypomnieć kilka gniewów ostatnich, z których jeden np. wybuchł przed 4 laty z powodu podwyższenia książęciu zawarowanych na jego starostwie tucholskiem opłat corocznych, a uniósł go aż do zupełnego zerwania z dworem; do zamknięcia się w swojej samotności ołyckiej, do buntowania ztamtąd sejmików przeciw płaceniu owych na potrzeby publiczne zaciągnionych długów królewskich.

W obecnej chwili ostygał książę kanclerz z świeżego żalu do króla za odmówienie mu dwóch urzędów W. księztwa Litewskiego dla dwóch forytowanych

przez niego panów. Do najpożądańszych przywilejów takiego magnata jak Radziwiłł, należało łatwe uproszenie u króla każdej opróżnionej lub bliskiej opróżnienia godności dla kandydatów mniej możnych, wstępujących przez to w liczbę obowiązkowych przyjaciół „dobrodzieja" swojego. Uprosił był tym sposobem w. kanclerz litewski chorąztwo litewskie dla wojewodzica smoleńskiego, Gąsiewskiego, województwo zaś nowogrodzkie dla wojewody parnawskiego, Chreptowicza, to ostatnie za pisemnem nawet przyrzeczeniem królewskiem. Nim atoli do objęcia uproszonych urzędów przyszło, dostały się one czy to przez zapomnienie, czy dla nawału proszących, dwom innym spółzawodnikom. Ubodło to do żywego dumę kanclerską i miał już w oczach królewskich poszarpać w kawałki owo pisemne przyrzeczenie dla Chreptowicza, gdy wtem za przypomnieniem całej sprawy królowi stało się bogdaj w części zadość książęciu. Tuż przed jego zjechaniem do Warszawy otrzymał województwo nowogrodzkie według pierwszej obietnicy Chreptowicz, a pozostawiony przy swojem chorąztwie Pac musiał przeprosić Radziwiłła, przydając obietnice ze strony króla, iż Gąsiewski w najkrótszym czasie sowite odniesie wynagrodzenie.

Zaledwie jednak Radziwiłł opłonął z gniewu, nastręczyła się w Warszawie o wiele ważniejsza przyczyna do niezadowolenia z biegu rzeczy u dworu. W którąkolwiek stronę spojrzał książę po mieście, wszędzie uderzały go przygotowania do jakiejś nieznanej mu wcale wojny, o której przecież powinien był wiedzieć jako jeden z pierwszych ministrów. Tym-

zasem już to dla jego niedość stałej przyjaźni z dworem, już ze względu na ową dawniej wskazywaną potrzebę tajenia się z każdym ważniejszym zamysłem gabinetowym zarówno przed panami jak i pospólstwem, nie przypuszczano Radziwiłła do tajemnicy dotychczasowych narad wojennych, w czem książę jawną dla siebie wzgardę upatrzył. Chcąc się przeto oświecić o stanie rzeczy, pospieszył dnia 12 maja na posłuchanie do króla, gdzie najpierwej spotkał się z swoim kolegą koronnym, Ossolińskim. Ten utaił przed książęciem swoje dawne uczestnictwo w naradach i oznajmił mu żartobliwie, jakoby król dopiero na polowaniu przed kilku dniami ułowił zamiar wojny tureckiej, którą jaknajrychlej chciałby rozpocząć. „A listy przypowiedne już podpisane?“—zapytał książę. Dowiedziawszy się zaś, iż kanclerz Ossoliński odmówił im przyłożenia pieczęci, zawołał: „I ja prędzej rękę sobie dam uciąć, niż pieczęć litewską do którego listu przycisnę!“ Na audyencyi u króla dowiedział się Radziwiłł jedynie o tajnej radzie senatu w dniu pojutrzejszym, na którą także otrzymał zaproszenie. Przy pożegnaniu z kolegą Ossolińskim zawezwał go książę kanclerz na poufną rozmowę nazajutrz rano w ogrodzie OO. Reformatów po nabożeństwie niedzielnem.

Owocem tej ogrodowej schadzki obu kanclerzów było bardzo ważne postanowienie w sprawie wojennych zamysłów króla, powzięte wprawdzie tylko przez działaczów drugiego rzędu, ale przeważnego wpływu na bieg wypadków. Zaproponował Radziwiłł swojemu koledze koronnemu, aby odwieść króla od zapowie-

dzianej na jutro rady poufnej, jako niebezpiecznej
bru Rzeczypospolitej. W radach senatu, rozumo
kanclerz litewski, należy ostatnie rozstrzygni
sprawy do króla. Przy jego pragnieniu wojny a
głem królowi zdaniu senatorów niektórych, ła
przewidzieć skutek narady. Gdy zaś przeciwna
nie szlachta zapyta nas na sejmie, czemu dopuścili
rozerwać pokój, jakąż damy odpowiedź? Dlatego
szniej odroczyć radę senatu do koronacyi król
w lipcu, kiedy lepszy namysł i większa liczba sen
rów pozwolą dojrzalej sądzić o rzeczy. Zdanie ksi
kanclerza nie sprzeciwiało się dość chłodnemu
wojny Ossolińskiemu, a jako głos Radziwiłła,
w niepośledniej u niego cenie. Zgodził się więc
żądanie odwiedzenia króla od tajnej rady jutrzej
przeciw której skoro tacy dwaj dygnitarze, jak
dziwiłł i Ossoliński, się oświadczyli, bezpożyte
było upierać się przy niej królowi. Jakoż nie sta
w istocie rada nazajutrz, odroczono ją według
obu kanclerzów do uroczystości koronacyjnej w
kowie, czem o całe dwa miesiące odwleczone zo
konieczne dla zamysłów królewskich przyzwoleni
natu, ociągnęło się rozpoczęcie kroków wojenn
przybyło czasu do rozszerzenia najdzikszych pogł
o właściwych zamiarach dworu.

Nie chcąc bowiem obradować z królem nad
ną, zaczęli panowie senatorowie radzić tem gorli
przeciwko wojnie, w celu zohydzenia jej narod
Przodkował temu dalej, jak zaczął, książę kancler
tewski. Dokoła księcia stanęło kilku powinowa
lub przyjaznych mu panów, znajdujących się wł

w Warszawie, jak stryjeczny brat jego, marszałek w. litewski, Aleksander Radziwiłł, marszałek w. koronny Łukasz Opaliński, świeżo po zmarłym hetmanie Koniecpolskim na kasztelanię krakowską wyniesiony Jakób Sobieski, wojewoda czernichowski, Marcin Kalinowski, referendarz kor., Maksymilian Fredro, i inni. Posłużył do poruszenia umysłów wielki temi dniami zjazd możnych gości na wesele kanclerskiej córki, Urszuli Ossolińskiej, z starostą bracławskim, Samuelem Kalinowskim, synem wojewody czernichowskiego. Odbyły się z tej okazyi w domu kanclerza Ossolińskiego i nowożeńca kilkudniowe uroczystości ślubu w niedzielę 20 maja, podarków ślubnych w poniedziałek 21, przenosin we wtorek 22, uczczone obecnością całego dworu, nader pożądaną dla obecnych przeciwników królewskich. Zamieniając bowiem każde zgromadzenie w miejsce rozpraw publicznych, zmuszano króla do słuchania bardzo gorzkich wyrzekań przeciw wojnie, które za pośrednictwem słuchaczów rozejść się miały po całym kraju, a zarazem przekonać króla, jak wstrętnemi dla wszystkich są jego plany wojenne. Wychodziły te żale z ust senatorów najpoważniejszych i uderzały niekiedy wyrazem głębokiego wzruszenia, niezłomnej determinacyi, godnych szlachetniejszej pobudki.

Zaraz pierwszego dnia godów weselnych, w niedzielę za stołem u kanclerza, przyszło królowi słyszeć łającego nań marszałka kor., Łukasza Opalińskiego, starca sędziwych lat, a tem zawziętszego teraz na króla, iż przed kilku tygodniami cofnął przyrzeczone synowcowi marszałkowstwo dworu królowej. Nasar-

kawszy się na zgubność królewskiego projektu zakończył drżącym głosem staruszek: „Biały jako łabędź, i umrę w tej bieli mojej, a nie pr według sumienia prawdę mówić królowi.“ M a niezwyczajnie porywczy ojciec dzisiejszeg młodego, wojewoda czernichowski, Kalinows wołał przy bankiecie wtorkowym: „Gotów służyć królowi aż do utraty dóbr i wylania kr snej, ale jeżeliby król chciał granicę powagi przestąpić, mostem się przed nim uścielę, aby mógł przekroczyć.“ Podkanclerzy koronny, Leszczyński, zacny i światły prałat, ale w ciąg zgodzie z swoim kolegą, Ossolińskim, a tem przeciwnik wspieranych przez niego w pewnej planów wojennych, zbliżył się w czasie uczty n nej do marszałków koronnych, mających obo czuwać nad pobytem cudzoziemców u dworu, tał: „Co to za posłowie francuski i wenecki, siedzą u stołu królewskiego? Niemasz zw ażeby w Polsce rezydenci mieszkali. Już wese lewskie się zakończyło, czego się tu u nas Nieobecny temu poseł rzeczypospolitej wenecki miał może w tej chwili jeden z głównych wedł go powodów przytoczonego upomnienia podk skiego, owszem, całej niechęci panów polsk przymierzu z Wenecyą, donosząc senatowi sw iż jedynie niedostarczenie z Wenecyi owych ś do uczczenia spodziewanemi upominkami urzę koronnych czyni ich nieprzyjaciółmi planów go.

Drugiego dnia zaślubin miał król na posłu

wili. Szanując dawną u dworu i w kraju powagę,
ia, tudzież nie chcąc z umiarkowanego przeci-
a zrobić go sobie otwartym nieprzyjacielem, zgo-
się król z postanowieniem kanclerza, i „łaskawie"
jął odmowę. Nie ujęło to bynajmniej Radziwiłła,
nieliło może dwóch jego następców w audyencyi,
załka w. lit., Aleksandra Radziwiłła i nowego
telana krakowskiego, Jakóba Sobieskiego. Ci nie-
o z rekuzą wszelkiej pomocy przyszli do króla, ale
iaż jeszcze nieproszeni wcale o radę, sami królo-
ałą wojnę odradzić usiłowali. Zwłaszcza ze stro-
obieskiego rozgniewał króla taki postępek. Szla-
c niedawnego imienia, jeszcze dziad jego nazywał
ylko „z Sobieskiej woli", posiadł dzisiejszy pan
owski wszystkie swoje godności z łaski Włady-
owej, otrzymał świeżo najwyższy zaszczyt świec-
Koronie, a teraz powagą swoją najzbawienniej-
u dla kraju zamiarowi króla w drodze chce stawać.
siony tedy zniewagą król Władysław w nader
liwy sposób „skontemptował i zelżył" kasztelana,

Sobieskiemu zelżenie śmierć zadawało. Uczuł się pan krakowski śmiertelnie chorym ze smutku, czyli według spółczesnego o nim wyrazu „z melancholii", i pospieszył pożegnać na zawsze dwór, zagrzebać się w samotności domowej. Dwa tylko dni pozostawiwszy sobie jeszcze w Warszawie, użył ich rozżalony do rozgłoszenia swojej krzywdy znajomym, do podjuszczania ich przeciw królowi i jego planom. A ponieważ w tej mierze głównie o ustalenie porozumienia i spółki z kanclerzem Ossolińskim chodziło, przeto zaledwie nazajutrz po obrzędzie przenosin opuścił król zgromadzenie weselne, począł Sobieski z kanclerzem Radziwiłłem zaklinać Ossolińskiego, aby w dowód swego rzetelnego oporu przeciwko wojnie odradzał ją najgoręcej królowi. Przystąpili do tych nalegań wszyscy obecni, mianowicie ów mostem królowi uścielić się pragnący wojewoda czernichowski, Kalinowski, jako ojciec pana młodego dwójnasób godny dziś posłuchania. Kanclerz Radziwiłł zawezwał swego kolegę do powtórzenia królowi wyrzeczonych tu zdań o wojnie, co też Ossoliński przyrzekł uczynić.

Jakoż w istocie zaraz nazajutrz rano dowiedział się król Władysław o wszystkiem i jeszcze tego samego dnia oznajmił kanclerz kor. sprzymierzonym przeciw królowi panom jego odpowiedź. Była ona do tego stopnia łaskawą, iż mimo ciągłe trwanie w zamiarze wojny powstrzymał król nakazane już wyprawienie armat do Lwowa. Czem zachęceni sprzymierzeńcy złożyli wieczorem wielką sekretną radę w domu kanclerza, gdzie przy zamkniętych

ach rozprawiano do późnej nocy o najskute-
jszych sposobach „odwrócenia woli królewskiej"
amysłów wojennych. Oprócz w. kanclerza kor.
lińskiego, należeli do tej rady pamiętnej kan-
w. lit., Albrycht Radziwiłł, kasztelan krakow-
Jakób Sobieski, jego siostrzeniec Hieronim Ra-
owski, krajczy królowej, stary, bliski śmierci
endarz koronny, Fredro i kilku innych rajców
ymienionych. Podobnież niewymienionym bli-
sekretem pozostały szczególne postanowienia
narady przy drzwiach zamkniętych. Uczyniły
jednak zadość życzeniom zgromadzonych, gdyż
z nazajutrz wyjechało kilku jakby po skończo-
sprawie z Warszawy, aby w swoich stronach do-
ych szerzyć tę samą niechęć ku wojnie, którą
gorliwie siać zaczęto w stolicy. Najpamiętniej-
a w tej mierze stał się wyjazd kasztelana kra-
skiego Jakóba Sobieskiego, któremu owa me-
holia tak ciężko dojęła w drodze, iż śmiertelnie
iemógł się w Lublinie i, zaledwie dowieziony do
ej Żółkwi, umarł tam dnia 16 czerwca 1646
iepochylonym jeszcze latami wieku.

Wieść o jego śmierci z żalu do króla sprawiła
dzo smutne wrażenie w całym kraju. Brzmiały
po wszystkich stronach tysiące pogłosek o nowej
ie, przyjmowanych wszędzie z gorzkiem niezado-
niem, a do najwyższego stopnia bajecznych. Je-
e w ciągu ostatniej sekretnej narady u kanclerza
olińskiego doręczono księciu kanclerzowi Radzi-
owi list od jego teścia, wojewody Lubomirskiego

z Wiśnicza, zapytujący, ażali prawda, co tu powsze-
nie głoszą w Krakowskiem, jakoby książę kancl-
lit. był autorem i doradzcą głoszonej po kraju woj-
Przestraszony Radziwił czemprędzej zaprzeczył ni-
szczęsnej plotce i wraz z przyjaciółmi w najwyższ-
gniewie dwór opuściwszy, tem żarliwiej wraz z ni-
odgrażał się przeciw wojnie, trwożył nią nawied-
nych w przejeździe panów i szlachtę. Na skrzydła-
pogłoski o zgonie Jakóba Sobieskiego rozniosły
takie pogróżki i postrachy po całym kraju, szerząc
wszędzie też samą niechęć i trwogę. A jakież dopie-
ro przerażenie ogarnęło umysły, gdy nagle nowa, nie-
przewidziana nadbiegła wieść, że Kozacy za przyzwo-
leniem królewskiem wyszli na morze. Było ta-
w rzeczy samej, dzięki niecierpliwej rycerskości ko-
zackiej, niezdolnej po tak długiej wstrzemięźliwo-
od wypraw morskich wyczekać zwyczajnej dla nie-
pory w czerwcu lub lipcu. Wyszli tedy prędzej ni-
sami przyobiecali, lubo tym razem ku większemu p-
strachowi swoich niż Turków. Kiedy bowiem dzie-
tureckie zupełnem milczeniem pomijają ten napad
u nas w porze a zarazem głównie z powodu jej podję-
cia, przybiera rozbudzające się niezadowolenie z pro-
jektu wojny swój pierwszy głośniejszy wyraz, podno-
swoją pierwszą tłumniejszą protestacyę, wychodząc
w przeważnej części od panów senatorów.

Stanął na czele tego poruszenia wojewoda kr-
kowski, Stanisław Lubomirski, znany nam jako te-
księcia kanclerza Radziwiłła, jako najmożniejszy p-
Wielkiej i Małej Polski, a z owego listu o Radziwi-
łowskiem autorstwie planów wojennych sądząc, wiel-

kopać na rzecz dziedzica, co sprzeciwiało się
krajowym, nakazującym wieś podobną odstą-
rbowi królewskiemu wzamian za inną równej
-i. Dlatego już w r. 1635 wyznaczył sejm
do załatwienia tej sprawy, która jednak
jnym owego czasu trybem poszła w odwłokę,
w zapomnienie chwilowe. W czerwcu r. 1641
nawet pozorne pojednanie między Lubomir-
królem, pozwalające wojewodzie bogacić się
u dochodami swojej kopalni, tak w istocie in-
, zdaniem ówczesnem, iż nastała przypowieść
rosnych, jakoby Lubomirscy głównie z soli

rzyczyniła się Świercza zapewne niemało do
rostu, ale nie brakło też innych źródeł sławy
-tw. Pan wojewoda krakowski rzeczywistemi
uni około kraju dorobił się znacznych nagród,
rólewskiej i wielkiego poważania w narodzie.
-rczainie świetne związki rodzinne podwoiły

go, wydawszy, poślubił drugą, Krystynę, n
niejszemu z Radziwiłłów litewskich, książ
clerzowi Albrychtowi Stanisławowi. Nie zd
zaszczytom przydać blasku niemiecki tytuł
na Wiśniczu i Jarosławiu", ani również niem
tuł książęcy nadany wojewodzie przez dwóc
cesarzów, obakroć nieprzyjęty. Chętnie za t
go wojewoda przy nazwiskach „przyjaciół" cz
żniejszych rezydentów dworu swojego, o któ
kładnie z tym dworem obeznany podstoli żyt
Czernecki opowiada, że ich „bardzo wielu pr
Jegomości bywało, senatorów, urzędników p
wych, dygnitarzów, między nimi i książęta
a tym z ludzkości honorarya co ćwierć roku
po kilka tysięcy złotych".

Oprócz takich domowników w mitrze k
podejmował pan wojewoda codziennie niesk
mnogość innych, mniej dostojnych przyjaciół,
w krótszą lub dłuższą gościnę do Wiśnicza n
jących. Wiedziano bowiem dobrze ze sławn
raldykiem, ks. Okolskim, jako „niemasz domu
Polsce gościnniejszego, gdzieby czy to zagran
książąt posłowie, czy najwięksi panowie i s
lub ich dworzanie wspanialsze znachodzili p
nad dwór wojewody krakowskiego Lubomirs
Cisnął się tedy kto chciał do Wiśnicza, pewny
sutego traktamentu, często jakiegoś dow
ski pańskiej przy pożegnaniu zawsze dokład
formacyi w sprawach publicznych. Zwłaszcz
rze nowin ważniejszych bywał dwór wojewody
ustawicznych nawiedzin wszystkiej szlachty k

ej i sędomierskiej, zjeżdżającej tłumnie z zapyta-
m o właściwy stan rzeczy w kraju, o poradę co czy-
. Takiż napływ obywatelstwa zaczął i teraz
magać się coraz bardziej w Wiśniczu, odkąd gru-
nęła nowina o jakiejś wielkiej, nieznanej nikomu
jnie, o której każdy chciał się dowiedzieć czegoś od
jewody. Tym razem wszakże nie umiał Wiśnicz
powiedzieć życzeniom swoich gości, gdyż sam woje-
da nie wiedział nic o wojnie, żadnem w tej mierze
wem nieoświecony od dworu. A ponieważ jako
len z pierwszych senatorów Królestwa rościł sobie
awo do tego, przeto bolało go głęboko tak lekkie
im postąpienie, i nie całkiem jeszcze pojednany
dworem o Świerczę, uczuł się tą nową „konfuzyą"
m nieprzyjaźniej usposobiony dla króla. Nie szło
d uwagę w Wiśniczu, że taka skłonność do usta-
cznych niesnasek z dworem nie usposobiała nikogo
powiernika tajonych jeszcze narodowi planów kró-
wskich. Nie miano również na względzie, iż głó-
nie dlatego pragnąc uczestnictwa w tajnych zamy-
ach dworu, aby o nich szlachtę sąsiednią w niezbyt
zychylnym oświecać duchu, sprzeciwiał się tem
ojewoda owej niezbędnej potrzebie tajenia każdej
owo powziętej sprawy, narażał ją cenzurami swojemi
przedwczesny upadek. Z tych przyczyn nie mógł
Władysław przypuścić Lubomirskiego odrazu do ta-
mnicy przygotowań wojennych, nie chcąc im w sa-
ych początkach wzbudzać nieprzyjaciela. Skoro
szakże teraz projekt wojny przyjść miał pod naradę
atu, postanowił król ułagodzić jakąś łaską gniew
zeciwnika i, puściwszy w niepamięć Świerczę, ofia

rował wojewodzie dwukrotnie najwyższą god
świecką w Koronie, kasztelanię krakowską. Pie
szy raz przesłał mu ją Władysław w miesiącu ma
po zmarłym wówczas hetmanie i kasztelanie krak
skim, Koniecpolskim, powtórnie teraz w czerwc
świeżej śmierci Jakóba Sobieskiego. Za pierws
razem nie chciał wojewoda przyjąć kasztelanii ina
jak pod warunkiem, aby oraz generalne staros
krakowskie nadane było jednemu z młodszych
synów, Jerzemu, co gdy się nie zgadzało z wolą
lewską, otrzymał kasztelanię Sobieski. Tera
względu na podnoszące się zewsząd okrzyki przeci
wojnie i tem większą ztąd potrzebę ugłaskania
chęci Lubomirskiego, ofiarował mu król kasztel
powtórnie, nawet bez wzbronienia srarostwa krak
skiego synowi, ale coraz przeciwniejszy wojev
wzgardził i tym razem łaską królewską. Synowi
rzemu ofiarowane raz generalstwo krakowskie p
stało na zawsze poniewolnym darem łaski Włady
wowej, hardziejszy ojciec nad szczupły przyrost
cie już posiadanych zaszczytów przeniósł pociech
kuczliwej szermierki z dworem.

Zaczem, miasto bliższej informacyi o zamys
królewskich, przyszło gromadzącym się w Wiśn
panom i szlachcie słuchać gorzkich skarg wojev
na upośledzenie senatorów u dworu, na płoche tam
wanie paktów z narodem własnym i państwami po
nicznemi, na grożące ztąd pokojowi i swobodom
czystym niebezpieczeństwo. Powtarzane stugłos
echem za wojewodą, rozchodziły się te narzekani
wszystkich dworach i dworkach małopolskich, d

..strony wyczytywały je w mnogich listach woje- wodzińskich, rozsyłanych z Wiśnicza do owych koli- atów w Litwie, na Rusi i w Wielkopolsce, a równie ...łych żalów i gniewu, jak skargi ustne. Samemu wszem królowi postanowił Lubomirski dać uczuć swoją zniewagę, i pod koniec miesiąca maja ułożył do niego w gładkich ale stanowczych wyrazach list z upomnieniem, czyli według własnych słów wojewo- dy „przestrogę senatorską", w której dlatego głównie potępiony jest zamiar wojny tureckiej, iż wojewoda nic o nim nie wie. „Pytają się o tem u nas" — pisze wojewoda do króla — „którzybyśmy o tem wie- dzieć powinni, o sekretnej przyczynie zaciągów tak nagłych i wielkich. My zaś niewiadomością zbywa- my wszystkiego, bez ukontentowania pytających się z naszą wielką konfuzyą, że o nas bez nas obraduje się i stanowi. Około czego publicznemi głosami po- ruszony, dyssymulować mi się dłużej nie godzi..."

Gdyby nie tajenie się dworu z swoim zamiarem, opiewa dalszy ciąg listu, nie byłaby wojna do potę- pienia bezwarunkowo. Sprzeciwia się wprawdzie przyjaznemu charakterowi naszemu napadać kogo- kolwiek wojną zaczepną, w razie jednak koniecznej potrzeby wojowania i sam wojewoda nie odmówiłby jeszcze usług ojczyźnie; i mogliby zastąpić go syno- wie, „bylem wiedział, co to za wojna. „Tymczasem za- miast senatorów stanowią o niej jacyś tajni doradcy, nieznani nikomu cudzoziemcy, posłowie zagraniczni, czem nie dziejeż się gwałt prawom i swobodom naro- du? nie łomież się zaprzysiężona narodowi wiara mo- narsza? Dlatego, nie rozstrzygając ostatecznie pyta-

nia o użyteczności lub nieużyteczności projektu w
ny, bierze wojewoda w swo m liście przedewszystki
ulubioną kwestyę swobód na oko, która i czytelnik
takiego pisma zasłaniała natychmiast wszystkie i
strony przedmiotu. Sprawiła podobny skutek i pi
mna „przestroga" wojewody, przeznaczona w rów
mierze dla króla jak w mnogich odpisach dla cał
ogółu szlachty i chciwie też przez całą Polskę czy
na. Oprócz niej rozchodziły się jednocześnie z b
dzo czynnej teraz kancelaryi wojewodzińskiej mno
inne listy w tejże materyi, zarówno do poufnych pr
jaciół w kraju jak i do obojętnych kolegów wojew
u dworu, wszystkie z gorzką skargą na przerwa
lubych wczasów u wstępu, z upomnieniem do gorą
go opierania się temu pod koniec listu. Ponieważ w
na (zaczynał zwyczajnie każdy z tych listów) „ci
kiem wolnemu narodowi jest jarzmem, ciężką po t
lubym pokoju, w którym tylko spektatorami byliś
cudzych zaburzeń, alteracyą", przeto „z urzędu m
upraszam W.M. Pana (opiewa koniec), abyś zawzię
ogień gasił mądrością swoją, koił zapał królews
kontradykcyę za fundament założył..."

Rzucono się też całym chórem do kontradyk
wania królowi. Rzucił się do tego cały prawie st
senatorski, tak w duchownej, jak i w świeckiej po
wie. Osobliwie duchownym, którzy przecież z pow
łania sprzyjać mieli walce z pogaństwem, zarzuca
seł Tiepolo w swojej relacyi zbytnie przerażenie
wieścią o wojnie, usilne przeciw niej wyrzekanie. Z
trwożyła ich najwięcej obawa przymusu do posiłk
pieniężnych, czyli tak zwanego *subsidium cha italic*

groziło spustoszenie dóbr kościelnych stacyami żołnierskiemi. Za przykładem tedy Lubomirskiego jęli panowie biskupi obsyłać króla upomnieniami, aby zaniechał myśli o wojnie wstępnej, do której niemasz zgoła powodu od sąsiadów, ani zezwolenia od sejmu. Ozwał się w ten sposób najpierwej arcybiskup gnieźnieński, sędziwy starzec, Maciej Łubieński, ostrzegając króla w swoim drżącą ręką, ale w dobitnych wyrazach skreślonym liście, iż wojna bez powszechnej zgody stanów podjęta zgubniejsza jest narodowi, niż wrogom. Niemniej stanowczo przemówił do króla krakowski biskup, Gębicki, znany z dzielności charakteru, której mianowicie zbrojnem po kilku leciech przytarciem buntownika, Kostki Napierskiego, dał dowód. Po innych biskupach z nieco późniejszej chwili pozostały świadectwa, jak żarliwie w tej dalszej porze, a bezwątpienia już i w obecnej, potępiali wszelką wojnę zaczepną.

Obok tylu jawnych kontradycentów miał król w senacie znaczną liczbę przeciwników jeszcze szkodliwszych, bo przeciwników w masce przyjaciół. Ilekroć zdarzyła się w kraju sprawa ważniejsza, w której dopomożenie królowi nie groziło żadnem niebezpieczeństwem u szlachty, zawsze prawie natenczas bywali tacy przyjaciele królewscy szczerymi w swojej przyjaźni, śmieli w senacie i na sejmie stanąć jawnie z królem. Skoro jednak przyszło dopomódz królowi w sprawie przeciwnej życzeniom szlachty i narazić się tem całemu stanowi szlacheckiemu, tracili tacy żywi przyjaciele dworscy odwagę, wracali do swojej właściwej nieszczerości, mieli według potrzeby

dwa różne lica. Jedno służyło im u dworu, wobec
la, któremu prywatnie we wszystkich zamysłac
takiwali, najuroczystsze obietnice wsparcia cz
drugie przywdziewano zdala od dworu, wśród t
szlachty, przed którą niemiłe narodowi plany kr
skie najsurowszej doznawały nagany i kontrady
W pozostałym wreszcie wypadku trzecim, gdy m
wicie w radach senatu lub na sejmie wypadło g
wać wobec wszystkich trzech stanów i narazić si
koniecznie albo stanom, albo królowi, ratowali si
si dwuznaczni stronnicy dworu najniegodniejszyi
biegiem, nie przybywali wcale ani na rady senat
na sejm.

Obaczymy uderzające tego przykłady pó
Poświadcza nadto sam Władysław IV tę dwulic
dzisiejszą, mówiąc z żalem w listach nieco pó
szych o „tak szumnej wszystkich niemal panów
torów asekuracyi, że sama Rzeczpospolita miał
począć w powinności swojej ku wspólnej obronie
pieczeństwu swojemu". Tymczasem złudna asek
senatorów spełzła na niczem, a na wspólnej ol
i bezpieczeństwie ojczyzny tak mało teraz za
panom i szlachcie, iż nawet mężowie prawdziw
cerskiego serca i powołania, współzawodnicy
wyższe stopnie wojskowe, bądźto szczerze sprze
li się wojnie, bądź, nie całkiem potępiając ją w
duszy, nie śmieli popierać jej inaczej, jak skryci
chaczem albo za drogi okup najwyższemi dos
stwami. W rzędzie owych pokątnych przyjaciół
ny przypomina się najpierwej hetman polny lit
nusz Radziwił, który w Jasach, u swego teścia,

wołoskiego, Lupuła, w ciągu najgorętszych ro-
rań o wojnie, pisze do schorzałego wuja, hetmana
lit., Janusza Kiszki: „(Dziękuję) Panu Bogu, że
cicho w Litwie z temi zaciągami, z których tylko
mywiść sroga hetmanom". Przykładem zaś sprze-
nej gotowości wspierania wojny za jakikolwiek
ragniony przyrost dostojności światowej stało się
óch najgłośniejszych w tej porze wojowników pol-
ich różnego wieku lecz równie gwałtownych uspo-
ień, krwawy pogromca Kozaków, przeszło pięć-
dziesięcioletni hetman polny kor., Mikołaj Potocki,
właszcza zbrojnemi zajazdami cudzych włości cięż-
ruskim ziemiom wichrzyciel, mało co nad 30 lat li-
cy, książę Jeremi Wiśniowiecki. Lękali się obaj
mmiernie z Radziwiłłem narażenia się szlachcie
jmniejszym cieniem udziału w planach wojennych,
z dla osiągnienia jednego z owych przyrostów do-
ojności i czci światowej, z których obudwom najja-
niejszym blaskiem wszechwładności przyświecały
łe buławy, łatwo było każdemu wzgardzić gniewem
lacheckim, dopomódz królowi w pracach wojennych,
tman polny Potocki za najbliższą mu spadkiem bu-
awę wielką, książę Jeremi za złożoną przez Poto-
kiego buławę mniejszą.

I chciał też król korzystać w istocie, jeśli nie
óbcych wcale obudwom wojownikom nauk wojen-
ych i zdolności piastowania rządów hetmańskich, te-
y przynajmniej z ich fortun i obecności w obozie,
iedząc przytem aż nadto dobrze, iż każdy z nich,
rzed oddaniem jakiejkolwiek przysługi, spodziewał
ię bliskiej, okazałej za nią *nagrody*. Na szczęście

y się królowi w niedalekim odstępie cza
nione godności dla ujęcia obu naszych ka
etmańskich wojnie z pogaństwem, najpie
cu minionym Wiśniowieckiego, jeszcze n
vysokiem po Jakóbie Sobieskim krzesłe
wa ruskiego i ogromną po zmarłym hetm
królewszczyzną Hadziacką. Po Wiśni
y bieżącej połowie czerwca, przyszła kol
hetmana polnego, Potockiego, zażąda
u Sobieskim kasztelanią krakowską, te
arzonemu, iż w tej wysokiej godności zma
ywał tem bliższą drogę do najpożądańsz
j, buławy wielkiej. W każdym razie wys
rtość moralną i obywatelską udostojniws
ch senatorów rycerskich, oczekiwał kr
v po nich jakiej takiej wdzięczności za sw
bądź to dla zbadania ich usposobień d
lź dla dodania im stanowczej do niej zach
ł obudwóch w drugiej połowie czerwca
dyencyę na zamku, która niepomyślny
m swoim mogła w bliskim czasie stać s
nie zgubną ojczyźnie. Tyle bowiem najwy
następstw wisiało na nikłym wątku t
tyle trudności stawiało opór jej szczęśl
mknięciu. Sama sprzeczność między z
óla niespieszenia z nadaniem buław a st
ięwzięciem obu jego gości rycerskich ni
nia swoich usług zamysłom wojny za nic i
za obie buławy, jakże ciężkim szeregie
ogła zagrozić królowi, zwłaszcza wob
ej o ich gwałtownem obu usposobieniu p

łów. Czemże jednak te słowa w porównaniu
emi przygodami ich życia, od młodości jakie-
ważającemi nacechowanego wróżbami? Dla
dczenia się o rzeczywistej, czy pozornej gro-
wróżb w bliskiej przyszłości, przypatrzmy się
wawym przygodom i wróżbom ich lat minio-

owiadano o nich obudwóch, a powtórzył to
siądz Niesiecki w swojej Koronie polskiej, iż
urodzenie, drugiemu zapamiętałość pierwszej
nacechowały stopę i sławę różnem znamie-
nioniskiem, zapowiadającem obudwom odpo-
tym znamionom dzikie, rubaszne życia koleje.
polny urodził się ze znamieniem niedźwie-
py na nodze, książęcia Jeremię Wiśniowie-
a bezprzykładnie srogie grasowanie ogniem
ach moskiewskich przezwała Moskwa w dwu-
drugim roku życia — „palejem“. I pozostało
w istocie coś z dzikiej natury ich znamienia
ka. Zaczynając od hetmana polnego, ten ra-
ystkich ową piętna swojego rubasznością
in się z kimkolwiek, ową niczem niezłamaną
nością, w połączeniu z nieprzepartym uporem
ścią do najmściwszego srożenia czyto mie-
y zdradą nad każdym nieprzyjacielem. Ru-
jego witała stojące przed nim w obozie de-
szlacheckie najszpetniejszemi połajaniami na-
ruskiem, których nie powtórzy żadna książka
a. O jego samowolności śpiewa współczesna
raińska: „Króla nie znasz, o rady nie dbasz,
e sejmujesz, wolność odejmujesz“. Na wojnie

towarzyszyła mu także bezwzględna surowość i
wola, nie litująca się ani nad nieprzyjaciółmi, an
imi, jak to szczególniej okazało się w bitwie po
mejkami roku 1637, gdzie dla wytępienia zbun
nych tłumów kozackich poświęcone zostało całe
ne wojsko Kozaków regestrowych w liczbie 6-c
sięcy, w pień przez rozjuszoną bracię swawolną
ścinanych. Obie też wojny kozackie z lat 1637 i
były jedynie ustawicznym z obojej strony rozl
krwi, zakończonym raz i drugi zerwaniem prz
pogromionym Kozakom. Nazbyt hojnie przele
rycerstwa swojego krew starał się hetman poln
nagrodzić mu w obozie częstą koleją najokazal
bankietów, gier i zabaw rycerskich, którym san
man polny przewodził, miłośnik ich najgorętszy.
żące rokoszem chorągwie zwykł był uśmierzać h
udaniem głębokiej uniżoności pańskiej, np. w gr
roku 1637 pochlebiającem niesforności „dziwnem
leniem oblicza i długiem odkryciem głowy na m
przy dobrych słowiech."

Taką jednak z przymusu pobłażliwością, t
z własnej skłonności szerzeniem w obozie życia
nej, pijanej wesołości, rozprzęgała się wszystka
ność, wszystek ład w wojsku, upadał duch w nie
cerski. Wina Potockiego w tej mierze była ten
kszą, iż, objąwszy w roku 1636 dowództwo poln
wojskiem, rządzonem przez „nieśmiertelnej pa
Stanisława Koniecpolskiego, od 1608 jako he
polnego, od 1624 jako wielkiego, zastał je w
najlepszym, chwalone przez wojującego nat
w Polsce dziejopisa, Węgra Grondskiego, jako

tor. Resztki niedobitej przez niego Kozaczy-
enawidziły w nim najuporniejszego tępiciela
o, światlejszym w obozie mężom zdał się hetman
Potocki, jednem z walnych zjawisk owego ska-
ię ducha rycerskiego w rodach możniejszych,
wiodło za sobą podobnež podupadnięcie dostoj-
etmańskiej, zdaniem powszechnem, głównie od
naszego hetmana polnego koronnego przyga-
Po Zamoyskich, Chodkiewiczach, Żółkiewskich
ili z Potockim hetmanowie — mówi świadomy
nych obyczajów wojskowych Jerlicz — „któ-
szystka myśl była o wygodach, bankietach,
kich frejlinach, za których sprawą i rządem
ko złe w Polsce wkorzeniło się.“ Dalszych
w hetmanowi polnemu rubasznych złorzeczeń
owych, temci mniej również rubasznie chłosz-
h go sarkań w żołnierskim Maszkiewicza dzien-
cóż dopiero owych w bliskiej przyszłości prze-
nych mu przekleństw całego kraju, niepodobna

tuszył sobie osiągnienie buławy mniejszej młody k
żę Jeremi, na równieź bliższe obeznanie się z s
giem dzikich przygód jego młodości zasługujący.

„Staturą mały, ale cnotą, odwagą i powagą
wyższym równy" — pisze o książęciu Jeremim
clerz w. lit., Albrycht Radziwiłł, podnosząc na
sługę jego wartość moralną, a zamało uwzględni
stronę odwrotną, rozbudzoną w nim niezwyczajnie
sokim rodem i ogromem fortun bezprzykładną p
i swawolę. Krwią bowiem swoją pochodził o
dwóch różnym narodom władców, przez matk
książąt Wołoszczyzny Mohiłów, po których
chrzestne imię wołoskie pozostało mu w spa
Przez ojca wiódł Wisniowiecki ród swój od w. k
cia Litwy, Olgierda, który, zdaniem potomka, p
stawił mu prawo do wszystkich zdobytych przez
dziada podolskich i ukraińskich obszarów. Z
ostatnich zaczął książę Jeremi w r. 1644 ze
ich dóbr rumieńskich wyrębywać w kilka tys
ludzi szeroką przez moskiewskie lasy drog
Moskwy, na co uskarżającym się w Warsz
posłom moskiewskim dał król Władysław żartob
odpowiedź, iż Wiśniowiecki ma bliższe praw
Moskwy niż car moskiewski do Rumna. Co do
mu fortun, tym Wiśniowiecki do własnych dzied
przydawał zbrojnemi zajazdami cudze rozległych
nic włości, nawet ziemie królewskie i lenne
Rzeczypospolitej, do których niezwłocznego zw
nia upomniał król książęcia surowym listem z d
maja 1636. W tym samym czasie zajechał n
książę szerokie obszary starostwa pereasławsk

o obu stronach Dniepru i założył w nich 40 wsi miasteczek, o które w r. 1641 musiał przed sądem sejmowym opowiadać staroście pereasławskiemu, hetmanowi w. kor., Koniecpolskiemu. Którym to podwójnym blaskiem rodu i bezliku fortun swoich i nieswoich olśniony, wzbija się książę niekiedy w pychę, obrażającą cały szlachecki stan, któremu na sejmie r. 1640, chcąc jako poseł okazać wzgardę, kazał do izby poselskiej wnieść dla siebie krzesło książęce, z równą wzgardą wyrzucone z trzaskiem przez posłów z sali. Powetował sobie to Wiśniowiecki w r. 1644 na królu Władysławie, który w gniewie na niego za wydarcie marszałkowi nadwornemu, Kazaneckiemu, ogromnych dóbr rumieńskich odmówił księciu audyencyi i ręki, za co ten poburzającemi listami tak srodze pobuntował sejmiki przeciw królowi, iż przebaczeniem i łaską śmierzyć musiał młodego wichrzyciela.

Takiemi zbrojnemi zajazdami, tłumnem ścinaniem lasów moskiewskich, kosztownem podburzaniem sejmików, nie rosła lecz upadała fortuna rozrzutnego paniątka, wymagająca niezbędnie do podźwignięcia się nierównie korzystniejszych przedsięwzięć, zyskownych spraw, jakich właśnie trzy nastręczyło się książęciu w bliskiej kolei czasu. Pierwsza z nich była opieka nad kilkorgiem sierot imienia Wiśniowieckich, dwóch ogromnych fortun dziedziczek, jednej po najbliższych sierotom Wiśniowieckich, drugiej po wygasłych właśnie a równie spokrewnionych z sierotami Zbarazkich. Po śmierci ostatnich dwóch opiekunów „uczyniono" w 1641 bezprawnie testament na rzecz książęcia Jeremiego Wiśniewieckiego, który

natychmiast ogromną fortunę pokrewnych sobie
rot wielkim tłumem zbrojnych zajechał, wszys
w niej zamki i miasteczka załogami swemi osa
nie dbając zgoła na miotane przeciw niemu wy
sejmowe, trybunalskie i kilku na to ustanowion
komisyi. Królowi zaś stanowczo odpowiedział, iż c
by miał zginąć pod gruzami tych zamków, nie da
z nich wyrugować. Aż do późnej więc wieloletn
sierot pozostał przy opiece i zamkach, drugą wkr
z owych trzech korzystnych zajęty spraw, sprawą
mieńską. Były te dobra do r. 1644 w najspokojn
szem posiadaniu marszałka nadwornego, Kazan
skiego, gdy nagle urościł sobie jakieś prawa do
książę Jeremi, zajechał je nocnym napadem, i nie
czej jak ugodą na przeżycie wrócił dobra chorzejąc
wciąż Kazanowskiemu. O chorym znalazły się wk
ce pogłoski jego śmierci, z których korzystając
prędzej, Wiśniowiecki zajął Rumieńszyznę pra
przeżycia, poobsadzał ją co rychlej ludźmi swoimi,
razem bez żadnych gwałtów, jedynie fortelnem
chwyceniem zamków przez Wiśniowczyków, w pos
gości w odwiedziny przybyłych. W kilku dniach
ła cała nieprzejrzanej rozległości ziemia rumień
w ręku Wiśniowskiego i na zawsze pozostała
w nich, niewydarta mu ani uzyskaną na nim p
marszałka banicyą trybunalską, ani nielicznem
skiem Kazanowkiego ku wyparciu książęcia z z
ków rumieńskich, ani wreszcie pobudzonym prze
niemu przez „kochanka“ królewskiego, Kazanows
go, gniewem królewskim. Ostatnią z teraźniejsz
korzystnych spraw było podstępne przez Wiś

eckiego pochwycenie własnemu szwagrowi, chorą-
na kor., Koniecpolskiemu, odstąpionej mu przez
ierającego ojca hetmana w. kor. za zezwoleniem
ólewskiem ogromnej królewszczyzny Hadziackiej,
o którą" tuż po śmierci hetmańskiej „posłał książę
remi (ówczesnem wyrażeniem) do króla.“ Ten przez
pomnienie cudze starostwo nadał Wiśniowieckiemu,
óry mimo tak bliskich związków rodzinnych i wia-
mą mu cesyę zajechał całą ogromną Hadziacz-
yznę, ku wielkiemu zdumieniu szwagra Koniecpol-
iego, nierównie chłodniejszej krwi niż Wiśniowiecki.
nikając zatem burdy z rycerskim szwagrem, prze-
ósł chorąży kor. dokuczliwszą mu walkę pozwami
ybunalskiemi, i nietylko o Hadziacz lecz i zamie-
oną przez szwagra w dziedzictwo królewszczyznę
orolską prześladuje go niemi najzawzięciej w tej
rze. W niespełna roku uniesie Wiśniowieckiego
a sprawa do przygotowania szwagrowi swemu śmier-
elnej zemsty w sali sądowej, w obecności królew-
kiej. *)

Wówczas miał król tylko świadkiem być owej
eny morderczej, dziś królowi samemu przyszło stać
ię ofiarą srogiej niechęci nietylko młodego knowa-
za krwawych zamachów, lecz i starego przelewcy
rwi wiernych i niewiernych Kozaków w rzezi ku-
ejskiej. Można było widzieć ich obu ze spojrzeniem

*) J. U. Niemcewicza „Pamiętniki o dawnej Polsce“.
m V, str. 84.

oczekiwania, wlepionem w „wielkiego" (wiemy go tak zwał) Władysława, „wielkiego" daw... szych granic, głośniejszej sławy u świata, dzie... lat „złotego wieku" ojczyźnie a ostatniemi czas... darzyciela swoich dwóch gości audyencyonal... dwoma wysokiemi dostojeństwami, a obydwóch ... najmniej do niesprzeciwiania się jego zamy... a może nawet do wspierania onych nakłonić. O... jedynie rozmawiał z nimi król, nie czyniąc ża... wzmianki o nadaniu któremukolwiek buławy w... kiej lub polnej, ku coraz widoczniejszemu zniech... niu obudwóch paniąt. Kasztelania bowiem krakow... i województwo ruskie zdały się im niedostateczn... grodą narażenia się szlachcie za pomoc wojnie; ni... obie buławy mogło ich pojednać z wojną i kró... Czekali więc ostatniego słowa królewskiego w... mierze, niecierpliwiej książe Jeremi, cierpliwiej ... żej oczekujący hetman polny, Potocki. W końc... stracił nadzieję, a nieokiełzana już niczem wy... obrażonej ambicyi senatorskiej uniosła się po za naj... sze krańce wolnego głosu. Z ust dwóch najgłośn... szych wojowników tej pory dały się słyszeć najżar... sze wyrzekania przeciw łamaniu paktów z po... stwem, bluźniące zbawiennym zamysłom Władysła... i własnemu ich orężowi. Przedkilkudniowa śmi... kasztelana krak., Sobieskiego, z żalu za skarcenie ... przez króla również zuchwałej kontradykcyi, odjęła k... lowi chęć takiegoż pokarania kontradycenów dzis... szych a osobliwie z Potockim, jako starszym, ... żnym panem a do tego hetmanem polnym, post... **król z widoczną pobłażliwością. Odżywiło to w ...**

polnym nadzieję buławy wielkiej, lecz ani ksią-
emi ani Potocki nie ostygli przeto w dawnych
niechęciach przeciw mniemanym zamysłom
aruszenia swobód narodu wojną turecką i spo-
nym ku temu pomocnikom króla, Kozakom,
za to najsroższą gotując zemstę, po dwakroć
liskiej przyszłości zaciętością swoją zdrajcami
zycielami kraju, siebie samych głównymi tych
ęść uczynili sprawcami.
ak więc i książę Jeremi i hetman polny z nie-
leniem opuścili audyencyę dzisiejszą, tak i król
z niej odniósł wrażenie. Zgodny opór kanclerza
villa, Jakóba Sobieskiego, wojewody Lubomir-
prymasa, biskupów, a teraz nawet hetmanów
połączeniem się wszystkich oponentów w je-
rotestacyę gromadną, w konfederacyę lub ro-
iemniej niebezpieczne od grożących z Ukrainy
kozackich. Potrzeba było zabiedz spiesznie,
czo, zarówno buntom kozackim jak i rokoszo-
skiemu. Dla dopięcia tego cofnął się Włady-
do pierwotnego zamysłu wojny tatarskiej.
straszna od tureckiej a ztąd łatwiejsza do przy-
na sejmie, wiodła ona w końcu (jak już raz
niono) prawdopodobnie do wojny z Turcyą
się przeto najdogodniejszym środkiem chwi-
uspokojenia narodu. Użył go też w bardzo
sposób Władysław, rozsyłając w połowie
a dwa pisma od siebie po całym kraju. Je-
był list królewski do wszystkich senatorów,
iający ich o niezłomnej wierności króla w za-
niu praw i swobód krajowych, płonnych oba-

wach wojny tureckiej, o jedynym zamiarze k
Krym, do czego wszakże nie przystąpi bez pozw
narodu. Dotychczasowe zaciągi i uzbrojenia p
były jedynie w chęci wczesnego zaopatrzenia
wszystkie rekwizyta wojenne, aby nie omieszk
dogodnej pory do czynienia z nieprzyjacielem.
dzeniom całego przedsięwzięcia o nowość i niezw
ność zaprzecza list królewski przypomnieniem
niedawnych postanowień rządowych. „Tę nas
prezę komunikowaliśmy nietylko w częstych r
tajemnych ale i w instrukcyach na sejmiki przy
sejmu, i na samym sejmie w propozycyi naszej
nom zgromadzonym obojga narodów.“ Do obra
zamierzoną teraz wyprawą zaprasza król pan
natorów na koronacyę królowej, mającą odby
dnia 15 lipca w Krakowie. Po tajnej radzie s
pozostaje droga sejmowi, który w przepisanym
zwołanym będzie.

Drugie pismo królewskie jeszcze grunto
uspokoić mogło obawy. Był to rozesłany po w
kich województwach uniwersał pod pieczęcią ko
nakazujący nietylko zaprzestać dalszych zaci
ale nawet rozpuścić dotychczasowe. Nie dowi
wprawdzie szlachta zupełnej szczerości tego n
widziano króla ciągle zajętym dalszemi przygo
niami do wojny, ale powiodło się przecież u
pewną zwłokę w jej rozpoczęciu, a to dawało na
obalenia całego przedsięwzięcia. Tymczasem jak
zabiegami około przyjaźniejszych senatorów u
biał się do tej tajnej rady w Krakowie, i ciągłem
kowaniem z dworami włoskiemi do coraz korzys

warunków przymierza zniewolić je usiłował, panowie senatorowie ze szlachtą nie ustawali przeciwko wojnie. Coraz szerzej owszem ów Lubomirskiego zalecony „fundament kontradyk- rozpościerając, potępiano nietylko zerwanie poko- Turcyą, ale zaczęto powstawać przeciw wszelkim pkom Krymu. Nadbiegły z takiem oświadcze- nowe pisma senatorskie do dworu, a najdonoś- szym w tej mierze głosem stały się dwa zbiorowe senatorów wielkopolskich do króla i do kancle- Ossolińskiego nadesłane temi czasy z tłumnego zjazdu panów i szlachty w Poznaniu.

W liście do króla po wynurzonych mu dziękach istowne upewnienie nieprzerywania im „lubego czynku" wojną turecką, po gorącej prośbie o po- nież niepodejmowanie wojny tatarskiej bez narady senatem i zgody sejmu całego, następuje prośba sejm, będąca właściwie tylko powtórzeniem prośby laby" spokój. Chociaż bowiem większa część se- torów sprzeciwiała się planom królewskim, zawsze stateczny wypadek narad senatu względem wojny był dość pewnym, najprzód dla niezbywającej kró- wi nigdy jakiej takiej liczby stronników pomiędzy nami radami koronnemi, następnie dla odmiennego ybu obrad w senacie, kierowanych zwyczajnie iększością głosów, niekiedy nawet rozstrzygającem aniem samego króla. Na sejmie zaś wystarczał je- n od senatorów ujęty poseł do obalenia choćby naj- iększej liczby przychylnych królowi zdań, czem stateczny rezultat narad sejmowych zależał głównie woli panów. Dlatego i w obecnym liście domą-

gają się senatorowie złożenia sejmu, krasząc swoj
danie wyrazami tak serdecznego braterstwa z szl
tą, jakie rzadko kiedy znachodziło się w rzeczywi
ci. „Skutków tej wojny brać roztrząsać nie chc
w którejby siła było uważać, z supliką tylko przy
dzimy do W. K. Mci i z obligiem naszym, co szk
wego widzielibyśmy, prosząc pokornie, abyś króle
swój zapęd chciał zgodzić z prawem i o tyle chwa
ne swoje zamysły zatrzymał, aż prawnie pociągn
Rzeczpospolita, która złożona jest nietylko z o
W. K. M. i zacnego senatu, ale i stanu rycerski
pokornie prosimy, aby od takich deliberacyi j
należących nie był odstrychniony. Wiemy dobrze
wagę senatu, w którym nas łaska W. Król. Mci p
dziła, ale sądzimy się, cośmy braci naszej winni,
chcemy być złym przykładem wiekom potomnym.

Kończą autorowie listu wielkopolskiego p
szeniem króla miłą nadzieją, iż po zgodnem przez
Rzeczpospolitą uchwaleniu wojny na sejmie nie
oba stany najstarożytniejszej z ziem koronnych o
go, aby za przykładem swoich walecznych przod
nie stanąć z orężem w ręku na pierwszy odgłos w
za powszechną zgodą podjętej, i nie pospieszyć w
moc królowi i narodowi. Ale zakończenie listu
kanclerzą Ossolińskiego znacznie osłabia tę nadz
Tam przeważają wynurzenia obawy, aby zamys
przez króla wojna nie miała na celu zawojow
praw i swobód szlacheckich, tleje ciągła nieu
w przyrzeczenie królewskie, jako nawet wojny k
skiej nie rozpocznie inaczej jak tylko za wolą sta
„Nie mając zaś zgody pospolitej za sobą“ (zamyka

kanclerza), „nawet najświętsza, najsprawiedliwsza, łatwiejsza wojna tatarska byłaby ciężkiem jarzm wolnościom naszym, które tak wysoko kładzie-, że wszystkie korzyści krymskie i perekopskie nie sobie ważymy jak najmniejszy uszczerbek praw zystych.“ Niezbyt bujnych tedy wawrzynów zyszło spodziewać się królowi po przyrzeczonej zez Wielkopolan wyprawie krymskiej i nie uległo- oczekiwać od panów rad koronnych na zapowiedzia- w Krakowie radzie senatu.

Jakby jednak w istocie swojem przeznaczeniem ojem „fatum“ wiedziony, wybrał się król Włady- aw z królową Maryą Ludwiką w drogę jej korona- i, rozpoczętą przez oboje nakształt pielgrzymki. oje bowiem udawali się w nią po dwie przeznaczo- sobie u jej kresu korony, i winni byli podjąć ją ercem, pobożnością skruszonem. Królowa Marya, dwika jechała do Krakowa po koronę na wpół kró- wską, na wpół cierniową; król Władysław wyru- ł w rozumieniu swojem na wojnę, po wieniec za- gi na pobojowisku pod znakiem krzyża. Stosownie tej myśli miał on z Krakowa udać się wprost do oza pod Lwowem albo Kamieńcem Podolskim, z za- rem niewracania już do Warszawy przed wojną. ębokie ztąd wzruszenie obojga królestwa przy wy- dzie z Warszawy podwoiło się królowi innem jeszcze utnem uczuciem. Oddalając się w długą, daleką nę, opuszczał w stolicy jedynego syna swojego, owo ścioletnie pacholę, któremu jak wojna zwycięska ynieść mogła nową, pewniejszą od polskiej, bo dzie- zną koronę, tak nieszczęśliwa groziła wydarciem

i tej niepewnej, jaka mu kiedyś wróżyła w Pol
W tak wielkich przeto dla syna i dla siebie prze
czeń wstępując drogę, odbył ją król Władys
w połowie jako pobożną peregrynacyę, zmierzaj
najpierwej całym dworem do Częstochowy. Za z
żeniem się dnia 3 lipca ku Jasnej Górze wysiadł kr
z powozu, i bez królowej, konno, na czele oczekuj
go tam nowo uformowanej husaryi trzymil
resztę drogi odbywszy, stanął znacznie wcześniej
królowej u bram świątyni. Znaną mu on była n
tylko z wielu pobożnych nawiedzin od dawnych l
ale i z ciągłych starań około jej wzrostu i bezpiecz
stwa. Z Władysława natchnienia i jego kosztem op
sał się klasztor częstochowski swojemi tak sławn
później wałami i warowniami, uzupełnił pracą mur
ską staroświeckie ostatki swoich drewnianych częś
budowy, zajaśniał blaskiem mnogich najkosztown
szych ofiar Władysławowych.

Teraz w ciągu dwudniowych modłów u stóp c
downego wizerunku Bogarodzicy zażądał Władysł
błogosławieństwa od Niej zamysłom swoim. Złoży
szy tedy na jej ołtarzu odpięty od boku oręż i prz
wiezioną z sobą chorągiew nowo uformowanej hus
ryi, dał je król poświęcić uroczyście najdostojni
szemu z duchownych towarzyszów pielgrzymki, p
kanclerzemu kor. a biskupowi chełmińskiemu, L
szczyńskiemu, za kilka lat prymasowi królestwa. K
rymto obrzędem na zawsze pożegnawszy się z świą
nią jasnogórską, opuścił ją król z królową dnia 5 l
ca po rannej mszy, a z oddalającym się Władysław
z bliskim odjazdowi temu końcem jego rządów szc

iwych, z bliskim owszem kresem szczęścia i ś iet-
ości państwa całego, nastąpił i dla klasztoru na Jas-
nej górze (mówi dzisiejszy dziejopis tego miejsca)
„ostatni kres pokoju i pomyślności. Od tej pory ma-
my już opowiadać same burze i klęski.“ Dalszy ciąg
podróży z Częstochowy na koronacyę w Krakowie za-
prowadził oboje królewstwo do jednego ze źródeł tej
długiej kolei klęsk, o których nadmieniają słowa po-
wyższe. Wytrysnęło ono z tajnych obrad krakow-
skich nad wojną krymską, odbytych nazajutrz po ko-
ronacyi w ulubionym pałacu królewskim pod Kra-
kowem, w Łobzowie.

Przybyli królestwo do starożytnej stolicy pań-
stwa dnia 14 lipca wieczorem, bardzo skromnie powi-
tani u wjazdu. Czekała ich nader szczupła gromadka
senatorów, bo tylko pięciu duchownych, 14 świeckich.
Było to, niestety, pierwszym objawem małoduszności
owych fałszywych przyjaciół dworu, którzy, inaczej
przed królem, inaczej przed szlachtą o wojnie prawiąc,
unikać musieli starannie wszelkiego miejsca, gdzieby
im w obecności zgromadzonych społem króla i senato-
rów wystąpić przyszło głośno ze swojem zdaniem.
Woleli przeto nie zjechać wcale na radę senatorską
w Krakowie, ustępując placu kolegom śmielszym,
otwartym przeciwnikom królewskim, otwarcie kon-
tradykować gotowym. W tych asystencyi, przy niema-
łym konkursie ciekawej szlachty, włożył arcybiskup
gnieźnieński dnia jutrzejszego w katedralnym koście-
le św. Stanisława koronę na skroń małżonki Włady-
sławowej, poczem do późnej nocy trwał niezwyczajnie
wspaniały bankiet na zamku. Zaproszeni do tych

obudwóch aktów posłowie zagraniczni, papieski, francuski i wenecki, podziwiali roztoczoną w kościele i u stołów godowych okazałość, a Wenecyanin Tiepolo zostawił nawet urzędową o niej wiadomość. Zasiadającym przy uczcie panom koronnym nie podobała się tylko obecność tychże posłów, uchodzących powszechnie za jedyną podnietę zgubnych planów królewskich. Z takąż ku nim i mniemanym knowaniom ich nieprzyjaźnią wybrali się panowie senatorowie trzeciego dnia po koronacyi na tak długo oczekiwaną tajną radę w zamku łobzowskim, który przez króla jako miejsce zgromadzenia wskazany został. Tu przed laty właśnie 51 przyszedł na świat Władysław IV; dzisiejszy zamek łobzowski wzniósł się prawie całkowicie jego staraniem, cały Łobzów jak Częstochowa, jak tyle innych miejsc w Polsce, jaśniał śladami twórczej ręki Władysławowej. W tym też ulubionym zakącie chciał Władysław rozstrzygniętą mieć także ulubioną myśl swego życia.

Rozstrzygali ją panowie senatorowie przez trzy następujące po sobie dni, wtorek, środę i czwartek, 17-ty, 18-ty i 19-ty lipca, to przyjeżdżając, to odjeżdżając z Łobzowa. Mimo tak przeciągłe obrady nie zachodziła żadna wątpliwość, jaki będzie ich skutek, z tylu przytoczonych powyżej przyczyn łatwy do przewidzenia. Na przedstawioną przez króla wojnę powstał jednogłośny okrzyk niezezwolenia zarówno na wojnę turecką jak i tatarską. Zwłaszcza obecni naradom senatorowie wielkopolscy wzięli odrazu prym w tym okrzyku i utrzymywali go ciągłemi kontradykcyami. U zwyczajnego też przewódcy Wielkopo

n, znanego nam już przeciwnika planów wojennych. dbywała się w Krakowie codziennie druga osobna ada tajemna, na której co wieczora cenzurowano brady całodzienne w Łobzowie. Skutkiem tak uporych zabiegów przygłuszone zostały wszystkie życzliwe królowi zdania, a ostatecznym wynikiem rozpraw wypadła uchwała zwołania sejmu, pozornie dla przypuszczenia stanu rycerskiego do wyroku w tak ważnej narodowi całemu sprawie, rzeczywiście dla tem pewniejszego stłumienia wszelkich planów wojennych. Gdy bowiem w radach senatu, jak już wspomniano, rozstrzygała niekiedy wola królewska, a dopiero sejmy ostatecznie w imieniu całej Rzeczypospolitej wyrokowały, temuż przeto ostatniemu nieodwołalnemu wyrokowi poddać chcąc zamysł królewski, uchwalono zwyczajny 6 niedzielny sejm w porze jaknajdalej odległej, pod koniec października.

Posunęli się owszem jeszcze dalej panowie. Nie tajną zbyło rzeczą, iż król z Krakowa wyruszyć miał na wielki przegląd wojska pod Lwowem, zkądby zapewne rozpoczął kroki nieprzyjacielskie. Dla zabieżenia takiemu niebezpieczeństwu wystąpili panowie senatorowie z prośbą przed królem, aby się wstrzymać raczył od podróży do Lwowa. Zdziwiony król odpowiedział, że ma potrzebę widzieć się z hetmanem polnym kor. i musi jechać. „Lepiej do Krakowa wezwać hetmana“—odparli senatorowie, ponawiając z usilnością żądanie. Było to przecież tak bolesnem ograniczeniem woli królewskiej, iż zabrakło cierpliwości Władysławowi. Porwał się gniewnie z krzesła i, rozwiązawszy naradę, odjechał bez pożeg-

nania do Niepołomic. Tam kilkudniowemi łowa orzeźwiony, umyślił odbyć zamierzoną podróż d Lwowa, dokąd na rozkaz królewski dążyły już w ist cie liczne oddziały wojska, transporty broni i amu nicyi. Nieprzychylne postanowienie rady krakow skiej i ostatnie żądanie senatorów nie zatamowały i wcale pochodu, podniecíły raczej energię ich wodz i kierownika. W ustawicznej walce z trudną dziś d pojęcia samowolą i kapryśnością magnatów, nawe najżyczliwszych przyjaciół dworu, miewał król Wła dysław chwile ostatecznego zniecierpliwienia, w któ rych mu snać niejednokrotnie ponawiała się myśl wyrzeczona niegdyś w pewnem zajściu ze znanym na kanclerzem litewskim, Radziwiłłem. Gdy ten w rok 1633 żadnemi prośbami królewskiemi poruszyć się ni dał do przyłożenia pieczęci kilku przywilejom na cer kwie syzmatyckie, ozwał się król porywczo: „W koń cu na dziwne rzeczy odważę się z wami dla nieposłu szeństwa waszego."

Owóż jedną z takich chwil nie oglądającej się n nic odwagi był, zdaje się, teraźniejszy kęs czasu p tajnej radzie krakowskiej, w którym Władysław, mia sto zniechęcenia się jej rezultatem, stanął tem upor niej przy swojem postanowieniu, przy swojem „fa tum". Nie mając innego wyboru jak znosić obojętni narzucone mu zewsząd skargi na wojnę, tymczase dalej nad jej przyspieszeniem pracować, zadziwia król powierzchownych sędziów osobliwszą teraz ni stałością zdań i czynności, której wytłómaczyć sobi nie mogąc, pisywali swoim znajomym: „Król jak księ życ codziennie intencyę swoją odmienia." Główny z

powiernik królewski, Tiepolio, teraz smutna ofiara gniewu senatorów, za porywczy wyjazd króla do Niepołomic, bo tuż po tym wyjeździe dnia 27 lipca o 2-ej godzinie po północy wyrugowany z Krakowa, oznajmia o królu w swojej relacyi, iż za zjechaniem się z nim w drodze do Lwowa znalazł go pełnym najlepszej myśli, przedsiębierczym i tak żywo zajętym wojną jak nigdy. Rozesłał nową ilość listów przypowiednich po kraju, kazał dawnym i nowym zaciągom posuwać się ku granicom, wzywał sprzemierzeńców do czynienia tegoż samego. Z książętami włoskimi traktowano gorąco o zwiększenie i przyśpieszenie posiłków, w którymto celu wyprawiony został osobny poseł polski do Włoch, jeden z nadsługujących dworowi cudzoziemców, włoski hrabia de Magni. „Byle dwory włoskie dotrzymały swoich obietnic“—mniemał król w rozmowach z posłem weneckim—„możnaby jeszcze najpomyślniej tuszyć o wojnie.“

W takiejże myśli wybrał się król z całym dworem w zamierzoną podróż do Lwowa. Towarzyszyła mu nowoukoronowana królowa Marya Ludwika, z licznym fraucymerem francuskim i gronem dworzan tegoż narodu. Asystowali dworowi trzej posłowie zagraniczni, biskup adryanopolski de Torre, Tiepolo i margrabia de Bregy, poseł francuski. Jechało przy boku króla kilku ministrów i senatorów, mianowicie kanclerz w. kor., Ossoliński. W tak świetnej komitywie nie uderzał dwór podróżny zbyt marsowym widokiem, ani dążył nader spiesznie do celu, mając dopiero wte-

dy stanąć we Lwowie, gdy się tam ściągną powoli do popisu chorągwie. Cała owszem podróż królews miała raczej pozór zwyczajnej przejazdki dwor[u] kraju, była przeto mile wszędzie witaną. Stoso[wnie] do tego wypadło królowi okazać zwiedzanym str[onom] zwyczajną w takim razie grzeczność królewską, nie ominąć żadnego z możnych dworów pańsk[ich] w pobliżu bez uczczenia go dłuższą albo krótszą [go]ściną. Uczynił król Władysław podobnież w tera[ź]niejszej wycieczce swojej, i przez kilka tygodni b[a]wiąc w pięknym kraju między Wisłą, Sanem a B[u]giem, nawiedził wiele dworów pańskich w tych str[o]nach. Krom uszanowania obyczaju dawnego nast[r]czało to królowi i możnym panom sposobność wzaje[m]nego zobowiązania się dowodami łaski i przychyln[o]ści, pociągnięcia się obopólnie do przysług, o czem n[ie] zapomniano bynajmniej w podróży teraźniejszej. Na[m] zaś po obeznaniu się z ową ciężką królowi ambicy[i] ciągłą opozycyą i pretensyami naszych „panów sen[a]torów" u dworu, pozwala obecna podróż królewsk[a] przypatrzyć się wielkości fortun i potęgi społeczn[ej] nietylko tych senatorskich lecz i wszystkich niesen[a]torskich magnatów we własnych ziemiach i dworach. Wielkość-to dwójnasób tu możniejsza niż u dworu, b[o] panująca naprzód pociągiem nieograniczonej gości[n]ności i hojności domowej nad wszystką dokoła szlach[e]tą mniej możną, następnie dowolnem rozporządzanie[m] jej główną w życiu publicznem funkcyą posłów n[a] wszystkie sejmiki powiatowe, szczególniej przedsejmo[we], z których właśnie jeden ma się odbyć bezpośred-

6. Dwory, Sejmiki.

Porę obecnej przejazdki Władysławowej p
dworach małopolskich, w ogólności całe panowani
Władysława IV, policzyćby można do najszczęśliw
szych chwil dziejów naszych. Nigdy naród nie mia
tak głębokiej świadomości swojego szczęścia, nie czu
się tak wolnym, potężnym, ubłogosławionym zewsząd
jak wówczas. Zdało się, jakby słońce jego żywot
dosięgło szczytu, i spokojnym, łagodnym blaskiem po
łudnia opromieniało mu ziemię ojczystą. I biorąc te
jego ukochaną nad wszystko wolność za jego słońce
było tak rzeczywiście. Nigdy naród rozciąglejszych
swobód, zupełniejszej nie używał wolności, jak za rzą
dów Władysławowych. Gdyby z kropli wód morskich
dać można wyobrażenie o całem morzu, przypomnie
libyśmy tu pewne żartobliwe słówko złotego wieku
Zygmuntów o ówczesnym stanie wolności w kraju
aby go porównać ze stanem wolności w czasach Wła
dysławowych. „Polak zawsze wesołym w królestwi

wojem jest" — mówi Stanisław Orzechowski r. 1564, w swoim Kwinkunxie — „śpiewa, tańcuje swobodnie. nie mając na sobie niewolnego obowiązku żadnego, nie będąc nic królowi, panu swemu zwierzchnemu, innego winien, jedno to: tytuł na pozwie, dwa groszy z łanu a pospolitą wojnę. Czwartego nie ma Polak nic, coby jemu w królestwie dobrą myśl kaziło."

Owoż i z tych trzech ostatnich ciężarów wolności Zygmuntowskiej dwa całkowicie już nie istniały za Władysława, trzeci bardzo mało dolegał. Sadownictwo królewskie przeszło odtąd do trybunałów i sejmów, otwierających każdemu szlachcicowi przystęp do godności sędziego. Od dwóch groszów łanowych postanowił wyzwolić szlachtę kaliski cześnik, Orzelski, poseł na sejm elekcyjny z r. 1632. Ozwał się tedy dnia 12 listopada z „prośbą" do braci, „aby zniesione były poradlne i podymne, które wolnemu szlachcicowi niewolą pachną. Co się wszystkim tak podobało", iż, uchwaliwszy natychmiast prawo w tej mierze, podano je nowoobranemu królowi do zaprzysiężenia w paktach konwentach. Trzeci ciężar wojny czyli ruszenia pospolitego nie uchylił się jeszcze z nad karków szlachty, ale nasłuchaliśmy się do syta, jak niechętnie znosił go naród. Też same zresztą pakta konwenta, któremi uwolniono się od poradlnego, umniejszyły także w znacznym stopniu ciężar wojenny, wzbraniając królowi wszelkiej wojny zaczepnej bez przyzwolenia narodu. Dopieroż dzięki tym fortunnym paktom Władysławowym opadły, albo zwolniały ostatnie pęta złotej wolności, i ustaliło się

o niej zdanie jednego z najpierwszych senatorów owego czasu, wojewody sendomierskiego, Zbigniewa Ossolińskiego, ojca teraźniejszego kanclerza kor., który rzego, iż jest to wolność czynienia co się komu podoba, bo „czynić co się nie zda" — rzecze pan wojewoda jednego razu na sejmie — „co to za wolność!" Była elekcya Władysławowa bardzo ważnym z tego względu wypadkiem, rozgraniczającym dwa całkiem różne okresy dziejów. Po jako tako poważnych, ledwie nie surowych rządach starego ojca, Zygmunta, osiadł na tronie młody, pełen dobroci i serdeczności, długiem koleżeństwem żołnierskiem spoufalony z narodem syn, wobec którego wszystka szlachta odrazu nierównie śmielszą, swobodniejszą przybrała postać. Już Zygmuntowi III-mu dostała się nader ograniczona władza królewska; lecz krwawy cios pod Guzowem ustalił do pewnego stopnia powagę rządu, a podczas gdy w pierwszych dwudziestu latach panowania Zygmuntowego przed bitwą pod Guzowem z dziesięciu sejmów siedm rozbiło się o niesforność publiczną, w drugim 25-letnim przeciągu po Guzowie z dziewiętnastu sejmów tylko jeden zerwany został. Za Władysława zaś zgasło wszelkie pojęcie o surowości w sercu królewskiem, król pozbyć miał wszelkiej władzy karania [illegible] czemkolwiek swoim poddanym, i nastała [illegible] jakaś osobliwsza teorya polityczna, którą [illegible] teraz u dworu Andrzej Maksymilian Fredro [illegible] w pięć lat później królewskiemu bratu Władysławowi na sejmie: „Postąpiła z swoimi królami [Rzecz]pospolita jako mądra i miłująca matka [illegible] dziecięciem, które gdy przez pierzchli-

wość obaczywszy nóż albo żelazo jakie, naprze się go do igraszki dziecięcej, nie z żadnej niemiłości czyni rodzicielka, że onego niebezpiecznego umyka dziecięciu żelazka, mięksżą zabawkę do ręki natomiast podając, ale nie chce, aby przez niewładne siły i lata przy igraszce siebie albo kogo pobliższego bystrem nie rozkrwawiło żelazem. Podobnym sposobem postąpiła ta rzeczpospolita wielka matka z królami jako z synami swoimi, gdy onym żelazo władzy nieograniczonej (którego się więc łaknący panowania monarchowie nie tak bezpiecznie jak chciwie napierają) z ręku wyjąwszy, miększe i umiarkowane rządy, słodkiej munificencyi władzę i powagę natomiast podała, aby snać jaką błędnością affektu uwiodłszy się, ludowi od Boga powierzonemu zaszkodzić nie mogli, i tem przez rozdrażnienie narodów jakie nie zgotowali sobie niebezpieczeństwa".

„Jest więc król polski w swoich funkcyach publicznych" — mówi nawet surowszy dla swobód szlacheckich biskup Piasecki — „całkowicie jakoby królem pszczół, który tylko miody przynosi swoim poddanym. On bowiem sam jeden udziela wszystkich w rzeczypospolitej urzędów i dostojeństw, których nieskończona jest liczba, a pomiędzy niemi wiele najwyższej władzy. Skarbem swoim bogaci on tak dalece poddanych, iż w całej niezmierności królestwa i wielkiej liczbie jego narodów niemasz prawie szlachcica albo żołnierza zasłużonego, którzyby z łaski królewskiej nie zaczerpnęli w bogactwach jego skarbu, a *niektórzy tak pełną garścią*, iż do niepośledních *doszli dostatków. Duchowni* bogate biskupstwa

biorą tylko od króla, a wszelka powaga kró
w tem jedynie polega, iż sobie przychylność ub
cych się o te łaski pozyskać może. I tak ni
mocą, lecz powolnym a łagodnym pociągiem
sobie wszystkie umysły. Żądła nie ma żadneg
życie, wolność osobista i mienie szlachty są jal
pełniej wyjęte z pod jego władzy."

Co więcej, oprócz tych publicznych obow
obsypywania poddanych łaskami i zaszczytami
no jeszcze od króla mnogich dowodów uprz
i opieki prywatnej. Król musiał uczestnicz
wszystkich domowych uciechach, smutkach,
waśniach poddanych, wyprawiając zwyczajnie
żde wesele, każdy pogrzeb albo chrzciny moż
posłów swoich z powinszowaniem i podarkami,
jąc osobiście albo przez swoich pośredników
swary magnatów. Przy wesołych uroczyst
nie mogło obejść się bez upominków od króla.
tach podskarbich kor. i lit. zachowały się
asygnacye na upominki tego rodzaju, należąc
króla każdemu czy to panu czy szlachciowi, k
się podobało zaprosić go na wesele, choćby ni
tylko jakiś „urodzony Jurczyc" bez chrzestneg
nia, zaszczycony roku 1640 taką weselną assy
i powinszowaniem królewskiem. Najczęściej
ły te nadsyłki dość mierną, zwyczajem ustan
wartość pieniężną, a jeśli wyjątkowym sposobe
szło królowi niezwyczajnie wysokim darem
większą łaskę któremuś z ulubieńców, jak np.
1634 stolnikowi kor., Kazanowskiemu, na
z wojewodzianką mińską, Służczanką, natenc

rujący do niego oddawca darów królewskich upominał wszystkich obecnych, aby się nie spodziewali równej w podobnym razie hojności, gdyż jestto szczególna oznaka łaski królewskiej za szczególne zasługi i przywiązanie Kazanowskiego. A obok tej gratulacyjnej szczodrobliwości na większą lub mniejszą stopę, ileż jeszcze łask, ile miodu musiała pszczoła królewska wysączyć swoim możnym poddanym, staraniami o zgodę pomiędzy nimi, o jednanie ich bardzo częstych, a bardzo niebezpiecznych ojczyźnie swarów!

Należało bowiem niejako do obyczajów życia pańskiego, a za panami szli i ubożsi, mieć jakąś sprawę sporną z sąsiadem, jakąś długą, uporczywą nieprzyjaźń z równym sobie zacnością adwersarzem. Wszystkie historyczne imiona bieżącej chwili żyją w jakimś zatargu z pewnym rywalem: Radziwiłłowie z Sapiehami, książę Jeremi Wiśniowiecki z księciem Dominikiem Zasławskim, kanclerz w. kor., Ossoliński, z podkanclerzym Leszczyńskim i tym podobne bez końca. Dzięki obecnym zamiłowaniom pokoju, niebyły to walki gwałtowne, nader rzadko przychodziło do najazdów i krwi rozlewu: najpowszedniej kończono na wzajemnem przeszkadzaniu sobie u dworu, na sejmikach i sejmach, w obozie i trybunale. Ale ponieważ i ten łagodny antagonizm niezmiernie szkodził krajowi, najważniejsze nieraz działania rządu tamował, przeto potrzeba go było wcześnie koić, miękczyć osładzać, czem znów przysługiwać się miała narodowi pszczoła koronna. Co chwila też jednał król jakichś warchołów, jeździli rozjemcy królewscy po dworach zwaśnionych z sobą *magnatów*, przedstawiał np. ar-

cybiskup Lipski trudnym do zgody wojewodom s
domirskiemu i krakowskiemu, listem z r. 1640, iż
dzi się przebaczyć sobie wzajemnie, „kiedy pan i
mazaniec Boży z pobożności swej i miłości dobra
spolitego sam się wstawia i wdaje powagą królew
w te dyssenzye W. M. M., i naznacza z ramienia s
go medyatory, jednego biskupa w legacyach byw
go, drugiego nad wielu innych w medyatorstwie d
wnie wyćwiczonego." Bądźto sam, bądź przez tak
jednaczów pogodził król w roku 1632 ks. Krzyszt
Radziwiłła z wojewodą smoleńskim, Aleksandrem
siewskim, r. 1634 wojewodzica wileńskiego, Sapi
ze starostą ryskim, także Sapiehą, r. 1635 wojew
łęczyckiego Radziejowskiego z kasztelanem małog
skim, Wołuckim, r. 1636 Andrzeja Firleja ze staro
łukowskim, Kazanowskim, r. 1636 wojewodę ma
wieckiego, Warszyckiego, z książętami Wiśniowi
kimi, starostą czerkaskim i koniuszym kor., r. 1
wojewodę krakowskiego, Lubomirskiego, z wojew
czernichowskim, Marcinem Kalinowskim i t. p.

Wszystko to było zaiste miodem dla szlach
ale spoufalało naród zbytecznie z władzą i osobą k
lewską. Ztąd użalano się niekiedy w gronach
ważnych, iż w porównaniu z niedawnemi czasami k
la Zygmunta III-go podupadł znacznie maje
dworu za jego syna. Tylko otaczający Władysła
blask początkowych tryumfów, początkowego szc
ścia i chwały bezprzykładnej utrzymywał szlac
w granicach wdzięczności i uwielbienia, lecz
uszczuplona tem swoboda uzyskanych z Władysław
nowych przywilejów i praw, swoboda najzupełniejs

początków istnienia Polski niezawisłości pozostała nieodwołalnym skarbem narodu. Starano się zaś użyć tej swobody głównie do tego, co w obecnej chwili było najpotężniejszą życia narodowego podnietą, tj. do nieprzeszkodzonego niczem oddania się dzisiejszym umiłowaniom ziemiańskim, pracom rolniczym, gospodarskiej uprawie wydartych pogaństwu ziem. A tak swobodne, tak gorące oddanie się życiu sielskiemu czegoż wymagało bardziej nad spokój, bez którego ówczas upadała wszelka możność rolnictwa, nad wolność od owego niegdyś trzeciego, dziś już jedynego ciężaru szczęśliwości szlacheckiej, wolność od przymusu do wojny. Tym więc wstrętem ku wojnie, tem pragnieniem pokoju przejęła się głównie owa powszechna za Władysława świadomość szczęścia, nacechnęło się w tak uderzający sposób właściwe ówczesnym pokoleniom uczucie błogiej swobody, iż szczęście a „luby spokój", szczęście a cichy żywot na roli równoznacznikiem stały się dla nich.

Nie byłoby też końca, gdybyśmy rozwieść się chcieli nad szczegółowemi pojawami tej niewymownej żądzy pokoju, tej namiętności rolniczej, tych nadobnych ale szkodliwych nieraz omamień rozumu i wyobraźni, które ztąd wynikały. Bez żadnego prawie odblasku w ogólnych opowiadaniach kronik, widnieje w ówczesnych zwierzeniach pamiętnikowych, odbija się w poetycznych uniesieniach wielu listów poufnych, świeci osobliwie z morza krasomówczych wynurzeń serca przy każdym akcie sejmowym lub sejmikowym, każdej uroczystości kościelnej, każdym *zjeździe w progach domowych.* W ogólnem zaś za-

stawieniu nadaje to wszystko razem kilkoletnie okresowi czasów Władysława IV podobieństwo jakiejś jedynej w swoim rodzaju sielanki na polu dziejów, zadziwiającej cały świat zagraniczny swoją nowością, niezwyczajnością. Uderzała mianowicie ten żniejsza niewojenność Polaków, tak przeciwna powszechnym wyobrażeniom o dawnej rycerskości narodu, której nigdzie około siebie nie widząc, pisze p wien z Maryą Ludwiką przybyły do Polski Franc „Polacy wojowniczym narodem są nazywani, nikt s przecież wojny bardziej od nich nie lęka. Dla u knienia jej gotowi poświęcić całe prowincye i, wi dzeni raczej małodusznem niż szlachetnem uczuciem mówią: mniejsza o to, co się stanie po naszej śmier byleśmy w ten sam sposób dokonali żywota, jakeśm na świat przyszli."

Podobnież wyraża się w jednej z swoich relac znany nam Włoch, Tiepolo: „Przekładają Polacy p myślność życia spokojnego nad korzyści, które z wojny mieć mogli. Żyjąc bowiem od lat wie w największych rozkoszach, zbytkach i wieczn próżnowaniu, lubo ze wszystkich stron otoczeni są jawnych nieprzyjaciół lub sąsiadów podejrzanej prz jaźni, ani słyszeć chcą o obronie własnego kraju. Os bliwie biskupi sprzeciwiają się wojnie, gdyż wię niż inni przykładać się muszą do ponoszenia połąc nych z wojną ciężarów." W innej włoskiego pióra r lacyi dyplomatycznej z obecnego roku 1646 czytan „Używając przez czas dłuższy pokoju, do tego stop obrzydzili sobie wojnę Polacy, iż jakiegokolwiek st nu są lub godności, zarówno najmożniejsi, jak i mn

źni, nawet kobiety i dzieci, wszyscy sprzeciwiają wojnie. Powszechny do niej wstręt całego naroprzechodzi wyobrażenie, a objawia się najjaskraej w duchownych, którzy chcieliby w najzupełniejj żyć spokojności, a ponosić muszą właśnie największe uciążliwości w porze wojennej z powodu częstych acyi żołnierskich w dobrach kościelnych i dla wymaganych wówczas od duchowieństwa ofiar pieniężych."

Cudzoziemcom skąpstwo i próżniactwo tłómaczyły dostatecznie tę niewojenność; w rzeczywistości całe co innego zastąpiło ją narodowi. Rycerska niegdyś Polska pługiem dziś wojowała. Była to także ojna świetna, zdobywcza, bo „czyż nie każdy wie dobrze, albo wiedzieć może (pisze w swoich Przestrogach ówczesny wojewoda poznański, Opaliński), jako wiele przybyło granic tej tu naszej ojczyźnie przez słobody rolnicze i nowe osady." Dlatego z tym samym zapałem, jak niegdyś rzemiosłu wojennemu, oddało się teraz w Polsce wszystko bez wyjątku trudom zabawom rolniczym. Namiętnie prowadzone rolnictwo przygarnęło do siebie wszystkie siły, wszystką ludność krajową, oderwało ją od wszelkich innych zawodów życia. Głośni w wojnach moskiewskich rotmistrze, jak pan Jacek Pisulski w herbarzu Potockiego, spławiali teraz najładowniejsze szkuty z zbożem do Gdańska, w opuszczonych dla gospodarstwa zamkach granicznych „trzody wieprzów (sarka tenże Wacław Potocki) wał ryją, w cekawzie połcie wiszą", zorane pod zasiew łąki nie dawały już paszy stadom koni dla wojska, bez koni podupadła zaś i jazda. Aby

coraz bardziej rozszerzonemu rolnictwu jaknaj
kszą liczbę rąk pracowitych zapewnić, wzbron
miastom, szkołom, warsztatom, przyjmować u si
nadpływających po swobodę lub naukę wychod
sielskich: dla rozprzestrzenienia w olbrzymiość ła
pszenicy, dano z braku sił nowych zaumrzeć sw
dzie miejskiej, naukom i sztukom miejskim, oświ
ludu całego. Nawet najżywotniejsza potrzeba
chty dzisiejszej, potrzeba gromadnego sejmikow
i sejmowania musiała ustąpić niekiedy tej pracow
ści rolniczej. Zdarzały się często skargi na zbyte
odrywanie ziemian sejmami od zajęć gospodarsk
Ztąd mając nietylko w nadzwyczajnym, ale n
i zwyczajnym terminie zapowiedzieć sejm i sej
bywała kancelarya królewska zmuszoną do uspra
dliwienia się przed szlachtą w uniwersałach, iż n
bez koniecznej potrzeby nie chce przeszkadzać
watelom w ich skrzętności ziemiańskiej. Przykła
tego uniwersał przedsejmikowy z dnia 3 stycznia 1
zaczynający się od słów: „To jedno brakowało do
skonałej szczęśliwości panowania Jego Król. M
i do zażywania lubego pokoju pod niespokojną c
lę wszystkich innych narodów, żeby już nietylko
jenna trąba, ale ani sejmowe, ani sejmikowe uni
sały nie przerywały gospodarskich wczasów W
panów. Póki przeto roztropną czułością uchroni
ich mogło, nie dał się król jegomość do tego p
wieść, żeby miłe poddanych swoich miał przery
wczasy.“ Na co tknięta w sumieniu swojem szla
miała sobie za obowiązek odpowiedzieć słowami
go listu senatorów wielkopolskich do króla: „Jesz

śmy się tak mocno w głębokim pokoju nie jęli płu-gów, abyśmy rycerskie myśli tak zaorać mieli, iżby w nas obudzić ich nie miał dźwięk dobytej broni W. Król. Mości pana naszego miłościwego." Ale były to wspomnienia lepszej przeszłości, bez żadnego, niestety, zastosowania w chwili obecnej.

Obecną chwilę tylko ambicya ogromnych intrat rolniczych, tylko widok wielkich porządków gospodarskich, tylko sielskie obrazy i zabawy nęciły. Sam dwór królewski, lubo wrogiem pokoju okrzyczany, bawił się z upodobaniem scenami życia wiejskiego, lubił w karnawał przebierać się za chłopów. „Znalazłam tu taki zwyczaj"—pisze w latach nieco późniejszych królowa Marya Ludwika do książęcia de Condé — „iż w ostatni wtorek zapust ubierają się u dworu w strój jednaki, mężczyźni jak włościanie, kobiety jak pasterki, lecz bynajmniej nie strojno i, zdaniem mojem, nazbyt wieśniaczo. Powiadano mi, że ojciec króla Władysława bardzo lubił tę krotochwilę; 60 lat mając, jeszcze się tak przebierał. Widziałam sama, jak król Władysław i kanclerz z siwą brodą, a podobnież i inni urzędnicy przebierali się tym sposobem." Gdy zaś króla i panów bawiło przywdziewanie stroju wiejskiego, tknięci tym prądem sielskim poeci owej daty upodobali sobie przyodziać chłopów w królewską szatę poezyi, otoczyć ludzi i prace życia wiejskiego wszelkiemi wdziękami imaginacyi. Zakwitnęła pod piórem Szymonowicza, Zimorowiczów, Gawińskiego, obca czasom dawniejszym poezya sielankowa i w dzisiejszej właśnie epoce Władysławowej najwięcej upowszechnienia znalazła. Jej zaś idyliczne zła-

dzenia iluż innym równie nadobnym ale nieskończ szkodliwym omamieniom lat owych, ilu zgubnym u jeniom tamtoczesnych umysłów dopomogły do w stu i wybujania!

Przesadne pojęcie o cnotliwości dzisiejszych jęć i obyczajów ziemiańskich wpoiło wszystkim w rę w jakąś osobliwszą łaskę Bożą dla Polski, uw nionej tem od wielu trosk i starań narodów inny Ztąd ilekroć rząd królewski upominał w tych lat do obmyślenia wczesnej obrony granicom państwa, podźwignięcia walących się murów Smoleńska Kamieńca, dawały się zawsze słyszeć głosy na s mie, iż nie ta garstka kwarcianego wojska u gra nie rozsypujące się oddawna wały i baszty twier ale cudowna opieka Zbawiciela i przyczyna Je Przenajświętszej Rodzicy stanowią główną obr Polski. Pod Ich tarczą niebieską mniemał się na dalekim od wszelkich nagłych trwóg i zamachów n przyjacielskich, wolnym od obowiązku ciągłej stra nad sobą, a gdy skutkiem takiej nieopatrzności sp dło w istocie niebezpieczeństwo na kraj, stawiono dziwnie opieszale, dziwnie leniwo opór. Jakaś n znana dawniej powolność i leniwość owładnęły ca organizm spoczywającego w błogich wczasach na du, odejmując mu wszelką raźność, dosadność ruch wzbudzając gorliwszych patryotów do ciężkich na wadę użaleń. Przypomnienie jej nieszczęśliwych n stępstw w czasie zajść szwedzkich w roku 1623 prz wodzi syna wielkiego Zamoyskiego do gorzki skarg w głosie sejmowym na tę „*tarddatem* nas *którąśmy* siła czasu i sposobności, jakie nam w

…, żeśmy tylko garści nie chcieli ścisnąć, utracili," …retrogradacyą, jakąśmy często opuszczone okazye …u chwytali, i wczorajszego dnia, jako nasza przy…ieść prawi, szukali." Tejże samej wadzie przypi… uniwersały króla Władysława IV zbyt długie …czenie się nowej wojny szwedzkiej w r. 1635, …tórej „jakaś fatalna narodowi naszemu *tarditas* …wa uniwersału) i Jego Królewska Mość i J. pana …kowskiego, hetmana w. kor., w długą bezczyn…ć, a nieprzyjaciela w większą hardość i upór …ła."

Owszem, przejąwszy naród fizycznie, udzieliła …a ociężałość nieznacznie jego wyobrażeniom, sta…się przekonaniem fałszywem. Najdzielniejsi z uro…nia mężowie nawykali odraczać wszystko do jutra, …trzyli w tem cechę charakteru narodowego i naj…wienniejsze ojczyźnie sprawy w bezdnę długole…ich namysłów grążąc, chwalili sobie z Jerzym Lu…mirskim takie „niebezpiecznej nagłości wstrzymy…nie." „Pośpiech na Rzeczpospolitą niebezpieczny …milem, prosząc, aby nietylko wedle praw, ale …eniuszu polskiego ta rzecz traktowana a nie na…ona była." „Prawda, że jest wielu Polaków leni…ych" — odpowiada Jan Sobieski na zarzut ocięża…ści, a odpowiada tak w porze swego najniższego po…mu moralnego (r. 1665) — „i niech to będzie za …dę nam przyrodzoną, aleć i ci prędcy niewiele …skórali, którzy, chcąc cudzoziemską do wszystkiego …kazać prędkość, *prędko się awansowali*, ale jeszcze …*dzej na dół zstąpili; wolę ja tedy* na sobie ponosić …*ystą wadę…*"

dzenia iluż innym równie nadobnym ale nieskończe szkodliwym omamieniom lat owych, ilu zgubnym u jeniom tamtoczesnych umysłów dopomogły do wz stu i wybujania!

Przesadne pojęcie o cnotliwości dzisiejszych jęć i obyczajów ziemiańskich wpoiło wszystkim wi rę w jakąś osobliwszą łaskę Bożą dla Polski, uw nionej tem od wielu trosk i starań narodów inny Ztąd ilekroć rząd królewski upominał w tych lata do obmyślenia wczesnej obrony granicom państwa, podźwignięcia walących się murów Smoleńska Kamieńca, dawały się zawsze słyszeć głosy na s mie, iż nie ta garstka kwarcianego wojska u gran nie rozsypujące się oddawna wały i baszty twier ale cudowna opieka Zbawiciela i przyczyna Je Przenajświętszej Rodzicy stanowią główną obro Polski. Pod Ich tarczą niebieską mniemał się nar dalekim od wszelkich nagłych trwóg i zamachów n przyjacielskich, wolnym od obowiązku ciągłej stra nad sobą, a gdy skutkiem takiej nieopatrzności s dło w istocie niebezpieczeństwo na kraj, stawiono dziwnie opieszałe, dziwnie leniwo opór. Jakaś n znana dawniej powolność i leniwość owładnęły c organizm spoczywającego w błogich wczasach na du, odejmując mu wszelką rażność, dosadność ruch wzbudzając gorliwszych patryotów do ciężkich na wadę użaleń. Przypomnienie jej nieszczęśliwych stępstw w czasie zajść szwedzkich w roku 1623 pr wodzi syna wielkiego Zamoyskiego do gorzk skarg w głosie sejmowym na tę „*tarditatem* nas którąśmy siła czasu i sposobności, jakie nam w r

ły, żeśmy tylko garści nie chcieli ścisnąć, utracili,"
„retrogradacyą, jakąśmy często opuszczone okazye
yłu chwytali, i wczorajszego dnia, jako nasza przy-
wieść prawi, szukali." Tejże samej wadzie przypi-
ją uniwersały króla Władysława IV zbyt długie
leczenie się nowej wojny szwedzkiej w r. 1635,
której „jakaś fatalna narodowi naszemu *tarditas*
łowa uniwersału) i Jego Królewska Mość i J. pana
krakowskiego, hetmana w. kor., w długą bezczyn-
ość, a nieprzyjaciela w większą hardość i upór
dała."

Owszem, przejąwszy naród fizycznie, udzieliła
się ta ociężałość nieznacznie jego wyobrażeniom, sta-
ła się przekonaniem fałszywem. Najdzielniejsi z uro-
dzenia mężowie nawykali odraczać wszystko do jutra,
patrzyli w tem cechę charakteru narodowego i naj-
ławienniejsze ojczyźnie sprawy w bezdnę długole-
tnich namysłów grążąc, chwalili sobie z Jerzym Lu-
bomirskim takie „niebezpiecznej nagłości wstrzymy-
wanie." „Pośpiech na Rzeczpospolitą niebezpieczny
ganiłem, prosząc, aby nietylko wedle praw, ale
geniuszu polskiego ta rzecz traktowana a nie na-
glona była." „Prawda, że jest wielu Polaków leni-
wych" — odpowiada Jan Sobieski na zarzut ocięża-
łości, a odpowiada tak w porze swego najniższego po-
ziomu moralnego (r. 1665) — „i niech to będzie za
wadę nam przyrodzoną, aleć i ci prędcy niewiele
wskórali, którzy, chcąc cudzoziemską do wszystkiego
okazać prędkość, prędko się awansowali, ale jeszcze
prędzej na dół zstąpili; wolę ja tedy na sobie ponosić
oczystą wadę..."

Takiemże zdaniem wygodnem głaskała sw
zamiłowanie w lubym pokoju i bezczynności, s
bezpieczny od wszelkich obaw spoczynek, cała sz
ściem upojona szlachta Władysławowska, a gdy zk
kolwiek ozwał się głos przestrogi, poczytywano g
płonny postrach, szydzono z przestrzegacza. Nap
no wówczas wyrzucał król Władysław narod
w uniwersałach jego „fatalną jakąś i gubiącą w
szących nad ojczyzną niebezpieczeństwach niewia
napróżno każdy rozsądniejszy wołał z generał
starostą wielkopolskim, Leszczyńskim: „to jedno
szczęściem naszem, iż wierzyć temu nie chcemy, że
ludzie zgubieni wcale, jeśli się nie postrzeżem.“ N
zmierna większość szlachty nie dała się niczem
trwożyć o swoją całość i, ubezpieczona ufnością w
twe każdej chwili do wymodlenia środki nadziems
rozkoszowała dalej w lubych wczasach pokoju, j
by w jakimś złotym wieku, bez nieprzyjaciół i
bezpieczeństw, pod jakiemś rajskiem niebem
chmur.

I uwierzył szczęśliwy naród w istocie, iż d
złotego wieku za Władysława. Rozbrzmiała
chwała złotych czasów Władysławowskich po ca
kraju, rozbrzmiała i za granicą. Tam w urzędow
relacyach dyplomatycznych obojętni dla Polski
dzoziemcy przedstawiali senatorom weneckim, iż „
dno do wielkiej wojny z Turcyą nakłonić naród,
ry od niejakiego czasu w najzupełniejszym żyje
koju i, rzec można prawdziwie, złotego używa
ku.“ W Polsce poważni mężowie stanu wyrażali
o tem szczęściu z tak pobożną skromnością, z jaką

znamny generał wielkopolski, Leszczyński, przemawiał o niem na sejmie roku 1641, witając króla na czele izby poselskiej: „W tem powszechnem świata chrześciańskiego zamieszaniu, w tym teraźniejszym rozgniewanego Boga zapale, który wszystkim narodom pomstę i karę, samej ojczyźnie naszej łaskę i miłosierdzie oświadcza, jest za co majestatowi Jego pokornem sercem oddać pokłon, że w tej żałośnej chrześciaństwa tragedyi, my sami spektatorami cudzej niewoli będąc, żałujemy pożaru zgubionego sąsiedztwa, ani nam naszego szczęścia zazdroszczą.“ Młodzi, gorącego serca miłośnicy pokoju i ojczyzny zaraz po koronacyi Władysława przeczuli te złote czasy, i już w r. 1633 ustami marszałkującego wówczas izbie poselskiej wojewodzica poznańskiego, Ostroroga, wysławiali je w mowach sejmowych: „Daje nam Pan Bóg używać szczęścia onych złotych wieków, i jeśli kiedy, teraz zaiste wracają do nas błogie rządy Saturna.“ Lękliwi nareszcie staruszkowie, doczekawszy się szczęśliwego spełnienia szumnej przepowiedni młodzieńczej, powtarzali w swoich raptularzach dyaryuszowych potulny zapisek Pamiętników książęcia Albrychta Radziwiłła, pod dniem 31 grudnia 1643 r.: „za skończony w pokoju rok dzięki Stwórcy oddałem, prosząc, aby nas dalszym pokojem ubłogosławił, którego jedna tylko Polska zażywa. Wszędzie dokoła nas wojny, zewsząd marsowe burze, u nas z łaski Najwyższego cichusieńko.“

I owóż w takiejto powszechnego uciszenia, powszechnego wesela porze odbywał dwór królewski swoją letnią podróż ku stronom Rusi. Ostatnia

„W naszej Polsce nietylko panowie ale i szlachta jakby książęta za granicą, lub jak mali królowie, mają też samą wolność czynienia ze swojemi ma-tnościami, co jedno chcą, posiadają, oraz nad sw-ludem wiejskim i miejskim nietylko najzupełniej władzę (*jus absolutissimum*) nakładania mu służeb-ści i danin, lecz nawet rozporządzania jego życ-i śmiercią. Mogą również według upodobania zakła-twierdze, budować zamki, fundować miasta, la-maty, otaczać się żołnierstwem, utrzymywać całe-działy wojsk, i wszelkie prywatne i publiczne c-ności spełniać swobodnie. Każdy szlachcic żyje-mu się tylko podoba, nie kierując się innym pr-sem, jak tylko cnotą i uczciwością.“

Takich przywilejów szlacheckich, nietrudno-jąć, jak używali wielcy panowie. Do samych łask, darów i prośb przyzwyczajeni od własnych k-lów, poczytywali się oni w istocie za równych ksią-tom zagranicznym, bywali z nimi w przyjaznej ko-pondencyi, opłacali przy ich dworach agentów dy-matycznych. Z kancelaryi wojewody krakowski-pozostały ślady korespondencyi z papieżami i cha-krymskimi, jak np. pismo winszujące teraźniejsz-papieżowi, Innocentemu X, wstąpienia na stolicę i-powiedź tegoż papieża z podziękowaniem, listy-chana i do chana, Islama Giraja, w którym tenże d-kuje wojewodzie za nadesłanie w upominku czter-jeńców tatarskich, wojewoda zaś prosi wzajemnie c-na, „przyjaciela swego dawnego,“ „jeśliby z m-*sług i mnie* posłusznych ludzi który się tam w p-*stwie* Wielmożności Waszej znalazł, abyś Wiel-

Vasza, gwoli zobopólnej przyjaźni naszej wiel-
ı i łaskawem okiem nań pojrzawszy, co się
uczynił." Przez agentów dyplomatycznych
ził wojewodę każdy ważniejszy sekret ga-
v postronnych, osobliwie z gabinetem war-
im styczność mający, co gdy się dworo-
rszawskiemu nie podobało, gorszył się wza-
pan wojewoda w liście do podkanclerzego, Ję-
Leszczyńskiego: „Już i to wadzi, że pewniej-
l czas miewamy wiadomości, i że koszt na to
."

Również udzielno-książęcem obyczajem urzą-
był dwór wojewody. Do samegoż rozwożenia
pańskich po całym kraju służyło w Wiśniczu
holików szlacheckich, każdy z pocztem własnej
i, jak prawie wszystka szlachta w usługach
ińskich. Było jej też niezmiernie wiele u dwo-
ickiego, krajowej i zagranicznej, we wszyst-
ałęziach służby, nawet nad kuchnią. Na po-
20 pokojowców, przy wozach 60 kotczych, nad
przeszło 60 koniuszych i masztalerzów, w ka-
muzykantów, około myśliwstwa 30 łowczych
iło dopiero mniejszą i powszedniejszą część
Iluż prócz tego krajczych, szatnych, skarbni-
isarzów, kapelanów, rotmistrzów nad oddziała-
aków srebrnych, dragonii i piechoty! Najle-
tej tłumności dworu wyobrażenie dawał nie-
wyjazd samego wojewody z Wiśnicza, gdy to
ko wybrało się w drogę przed panem, kilku-
ilową przestrzeń kraju zapełniając całym ta-
Wówczas pierwszego dnia wyjazdu rozpo-

czynała pochód piechota, głównie z Węgrów złożona, z całym przyborem obozowym. Drugiego dnia wyruszała służba stajenna, prowadząc kilkadziesiąt koni wierzchowych dla pana i reszty dworu. Trzeciego dnia puszczała się w drogę kapela, licząca 27 grajków, najwięcej Włochów, z których dwaj najsławniejsi przenieśli się później z Wiśnicza w służbę cesarza Ferdynanda do Wiednia. Czwartego dnia wyprawiał się tłum łowców z myśliwstwem wojewodzińskiem, a „co to za myśliwstwo u tak wielkiego pana"—przypomina sobie w późnych latach zażyły niegdyś w Wiśniczu podstoli żytomierski, Czarnecki — „kiedy żadnego dnia nie było, żeby kto nie oddał smyczy chartów albo sfory ogarów, albo sokołów, albo rarogów, bo tam nie akceptowano jastrzębi."

Dopiero dnia piątego wyjeżdżał sam wojewoda, otoczony licznem gronem owych płatnych przyjaciół, pomiędzy którymi słyszeliśmy o książętach. Ale ponieważ taka podróż gromadna sprawiała wiele utrudzenia dworowi i wsiom po drodze, przeto rzadko kiedy zdarzało się wojewodzie opuszczać Wiśnicz, zwłaszcza zapadłszy ostaniemi czasy na zdrowiu i powaśniwszy się z dworem, co jedno i drugie skłaniało do niewychylania się domu. Tą zaś ciągłą obecnością pańską w Wiśniczu, nie pozwalającą nikomu widzieć się z wojewodą gdzieindziej jak tylko w jego własnym przybytku, przybrał dwór wiśnicki jeszcze bardziej pozór rezydencyi książęcej, tylko do pośledniejszych od swego pana gości nawykłej. Dopiero w obecnej porze r. 1646 zbliżył się ku niej rzadki pod dachem szlacheckim gość, nadjechał od Krakowa król Włady-

w z całym dworem podróżnym. Trzema owszem
orami osobnemi, bo jednym króla, drugim królowej
licznem gronem dam dworskich, trzecim towarzy-
ących królowi posłów francuskiego i weneckiego,
witali oboje królestwo dnia 1 sierpnia wieczorem
progach domu możnego, który jeden z niewielu
całej Polsce zdołał odpowiedzieć obowiązkowi przy-
cia takich odwiedzin. Jakoż nie ustąpiła dobra
hęć uzdolnieniu, a przyjęcie, jakie hardy wojewoda
akowski w r. 1646 sprawił w Wiśniczu królowi
Władysławowi i nowo-ukoronowanej Maryi Ludwice,
równywało w każdej mierze ugoszczeniu Zygmunta
ugusta z bliską ukoronowania Barbarą przez har-
ego wojewodę tejże stolicy w r. 1550.

Trwały odwiedziny obecne do trzeciej doby,
rzez środę, czwartek i piątek. Każdy dzień uświe-
niony był bezprzykładnie sutym bankietem, przy
którym śród huku kilkudziesięciu armat wypijano co-
dziennie 12 beczek wina różnych gatunków. Dla oka-
ania uprzejmości spółbiesiadnikom siadywali króle-
stwo przy każdej uczcie wobec całego towarzystwa
a stołem. Wieczorem puszczano race, palono ognie
adości w Wiśniczu i pod Krakowem, które sobie od-
powiadały zdaleka. Przed odjazdem złożył pan wo-
jewoda bogate upominki królestwu, obudwom posłom
zagranicznym, nawet przybyłym z dworem panom
dygnitarzom. Królowej darował Lubomirski konew
złotą, drogiemi kamieniami sadzoną; królowi sześć
koni tarantowatych rzadkiej piękności. Poseł fran-
cuski otrzymał podobnież sześć koni, ale już nie tak
pięknych jak tamte. Nielubionemu powszechnie po-

słowi weneckiemu, zamilcza opis odwiedzin, co się stało. Ominęła nas również wiadomość, ażali przyszło do jakich prób porozumienia między wo wodą a królem w sprawie wojny tureckiej. W dalszem jednak postępowaniu ujrzymy wojewodę za jednostajnie przeciwnikiem planów wojennych. próżnych więc ceremoniach przestając, odjechał dnia trzeciego, w piątek wieczorem.

Nie wynagrodziła oporu wojewody dalsza grzeczność w ciągu podróży Władysławowej. Z Wiśnicza udał się dwór królewski na Tarnów, Sędzisz Rzeszów ku Łańcutowi, jeszcze niedawniejszej Wiśnicza własności Lubomirskich, dokąd wojew mimo zdrowia wątłego wyprzedził króla z trzema nami, aby mu tam niemniej hojną ofiarować gości ność. Po krótkim wypoczynku w zamku łańcuck stanęli królestwo dnia 10 sierpnia we Lwowie, po tani u wjazdu tłumną procesyą rajców i mieszcz Świecili pomiędzy nimi osobliwie kupcy ormiań w przepysznych strojach, mniej jednak miłych ocz Władysława niż publiczności, gdyż był to strój m zułmański, tem niestosowniejszy w przedjutrzu woj tureckiej, ile że Ormianie i żydzi znani byli powsz chnie jako główni ostrzegacze Turków o wszystkie co się knuło przeciw nim w Polsce. Nawet dzisieja plany wojenne doszły przez nich nadzwyczaj wcześn do wiadomości dywanu, i wywołać miały groźny li cesarza Ibrahima do króla Władysława, w który za Władysławowską chęć wydarcia Turkom ziemi j*rozolimskiej* zapowiada cesarz bliskie opanowan *Krakowa*. W mnogich pomiędzy szlachtą krążąc

ach, nie omieszkało to pismo przydać niepokoju
ysłom, zatrwożonym właśnie coraz głośniejszemi
eściami o gromadzących się pod Lwowem oddzia-
ch wojska.

Stały one w istocie szeroko rozpostartym obo-
m dokoła miasta. Rzeczywistą liczbę 16,000
rojnych i 40 do 50 armat zwiększała obawa w nie-
równanie straszniejszy ogrom. Przybywały zresztą
prawdę coraz nowe oddziały zaciągnione ostatniemi
tami przypowiedniemi po tajnej radzie krakowskiej
o wiele uciążliwsze szlachcie od zaciągów poprze-
nich. Gdy bowiem pierwsze u dalekich dopiero ku-
ąc się granic tylko swoją bezprawnością raziły
lachtę, dzisiejsze swoim pochodem od granic prus-
ich i wielkopolskich wgłąb Polski naprzykrzały się
ajowi zwyczajnemi niedogodnościami wszystkich
chodów zbrojnych, grabiły odmawiane sobie przez
echętnych krajowców potrzeby życia, dopuszczały
ę gwałtów po całej drodze. Dawniejsze narzekania
pokrzywdzenie swobód niezezwolonem przez naród
ąganiem wojska wzmogły się teraz pod drapieżną
ścią żołnierza w jednogłośny okrzyk skarg i zło-
czeń, towarzyszący całemu pochodowi do obozu pod
owem. Tymczasem było to koniecznem wówczas
stępstwem wojny i zwłaszcza w obecnem poróżnie-
stanów z koroną, nie dając się żadną miarą uni-
ąć, nie odejmowało też królowi uciechy z widoku
romadzonych w obozie sił. Pierwszem też zajęciem
o we Lwowie stały się codzienne lustracye przy-
łych i przybywających wciąż pułków, ciągłe przy-
owania do przyjęcia nowo jeszcze nadejść mają-

cych, rozporządzenia do dalszego pochodu ku Kam
cowi i t. p.

Z czem jednocześnie przyszło drugą ręką uśr
rzać naród. Użył król w tym celu nowego upew
nia panów i szlachty o przyrzeczonym sejmie paźd
nikowym, na którym rzeczpospolita postanowi o w
nie według życzenia. Wyszły zatem najpierwej li
czyli tak zwane delibatorya do senatorów z wysz
gólnieniem przedmiotów do roztrząsania na sejm
następnie pisma królewskie do powiatów tej sa
treści. Osobnym uniwersałem wyznaczony został t
min sejmików dla nieprzerywania zajęć około żni
jaknajpóźniejszy, bo dopiero dzień 13 miesiąca wr
śnia. Tymczasem najniecierpliwsi z panów sej
wych, możni kandydaci do głównego zaszczytu, kt
nadany miał być na sejmie, to jest do wakującej
szcze po Koniecpolskim buławy wielkiej, złożyli
teraz mały sejmik około króla, aby sobie u niego w
prosić albo utargować hetmaństwo. A bawiąc w
łecznem mieście ziem ruskich, znajdował się k
właśnie w tej macierzystej ziemi hetmaństwa,
której głównie nastał ten urząd, której obywatele n
częściej go piastowali i zkąd też obecnie wszyscy sp
zawodnicy o niego zbiegli się tłumnie do króla. By
zaś bądźto znani nam już uprzednio, bądźto całk
nowi sollicytanci, pan krakowski i hetman polny,
tocki, jego bratanek, wojewoda podolski, Stanisł
Potocki zwany Rewera, książę wojewoda ruski, Je
mi Wiśniowiecki, syn zmarłego hetmana Koniecp
skiego, chorąży koronny, Aleksander, podczaszy k
Mikołaj Ostroróg i kilku innych.

Tylko jeden z nich hetman polny, Potocki, dążył wyłącznie do buławy naczelnej, wszyscy inni gotowi byli przyjąć większą lub mniejszą. Pod wszystkimi atoli czterema kopał bardzo niebezpieczny dołek ktoś piąty, przyjaciel każdego z nich zosobna, ale przyjaźniejszy a nawet kolligat komu innemu, obecny także we Lwowie kanclerz kor., Ossoliński. Ten zapragnął buławy polnej ojcu małżonka córki swojej, Urszuli, owemu wojewodzie czernichowskiemu, Kalinowskiemu, który przed trzema miesiącami groził w Warszawie ścielić się mostem królowi, gdyby król rozpoczęciem wojny tureckiej przekroczyć chciał miedzę swobód krajowych. Że jednak potrzebnemu w obecnej chwili kanclerzowi kor. niepodobna było odmówić czegokolwiek, przeto mimo jawną nieprzyjaźń z dworem, wziął wojewoda Kalinowski bardzo niebezpieczną przewagę nad resztą spółzawodników i wszczął się ztąd między wszystkimi rywalami jeden z najgorętszych wyścigów ambicyi pańskiej, jakich o nic nie staczano tak często i tak żarliwie jak o buławę. W obecnym razie przystało spółzawodnikom walczyć o nią zaprosinami dworu do swoich domów, gdzie pod pozorem uprzejmej i hojnej gościnności zdarzała się sposobność zobowiązania sobie króla obietnicą posłuszeństwa, bogatym darem. Pokłonił się więc każdy o łaskę odwiedzin dworskich a jako gospodarzowi województwa, w którem król gościł, należała się ta łaska przedwszystkiem książęciu wojewodzie ruskiemu, Wiśniowieckiemu. Jego więc przyrzekł król pierwszemi zaszczycić odwiedzinami.

Uradowany książę pośpieszył do najbliższej ze-

swoich posiadłości za Lwowem, do Białego Kamie
o 4 mile od tego miasta, dla poczynienia stosown
przygotowań. Dwór zaś resztę pobytu we Lwo
strawił na wesołych bankietach, z których sto
czerwonoruska słynęła od dawnych wieków, a któr
obecnie uczcił króla najokazalej pan Andrzej Boni
Mniszech, starosta lwowski. Będąc nadto kuchmistr
w. kor. i faworytem królewskim, nadsługującym W
dysławowi o wiele zdrożniejszemi niekiedy łakoci
od kuchmistrzowskich, umiał możny dworak dość w
kwintnie zapewne podjąć swych gości, aby im późn
nielada uczta dogodzić mogła. Toż gdy króles
po dziesięciodniowym pobycie we Lwowie wyrus
dnia 18 sierpnia w dalszą podróż po kraju, i śród u
czystych powitań stanąwszy nazajutrz w Białym K
mieniu zastali tam przygotowaną już ucztę wspani
nie chwalili jej sobie obecni wykwintnisie francu
nazywając ją dla zbytniego rozlewu wina „zaba
polską.“ Ale oprócz tej wstępnej biesiady podobał
Francuzom do tego stopnia dalszy pobyt w Bia
Kamieniu, iż, zdziwieni przepychem ugoszcze
i miejscowości, mniemali się w głównej rezyden
Wiśniowieckich w Wiśniowcu, i pod tąż nazwą p
stawili opis nawiedzin białokamieńskich. W ocz
Polaków dla sławy tego zdarzenia nie potrzeba b
Wiśniowca; sama obecność dostojnych gospoda
obojga, książęcia wojewody ruskiego i jego małżon
Gryzeldy z domu Zamoyskich, dostatecznie wynag
dzała im przypadkową podrzędność miejsca, uświet
ła całą scenę przyjęcia.

U stołu owej rubasznej dla Francuzów „zaba

lskiej" dwóch polskich siedziało królów: jeden 50-letni król obecnej chwili, Władysław IV, drugi 7-letni król przyszłości, Michał Korybut, pierworodny syn naszych książęcych gospodarzy białokamieńskich. Zaszczyt wypiastowania króla obranego przez cały naród nie mógł pospolitym paść ludziom i oboje też rodzice Michałowi czczeni byli oddawna z zalet niezwykłych. Książę Jeremi shołdował sobie wszystkich odwagą i hojnością bez granic, księżna Gryzelda ze zwyczajnemi cnotami niewieściemi łączyła również mężną duszę, wysoki rozum, rzadką biegłość w kierowaniu najważniejszemi sprawami. Nie będąc piękną, stała się ręką swoją powodem nieobojętnej w dziejach nieprzyjaźni dwóch możnych paniąt, teraźniejszego jej męża, Jeremiego, i Władysława Dominika, książęcia zasławskiego, spadkobiercy imienia i fortuny domu Ostrogskich. Dominik, gładszej urody i większych dostatków od Jeremiego, mniemał się pewnym ręki panny Zamoyskiej, gdy jedno od serca wymówione słówko panieńskie w całkiem inną stronę zwichnęło szalę. „Przekupował książę Zasławski baby i panny —opowiada sam Jeremi Wiśniowiecki w dawnych zapiskach—„aby, mnie ganiąc, rywala mego wychwalały przed panną. Raz, gdy baba pannie mówi: dlaboga! coś to upatrzyła w księciu Wiśniowieckim! on taki czarny!" panna odpowiedziała: „Nie frasuj się, nie poczerni on mnie." I ta decyzya była moim dekretem, bo rodzice na córkę zdali obranie męża, nie chcąc urazić nas obu możnych, zacnych, bogatych."

Zwaśnieni na śmierć rywale zostali najzawziętszymi *odtąd przeciwnikami*. Żony nie poczernił

w istocie książę Jeremi, lecz owszem sławą ją ok
Brakowało tylko buławy, pożądanej zarówno ob
rycerskiej duszy małżonkom, a oto tak bliskiej
ręku małżonka. Tem gorętszem więc przyjęciem
lecając się gościom królewskim, nie oszczędzali ob
gospodarstwo niczego dla pozyskania ich wzglę
i zwłaszcza chwile rannego nazajutrz pożegnania u
kszyli im wszelkiemi wdziękami gościnności. Nas
piły ceremonie podarków, odprowadzin, puharu po
gnawczego. Królowi Władysławowi darował ksią
wojewoda ruski konia z rzędem, turkusami i rubin
sadzonym, z buzdyganem i szablą w podobnież dr
giej oprawie. Królowej Maryi Ludwice ofiarow
księżna wojewodzina karetę uprzężoną sześcioma k
mi nadzwyczajnej piękności, pod kosztownem pr
kryciem z aksamitu strzyżonego zewnątrz, lamy
złotej wewnątrz. Otrzymało też wielu panów ce
podarki, mianowicie poseł francuski de Bregy i ka
clerz w. kor., Ossoliński, obaj po jednym koniu z
dzeniem. Ostatnie pożegnanie odbyło się o milę
Białego Kamienia u granicznych kopców tej wło
dokąd książę z małżonką odprowadził królestwo.
rzano tam mnóstwo rozbitych po szerokiem polu
miotów zielonej barwy, w nich stoły zastawione śn
daniem, przy którem znów nie zapomniano o wi
Gdy oboje królestwo zbliżali się do swojego namio
wypuszczono przed nimi w pole jelenia, za którym r
cił się tłum myśliwych na koniach z psami. Po kr
kim łowie padł jeleń, po śniadaniu wychylono kub
rozstania, o południu odjechali królestwo, nic o bu
wie nie nadmieniwszy.

W niewielkiej od białokamieńskich miedz odległości czekał już kto inny z powitaniem. Był to młody chorąży kor., Koniecpolski, od kilku miesięcy pan przyległych włości Podhorce, Brody i tysiąca innych gdzieindziej. Ten wyjechał naprzeciw dworowi na czele dwóch świetnie przyodzianych chorągwi, które przy drodze rozstawione, połyskiwały zbroją w słońcu sierpniowem. Mając już przyrzeczenie odwiedzin Władysławowych, wprowadził chorąży kor. królestwo do pobliskiego zamku w Podhorcach, jedynej w swoim rodzaju pamiątki po zmarłym ojcu hetmanie. Zbudowany przez niego dopiero przed kilką laty, zachwycał zamek podhorecki wszystkich zwiedzających go cudzoziemców i bywał odtąd niejednokrotnie jak burzami wojennemi niszczony tak też przez tych obcych gości w coraz nowej postaci opisywany. Pod obecną porę roku 1646, w najstarszym a nieznanym dotąd opisie jednego z przybyłych teraz z dworem Francuzów przedstawia on widok następujący: „Jeden to z najpiękniejszych gmachów mieszkalnych w Polsce i najwytworniej zbudowany. Na wierzchołku góry lesistej osadzony, ma widok na równinę 20 milowej rozległości. Dwa skrzydła boczne, połączone wielką środkową budową, czynią wspaniałe wrażenie za wejściem na dziedziniec. Całe to miejsce zabudowane jest nado z trzech stron gmachami na spadzistości podgórza. Tarasy okryte mnóstwem dział i wielu głębokiemi przekopami otoczone. Dwór cały wewnątrz złocony, malowany. Od pola ogród, składający się z trzech wielkich tarasów, które zajmują całą pochyłość góry. W pierwszej *otwierają się dwie* wspaniałe groty, go-

dne porównania z najpiękniejszemi gdziekolwiek, nawet z naszą grotą u św. Germana. Drugi taras ozdobiony jest również grotą obszerną i odkrytą, która tworzy facyatę. Znajduje się tam mnóstwo olbrzymich figur."

Za zbliżeniem się ku zamkowi powitani zostali królestwo od młodej pani tych miejsc, poślubionej od trzech lat chorążemu, kor. Koniecpolskiemu, Joanny Barbary, kanclerzanki Zamoyskiej, młodszej siostry wojewodziny ruskiej w Białym Kamieniu. Byli sobie więc chorąży kor. i książę wojewoda ruski szwagrami, sąsiadami i, niestety, śmiertelnie zwaśnionymi wrogami, walczącymi z sobą różnym orężem, chorąży kor. podwójnym pozwem o Hadziacz przeciw Wiśniowieckiemu na bliski sejm, Wiśniowiecki knowaniem srogiego zamachu przeciw chorążemu kor. w niedalekiej przyszłości. Oprócz tej groźnej sprawy hadziackiej rozdrażniało szwagrów jeszcze spółzawodnictwo o jedną z buław, wiodące ich do walczenia teraz o nią przesadzaniem się w jaknajokazalszem ugoszczeniu królestwa. Jeszcze szumniejsze przeto gody w Podhorcach, rozpoczęte zaraz po zjechaniu gości wielką ucztą wieczorem, przy huku armat i blasku sztucznych ogniów na całą kilkumilową przestrzeń dokoła. Za każdym bowiem wiwatem na cześć królestwa i towarzyszącem mu uderzeniem z dział podhoreckich, wypuszczano z tarasu wysoki słup ognisty, za którym z odległej o kilka mil fortecy w Brodach odzywał się grom armatni, wydany ogniem kilkudziesięciu dział. „Rozkosz była" unosi się opisujący to Francuz—„patrzeć w tę ciemną oddal, całą ogniem pierwej zalaną,

n się huk dał usłyszeć." Po chwilowem zaś uspojeniu huków i ogniów, czekał króla właściwy owym asom obrzęd obyczajowy, obchodzony przy każdem erwszem uczęstowaniu dostojnych gości. W Wiśniu i u książęcia Jeremiego bywał król zapewne nieaz już gościem, w niedawno zagospodarowanym domu horążego kor. witano go po raz pierwszy, i należało rzeto ofiarować mu uroczysty puhar pierwszych odwiedzin. Spijał go często król Władysław w swojem królestwie, zacząwszy od owego najpierwszego w kilka dni po elekcyi, który wychylić przyszło w niezbyt możnym domu wojewody rawskiego, Radziejowskiego, z rąk jego niedawno poślubionej małżonki, starościanki uświackiej, Sapieżanki.

Podniósł był wówczas pan wojewoda przy uczcie niezwyczajnie ozdobny, przez nikogo jeszcze nietknięty puhar i, nalawszy go najprzedniejszym rodzajem wina, przystąpił do krzesła królewskiego z małżonką. Tu pani wojewodzina wzięła puhar z rąk męża i upadła do nóg królowi z prośbą, aby starodawnym zwyczajem raczył przyjąć od niej ten kielich, który, stosując się do przepisu naddziadów i rządnej gospodyni powinność pełniąc, ofiaruje mu dla zjednania domowi życzliwości jego i łaski. Poczem skosztowawszy wina w puharze, podała puhar królowi Władysławowi, a ten wypróżnił go ochoczo na chwałę domu. Toż samo powtórzyło się snać i przy pierwszej uczcie w Podhorcach, na prośbę chorążyny kor., Joanny Barbary Koniecpolskiej. Dnia jutrzejszego odbyła się druga, również wspaniała uczta w Brodach, dokąd chorąży kor. zawiózł króla w chęci pokazania mu tamecznych

warowni na wielki rozmiar, jako też wielu innych p-
rządków po zmarłym ojcu, między któremi np. fund-
cya akademii na wzór Zamoyskiej, ogromna fabryk
wyrobów jedwabniczych, zatrudniająca tłumy prac-
wników holenderskich, belgickich itp. Wszystkie
dzieła zasługiwały na podziwienie i mogły syno
tak wielkiego założyciela przymnożyć łaski króle-
skiej, ułatwiając mu drogę do upragnionej buław
Ale Brody nie szczęściły się swoim dziedzicom; wi-
kie fundacye ojca po niedługiem trwaniu upadły
a teraźniejsza bytność króla w tem miejscu przyniosł
synowi nie pociechę niszczonych nadziei, lecz gorzki
zawód.

W Białym Kamieniu rozstał się był kanclerz w.
kor., Ossoliński, z dworem królewskim i pojechał prze-
dem do Husiatyna, w odwiedziny do swego zięcia,
Samuela Kalinowskiego. W Husiatynie stary woj-
woda czernichowski, Marcin Kalinowski, przypomniał
mu się przez swoją synową, a córkę kanclerską o bu-
ławę, którą kanclerz kor. przyrzekł wyjednać u kró-
la dla wojewody. Z tem przypomnieniem wrócił Os-
soliński do króla w Brodach i jął mu tam przedsta-
wiać potrzebę rozdania nareszcie obudwóch buław,
upraszając o polną dla wojewody czernichowskiego
Kalinowskiego. Był kanclerz kor. od 3 miesięcy ko-
ligatem wojewodzie przez swoją córkę, Urszulę, poślu-
bioną wówczas synowi Kalinowskiego, oboźnemu kor.
Samuelowi. Takiej świeżej, gorącej, bo niezwyczajną
miłością oblubieńców związanej koligacyi, nie godzi-
ło się kanclerzowi w. kor., Ossolińskiemu, nie uczynić
zadość najusilniejszym o buławę polną staraniom

rną, długoletnią służbą i życzliwością dworowi
żonemu kanclerzowi w. kor. niepodobna było od-
ć żadnej prośbie nawet tak przykrej królowi,
zisiejsza Ossolińskiego. Raziła ona Władysła-
nianowicie wspomnieniem owej na weselu przez
wodę czernichowskiego rzuconej groźby, iż uście-
mostem królowi, gdyby przekroczyć chciał gra-
powagi swojej. Obdarzenie zaś tak żarliwego
radycenta wojnie buławą polną nie mogło inaczej
niszczone, jak nadaniem wielkiej dzisiejszemu
nowi buławy polnej, wstrętnemu po dziś dzień
ęci króla ową w ciągu czerwcowej audyencyi
towną kontradykcyą planom wojennym. Ale je-
zesne narażenie się wszystkim trzem możnym pa-
kanclerzowi kor. odmową prośby, wojewodzie
owskiemu buławy polnej, dzisiejszemu hetmano-
olnemu, Potockiemu, ciągle oczekiwanej wielkiej,
wienie się tem trzech nieprzyjaciół potężnych,
ło każdemu królowi polskiemu tak srogiem nie-
eczeństwem, iż za nic na głowę swoją ściągnąć
e śmiał. Przyszło więc zgodzić się królowi z nie-
nioną koniecznością i chyba tą jedyną pocie-
się nadzieją, iż obdarzeni buławami magnaci,
dławszy się z królem pojednają się również
ojną.

Pod wpływem takiej nadziei nastąpiło w Bro-
rozstrzygnięcie losu obudwóch buław, tak długo
ak wielu kandydatów oczekiwane. Hetman polny,
ocki, otrzymał buławę wielką z rozkazem, aby
wną częścią wojska *udał się pod* Kamieniec. Wo-

jewodzie czernichowskiemu, Kalinowskiemu, ul
i opieczętował uradowany Ossoliński przywilej na
ławę polną kor., mający jednak pozostać tajem
do sejmu. Wymagał tego wzgląd na resztę wsp
zawodników, których nie chciano pozbawić
wszelkiej nadziei. Mimo to spostrzegli oni
niełaskę, i jak mianowicie: Wiśniowiecki, Konie
ski, Ostroróg, stali się nieubłaganymi przeciwnik
wojny, a już i bez nich uderzały w nią zewsząd
głośniejsze skargi, okrzyki. Za pomnożeniem się
ciągów i pochodów zbrojnych po kraju, wzrast
uciążliwości z tem połączone, wołano na grabież d
rów i chat, stawiano opór łupieskiemu żołnierstw
odgrażającemu się za to zniszczeniem, owszem wy
pieniem całej nieposłusznej królowi szlachty. To
stręczało resztę niezaciągniętych jeszcze ochotnik
krajowych od przyjęcia służby wojennej, podało w
wszechną wzgardę wszystkich skłonnych dotąd
temu, a pierwszym szkodliwym skutkiem tego
szczęsnego obałamucenia umysłów okazało się
pniowe zeszczuplenie, a nakoniec i zupełne ust
wszelkich zaciągów w kraju, z niemałą otuchą
glądanych jeszcze od króla.

Sprawiony tem brak żołnierza sturbował kr
bardziej, niż hałas szlachty. Przy braku ochotnik
i hałasy stały się groźniejszemi. Gdzieniegdzie
krzyków przychodziło nawet do czynów, zaniosło
na zbrojny, gromadny opór wojskom królewskim.
jednym z bezprawnie zwołanych sejmików wielkop
skich uchwalono zaciągnąć własnego żołnierza
wiatowego ku obronie od drapiestwa rot cudzoz

stanęło w istocie z początkiem miesiąca
a 3,000 milicyi wielkopolskiej pod bronią. Do-
o nad nią poruczono wojewodzie poznańskie-
zysztofowi Opalińskiemu, przed kilku miesią-
słowi po Maryę Ludwikę do Paryża, teraz za-
nemu na króla za odmówienie mu marszał-
a dworu królowej. W domiar śmiałości do-
Wielkopolanie królowi o swoim czynie, pro-
potwierdzenie zaciągu i dowódcy, co cierpli-
rólewska odłożyła do sejmu. Przykład Wielko-
mógł znaleźć naśladowców w innych uciążo-
d wojska stronach, obawa wojny domowej ogar-
Rzeczpospolitą, nie oszczędzając samego króla.
dze na wojnę z pohańcami zagroził mu nieprzy-
domowy, wymagający rychłego uspokojenia.
hał się tedy król Władysław w zamiarze rozpo-
natychmiast wojny, a jednocześnie przyniesio-
powiedź hetmana w., Potockiego, na rozkaz kró-
i posunięcia się ku granicom, zniweczyła wszel-
żność w tej mierze. Hetman w., Potocki, dzię-
pokornie za udzielenie buławy wielkiej, a po-
ństwa rozkazowi odmówił. Zniewalały go do
listy bardzo wielu poważnych senatorów, zakli-
ych go wstrzymać się od niepokojenia Turków
dem ku Kamieńcowi, za co musiałby ciężką
ę zdawać na sejmie. Powtórzyło się w dziwny
b położenie króla w porze jego przeddwunastole-
drogi na wojnę z cesarzem Amuratem. Jak wów-
przesłany od senatu *Koniecpolskiemu* rozkaz za-
ia pokoju z Murtazym baszą przeciął królowi we
ie dalszą drogę wojenną, tak teraz prywatne

jewodzie czernichowskiemu, Kalinowskiemu, uło
i opieczętował uradowany Ossoliński przywilej na
ławę polną kor., mający jednak pozostać tajem
do sejmu. Wymagał tego wzgląd na resztę wsp
zawodników, których nie chciano pozbawić na
wszelkiej nadziei. Mimo to spostrzegli oni sw
niełaskę, i jak mianowicie: Wiśniowiecki, Koniec
ski, Ostroróg, stali się nieubłaganymi przeciwnik
wojny, a już i bez nich uderzały w nią zewsząd co
głośniejsze skargi, okrzyki. Za pomnożeniem się
ciągów i pochodów zbrojnych po kraju, wzrast
uciążliwości z tem połączone, wołano na grabież d
rów i chat, stawiano opór łupieskiemu żołniers
odgrażającemu się za to zniszczeniem, owszem wy
pieniem całej nieposłusznej królowi szlachty. To
stręczało resztę niezaciągniętych jeszcze ochotnik
krajowych od przyjęcia służby wojennej, podało w
wszechną wzgardę wszystkich skłonnych dotąd
temu, a pierwszym szkodliwym skutkiem tego n
szczęsnego obałamucenia umysłów okazało się s
pniowe zeszczuplenie, a nakoniec i zupełne usta
wszelkich zaciągów w kraju, z niemałą otuchą w
glądanych jeszcze od króla.

Sprawiony tem brak żołnierza sturbował kr
bardziej, niż hałas szlachty. Przy braku ochotnik
i hałasy stały się groźniejszemi. Gdzieniegdzie
krzyków przychodziło nawet do czynów, zaniosło
na zbrojny, gromadny opór wojskom królewskim.
jednym z bezprawnie zwołanych sejmików wielkop
skich uchwalono zaciągnąć własnego żołnierza p
wiatowego ku obronie od drapiestwa rot cudzozie

stanęło w istocie z początkiem miesiąca
a 3,000 milicyi wielkopolskiej pod bronią. Do-
o nad nią poruczono wojewodzie poznańskie-
zysztofowi Opalińskiemu, przed kilku miesią-
słowi po Maryę Ludwikę do Paryża, teraz za-
nemu na króla za odmówienie mu marszał-
a dworu królowej. W domiar śmiałości do-
Wielkopolanie królowi o swoim czynie, pro-
potwierdzenie zaciągu i dowódcy, co cierpli-
ólewska odłożyła do sejmu. Przykład Wielko-
mógł znaleźć naśladowców w innych uciążo-
I wojska stronach, obawa wojny domowej ogar-
zeczpospolitą, nie oszczędzając samego króla.
lze na wojnę z pohańcami zagroził mu nieprzy-
domowy, wymagający rychłego uspokojenia.
ał się tedy król Władysław w zamiarze rozpo-
natychmiast wojny, a jednocześnie przyniesio-
owiedź hetmana w., Potockiego, na rozkaz kró-
posunięcia się ku granicom, zniweczyła wszel-
ność w tej mierze. Hetman w., Potocki, dzię-
pokornie za udzielenie buławy wielkiej, a po-
stwa rozkazowi odmówił. Zniewalały go do
sty bardzo wielu poważnych senatorów, zakli-
ch go wstrzymać się od niepokojenia Turków
em ku Kamieńcowi, za co musiałby ciężką
zdawać na sejmie. Powtórzyło się w dziwny
położenie króla w porze jego przeddwunastole-
rogi na wojnę z cesarzem Amuratem. Jak wów-
rzesłany od senatu Koniecpolskiemu rozkaz za-
pokoju z Murtazym baszą przeciął królowi we
ie dalszą drogę wojenną, tak teraz prywatne

na listy senatorów wystarczyły do powstrzy
Potockiego od starcia się z Turkami pod Kami
a króla od dalszego zbliżania się z Brodów k
walki.

Podobnież, jak w owym roku 1634, nie poz
i teraz królowi nic innego, jak wrócić ze stro
wa na niedaleki już sejm. Upatrując w tem j
chwilowe odroczenie kroków nieprzyjacielskich,
Władysław i swój tegoroczny powrót z Rusi
mężnem sercem, pozwalającem mu nawet uroz
go sobie i królowej nowemi po drodze odwiedzi
Zaczem dość chłodno pożegnani w Brodach o
stwa Koniecpolskich, nie wstępując wcale do L
puścili się królestwo bardziej północną drogą k
śle, gdzie pierwszą godną nawiedzenia siedzibą
ską nastręczyła się Żółkiew. Mieszkała tam
wiała od trzech miesięcy, opuszczona od bawi
w Paryżu synów, grubym klasztornym kirem o
ale niezłomnego serca kasztelanowa krakowska,
fila Sobieska, która w swojej żałobie nie mogła
nemi bankietami ugoszczać dworu. Wynagrodz
jednak tem cenniejszy podarek, gdyż, oprócz
cznych koni upominkowych, udarowała pani k
lanowa króla Władysława złoconą skrzynką z
bra, w Moskwie robioną, w której znajdowało si
do 300 medalów starożytnych. Z Żółkwi skie
król do Jarosławia, dla przypatrzenia się trwają
tam właśnie jarmarkowi, jednemu z najtłumniej
jarmarków w tej stronie świata, tak niezmierną
gość kupców z Turcyi, Persyi, Grecyi, Włoch i
pobliższych gromadzącemu corocznie w pierws

września, iż jednym nieszczęsnym w czasie
rku pożarem w 1625 r. na 40 milionów spłonęło
ńu.

Toż gdy po 10 latach przyszło dziedziczce Jaro-
a, owdowiałej księżnie Ostrogskiej, zapisać mia-
estamentem jednej z trzech córek, okazały się
stkie inne majętności książęce niedostatecznemi
ynagrodzenia dwom innym córkom udziału w jar-
znych intratach jarosławskich i stanął podział
a w trzy równe części między wszystkie trzy
ry. Takim sposobem stał się Jarosław posiadło-
trzech właścicielek, a w starym obronnym zam-
rzemieszkiwały chwilowo w trzech odrębnych
ach trzy różne panie, wojewodzina krakowska,
Lubomirska, pani Wiśnicza i Łańcuta, młodsza
ostra, Katarzyna Zamoyska, wdowa po kancle-
., Tomaszu, i najmłodsza z sióstr, Anna, niegdyś
onka wielkiego Karola Chodkiewicza, już w kil-
iesięcy osierocona po zmarłym mężu, odtąd naj-
obliwszym wzorem cnót chrześciańskich słyną-
W obecnej atoli porze i zamek opustoszał, i na
rk bardzo niewielu kupców z Węgier, Niemiec
ancyi nadciągnęło; resztę z dalszych stron Euro-
Wschodu odstraszyły tegoroczne trwogi wojen-
Ztąd, gdy oboje królestwo w pierwszych dniach
śnia zjechali do Jarosławia, przypadł obowiązek
zczenia ich małoletniemu synowi jednej z trzech
dziczek tutejszych, młodemu ordynatowi Zamo-
Janowi Zamoyskiemu, a ten, nie mogąc podjąć
w zamku opustoszałym, uczynił to w jarosław-
klasztorze OO. zakonu Jezusowego. Musiało

przecież nie ucierpieć na tem przyjęcie, gdyż
stwo zabawili przez trzy dni w Jarosławiu z Z
skim, a odwiedziwszy go w innem jeszcze miejs
dni drogi, odjechali ztamtąd hojnie udarowani,
złotą czarą, pełną starożytnej monety, królowa
naramienników z klejnotów drogich, wartości
talarów.

Po któremto rozstaniu się z możnemi dw
małopolskiemi, wsiadł dwór królewski w Sand
rzu na czekające go statki wiślane i dnia 8 wr
powrócił do Warszawy. Za niezadowolony
z dworów i panów królem wysypały się po całe
koronnych przestrzeni nieprzejrzane tłumy
możnej, ubogiej szlachty, w drogę na zapowie
w dniu 13 września sejmiki. Już z początkiem
siąca nadeszły były do wszystkich grodów uni
ły królewskie z powołaniem do wyboru posł
sejm, rozbiegły się były ze wszystkich grodów
odpisy uniwersałów po możniejszych panach i
dnikach powiatu, czytano je na drzwiach wszy
kościołów parafialnych, słyszano wygłaszane
woźnych po rynkach miejskich. Na to hasło p
we wszystkich powiatach nadzwyczajnie żyw
narodowy, po którym można było wróżyć sobie
nowych zbawiennych wpływów na wiszącą w
nad krajem wojnę turecką. Z kilkudziesięciu t
dworów i zagród płynęła tyluż drogami i droż
stutysięczna rzeszą butnego, szablą i czapką
ści szlacheckiej zbrojnego ludu, ku 68-miu w r
stronach miasteczkom powiatowym, aby w k
z nich, wśród zgiełku swarnych, a nieraz i krw

rad, wybrać po kilku, kilkunastu posłów na sejm, Wielkopolsce z Prusami razem 96, w Małopolsce , w Litwie 64. A była ta mrowia skrzętność rzey sejmikującej tem żywszą, różnobarwniejszą, iż połu z głównym jej działaczem, ze szlachtą, czyli tak wanym stanem trzecim, rycerskim, brały w niej dział także obadwa inne stany narodu: senat i król. Krom urzędem do obecności na sejmiku obowiązaych wojewodów i kasztelanów miejscowych, przybywały na każdy sejmik mnogie poselstwa od postronych senatorów i panów, upraszające o wstawienie się za nimi w tej, albo owej sprawie na sejmie, czem każda sprawa pańska nabywała wagi niezwykłej. Z drugiej strony zgłaszał się do sejmików i król, obsyłając je instrukcyami o materyach sejmu przyszłego, listami do oznaczonych w powiecie obywatelów, dla których wysłannicy królewscy miewali jeszcze nierzadko ustne zlecenia. W ogólności tak w wyborze posłów na sejm, jak we wszystkich zresztą stosunkach życia, bywał stan rycerski celem mniej lub bardziej skutecznych zabiegów obudwóch stanów innych, a ponieważ jego na sejmikach obrani pełnomocnicy sejmowi rozstrzygali ostatecznie o najwyższych sprawach Rzeczypospolitej, przeto od tego jedynie zależał niekiedy los takiej sprawy, który z tych innych stanów pociągnie za sobą trzeci, szlachtę sejmikującą.

Ale w tym względzie żadna już temi czasy nie zachodziła wątpliwość. Wpływ głośnych u Kozaków „królewiąt“, a u księdza Skargi „królików“, przemógł bez wyjątku nad wpływem króla. Wyniknęło to z te-

raźniejszego wzrostu możnowładzy magnatów, którzy ze wszystkiego wyzuwszy króla, uczyniwszy go jedynie owym miodonośnym szafarzem łask, ograniczyli go jeszcze niezmiernie ciasno w onym szafunku, nie pozwalając mu dla nikogo innego łaskawym być ilnym, jak tylko dla nich samych, senatorów i panów. Dwiema głównie łaskami mógł król jednać sobie życzliwość mniej możnej szlachty, chlebem pomniejszych królewszczyzn i honorem urzędów powiatowych, niewymownie ponętnym szlachcie, a rozdawnictwo tych łask obudwóch stało się pod tę porę całkowicie zawisłem od możnych panów. Po owładnięciu przystępu do wszystkich większych starostw i ekonomii, po wymuszeniu od króla łatwej niemi dyspozycyi drogą cessyi, sprzedaży lub zamiany, sięgnęli panowie nakoniec po najmniejsze dzierżawy i wójtowstwa, po czcze tytuły urzędów powiatowych, jeśli nie dla własnego z nich korzystania, tedy do łowienia sobie niemi szlachty uboższej, która przeto prawie nigdy inaczej jak tylko łaską pańską uczestniczyć mogła w łaskach królewskich. Ztąd owa mnogość najosobliwszych rysów obyczajowych, zrozumiałych dopiero po bliższem uwzględnieniu dziwnej chciwości i skwapliwości, z jaką możni panowie starali się zapewnić sobie to łaskodawcze pośrednictwo między królem a niższą szlachtą.

Oto np. opróżniło się temi czasy wójtowstwo w Mohilewie, zaraz dwa możne domy litewskie, ...cowie i Chlebowicze, zgłaszają się o nie po kilkakroć ustną i listowną prośbą u króla. Nareszcie jak o najwyższej sprawie donosi senator senatorowi

Smaja z Warszawy: „Wójtowstwo mohilewskie do-
to się JMci Panu chorążycowi Pacowi, według
rwszej obietnicy JKMci. Przysyłał po to JMść
n wojewoda smoleński (Chlebowicz) na rączym ale
ertis rebus, napróżno." Snać nie dla siebie sa-
ch ubiegali się panowie na rączych koniach o taką
ókę ziemi. Przez całe panowanie Władysława IV
ługie lata późniejsze wrzała krwawa niezgoda mię-
y dworami Sapiehów i Radziwiłłów, która z ja-
chże przyczyn urosła? Oto w r. 1634, ówczesny
dkomorzy W. Ks. Litewskiego, Janusz Radziwiłł,
rosił był u króla podstolstwo połockie dla p. Zie-
wicza, (własnym wyrazem Januszowym) „biednego
imaka" w usługach Radziwiłłowskich, o czem na-
gpnie zapomniawszy, miał król na prośbę ówczesne-
o pisarza lit. Kazimierza Sapiehy nadać ten urząd
enownikowi Sapiehów, Korsakowi. Obecny jednak
dpisywaniu przywileju dla niego, zdołał Radziwiłł
sze dość wcześnie powstrzymać rękę królewską
przypomnieniem królowi pierwszego słowa odzyskał
wojemu „ślimakowi" podstolstwo. „A teraz" —
zytamy w liście Janusza Radziwiłła do ojca —
srodze się gniewa na mnie pan pisarz i srodze tę
swoją egzageruje obrazę, a co najboleśniejsza, przed
chętnikami domu naszego dawne niechęci przypo-
mina i takiemiż zdaleka grozi." Opływającym w ła-
skach u dworu panom, jak np. synowi dzisiejszego
wojewody krakowskiego, Lubomirskiego, Jerzemu,
pozwalali królowie niekiedy rozdawnictwa urzędów
w całych powiatach i województwach, Jerzemu mia-

nowicie w dwóch wielkich województwach, krako
skiem i sandomierskiem.

Tak przez panów najłatwiej do każdej kro
chleba i honorów dojść mogąc, niedarmo szlach
przenosiła łaskę pańską nad łaskę dworską. „Bło
temu przy dworze, komu doma pług orze", mawia
chłodno o faworach królewskich, a kto się raz „kla
ki pańskiej" pochwycił, temu opinia ówczesna ni
zmienne słońce wróżyła. Cisnęła się więc ubo
i nieuboga szlachta gromadnie do dworskiej klam
i byle równość szlachecka nie szwankowała, byle
chowane zostały dawne i nowe konstytucye o wzb
nieniu magnatom tytułów zagranicznych, byle o prz
wiezionej przez pana Ossolińskiego kawaleryi N. P
ny mowy nie było, coraz chętniej po dworach, p
chorągwią i na sejmikach, służyła panom. Osobli
ta ostatnia posługa stała się w obecnych czasach
równo możnym jak i szlachcie najniezbędniejs
W powszechnej bowiem od niedawna przemianie
cia i obyczajów w ojczyźnie, wraz z przechyleni
się serc od zamiłowań rycerskich do ziemiański
z upadkiem wielu starożytnych domów książęcy
o dynastycznych tradycyach i zwyczajach,
Ostrogskich, Zbarazkich lub Tęczyńskich, a nas
niem nowych o wiele niższej ambicyi, zmieniła
także postać rzeczy po dworach pańskich, zaczęli
nowie coraz mniej szlachty zatrudniać służbą ok
siebie. Do wielu obowiązków dworskich używa
sług z gminu, w milicyi dworskiej, w rycersk
pocztach panięcych, coraz mniej szlachty chleb p
ski jadło; wyszły z używania kosztowne roty huss

ie szlacheckiej krwi, a rozmiłowano się natomiast tańszej dragonii, z przebranych po niemiecku chło- w złożonej. Jedynie na sejmikach nie mógł nikt lachty zastąpić panom, i z tej to niezbędnej, naj- ażniejszej usługi starali się teraz według możności orzystać i panowie i szlachta.

Jakoż korzystano z siebie w istocie nad miarę szelkiej słuszności. Panowie służyli szlachcie da- ami, chlebem w bezczynnej służbie „rękodajnej" przy worach, stałemi jurgieltami w gotówce, promocyą dworu królewskiego. Szlachta wzajemnie na sej- mikach odpłacała panom artykułami na ich korzyść posłom sejmowym w instrukcyach zleconemi, obiera- niem na urzędy poselskie bądźto ich samych, bądź synów, przyjaciół pańskich i chlebojedzców; na sej- mie zaś w urzędzie posłów nadsługiwała szlachta bez- warunkowem głosowaniem na rozkaz pański i t. p. Działo się to wszystko tak głośno, z tak jawnym skutkiem, iż odsłoniła się niebawem szkodliwość tych nadużyć i usiłowano wcześnie zapobiedz ich wzrosto- wi. Pominąwszy głosy dawniejsze, przypominają się słowa wielkiego ostrzegacza narodu, Skargi, wy- rzeczone na jednem z kazań sejmowych wobec króla, senatorów i licznej szlachty, gromiące przemocny wpływ magnatów na sejmiki. „Patrzcie, do jakicheście nieprzystojności i prawie dziecinnych i śmiechu godnych postępków i zagmatwania przyszli. Naprzód obieranie posłów na sejmikach takie jest, iż możniej- szy a śmielszy czynią, co chcą, albo się sami obierają, i drudzy mało nie dożywotny sobie ten urząd czynią, albo takie wystawiają, którzy ich myślom i przed-

przystępowali, jakoby naprawę praw i wolności n
pamięci mieli, bo im większe niebezpieczeństw
tem lepszy czas dopinać tego, czego ojczyźnie p
trzeba. Żeby na abbrewiacyą sejmu zgoła nie p
zwalali... Żeby sprawę pewną, która ustnie się p
leciła, na pamięci mieli i t. d.“ Gdy zaś przek
piony na sejmiku jurgieltnik sprzeniewierzył się n
sejmie zobowiązaniu, groziło mu tam podobne obw
łanie go kłamcą, jakiem np. teraźniejszy generaln
starosta wielkopolski, Leszczyński, według star
powieści, skarał przeniewiercę swojego. „Powiada
ją, że Leszczyński z podskarbstwa przechodząc n
podkanclerstwo koronne, i starając się o kwit uwal
niający go od urzędu, ledwie nie całą izbę posels
ujął to pieniędzmi to prezentami, że już bezpieczni
do czytania kwitu przystąpił. Gdy cała izba za
brzmiała: zgoda! po uciszeniu się, jeden poseł zawo
łał: niemasz zgody! i skrył się, a Leszczyński, trzy
mając regestr, co komu dał, zawołał z impacyency
A który to tam taki syn, com mu nie dał? A ów
kontradycent nie pokazał się, bo był wziął, i by
w *regestrze.*“

Tak otwarcie z swymi regestrowcami postępują
na sejmie, pozwalali sobie panowie jeszcze więcej swo
body na sejmikach. Wiele sejmików bywało jakby
tylko gościnnem zgromadzeniem w domu jednego lub
kilku najmożniejszych panów powiatu, którzy niczeg
dla pozyskania swoich gości nie oszczędzali. Kandy
datów do regestru pańskiego traktowano obietnicam
hojnego myta w gotowiźnie lub ziemi, ogółowi zebra
nej szlachty pozostawiono wolny wybór między trak

ntem, przyjaźnią lub nieprzyjaźnią. Dla przyja- stały długie rzędy stołów nakrytych, przypomi- ące swoją obfitością gościnny dom Zborowskich, órym opowiadano, że był kuchnią wszystkich chu- h pachołków. Czem zaś sejmowe i sejmikowe ku- ie pańskie bywały, poznać można ze śmiałości hmistrza teraźniejszego wojewody podolskiego, nisława Rewery Potockiego, okazanej w czasie po- ży pańskiej na elekcyę króla Władysława IV. Sta- wszy z całym stukilkudziesięcio-wozowym taborem hennym na polu elekcyjnem pod Wolą, i mając obiad na kilkaset osób gotować, poczytał kuch- trz za najstosowniejsze ku temu miejsce znaną szo- senatorską na polu, i zabierał się już z kucharzami imi do rozłożenia w niej ognisk. Dopiero przyby- marszałka sejmowego, Jakóba Sobieskiego, odwio- go od zamachu, a teraz po latach 14 ugoszcza on pewne szlachtę sejmikową w Kamieńcu lub Haliczu.

Nieprzyjaciół sejmikowych traktowali panowie strachem sprowadzonych z sobą tłumów żołnier- ich. Przybywały one albo jako zwyczajna milicya orska, towarzysząca panu w podróży, albo jako to- arzystwo z pod chorągwi pańskiej w służbie publi- nej, przyznające sobie prawo do udziału w obradach jmikowych, aby niem panu swemu usłużyć. Przy- wyczajono się wprawdzie do widoku tych zbrojnych szaków pańskich, ale obecność onych nie omieszkała ążyć sejmikom, głusząc nieraz słowa szczękiem orę- a. „Widziałem często na sejmikach“ — opowiada am wychowaniec takich zbrojno obradujących zgro- adzeń—„tak wielką *liczbę* towarzystwa i różnych

oficyalistów wojskowych, iż rzekłby kto, że się se
obrócił w koło rycerskie, a ztąd jaka się dzieje
lencya wolności, kiedy wszystko rozstrzyga się a
mentami szabli dobytej, a żołnierze statuta pi
I były to też statuta i prawa godne swoich auto
Ledwie nie całe prawodawstwo sejmikowe obec
czasów wylęgło się tym sposobem z przekup
i przemocy magnatów powiatowych, a składając
głównie z instrukcyi posłom na sejm czyli artyk
sejmikowych i tak zwanych laudów czyli uchwał
wnętrznego porządku województwa lub ziemi d
czących, zaczęło od niedawna tamować szkodliwe
porządzenia najwyższego ustawodawstwa na se
i postanowienia rządów królewskich. Zwłas
w dwóch walnych wymaganiach, jakie sobie w
mnie czynili naród i król, to jest w wymaganiu
datków od narodu przez króla a urzędów i chle
zasługi od króla przez poddanych, czuć się dawał
bny wpływ tegoczesnych instrukcyi i laudów sejm
wych.

Co do podatków, tych żądano zwyczajnie t
na opatrzenie granic, osobliwie w porze niebez
czeństw grożących, ale i w takim razie odpowia
sejmiki najczęściej pamiętnym artykułem instru
sejmiku lubelskiego z dnia 9 lipca 1641 r., który
wał dosłownie: „Iż oczywistego niebezpieczeńs
województwo nasze nie upatruje od cesarza tureck
zaczem na żadne podatki Ich M. panom posłom
szym a pogotowiu na żadną wojnę zaczepną ni
zwalać zlecamy.“ Gdy zaś dzięki staraniom g
wszych obywateli, zezwolił sejm na jakie takie

dowiedziały się o tem zwyczajne po sejmach
relacyjne, rozbijała się sprawa podatków o ów
szkopuł samowolności sejmików, na który na-
tyle głosów spółczesnych, a między innemi
króla Władysława do hetmana w., Koniecpol-
z dnia 23 sierpnia 1636 r. Wyliczywszy w nim
nadzone zewsząd nad krajem niebezpieczeństwa
kie, krymskie, tureckie, kończy list królewski
wą: „Tego wszystkiego prywatne szafunki po-
w po województwach przyczyną." Ogólnowa bo-
na sejmie uchwalony pobór podatków szedł na
kach pod nowe obrady nad sposobem ściągnienia
m albo owym rodzajem opłat, bywał poruczany
ym na sejmikach poborcom; ci w urzędowaniu
m kierowali się powszechnie względami prywa-
, ociągali się bezkarnie z odstawieniem wybra-
sum, kładli znaczną część poboru na karb re-
w czyli należytości zaległych, nie wiedzieć czę-
kogo. Nigdy całkowita suma uchwały sejmo-
nie wpłynęła do skarbu, „te pobory (czytamy
nej z mów sejmikowych r. 1639) więcej kaniczyi
ikom poborowym niż pieniędzy skarbowi wno-
nawet w czasach gwałtowniejszej potrzeby ra-
nia ojczyzny podatkami po całych latach zalega-
chunki. „Jeżeli takowym trybem wyciągać bę-
podatki"—ostrzegał w najkrytyczniejszem po-
m ojczyzny teraźniejszy generał wielkopolski,
zyński— „i pod takowąż prawa indulgencyą jak
czasy, boć pobłażliwość w karaniu to największa
pokusa do *grzeszenia, toć jakośmy dwaletnich*

podatków do tego czasu nie wybrali, tak teraź
szych nie wybralibyśmy za drugie tyle."

Im większej zaś niechęci, oporności dozn
król w pierwszej głównej sprawie sejmików, wym
niu podatków od szlachty dla skarbu i Rzeczyp
litej, tem natrętniejszą była ona królowi w dr
z najważniejszych spraw sejmikowych, w wyma
jaknajspieszniejszego wykonywania tak zwanej
wiedliwości rozdawczej *justitiae distributivae* t. j.
najspieszniejszego rozdawania wszelkich waka
Inaczej cóż za hałas powstałby był na sejmi
gdyby król przez czas dłuższy pozostawił był w
im ręku jakiś urząd, jakieś starostwo wak
Pierwszą czynnością każdego sejmu było upomn
króla do rozdania opróżnionych przed sejmem g
ści i królewszczyzn; każda instrukcya sejmikow
wierała w dodatku szereg żądań prywatnych
petytów, w których szlachta sejmikowa zalecała
lowi pewną liczbę osób do obdarzenia temi łas
Oprócz kilku chudych pachołków i rzeczywi
ubogich, dla których o wójtowstwa, młyny, as
cye na cła proszono, byli to zwyczajnie najmoż
panowie województwa, jedyni kandydaci do więk
darów szczodrobliwości publicznej, która dopiero
nich spływała w okruchach samymże układacz
tykułów instrukcyjnych. Często obostrzano te
kuły surowem zleceniem posłom, aby na nic i
nie zważali na sejmie, dopókiby nie stało się z
forytowanym przez sejmik panom. Ogranicza
niezmiernie wolną dyspozycyę królewską, c
uszczerbek rzeczywistym zasługom, wywoływał

wczas ciężkie skargi na szkodliwość mieszania się mików w dystrybucyę łask i urzędów. „Com na miku przedsejmowym mówił na domysł“ — prawi przykład na sejmiku w Opatowie r. 1637 jeden branych tamże posłów, Andrzej Pilawa Moskorzeki — „to na sejmie przeszłym oczywiście widzian, iż artykuły nasze własną są siecią, którą w odcie sejmowym spore węgorze łup sobie poławiają. tym ponikiem nietylko nagrody zasłużonym należe wyciągnęli, ale i liczbę dochodów pańskich tak eńczyli, że podskarbowie obojga narodu jawnie to kazali, iż pan dzisiejszy, wszystko a wszystko rająć, z Litwy i z Korony na stół swój nie ma spełna óchkroć sta tysięcy intraty, tak ekonomie porozrane, drugie obcięte jurgieltami onerowane, a prawszystkie arendami lekkiemi ścieńczone.“

I gdybyż na samo zmarnowanie królewszczyzn podatków ograniczył się był nieszczęsny wpływ mików! Nie przestając wszelako na tem, przedarł on we wszystkie inne sfery działań publicznych, alił mianowicie powagę sejmów, bądź to zupełnem ych zrywaniem, bądź nie przyjmowaniem uchwał jmowych w pierwotnej ich osnowie, lecz z dowolmi w lada województwie zmianami. O nierzadkiem aniu się sejmów z winy instrukcyi, czyli artykułów mikowych wyrzekł na sejmie w obecnym r. 1646 sztelan gdański, Stanisław Kobierzycki: „Często iczem odjeżdżamy z sejmów niedoszłych, rozumie, żeśmy wybornie zaradzili wolnościom naszym, ąc komuś coś ugrozić, a *nietylko* Rzeczpospolitą i *samych siebie pogotowiu* gubimy. Przyczyny

gdy upatruję, pierwszą znajduję, że artykuły pr
simy w kopertę dobra pospolitego obwinionego,
ten plik otworzy, iż albo nienawiścią przeciwk
albo prywatą są napełnione, których obojg
egzorbitancyami dochodzimy albo też owym śr
uniwersalnym, który może się nazwać najlepszy
zawalidrogą." — „Podnosimy jakąś rebelię pr
ojczyźnie" — mówi o wywracaniu ustaw sejm
radami sejmikowemi znany nam starosta wiel
ski, Leszczyński—„co na sejmie każe, to na sej
laudami znosimy, albo dosyć temu nie uczynimy
sejmów rewokujemy do sejmików, miasto tego
czajem przodków sejmiki do sejmów rewok
Wymyśliliśmy sobie niedawnego czasu i sejmik
lacyjne, fundament i najgłówniejszą przyczy
mieszania w ojczyźnie, a prawo pospolite sejm
lacyjne z deputackiemi złożyło." Na tęż samą
fuzyę" sejmikową, na „lauda, które się na sej
powagi umniejszenie po województwach i pow
zagęściły," „lauda szkodliwe i niepewne, zgodny
czypospolitej konsens targające," uderza r.
w swoich listach przedsejmowych sam król W
sław. Boć nikomu zaprawdę nie przyniosły
strukcye i lauda powiatowe tyle osobistej go
jak królowi Władysławowi w jego kilkuletni
raniach o tak zwaną „wdzięczność królewską,"
rzliwego morza sejmowania (i sejmikowania) p
go"—zdumiewa się jeden z politycznych prawd
ców onego czasu — „nikt ani zgruntować, ani
ani opisać nie potrafi," a nadmieniona tu s
„wdzięczności" Władysławowej to najniefortun

wszystkich łódek, jakie kiedykolwiek kołatane
tem morzem.

Ze swoich trzech zwycięskich wojen po korona- wrócił król Władysław obarczony długiem 700,000 jako głównie na potrzeby Rzeczypospolitej zaciągętym, tak też od niej zaspokojenia wymagającym. az też w r. 1635 zażądana została od sejmu wyta długu, że jednak król nie udał się najpierwej sejmików o zezwolenie, przeto powstrzymały się ażone powiaty od wszelkiej wzmianki o wdzięczci w instrukcyach, a bez tego posłowie na nic przyolenia dawać nie chcieli. Naprawił tedy Władyw uchybienie sejmikom, obsyłając je natychmiast śbami o „wdzięczność“ na przyszłym sejmie, porzanemi odtąd rokrocznie przed każdym sejmem. wszelka świadomość owego szczęścia i błogich zasów, jakiemi teraz dzięki Władysławowi, lubiono echwalać się w Polsce przed całym światem, nie starczyła do zmiękczenia szlachty w oporze prze„wdzięczności,“ nie wymogła u niej podatków na g królewski. Minęło kilka sejmów z kilkuset sejkami bez skutku; zawsze instrukcye sejmikowe niczyły żądania króla; nie pozostało mu nic innego, uciec się o pomoc do tej siły, która najpotężniej dała sejmikami, do możnych panów. Najpierwszym temu nastręczył się znany nam kanclerz w. lit. ążę Albrycht Radziwiłł, posiadaniem wołyńskich edzictw Ołyki, Łucka, Pińska i wielu innych, istne lewiątko wołyńskie, samowładca sejmików łuckich. ugą przytem, jak wiemy, zażyłością i przyjaznemi r. 1642 stosunkami *związany z dworem* i rodziną

wskich, „nie potrzebując wcale pomocy mnogich
cnych tam obrońców krzywdy mojej“ — pisze Rad
wiłł w styczniu 1643 r. Przestraszony tem dwór
siał jaknajprędzej myśleć o zgodzie, jeszcze przed
mem przejednać Radziwiłła i w istocie grzeczno
mi, pośrednictwem najwyższych dostojników, obie
cą 15,000 rocznie na Mohilewie dokazał tego. U
bruchany książę wrócił w ciągu sejmu na dwór w
szawski, a witając króla dnia 14 marca, rzekł mu
raźnie: „Żem niektóre punkta rozesłał na sejmiki,
się nie prę, ale nie dlategom to czynił, abym się sp
ciwiał potrzebom W. Król. Mości, lecz abym ja
pokazał, że mogłem i mogę jeszcze zaszkodzić.“
i przejednanie Radziwiłła nie wystarczyło do wy
żenia na szlachcie „wdzięczności“ w sumie kilka
stu tysięcy złotych, lubo za to część Pomorza wr
narodowi. Przeważna liczba sejmików przed sej
następnego r. 1643 uzbroiła swoje instrukcye gr
mi artykułami przeciw „wdzięczności,“ i takież u
sobienie wzięło górę u większej części posłów na
mie. Tyluletni zapamiętały opór poselskiej i se
kowej szlachty przeciw najsłuszniejszym pra
i żądaniom królewskim oburzył kilka serc szla
tniejszych, mianowicie siedmiu życzliwych kró
możnych panów w senacie. Wystąpili więc na pr
ostatniem posiedzeniu sejmowem dnia 28 marca p
kołem poselskiem z oświadczeniem, iż jeśli Rzec
spolita nie zechce uczynić zadość obowiązkowi
z własnych majątków zapłacą dług królewski.

To przejęło szlachtę obawą, aby tak wielka
ra nie nadała senatorom zbytniej przewagi w s

publicznych, której winni byli zapobiegać po-
. Zaledwie blady promień nadziei z niespodzie-
strony zabłysnął długom królewskim, osłoniły
tychmiast ciężarne zwyczajnemi sejmowemi gro-
chmury, i już w dniu dzisiejszego posiedzenia
ił jeden z takich gromów sejmowych w bliską
enia się „wdzięczność,“ ugodził wyjściem z pro-
yą jednego z posłów litewskich, zrywającem
ały. Powiodło się na szczęście uprosić kontra-
ta do powrotu i cofnięcia swej protestacyi, gdy
raz nowe niebezpieczeństwo. Ostatnie posie-
sejmowe dnia 29 marca 1643 r. przypadło
dzielę kwietnią, z niesmakiem wielu na bankiety
ących posłów. W rozpoczętej o to sprzeczce
y posłami a biskupami, w której duchowni
ali stosowność niedzieli do prac sejmowych,
cy przeciwnie, przyszło do tak srogiej zamieszki
ku posłów zabierało się już do wyjścia z prote-
ą, zrywającą i sejm i „wdzięczność.“ Wtedy
senatorów dla uspokojenia wzburzonych zarę-
solennie, że posiedzenie dzisiejsze nie potrwa
i zajmie się tylko mniej ważnemi sprawami,
jeszcze cały dzień jutrzejszy do obrad, w nie-
bowiem, według dawnego zwyczaju, nigdy sejm
ńczyć nie może. Uśmierzeni tem zmyśleniem
adycenci zatrzymali się jeszcze na chwilę w iz-
otem wyszli bez protestacyi do swoich zabaw;
ka zaś pozostałych posłów i senatorów po cało-
j naradzie zamknęła szczęśliwie sejm uchwale-
niezaprzeczanej już przez nikogo sprawy „wdzię-
ci.“

Smutny żart senatorów uwolnił ją od dalszeg zaprzeczania na sejmie, ale ileż jeszcze oporu, prz szkód i swarów pozostało jej na sejmikach! P ośmioletnich przygodach na owem „morzu sejmowan polskiego“ czekały skołataną łódkę „wdzięczności ciężkie jeszcze burze u portu sejmików relacyjnych „pociosywujących“ każde dzieło sejmowe. Na uchwa loną sumę długów królewskich otrzymał król od ka dego województwa „instrument“ z podpisem posłów wyszczególniający obliczoną na każdy powiat kwo poboru. Z temi instrumentami należało królowi w prawić posłów do wszystkich województw i powiató z prośbą o egzekucyę uchwały sejmu. Ztąd na wszys kich prawie sejmikach nowe kontradykcye i protest cye. Sejmiki wielkopolskie uznały nadesłany sob skrypt królewski niedostatecznym, i do dalszy w następnym roku sejmików całą rzecz odłożyły. N sejmikach małopolskich jeszcze większą krzywdę p niosła „wdzięczność,“ na zgromadzeniu bowiem szl chty proszowskiej województwo krakowskie z uchw lonej na sejmie sumy odcięło 80,000 zł. Sejmikom ru kim zaledwie po najuporniejszych „kontrowersyac podobało się zezwolić na wypłatę. Wszystkie b wyjątku sejmiki zaprotestowały przeciw ustanowi nej w Warszawie taksie poboru, a bardzo wiele oci gało się do późna z wypłatą swoich udziałów. J szcze na ostatnim sejmie za życia Władysława I musiał w. kanclerz kor. w zwyczajnej przed obrada propozycyi królewskiej przypominać stanom niedopł cone reszty „wdzięczności.“ Lepiej niż król na tak wypłacie uchwalonych mu sum wyszedł Radziwiłł

nych skutkach swojej obosiecznej publicznemu
eniu długów pomocy, skuteczniejszej dla niego
niem sejmików przeciw „wdzięczności“ niż dla
owem zniweczonem na sejmie posłów łuckich
tykowaniem. Aby więc przy tej obosieczności
ęcia nie ziściło się naz yt wcześnie jego własne
sejmem oświadczenie królowi, że chciał i może
ze zaszkodzić, naznaczył mu Władysław dla osta-
ego pojednania bardzo łaskawą audyencyę w d.
ietnia, o której jeszcze tego samego wieczora
ył w dyaryuszu Radziwiłłowskim wielce zado-
ny zapisek: „Dziś z łaski Bożej powiodła mi się
encya u króla. Otrzymałem 15,000 na Mohilewie
ewnieniem dalszej prowizyi. I na wszystko mi
pozwolił, o com go prosił.“

Tak zyskownem, tak dowolnie w tę lub ową
ę kierowanem narzędziem były możnym panom
ki. Sejmikom wzajemnie złudna spółka z pana-
iele dodawała świetności. Przybywało panom i sej-
m znaczenia, rosła buta jednym i drugim, a nazy-
c magnatów bądź żartem bądź naprawdę króle-
ami, mawiano podobnież o sejmikach tej pory, iż
„królewską władzę przyznają“. Czem bynaj-
j z toru spółki swojej nie zbite, lgnęły obie potę-
m goręcej ku sobie. Mimo nieustających nigdy
ków na możnowładcze zachcenia panów, garnęła
zesza uboższa coraz tłumniej pod ich chorągwie,
m zaś plac sejmikowy stał się najpożądańszem
scem przytułku, ratunku, gotowej zawsze pomocy
ażiej potrzebie. Czy to np. książę Krzysztof Zba-
i w r. 1625 przeszkodzić chce księciu Jerzemu

Zasławskiemu w przejednaniu zabójstwa sługi swego, Remigiana Libiszowskiego, czy to książę Jeremi Wiśniowiecki w r. 1644 urazę ma do króla o niepodaną mu rękę przy powitaniu, czy nawet pan marszałek sejmiku lubelskiego, Stanisław Firlej, pragnie w r. 1646 wynagrodzone mieć koszta naprawy przewozu w swojej wsi, Markuszowie, każdy z nich niesie sprawę swoją na sejmik, z prośbą o poparcie jej artykułem w instrukcyi. Nawet zdaleka od ojczyzny w zwadach pijanych za granicą, nie zapominali panowie o przyszłym odwecie na sejmikach, a gdy w r. 1638 w Niklasburgu, wobec cesarza Ferdynand i Władysława IV, rozgrzany winem kasztelan sędomierski, Kazanowski, wdzierał się w urząd marszałkowi nadwornemu, Przyjemskiemu, ten, również niepewny siebie, pogroził mu obietnicą: „Słysz, ty...! Będą o tem wiedzieć sejmiki.“ Ztąd osobliwie w porze zbliżania się takich zgromadzeń lękano się wszelkich zwad pańskich, zamieniających się na polu sejmikowem w walkę dwóch wielkich stronnictw, i z tej to przyczyny zadawał sobie arcybiskup gnieźnienski, Lipski, w czasie sporu między wojewodą Krakowskim, Lubomirskim, a wojewodą sędomirskim, Krzysztofem Ossolińskim, w r. 1640 tyle pracy listami, osobistem orędownictwem, różnemi zabiegami u króla i sąsiadów, „aby ci *magnates* przed sejmikami do zgody przyszli,“ gdyż inaczej niezawodne ztąd fakcye i zamieszanie obrad publicznych.

Niemniej też licznie i nie z mniejszym pośpiechem garnęli się panowie na sejmiki w obecnym roku odbywające się właśnie od dnia 13 września na cał

zeni Rzeczypospolitej. Garnęli się co żywo
omym nam zamiarze poburzenia szlachty do
lanom królewskim, narzucenia sejmikom odpo-
h temu posłów i artykułów, dopięcia tem
ego kresu swoich dotychczasowych działań
dworowi. Jako jedno z ciekawszych świa-
akich sejmikowych zabiegów pańskich, przecho-
list wojewody krakowskiego, Lubomirskiego
miku szlachty krakowskiej w Proszowicach,
bezwątpienia wzorem był wielu innym, do in-
owiatów rozesłanym. Nie mogąc dla ciężkiego
ięcia na zdrowiu przybyć osobiście do braci,
awia im wojewoda bogdaj listownie tę strasz-
„zagłady", nad którą zawieszona jest dziś oj-
a z której jedynie raźne wskrzeszenie staro-
h praw i swobód wyrwać ją może. Zaczem bez
ania sobie praw nowych przywrócić dawne,
zić autora bezprawiów teraźniejszych, wraz
lką władzą ograniczyć także władzę hetmanów
dodanie im komisarzów. Do rad i listów przydał
ojewoda sejmikom na usługi rodzonych synów
, z których jeden, Jerzy, generalny starosta
vski, obrany został w Proszowicach posłem
y krakowskiej, drugi, Aleksander, starosta
owski, w Opatowie posłem województwa san-
skiego. Oprócz synów popierało widoki woje-
a sejmikach niemało innych pokrewnych lub
jaźnionych Lubomirskim stronników; oprócz
ody z Wiśnicza wszyscy inni wojewodowie, se-
wie, panowie możni, bez żadnego prawie wyjąt-
wierali podobnyż wpływ na sejmiki.

Zasławskiemu w przejednaniu zabójstwa sługi swe[go] Remigiana Libiszowskiego, czy to książę Jeremi Wi[ś]niowiecki w r. 1644 urazę ma do króla o niepoda[nie] mu rękę przy powitaniu, czy nawet pan marszał[ek] sejmiku lubelskiego, Stanisław Firlej, pragnie w r. 1646 wynagrodzone mieć koszta naprawy przewo[zu] w swojej wsi, Markuszowie, każdy z nich niesie spra[wę] swoją na sejmik, z prośbą o poparcie jej ar[ty]kułem w instrukcyi. Nawet zdaleka od ojczyzny, w zwadach pijanych za granicą, nie zapominali pano[wie] o przyszłym odwecie na sejmikach, a gdy w r. 1638 w Niklasburgu, wobec cesarza Ferdynand[a] i Władysława IV, rozgrzany winem kasztelan sędo[mierski], Kazanowski, wdzierał się w urząd marszałko[wi] nadwornemu, Przyjemskiemu, ten, również niepewny siebie, pogroził mu obietnicą: „Słysz, ty...! Będą o tem wiedzieć sejmiki.“ Ztąd osobliwie w porze zbliżani[a] się takich zgromadzeń lękano się wszelkich zwad pań[skich], zamieniających się na polu sejmikowem w wal[kę] dwóch wielkich stronnictw, i z tej to przyczyny za[dawał] sobie arcybiskup gnieźnienski, Lipski, w czasie sporu między wojewodą Krakowskim, Lubomirskim a wojewodą sędomirskim, Krzysztofem Ossoliń[skim], w r. 1640 tyle pracy listami, osobistem orędownictwem, różnemi zabiegami u króla i sąsia[dów], „aby ci *magnates* przed sejmikami do zgody przy[szli],“ gdyż inaczej niezawodne ztąd fakcye i zamie[sz]anie obrad publicznych.

Niemniej też licznie i nie z mniejszym pośpie[chem] garnęli się panowie na sejmiki w obecnym roku odbywające się właśnie od dnia 13 września na cał[e]

[p]rzestrzeni Rzeczypospolitej. Garnęli się co żywo [w] wiadomym nam zamiarze poburzenia szlachty do [op]oru planom królewskim, narzucenia sejmikom odpo[w]iednich temu posłów i artykułów, dopięcia tem [os]tatniego kresu swoich dotychczasowych działań [p]rzeciw dworowi. Jako jedno z ciekawszych świa[d]ectw takich sejmikowych zabiegów pańskich, przecho[w]ał się list wojewody krakowskiego, Lubomirskiego [d]o sejmiku szlachty krakowskiej w Proszowicach, [k]tóry bezwątpienia wzorem był wielu innym, do in[n]ych powiatów rozesłanym. Nie mogąc dla ciężkiego [z]apadnięcia na zdrowiu przybyć osobiście do braci, [p]rzedstawia im wojewoda bogdaj listownie tę strasz[n]ą toń „zagłady“, nad którą zawieszona jest dziś oj[c]zyzna, a z której jedynie raźne wskrzeszenie staro[ż]ytnych praw i swobód wyrwać ją może. Zaczem bez [f]ormowania sobie praw nowych przywrócić dawne, wyśledzić autora bezprawiów teraźniejszych, wraz [z] wszelką władzą ograniczyć także władzę hetmanów przez dodanie im komisarzów. Do rad i listów przydał pan wojewoda sejmikom na usługi rodzonych synów swoich, z których jeden, Jerzy, generalny starosta krakowski, obrany został w Proszowicach posłem szlachty krakowskiej, drugi, Aleksander, starosta płoskirowski, w Opatowie posłem województwa sandomierskiego. Oprócz synów popierało widoki wojewody na sejmikach niemało innych pokrewnych lub zaprzyjaźnionych Lubomirskim stronników; oprócz wojewody z Wiśnicza wszyscy inni wojewodowie, senatorowie, *panowie możni, bez żadnego prawie wyjątku, wywierali podobnyż wpływ* na sejmiki.

Ztąd jak zgodnemi były mniemania panów o teraźniejszym stanie ojczyzny, tak też zgodnie z ich mniemaniami wypadły instrukcye sejmikowe. Wszystkie znane dotychczas zlecały posłom swoim niezezwalać na wojnę, wykryć jej sprawców, zażądać rozpuszczenia zaciągów, wysłać do Turcyi z upewnieniem pokoju, wypłacić Tatarom zaległe od kilku lat upominki. W niektórych instrukcyach kazano posłom domagać się uchwał mniej zwykłych, jak np. aby hetmani nie byli dożywotnimi, aby posłowie tylko na każdy czwarty sejm powtórnie obieranymi być mogli i t. p. Wszystkie te zlecenia zamykały się w obrębie zamiarów i życzeń pańskich, gdyż nawet najważniejsze z tych żądań niezwyczajnych, zamiany buławy z dożywotniej w kilkuletnią, od sejmu do sejmu nadawaną, dogadzało ambicyi panów, otwierając im częstszą kolej dobijania się tak upragnionego zawsze zaszczytu. Ale jak żadne poruszenie mas nie obejdzie się w końcu bez ośmielenia ich do żądań ponad życzenia poruszycielów, tak i wzburzona przez panów szlachta posunęła się w swoich żądaniach nieco po za metę ich życzeń. Panowie tylko przeciw wojennym planom królewskim, nie przeciw samemuż królowi burzyli szlachtę, wojnę tylko nie króla obalić chcieli gniewem szlacheckim, rozbudzony zaś gniew zasięgnął nierównie szerzej, i co tylko z jakiejkolwiek przyczyny wstrętnem było szlachcie niegdyś lub teraz wszystko płomiennem tchnieniem swojem ogarnął.

Piśmienną tego pamiątką pozostało bezimienne pisemko pod tytułem: „Skrypt Diskursem pewnego *dworskiego* intytułowany,“ w niezwyczajnie lic

ych odpisach krążące w tej porze pomiędzy szlachtą. Obok listu wojewody Lubomirskiego do szlachty na sejmiku proszowskim, jestto druga głownia pożogi, rzucona nieznaną ręką w teraźniejszy wir sejmikowy. O wiele ognistsza i szerzej żarem od owej wojewodzińskiej ziejąca, potępia ona już nie tylko samą wojnę ale i króla, stawiając go na równi z nielubionym oddawna kanclerzem Ossolińskim. Tyle jeszcze od senatorów chwalony król jest tu jawnym nieprzyjacielem narodu; dobrym jeszcze zamiarom przypisywana a jedynie dla niewczesności ganiona od senatorów wojna turecka ma w Skrypcie tylko powiększenie władzy królewskiej, zaprowadzenie rządów samowładnych na celu. Z powszechnie dotąd czczonego, uwielbianego ojca ojczyzny stał się Władysław IV obecnie postrachem swoich poddanych, otoczonym sprzysiężonymi na ich wolność cudzoziemcami, knującym jakieś „ niezgruntowane myśli, niepojęte, niedościgłe zamysły", po których nie można „spodziewać się czego innego, tylko albo ostatniej zguby ojczyzny, albo strasznych klimakterików" i „śmierci pewnej". Do tego zaś wszystkiego wiedzie króla ów znany wróg wolności i równości szlacheckiej, kanclerz w. kor. Ossoliński, o którym „Skrypt Dyskursem zwany" upewnia, „iż dawna to była intencya pana kanclerza znosić szlachtę i uczynić Polskę państwem rządzonem od możnowładzców", za co ktoś sprawiedliwie Richeliusem polskim go nazwał.

I przeciw Ossolińskiemu więc sroższa niż kiedykolwiek wybuchła wrzawa. Lubo kanclerz w. kor. tak ostrożnie a nawet dwuznacznie postępował z pro-

jektem wojny, okrzyczano go powszechnie głównym jej autorem i popieraczem, upatrzono w wojnie dawne możnowładcze zamiary Ossolińskiego, rozciągnięto niechęć publiczną na wszystkich wogóle możnowładzców. Podczas gdy niektóre województwa sejmikujące głównie przeciw Ossolińskiemu srożały, nakazując swoim posłom sejmowym jaknajściślej dochodzić autora wojny, w innych województwach podniosły się głosy przeciw całemu stanowi senatorskiemu, od wieków o chęć wyniesienia się nad szlachtę oskarżanemu, a teraz coraz głośniej winionemu przed szlachtę, iż niedość śmiało oparł się planom królewskim, że trzyma z dworem i Ossolińskim itp. Na czele agitacyi przeciwko całemu stanowi senatorskiemu stanęła Wielkopolska, od najdawniejszych czasów kraj równości szlacheckiej, przednia straż jej obrońców. Okazało się to już w owym liście senatorów wielkopolskich do króla, przemawiającym tak gorliwie za przypuszczeniem młodszej braci do równego udziału w radach i postanowieniach o wojnie. Teraz w instrukcyi wielkiego sejmiku w Środzie, obierającego 12 posłów na sejm, zlecono im żądać bardzo niezwyczajnej sceny sejmowej, tj. poufnej rozmowy z senatorami w nieobecności królewskiej. Bywało to zawsze aktem upomnienia senatu przez stan rycerski, równie jak niemiłym dla senatorów tak wysoce ważonym sobie przez szlachtę, która w nim jeden z najwalniejszych środków przywrócenia zwichnionej równowagi stanów widziała. Teraźniejsze zalecenie tego środka przez Wielkopolan zapowiadało przyszłemu sejmowi głośną walkę obudwóch stanów, usilną dąż-

VII. Sejm.

Słyszeliśmy o owem „fatalnem zleniwieniu“ po-
lenia na łonie szczęścia i błogich wczasów. Zwle-
jąc pobór podatków, ruszenia pospolite, każdą spra-
publiczną, opóźniała ta niepoczesna przywara tak-
drogę na sejm. Miał on trwać zwyczajnie, jak mia-
wicie w obecnym r. 1646, przez sześć tygodni a zna-
na część senatorów i posłów przybywała dopiero
trzecim, czwartym tygodniu. „Między najpierw-
emi mieszanin sejmowych przyczynami“ — czytamy
pewnym niedrukowanym projekcie naprawy sejmo-
ania w tych czasach — „kłaść trzeba, że się późno
nie razem na sejm zjeżdżamy... Któryby tedy z po-
łów, najdalej trzeci dzień w sejm wstąpiwszy, nie
rzyjechał, a nie dał słusznej przyczyny opóźnienia,
a być ekskludowany. Niech wiedzą i uważają wo-
ewództwa, kogo obierają. Wprawdzie i na panów
enatorów mogłoby *się to rozumieć*; ale iż niektórzy
ruły trzymają bez intraty, *poseł* co sejm to inszy,

dziś potrafi, jak można było wierzyć temu wszyst
mu, znając pana tak łaskawej a dobrotliwej natu

I nie wierzono też po największej części baśniom. Rozgłaszano je przecież „dla eksacerbc nia animuszów szlacheckich", a jeśli panowie sen rowie i nowo obrani na sejmikach posłowie, jak przestraszeni temi wieściami, bardzo powoli w szali na sejm, tedy nie należy przypisywać tego wie niebezpieczeństw warszawskich, ale pewn zdrożnemu zwyczajowi, o którego szkodliwym w wie na sejm obecny, jakoteż o innych szczegó sejmu całego na dalszych kartach osobno.

VII. Sejm.

Słyszeliśmy o owem „fatalnem zleniwieniu" po-
enia na łonie szczęścia i błogich wczasów. Zwle-
ąc pobór podatków, ruszenia pospolite, każdą spra-
publiczną, opóźniała ta niepoczesna przywara tak-
drogę na sejm. Miał on trwać zwyczajnie, jak mia-
wicie w obecnym r. 1646, przez sześć tygodni a zna-
na część senatorów i posłów przybywała dopiero
trzecim, czwartym tygodniu. „Między najpierw-
emi mieszanin sejmowych przyczynami" — czytamy
pewnym niedrukowanym projekcie naprawy sejmo-
ania w tych czasach — „kłaść trzeba, że się późno
nie razem na sejm zjeżdżamy... Któryby tedy z po-
ów, najdalej trzeci dzień w sejm wstąpiwszy, nie
rzyjechał, a nie dał słusznej przyczyny opóźnienia,
a być ekskludowany. Niech wiedzą i uważają wo-
ewództwa, kogo obierają. Wprawdzie i na panów
enatorów mogłoby się to rozumieć; ale iż niektórzy
tytuły trzymają bez intraty, poseł co sejm to inszy,

i mogą mu bracia na sejmiku koszt nagrodzić, s
tor zaś, jako nieustający, trudnoby takiemu wy
mógł kosztowi, mając zadosyć, kiedy na jakiko
czas z dobrej ku ojczyźnie zjedzie żarliwości:
mógłszy zaś na całych bywać sejmach, opuszcz
wszystkie".

Podobnież i na początek sejmu tegoroczneg
chało „bardzo niewielu" posłów i senatorów. Zw
cza ci ostatni przybyli jeszcze mniej licznie niż
czajnie, a dziwnym, acz zrozumiałym, sposobem br
wało właśnie najżyczliwszych królowi. Przyszł
wiem stawać na sejmie w jego obronie, a poniew
podawało w niechęć u szlachty, przeto ocalono si
żnym wyjazdem albo zupełną nieobecnością. Ws
kim przybyłym wskazali marszałkowie koronni
tewscy przeznaczone dla nich „gospody" w do
mieszczańskich, szczupła zaś liczba zjazdu nie
szkadzała bynajmniej otwarciu sejmu. Zagajon
więc zwyczajnym trybem na zamku, w przeznacz
dniu 25 października, we czwartek, solennem nab
stwem w przyległej zamkowi kolegiacie św. Jana
nabożeństwie zebrani w swoich górnych salach
czni senatorowie witali króla, szczupła zaś izba p
ska w dolnych zajęła się tak zwanemi rugami
sprawdzeniem wyboru posłów i obraniem marsz
W obecnym roku należała laska marszałkowska
lei posłom litewskim, z pomiędzy których obran
stał jednogłośnie stary żołnierz i prawnik, Jan M
łaj Stankiewicz, pisarz ziemski księstwa żmudzk
i cywun ejragolski. Ten po oznajmieniu o tem k
wi i otrzymanem odeń zaproszeniu „na górę", z

ził nazajutrz całe koło poselskie do senatu, gdzie, ą, pochwalną przemową powitawszy króla w imie- izby i takąż z ust podkanclerzego Leszczyńskie- trzymawszy odpowiedź, przystąpił z wszystkimi ami do pocałowania ręki królewskiej. Na tem czyły się wstępne *solennitates* sejmowe, a nowe szechne posiedzenie wszystkich trzech stanów, yte nazajutrz dnia 27 zrana, odczytaną przez w. clerza kor. propozycyą królewską rozpoczęło sze- obrad właściwych.

Była propozycya królewska w każdym razie cen- płodem pióra Ossolińskiego, i w surowy lecz go- sposób odpowiadała na dotychczasowe postępo- ie kraju z projektem wojny. Składało ją kilka ej treści ustępów, z których pierwszy kreślił gólnych rysach obecne położenie ojczyzny, dwa tępne traktowały o dwóch głównych przedmiotach ad, t. j. o wojennych zamysłach króla i o wynagro- iu niektórych uszczerbków ziemskich, niedawnem graniczeniem Polski od państwa moskiewskiego wionych. Ustęp ostatni mniej ważne zawierał zy, a przynajmniej o wiele mniej gorąco sejm ob- dzące. Nierad zapewne, iż tak w szczupłem czy- ma zgromadzeniu, powstał w. kanclerz kor. swo- obyczajem żywo z krzesła ministrów i przemówił ec króla na tronie, wobec siedzących dwoma rzę- i senatorów i nielicznego koła stojących pośrod- posłów, za którem w głębi zebrała się niewielka madka tak zwanych arbitrów, czyli świadków.

„Osadzili cni Polacy w polach otworzystych bodne królestwo *swoje, samej* tylko miłości a je-

dnostajnej między stanami konfidencyi murem o
czone. Wystawili w pośrodku wysoką majesta
królewskiego strażnicę, aby z niej najodleglejsze
rze upatrującego jedynego Pana słyszeć mogli wc
śnie przestrogi. Opasali strażnicę gronem sędziwy
senatorów, chcąc, aby przy przestrogach pańsk
czego Rzeczypospolitej potrzeba, dojrzałą a nie po
wczą na wsze strony dawali radę. Sami do wojenn
go przypasani oręża, mężną i odważną na się wzi
funkcyę ochotnej publicznego bezpieczeństwa obro
W tem postanowieniu trwała i trwać będzie, da B
nieporuszona całość, sława i ozdoba naszej miłej o
czyzny. Niesmakować jednak i mieszać usilnje t
dobrze ordynowaną formę rządu pospolitego beze
chciwość zysków prywatnych. Z wyuzdaną spikną
szy się presumpcyą, osobliwie na ową celną zobop
nej konfidencyi szturmuje twierdzę, jakby nieprzyj
cielowi i jego fortelom odkrywszy to dobro pospol
te, mogła swojej niezbędnej tem snadniej dopiąć pr
waty. Ztąd pochodzi czułego i dobrotliwego pa
przestrogom powinnej ufności umykanie, i zapamięt
łe, że nizkąd obawiać się niebezpieczeństwa nie p
trzeba, upewnianie. Ztąd pieczołowania gorliwe
opaczne tłómaczenie, braterskiej senatu rady lekk
poważanie, a co najgorsza, ztąd całej Rzeczypospo
tej zamieszanie, gdy się sejmy z tejże padają pr
czyny, a ojczyzna w nagłym razie bez wszelkiej odb
żaną bywa obrony. Boleje serce ojcowskie Jego Kr
Mości Pana Naszego miłościwego na świeże przyk
dy, a tembardziej boleje, im pewniej sobie obiecow
że za szczęśliwego króla J. Mości panowania wyg

ć miała na zawsze ta wichrowata dobra pospoli-
nieprzyjaciółka."
„Spłodzony bowiem będąc na łonie jednej wspól-
czyzny, z mlekiem prawa jej, ustawy i obyczaje
wszy, już w najpierwszej młodości Bogu i świa-
adome dokumenty gorliwej ku niej dawszy miło-
na ostatek jednostajnemi wolnemi głosami za
raczej, aniżeli za pana na tronie posadzony, sta-
ą wspierał się nadzieją, że nietylko powszechną
obie swej, ale i zobopólną wszystkich poddanych
i miał się cieszyć miłością, zgodą i konfidencyą.
rą nietylko w samej sobie szczęśliwą, ale jak
yjaciołom straszną, tak od przyjaciół podziwia-
wielbianą oddać snadnie mógł tę Rzeczpospoli-
tępującej potomności. I teraz król J. Mość Pan
iłościwy bynajmniej nie desperuje, i owszem,
wskim afektem, jako przez posły swe po sejmi-
tak i teraz na sejmu niniejszego początku do tej
i, zgody i konfidencyi upominać i pobudzać W.
w raczy, o sobie upewniając, że jakkolwiek nie-
złośliwe, a raczej płoche i płonne udawały po-
, nie znajdzie się w sercu króla J. Mości insza
tylko ojcowska o całości, sławie, swobodach

Odtąd jako „pierwszy punkt" propozycyi
puje wyszczególnienie klęsk od Tatarów, z k
stany sejmujące łatwiej pozwolić mogły wojn
z Turcyą, a „których śmiałość tak dalece w
cierpliwością Rzeczypospolitej" — opiewa dal
pozycya królewska — „że ani na pakta, ani na
tne od nich za haracz miane upominki, ani na
ków krwią szlachecką zahamowanie, ani na sw
nich Kudaku zbudowaniem i osadzeniem uspo
nie dbając, państwa króla J. Mci corocznie nav
ją niezliczonemi szkodami i pożogami, wię
Krym i Budziaki napełniają, tych nie wspom
których w wieczną zaprzedają niewolę. I tyl
w tem pozwalają, że i pod sam Jego Król. Moś
przed kilku miesięcy poseł ich szlachcica pol
pana Zamoyskiego, świeżo na Siewierzu pojn
w ciężkich kajdanach przyprowadzić i tu woln
szlacheckiej sromotny bazar zakładać śmiał
zmazaną hańbą narodów naszych, a nieutulony
go Król. Mości i wszystkiego dworu na to patr
żalem. Do takowego bezpieczeństwa przycho
gaństwu, patrząc na szczupłe ku obronie grani
czypospolitej wojsko, które wprawdzie nie pod
tąd całkowicie na łup i zagładę miłej ojczyzny
lić jednak klęsk wszelkich i niewoli od wielu
braci naszych, ani mogło, ani może, przy sz
nader otworzystych tamtej granicy wrotach. A
gdyby (na co i wspomnieć wzdryga się umysł),
Boże, powinąć się noga tak skurczonej obronie
w jakiej toni zostawałyby państwa tej Rzeczy

ej, na samych W. Mościów uwagę król. Jego Mość szczać raczy."

„Co wszystko upatrując, Jego król. Mość wysom i przezornym rozsądkiem swym pańskim, a wczeie tak srogiemu niebezpieczeństwu chcąc zabieżeć, ziął był przed się, jaknajpotężniejszy wojsku Rzeypospolitej przysposobiwszy suplement z ostatka arbu królewskiego i z przyjacielskiej pomocy, właszcza, gdy pogaństwo rozerwane wojnami inszei posiłkowaćby się snadno nie mogło, taki zapomo Bożą ojczyźnie naszej pokój sprawić, za jakimby ż nietylko bezpiecznie, ale i z chlubą spoczywać ogła. Lecz że nie wiem, jakiem nieszczęsnem dla zeczypospolitej zrządzeniem, przeciwne udanie wypociło tak świątobliwą Jego Król. Mości intencyą, koby wojnę zaczepną bez wiedzy Rzeczypospolitej dnosić, wojska cudzoziemskie w wnętrzności pańwa wprowadzać, i coś (czego wiernego i poczciwe poddanego o tak dobrotliwym panu usta wymówić e mogą) knować przeciw Rzeczypospolitej umyślił; rzeto zahamować gorliwość, którą pałał do tak ielkiego dzieła, i ono sejmowi temu całe zachować uczył. Jakoż i teraz przykładem sejmu przeszłego zieło swoje w ręce W. M-ciów oddawa, po ojcowu żądając, abyście, na bok odłożywszy niechęci, wolem i spokojnem sercem a uważnym rozsądkiem w to ejrzeli, czego po W. M-ciach wymaga chwała Boża, woboda dusz, Jego krwią odkupionych, pewność lubeo spokoju, całość granic i sława tych cnych narodów, em tylko samem niepoczuwaniem się w oczach świa wszystkiego nieco *zaćmiona*."

Kończy pierwszy punkt propozycyi ozn niem sejmowi dwóch przeciwnych żądań Krymu skwy. Chan krymski domaga się „plugawych minków trybutu", którym „jeśli Ordę na nowe s i kajdany braci naszej posilić", albo, jak wolnem rodowi przystało, wzgardzić należy, sama Rz spolita niech rozstrzygnie. Car moskiewski of przymierze przeciw Tatarom, które, mimo opac wieści, nie stanęło jeszcze dość mocno międzу państwami, aby go stany sejmujące nie mogł dług woli swojej zatwierdzić albo odrzucić. Jak wagę miało to przymierze podówczas, okaże się piej z własnych słów propozycyi. „Rozumie to Król. Mość najwyższem szczęścia błogosławień tej Rzeczypospolitej" — czytał kanclerz wobec i stanów — „za szczęśliwego panowania swego kającem, że ten naród dotąd nieprzyjaźń prze nam okazując, tak dalece teraz zachodzi w pr i konfidencyą, czego wielki wojownik król, ś. p fan, tak gorąco pragnął, i na tem oswobo państw kor. od ustawicznej subjekcyi tatarski kładał. Taż była opinia wielkiego wodza z n mownym króla J. M-ci żalem i nieoszacowaną zny stratą w tym roku zmarłego, ale w wy cnotach, zasługach, tryumfach na wieki żyją

Z tą ofiarą przymierza ze strony młodeg Aleksego Michałowicza wiąże się drugi punkt zycyi królewskiej, którym jest sprawa rozgrani czyli tak zwane „dokończenie granic" między *a Moskwą*, rozpoczęte niebawem po ostatnim *z carem* Michałem nad Polanówką w r. 1634. Do

ym jeszcze rozejmem w Dywilinie r. 1619 odstąpiła
la Moskwa Polsce między innemi ziemiami także
-milowy trakt Trubecki za Dnieprem, który Mo-
wa w ciągu późniejszych traktatów o „dokończenie
anie" wymieniać chciała koniecznie za inną ziemię
ojego carstwa. Po różnych bezskutecznych komi-
ach, ofiarowano nareszcie przed dwoma laty tak
aczny okup za Trubeck, iż Władysław IV, w osta-
cznej ugodzie z posłami moskiewskimi, w miesiącu
rześniu 1644 r., odstąpił w istocie Trubeck i tem
piero całą długoletnią sprawę „dokończenia" szczę-
iwie zamknął. Ale powrót włości trubeckiej do Mo-
wy zafrasował równie jej posiadaczów dzisiejszych,
j. małoletniego potomka Gedyminów, Jerzego Wi-
unda Trubeckiego, jego matkę, Elżbietę, i kilku po-
niejszych posiadaczów w sąsiedztwie, jak przed-
szystkiem całe W. Ks. Litewskie, do którego Tru-
ck w czasie połączenia z Polską należał. Małoletni
iążę Trubecki nie chciał wraz z swojem gniazdem
czystem wracać pod panowanie moskiewskie, lecz
magał się od Rzeczypospolitej albo dóbr innych, al-
wynagrodzenia pieniędzmi; Litwa zaś podobnież
ciała wynagrodzoną mieć stratę dochodów i siły
rojnej z Trubecka. Należało więc uczynić zadość
awom Litwy i sierocego książątka, a jaki sposób
jlepiej odpowiedziałby temu, pozostawia król zgo-
ej radzie stanów zebranych.

Tejże radzie poleca ostatnia część propozycyi
lka dawnych, na każdym prawie sejmie powtarza-
cych się wniosków, między któremi na pierwszem
ejscu *ustanowienie komisyi* do traktatów o pokój

wieczny ze Szwecyą, obwarowanie reszty Infla
i Dynaburga, zapłata wojsku ukrainnemu, obmyśleni
sposobu zgodnego konkludowania sejmów, napraw
trybunałów i t. p. Przy wzmiance o wojsku musia
propozycya stosownie do zwyczaju oddać publiczn
pochwałę nowo mianowanemu hetmanowi wielkiem
Potockiemu, lubo ostatni jego postępek z królem
wzbronienie się od pochodu ku Kamieńcowi, nie zj
dnał mu bynajmniej pochwały w sercu królewskiem
Dla nowo ukoronowanej królowej Maryi Ludwiki żą
da król takiej reformacyi, czyli oprawy, jaką miał
inne królowe polskie; dla siebie prosi o resztę nied
płaconej jeszcze w niektórych województwach „wdzi
czności", dla skarbu zaś królewskiego o dawno już z
rządzoną, ale nie dopiętą jeszcze rewizyę owej soln
wojewody krakowskiego wsi, Świerczy. Zamyka pr
pozycya przyrzeczeniem wzajemnej gotowości do spe
nienia wszelkich życzeń narodu. „Cokolwiekby sta
koronne w słusznych od Jego Król. Mości postulata
zażądać chciały, na wszystko hojną i szczodrobliw
ręką z zwyczajnego afektu swego Jego Król. Mo
zezwolić będzie raczył."

Po skończonej propozycyi przyszło zabrać gł
senatorom, odpowiadającym na przedłożenia króle
skie. Rozpoczynali kolej senatorowie duchowni, d
przydłuższą, ale niezrozumiałą mową sędziwy arcyb
skup gnieźnieński, Maciej Łubieński. Mówił bowi
starzec tak cichym głosem, że nikt „ani słyszeć go n
mógł, ani notować", a gdy nadto i w izbie poselsk
i w senacie bardzo niewielu było słuchaczów, odło
no dalsze wota senatorskie do poniedziałku. A

iedziałek tak mało jeszcze zjechało senatorów,
io zwyczajną długość ich wotów, przeciągnęły
zaledwie kilku ostatniemi głosami nad dzień
szy. Toż czego oddawna nie pamiętano, woto-
ziś dnia jednego dwaj biskupi, jeden wojewoda
z kasztelanów, to jest ks. biskup chełmski
odkanclerzym Leszczyńskim, wojewoda rawski,
j Grudziński, kasztelan sieradzki, Przecław
ski. Nazajutrz zabierali głos kasztelanowie:
i, Stanisław Kobierzycki, radomski, Pękosław-
zeziński, Piotr Charbicki, przemyski, Zygmunt
rło, sochaczowski, Łajszewski, z liwskim,
y wielkim gniewem ku swoim nieobecnym
m poruszeni. Ponieważ bowiem nieobecność
hodziła głównie z obawy wynurzenia otwarcie
wego o wojnie i narażenia się tem albo szlach-
bo królowi, przeto spadł cały ciężar tej otwar-
a niewielu obecnych, wielce nim przygniecio-
istocie. Prawie każdy też w mowie swojej
Kobierzyckiego słowami na tych „Ichmościów,
w domu wymownych, tu zaś, w senacie, nieobe-
ą swą oniemiałych", a ks. podkanclerzy Lesz-
i nazwał ich nawet sprawcami wszystkich nie-
ojczyzny. „Często i zawsze najpierwsza w sta-
atorskim bywa ta kwerymonia" — uskarżał
kanclerzy u wstępu swojej mowy — „że z tak
ej liczby senatorów ledwie kilku albo kilkuna-
początek sejmu zjeżdża się, w czem główną wi-
szczęść Rzeczypospolitej pokładają. A zapra-
ojrzawszy teraz na tę w senacie W. Król. Mo-
tynię (okrom nas, *kilku* sług, urzędników i re-

lewskim, z krzywdą usuniętych od zaufania krajo-
ców. Jak żołnierz cudzoziemski tak i zawiązywa-
przez tych cudzoziemskich poufników przymierza za-
graniczne, nie przyniosą Polsce żadnej korzyści. Dla
Polski niemasz innego ratunku, mniemali bez wyją-
ku wszyscy oratorowie, jak dochowywać ściśle trak-
tatów dawnych, przedwszystkiem z Turcyą, acz wia-
rołomną, a według niektórych mowców i z Ordą
choćby kosztem trybutu. Nawet śmielsze jakieś zda-
nie wyrzekłszy cofali się panowie senatorowie natych-
miast do upewnień o niewywoływaniu tem wojny,
a gdy z uczonego Jezuity przychylny dworowi bisku
chełmski, Postrokoński, w jednej części mowy do-
wiódł był niedawnemi przykładami Szwecyi, Moskwy
i Turcyi, że „lubo niekiedy przysięgi i pakta wielkie
wagi zachodzą, nowego nas jednak obyczaju now
uczy polityka“, przyszło mu zaraz w części następ-
nej dowodzić z Pisma Św., iż grzechem są wszelkie
wojny zaczepne, bo pismo mówi: *dissipa gentes quae
bella volunt*. I dworskich i szlacheckich względó
zarówno łakomy Ossoliński, mając własnem zdanie
odpowiedzieć na punkta odczytanej przez siebie pr-
pozycyi królewskiej, referował się w punkcie o wo-
nie do zdania ks. prymasa; ponieważ zaś staruszek
prymas tak cicho mówił, że go nikt nie rozumiał, zt
i zdanie Ossolińskiego pozostało zagadką. Dan
wszystkiej dzisiejszej i wczorajszej wymowy senato-
skiej odniosła długa, śmiała, „gruntowna“ mowa po
kanclerzego.

Po skończonych wotach senatu przystąpił kanclerz w. kor. w pobliże króla i przemówił w krótkich słowach do posłów, wzywając ich do rozpoczęcia zwykłych obrad i czynności sejmowych. Pierwszym w tej mierze obowiązkiem izby poselskiej była przemowa jej marszałka do króla, upominająca się o rozdanie wakansów, z którą też wystąpił natychmiast marszałek izby, Stankiewicz. Odpowiedziano posłom od króla, iż wszystkie wakanse już są rozdane i wymieniono obdarzonych niemi panów i szlachtę z wyjątkiem hetmana polnego, Kalinowskiego, z którego wymienieniem sejmowi wstrzymał się król jeszcze dni kilkanaście. Na tem skończył się szósty dzień sejmu, dopiero z dniem jutrzejszym wstępującego w główną sferę działania, bo w sferę wszechwładnych obrad izby poselskiej. Rozpoczęły się one nazajutrz ciekawym dowodem dbałości posłów o ubezpieczenie swoich przyszłych uchwał od rozbicia się w zwykłych burzach sejmowych. Chciano temi uchwałami nietylko obalić wojnę, ale oraz pozostawić w nich wiekopomne świadectwo gorliwości dzisiejszego pokolenia o całość swobód, uczynić je fundamentem coraz doskonalszej wolności nadal; a niestały tryb sejmowania w tych czasach sprawiał, że lada zamieszka w kole poselskiem, lada kontradykcya jednego lub kilku posłów mogły obalić sejm, unieważnić wszystkie jego uchwały i zamysły. Nad teraźniejszym zaś sejmem tem więcej wisiało niebezpieczeństw, ile że oprócz zwyczajnej niesforności szlacheckiej groził mu jeszcze sforny wyrachowany rozum strony przeciwnej, rządu,

nielicznej wprawdzie, ale zręcznej fakcyi królewski
Cóż bowiem łatwiejszego dla króla, jak kilku uję
mi głosami zawichrzyć i zerwać sejm, zniweczyć t
dalsze przeciwne sobie uchwały, odzyskać możn
działania dalej po swojej myśli.

Dawała się więc uczuć potrzeba zaradzenia t
kiemu niebezpieczeństwu, czego nie można było d
piąć czem innem jak skłonieniem izby poselskiej
uchwalenia sobie lepszego, sforniejszego porzą
obrad. Uczuł tę potrzebę najmocniej poseł sędom
ski, Stanisław Szczucki, wielki zelant swobód re
blikanckich, gorący czciciel pamięci Zebrzydowski
go a przyjaciel jego potomków, niejednokrotnie p
nioną funkcyą poselską obeznany dokładnie z n
statkiem obrad sejmowych. Owóż, lękając się
sejmowi teraźniejszemu, wystąpił Szczucki prz
wszystkiem z propozycyą naprawy dotychczasow
trybu obradowania i przedstawił w tej mierze wn
sek do ustawy w kilku punktach, które ze zwycza
łatwością odczytać mu pozwolono. Należało wedł
tych punktów 1) materye sejmowe na dni rozło
i one porządkiem traktować; 2) posłom i innym
króla supplikującym dzień naznaczyć; 3) lekkie m
terye słowem „podoba się“ albo „nie“ kończyć; 4)
przytomni posłowie uchwalili, aby nadchodzący
mogli wzruszyć; 5) marszałkowi przydać kilku de
tatów do ułatwienia mu pracy. Już Szczucki kil
dalszych punktów odczytał, gdy naraz grono niez
nych osób weszło do sali, mając w pośrodku m
dostojne pacholę z supliką w ręku. Była to sier
po zmarłym księciu Trubeckim, którą owym ak

lacyi granic między Moskwą a Polską poddano
łą ojcowizną Trubecką Moskwie, a która, nie
e ponieść losu takiego, uprasza teraz Rzeczpo-
litą o zwrot ziemi ojczystej.

Nim jeszcze wysłuchano do końca supliki pacho-
a, krzyknął starodubowski poseł, Kotowski, na ca-
alę, iż do niczego innego pierwej przystąpić nie
aż póki wynagrodzoną nie będzie krzywda siero-
Na to podsędek bracławski, Kosakowski zażą-
uporuie ze swojej strony, aby najprzód o rozpu-
zeniu zaciągów cudzoziemskich radzono. Powstała
d żwawa sprzeczka między posłami, w której za-
aniano całkowicie wniosek Szczuckiego. Byłby
i bez tej przeszkody nie osiągnął zapewne skutku,
yż i tegorocznemu sejmowi nie zbywało na posłach
ak przeciwnemi Szczuckiemu zleceniami, jak np.
n z zeszłorocznych artykułów instrukcyi sejmiku
elskiego, zalecający posłom tamecznym, „aby na
czas na żadne nowe sposoby, któreby zwyczajną
nę deliberacyi publicznych znosić, i w większe
bezpieczeństwa i ciężary Rzeczpospolitą zawodzić
gły, nie pozwalali.“ W tegorocznem jednak rozna-
tnieniu serc i obrad sejmowych musiała myśl
zuckiego prędzej niż kiedykolwiek utonąć w od-
ie rozpraw, i lubo na wstępie kilku rozsądniej-
ch posłów pochwalnie ją powitało, nic już o niej
słyszano więcej na sejmie. Wtomiast jakże głoś-
i coraz głośniej rozbrzmiewały owe dwie sprawy
e, którym ustąpił wniosek „republikanta“ sędomir-
ego. *Zapełniwszy sobą resztę* dzisiejszych obrad
li poselskiej, odezwały się obie tem hałaśliwiej,

na posiedzeniu najbliższem w piątek 2-go listop usiłując wyprzeć się wzajemnie z placu obrad.

Zaledwie marszałek izby zapytał, o czem rad porwali się posłowie bracławscy i czernichowscy głosów za rozpuszczeniem wojska, smoleńscy za T beckiem. Tamci mienili sprawę wojska ważni od trubeckiej jako publiczną, cały naród poró obchodzącą, podczas gdy sprawa trubecka jed kilku osób dotyczy. Ci, przeciwnie, dawali pi szeństwo sprawie trubeckiej jako dawniejszej i d gającej zarazem całemu W Księstwu Litewski zkąd słuszna nazwać ją także w znacznej części p liczną. W końcu podobała się izbie rada jed z posłów czernichowskich, Ponętowskiego, aby d dować z kolei w jednym dniu o zniesieniu zaciąg w drugim o restytucyi Trubecka. Dziś, jak zwy nie, wzięła górę sprawa bardziej prywatna; bard publiczną, o zaciągach łupiezkich, odłożono do j W wyższym jeszcze stopniu publiczna trzecia, ow sejmiku w Środzie zlecono posłom wielkopols rozmowa koła poselskiego z senatem, dla dwóch p czyn najpóźniej na plac obrad wjechała. Po pierw potrzeba było upatrzyć porę dogodną, w którejby najzręczniej wprowadzoną być mogła. Powtóre, ją przedstawić izbie najznamienitszy z posłów w kopolskich, Leszczyński, generalny starosta wie polski, panię zarówno możnem imieniem jak i wł wą takim paniętom górnomównością rebublika miłe sejmikom, a takim, w ogólności jak wszys możnym posłom i senatorom, pozwalał obyczaj *dzo późno* na sejm się wybrać. Ztąd w niezrozu

dla dzisiejszych wyborców sposób poczytywano za ecz godziwą, gdy np. obrany w Opatowie generalny arosta krakowski, Lubomirski, dopiero 4 listopada wielką pompą stanął w Warszawie, obrany w Roniu na Żmudzi hetman polny litewski, Janusz Raiwiłł, dopiero około 20 t. m., młody zaś chorąży r., Koniecpolski, aż 26, tj. późno w drugiej połowie jmu.

Bogusławowi Leszczyńskiemu z poruczonem żąniem rozmowy bratniej powiodło się zjechać wcześej od innych, bo już w dniu 15 listopada znajdował w izbie poselskiej. Aż do dnia tego, oprócz zwyajnych każdemu sejmowi zajęć poselskich, jak np. uchanie uchwał senatu, rachunki z podskarbimi, ział w sądach sejmowych itp., zatrudniały izbę ez dwa tygodnie tylko one dwie sprawy, trubecka aciągów; z dniem 15 listopada na dalsze dwa tydnie przybyła trzecia, domaganie się poufnej rozwy posłów z senatem w nieobecności królewskiej. ażda z tych spraw obchodziła z wielu względów cazgromadzenie sejmu tegorocznego. Z wielką forną książąt Trubeckich obejmująca 1 zamek i 370 wsi żyznym przestworze kraju kilkudziesięciu milowej gości i szerokości, łączyło się wiele innych fortun ywatnych, a potrzeba wynagrodzenia Litwie przez lskę pewnych intrat z Trubecka, przenosiła całą awę na pole starodawnych zazdrostek i poswarków ędzy Litwą a Polską. W żądaniu rozpuszczenia iągów skupiła się cała sprawa planów wojennych, której głównie zebrał się sejm. Zlecenie poufnej mowy szlachty poselskiej z panami senatorami

płynęło ze źródła tak odległego i głębokiego, jak cała głęboka przeszłość narodu, pełna od wieku do wieku takich usiłowań przywrócenia, czy to rzeczywiście czy pozornie nadwerężonej równości i braterskiej zgody obydwóch stanów.

Niedziw więc, że tak ważne sprawy pochłonęły wszystką uwagę, wszystek czas sejmu. Powoli zbierając się, w duchu owej tegoczesnej *tarditatis* powoli w obradach postępując, toczy on swoje szeroko ale płytko rozlane nurty najpierwej dwoma, następnie trzema prądami wyszczególnionych tu spraw, aby je naostatek jednem łożyskiem połączyć z sobą i bezowocnie wiele czasu i słów straciwszy, rzucić się niemi nagle, jakby kilku wspaniałemi wodospadami do kresu pożądanej konkluzyi, zakończyć kilku niezwyczajnej piękności historycznej scenami. Takim długo bezskutecznym, powolnym biegiem w trzech czwartych częściach przeznaczonej sejmowi pory, a potem przynagloną niekiedy całodzienną i całonocną konkluzyą pod koniec obrad, płynęły wszystkie sejmy owego czasu, nadużywając zarówno zwięzłości pośpiesznem konkludowaniem w ostatnich dniach, jak swobody wielosłownego rozgadywania się o wszystkiem w pierwszych i dalszych. O tej wielosłowności sejmów ówczesnych ileż najwymowniejszych dochowało się świadectw! Spytać o nią np. arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana Wężyka, który w czasie elekcyi Władysława IV „na miłosierdzie Boże“ upraszać musiał szlachtę sejmową o przystąpienie do czegoś więcej od słów, zaniechawszy odpowiadać sobie krzykiem i wrzaskiem, „który to zwyczaj, jeżeli gó-

sę weźmie, zdesperować przyjdzie o całości Rzeczypospolitej; w takiej bowiem liczbie, gdzie na 70 tysięcy zgromadzonej jest szlachty, jeżeli każdy zechce mówić według upodobania swego, nie otrzymawszy głosu, co za konkluzyi się spodziewać?

Ale i w mniej licznych zgromadzeniach sejmów zwyczajnych podnosiła się często tak sroga wrzawa przeciwnych głosów, iż mówiono i pisywano o niej jak Radziwiłł o posiedzeniu sejmowem z dnia 17 marca r. 1635: „Miły Boże! któryż język opowiedzieć, które pióro opisać zdoła mowy i sprawy dnia tego!“ Niekiedy wtórzono owszem surowemu zdaniu Tomasza Zamojskiego, który na sejmie w r. 1624 sarkał publicznie na tę wielosłowność posłów i senatorów: „Dość ma słów od nas Rzeczpospolita. Bo ledwo co nad słowa przynosimy jej na te sejmy. A z sejmu co za upominek przywozimy Rzeczypospolitej? słowa, słowa: tem zbywamy ojczyznę!“ A rozczytując się w nieprzebranem mnóstwie ówczesnych mów sejmowych i sejmikowych, jakże często przypomnieć sobie musimy tę smutną skargę, jak trudno pojąć tę wielomowność. Nie było żadnego aktu na sejmie lub sejmiku, któryby nie wymagał mowy solennej, a ta odpowiedzi podobnej. Zacząwszy od podniesienia laski przez dawnego marszałka aż do zamknięcia sejmu prośbą o pocałowanie ręki królewskiej, snuło się nieprzerwane pasmo z łacińska polskich popisów krasomówczych, często po kilka godzin trwających, zwyczajnie mozolnie wyuczonych, nieraz bowiem przeprasza mówca, iż nie miał czasu przygotować się należycie. Przygotowawszy się zaś, ileż

skarbów wymowy, nauki, imaginacyi umiał on wy dobyć z każdej okoliczności, czy to biorąc laskę jak nowy marszałek, czy witając króla na czele izby prosząc go o rozdanie wakansów, zwracając mu kogoś urząd złożony albo niosąc komuś od króla go ło nowego, przyjmując w izbie poselstwa od senatu wojska, Kozaków, czy to wreszcie żegnając izbę postąpieniem na krzesło senatorskie lub przy złożeni laski pod koniec sejmu.

Sejm tegoroczny nie same tylko słowa przynió ojczyźnie, ale nie brakło mu także nadmiaru słów Wszystkie trzy główne przedmioty jego narad wyda wały je codziennie w tak nieskończonej ilości brzmiały niekiedy wszystkie razem tak dzikim chó rem kontradykcyi i swarów, iż, mając mówić o nich wszystkich pospołu, niełatwo moglibyśmy uniknąć zawiłości, nie popaść w nierozumiałość. Dlatego opowiemy tu pokrótce przebieg tych spraw zosobna, przystępując najpierwej do przeważnie prywatnej, ja ko najprzód podniesionej na scenę i najdłużej rado ciążącej. Rozpoczęto ją na sejmie obecnym smutną obroną rządu przeciw wygórowanej sprawiedliwości trybunałów sądowych. Ustąpienie Trubecka Mo skwie za Hadziacz wyszło z woli królewskiej i uchwa ły senatu, czem krok ten zupełnie prawomocnym się stawał. Mimo to poczytali go właściciele Trubecka i siół przyległych za gwałt publiczny i do trybunału litewskiego zapozwali komisarzów królewskich, któ rym zlecono było wprowadzić Moskwę w posiadanie dóbr odstąpionych. Najwyższy trybunał litewski za wyrokował w istocie przeciwko komisarzom, a dop

sądem sejmu teraźniejszego spadła z nich kara
banicyi, nastąpiło zniesienie wyroku trybunalskiego,
wydany został rozkaz instygatorowi, aby zapozwał
tajemnie stronę przeciwną *). Celem zaś wynagrodzenia młodego książątka i Litwy za włość trubecką
zaproponował król z senatorami komisyę z deputowanych senatu i koła poselskiego złożoną, którąby się
wynalezieniem środków uspokojenia stron zatrudniła.

---

*) Wzmianka o tem w ks. St. A. Radziwiłła: *Memoriale rerum gestarum in Polonia* rękp. Ossol., pod dniem 31 października 1640 roku. Podobnież w polskim dzieła tego przekładzie pod tytułem: Memoryał rzeczy znaczniejszych, które się w Polsce działy od śmierci Zygmunta III od 1632 do 1652, podobnież rękp. Ossol. pod tymże dniem 31 października 1646. Poznańskie wydanie: „Pamiętników Alb. St. ks. Radziwiłła“ z r. 1839 tom II-gi str. 213 ma w tem miejscu szpetną myłkę druku czy też odpisu: „konkludowano, aby był zniesiony dekretem trybunału litewskiego dekret ferowany przeciwko tym“ .... zamiast jak w obydwóch rękopisach, zwłaszcza zaś polskim: „konkludowano, aby był zniesiony dekret trybunału litew. ferowany przeciwko tym“... Pełno takich myłek w poznańskiem wydaniu Pamiętników Radziwiłłowskich. Powtórne ich wydanie musiałoby uledz najściślejszemu porównaniu z rękopisami, nie takiemu wszelako, jakiem na kartce tytułowej chwali się powtórne wydanie tak zwanej „Historyi panowania Jana Kazimierza“, ogłoszone w Poznaniu roku 1859 pod tytułem: „Historya panowania Jana Kazimierza z Klimakterów Wespazyana Kochowskiego, przez współczesnego tłómacza w skróceniu na polski język przełożona, wydana z rękopisu w r. 1840 przez Edwarda Raczyńskiego, teraz podług oryginału poprawiona i powtórnie wydrukowana.“ W tej bowiem jakoby „według oryginału

Posłowie na posiedzeniu dnia 7 listopada zezw
lili na komisarzów, ale jak zawsze pod warunka
t. j. aby komisya nie miała władzy ostatecznego w
rokowania, tudzież aby żaden z powołanych do s
senatorów nie był interesowanym osobiście w spraw
Trubeckiej. Stało się według życzenia izby, a g
po kilkudniowych naradach komisarzów zażądano
nich sprawozdania w kole poselskiem, oznajmiła k
misya przez naznaczonego ku temu posła oświec
skiego, iż wynalazła trzy środki nagrodzenia pos
dowanym. Pierwszym jest sprzedaż na rzecz sier
wziętych od Moskwy za Trubeck włości Hadziacki
o które obecnie tak zawzięcie sporzy książę Jer
Wiśniowiecki z chorążym kor., Koniecpolskim. D
gim, zezwolenie obywatelom województwa czer
chowskiego, aby na posiadane przez siebie lenna k
pili sobie prawo dziedzictwa, zkąd uzyskaną su
spłaconoby sierotę. Trzecim, przeniesienie jak
królewszczyzny w Koronie, mianowicie dzierżone
przez Sapiehów Czarnobyla nad Prypecią w wo
wództwie kijowskiem, z prawa polskiego na litewsk
czem stałoby się zadość szkodzie litewskiej. Wszak
każdy z tych środków wywołał gorącą kontrądykc

---

poprawionej" edycyi nie tylko żadnych śladów poró
nia z oryginałem nie widać, ale nawet jawne mylki druk
skie pierwszego wydania poznańskiego z roku 1840 są
wtórzone, jak np. w tomie III na str. 7 w ustępie o ko
przy śmierci Czarnieckiego, gdzie ślepo za pierwszem w
daniem z r. 1840 „zasługując pana" zamiast jak w ory
nale łac. „*domino compatiens*, żałując pana" itp.

ych województw. Jeden z posłów kijowskich otestował przeciw pokrzywdzeniu Kijowa przyaniem Czarnobyla do Litwy. Posłowie mazoey sprzeciwiali się zmianie posiadłości lennych iedziczne. Zaczęto obmyślać i proponować inne oby wynagrodzenia, jak np. częścią kwarty na jpotrzebną armatę przeznaczonej, albo pierwszem ającem starostwem, albo wreszcie sumą na „uspoie świata“ złożoną (nazwano tak niespotrzebo- dotąd pieniądze na podróż posłom polskim do niec w celu traktatów o zakończenie wojny trzystoletniej). Na tak wybrednem przebieraniu odkach zaradczych upłynął niestrudzonym móo dzień cały. Musiano sprawę odłożyć do jutra.

Jutrzejsze obrady wróciły do najpierwej przez isyę podanych środków. Chodziło głównie łonienie obecnego dzierżawcy Czarnobyla, księcia anclerzego lit., Kazimierza Sapiehy, do zgody na rporacyę starostwa swego do Litwy. Aby zaś zie odmownej odpowiedzi despekt ten nie spotkał izby poselskiej, poruczono marszałkowi Stankieowi traktować o tem prywatnie z podkanclerzym. kutek tego dowiedziała się izba od marszałka jutrz, iż książę podkanclerzy nie jest przeciwnym niu posłów, ale dla różnych konsyderacyi wymailku dni do namysłu. Korzystał z tego poseł kiki, aby powtórną przeciw wcieleniu Czarnobyla eść protestacyę, od której ustąpił dopiero na wyne remonstracye generała krakowskiego, Lubokiego. W końcu po wielu słowach uradzono zahać na dni kilka wszelkich publicznych trakta-

tów o Trubecku, probując zastąpić je komisyą z
putowanych prywatnych. Że atoli zmrok już z
dał, przyszło odwlec mianowanie deputacyi do ju
Jutro zaś i dni następnych zamieszała nową kom
niezgoda deputowanych w wyborze miejsca do ob
Deputaci izby poselskiej umyślili zebrać się u OO.
zuitów, co gdy jakoś nie podobało się senatorom,
szła ich odpowiedź ze strony posłów: Mogą
przyjść, tem lepiej bez nich. Gdy zaś nazajutrz
ło się zadość senatorom i przeniesiono sesyę od J
itów do pałacu arcybiskupa, wynikła ztąd uraza
putatów litewskich. Nieuwiadomieni bowiem o
sie schadzki w tem nowem miejscu, zeszli się
wcześniej od posłów polskich i nie chcąc czeka
nich, oddalili się bez powrotu. Na co nie zważ
Polacy sami później sesyę odbyli.

Nie wiele też zdołano uradzić na niej. M
nazajutrz dnia 19 listopada zdać w izbie rel
z obrad prywatnych, nie umiał dopełniający tej fu
cyi podsędek krakowski, Chrząstowski, nic lepsz
z kilkudniowych przynieść posiedzeń, jak trzy n
sposoby wynagrodzenia książątka Trubeckiego: 1)
daniem najbliższego wakansu w ziemi; 2) przydan
nowej wakancyi, gdyby pierwsza nie wystarcz
3) tymczasem roczną prowizyę. Nie bez słuszn
ozwały się zdania przeciwne, najgłośniej z ust p
rza lit., Zawiszy, bijącego na deputowanych P
ków, że od nóg, nie od głowy, od prywatnej k
wdy książątka, nie od publicznej Wielkiego. Ks.
tewskiego przystępują do obrad. Minął znowu d
cały w takich przymówkach i dnia jutrzejszego

polepszył się w niczem stan rzeczy, lubo marszałek oznajmieniem dobrej nowiny rozpoczął sesyę. Podkanclerzy lit., Sapieha, zgadzał się na przeniesienie Czarnobyla do prawa litewskiego, byle tylko niektórym jeszcze przeszkodom zaradzono. Największej jednak, to jest protestacyom posłów kijowskich przeciw inkorporacyi Czarnobyla do Litwy nic zaradzić nie mogło. Ponowiły się one i teraz, wywołując coraz nowe wnioski i spory. Posłowie litewscy na widok bezskuteczności dotychczasowych układów publicznych i prywatnych żądali dla Trubecka kongresu obu narodów. Posłom polskim słuszniejszą zdało się rzeczą obstawać przy obradach przez deputowanych prywatnych. Znowu więc całe posiedzenie na niczem spełzło.

Nazajutrz, dnia 21 listopada, jakby dla ukarania izby za oziębłe przyjęcie wieści wczorajszej, kazał książę podkanclerzy lit. oświadczyć posłom, iż cofa swój konsens na wcielenie Czarnobyla do Litwy. Zniechęceni tem w najwyższym stopniu posłowie polscy tracili już nadzieję uspokojenia na tegorocznym sejmie sprawy trubeckiej. Zdaniem najbardziej zatrwożonych pomiędzy nimi nie pozostało dziś nic innego, jak ustawą sejmową asekurować Litwie wynagrodzenie na przyszłym sejmie, po naradzeniu się o tem ze szlachtą na sejmikach, co nie mogło się stać w tym roku. Inni posłowie polscy mniemali krzywdę sieroty głośniejszą od litewskiej i z niej przedwszystkiem oczyścić się radzili. Jeden wreszcie z posłów naddnieprzańskich, Włostowski, poseł rzeczycki, zdobył się na nowy sposób wynagrodzenia i wymieniając dwa

miasteczka swego powiatu, Łojów i Brahyn, t
jako starostwo, to jako włość dziedziczną w pos
niu wojewody czernichowskiego, a od niedawna
mana polnego kor., Kalinowskiego, które oba
dziedziczne, prawu litewskiemu poddane, mogłyb
dość uczynić Litwie. Trafiło to do przekonania
prawie izbie poselskiej i, stawszy się nagle głów
przedmiotem obrad, zajęło niemi resztę dnia dz
szego i znaczną część sesyi jutrzejszej.

Dnia następnego, w piątek, 23 listopada, prz
kolej na sprawozdanie deputowanych litew
Z tych Zawisza, pisarz lit., w długiej perorze zap
nował, aby nie Łojowem i Brahyniem, ale Łojo
i Lubeczem (obie te ziemie należały jako staro
Kalinowskiemu) wynagrodzić W. Księstwo Li
skie. Co gdy się przesadnem zdało żądaniem
wstali posłowie polscy hurmem na Litwę, zarzu
jej zbytnie uroszczenia chciwości, zbywając ją sa
Łojowem i t. p. Strawiono znowu część sesyi w
kich poswarkach, które z dniem każdym nabie
goryczy i zawziętości. Przekonało o tem miano
posiedzenie jutrzejsze, zagojone przez marszałka
myślnem doniesieniem, iż kanclerz kor., Ossoli
bliski kolligat Kalinowskiego, upewnia o jego
dzie na połączenie Łojowa z Litwą. Wiadomoś
ka z ust marszałka Litwina zdała się tylko dowo
łakomego ubiegania Litwy o tę piękną, waro
i nadzwyczajnie żyzną ziemię naddnieprzań
Obrzucono tedy Litwinów skargami i wyrzut
któremi zwłaszcza gorliwość jednego z posłów s
mierskich, Abrahama Gołuchowskiego, dokuc

...ciom niemeńskim. „Jeśli sejm nasz nie dojdzie" zawołał uniesiony Sędomierzanin — „będzie to ...ną zbytnich zachceń litewskich, a my na przyszłym ...mię i tego nie damy, co dziś dajemy". Wybuchła ... to jeszcze gwałtowniejsza odpowiedź posłów li...wskich, którą gdy sędomierscy koledzy Gołuchow...iego z równąż odparli gwałtownością, wszczął się ...ędzy Litwą a Sędomierzanami bezprzykładnie sro...bój słów, naprożno przez najsłynniejszego teraz ... całem kole poselskiem mówcę, podczaszego kor. ...ikołaja Ostroroga, śmierzony.

Chociaż bowiem za odezwaniem się podczasze...o umilkły pośledniejsze głosy litewskie, ozwał się ... ich miejsce jeden z najpotężniejszych głosów całej ...itwy i Żmudzi, hetman polny lit., Janusz Radziwiłł. ...en w ustąpieniu Trubecka upatrzył dwie najsroższe ...la Litwy exorbitancye, obalające dwie główne za...sady wszelkich swobód Rzeczypospolitej, bo jedną ...iestanowienia o mnie bezemnie", drugą „osobistej ...olności". Wolność bowiem osobista nie tyleż, co ...łasność osobista, a pozbyciem Trubecka pozbawiono ...ilku właścicielów takiej własności, i bez nich o nich ...stanowiono. Tyle zaś korzyści z ustąpienia Mo...skwie Trubeczczyzny zyskawszy, śmieź Korona żało...wać jeszcze Łojowa Litwie! Nastąpiła na to również ...możnego pana w Koronie, generała krakowskiego, ...ubomirskiego, odpowiedź, w której tenże z odnie...sieniem się do jednego z poprzednich wyrzeczeń mó...wców litewskich „kochajmy się jak bracia, rachujmy ...się jak żydzi", wniósł projekt podobnież braterskiego ...rzez Koronę i Litwę obdzielenia się królewszczyzną

łojowską, a to przyznaniem kwarty z Łojowa L
służby zaś zbrojnej Koronie. Podobał się ten p
całej prawie izbie poselskiej z wyjątkiem nieu
nych posłów kijowskich, tak uporczywie wzbra
cych Litwie swego Łojowa, iż musiano znowu r
się z niczem, do dalszej poniedziałkowej sesyi
odłożywszy.

Nie przyszło wprawdzie do zgody ostat
i w poniedziałek, nie skleiła się ona jeszcze i n
siedzeniu wtorkowem, ale z niezmiernem wielo
stwem wyczerpując natrąconą przez Lubomirs
kwestyę podziału, zbliżono się znacznie do rozwią
Po różnych innych wnioskach stanęło na tem
Łojów i Lubecz odstąpić W. Księztwu, pozostaw
kwartę z nich przy Koronie, służba zaś zbrojna
ła tylko w czasach spokojnych należeć Polsce, w
jennych Litwie. Sierocie Trubeckiemu i reszcie
szkodowanych odstąpieniem Trubecka obywat
ubezpieczono wynagrodzenie na przyszłym s
książątku sumą 180,000 zł., ziemianom za mn
straty kwotą 20,000. Pozostały jeszcze nie
wątpliwości, spełzło na nich wiele jeszcze godzin
syi następnych, uroczyste jednak poselstwo 8 se
rów od króla, przybyłych dnia 27 listopada z upo
niem do przyspieszenia obrad przy niedalekim
końcu sejmu, tudzież uspokajające przemowy tak
ważanych powszechnie posłów jak miecznika kor
błonowskiego, i podczaszego kor., Ostroroga, pos
sprawę trubecką do takiej dojrzałości, iż postano
no już skreślić o niej ustawę do ostatecznego p
jęcia jej w końcu sejmu. Jakoż stanęła już w is

tucya, acz mniej gruntownie i wszechstronnie ca zadość pretensyom, jakby się spodziewać lo po tak długim przeciągu obrad. Polegając n na owych przytoczonych powyżej warunkach , czyniła konstytucya zadość samej tylko szko- itewskiej, sierotę zaś i resztę poszkodowanych ła nadziejami przyszłego sejmu. Rozporządza- niej nadto Łojowem i Lubeczem bez wiedzy po- za, nie mając ku temu żadnego innego upowa- a nad słowo kanclerza Ossolińskiego. Bądź ądź, poczytano węzeł trubecki za rozwiązany większym zapałem zajęto się owemi dwiema i sprawami sejmu, które tymczasem podobnież gały kresu, sprawą zaciągów cudzoziemskich owy koła poselskiego z senatem.

ierwsza z nich rozpoczęła bieg swój jednocześnie ecką, druga nieco później przyłączyła się do już z nią razem płynęła dalej. Najwcześniej- sło do tamtej wyszło z ust podsędka bracław- , Kossakowskiego, na ostatniem posiedzeniu iernikowem. Na pierwszem w listopadzie zgo- się obradować jednego dnia o Trubecku, dru- o zaciągach, rozpocząć zaś całą kwestyę wojen- niem się z prośbą do króla, aby rozpuścić ra- ojska zaciężne. Z powodu choroby królewskiej lło izbie poselskiej poprzestać na żarliwych mo- przeciwko gwałtom żołnierskim i całemu zamy- wojny z pogaństwem, w czem mianowicie po- czernichowcy i bracławcy rej wiedli. Dopiero listopada przypuścił król izbę do siebie i, wy-

słuchawszy jej prośby o zwinięcie chorągwi, odpowiedział przez kanclerza w., Ossolińskiego, iż pozostawia to rozsądzeniu całej Rzeczypospolitej, t. j. połączonemu zdaniu posłów, senatorów i króla. Niezadowoleni taką odpowiedzią posłowie wrócili do izby z postanowieniem domagania się nowej audyencyi we czwartek, do której, dla ciągłej słabości króla nie przypuszczeni, uparli się wzajemnie nie radzić pierwej o niczem innem, dopóki nie wyjdzie nakaz rozpuszczenia zaciągów. Na nieposłusznych takiemu nakazowi domagano się sądu i kar surowych, krajowcom w podobnym razie grozić miała kara infamii i konfiskaty majątku. Okrom tego zażądano uniwersału do hetmanów i starostów grodowych, obowiązującego ich do czuwania na ścisłem wykonaniem nakazu. A wszystko to winno było nastąpić w najkrótszym czasie, aby już przed końcem sejmu ustały wszelkie gwałty i skargi.

Mimo wszelką jednak surowość pogróżek, nie przychodziło do żadnych kroków stanowczych. Sprawa trubecka co chwila w inną stronę porywała umysły; wyprawiony zaś do króla po audyencyę marszałek wracał z większym dla siebie samego niż dla izby pożytkiem. Temi właśnie dniami podpisał mu król przywilej na 6 wiosek litewskich, co jakoby dla utajenia przed światem opuszczonem zostało w polskim Dyaryusza Radziwiłłowskiego przekładzie. Izbie przynosił marszałek od króla toż samo zawsze odroczenie audyencyi dla słabości do dni następnych, a gdy mu izba przedstawić kazała królowi prośbę o rozpuszczenie zaciągów, doszła go w dniu 10 listo-

a z ust w. kanclerza kor. tażsama odpowiedź co awniej. Zalecał Ossoliński ponownie izbie poskiej, aby się zniosła w tym względzie z senatora- których spółka w teraźniejszych obradach sejmoych nad zaciągami i wojną z dwóch mianowicieględów zdawać się mogła potrzebną, raz dla samej agi przedmiotu, następnie dla dopomożenia w jakolwiek stopniu sprawie królewskiej. Wspólne wiem narady posłów z senatorami, odbywane poszechnie w obecności królewskiej, zapewniały królowi w każdym razie większą łagodność zdań niż rozawy przez samych posłów toczone. Dawała to úpenienie niemała zawsze garstka przychylnych królowi mężów w senacie, którzy wprawdzie nie spieyli bynajmniej z publicznem okazaniem swojej przyylności dla dworu i z tej przyczyny zwyczajnie piero po wotach senatorskich przybywali na sejm, le, zjechawszy raz w mniejszej lub większej liczbie mniej publicznym sposobem złożywszy wotum swoje królowi, służyli w każdej wspólnej naradzie za przyatny hamulec zbytnim uniesieniom posłów przeciw worowi. Tegoż i w obecnym wypadku pragnąc, zaecal kanclerz w. kor. tak usilnie tę spólność narad, osobliwszy zbieg okoliczności daleko nad wolę Ossolińskiego i króla potrącił zalecenie.

Stanęli już byli w tym czasie posłowie wielkopolscy z swoją instrukcyą średzką na sejmie i oczekiwali tylko pory dogodnej, w którejby przedstawić mogli izbie jeden z głównych artykułów owej instrukcyi, t. j. żądanie poufnej rozmowy posłów z senatem. *Miał więc i ten artykuł* wielkopolski i kan-

clerz w. kor., Ossoliński, jedno i to samo życzeni
z wielką, wszystko zmieniającą różnicą. Kancler
chodziło o naradę posłów z senatorami zwycza
trybem, w obecności królewskiej; instr cya
wielkopolska domagała się rozmowy bratniej bez
la, dla podniesienia jej do tem wyższego stopnia
body i głosów niezawisłości. Tym sposobem
wały intencye obydwóch żądań w najzupełni
z sobą sprzeczności, ale same żądania najskutec
popierały się wzajem. Ztąd gdy marszałek po
za powrotem z ostatniej audyencyi u króla on
izbie odpowiedź Ossolińskiego, powiększyło się d
niezadowolenie z przyczyny dalszego zwleczenia
styi wojskowej, lecz zawezwanie do wspólnej rady
natem znalazło dość pomyślne przyjęcie. Tylko
ne obstawanie posłów litewskich przy obradach
Trubeckiem zniewoliło izbę odroczyć uchwałę
sienia się z senatem do poniedziałku, a w poniedz
dnia 12 listopada i w dniu następnym znowu Tr
wyłącznie zajął umysły. Dopiero we środę zd
rozgadać się obszerniej o zaciągach, przyczen
sprawą coraz widoczniejszych już zabiegów Wi
polan, wystąpiła w całem swojem znaczeniu kw
poufnej rozmowy posłów z senatorami.

Po namiętnych rozprawach o potrzebie i róż
sposobach uwolnienia się od żołnierstwa, zaczął
z posłów polskich rzecz o rozmowie, żądając od
jej w nieobecności królewskiej. Taki rodzaj po
miewania się obu stanów był oddawna niemiły
natowi i możnym panom, od których też znalaz
tychmiast zaprzeczenie i w dniu dzisiejszym. N

zeczyły mu wprawdzie republikańską wielkopolszczyzną przyjęte panięta wielkopolskie jak Bogusław Leszczyński, lecz ozwali się z niechęcią przeciw niemu możni panowie małopolscy, mianowicie generalny starosta krakowski Lubomirski, dziedzic mnogich ziem w stronach ruskich i tamże osiadły podczaszy kor., Ostroróg. Jerzemu Lubomirskiemu wydała się rozmowa z senatem wręcz niepotrzebną, mając tyle innych sposobów przypomnienia królowi jego obowiązków względem narodu, tak dostatecznie orzeczonych w paktach konwentach i tylu konstytucyach sejmowych i t. p. Podczaszy kor., Ostroróg, powstawał również przeciw chwytaniu się środków niezwykłych i przypominał szlachcie obowiązek szanowania reputacyi króla swego przed światem. Czemu kontradykując, odzywali się niektórzy posłowie polscy z wyraźnem już usunięciem króla od rozmowy koła z senatem, a gdy marszałek wyznaczyć chciał deputowanych do zaniesienia królowi tych żądań izby, zerwało się całe zgromadzenie z okrzykiem, iż wszyscy hurmem chcą iść jutro do króla.

Wszakże i jutro, dnia 15 listopada, nie mogli posłowie widzieć się z chorym monarchą. Natomiast czekał ich ważny przedmiot u siebie: wystąpił Bogusław Leszczyński z przywiezioną z sobą instrukcyą średzką. Swojemi surowemi artykułami o wojnie, o bezprawnem zaciąganiu żołnierza, obrażającem cały naród darzeniem cudzoziemców łaskami i zaufaniem u dworu, mianowicie zaś swojem zleceniem domagania się bratniej rozmowy *bez króla*, poruszył sejmikowy manifest *Wielkopolan w niepowszednim* stopniu umy-

sły i swadę posłów. Ozwały się namiętne głosy
rozmową poufną w najkrótszym czasie, z łagodn
ścią hamowane przez młodych mówców krwi senat
skiej, jak owi Jerzy Lubomirski i Mikołaj Ostror
usiłujący oszczędzić swoim ojcom zuchwałych u
mnień szlachty poselskiej. Przeważył wniosek ud
nia się nazajutrz całem kołem poselskiem do kró
choćby chorego, z dwoma żądaniami ku jaknaj
chlejszemu spełnieniu, w szczególności z żądani
zwinięcia nowo zaciągnionych chorągwi przez wy
ne w tym celu listy królewskie z wielką pieczęc
i żądaniem rozmowy stanów senatorskiego z ryc
skim w nieobecności królewskiej. Przez wypraw
nego jednak z prośbą o audyencyę marszałka wróc
nazajutrz tylko niewesoła wiadomość, iż miasto
prosin izby do chorego wciąż króla przybędzie
chwilę poselstwo z ważnemi Jego Król. Mości oświ
czeniami, jakiemi na teraz zaspokoić może K
JMość poddanych swoich.

Stanęło też w istocie niebawem grono sena
rów w izbie poselskiej, biskupowie poznański Szoł
ski ze żmudzkim, Tyszkiewiczem, wojewodowie br
ski, Szczawiński, pomorski, Denhoff z mcisławsk
Abrahamowiczem, kasztelanowie sieradzki, Bykow
i gdański, Kobierzycki. Przewodnik całego gro
ks. Szołdrski, zabrał głos w imieniu towarzysz
i z odkrytą głową oznajmił izbie, iż w najlepszy
chęciach zamierzywszy w tym roku wojnę, kt
obecnie zda się prawom przeciwną, chce król JM
dobrowolnie rozpuścić wojsko, byle Rzeczypospol
ze swojej strony obmyśliła obronę kraju. Inni se

owie przedstawili niektóre inne życzenia króla, mi;-
; temi na pierwszem miejscu prośbę o zwyczajną
formacyę królowej Maryi Ludwiki. Na co skoro
rszałek uprzejmą dał odpowiedź, zażądali posło-
e jednogłośnie od senatorów, aby im nadesłano
zwłocznie próbę listu otworzystego, za którymby
zpuszczone miały być wojska. Jakoż stało się tak
odejściu poselstwa, ale nadesłana próba uniwersału
azała się powszechnie nazbyt łagodną, bez żadnych
óźb nieposłusznym. Zażądano przeto uniwersału
nego, surowszego, z zagrożeniem infamią i konfiska-
mienia w razie oporu. Krom tego domagano się
obnych pism do hetmanów i starostów grodowych
rozkazem czuwania nad ścisłem wykonaniem uni-
ersału. I nie naprożno czyniąc te postulata, otrzy-
ali posłowie na jednem z dalszych posiedzeń, dnia
9 listopada, nowy surowy uniwersał, który za przy-
ciem przez izbę miał być wyprawiony do wojska.
dy atoli marszałek zapytał posłów, czy się zgadza-
na wysłanie uniwersału, zerwał się jakiś poseł li-
wski z protestacyą przeciw traktowaniu kwestyi
ojskowej, zalecając wtomiast trubecką. Trubecka
ż sprawa zajęła w tej porze całą uwagę izby przez
iąg dni kilku.

Dopiero we czwartek, dnia 22 listopada, poru-
zyli Wielkopolanie nanowo rzecz o wojsku i rozmo-
ie poufnej. Najpierwej odezwał się znowu generał
ielkopolski, Leszczyński, wzywając izbę do udania się
o raz któryś do króla o rozmowę z senatem. Po nim
nny średzkiego sejmiku poseł, kolligat poety Samu-
la, Andrzej ze Skrzypny Twardowski, rozwiódł się

nad dalszemi punktami instrukcyi średzkiej, m
wicie nad artykułami o autorach planów wojen
o ligach z państwami zagranicznemi, o posłach
dzoziemskich u dworu, złej dystrybucyi wakan
potrzebie dotrzymania paktów z Turcyą, skła
upominków Tatarom itp. Wystąpił znowu pr
obydwom podczaszy kor., Ostroróg, i sam z ojca
kopolanin, lecz na Rusi osiadły i jak wszyscy
wie ruscy znacznie zobojętniały dla wielkopolsz
ny republikańskiej, zbijał całą instrukcyę w
polską, zwłaszcza rozmowę, odradzając ją bardz
mownie lubo naprożno. Zaprzeczył mu b
wszelkiemi siłami podsędek krakowski, Chrzą
ski, surowy cenzor stanu senatorskiego, kt
w żarliwej mowie wyrzucał nieszczerość postę
nia. „Inaczej mówicie z nami w oczy" — p
Chrząstowski—„inaczej po za oczy. My jedn
trafimy szczerze i otwarcie upomnieć się o nasze
wa, i dla tego chcemy rozmowy." „Rozmowy be
la i uniwersałów na rozpuszczenie wojska"—
go wymowny poseł z Zadnieprza, Ponętowski—
wersałów dla pocieszenia braci od wojska ucie
nych, rozmowy dla przywrócenia zgody w na
gdyż jeśli król, stan jeden, mógł zakłócić tę
czemuż my, dwa stany, nie moglibyśmy wskrzes
wbrew królowi!" Zaczem o rozmowę i zwi
chorągwi stanęło prosić jutro gromadnie króla,
i jutro, w piątek. 23 listopada, przeszkodziła
choroba, postanowiono czekać tylko do przys
tygodnia; gdyby zaś i wtedy jeszcze nie można
uprosić audyencyi, zgodzili się wszyscy nie

ej, lecz tylko z prosta oznajmić przyjście i ruszyć
do króla.

W przyszłym tygodniu, we środę, dnia 28 listo-
, był król już zdrowszym i przewodniczył sądom
owym. Posłowie skreślonej już konstytucyi
ubecku czekając, przygotowywali się do audyencyi,
której do żądań zwinięcia zaciągów i rozmowy
dzono się przydać jeszcze kilka innych życzeń dru-
go rzędu. Zebrało się ich razem na przeznaczo-
do oddania królowi a odczytanej teraz przez mar-
łka suplice sześć, t. j. oprócz owych dwóch zna-
h jako punkt 3) komisarzów do wojska dla tem
ślejszej egzekucyi uniwersałów wyprawić; 4) aby
większoną ostatniemi czasy gwardyę królewską
mniejszej przywieść liczby: 5) Kozakom wypraw
morze wzbronić; 6) listów przypowiednich pod
ywatną pieczęcią nie wydawać. Z któremi to pun-
ami na tak długo oczekiwaną wybrawszy się au-
encyę, zostali posłowie jeśli nie od króla tedy przy-
jmniej od kanclerza Ossolińskiego z widocznym
witani niesmakiem. Przyjął ich w. kanclerz kor.
zwołania senatu tak „szorstko i niedyskretnie",
się tego spodziewać można było po człowieku
oracym i porywczym", jak Ossoliński, gdy ujrzał
zed sobą tylu potwarczych prześladowców imienia
ego w tym roku. Nie innym też duchem tchnęła
powiedź na odczytane królowi żądania izby posel-
iej. Przechodząc je z kolei, odparł pan kanclerz
ho, iż uniwersały już wyszły, gwardyi tyla król
zymać będzie, ile okaże się potrzeba, z Kozakami
rozumie się hetman, nowych listów przypowiednich

nie wydawano, rozmowy z senatem w nieobecn
królewskiej pozwolić król nie może i nie pozwa
Z tą odpowiedzią przyszło posłom wrócić do izby.
Wrócili oni tam w srogiem niezadowoleniu s
zamieszaniu umysłów. Najpierwej wybuchła bu
gwałtownych uniesień gniewu, dumy obrażonej, mś
wości. Hasłem do niej stała się deklaracya pods
ka z Bracławia, Kossakowskiego, iż nie da rad
o niczem, dopóki wojska król nie rozpuści. Te
zdania był i poseł z przeciwnych kończyn Pols
a za lat kilka również przeciwnych usposobień um
słu, bo przychylny wtedy dworowi następca Rad
jowskiego, podkanclerzy i kanclerz, Koryciń
Obecnie zaś dopiero stolnikiem krakowskim będ
uczuł on tak głęboko zniewagę audyencyi dzisi
szej, iż, uderzając za to w mowie swojej na króla,
równał go z tyranem Wschodu, Kserksesem. „Zwo
no nas na sejm“—prawił pan stolnik—„jak Kserk
radę swoją zwołał w obozie, gdzie zażądaw
od niej zdania o wojnie, upominał ją w końcu s
wami: Pamiętajcie wszelako, żeście tu do posłusz
stwa, nie do rady przybyli.“ Zaczem gdy od kr
nie można uprosić rozmowy z senatorami, kazał K
ryciński udać się z prośbą o nią do zastępcy kr
w nagłej potrzebie, do ks. arcybiskupa, a po narad
ze starszą bracią okaże się, co dalej czynić. Zda
to znalazło niemało zwolenników, ale na szczęś
i wielu adwersarzów, doradzających iść jeszcze r
z prośbą o rozmowę do króla a wiedzionych w t
dwiema wcale różnemi pobudkami. Jedni, pomięd
tymi głównie miecznik kor. Jabłonowski, podczas

Ostroróg i poseł nowogrodzki, Obuchowicz, przy-
ejsi dworowi, pragnęli oszczędzić mu kłopotu
że i niebezpieczeństw, jakieby go nabawić mogło
nie roznamiętnienie rozmową w nieobecności
ewskiej. Innym, a na ich czele owemu autorowi
awy trybu sejmowania, Szczuckiemu, chodziło
nie o zachowanie obrad od zbytniej burzliwości
wania tem sejmu, coby królowi możność dowol-
postępowania wróciło.

Przy wszelkiem więc zniechęceniu posłów au-
cyą dzisiejszą nie przyszło do niczego groźniejsze-
worowi w izbie jak do niezmiernie zgiełkliwej
eczki, w której jedni radzili iść z prośbą o roz-
wę do arcybiskupa, drudzy do króla. Wzmogła
jeszcze bardziej wrzawa obradna, gdy wśród naj-
niejszej rozmaitości zdań ozwał się ktoś wątpli-
cią, co czynić, jeśli i arcybiskup nie zechce zezwo-
na rozmowę. Po nieśmiałem zdaniu podczaszego
Ostroroga, iż w takim razie pozostałoby jedynie
eszać się surowym wyrokiem potomności przeciw
tępkowi arcybiskupa, dał się słyszeć tem zuchwal-
głos posła czernichowskiego, Ponętowskiego,
ry w takim razie kazał wziąć pakta konwenta
sięgą praw w rękę i, stanąwszy z niemi przed
ybiskupem, powołać go na świadka złamanych
ez króla paktów i praw, a potem postąpić sobie
dług konstytucyi *de non praestanda obedientia*,
wzbronieniu posłuszeństwa krzywoprzysiężcom.
tak rozbujałym zamęcie zdań nie umiał marszałek
ie poradzić inaczej, jak odłożeniem obrad do jutra,
y wtem *zręcznemu zabiegowi nie* mówcy lecz dwo-

raka powiodło się utrzymać izbę w szrankach o
kowania. Sprawił to zasiadający w izbie podk
rzy litewski, Feliks Pac, ulubieniec czyli ówcz
wyrazem „kochanek" króla, wraz z kuchmist
kor., Mniszchem, do nadsługiwania najzdrożniej
jego zachceniom skory. W obecnym razie p
rzył on tylko wczorajszą radę Jabłonowskiego, O
roga, Obuchowicza i „republikanta" Szczuckieg
jeszcze raz spróbować prośby o rozmowę u króla
potrafił ją tak pochlebnie przedstawić izbie,
jej tylu przyjaciół i popleczników w izbie posel
iż cała izba zgodziła się pójść za jego słowem
górę".

Oczekiwało ją tam nierównie pomyśln
przyjęcie niż w dniu wczorajszym. Król ża
wczorajszej popędliwości kanclerza, i chciał ją
nagrodzić dziś izbie. Najprzód tedy postano
naprawić wczorajszą nieobecność senatu, któr
owszem pierwsze wyrzec miał zdanie o przedstawi
królowi żądaniach posłów. Od króla przygoto
im łaskawą, ale nie we wszystkiem dogadzającą
wiedź. W ogólności potrzeba było skłonić się
porze do pewnego stanowczego kroku w sprawi
jennej. Większa niż się spodziewano niechęć
sejmu przeciwko wojnie, odstępcza małoduszność
wielu życzliwych dworowi senatorów, coraz wi
niejsza oziębłość sprzymierzonych państw wło
w popieraniu Władysławowych zamiarów wojny
rej własny jego naród tak się sprzeciwiał, sama
szcie opóźniona pora zimowa, wszystko to nie p
lało teraz myśleć o innym kroku stanowczym jak

czasowej przerwie wszelkich planów wojennych, jednym już tylko środku bardzo wątpliwego ocawiszących. Było tym środkiem zerwanie sejprzez ujętego w tym celu posła i zachowały się pewne z różnych stron wiadomości, iż niektóz najprzyjaźniejszych królowi senatorów doradzawyzwolić się tym sposobem z pęt zawisłości od, ale bądźto własna szlachetność duszy królewj, bądź połączone z tą ostatecznością niebezpieństwa wojny domowej wzbroniły Władysławowi niegodnego wyjścia z cieśni obecnej. Wolał przestąpić z czystem sumieniem konieczności, zaspoposłów zezwoleniem na wszystkie ich żądania przedmiocie wojny, a w jedyne wynagrodzenie jej ofiary oprzeć się temu z ich żądań, które barj od zrzeczenia się wojny ubliżało powadze tronu, ło bratnią zgodę obu głównych stanów narodu, raz niebezpieczniejszą zuchwałość wzbijało izbę lską, oprzeć się żądaniu rozmowy z senatem ieobecności królewskiej.

Po taką zaś na wpół pomyślną, na wpół odmowodpowiedź idąc do króla, wychodzili posłowie nacie z tej ciemnej matni dotychczasowych swarów łasów sejmowych, która ich tak długo bez żadneskutku więziła. Teraz rozścieliła się przed nimi tka już, lecz widna, otwarta droga ostatnich obrad nowych, pełna zajmujących widoków, pamiętnych historycznych, z których właśnie pierwszą dzisze posłuchanie izby poselskiej u króla. Odbyte zwartek, dnia 29 listopada, wobec senatu, rozpoło się ono znowu *odczytaniem* owych sześciu żądań

o wojsku, rozmowie, komisarzach, gwardyi, Kozak
i listach przypowiednich. Po odczytaniu żądań i
poselskiej zawezwano senatorów do wyrzecz
o nich zdania swojego, co niemało czasu zabrało.
wotach senatorskich nastąpiła odpowiedź kancl
Ossolińskiego, przywiązująca główną wagę do s
nienia życzeń narodu w przedmiocie wojny. Z
też zagaił ją kanclerz szumną przemową w nast
jących słowach: „Przyozdobił Bóg dziwnemi try
fami rządy Jego król. Mości, dziś zaś nową na g
wę jego włożył koronę, gdy po tak wielu zwy
ztwach siebie samego zwyciężył i poddał się w
i ręce poddanych swoich. Kazał bowiem rozpu
wojsko, dał listy do hetmanów i starostów, da jes
komisarzów i to wszystko wykona, czego WW.
ściowie żądacie." W dalszym ciągu przyrzekł k
clerz w imieniu króla umniejszyć gwardyę i powści
nąć Kozaków, a rozesłaniu nowych listów przy
wiednich zaprzeczył. Co do rozmowy kazał Wła
sław odpowiedzieć: „Jaką formę Rzeczypospol
król zastał, taką chce zachować i zostawić potomk
Na żadne jednak nowości nie zezwoli" — a ponie
za nowości takie uchodzić mogło, iż posłowie żą
mieć rozmowę w nieobecności królewskiej i wymie
nie chcieli, o czem w niej będą rozprawiać, dla t
nie pozwala jej król.

Wobec wielkich ustępstw w sprawie wojen
była to odmowa podrzędnej wagi. Niewiele
o nią dbali posłowie i (jak o tem świadek naocz
„wesoło do dom odeszli, kontenci z responsu król
skiego." Bolała tylko obraza honoru poselskiego, n

leśniejszy z cierniów każdej tamtoczesnej odmowy, niniejszej zaś dotkliwszy niż w którejkolwiek. niósł ją bowiem cały naród szlachecki, a zdawien wna nawykł on z mądrym biskupem Piaseckim ierzyć o swoim królu, iż to miodonośny król pszczół, który nie ma żądła żadnego". Czemże więc zawinił tak dalece naród szlachecki, aby jego pszczoła ólewska wydobyć umiała z siebie żądło przeciwko mu, urażać naród tak bolesną rekuzą, jak dzisiejwzbronienie rozmowy bratniej. Jeśli dziś „weło" z audyencyi wyszedłszy, nie wrócili posłowie późnej nocy do narad w swojej izbie i nie mogli w dniu dzisiejszym użalić się na doznaną od króla gardę, toć potrzeba jedynie kilku hardych miłośniw złotej wolności, aby na posiedzeniu najbliższem dniosła się za ich podnietą sroga burza o rozmowę zeciw królowi, aby potargano więzy mniemanej saoli Władysławowej. Przewidywał to król, przezegali o tem życzliwsi dworowi senatorowie i, lubo samym nie smakowała rozmowa, spieszyli doraić ją królowi, jedni dla odwrócenia dalszych zatarw z sejmem, inni dla ujęcia sobie do reszty afektu ci szlacheckiej, schlebionej już znacznie dzisiejszą ską królewską w sprawie wojennej. Już sama raz tej łaski ukoiła poniekąd boleść z niedozwolo rozmowy, odjęła w pewnej mierze chęć dalszego gania się o nią, gdybyż król jeszcze w dopełnie łaskawości dzisiejszej pozwolił posłom ucieszyć tak już znieudolnioną rozmową, straciłaby ona ój ostatni przysmak zakazanego owocu, zatarłaby tatni ślad nieporozumień między królem a szlachtą.

Jabłonowski, w obronie zaś praw i wolności szl
ckiej przemawiali gorąco po mieczniku poseł w
polski, Orzelski, pisarz kaliski i jeden z posłów
skich, wojski mozyrski. Po którem to wszys
prawie ziem polskich odezwaniu się swoim g
w tej powszechnej rozmowie bratniej, odpowi
posłom w imieniu senatorów sędziwy arcyb
gnieźnieński, Maciej, chwaląc gorliwość stanu
skiego w obronie swobód i radząc zaspokoić ż
wojsko zaciężne. Cichą i ledwie zrozumiałą
prymasa uzupełnił głośny w całym kraju z sta
skiej hojności i prawdomówności biskup kuj
Gniewosz, z tem większem upodobaniem słucha
raz przez posłów, że im wszelką pomoc senatu
rzekł w ich żądaniach u króla. Mieli mówić
inni biskupi, ale przerwało im wołanie o głos d
sła pewnej ziemi koronnej, która dotąd słyszan
cze nie była, tj. dla wschodnio - południowych
Polski, zkąd teraz zażądał mówić jeden z posł
dnieprzańskiej Czernichowszczyzny, gwałtowny
wolności, Ponętowski, i z prawdziwię kozacką
jałością imaginacyi przemówił na cześć dzisie
tryumfu swobód.

Mowa jego wzgardziła przeszłością i obecn
a przeniosła się w przyszłość. Rozważał Ponęt
przyszłe następstwa wojny, gdyby ją dano był
czyć królowi. Byłyby one w każdym razie sz
we, czyby król JMość zwycięztwo odniósł, czy k
Ogromu klęski któż sobie wyobrazić nie zdoła?
zwycięztwa wszelako nie przyszłoby się nam ci
Chciał bowiem król opędzić tę wojnę cudzą p

łasnym kosztem, a takiemi środkami opanowany ęśliwie Konstantynopol czyjążby stał się zdoby-? czy prywatną króla i jego sprzymierzeńców, czy liczną Rzeczypospolitej. Jużci prywatną, a wtedy kiżbyśmy byli królowi tak przemocnie spotężnio-m? I gdyby nawet podzielił się król zdobyczą ją z narodem, cóż za różnica między Polską a lu-i nowo z nią złączonymi! Nowo opanowane, do woli nawykłe, nagięłyby się łatwo do posłuszeń-a i pozyskałyby tem większą przychylność króla, zaś padłby los owych Macedonów Aleksandra W., zy, wolnymi wyprowadzeni przezeń na wojnę, byli-wrócili niewolnikami, gdyby nie umarł był Aleksan-

I nie są to próżne widziadła, które wyrzucane ają wielomownym obrońcom swobód. Dawa się vyczytać z prywatnej pieczęci tych listów przypo-dnich, które nam prywatną przynieść mogły nie-ę. I od takich to niebezpieczeństw nie śpieszyli owie senatorowie bronić Rzeczypospolitej, albo nili jej bardzo ozięble. Niechże przynajmniej na szłość będą o to dbalszymi, i dopomogą do wyje-nia assekuracyi pisanem prawem u króla, aby nie-ieczeństwa takie nigdy więcej nie zagrażały oj-źnie.

Dopiero po głosie Ponętowskiego dostało się mówić innemu z senatorów duchownych, biskupo-poznańskiemu, Szołdrskiemu. Usłyszeli odeń po-vie nową pochwałę swojej gorliwości obywatel-j z obietnicą przedstawienia królowi wynurzonych karg i żądań poselskich. Wystąpił po biskupie clerz kor., Ossoliński, zgadzając się podobnież na

wszystkie żądania stanu trzeciego. Z czyn
mu zarzutów uniewinnił się zapewnieniem, iż o
tach z książęty zagranicznymi nie wiedział, a p
pokojowa nie od niego zależy, koronnej zaś p
odmówił listom zaciężnym. Toż samo powtórzy
podkanclerzowie, koronny biskup Leszczyński i
ski, Kazimierz Lew Sapieha, ten ostatni w swe
nieobecnego kolegi, Radziwiłła, imieniu. Pocz
stąpiło jeszcze kilka dodatkowych głosów u
się na ucisk swobód od dworu, bądźto z ust sur
w tej mierze posłów jak stolnik krak. Kor
i Szczucki, bądź wtórzącego im senatora, wo
brzeskiego Szczawińskiego, któremu izba p
dopiero na posiedzeniu najbliższem zawdzięczy
ła jedną z najśmielszych mów tego sejmu. T
sem uniesiony prądem wyrzekań, wyrwał się w
pan starosta grabowiecki, Sarbiewski, rodzony
poety, z tak niepoczesną skargą na opressyę
tatywami za życia posesorów wydawanemi,
powszechnym okrzykiem „do izby" głos od
i do zamknięcia rozmowy przystąpiono. Zam
marszałek poselski wynurzeniem senatorowi n
czonych dzięk za łaskawe przyjęcie upomnień i
izby poselskiej ku wiekopomnej chwale dnia
szego, któremu dano było patrzeć na tak zgodn
sienie się braci młodszych z starszymi bez
obecności królewskiej.

Za powrotem do swojej sali, po wysłu
gratulacyjnej mowy marszałka i hałaśliwych
podsędka krakowskiego i starosty grabowiecki
despekt odebranych im głosów, w czasie ro

rzypomniało sobie koło poselskie, iż dzień dzisiejszy est piątym przed końcem sejmu, w którym, według rzepisu prawa, należy iść do króla z przygotowanemi konstytucyami. Ale że się jeszcze nie całkiem przygotowano, że do tego późna już była pora, nazajutrz zaś niedziela następowała, przeto odłożono wszystko do sesyi poniedziałkowej, przeznaczonej stać się przez to najpamiętniejszą ze scen tego sejmu. Zaledwie bowiem zgromadziła się w poniedziałek izba poselska, wniósł generał wielkopolski, Leszczyński, aby dzisiejsze stawienie się posłów przed królem połączyć z przyobiecaną przez senatorów egzekucyą rozmowy t. j. ze spólnem od senatu i rycerstwa przedstawieniem królowi traktowanych i przyjętych w rozmowie punktów. Dopiero tym aktem mogło urość znaczenie upośledzonej ostatniemi okolicznościami rozmowy, na którą już w sobotę szli tak obojętnie posłowie, a która od czasu odbycia się jeszcze bardziej spadła w cenie, osobliwie po za obrębem sejmu. Dziś jednak za niewątpliwem przechyleniem się króla do spólnie przez oba stany przedstawionych mu żądań, miały te żądania w oczach całej ojczyzny jednym z najwspanialszych aktów w dziejach sejmowania polskiego przejść nakoniec w spełnienie, stać się prawem pisanem, zbogacić niepoślednio skarbiec wolności narodowych.

Jakoż z niezwyczajnym pochopem przystali posłowie na wniosek Leszczyńskiego i usunąwszy na bok wszystkie drobniejsze sprawy i sprawki, zajęli się skreśleniem orzeczonych sobotnią rozmową punktów. Tymczasem wyprawiono do arcybiskupa i do

marszałków kor. z oznajmieniem, iż cała izba n
wem dla dopełnienia rozmowy przyjdzie na
Arcybiskup przyrzekł swoją obecność, marszał
zaś złożyli się niemożnością wprowadzenia posł
górę, gdyż odbywa się tam właśnie wobec króla
natorów sprawa niezmiernej wagi. Był nią ów
roce rozgałęziony zatarg między wojewodą ru
Jeremim Wiśniowieckim, a młodym chorążym
Koniecpolskim o przeszło 40 wsi i miast Hadz
czyzny za Dnieprem, o którym była już wzm
poprzednio, a który teraz właśnie rozsądzać
w senacie. Ale ku tem głośniejszemu rozsław
dzisiejszej sceny sejmowej musiała tym razem sp
prywatna ustąpić z podziwem wszystkich publi
„Niema ważniejszej sprawy nad sprawę całej
czypospolitej", kazali posłowie odpowiedzieć
szałkom i uwiadomiwszy ich o swojem przyjściu
zwłocznem, ruszyli w istocie przed południem, 3
dnia, całem kołem na górę.

Panowało tam dziwne w tak uroczystej p
chwili zamieszanie. Przygotowana do sądu sal
natu nie miała stosownego pomieszczenia dla po
Musiano ją więc urządzić spiesznie nanowo, w
kto mógł, dopomagał. Za chwilę przybył król
siedli dostojnicy senatu, usadowili się „z trzasl
posłowie. Nie tracąc czasu, powstał z miejsca s
arcybiskup gnieźnieński i, zbliżywszy się z powita
do króla, powrócił do krzesła swego, gdzie s
z całym senatem, nawet z chorym na nogi kancl
litewskim, Radziwiłłem, miał najpierwej przem
w kilku słowach do króla a potem odczytać mu

ne sobie przez posłów punkta. W przemowie swo- upewniał arcybiskup Władysława o tak spokoj- n, tak pełnem uszanowania dla niego odprawieniu mowy onegdajszej, iż sam król bez urazy mógł ją słyszeć. W podanych zaś prymasowi do złożenia tronu punktach żądali posłowie, co następuje: rozpuszczenia zaciągów; 2) nie używania pieczęci kojowej w sprawach publicznych; 3) ścisłego za- owania dawnych paktów z państwami zagraniczne- i a niezawierania nowych bez wiedzy całej Rzeczy- spolitej; 4) oddalenia cudzoziemców od boku kró- wskiego; 5) aby poselstwa i rezydencye zagraniczne prawiane bywały jedynie przez obywatelów krajo- ych; 6) aby gwardya królewska umniejszoną zosta- do dawnej liczby; 7) aby komisye rozgraniczenia były stanowione bez wiedzy sejmu; wreszcie aby Kozaków powstrzymano od wypraw morskich. konkludował arcybiskup prośbą o spełnienie słu- nych żądań narodu.

Po wysłuchaniu mowy arcybiskupa nastąpić iała odpowiedź króla. Wtem przeciw powszechne- u oczekiwaniu musiano pozwolić głosu jednemu świeckich panów senatu, wojewodzie brzeskiemu, zczawińskiemu, mężowi wielu zasług na polu za- ówno marsowem jak sejmowem, z których wszelako adna tyle nie przyniosła mu chwały, co dzisiejsza owa do króla. Wystąpił z nią wojewoda po szę- liwym arcypasterzu jedynie dla obalenia pozoru, akoby samo duchowieństwo czuwać miało nad bez- pieczeństwem ojczyzny, tudzież dla gruntowniejszego oświecenia króla o przyczynach dzisiejszej niedoli

kraju, aby jej tem łatwiej zaradzić mógł dobrocią s
ca swojego. Przy tym ustępie mowy należało kró
wi obyczajem czasu okazać wdzięczność pochw
i towarzyszącym jej głębokim ukłonom mowcy,
powszechnie uchyleniem kapelusza czyniono, senat
rowie zaś w znak uszanowania, stojąc, słuchali. Pocz
cofnąwszy się do pierwszych lat rządów Władys
wowych, przypomniał mówca z zapałem owe bło
lata zwycięztw i szczęścia, w których „nic innego n
było słychać po kościołach i domach, jak tylko w
soła koncenty: „niech żyje król Władysław!" (
król po raz któryś czapki uchylił, a wielu senator
znaki przyzwolenia dawało). „Ale dziś" — ciąg
mówca dalej zmienionym głosem — „radość nas
zamieniła się w smutek i gorzkość, bo pan nasz, p
niósłszy nas, zepchnął nas nisko! Dziś wszędzie tyl
płacz, ucisk, przekleństwa ubogich ludzi, drapież
ścią żołdactwa cudzoziemskiego znękanych".

Snadno pojąć przykre zdziwienie króla i sen
torów, król zmarszczył brwi, senatorowie pousiad
Perorujący wojewoda nie zważał na to i nie przes
jąc swoich głębokich przy sposobności ukłonów, ż
dnem jednak ruszeniem czapki królewskiej nie w
wzajemnionych już odtąd, przystąpił do wskazan
królowi przyczyn dzisiejszego pogorszenia się cz
sów. Pierwszą z nich było faworyzowanie u dwo
cudzoziemców, którzy żadnym węzłem społeczn
niezwiązani z narodem, własnych tylko zysków sz
kając w Polsce, najzgubniejsze rady podszeptują kr
lowi. Drugą przyczyną mniemał wojewoda niesto
wną dystrybucyę łask i urzędów, pozwoloną król

lskim dla większej powagi majestatu, bez obawy ośnięcia kiedyś tak srogiego łakomstwa w kraju, by jeszcze za życia posesorów napierać się miano h dzierżaw i zaszczytów, nie brzydząc się z poetą szpetnem sprzedawaniem niepodległości swojej za łoto." Sprzedajność zaś prowadzi mowę do trzeciej ajgwałtowniejszej przyczyny złego, do posła weneckiego, Tiepolo, który dopiero wczoraj zdał sprawę legacyi swojej, a tak długo bawi już w Polsce, tak ługo obietnicami złotego myta doświadcza uczciwości szlacheckiej, aby zakupiwszy sobie sprzedajnych, walić cały ciężar wojny tureckiej z Wenecyi na Koronę. Ztąd gorące prośby o jaknajprędsze oddalenie Tiepola i wszystkich cudzoziemców od dworu, o również szybkie rozpuszczenie zaciągów cudzoziemskich, których ucisk nieznośny tem srożej boli, że pochodzi d wrogów, przyjazną ręką sprowadzonych na zgubę raju.

Przy powtórnem wspomnieniu plagi żołnierskiej aczęła mowa wojewodzińska coraz więcej goryczy przybierać i gwałtowności. Wojewoda brzeski, Szczawiński, osiadły był w Kujawach, a województwa pruskie i przyległe brzesko-kujawskie ucierpiały właśnie najbardziej od drapieżności zaciągów. Oprócz łupieży w majętnościach musiała szlachta, według mowy wojewodzińskiej, znosić jeszcze ciężkie od żołnierstwa obelgi, sromotne urągania dumie szlacheckiej, pogróżki przytarcia jej rogów niebawem, przeistoczenia jakąś nową alchymią szlachcica w chłopa, chłopa w szlachcica. Jakże więc (woła mówca) nie boleć, nie sarkać, nie *wznosić rąk do* nieba, patrząc na te

wszystkie żądania stanu trzeciego. Z czyn-
mu zarzutów uniewinnił się zapewnieniem, iż o
tach z książęty zagranicznymi nie wiedział, a
pokojowa nie od niego zależy, koronnej zaś
odmówił listom zaciężnym. Toż samo powtórzyli
podkanclerzowie, koronny biskup Leszczyński
ski, Kazimierz Lew Sapieha, ten ostatni w swe
nieobecnego kolegi, Radziwiłła, imieniu. Po
stąpiło jeszcze kilka dodatkowych głosów u
się na ucisk swobód od dworu, bądźto z ust su
w tej mierze posłów jak stolnik krak. Kory
i Szczucki, bądź wtórzącego im senatora, wo
brzeskiego Szczawińskiego, któremu izba po
dopiero na posiedzeniu najbliższem zawdzięcz
ła jedną z najśmielszych mów tego sejmu. Ty
sem uniesiony prądem wyrzekań, wyrwał się w k
pan starosta grabowiecki, Sarbiewski, rodzony
poety, z tak niepoczesną skargą na opressyę ek
tatywami za życia posesorów wydawanemi, iż
powszechnym okrzykiem „do izby“ głos ode
i do zamknięcia rozmowy przystąpiono. Zamk
marszałek poselski wynurzeniem senatorowi nie
czonych dzięk za łaskawe przyjęcie upomnień i ż
izby poselskiej ku wiekopomnej chwale dnia dz
szego, któremu dano było patrzeć na tak zgodne
sienie się braci młodszych z starszymi bez cię
obecności królewskiej.

Za powrotem do swojej sali, po wysłuch
gratulacyjnej mowy marszałka i hałaśliwych
podsędka krakowskiego i starosty grabowieckie
despekt odebranych im głosów, w czasie roz

y, miał król teraz bardzo łaskawą odpowiedź dla
szających go stanów obudwóch. Odpowiedział
imieniu Władysławowem wielki kanclerz kor.,
liński, iż król tem chętniej na wszystkie przed-
ione punkta zezwala, im większą spólność i zgodę
rzedłożeniu onych przez obadwa stany postrzega.
zem tak co do zaciągów, jak i sojuszów dawnych
wych, co do pieczęci pokojowej, cudzoziemców
woru, poselstw i rezydencyi postronnych, gwar-
komisyi granicznych i Kozaków, postąpi sobie
we wszystkiem według woli narodu i pozwala
ostanowienia swoje umocnić konstytucyą osobną.
Czegóż więcej mógł żądać naród! Stanąwszy na-
u celu wszelkich życzeń, śmiano zaledwie dowie-
rzetelności osiągnionej fortuny. Jedynem też
zem życzeniem panów sejmowych pozostało unie-
pliwić sobie zupełnie jej niszczenie. Mógł temu
ość uczynić sejm w bliskim czasie złożony, na któ-
razie niedotrzymania obietnic możnaby pocią-
ć króla do odpowiedzi, i wbrew zwyczajnym skar-
na częste sejmy zaczęto domagać się upornie sej-
nowego. Królowi, przeciwnie, za zupełny upadek
ysłów wojny, za odmówienie wszelkiego udziału
nów w poczynionych na nią wydatkach, przyszło
ba tego jedynego spodziewać się wynagrodzenia,
Rzeczpospolita głównej wierzycielce kosztów wo-
nych, królowej Maryi Ludwice, nie skąpą wyzna-
zechce oprawę. Chodziło zwłaszcza królestwu
yznaczenie takiej oprawy, jaką przed kilką laty
patrzono pierwszą małżonkę Władysławową, Ce-
ię Rakuszankę, i jakiej *teraz* domagał się Włady-

sław dla Ludwiki. Uchwalenie więc reformacyi i s
mu w najbliższym czasie było dwiema sprawami, k
re jeszcze żywo zajęły uwagę sejmu, już tylko t
doby trwać mającego. Obie główne sprawy sejmo
wojenną i trubecką, miano za całkiem już rozwiąza
wszystek zaś nawał zwyklejszych, corocznem pow
rzaniem się spowszedniałych, jak np. zapłaty woj
ukrainnemu, rachunków z podskarbimi, wymagań
sydentów, komisyi rozgraniczenia i t. p., niew
zwyczajnie kłopotów sprawiał sejmowi, załatwi
powszechnie, albo cząstkowym tylko konsensem, a
odroczeniem do przyszłych obrad, albo właściwą
czesnym pokoleniom biegłością w dopełnieniu poto
nych czynności parlamentarnych.

Z tem wszystkiem całe posiedzenie jutrzej
upłynęło w tych czynnościach potocznych, bez
tknięcia owych dwóch spraw ważniejszych, sejmu
wego i reformacyi. Musiał przeto król Władysł
na posiedzeniu następnem, w przedostatnim dniu s
mu, osobnem poselstwem senatorskiem przypomn
posłom należącą się każdej nowej królowej refor
cyę, ale i to przypomnienie nie odniosło skutku
dziś, ani nawet nazajutrz. Wszczęte owszem w t
przedmiocie rozprawy przywiodły mówców naresz
do tak gwałtownej sprzeczności zdań, iż dwaj naj
wzięci przeciwnicy już sobie wzajemnie zagro
zerwaniem sejmu, jeden w razie uchwalenia opra
drugi w razie jej nieprzyjęcia. Pierwszym z nich
znany nam kontradycent zadnieprzański, Ponętow
drugi starosta łomżyński, Radziejowski, znany j
uczestnik owych przed półrokiem tajnych zmów se

ch przeciw wojnie, a tem samem przeciwnik
ale jako urzędnik nowej królowej, gdyż był jej
ym, chciwy łaski i zaufania swej pani, a przeto
liwszy popieracz reformacyi. Opowiada o nich
óch dyaryusz kanclerza Radziwiłła w opisie
jszego posiedzenia, we wtorek 5 grudnia: „sta-
łomżyński, Radziejowski, prosił o czytanie kon-
yi, z tym dokładem, aby reformacya królowej
ła ekskludowana. Tego się (prawi) domagam nie
ficyalista królowej, ale jako wolny szlachcic, bo
j ani ta konstytucya nie stanęłaby, ani drugie."
Ponętowski: „jeśli żadnego pożytku nie spo-
ać się z tego sejmu, aż chyba reformacya króło-
onkludowana będzie, to ja wzajemnie mówię, że
krzywdę cierpieć od żołnierza cudzoziemskiego,
niech się sejm rwie, niżeli zostawić taką pa-
ę, iż Polacy nie mogli być uwolnieni od żołnie-
rzeciwko paktom wprowadzonego, aż musieli ze-
ć na reformacyę królowej."

Dalszy ciąg sporu jeszcze bardziej roznamiętnił
ących. Zrywali się coraz dostojniejsi mówcy do
, od głosów zrywano już się do wyjścia. Gdy
nik kor., Jabłonowski, przeciw zaproponowane-
rzejściu od oprawy do czytania konstytucyi się
ł, dalsze owszem traktowanie oprawy radząc, za-
ł mu generał wielkopolski chęć przeszkodzenia
lnzyi sejmu, i z generałem krakowskim, Lubo-
kim, gniewnie opuścił salę. Przestraszony mar-
k koła, Stankiewicz, z obawy rozejścia się całej
zamknął czemprędzej sesyę, zapowiedziawszy,

kraju, aby jej tem łatwiej zaradzić mógł dobrocią se-
ca swojego. Przy tym ustępie mowy należało kró-
wi obyczajem czasu okazać wdzięczność pochw-
i towarzyszącym jej głębokim ukłonom mowcy,
powszechnie uchyleniem kapelusza czyniono, sena-
rowie zaś w znak uszanowania, stojąc, słuchali. Pocz-
cofnąwszy się do pierwszych lat rządów Włady-
wowych, przypomniał mówca z zapałem owe bło-
lata zwycięztw i szczęścia, w których „nic innego n-
było słychać po kościołach i domach, jak tylko w-
sole koncenty: „niech żyje król Władysław!“ (T-
król po raz któryś czapki uchylił, a wielu senator-
znaki przyzwolenia dawało). „Ale dziś“ — ciągn-
mówca dalej zmienionym głosem — „radość nas-
zamieniła się w smutek i gorzkość, bo pan nasz, p-
niósłszy nas, zepchnął nas nisko! Dziś wszędzie tylk-
płacz, ucisk, przekleństwa ubogich ludzi, drapieżn-
ścią żołdactwa cudzoziemskiego znękanych“.

Snadno pojąć przykre zdziwienie króla i sena-
torów, król zmarszczył brwi, senatorowie pousiadali.
Perorujący wojewoda nie zważał na to i nie przesta-
jąc swoich głębokich przy sposobności ukłonów, ża-
dnem jednak ruszeniem czapki królewskiej nie wy-
wzajemnionych już odtąd, przystąpił do wskazani-
królowi przyczyn dzisiejszego pogorszenia się cza-
sów. Pierwszą z nich było faworyzowanie u dworu
cudzoziemców, którzy żadnym węzłem spółczuci-
niezwiązani z narodem, własnych tylko zysków szu-
kając w Polsce, najzgubniejsze rady podszeptują kró-
lowi. Drugą przyczyną mniemał wojewoda niestosu-
wną dystrybucyę łask i urzędów, pozwoloną królom

skim dla większej powagi majestatu, bez obawy ...nięcia kiedyś tak srogiego łakomstwa w kraju, ...y jeszcze za życia posesorów napierać się miano ... dzierżaw i zaszczytów, nie brzydząc się z poetą ...pietnem sprzedawaniem niepodległości swojej za ...to." Sprzedajność zaś prowadzi mowę do trzeciej ... gwałtowniejszej przyczyny złego, do posła weneckiego, Tiepolo, który dopiero wczoraj zdał sprawę ... legacyi swojej, a tak długo bawi już w Polsce, tak ...ugo obietnicami złotego myta doświadcza uczciwo... szlacheckiej, aby zakupiwszy sobie sprzedajnych, ...walić cały ciężar wojny tureckiej z Wenecyi na Koronę. Ztąd gorące prośby o jaknajprędsze oddalenie Tiepola i wszystkich cudzoziemców od dworu, o również szybkie rozpuszczenie zaciągów cudzoziemskich, których ucisk nieznośny tem srożej boli, że pochodzi ... wrogów, przyjazną ręką sprowadzonych na zgubę kraju.

Przy powtórnem wspomnieniu plagi żołnierskiej ...częła mowa wojewodzińska coraz więcej goryczy przybierać i gwałtowności. Wojewoda brzeski, Szczawiński, osiadły był w Kujawach, a województwa pruskie i przyległe brzesko-kujawskie ucierpiały właśnie najbardziej od drapieżności zaciągów. Oprócz łupie... w majętnościach musiała szlachta, według mowy wojewodzińskiej, znosić jeszcze ciężkie od żołnierstwa ...lgi, sromotne urągania dumie szlacheckiej, pogróżki przytarcia jej rogów niebawem, przeistoczenia ja... nową alchymią szlachcica w chłopa, chłopa w szlachcica. *Jakże więc (woła mówca) nie boleć, ...e sarkać, nie wznosić rąk do* nieba, patrząc na te

rażniejszego starosty, hetmana polnego kor., l
nowskiego, jakiemu podlegać ma ona prawu, pol
mu-li czy litewskiemu? W zagajonej o to na
tniem piątkowem posiedzeniu rozprawie oświa
kanclerz kor., Ossoliński, iż w sprawach o ziemi
powiadać będzie Kalinowski sądom litewskim, w
wach osoby dotyczących sądom koronnych. I
stali na to posłowie polscy, nawet wiel
tewskich już zezwoliło, gdy wtem zerwali si
pieżyńcy, żądając koniecznie osoby Kalinows
dla Litwy. Było to rzeczą bardzo trudną do osią
cia, gdyż działający w imieniu swego kolligata
clerz kor. działał właśnie bez żadnego pełnom
ctwa, i nie mógł w tym razie rozporządzać osta
nie jego osobą. Zaczem trwały dalej hałasy
tych przez podkanclerzego lit. kontradycentów,
nie umiał wskazać wyjścia z tej matni, zaniosło si
na niemożność skończenia obrad, na zeszłoroczn
zbicie sejmu. W tej naglącej potrzebie odważ
kanclerz kor. na dziwnie dowolny postępek ze s
kolligatem, i bez żadnego upoważnienia poddał
osobę Litwie. Wszyscy uznawali wprawdzie w
dzoną Kalinowskiemu dowolność, ale byli radzi
nięciu trudności. Subordynaci Sapieżyńscy nie s
się już odezwać, konstytucya trubecka przeszła
dalszej protestacyi.

Dany jednak przez kontradycentów trube
przykład rozbudził nanowo żądania uciszonych
raj różnowierców, nie dających dziś uspokoić się
wej, aż im osobną konstytucyą ubezpieczono za
uczynienie na przyszłym sejmie. Nastąpiło z

...ny, miał król teraz bardzo łaskawą odpowiedź dla ...szających go stanów obudwóch. Odpowiedział ...imieniu Władysławowem wielki kanclerz kor., ...oliński, iż król tem chętniej na wszystkie przed...wione punkta zezwala, im większą spólność i zgodę ...przedłożeniu onych przez obadwa stany postrzega. ...em tak co do zaciągów, jak i sojuszów dawnych ...owych, co do pieczęci pokojowej, cudzoziemców ...dworu, poselstw i rezydencyi postronnych, gwar...ri, komisyi granicznych i Kozaków, postąpi sobie ...ól we wszystkiem według woli narodu i pozwala ...postanowienia swoje umocnić konstytucyą osobną.

Czegóż więcej mógł żądać naród! Stanąwszy na...e u celu wszelkich życzeń, śmiano zaledwie dowie...ać rzetelności osiągnionej fortuny. Jedynem też ...lszem życzeniem panów sejmowych pozostało unie...ątpliwić sobie zupełnie jej niszczenie. Mógł temu ...ność uczynić sejm w bliskim czasie złożony, na któ...y w razie niedotrzymania obietnic możnaby pocią...nąć króla do odpowiedzi, i wbrew zwyczajnym skar...om na częste sejmy zaczęto domagać się upornie sej...u nowego. Królowi, przeciwnie, za zupełny upadek ...amysłów wojny, za odmówienie wszelkiego udziału ...tanów w poczynionych na nią wydatkach, przyszło ...hyba tego jedynego spodziewać się wynagrodzenia, ...Rzeczpospolita głównej wierzycielce kosztów wo...nnych, królowej Maryi Ludwice, nie skąpą wyzna...yć zechce oprawę. Chodziło zwłaszcza królestwu ...wyznaczenie takiej oprawy, jaką przed kilką laty ...opatrzono *pierwszą małżonkę* Władysławową, *Ce...lię Rakuszankę,* i jakiej teraz domagał się Włady-

czył on po całonocnych rozprawach o 4 godz
zrana, pożegnawczym głosem marszałka i odpo
dzią księdza biskupa podkanclerzego. Pożegnan
zaś nie dla czczej ceremonii, lecz aby w istc
rozjechać się czemprędzej. Jak powoli zazwyczaj z
dżano się na sejm, tak przeciwnie z pośpiechem w
cano z sejmu. Działo się to głównie w chęci zaosz
dzenia wydatków, dla których narzekano zawsze
sejmy jako na wielce kosztowny ciężar obywatel
Ztąd i po tegorocznym sejmie niewiele minęło
a rozpuszczone zostały zaciągnięte na czas se
orszaki pańskie, zawitali panowie senatorowie i
słowie w swoich progach domowych, wróciła do
wnej powszedniości opróżniona z sejmowych i
marcznych tłumów stolica. Wszystko do swoich
wnych porządków i trybów życia wróciło, ale z j
odmiennem wszystko obliczem! Za sprawą se
tegorocznego każda z głównych postaci, które
nam przesunęły w obrazie wypadków tegoroczn
czy to jednostki jak król Władysław i wenecki
wiernik jego, Tiepolo alko, kanclerz w. kor., Oss
ski, czy zbiorowe postaci stanów senatorskiego i
cerskiego, albo wreszcie dźwigającej się pod sw
nowymi wodzami Kozaczyzny, każda z końcem s
i roku doznawa stanowczej zmiany swych losów,
dzi się złamaną lub zachęconą w swoich zamysł
obiera sobie dowolnie lub poniewolnie jedną k
wcale różnych dróg przeznaczenia.

Królowi Władysławowi przyszło rozstać
z myślą całego życia, myślą wyzwolenia P
i chrześciaństwa od pogan. Od takiego celu nie

raca się nikt bez chwilowych złudzeń nawrotu; toż o królu Władysławie opowiadano, iż bezpośrednio po sejmie i nieco później zamyślał o nowvch zaciągach wojska, nowych sojuszach wojennych z Francyą, Szwecyą itp. Ale żelazna ręka rzeczywistości jednem dotknięciem hamowała każdy krok taki, kreśliła królowi Władysławowi ów wyrok bezwładności zupełnej, który wyczytujemy w pozostałych o nim z tego czasu słowach relacyi Tiepolowej: „Nie mogę już liczyć na pomoc króla polskiego, ponieważ władza królewska nietylko ograniczoną, ale prawie odjętą mu została." Zamiast więc o nowych planach wojennych, godziło się myśleć raczej o zatarciu ostatniego śladu dawniejszych, zwinąć ostatnie roty zaciągów. W kilka niedziel po sejmie były one całkiem już rozpuszczone, ucichły przesadne skargi na ich złoczyństwa, pozostał tylko ogromny ciężar podjętych na te zaciągi długów królewskich. Napróżno domagał się Władysław od stanów, aby przynajmniej należącą się królowej Ludwice sumę dłużną przyjęto na skarb publiczny. Niefortunna próba takiej prośby nabawiła króla nieco później najboleśniejszej obrazy, jaką może kiedy ubliżono któremukolwiek z monarchów. Wiązała się ona z ową sprawą spółzawodnictwa hetmana polnego lit., Janusza Radziwiłła, z podkanclerzym lit., Kazimierzem Sapiehą, w upraszaniu króla o pisarstwo nowogrodzkie dla swoich dwóch „ślimaków," Protasowicza i Kierasznowskiego, sprawą tak niebepieczną ostatniego sejmu konkluzyi. Przeciągnęło się owszem to niebezpieczne spółzawodnictwo prywaty pańskiej znacznie *po za porę sejmową*, osobliwie złomanemu

zwycięztwem sejmu królowi grożąc wielorakiem
dal utrapieniem, upokorzeniem.

Dawszy za naleganiem Radziwiłłów pretend
wi ich domu pierwszeństwo przed Sapieżyńskim w s
raniach o urząd obudwom pożądany, miał król W
dysław do zniesienia za to najpierwej ciężki żal p
kanclerzego lit., Sapiehy. Następnie zagroziła k
lowi odnowiona tem nieprzyjaźń między podkan
rzym, Sapiehą, a hetmanem lit., Radziwiłłem, ra
często tak szkodliwa sprawom publicznym, iż m
siano użyć wielu starań w imieniu króla,
powaśnionych książąt jaknajrychlej przywieść
zgody. Nareszcie sam podstarości, Kierisznowski,
stanowił odpłacić się królowi i, będąc posłem z N
wogródka na bliskim sejmie r. 1647, czekał tylko j
kiej drażliwej dla króla sprawy, w którejby mu
leśnie oddał wet za wet. Najdrażliwsza podarz
się na ostatniem posiedzeniu sejmowem w obecno
króla w senacie, gdy wniesioną została prośba k
lewska o zapłacenie długu po zaciągach zeszło
cznych pozostałego. Zaprzeczyli prośbie najpie
możni panowie, jak wojewoda poznański, Opaliń
podczaszy kor., Ostroróg itp., po głosach pańskich w
wał się z krótką podstarościńską mówką Kiersz
wski: „Przeciwko paktom wojska były zebra
Wiedział to król a przecież tak czynił. Nie daj Bó
abyśmy do solucyi pociągnieni być mieli!" Pocz
do ministrów obróciwszy, się przydał: „Oto tobie k
lu pisarstwo!" Poruszony tem z miejsca Władysł
kazał upomnieć do konkluzyi obrad i sejmu. Był
ostatni z sejmów za jego panowania, mówka podst

ch a od króla przyjętych punktów, tak srodze kręjących ostatek władzy królewskiej, to ówczesnym [illegible]om szlacheckim najsłodszy ze wszystkich miodów, [illegible]kie im pszczoła królewska wysączyć mogła. Z nie[illegible]wyczajnem też zadowoleniem przysłuchiwano się na[illegible]stępującym po sobie artykułom o rozpuszczeniu zaciągów, gwardyi, o cudzoziemcach, z których mianowi[illegible] pierwszy widocznie „przygrubym i przykrym" [illegible]dał się królowi. Za to jakże niezmiernie smakowa[illegible] te punkta posłom, powtarzającym o nich słowa [illegible]ego nowogrodzkiego kolegi, Obuchowicza, zapisa[illegible] też po sejmie na cześć dwóch pierwszych punktów [illegible] jego dzienniku: „Chwalebne konstytucye! Jest co [illegible]zytać wolnemu obywatelowi!" Pod łagodzącym zaś [illegible]pływem radości łagodniała także kontradycyjna [illegible]arliwość serc, ucieszeni posłowie przystawali dziś [illegible]adnie na wiele rzeczy, które w innym czasie nie[illegible]chybny spotkałby opór. I tak, gdy po odczytaniu [illegible]konstytucyi wybuchła znowu wczorajsza kontrower[illegible]sya między różnowiercami a zbijającą ich żądania [illegible]troną przeciwną, powiodło się prośbom ministrów [illegible] senatorów uciszyć różnowierców obietnicą, iż sejm [illegible]najbliższy wyrządzi im sprawiedliwość. Podobnież [illegible]łatwymi do uproszenia okazali się dziś kontradycenci [illegible] w innej jeszcze okoliczności.

Miało się już ku północy, a nie tknięto jeszcze [illegible]wiela ważniejszych spraw. Mianowicie konstytucya [illegible] Trubecku, kwestya sejmu nowego, zapłata wojsku [illegible]ukrainnemu, reformacya, opatrzenie zamków granicz[illegible]nych, wszystko to leżało nieodczytane, nieuradzone. [illegible]ki nawał przedmiotów nie mógł być załatwionym

nawet owych dwóch cnót Tiepolowych? Cnoty cudzoziemskie, mniemała szlachta, tylko panu kanclerzówi Ossolińskiemu do smaku, wolnemu narodowi zabójcze. Dlatego wraz z królem i posłannikiem weneckim uległ także Ossoliński niedawnym szermom sejmomym, i lubo tak dwuznacznie dopomagał królowi w planach wojennych, tak żarliwie wszelkiej o nich wiadomości zapierał się na sejmie, czernial się odtąd coraz bardziej w opinii szlachty, coraz powszechniej głównym wrogiem swobód szlacheckich okrzykiwany.

Od surowszej kary sama swoboda go ocaliła. O odjęciu mu dostojeństwa nie pozwalały myśleć ani prawa szlachcica, ani tegoczesny duch wzajemnego pobłażania sobie szlachty we wszystkiem. Sam zresztą świeży tryumf swobód na sejmie wydał się szlachcie tak wielkim, iż żadne pojedyńczych ludzi zamachy naruszyć go łatwo nie mogły. Gotowa przeto korzystać dalej z rozumu Ossolińskiego w sprawowaniu pieczęci, rozkoszowała szlachta po sejmie przedewszystkiem w dumnem uczuciu swego zwycięstwa, chwaląc się i dziękując Bogu z ostatnim marszałkiem sejmowym a wkrótce wojewodą smoleńskim Obuchowiczem: „Dosyć zaprawdę zrobiło się tego sejmu! O czem niech wie potomność, na jak cienkim rzemyku zawieszone były swobody wolnego narodu. Zkąd, że wojna domowa nie wypadła, jest za co dobroć i miłosierdzie boskie wysławiać.“ Przy tem niezmiennie zawsze czuwającem nad Polską miłosierdziu, ani domowej teraz, ani postronnej wojny lękać się szlachcie, wolnej już od owego ostatniego ciężaru

szlacheckiej, który pozostał jeszcze od elekcyi dysławowej, a odtąd chyba za jednomyślną wolą jże szlachty może ją przygnieść. Czegoż zatem ej do szczęścia, dobrej myśli, zuchwałego rozunia o sobie, które w istocie nie sięgnęło nigdy tak oko jak teraz, lekceważąc wszystkich prócz sienawet króla Władysława nie wyłączając. Owszem owi i Kozaczyźnie dotkliwy od zwycięskiej chty przygotował się odwet. Władysławowi za zamysł uszczuplenia swobód szlacheckich wojną cką ciężkiemi jak w scenie z Kierisznowskim obeli, Kozaczyźnie za chęć dobicia się zapomocą ru dawnych wolności szeregiem prześladowań sroższych.

Zaczęły one zaraz po sejmie gnębić Kozaków, rując się głównie przeciw ich spodziewanemu wowi w zamierzonej wojnie tureckiej, Chmielnickie-

Przedsejmowe zamysły króla odwróciły Kozaznę od spisków z Ordą, ostatni sejm zamknął jej szą drogę do pojednania się rycerskim obyczaz ojczyzną, zepchnął Kozaków nazad w ciemń isku, nienawiści i zdrajczych knowań. Ponieważ aczyzna służyć miała królowi za jeden z głównych lków uiszczenia zamysłów wojny tureckiej, czyli ług opinii zamysłów ujarzmienia narodu, dlatego zęła teraz prześladować ją za to sroższa, niż kiekolwiek niechęć szlachecka, gotując jej dawne zmo schłopienia, najgrawaniem zaostrzając cieztwo. Teraz ilekroć pokrzywdzone Kozactwo odżało się poszukiwaniem sprawiedliwości królewej, szydzący *z króla podstarościowie* i starostowie

czył on po całonocnych rozprawach o 4 godzi
zrana, pożegnawczym głosem marszałka i odpow
dzią księdza biskupa podkanclerzego. Pożegnan
zaś nie dla czczej ceremonii, lecz aby w isto
rozjechać się czemprędzej. Jak powoli zazwyczaj z
dżano się na sejm, tak przeciwnie z pośpiechem w
cano z sejmu. Działo się to głównie w chęci zaosz
dzenia wydatków, dla których narzekano zawsz
sejmy jako na wielce kosztowny ciężar obywatel
Ztąd i po tegorocznym sejmie niewiele minęło d
a rozpuszczone zostały zaciągnięte na czas se
orszaki pańskie, zawitali panowie senatorowie i p
słowie w swoich progach domowych, wróciła do
wnej powszedniości opróżniona z sejmowych i ja
marcznych tłumów stolica. Wszystko do swoich d
wnych porządków i trybów życia wróciło, ale z jak
odmiennem wszystko obliczem! Za sprawą sej
tegorocznego każda z głównych postaci, które
nam przesunęły w obrazie wypadków tegoroczny
czy to jednostki jak król Władysław i wenecki p
wiernik jego, Tiepolo alko, kanclerz w. kor., Ossoli
ski, czy zbiorowe postaci stanów senatorskiego i r
cerskiego, albo wreszcie dźwigającej się pod swo
nowymi wodzami Kozaczyzny, każda z końcem sej
i roku doznawa stanowczej zmiany swych losów, w
dzi się złamaną lub zachęconą w swoich zamysła
obiera sobie dowolnie lub poniewolnie jedną kil
wcale różnych dróg przeznaczenia.

Królowi Władysławowi przyszło rozstać
z myślą całego życia, myślą wyzwolenia Pol
*i chrześ*ciaństwa od pogan. Od takiego celu nie

ŹRÓDŁA.

1.

List JMP. kanclerza kor. Jerzego Ossolińskiego do JMP. Krakowskiego Stanisława Koniecpolskiego.

Od wydawcy. Podajemy ten list jako ciekawą próbkę najuszczypliwszej niekiedy korespondencyi zaprzyjaźnionych z sobą pierwszych w Rzeczypospolitej panów i dostojników owego czasu. Pisze w tym liście kanclerz w. kor., Ossoliński, iż uprosił u króla synowi hetmana w. kor., Koniecpolskiego, chorążemu kor. Aleksandrowi, jakieś niewiadomej nazwy starostwo, które z również niewiadomych powodów wzbronił hetman w. kor. przyjąć synowi. Obraziło to wielce kanclerza w., Ossolińskiego, a listem niniejszym odpowie-

dział on tak szyderczo i obraźliwie bohaters
przyjacielowi swojemu, iż, nie znając nie zmierne
źliwości i zmienności ówczesnych panów w najp
żniejszych stosunkach możnaby niedowierzać
dziwości tej odpowiedzi kanclerskiej. Tymc
w każdym prawie zbiorze korespondencyi z lat
można najciekawsze na to listowe znaleźć św
twa, a już 16-ty numer źródeł odnoszących się
niejszej pracy zawierający dwa listy wojewody
Lubomirskiego, jest nowym przykładem tak na
niespodzianych szwanków przyjaźni tamtocz
przypominającym wszystkie niemal szczegóły
rozumienia między kanclerzem Ossolińskim a h
nem kor., Koniecpolskim. Jak kanclerz uprosz
starostwa okazuje przyjaźń domowi Koniecpol
wzgardzoną przez nich odrzuceniem uproszoneg
rążemu koronnemu starostwa, tak w pierw
z owych dwóch listów w Źródłach niniejszych
się wojewoda krakowski, Lubomirski, niezwycz
dowodem spółczucia i zaufania nowemu po Koni
skim hetmanowi w., Potockiemu, do wspólnej o
zagrożonych przez króla swobód, wzywając go l
poufnym, który, wbrew dawnej konfidencyi z wo
dą krakowskim rozgłoszony po kołach dwor
przez Potockiego, dostał się nakoniec w ręce kr
skie. Użala się na to wojewoda krakowski przed
kanclerzym kor., xdzem Leszczyńskim, w d
z dwóch ostatnich listów pod koniec tomu, w sł
jasnych i wymownych skreślonych, gdy prze
niniejszy list kanclerza Ossolińskiego do „Pana
kowskiego“, Koniecpol-kiego, dla swoich nazby

ych przytyków zagadką jest czytelnikom dzisiej-
n. Pomijając w mytologicznem przebraniu wy-
ujące istoty ludzkie i miejsca, nadmienimy, iż wy-
niony w liście jako zmarły już wojewoda sieradzki
owym coraz inaczej z całą swoją rodziną pisanym
ewodą sieradzkim, Denhoffem, Donhoffem, Dynof-
na imię Kasprem, iż poślubieniem siostry hetma-
wielkiego, Koniecpolskiego, Aleksandry, stał się
agrem temuż hetmanowi w., a pożegnał się ze
atem u Niesieckiego dwa razy, raz mylniej w spi-
wojewodów sieradzkich w r. 1643, po raz drugi
Niesieckiego żywotach domu Donhoffów i w Pa-
tnikach X. Albrychta Radziwiłła dnia 4 lipca r.
5 naprawdę. Wzmianka o konkurencyi hetmana
kor., Koniecpolskiego, do panny Opalińskiej (woje-
dzianki poznańskiej) wskazuje dokładniejszą datę
owi niniejszemu, niewątpliwie przed 16 stycznia
u 1646 ułożonemu, gdyż dzień ten jest właśnie
em poślubienia owej wojewodzianki poznańskiej,
fii, przez „Pana Krakowskiego", ściśle w 7 miesięcy
śmierci jego drugiej małżonki, Krystyny z Lubo-
rskich, siostry wojewody krakowskiego, Stanisława
bomirskiego, o której sam hetman w. kor. w liście
nia 16 czerwca 1645 roku donosi, iż „wczoraj" ze-
a ze świata. Wiadomo, że to trzecie stadło het-
ńskie z Opalińską trwało niespełna dwa miesiące,
bliskiej śmierci hetmana w. kor. dnia 11 marca
ym roku. Jak więc w najprzyjaźniejszych stosun-
h możnych panów zdarzyły się częste, niespodzie-
ne niesnaski i drażliwości, tak i po najprzywiązań-
ch stadłach zerwanych śmiercią następowały wów-

czas niespodziewanie rychłe, po raz drugi i trzeci
wiązywane małżeństwa. Zaczem do naszej uszczy
wej odpowiedzi kanclerskiej.

Za tak niechętną obserwancyą listu
WMMego niegdy Mśćwego Pana i pogard
JKM. łaski na to tam starostwo JEMości P
chorążemu nowo efflagitowane, choćbym chciał
cej być Aridessem WMPanu, i *libertas conscien*
i oko na *potestatem legis* już i mnie dalej *a*
candida regis zakazało *projicere lumen* w dom WM
bo kto *spernit ebur, spernit et gemmas.* WMMP.
ży waleczna buława, i pod piastowaniem onej ex
sya *juris militaris*, a mnie pracowite pióro kanc
skie pod bokiem JKM. niedosypiającym i wyższ
stróżem korony i praw z wolnościami onej, że
wym hetmanem uczyniło, bo i monarchom pod
niesłusznej wojny, i hetmanom wszelkim równo z
lewską rozkazuje władzą. „*Arde*" moja albo p
warszawski jeżeli *formicam* uczynił w oczach WM
życzę abyś WMMP. nietykając tak wielmoż
Tyrom nikogo, posłał i taki koszt łożył do Hi
niej lub państw perwańskich co Salomon pierw
budując w Palestynie kościół, po takiego jako
miał, do poprawienia z niego wziąwszy konter

ŹRÓDŁA.

2.

Z Dyaryusza Stanisława Oświecima.

Od wydawcy. Już w przedmowie uczyniliśmy krótką wzmiankę o dzienniku Oświecimowym. Bliższą o nim i autorze jego wiadomość mieści I-szy tom Szkiców historycznych w drugiem wydaniu, gdzie przedwszystkiem wyświecenie mylnego podania o rodzinie Oświecimów na względzie mając, mniej szczegółową uwagę historycznej wartości Dyaryusza poświęcić przyszło. Niemała jego w istocie wartość nabywa tem większej ceny okolicznością, iż rękopisowi Oświecima w Zakładzie narodowym Ossolińskich, obejmującemu przestrzeń lat od 1643 do 1651, brak dwóch najważniejszych w tej porze lat, tj. roku 1648 i 1649-go. Wydawca Pamiętników o Koniecpolskich, p. Stanisław Przylęcki, podając w swojem dziele od str. 295 do 303 długi wyjątek z niezupełnego Dzien-

prawa, aniżeli obieramy Pana, aby je nam siągł. *Sapienti dando del resto* w Warszav 1646.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 200 k. Dwa lata I. 2

2.

Z Dyaryusza Stanisława Oświecima.

Od wydawcy. Już w przedmowie uczyniliśmy
[kró]tką wzmiankę o dzienniku Oświecimowym. Bliż-
[sz]ą o nim i autorze jego wiadomość mieści I-szy tom
[Szk]iców historycznych w drugiem wydaniu, gdzie
[prz]edwszystkiem wyświecenie mylnego podania o ro-
[dz]inie Oświecimów na względzie mając, mniej szcze-
[gó]łową uwagę historycznej wartości Dyaryusza po-
[św]ięcić przyszło. Niemała jego w istocie wartość
[na]bywa tem większej ceny okolicznością, iż rękopiso-
[wi] Oświecima w Zakładzie narodowym Ossolińskich,
[ob]ejmującemu przestrzeń lat od 1643 do 1651, brak
[dw]óch najważniejszych w tej porze lat, tj. roku 1648
[i 1]649-go. Wydawca Pamiętników o Koniecpolskich,
Stanisław Przyłęcki, *podając* w swojem dziele od
[str.] *295 do 303 długi wyjątek* z niezupełnego Dzien-

nika Oświecima w Zakładzie Ossolińskich prze-
wanego, pociesza nas wiadomością w przypisk
„całkowity egzemplarz w rękopisie posiada p. Ma
Przybylski w Żywcu". Listowe wszakże poszuki
nia w tej mierze przyniosły nam odpowiedź, iż ni
w Żywcu nie wie ani o panu Przybylskim ani o rę
pisie Oświecimowym, dodając tylko, iż wiele pi
dawnych z miejsc okolicznych dostało się darem
siednich miłośników literatury i uczonych czeski
do Pragi. Możnaby więc powątpiewać niety
o istnieniu kompletnego dziennika w Żywcu ale
wet o całej jego egzystencyi w zupełności gdziek
wiek, gdyby naprzód nie podpis Stanisława Oświe
ma w Suffragiach na elekcyę r. 1648, dowodzący je
bytności natenczas w Polsce, następnie jeszcze bardzi
przekonywająca wzmianka w samymże Dyaryu
pod dniem 6tym stycznia roku 1650, donosząca o zbu
rzeniu w r. 1648 przez Kozaka Maxyma Nestore
twierdzy kudackiej a zakończona słowami: „jako s
to już wyżej i szerzej opisało". Z mnogości ważny
dat historycznych w całym ciągu znanych nam 7 l
Dyaryusza, mianowicie lat 1646, 1647, 1650 i 165
można powziąć wyobrażenie o stracie, jaką wied
historyczna tych czasów poniosła zniszczeniem al
ukryciem owych dwóch lat brakujących, owszem mo
nawet więcej niż dwóch. Do ostatniej bowiem w Dya
ryuszu wiadomości o Oświecimie w dniu 31 Grudn
1651, w którym Stanisław w trzeciej już podró
z koniuszym kor., Lubomirskim, do Włoch żegna z p
granicznego miasteczka morawskiego ziemię rodzin
przybył w obecnym roku bardzo pożądany ...

ejszemu tomowi żywym i szczegółowym opisem osta-
ich kilkunastu dni sejmu, z którego to opisu pozwo-
no sobie zarówno w tekście jak i w Źródłach stoso-
ny zrobić użytek, w tych ostatnich przydłuższym
gwałtownej mowy posła Ponętowskiego wyjątkiem.
zemuż i z nieznanych wspomnień Dyaryusza o r.
548mym nie dano było korzystać? czemuż nikt świa-
omy ukrycia obudwóch lat brakujących nie doniósł
nich pismom publicznym, albo przynajmniej jakiemu
korszemu do tego sąsiadowi, który mógł go zastąpić,
ez czego ani odszukania ani ogłoszenia owych stra-
onych lat spodziewać się nie może spragniona tak
ennych źródeł nauka dziejów polskich.

Dyaryusz: Aprilis 30. str. 868... Ażeby i Czar-
em morzem Krym nie miał z Stambułu posiłków,
ęść Kozaków zaporoskich miała iść czółnami dla
festowania *Ponti Euxini* i bronienia posiłków, je-
iby które morzem przyjść chciały. Dla czego tam-
zaraz z posłami kozackimi (między którymi byli
ten czas w Warszawie Barabasz, Iliasz, staryn-
i pół dobrze wiadomi Kozacy, także Nestoreńko
Chmielnicki) traktowano od króla JM. i posła we-
ckiego, na tę wojnę ich zaciągając, na co się dali
eno namówić, obiecawszy stawić na tę expedycyą
rską sześćdziesiąt czołnów dobrze armowanych

byleby na sprawienie i sporządzenie ich mogli m... po stu talerów na każdy, które im zaraz dla le... szej ich assekuracyej dano i sześć tysięcy tal... odliczono. Wenetowie też z swej strony mieli ta... *procedere* z wojną, aby był ten nieprzyjaciel zaw... rozerwany a zatem łacniej zamieszany. I podoła... by się była ta impreza w takowym porządku nad... ła, by była do effektu przyjść mogła. [Następ... wyrzekanie przeciw złemu rozpoczęciu i prowadz... niu całego przedsięwzięcia, zamknięte skargą n... szkodliwy wpływ fałszywych pogłosek i podejrz... o wojnie]... str. 869. Zgoła każdy za własnym idą... geniuszem *pro libitu et arbitrio suo* takową impr... tłómaczył. Żaden jednak *scopum et finem secre... rum consiliorum ac rationum*, które królowi JM... najświętszem (str. 870) do tej wojny były *motiv...* doścignąć nie mógł. Które lubo nie rychło i pr... wie aż na początku tych teraźniejszych rebelliej ko... zackich, od tych, którzy ich byli *conscii*, wyjawion... były, iż jednak do tej tu należą sprawy, jako *pr... mum* tego *motivum*, dla tego słuszna, aby tu poło... żone były.

Upatrując hetman zmarły *fragilem* i częst... *foedifragam* Kozaków zaporoskich *fidem* i zawzięt... przeciwko Lachom złość, a zatem zwyczajną do re... belliej za lada przyczyną chciwość, miał zawsze pi... ne na sprawy i prywatne ich postępki oko, ab... wszystkiemu wczesne mógł *procurare remedia*. A l... bo też i oni o wielkiej jego wiedząc nad sobą str... ży, ostrożnie we wszystkich swoich postępowali z... mysłach, nie mogli jednak uchronić się tego, a...

szystkie ich by najtajniejsze sprawy nie mia-
ć wiadome przez szpiegów bardzo skrycie mię-
iimi rozsadzonych. Ci tedy jako zawsze tak
ka miesięcy przed śmiercią nieomylne mu prze-
wiadomości, że Kozacy utęsknieni nazbyt tak
żyć *in ea disciplina et reveritate legum*, w któ-
yli od lat kilku *post acceptam ultimam cladem*
ęcie w niej starodawnych ich przywilejów i wol-
wprawieni, że ani wolnego ścia na Czarne mo-
z którego często przedtem odnosili łupy, ani
ów i inszej starszyzny z pośrodka siebie *more*
rum suorum więcej miewać nie mogli. ale całe
rządem officyerów szlachty polskiej imieniem ko-
za i pułkowników intitułowanych (od których
o uciążani, jako to zwykło bywać i angariowa-
wali) zostawać musieli, i od ich rządu zawsze
ez wielkiej ich mortyfikacyi *dependere*, chcąc
iedykolwiek z tego, jako oni *praesumebant*, ja-
wybić i *pristinam recuperare libertatem*, a *pro-*
viribus nie śmiejąc się na to porwać, *tot malis*
ulibus praeteritis edocti, że się im to nie nada-
postronnych w przeszłych okazyach nie mie-
posiłków, aby tedy tem łacniej do tego przyjść
i, zaczęli od niedawnego czasu traktować z Ta-
ni krymskimi ligę, całe się im poddać obiecując,
im tylko szczerze na Lachy pomogli. Co lubo
bna rzecz i Tatarom była, naturalna jednak ich
rześcianom *diffidentia* czyli też szczególna Bo-
nad ojczyzną naszą *providentia*, sprawowała to,
tąd ta liga effektu swego jeszcze była nie wzię-
o pewna, że nieporównana *tanti ducis* (str. 871)

vigilantia, który pilne na ich sprawy miał za[w]
oko, niemało miała momentu, że i cicho buntu[j]
się Kozak i chciwy na zgubę chrześciańską pog[a]
nie śmiał się na to tak prędko oburzyć i re[j]
wować.

Za temi tedy tak pewnemi i nieomylnemi w[ie]
ściami obawiając się czuły wódz, aby kiedykolw[iek]
per aliquam incuriam (strzeż Boże) nie przyszła
impreza do effektu, a życząc, aby się temu jako n[aj]
wcześniej zabieżeć bez rozlania krwi spólnej mo[gł]
nie widział lepszego do rozerwania tej ligi spos[obu]
tylko owę swoję opisaną na zniesienie Krymu [im]
prezę jako najprędzej *maturare*, aby się pod t[ym]
pretextem i rebellizanci w powinności swej p[rzez]
podjętą wojnę zatrzymali, i co dobrego w zamy[sł]
nej imprezie *pro bono publico* sprawić mogło. Ja[ko]
tedy na pomienione wyżej wesele swoje, przy [kom]
munikowaniu królowi JMci owego Diskursu sw[ego]
wyżej opisanego, oraz i te szkodliwe swawoln[ych]
rebellizantów odkrył zamysły, radząc, aby to w [ja]
ko nawiętszym zostawało sekrecie, obawiając [się]
aby Kozacy, widząc się być postrzeżonymi i sekr[ety]
swoje revelowane, nie chcieli tem prędzej zawzi[ętej]
accelerare ligę.

Ta tedy o lidze kozackiej z Tatarami pr[zе]
stroga była największe królowi JMci zamyśl[onej]
wojny *motivum*, aby się pod pretextem ligi z V[e]
netami i wojny tureckiej liga ta kozacka z Tata[ra]
mi, jeszcze nie konkludowana, tem wcześniej roz[ry]
wać mogła; którą, iż *in secreto* zostawała *pect[ore]*
regii, dla tego, aby się oni nie domyślili, że to

gas, (luboć jej było podobno zeszło się choć
dniejszym *ex nobilitate communicare* dla prędsze-
ich ku tej imprezie przywiedzenia i nakłonienia)
tego też tem bardziej szlachta *secreti ignara*,
ierzchownie rzeczy sądząc, strwożona, mieszać
zaraz, wcześnie o sobie radzić, z senatorami się
sić *et inire modes* poczęła, aby tak szkodliwe
czypospolitej, jako sobie imaginowali, zamysły,
effektu nie przychodziły. Dla czego wiele senato-
bonum publicum kochających, jedni listownie
rezę tę królowi JMci ganili, drudzy ustnie z Pa-
około tego *serio* expostulowali, *difficultatem*
lką w prowadzeniu tej wojny upatrując, a zwła-
za interessy weneckie, którzy *nil aliud intende-*
t tylko prywatę swoję, aby nas z Turkami zwa-
wszy, wszystkę *molem belli* na nasze karki obró-
i...

kp. Ossol. nr. Inw. 224 str. 868 — 871. Dwa lata I
181—182; 142—147).

3.

Assercye niektóre z różnych miejs re zdadzą się radzić wojnie i pokaz jej *possibilitatem* w r. pańskim 1

Król w Polsce *tantum valet potestate* *ingenio*, byle fawor pokazował. i wszystko cz tych. którym *confidit*, pociągną ci większą sobą łaską i promocyą królewską *exempl* kowskiego w Koronie, Chodkiewicza w *Respubca nunquam auderet gloriosos conatus.*

ło być w porządku i posłuszeństwie, byłoby *for-*
mbile mocy tureckiej. Próba wielkości jego ta,
podczas pospolitego ruszenia prowadziło się kil-
powiatów sendomierskich, zgoła nie całe woje-
łztwo; ktoś tameczny *primarius per curiositat m*
zył same wozy, i naliczył ich dwadzieścia tysię-
zkąd argumentuję, toć tam musiało być najmniej
adzieścia tysięcy woźnic, *altero tanto* piechoty,
yło przy niektórych wozach tego po kilku i po
kunastu, *lixas et calones* nie rachując, z kilku
h powiatów ludzi samych wozowych najmniej
000, miarę bierze, że kiedyby wszytka Korona
itwa miała być w kupie, byłaby to wielkość
dko widana, i wyrównałaby mocy tureckiej, któ-
jeśli nie *numero* tedy *robore* przewyższylibyśmy.
edyż tedyż musiemy mieć wojnę turecką, a cze-
ż nie teraz, kiedy mamy Pana walecznego i szczę-
wego, wytchnęliśmy sobie, nieprzyjaciel zabawny,
currel christianitas, bylebyśmy co zaczęli itd. Zaj-
my Panu szczęścia, grzeszymy kiedy *valorem* je-
chcemy mieć *otiosum*.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 200 k. 193 b. Dwa lata I,
194—195).

4.

List JMP. Potockiego Pana Krakowski-go do JMści Pana księdza Lesczyński-go Podkanclerzego Koronnego.

Uznawając affekt WMMPana wysoki przeciw-ko sobie, życzę tego, abym obecnie powinną mo-oddawał WMP. obserwancyą, ale że dystancya mie-sca i *publica negotia*, które *salutem et incolumitat-Repub. afficiunt*, tego mi natenczas niedopuszczał, dlatego nagradzając to WMMP. *eo litterarum co-loquio*, przy oddaniu całej mojej do usług WMM-powolności, *veneror* WMMP., pytając się o zdrow-WMMP., którego abyś *inter summos* wszelaki-szczęśliwości ozdób *cumulos* zażywać raczył, uprze-mie życzę. Czyniąc dosyć woli i rozkazaniu JK-już bym się był dawno w drogę warszawską puści-

patrząc na wielkie obroty Ukrainne, przyszło tam *commorari* abym był *securitatem* ściany takiej od pogaństwa obwarował, i wojsko zaporoskie *in officio* zatrzymał, albowiem znaczne *senes turbulenta* w Rpltej naszej głowa wznieciła, *sparsit*, że po śmierci ś. pamięci JMP. Krakowgo miały być w wojsku wszystkie urzędy odmne, jednak *scintilla* ta zarazem przez mię jest *vessa* i *depulso metu in fide, obsequio et disciplina* mnie *confirmati. Compositis* tedy *rebus* już się drogę warszawską puszczam *), a da Pan Bóg w oddaniu niskiego pokłonu „mam“ *in amplexus*, o życząc uprzejmie, abym *incolumen et florentem* MP. zastawszy, w tych rzeczach, w których się godzi *calamo concredere*, *oretenus* zniósł się WMPanem. Co się tknie konfederaciej, za łaską aby ta chmura miała pozostać, *nullus est me-* bo i wojsko *paccatissime et modestissime agit*, gdyby była *in aliqua parte*, jużby mi było służbę powiedziało, aleć to *spargunt*, którzy nie chcą *ć tranquillam Rempubcam*, i rozumieją, że *in tur-*

*) Zapiski w Dyaryuszu St. Oświecima na str. 876 kazują porę zapowiedzianej tu podróży do Warszawy. rą hetman polny kor. według własnej wzmianki w niższym liście i zapisku w Dyaryuszu Oświecimowym podj z rozkazu króla, wyjeżdżając w nią w ostatnich dniach ja z Baru a kończąc ją dnia 15 czerwca przybyciem do rszawy i otrzymaniem zaraz nazajutrz kasztelanii krawskiej.

bido aureo hamo piscari mogą, oto i hetmańsk
ra sobie znajdują, kreatury i sługi swe własne
przypowiedne listy w rotmistrzowstwo wyb
kie promowując, nie rachują się ci Panowi
mają *intra cancellas offi ii sui* stawać, ale
wym appetitem, i *per umbratilem immaginat*
we łbie sobie buławę ułożywszy, dobytej szabl
oczyma swemi nie widziawszy, tam się w pr
wojennym otarłszy, w pieszczonych pałacach
kieliszkach *intra convivas* a ledwie nie *in g*
„łon" swoich, radziby obozem toczyli i wojsk
kowali, a drugi przy żakowskich dyskursach
chiawelicznych niespokojnego mózgu strateg
tach nieśmiałby ani umiał nieprzyjacielowi w
zajrzeć, i owszem samby to uznał, że wielki
discrimen między *fistulam dulce canentem et int*
ma, do których tylko *pietas et amor patriae an*
dodaje *et stimulum*. Insza *scabiosa lingua*, insza
klętemi konceptami, insza szablą szermować, i
składać się librą papieru, insza *umbonem*
opponere. Ten tedy żal mój *in sinum* WMMP
złożywszy, pilnie WMMP. proszę, aby ten *ma*
rellus cudzych urzędów *incubus* nie arrogował
ca armorum jura, do których go natura nie u
wała, ale raczej fantazyą swoją *a Marte*, któr
w nim by najmniej nie kocha, odrzuciwszy, r
się *in amplexus* Minerwy swojej, albo też p
takim *tenere*...

(*Rękp*. Ossol. nr. Inw. 200 k. 218.—Dwa lata 217—2

5.

ia listu króla JMści do książęcia Pana Wojewody Wołyńskiego.

ielmożny uprzejmie nam miły. Doszła uszu wiadomość, że niektórzy niespodziewaną yrodzenia tych cnych, którym za dobrowolcyą ojcowskie panujemy narodom, daleka *ma-* sprawy nasze tłómacząc, udawać śmieją, my my nietylko na wzgardę praw i pakt iężonych, ale *in totalem status* tej wolnej ptej *convulsionem* mieli chcieć zaciągać *bel- ensivum inscia Republ.*, w czym jako nieznoywdę cierpiemy, każdy snadnie uważy, kto rzy na przeszłe panowania naszego postęp-liwie *wojny moskiewskie* i szwedzkie, które *zypte*j *uchwalone,* mogąc na dalsze *forcre*

czasy, woleliśmy jednego państwa na wieki po-
dać korony, drugiego dziedziczne prawo „su-
nostrae" jeżeli ją nam Pan Bóg przejrzał *ein-
dum* zachować, a niżeli Rzptą nad jej samej *in-
moditatem* wojennemi *onerare* ciężarami, pogo-
statum jej, w nim się urodziwszy, rok mamy
że przeciwko jego *convulsorem* zdrowie i krew
szą królewską łożyć gotowiśmy; *tantum abest*
my sami *convellere* i przez sen zamyślali
państw nam od Boga powierzonych i wszelkim
raniem zdrowia wiernych poddanych naszych
ich *pignora* z swobodą a na ostatek duszę w c
kiej niewoli pogańskiej o wieczne stracenie p
chodząc, zaszczycając; ten jest umysł nasz, to
czołowanie z przysięgi i powinności naszej kró-
skiej wynikające. Tę naszę imprezę kommunik-
liśmy nietylko w częstych tajemnych radach,
w instrukcyach na sejmiki przeszły sejm uprze-
jących, i na samym sejmie w propozycyej nas
stanom zgromadzonym obojga narodów do tejże
razniejszej *imo* intentią naszę omylnie rozgłos
apparat ordynowaliśmy; nie chcąc jednak nimi
ponere bez zniesienia się z senatem naszym, p
kładem świątobliwych antecessorów naszych.
chcąc mieć wszystkie rekwizyta pogotowiu, aby
tak dobrej pogody przeciwko temu nieprzyjaciel
nieomieszkało, gdy i car moskiewski wszystk
tęgą nań następuje, i cesarz turecki miasto pok
nia nam przez pakta i tak wiele poselstw obiec
go *per nefas* przeciwko nam nim się opiekujący
diversis orbis plagis wojną z chrześciany zabaw

szczamy na rozsądek uprzejmy W. jeżeli tak przy-
ojna i z powinnością królewską zgadzająca się in-
ncya na tak przeciwną przechodzić miała inter-
etacyą, ku poturbowaniu confidencyej wiernych
oddanych naszych, którąśmy *tot beneficiis* w ich
rcach tak ugruntowali, że się nie obawiamy, aby
rywcze diskursy i niezgruntowanej intencyej na-
ej referowanie onej poruszyć by najmniej mieli.
ądamy jednak uprzejmości W., abyś powinności
vej senatorskiej i całości reputacyej postępków na-
ych zabiegając, inszym obywatelom był powodem
wzgardzenia temi tam płonnemi wieściami, a do
dufałej o opiece naszej praw i swobód swych opi-
iej; wszak sejm blisko następujący, którym my za
dą panów senatorów jeżeli nie poprzedzimy, pe-
nie nie omieszkamy czasu w prawie wyrażonego
eklaracye i sentencye nasze szczególne dobro pos-
olite całość *privatim et publice* poddanych naszych
nienaruszoną sławę tych cnych narodów upatrują-
, zniesiemy się z Uprzejmością W. *loculentius*, gdy
Pan Bóg do Krakowa na koronacyą Królowej
j Mości Paniej i Małżonki naszej nam się sta-
isz. Czego pewien będąc na ten czas życzymy
prz. W. dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan
Warszawie dnia XV *Junii* Anno 1646.

ęk. Ossol. nr. Inw. 200 k. 189.—Dwa lata 226—227).

———

6.

List PP. Senatorów i szlachtéj Wie polskiej do Króla JMci Władysław O wojnę Turecką w r. pańskim 16

W tym słodkim Ojczyzny naszej odpoc który nam po wojennych trudach i fatygach boża, szczęście i dzielność WKMci sprawieł dzić nas poczęło trąb i bębnów niespodzianej *blicis sancitis* nie uchwalonej wojny straszne *cum.* Nie dla tego rozumiemy straszne, aby zwykłe *mala* tak się w nas rozkorzenić miał byśmy straciwszy *avitos generosos impetus*, n tej muzyki, której dobrze nasze uszy za szcz WKMci sprawą przywykły, *expavescere* mieli. dla tego się nam w niej (*ad famam publicam* mieć *numeros* ojczystej tabulatury zaczęty te

wy koncent, i dla tego *attoniti* stawać musieliś-my, kiedy *constans fama* trzęsła, że *bellum inconsul-ta Repubca paratur*, cudzoziemskie wojska pod cu-dzoziemskimi oficyerami *in viscera Reipbcae* wpro-wadzone, jednym postronnym panom, z którymi *ju-ra pacta* mamy, przymierze wypowiadają, z drugimi *inscia Repubca* zawierają; wojska nie od Rptej za-ciągnione chlebem Rptej karmią, czego wszystkie-go mieli być *autores administri* cudzoziemcy, a tacy, *consilia* nam *adjiciunt*. Uwolniły jednak nieco ser-ca nasze strwożone na te od wieści publicznych po-wodzone nad zwyczaje ojczyste burze, łaskawe od WKMci do nas listy, w których *tot experientiis* znajoma przeciwko wiernym poddanym dobrotliwość piórem nie tak królewskim jako ojcowskim wy-świadczać raczysz, że poddaną matkę i jako Pan ochraniasz i jako syn miłujesz. Za co jednostaj-nem piórem pokornie WKMci dziękujemy. Ale naj-jaśniejszy miłościwy królu niech nam wolno będzie *per benignitatem* WKMci i z powinności urzędu naszego ostatek *votorum* wylać z supliką naszą przed WKMcią. Upatrujemy, że to *regiae ardor gloriae stimulat* serce WKMci dawne swoje przedsięwzięcie kończyć i znieść *opprobrium gentis nostrae* z karków naszych tak *probrosum hostem* (jeżeli *latrocinantia grex* tego imienia godna) który *stipendia rapit non meret*, płacąc je sobie tak wielką dusz chrześciań-skich zawiedzionych w pogańską niewolę żołdem, i królewskie i ojcowskie to są *curae* przyznać mu-simy. Że jednak o to idzie, aby znosić tego nie-przyjaciela w gnieździe jego i tam go szukać, już

bardziej głębszej WKMPN. Miłościwego o
potrzeba. Wziąwszy bowiem prawo pospolite
re w wolnych Rzeczachpospolitych nietylko *p*
tium ale i *imperantium fert normam*, to *vetat* p
sić *bellum offensivum sine consensu* zupełnie t
stanów, a pogotowiu takie, któreby wzruszyć r
pokój z cesarzem tureckim. Ten zasię przez
wą wojnę musiałby być, a kto tego na oko ni
dzi, *sine sensu* musiałby być kiedyby się za p
n'ych ująć nie miał i opuścić takiego pozo
praetextum wojny z WKMcią, któremu i bez
textu wojować nie nowina. Aleć my moment
wojny niechcemy *expendere*, w którejby siła
uważać, z supliką tylko przychodziemy do WK
i z obligiem naszym *quicquid nocivum viderimus*
sząc pokornie, abyś królewskie swoje *impetus* a
ad legem componere i *tantisper* zatrzymał *glori*
conatum, asz ta *lege requisita Repubca*, która że
złożona *instituto patrio* nietylko z osoby WK
i zacnego senatu, ale i z stanu rycerskiego, p
nie prosiemy, aby od takich deliberacyej jemu
żących *ex aequo* niebył odstrychniony, *quod* c
nequit separari non potest. Wiemy dobrze *parte*
natus, w którym nas łaska WKMci posadziełа
sądzimy się cośmy braciej naszej winni i niech
być *injurii in posteritatem*, abyśmy *publicas cur*
partem Reipublicae tylko *transferre* mogli. Co
WKMść Pan Nasz Młciwy uczynisz, jeszcześm
tak mocno w głębokim pokoju nie jęli płu
abychmy rycerskie myśli tak zaorać mieli, aby w
je excitare nie miał dźwięk dobytej broni WK

ana Naszego Miłościwego. Doznawałeś tego
KMć w sprawie domu swego królewskiego, w któ-
j i za morze płynąć polskiemu narodowi i w do-
u za dostojeństwo domu WKMci zastawiać się
ersiami swymi miło było, kiedy *res secundum leges*
ta. Pogotowiu takową imprezę, która służy Bo-
u, Ojczyźnie i WKMci *expensis rerum momentis*
n deseret requisita Respubca. Wygodzisz WKMć
ysokim myślom swoim, zostawisz całość praw i nie-
ruszoną u wiernych poddanych miłość.

Ręk. Ossol. nr. Inw. 240 k. 74 b.—Dwa lata 229—230)

7.

List od PP. Senatorów i Szlachtej W. Polskiej do Pana kanclerza w. koronnego z Poznania.

Poturbowały nas były nieco zaczęte apparaty wojenne, o których *publica fama* głosieła na wojnę, której Rzpta nie uchwaliła *a victa precibus*, musiała, a nie takby nam jeszcze straszna wojna była, choć przeciwko potężnemu nieprzyjacielowi, jako z tej miary, że się nam zdała wojować prawa i wolności nasze, *convellendo statum Reipubcae*, bez której zupełnej *consensu* wszczynać się nie mogła. *Liberavit* nas nieco *metu* list JKMci, w którym że nic takowego nie *meditatur*, upewnia coby było z uszczerbkiem praw naszych, do czego że przy dobrotliwości JKM. byłeś WMNM. i jesteś *pro munere* powodem,

ielce WMNM. Panu dziękujemy. Ale przyznać
ę WMNM. Panu musiemy, że jeszcze *haesitationis*
oś u nas musi zostawać, kiedy z listów JKM. pi-
anych po inszych województwach zaciągów i świe-
ych przypowiednych prywatnych listów zrozumie-
amy, że zostawają jeszcze jakieś wojny *meditamen-*
a, które *excedunt moderamen justae tutelae*. Bo lu-
oby dobrze na Tatary tak wielki był cięszkiego
ołnierza zaciąg, toż prawo, które *bellum offensivum*
etat przeciwko wszystkim, zakazuje i przeciwko
Tatarom, i choćby to było *justum, pium, gloriosum,*
acile bellum, że podniesione *contra leges Patriae*, nie
noże być jeno *grave* wolnościom naszym, które tak
ysoko kładziemy, że wszystkie korzyści krymskie
perekopskie *tanti non aestimamus*, jako najmniej-
zy uszczerbek praw ojczystych. Aleć my diskur-
em nie chcemy WMNM. Pana i sami siebie bawić,
to prosiemy jako urzędnika wielkiego przy boku
KMci rezydującego, abyś JKMć jakoś począł tak
nieprzestawał radą swoją odwodzić od tego,
czymby *regius generosae mentis impetus* u podda-
ych wiernych swoich w miłości albo reputacyej
wojej szwankować miał. Wszak nie daleko pra-
wem naznaczony czas sejmu, a jeżeli *expedit*, niech
będzie i prędzej. A w czym kiedy tak dobrotliwe-
go pana Rzpta opuścieła, byle *equestris ordo robur*
i *ornamentum* tego królestwa nie był tak *contemptus*,
aby miał być od deliberacyej jemu należących *ex-*
pulsus. Uczynisz WMNM. Pan i powinności swo-
jej pieczętarskiej dosyć, który będąc nietylko króla

Pana ale i Rzeczypospolitej urzędnikiem i majest
tu króla Pana i całości praw ojczystych ostrzeżen
Uniżoną przy tym itd.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 240 k. 75. b.—Dwa lata 229—23

8.

Respons JKMci do PP. Senatorów.

Władysław IV z łaski Bożej król polski, wiel-
[k]ie książe litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie,
[ż]mudzkie, inflanckie, smoleńskie, czerniechowskie,
szwedzki, gocki, wandalski dziedziczny król.

Wielmożni uprzejmie Nam mili. Doszło nas
[p]isanie uprzejmości i wierności waszych, z którego
[w]yrozumieliśmy, żeście je uprzejmości i wierności
[w]asze wdzięcznie przyjęli, około intencyej naszych
[d]eklaracyą naszą, w której także za terazniejszym
[z]jazdem na koronacyą najjaśniejszej królowej JMci
Paniej małżonki naszej, pp. Senatorów rzetelnie
[u]twierdzilichmy, i teraz uprzejmości wasze tym pi-
[s]aniem assekurujemy, upominając, że nam nad dobro
[p]ospolite w tej Ojczyźnie nic milszego być nie mo-
[ż]e. Niewątpiemy, że uprzejmości i wierności wasze

w tejże perswazyej o nas zostawając, pomnaża
w sercach i animuszach innych braci będzi
a mianowicie przed następującymi sejmikami.
bowiem należy na tym, aby sprawy Rpltej w
całości traktowane były, uznacie uprzejmości i w
ności Wasze *rectam intentionem nostram* ku dob
pospolitemu na sejmikach w instrukcyach, uz
na samym sejmie pieczołowanie nasze około za
mania całości, swobody i praw tej ojczyzny. Ż
my zatym uprzejmości waszych i wierności, ab
poniechawszy wszelakich przeciwnych intencyo
szym opiniej, tak życzliwie na przyszłych sejmi
o sprawach Rzptej zachodzących *consulere* ch
jakoby zdrowiu i całości jej było *prospectum.*
czymy tedy uprzejmościom i wiernościom wa
dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Nie
micach dnia 28 lipca roku pańskiego 1646. P
wania królestw naszych polskiego 12 a szwedzk
11 roku.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 240 k. 76.—Dwa lata 234—2

9.

pons od JMci Pana kanclerza w. kor.
o PP. Senatorów Wielgopolskich.

Jaśnie Wielmożni, Wielmożni
Moi Młściwi Panowie i Bracia.

Że WMMM. Panowie oraz pieczołowanie mo-
dzięcznie przyjmujecie oraz do dalszego stara-
wigilancyej w zatrzymaniu *salutis publicae* ca-
praw i swobód ojczystych *excitare* raczycie,
i pokornie dziękuję. *Dabunt* ci Ich Mość
wie *utriusque ordinis*, co w Krakowie na koro-
j *praesentes* byli, świadectwo usiłowania moje-
Króla JM.; tak ustna *in plano consilio* jako
powtórna listowna deklaracya *eximet* da Bóg
a *metum*, uszczerbku wolności. Ja natenczas

braterskie moje posługi oddawam jako ł
łasce WMMMM. Panów i Braciej. Z Wiśnicz
gusti 1646. WMMMM. Panów brat i sługa J
soliński kanclerz w. koronny.

(Ręk. Ossol. nr. Inw. 240 k. 76 b. -Dwa lata 26

10.

Szlachecka kondycya. *)

Pan to wielki, co na stronie
Dość ma na swoim zagonie,
Czegoż potrzeba, gdy z gębą chleba.

---

*) Nie będzie zapewne poczytano za złe Źródłom ni-
jszym, iż między ich materyały zabłąkał się wiersz
zlacheckich rozkoszach życia sielskiego. Toć wszy
o źródłem jest historycznem, co rzetelnie świadczy
tanie czasu swojego, jak właśnie ten „nieuczony", ry-
wy głos. Gdzież bowiem nad niego szczersze, rzetel-
jsze świadectwo o błogim bycie, w którym cała szlach-
wioskowa tak pełnemi rozkoszowała piersiami, którego
głęboką miała świadomość, któremu wreszcie tak chę-
wszystko poświęcić była gotowa i poświęciła w isto-
, iż obowiązkiem było nadmienić raz i drugi o tej szczę-
wości sielskiej w tym tonie, i przytoczeniem tego rymu
ydać jeden *nowy rys jej obrazowi.*

Niechże nam Pan Bóg nędznikom
Sam błogosławi rolnikom,
A wy Panowie siedźcie w Krakowie.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 226. str. 572—574. — Dw
248—249).

11.

...l JMP. Wojewody krakowskiego na ...ejmik Proszowski, *pro die* 13 *septembris* 1646.

Upatrując *praesentem Reipubl. statum* a z nie... *imminentia pericula*, że nie rzekę *interitum* nie...lko szlachcica i człowieka by imienia niegodzien ...ryby do poratowania i obrony jej bieżeć nie miał, ...leby tych złych i opłakanych czasów, zaczym ...ły mój propozyt i intencya nieodmienna była sta... się w posrzodek WMMMPP. i braciej tam, i li...em zdrowiem moim *lubentem fulcire patriam*. Ale ... mię ciężkie boleści i przedtym nigdy nie bywałe ...*ptomata* na łóżko wrzuciły i do niego przywiąza..., bardziej mię to suszy, a prawie *enecat* niż wszy-

stkie bole moje, że spólnie z WM. *de bono R...* obrady *praesens* czynić nie mogę, najmniej nie ... pie że WMMMPP. *ducti amore patriae et ...* *libertatis* zechcecie *eo in passu auxiliares* poda... czyżnie *manus, et prudenti consilio mala imm...* od niej *avertere*. To co i ja jednak że bydź ... krótko przypomnię, niechcąc *deesse* mojej powin... i przeciwko Rpltej miłości. Nowemi konstitu... niechciejcie *condonare* sejmu, stare prawa prz... wziąć one *manu tenere* i co *exorbitavit* zedyfiko... żeby się do swojej rezy i całości przywieść. A... kuły na przeszły sejm pisane *reintegrare, ...* *senatus consultorum* serio *et diligenter requirere* ... tylko pp. senatorów rezydentów ale i pp. urzę... ków koronnych, którzy są *os principis*, nie... i *authorem* tej wojny *indagare* potrzeba, więc i ... sku zapłacić, gdyżby to było *iniquum* i *pericul...* gdzieby się dalej w tym zwłoka dziać miała... *avertendam* zaś *molem* wojny tureckiej *praesenti...* widzę *remedium*, jako żołnierza powiatowego, b... pewna rzecz, że Turcy na wiosnę *hostiliter* nas ... *gredientur*, i jeśli nas nie na koniech zastaną, ... łatwiej zamysły swoje *prosequentur*, takbyśmy ... *rius* traktaty sub... odprawować lubo też i *in...* *potentiae* ich sposobnie mogli. Kommissarze do ... ska bardzo potrzebne być widzę, aby przy pan... hetmanach byli, tak *securius res et salus Reipub...* *sistere* może. *Quod superest votis contendam ...* aby *consilia communia secundarent*, i one skutki... pożądanym ukoronować raczył, sam w zeszłości ...

12.

Mowa posła królewskiego na sejmik opatowski i Instrukcya tegoż sejmiku posłom na sejm.

(Z Dyaryusza Stanisława Oświecima).

September 13. Według naznaczonego od JKMc czasu odprawowały się sejmiki po wszystkiej Koronie. U nas w Opatowie posłem był od króla JMPan Andrzej z Raciborska Morstyn, który życząc zawziętą przeciwko Panu szlachtę słusznemi umoderowań racyami, takową miał przed czytaniem Instrukcyej przemowę.

Dostatecznie wszystkę tych, którzy na sobie *...uum et subjectum fortunae regendi omnia onus* no-
... powinność, a oraz wszystkich Rzeczypospolitych
...icitatis fastigium wyraził historyk rzymski, po-
...edziawszy: *Quae sunt, quae ab egregiis Principi-
...s expectantur. Concordia domi, in armis fortitudo,
...obique prudentia.* Zamknął w pierwszej wszyst-
...e *pacis artes,* w drugiej ich *firmamentum,* a oboje
...d rząd ostrożnej poddał roztropności. Słusznie
...zystkim pokojowym, że tak rzekę, zabawom dał
... wodza zgodę, bez której ani małe rość, ani wiel-
...e całości swej dotrzymać mogą rzeczy. Ta jest
...iązkiem, którym się wszystkie trzymają *consilia,*
...dy stany *et partes* Monarchiej, co zgodnemi swe-
... ustanowią radami, to i posłuszeństwem trzymać
...ęką *exequi,* samem się swojem poczuwają być obo-
...ązanemi zezwoleniem. Ta sama on fundament
...zystkich duracyj *imperiorum* sadzi, rządu *et ob-
...uti reciprocationem,* bez którego nietylko formy
...eczypospolitych, ale i *primaeva* ludzi *dissolvitur
...ietas,* i do pierwszej *revoluta,* mieszaniny *gigantea
...ucit tempora.* Mogą się tedy z platonowej sen-
...ncyej szczęśliwemi zwać te Rzeczpospolite, któ-
...m na wewnętrznej nie schodzi zgodzie, ponieważ
...ólowie nie mogą jem pożyteczniej jako *mutua
...ntelligentia philosophari.* Ale że często albo sama
...czy *vicissitudo periodus,* albo postronnych ambi-
...e i sąsiedzka niesforność zchwaloną poruszać mo-
... zgodę, ma słusznie monarcha i w przeciwnej jej
...lecznej *excellere fortitudine.* To bowiem tak jest
...aściwe królewskie *facinus,* że i *desidiosus* cesarz

przyznał, *caetera utcunque facilius dissimulari, ho- ducis imperatoriam esse virtutem*. Jakosz, jeżeli *mo- insaciabiliter Principi parandum prospera sui memo- ria*, pamiętniejszego do tego nimasz sposobu, jako ten, który krwią na nieprzyjacielu, a sławą *et aeter- mento* Ojczyzny pisze *Annales*. Żaden bowiem ła- cno ani *cladis* ani *felicitatis suae obliviscitur*. Tą samą męztwa panów swoich paszą zarzuceni podda- ni *non palpitantibus praecordiis* żyć mogą, którzy *sine ex denuntiato sive imparatis ac subito*, i ten nie- przyjaciel straszny być niemoże, którzy otworzy *grassatur hostilitate*, ani ten, dla którego sztucznych praktyk, *fluxam fidam*, albo niestatecznych inkur- syej *neutrum licet nec tanquam in pace securum*.

Oboje to na koniec, cokolwiek *pace et bello cer- titur* pod urząd przezornej *cedit prudentiae*, która ja- koby do obudwu należała, dali znać w jednę stronę *philosophi magnum imperii corpus magna animandum est mente*. Z drugiej *Carthaginenses*, którzy hetma- nów swoich karali, *si forti et felici eventu malo con- silio gesissent*. Ta i w głębokim pokoju upatrzy, aby czego *periculosissima felicitatis intemperantia*, albo insze *longae pacis mala* nieszkodziły, i jeśli do wojny albo domowa pobudzi przyczyna, albo cudza pociągnie *injuria*, na swemże ją będzie miała wę- dzidle, i pokaże, że niedarmo się Tyberius cieszył, bardziej, *quia sapientia pacem firmaverat, quam si per bellum acies confecisset*.

Mamy zaco mmWMPP. Bracia Bogu dzięko- wać, mamy i wolnem naszem *gratulari* głosem, że nam takiego dał Pana, który wszystko przeszedł,

lwiek królom *externa praescripsit antiquitas*. Że rzedniego JKM. zaczne dzieła, którego kiedy a tak sławne wiktorye, tak *constans et in triumductu felicitas*, taka tryumfów *temperantia*, je- *sub paternis auspiciis*, wyuczywszy się wojska wygranej wodzić, zaraz po złotej tryumfalną iał sobie koronę; i niewątpliwie zarównoby był tynuował zwycięztwa z bitwami, a *in acie gladii* e zbierał korony, gdyby był nie miał *fortunam licam in consilio*. Dla tej, której się znał spól- z inszemi stanami obowiązanym, nietylko *exar-it*, ale i dziedzicznych państw swoich, jednego cznie, drugiego na czas długi odstąpił i wolał *ritati publicae quam propriae vindictae consulere*, yć mając *frui sama fui* w chęci poddanych swo-, z której nigdy to niewypadnie, co pamięci *pu-cum impressit gaudium*. Słuszniebyby nad JKM. *oem* napisać mógł, co nad lwem odpoczywającym: *n differt bella timendo*, bo i w odpoczynku swym ko łuk Rpltej wyciągała potrzeba.

Ale i w pokoju *non etsi bella quierunt, desiit et tas* JKM. Wiadome zawsze było Wmciom JKM. zgodę i zobopólne wszystkich stanów porozumie-e, o sławę, pokój, całość praw i swobód ojczyzny szej staranie. Ta sama była *Apollinis* zawsze *ma-s*, która *errores fluctuantis patriae firmis radicibus strinxit*, ta która umiała *orbi quietem dare, saecu- pacem suo*, ta która i postronnym taką zgody na-ej uczyniela *aviditatem*, że niskąd inąd świata nie ukali *kompozycyej*, na koniec ta, która i przez *estae discordiae* i rozerwania sejmów tej nie mo-

gąc cierpieć anarchiej, *vicariam* Rpltej *su*
manum i w całości do dalszych WmmMM
i Braciej zatrzymawszy konsultacyej, *solita*
concussa teraz oddaje *securitate*. Nie cięszkaby
lej głowie Pańskiej była takowasz o dobrze
litem piecza i obrada, ale że takowe na Rpl
stępują niebezpieczeństwa, które nie tylko
rady, ale i sił WM. samych potrzebują, i któ
szy niż prawo mieć chce, sejm złożyć rozk
wzywać JKM. *in partem curarum* WMciom *d*
do spólnej rady i ratunku raczy. Proponuje t
wszystko do uwagi, co do spólnej całości oj
bezpieczeństwa granic, wnętrznego pokoju i
przystojnej między stanami konfidencyej, jedne
wem co do dobra pospolitego należy. Obiecując
że WMMPP. *spernendis rumoribus validi* jeżeli
bie *maesta* czyja *vigilantia*, cokolwiek *occulte in*
cipem vocis aut suspicacis silentii permiserit,
cowską JKM. *eluetis solicitudinem*.

Po skończeniu tej mowy, czytał poseł In
cyą królewską, na którą stanęły Artykuły, *p*
sequentibus.

...strukcya Wielmożnemu i Ich Mciom PP. Posłom:

Alexandrowi Michałowi Grabi na Wiśniczu ...bomirskiemu, Płoskirowskiemu etc. staroście, ...raamowi z Gołuchowa Gołuchowskiemu, Stężyń... ...emu i Wiślickiemu staroście, Stanisławowi ...zuckiemu sekretarzowi KJM., Zygmuntowi z Skar...wa Skarszowskiemu dworzaninowi JKM., Krzy...ofowi z Kalisza Wilamowi i Janowi Duninowi ...uchowskiemu dworzaninowi i sekretarzowi KJM. ...sejmik w Opatowie dnia 13 miesiąca września ...ku Pańskiego 1646 na sejm blisko przyszły War...awski.

Praemisso voto przy ofiarowaniu wiernego pod...ństwa, długiego wiekowania JKM. z nieśmiertel... sławą JKM. i ojczyzny naszej miłej, swobód ...wolności pomnożeniem. Uniżenie przytem JKM. ...dziękują, że *more majorum et ex instituta patriae* ...rzez złożenie sejmu ze wszystkiemi stany *armorum* ...*jurium* Rzeczpospolitę naszą zachodzących *commu*...*icare* raczy *consilia*.

Co wykonawszy *ante omnia* prawa pospolitego ...w tej mierze postanowionego trzymając się *praes*...*riptum, urgere* mają jego *executionem*, aby przed za...częciem konsultacyej sejmowych wakancye wszelka-

kie *bene meritis* KJM. *debite et ex praescripto juris publici* rozdać raczył, jako i te, któreby *incompatibilia* trzymał kto i używał *contra vetitum juris regni*.

Pomieszanie *et non suo modo et ordine* traktowanie i piastowanie rad publicznych, niemoże jeno *interversionem status publici* za sobą pociągać. Za czym zlecamy to Ich Mciom PP. Posłom, aby z naszymi *ineant rationes*, jakoby *modus consilii*, i porządek odprawowania i konkludowania sejmów słuszny był namówiony, uchodząc prolongacyej, konkluzyi sejmów, prawu i dawnym zwyczajom przeciwnej i bardzo szkodliwej, strzegąc się *omnino* konsultowania i konkludowania sejmu nocnego, które w srogiej konfuzyej *cum indignitate et summo Reipublicae dispendio* dzieje się.

A do namówienia porządnej sejmu konkluzyi należeć to rozumiemy, aby PP. Posłowie na początek sejmu zjeżdżali, i wcześnie zasiadali, a któryby wcześnie nadalej niedziel trzech od zaczęcia sejmu nieprzybył, żeby konstytucyom od inszych zgodnie namówionym niemiał *contradicenti facultatem*, tez konstytucyą aby umówiono było, którego dnia sprawy publiczne, a którego prywatne być mają, żeby *inter publica desideria* prywatne różnych województw postulata wtrącane nie były, i żeby w każdą sobotę z konstytucyami zgodnie namówionemi do Króla JM. i senatu chodzili.

Ad eundem konkludowania sejmu porządnego należy *modum*, aby prawo dawne o generalnych sejmikach, osobliwie województw małopolskich w K...

e, które jusz *dessuetudine exolevit* reasumowane
żeby przy PP. Posłach Województw, które
tiguo między sobą *nexu* na pomienionym sejmi-
orczyńskim stawać powinny, deputaci na sej-
przedsejmowym obrani *sub poenis* zjeżdżali.
m, isz sposobniejsze miejsce radzi upatrujemy,
miasto Korczyn, aby tam tydzień przed sejmo-
czasem naznaczonym zjeżdżać się byli powin-
P. Posłowie *lege cavebunt.*
Nie bez przyczyny uważnie i to *legibus publi-
utum est*, żeby przy zaczynającym się każdym
e IchMć PP. Senatorowie *senatusconsultorum
m* podczas rezydencyej swojej *justas et legiti-
Reipubcae* oddawali *rationes.* Zaczym i teraz
Mość PP. Posłowie upomnieć się tego mają,
o w tym przejrzeć, coby *noxium Reipubcae* sta-
a *in quantum* by się kto taki znalazł, który-
edług *praescriptum legum publicarum* na tę nie
ił się rezydencyą, albo żeby jej według kon-
cyej niewypełnił, aby *irremissibiliter poena eo
e definita, modo et ordine ibidem expresso*, ka-
został. Starać się przytem PP. Posłowie i kon-
cyą to obwarować mają, aby przy PP. Rezy-
ch PP. Pieczętarze i PP. Marszałkowie, tak-
PP. Podkomorzowie koronni i W. X. Litew-
o, i Sekretarz Wielki koronny, jako przy bo-
KM. obecnie będący *ad reddendam rationem se-
consultorum* byli *obligati.*
A isz *invidendo toti orbi Christiano exemplo,*
różne narody wnętrznemi rozerwane *dissidiis,*

jedni *in suum servitium sanguinem*, drudzy *ob alio depascuntur ferro*, sama szczególna Ojczyzna nasza miłego dotąd i pożądanego za osobliwszem JKM. Pana naszego miłościwego szczęściem i dzielnością zażywała pokoju, który, że *exteri* różnemi praktykami swemi pomieszać i rozerwać usiłują, przełożywszy wprzód JKM. Panu naszemu miłościwemu *pacta conventa*, przez Króla JM. nam poprzysiężone, tudzież *instituta Patriae*, osobliwie *Anni* 1631 konstytucyą, i insze wszystkie do tego służące, których *imperandi et parendi leges* tej sławnej ojczyzny naszej opisane są, uniżenie do tego JKM. Pana naszego miłościwego upraszać będą, aby JKM. *consilia* swoje Pańskie *cum consiliis* wszystkich stanów na ten sejm zgromadzonych stosować raczył, trzymając się rad swych przysięgą obowiązanych, jako na Rpltą a miłą ojczyznę naszą żadnego *telum offensivum* nie zaciągniono, pogotowiu żadnej okazyej *solutae fidei publicae* (której *violatae* zawsze *ultor a tergo Deus*), sąsiadom z naszej strony niedawać, *sacrosancte* wiary dotrzymać. Nie mniej gorącą instancyą ze wszystkiemi stanami wniosą, aby *exterorum* wojska nietylko *in futurum* zaciągnione *contra morem et institutum patriae* nie były, ale *de facto* jusz zaciągnione, po ojczyźnie *longis et flexuosis anfractibus* przechodzące się, i *hospitationes* sobie *violentas pro arbitrio suo sine ullo discrimine* szlacheckich, duchownych i Rpltej dóbr, z uciążeniem nieznośnem ubogich poddanych rozdawające, *sine mora in decursu* sejmu teraźniejszego rozprawione były. Mając JKM. Pan nasz miłościwy *probatam*

o przeciwko każdemu *Principum suorum* tak i prze-
ko sobie *fidem* poddanych swoich, niemniej otwar-
zawsze piersi poddanych swoich i silne z łaski
ej przeciwko każdemu nieprzyjacielowi ojczyzny,
żeby JKM. *ferente necessitate Reipubcae* potrze-
wać raczył. A *in quantum*by *in tanto desiderio*
tro tak nieszczęśliwymi byli, żeby ich rozpuścić
kantorować niechciano, mają *inire modos et ratio-*
ze wszystkiemi stanami Rpltej jakoby *isti* tam
gnanti malo zabieżeć.

Exterorum consilia, jako tych, którym nie mo-
być *cordi aliena*, i którzy *non nisi propriis com-*
dis aliorum metiuntur felicitatem, w każdej Rze-
pospolitej dobrze sporządzonej nie mają nigdy
ejsca, pogotowiu w ojczyźnie naszej miłej, gdzie
ibus publicis odstrychnieni są, którzy iż teraz
ojczyźnie naszej rezydując mieszają się *cum sum-*
libertatum nostrarum dispendio, *urgere* ich jako
ędzej u JKM. *missionem* mają, i samych *totius*
blicae exterorum legationes Principum przypuszcza-
nie były.

In gratitudine praestanda JKM. pozwolonej
mieć się PP. Posłowie mają, aby te woje-
twa, które jeszcze zatrzymały, równo z insze-
ddały.

Z fordanu, z którego isz nie wszytek prowent
karbu Rpltej idzie, starać się mają, aby to
tko dochodziło, co z niego biorą. Nie mniej
, aby indukta która tylko do sejmu trwać mia-
t in usum Reipub. cedere, penitus zniesiona była,

i to, co przez cztery lata przeszłe brano, na
tę wojsku obrócone było.

Isz samego króla JM. *merita* świata w
kiemu jawne, i Królowej JMci wysokie *virtu*
gio thoro dignae, wiążą do tego województwa
aby reformacya Królowej JM. pozwolona
o czem isz jest konstytucya *anni* 1593, tej we
stkiem *praescriptum* trzymać się i od niej nie
pować.

Efficere i to PP. Posłowie mają, żeby ko
tucyą określono, aby *proventa* Rplitej *non in*
usus tylko na samą szczególną zapłatę kwar
mu żołnierzowi obracane były. Żeby Rplta o
wielkich i ustawicznych borgów nie mniej i dł
wojsku ukrainnemu na potym uwolniona zosta
Wczym isz najwięcej należy *in reddendis pr*
rationibus Reipublicae, aby JMP. Podskarbi k
ny *sub privatione officii* na sam początek sejm
żdego przyjeżdżać był powinien, między inszem
rationes o summie ośmdziesiąt tysięcy, ad *comp*
dum orbem Christianum danych.

Ex certis respectibus et considerationibus w
kich urzędów a osobliwie, przy których *arm*
arbitrium nieżyczą sobie *ordinatae Reipubcae perp*
tatem, a tak aby hetmani koronni dożywotni
niebywali, do tego przysięgą obowiązani byl
nic *contra mentem Reipubcae attentare*, więc że
dziej leży i stanowisk tylko na namówionych
scach ukrainnych wedle konstytucyej *Anni* 160
znaczać niebędą, i aby *eo nomine forum* na Try
nale mieli, PP. Posłowie *urgebant*.

Ponieważ *in civilibus* PP. Duchowni wedle
stytucyej 1635 *tam coram terrestribus quam et*
rensibus judiciis, tam et officio sprawować się po-
ni, a *ex jure convictis* żadnej execucyej nie masz,
y obwarować to PP. Posłowie mają, aby *loci or-*
arius z takowych, *cujuscunque sint praeeminentiae,*
ullo discrimine personarum indilamta czynił *exe-*
onem. Więc żeby *ad instantiam cujusvis* bez tru-
ści i zwłok wszelakich z kancelaryej duchownej
wy każdemu potrzebującemu wydawane były, po-
owin aby *sine scitu loci ordinarii* żaden ducho-
y na szlachcica kryminalnej nieczynił protesta-
j, a jeżeliby uczynił, o to jako *offensor honoris*
condigna poena karany.

Żup wielickich, iż się przez ogień wielka de-
tacya z nieoszacowaną Rpltej szkódą stała, *in-*
rere PP. Posłowie mają, *cujus injuria* tak wielka
ltej, skarbu i prowentu *mensae Regiae* ujma na-
piła, żeby PP. administratorowie, jeżeliby się
mi *eo in passu* z inkwizycyej pokazali, *ex pro-*
peculio tę szkodę Rpltej nagrodzili.

Armatę z cekauzu aby *sine consensu Reipubcae*
rano i nigdzie nie wywożono, także aby *artil-*
ae Magister nietylko *Principi* ale i *Reipubcae*
sięggę czynić i wydatków na artyleryą *rationes*
ał być powinien.

Konstytucya *anni* 1635 *compositionis ratione*
narum, aby niwczym nienaruszona zostawała,
compositiones tam *ante quam post constitutiu-*
praefatam de consensu loci ordinarii factae wzru-
e nie były. A któreby *per contraria loci ordi-*

narii decreta były labefaktowane, żeby *in int*[...] restituowane zostawały, pogotowiu *ad forum* [...] *tuale in causis decimarum* pociągani nie byli.

A przy rachunkach skarbowych *serio inq*[...] Ich Mć PP. Posłowie mają, czemu Rplta [...]czne borgi i tak wielkie długi wojsku ukrai[...] winna jest zaciągnione, poniewasz ordyna[...] Rpltej *proventa*, na zapłatę wojsku należące, [...] jusz znaczną intratę *excreverunt*, że zapłacie k[...]cianego żołnierza wystarczyć mogą. Także i [...]*nes* z skarbem *inire* będą powinni, żeby kwar[...] wojsko za mężne i krwawe zasługi swoje pow[...] zapłatą i nieodwłoczną ukontentowane było, w[...] się we wszytkiem ze stanami znosić mają.

Administratorowie, którzy składne winne [...]bierają, aby *cum exactoribus* i z pisarzami [...] przysięgli byli, ażeby na to przysięgli, jako p[...] lata przeszłe to składne wybierali.

Pytać się i oto *serio* mają, czemu skarb k[...]ny prywatnie otworzono, poniewasz takowe pry[...]tne przeciwko prawu do skarbu otwieranie, nie[...]ko skarbowi *detrimentum*, ale i *Reipbcae* jawne *p*[...]*culum* snadnie przynieść może.

Efficient to PP. Posłowie nasi, *et lege pub*[...] *cavebunt*, aby takowy każdy, któryby *ultra sci*[...] *et consensum Reipublicae* żołnierza jakiego zaciąg[...] i listy przypowiedne pod prywatną pieczęcią [...]chodzące przyjmował, na trybunał *pro poenis le*[...] mógł być pozwany.

A isz jest *fama communis*, żeby poseł Rz[...] Weneckiej na wesele Królowej JMości posła[...]

...re miał *consilia libertatem* ojczyzny naszej *in-*
...dantia, tedy o tym *serio* pytać się mają, i je-
...ię to pokaże, gorąco, *instare* powinni, aby co
...zej *ex Regno* był wyprawiony.

Libelli famosi, isz temi czasy między różnemi
...n szlacheckiego osobami barzo się zagęściły, co
...ylko jest przeciwko prawu, ale wszelakiej przy-
...ości *clandestine sugillare alienum honorem*, suro-
... prawo przynieść mają, aby tak *autores* jako
...pensatores ich *poenis condignis* karani byli.

Providere i w tym *indemnitati* stanu szlachec-
...o powinni, aby PP. Hetmani w dobrach szla-
...kich obozów nie stanowili.

Iż należy na tem każdej Rpltej, aby *confusio*
...dictionum tam spiritualium quam secularium nie-
...owała prawa każdej zwierzchności służącego,
...tym i wnętrznego Rpltej pokoju, zlecamy to *se-*
... Ich Mciom PP. Posłom naszym. Dowiedzieć
... jakiem prawem JMKs. Niewiarowski impatro-
...wał się w opactwo Strzemeszyńskie. A jeżeli-
...się to pokazało, że zażył do tego sposobów ja-
...h, których prawo zakazuje, aby był przez JMKs.
...cybiskupa jako *legatum natum ac primum princi-*
... tej Rpltej od tego odsądzony, i priwowany, *ad*
...rtendos similes casus mają się o to starać, statut
...artisanis objaśniwszy i obostrzywszy.

Wnieść gorącą instancyą i *efficere* to Ich
...P. Posłowie mają, aby pan Piotr Kossakowski,
...że i pan Jan Sokół, których odważne w różnych
...dycyach zasługi są nam dobrze wiadome, per

constitutionem ad pristinum honorem restytu
byli.

A iż przez JMP. Lipnickiego summa p
daj Boże *imitando aliis exemplo* województwu
szemu na zapłacenie podatków publicznych za
gich chałupników, komorników i zagrodników
wiatu naszego sędomirskiego w majętnościach
checkich będących *pio et laudabili instituto* da
na i legowana jest, którą cale *in dispositio*
ordinationem województwu naszemu w moc daj
dy approbacyej tej ordynacyej, którą do se
relacyjnego odłożyliśmy, *lege publica* na sejmie
szłym przynieść obwarowanie nam mają.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 224 str. 922—930.—Dwa
301—302).

13.

tykuły Wdztwa Lubelskiego Anni 1646 sejmiku dnia 13 Septembra odprawonym na sejm przypadły uchwalone.

My Rady, Dygnitarze, Urzędnicy i Rycerstwo ojewództwa Lubelskiego zjechawszy się na sejk *pro die decima tertia Septembris* roku teraźniejgo tysiąc sześćset czterdziestego szóstego od KMci Pana naszego miłościwego przed sejmem lnym koronnym warszawskim złożony na instrukią od JKMci podaną artykuły zgodnie namówione zawarte Ich Mć Panom Zbigniewowi na Dąbroicy Firlejowi, staroście lubelskiemu, Danielowi yckiemu, sędziemu ziemskiemu lubelskiemu, Stanišawowi z Dąbrowicy Firlejowi, zgodnie obranym ajemy takowe.

Naprzód JKMci Panu Naszemu Miłościw przy oddaniu wiernego ze wszystkiemi stanami ronnemi poddaństwa powinszują dobrego zdro i szczęśliwego panowania. A przytem uniżenie dziękują, że nam sejm ten dla zabieżenia wszyst niebezpieczeństwom, któreby na Rzeczpospolitą i w ności nasze zachodziły, złożyć raczył, upewni się w dobrotliwej łasce JKMci Pana naszego M ściwego, że JKMć postawiwszy tak często *glor belli* a z tąd potym i *pacis trophea, magnanimit regiae suae* w wojennych *sine consensu Reipubl.* wziętych zamysłach *moderamen* prośbom wiern zawsze poddanych swoich miłościwie *concedere* dzie raczył.

A potym *senatus consulta,* przy których szlachcie koronnej i Wielkiego Księstwa litewsk go wolno było *ante omnia* odebrać i od JMci ks dza sekretarza wielkiego to wyraźnie mieć, aby ż żdego z Ich Mć panów senatorów, którzy na czas *per legem* będąc naznaczeni, rezolwowali, i tych, którzy powtóre dla konsultacyej przy b ku JKMci byli, *vota* i *sententiae* Ich Mć *explic* Ich Mciom panom posłom referowali, aby *prim autor et motor istius motus et consiliorum* mógł b wynaleziony, który gdy się ukaże lub *indigena* l *extraneus serio* Ich Mci panowie posłowie naszy m ją *urgere,* aby tak ten *motor* jako i inszy, któr *sub consilio assensu connirentia subsidio* i jakimk wiek sposobem *in convulsionem legum Patriae* prz ciwko prawom i paktom przez JKMć przysiężony przymieszali się, *summario processu* byli sądze

óryeh *irremissibiliter* według praw *eo nomine* poanowionych karać.

Mają się pytać Ich Mć panów pieczętarzów ch Mć panowie posłowie naszy, kto listy przypoiednie na zaciąganie żołnierza pieczętował i one ydawał, i pod jaką pieczęcią wychodziły, z któych Ich Mć panów pieczętarzów, jeśliby się ukało, że pieczęci publicznych *sine consensu omnium dinum* na takowych listów pieczętowanie pozwali, *summario processu* aby byli sądzeni.

Tychże Ich Mciów panów pieczętarzów pytać ę mają czemu nie szukali takowych *media*, aby yły KJMci od takowych exorbitancyej, które *conllunt* prawa wolności narodu szlacheckiego, awoowali, niewszczynając *intra hoc tempus* żadnych *otus*, ażby na sejmie z publicznych konsultacyej anowa była, ponieważ żadne *periculum* od nieprzyciół Rpltej nienastępowało.

Wojsko cudzoziemskie przeciwko paktom przez KMć poprzysiężonym, zaciągi żołnierza codzoziemkiego dla czego *in viscera Regni* są wprowadzone, la czego *sine scitu omnium ordinum* dzieją się. Take posłowie cudzoziemscy dla czego w Koronie baią się i do pokojowej rady prywatnej bez wiadoości Ich Mciów panów rezydentów i inszych, któzy z prawa do tego należą, przypuszczeni bywają? ch Mć panowie posłowie naszy mają prosić KJMci by JKMć pomnąc na poprzysiężone pakta, *intra onclusionem* sejmu żołnierza tego *ex visceribus Regni* bez uciążenia stanów wszelakich rozprawić kaał. Panowie posłowie cudzoziemscy, aby byli od-

prawieni, i na potym ciż panowie posłowie zi... ziemscy, aby bez wiadomości panów rezyden... i urzędników koronnych do tego należących, ...dnych legacyej nigdy nie odprawowali, i na d... rach pańskich nic się nie bawili, ani poselstwa ...dnego bez wiadomości Ich Mć panów rezyden... i urzędników do tego należących nigdzie nie wy... wowano, cudzoziemców do tych poselstw nie z... wano, także gwardiej Kr. JMci aby był *num... circumscriptus* i nigdy nie multiplikowany, kt... aby regimentarze byli *indigenae regni juxta p... conventa, serio* Ich Mć panowie posłowie naszy się starać mają.

JMci Księdza Arcybiskupa jako Primasa ...gni prosić, aby *publico nomine* KJMci prosił, ... JKMć od wojny tureckiej supersedować ra... a pakt Turczynowi poprzysiężonych dotrzymał, ...nieważ i ten nieprzyjaciel do rozerwania pokoju ...dnej ansy nie daje. O co i przez posła, że p... zawarte Rplta trzymać chce, statecznie *ager...*

Bellum offensivum, abyby miało być, Ich ... panowie posłowie naszy nie mają pozwalać ale ...*fensivum et necessarium bellum*, gdyby nieprzyja... następował, *mediis adhibitis* namówić obronę do... teczną Rpltej, znosząc się z stanami Rpltej tak *externis Reipublicae quam ab internis* któreby *st... Reipublicae, jura et libertates convellere* miały, *... culis* obmyśleć.

Ich Mć panów Hetmanów obojga narodu ... podziękowaniu za podjęte prace przy obmyśliw... obrony Rpltej, i inszym Ich Mciom, którzy w ...

łych pocztach na obronę Rpltej stawają, prosić, y Ich Mć Panowie hetmani do żadnych wojen, óre są *sine consensu Reipl.*, nie aplikowali się, ani z wojskami ruszali za granicę, i postronnym do zerwania pakt okaziej niedawali, a kupy swawol- aby gromili. Listy przypowiedne, kto przyjmował, ludzie zaciągał, aby przez Ich Mość panów posłów z każdego województwa był mianowany, któy aby *per legem publicam de nominibus et cognominibus pro perduellibus* wedle praw byli deklarowani, i na potym zaciągi żadne ludzi na potrzeby postronnych panów bez dozwolenia Rpltej i onych *extra Regnum* wyprowadzenia nie działy się, Ich Mć anowie posłowie naszy *lege* aby było *praecautum*, arać się mają.

Komissyą pośledniejszą moskiewską, iż *sine scitu et consensu Reipl. summo praejudicio jurium Reipl.* naszej stanęła, i z wielką zgubą i szkodą wielu obywatelów szlachciców braci naszej do egzekuty przywiedziona, województwo nasze nie przyjmuje życzy tego aby ci, którzy tę komissyą *sine scitu Reipl.* stanowili i onę egzekwowali, *in facie* Rpltej wszytkiej sprawowali się.

O zapłacenie wojsku ukrainnemu artykuł z przeszłego sejmiku naszego *anni millesimi sexcentesimi quadragesimi quinti in toto* reasumujemy, to przydawając, iż jeśliby JMć pan podskarbi z pieniędzy publicznych także z ewikty indukt na co inszego a nie na zapłatę wojsku Rpltej wydał, Ich Mć panowie posłowie naszy mają *urgere*, aby JMć *de suo*

zapłacił. Także summy pewne, które *ad compo-*
dum orbem i na insze legacye pewne osoby mi
tudzież i summy na stipendia tatarskie naznacz
a jak jest wiadomość, przez trzy lata nie odd
w skarbie upomnieć się, aby na tenże dług Rp
były obrócone a odprawiwszy starannie rach
na początku sejmu *ante omnia etiam in absentia* J
pana podskarbiego samego, jeśliby czego na zap
wojsku z tych wszystkich dochodów Rpltej i
wyżej wyrażonych nie dostawało, tedy Ich Mć
nowie posłowie naszy za spólną namową wszyst
Rpltej *residuum* zapłaty żołnierzowi obmyśleć m
Na którę zapłatę wojska kwartę *duple* obrócić,
nieważ armata na *praesidium Reipubl.* jest *suffici*
której armaty Rpltej po wysłuchaniu rachunk
sukcesorów nieboszczyka pana Grodzickiego inw
tarze aby były spisane a magister artyleriej ż
przysięgał Królowi JMci oraz i Rpltej, i żeby
bene posessionatus, a wedle konstytucyej *subje*
zwierzchności hetmańskiej. Które podatki *et*
dum contribuendi Ich Mć panowie posłowie naszy
przyszł sejmik relacyjny, któremu czas składa
we dwie niedzieli od kadencyej zawarcia sej
przyniosą nam.

A strzeż Boże! gdyby sejm przyszły pożą
nej konkluzyej nie wziął, tedy Ich Mć panowie
słowie naszy z inszemi stanami Rpltej znosić
o bezpieczeństwie i całości praw wolności naszy
będą powinni *et rationes atque modus* namówio
obrony naszej na sejmik relacyjny przynieść n
mają.

Na reformacyą Królowej IMci Ich Mć panopostowie naszy pozwolić mają, *iis tamen conditbus*, jakiemi oprawa świętej pamięci Królowej Mci Konstancyej *per constitutionem anni millesexcentesimi noni* jest assekurowaną, i aby na ize dobrach tylko w tej konstytucyej specyfikoych reformacya terazniejsza ściągała się.

O otwarcie skarbu koronnego, iż pan Zaklika estacyami w grodzie krakowskim uczynionemi, e *autentice* na sejmiku naszym produkowane byjest obwiniony, aby oto na tym sejmie *per ordiRegni summario processu* sądzony był, pilną inicyę Ich Mć panowie posłowie uczynić mają. karb Rpltej i *sumpta* wszystkie z kawaleriej, któ*in archivo* są, także klejnoty i obicia wszelakie, były zrewidowane i regestr do metryki koronaby był podany.

A iż się zagęszczają tytuły cudzoziemskie, któ*mynant constitutionibus annorum millesimi sexcenmi trigesimi octavi et millesimi sexcentesimi quaesimi primi* o tytułach opisanym, tedy aby *per m publicam* takowe tytułu abrogowane były, ani ancelaryach wszelkich przyjmowane ani z onych lawane aby nie były.

Venalitas in Republica aby nie była, ale *justidistributiva juxta pacta* JKMci aby nie była zawana.

Przywileje według konstytucyej *anni millesimi entesimi decimi tertii* aby na jednę rzecz różnym om nie były z kancelariej JKMci wydawane

teraz; przywileje, które przez króla JMci by
podpisywane, aby bez trudności wszelakiej pi
towane były.

Inducta i *evecta* do przyszłego sejmu zach
a teraz *rationem* odebrać, jako wiele uczyniła i
ko jest obrócona.

A ponieważ niektórzy nie będąc *indigen*
gni ani szlachtą polską, dobra królewskie, staro
i insze dzierżawy przeciwko prawom wyra
trzymają, tedy zlecamy to Ich Mć panom po
naszym, aby *per legem publicam demandatum* b
żeby się ci wszyscy wyprzedali *intra dimidium*
z starostw i dzierżaw wszelakich, i aby ich wi
nie upraszali ani kupowali *sub nullitate privile*
rum prawem określić, ale *bene meritis* szlachcie
skiej aby były rozdawane.

Wybrańców aby była aukcja z nowych
ukrainnych w dobrach Rpltej, także Kozacy z
rostów ukrainnych na służbę Rzltej ordynow
aby zupełna do obozu przez panów starostów
wyprawowani.

Lustracye starostw tych, które jeszcze nie
ły lustrowane, aby były odprawione, *potissim*
ukrainnych, i *onera* takie, jako i na insze, aby
wniesione.

Komissye, które *rite ac legitime* odprawione
wają, aby *per revisiones et dekreta comisialia* nie
ły wzruszone, ale *in suo robore* aby zostawały.

O trybunale, aby prolongacya dalsza nie by
deklarując artykuły przeszłe, reassumujemy,
dokładając, aby ludzie nie będąc *vocati in jus* e

nta pozwu, przydatkami w dekretach *per indi-*
m aggrawowani nie byli, *exceptis causis vere*
inalibus.

Executioni infamium et bannitorum, ktoby się
wiek oponował, aby był *inhabilis ad obeunda mu-*
Reipubl., i żeby nie dawano glejtów ode dworu
takowe *infamiae*, które są *inabrogabiles*, i ktoby
mibus et bannitis patrocinował, albo takowe glej-
in quovis judicio et officio Regni produkował, te-
poenae complicitatis aby podpadał; także *executo-*
s, które z kancelaryej Jego Kr. Mci bywają wy-
wane, aby nie były okazowane, ale panowie sta-
towie za listami exekutoralnemi, raz do siebie
danemi, na żadne inhibicye jako prawu przeciw-
nie oglądając się exekucye *sine omni mora* aby
nili. Glejt panu Samuelowi Łaszczowi dany aby
annihilowany.

Trybunał skarbowy aby był reasumowany, de-
a zaraz z sejmu aby była oddawana.

Kwarta z dóbr Rpltej należąca na zapłatę woj-
do Lwowa aby była oddawana. Z miast sądo-
ch podczas kadencyej sądowej inszych zjazdów
blicznych aby panowie żołnierze ustępowali.

De personalibus z pany duchownemi konstytu-
reassumowane aby *finaliter in regno* były decy-
wane.

O dziesięcinach reassumujemy artykuł sejmi-
wy przeszły *anni millesimi sexcentesimi quadragesi-*
quinti cum eo additamento, że się znajdują tako-
i *spirituales*, którzy mając prelatury i beneficia

różne w inszych województwach, w tuteczn... jewództwie naszym upominając się dziesięcin, ... *salia*, a to pretekstem dawnych oryginałów, po... rych świeższe nastąpiły; kościołów w dobrach ... kich fundacyej dziesięciny, które są *in usu et p... sione pastorum curam habent*, przeto *urgere* mają Mć panowie posłowie, aby prawo stanęło i wa... *pro beneficiis curatis proximioribus, non obsta... quibusque processibus et in decretis tribunalitiis*, ... by *per inquisitiones* dóbr ziemskich, nie mając ... wa żadnego, niedochodzili. Także dziesięciny, ... re przedtym nigdy *in usu* nie bywały, ani z ża... go prawa *ad mensam episcopalem* należeć mają, ... zwykli panowie duchowni u I. h Mciów Księży ... skupów nad dawne fundacye i *onera* kościelne ... *praejudicio haeredum* upraszać, aby były zniesi... *Proscriptio quadraginta annorum inter ecclesi... ecclesiam*, aby była zachowana. Także pozwy ... duchownych do sądu biskupiego o dziesięciny, cz... sze i insze kościelne dochody na stan szlach... wydane, ponieważ są przeciwko starym praw... *penitus* żeby były zniesione.

Przywileje *ante electiones* na urzędy ziem... aby nie były z kancelaryej JKMci wydawane, ... kogo by dowiedziono było, tedy aby od przywil... odpadał.

Cła wodne, które nie mają prawa żadnego, ... ko w Nowodworze, Brześciu, Warszawie, Wrocł... ku, wybierane bywają, aby były zniesione.

Panu dystrybutorowi soli, gdyby onej nie ... dał, aby *forum inter causas fisci interposita* p...

...m marcarum. w trybunale było nazna-

...istrze aby przy chorągwiach mieszkali
...arbitraria przez JMość pana Hetmana

...waż zamek smoleński pewne *praesidium*
...ów tamecznych dawną ordynacyą obmy-
... snać ich wykupują i to *praesidium* gi-
...ch Mć panowie posłowie *urgere,* aby to
... z dóbr tych, na których *ex ordinatione*
... jest włożone, nie ginęło. Pustynie ukra-
...iędzy ludzie zasłużone były rozdawane.
...sztunkach i armacie w zamku Tykociń-
...edzieć się, gdzie się obracają. Z strony
...ojennej z powiatu Łukowskiego reasu-
...ykuł przyszłego sejmiku. W sądach za-
... aby *tali ordine* regestra i przywołanie
... zachowane, jak w trybunale, ani rejekty
...wały.
...oselstwa z województw aby po trzech sej
...a czwarty sejm osoby obierane były. Lu-
... zwyczaje *in Republica* zachowane były,
...h Mć panów posłów i sług Ich Mciów
...nowie marszałkowie koronni i Wielkiego
... Litewskiego żadnego pretekstu sobie nie
..., ale JMć pan Marszałek poselski z de-
...wymi gdy się jaki ekscess stał, aby są-
...gem aby było *cautum.* Ich Mciom panom
...zym zlecamy. JMć pan marszałek po-
...stommatice nie traktował Ich Mciów pa-

nów posłów, prosić przyszłego JMć pana mar
circa electionem.

O inszych punktach, które w instru
JKMci są położone, artykuły nasze *anno mill*
sexcentesimo quadragesimo quinto uchwalone,
reassumujemy, do których Ich Mć pp. posłowie
szy we wszystkim referować się mają, tego
tym pilnie przestrzegając, aby prawa i wolności
sze w niczym uszczerbku nie ponosiły.

Wiele na tem Rpltej ojczyźnie naszej na
aby ludzie wielcy *meriti* tak domu jako osób sw
znaczno w dobrej z sobą będąc przyjaźni, spó
radą i ochotą do usług Rpltej stawili, za czym
pewne differencye między jaśnie wielmożnymi ksi
JMością panem wojewodą ruskim a JMcią pa
chorążym koronnym zaszły, zlecamy Ich Mć pa
posłom naszym, aby *serio* KJMci prosili, aby
między Ich Mciami rozróżnienia *autoritate sua*
na tym sejmie uspokoić raczył, tak jednak, aby
tem uspokojeniem nie działa się uraza prawu
politemu ani z szkodą Rpltej.

Dowodną mając wiadomość z produkowan
dekretów trybunalskich *anni millesimi sexcent*
quadragesimi tertii, a potym *in anno millesimo*
centesimo quadragesimo quinto, że pan Samuel B
straszycki *a loco standi repulsus ex occasione* dek
tu *anni millesimi sexcentesimi vigesimi septimi*,
dzy nim a JMcią Księdzem Grochowskim, bis
pem przemyskim ferowanego, w kilku spraw
swoich upadł *cum detrimento honoris et bonorum*
rum, zaczym iż do tego dekretu *millesimi sexcent*

…gesimi septimi ściąga się konstytucya tegoż ro…chwalona, zlecamy to Ich Mciom panom posłom …ym, aby się oto usilnie starali, żeby na sejmie *…onstitutionem* był i z sprawami swemi *in inte…restitutus.*

Dawne *petitum* za pany Słotwińskimi, obywa…mi i szlachtą województwa Lubelskiego jest …sione, aby do jurysdykcyej ziemskiej byli przy…czeni, których konstytucya do ukazowania praw …spozycyej swojej dotąd zatrzymała, którzy iż na …iku teraźniejszym naszym lubelskim przy wszy…em sporządzeniu dowiedli to dawnemi z akt …skich Wąwolnickich wiecznemi dyspozycyami …kumentami, że z dawnych czasów są starożyt…mi szlachcicami, za czym Ich Mć panowie posło… naszy pilnie za nimi intercedować mają, aby do …sdykcyej ziemskiej i grodzkiej przykładem pa… Szadurskich byli inkorporowani.

Limitatam potestatem Ich Mciom panom posłom …szym dajemy, i aby nic inszego nad to, co w ar…kułach mają tak teraźniejszych jako i reasumo…nych, nie przynosili, onych *fide et honore* obligu…my dosyć szczęśliwości w tym kładąc, gdy nam … z czym Ich Mciów posyłamy, przyniosą.

Petita.

Wszystkie przeszłego sejmiku *petita* reasumu…my a teraźniejsze te dajemy:

Za JMcią panem starostą Horodelskim, panem sędzią ziemskim Lubelskim, JMcią Stanisławém z Dąbrowicy Firlejem, JMcią Janem Zbąskim o rewizyją na uznanie kosztu dem napraw przejazdów, to jest w Piaskach, steczku Garbowie, Markuszowie, Kurowie, ma ściach Ich Mciów. Za JMcią panem podkom kijowskim Ich Mć panowie posłowie inter wniosą, jako dobrze zasłużonym wcześnie prz niż deputatów z poselskiej izby do Remis naz aby w urzędzie swym podkomorskim nie był in towany ale raczej *merita* Ich Mciów nagrodzo ły. Stanisław Firlej z Dąbrowicy Marszałe miku generalnego Województwa Lubelskiego

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 217 str. 57—63. — Dwa 296—297).

14.

...opia listu JMP. Krzysztofa z Bnina Opa...ńskiego, Wdy poznańskiego do JMP. ...otockiego, kasz. Krak., hetmana W. Kor.

Jaśnie Wielmożny Mć Panie hetmanie wielki, ...j wielce Mciwy Panie i Bracie. Cieszę się z te..., że od WMMM. Pana na tym placu listowna ...ie potkała korespondencya, kędy *in scena boni ...blici* kollegów i braci moich *testimonia* poufałą ...zyjaźń naszą *latius* weryfikować mogą. Nie mogę ... tylko *tribuere fortunae*, że mi dawa *eam portio...m* miłej konfidencyej i łaski WMMM. Pana. Dzię...ję wielce WMM. Panu, że mi tej *amico pectore* ...dzielać raczysz. *Amplector* wszystkie *communican...rum* WMMPana *consiliorum arcana*, i to cokol...iek do uwagi podawasz, chowam *in sacrario*, wie-

dząc, że od wielkiego senatora *et a summo ...*
lando cive, quot media tot sanantur patriae cicatr...
Wielki zaprawdę na Rzeczpospolitą *climacter...*
kiedy *post ridentem Phoebum*, który przy miłym ...
koju i złotych wolnościach *claruit*, teraz *sole...*
cis i praw, *ad invidiam etiam gentium* w ojczy...
naszej kwitnących, *nitorem* okrywa ta *nebula ...*
rum, inscia republica przynosząca *turbinem* po...
w którym przez te lata siedzieliśmy; *non eo ...*
tu żałujemy, że znowu *ex otio* ocknąć się przy...
dzi, bo to jest narodu naszego i było *elog...*
non ad soporem ale *ad martem Deus et natura*
formavit. Gotowiśmy i teraz przy całości ojczy...
naszej, przy dostojeństwie majestatu Pańskiego ...
ważnie umierać, ale nie tak, żebyśmy za pło...
victoriarum pozorem *ipsam matrem* na hak w...
mieli. Bo cokolwiek nie za konsensem dzieje ...
to raczej na jej zgubę, gdy *contra jura, pacta, ...*
dera, „biorą" *salutem patriae*, krwie jej upuszcz...
praecipuam venam libertatum. Pytali się sam b...
na sejmiku srzedzkim, kędy ten *latet anguis in ...*
ba? Bo jako od tego zapoczęła się *corruptio m...*
tak i teraz *in corpore Reipublicae* oczewista ...
gangrena. Ale widząc, że ten na pokojach kr...
skich miejsca nie ma, o inszej by się pytać ...
gadzinie, z którejto nie dryakiew *ad sanandum*
venenosa pochodzi *perfidia.* Jednak nie tak *a...*
tare i pytać się ciekawie *de authore* zawziętych
MMciów zamysłów, jako *consulere patriae* i w...
cony ogień gasić, *hoc opus, hic labor est.* W...
tedy proszę WMMM. Pana, *per sacra patriae* ...

ując; abyś jako *custos libertatum*, boś senator *earundem vindex*, boś hetman, tak znacznemu iezpieczeństwu wcześnie zabiegał, *et hunc impe-* na który się JKMĆ *arma parando* zawziął, *con-* *et autoritate* zatrzymać raczył. Nieszczęsny to *tus*, gdyby się ten *ardor* JKMci dalej szerzyć ł, ztąd *funesta Reipublicae tempora*, ztąd dalsza ojczyznę *molles*, ztąd *jurium et libertatum convul-* ztąd samego Boga *vindicta*, która tymże tro-n, kędy *foedera violantur*, chodzić *cum poena* ykła. Zaczem pierwsza mogę rzec, *in sinu* MMMPana utrapionej ojczyzny *vertitur salus*, gdy *consilia nostra* i sejmików naszych *mentem suam*, *ndemque zelum* wolności naszych przywiązawszy, lej zechcesz *mederi*. Byłby to *impius*, któryby *se-* *litati* WMMMPana tak wielce przyznać nie umiał, edząc jako wojsko na ten czas bez satysfakcyej stateczności trzymałeś usługi z impacyencyej zra-wszy, dalsze z tąd uspokoiwszy *motus*, co *amor* *ni civis* każe, jako *in hoc momento* stawasz. Dzię-uję ja WMMMPanu, toż i koło braci moich, na jmik srzedzki zgromadzonych, przez posły swoje MMM. Panu odda, ale i wszystkiemu rycerstwu, tóre słuszną za krwawe prace i odwagi, za cnoty stateczną usługę zarówno równych wolności i żar-wości odbierze zapłatę. My sam *in hoc confusione* *ltae pacis* nic jeszcze nie wątpimy, że Pan Bóg tę murę, która tylko *armorum fulgura* a deszcz krwa-y *protendit*, rozbije, majestatu jego prosimy, aby n *cor principis* tak sporządził, jakoby tę ojczyznę, tórą *fovit*, *educavit*, i szczęśliwie *ad tot triumphos*

wypielęgnował, przy zdrowiu i całości zatrzy
jakoby te wolności, przy których do berła kró
skiego zrósł on sam, jako *pater patriae in flor*
stawił; jakoby ten złoty pokój *per tantas vict*
et trophaea sklejony, nie chciał *in ferream* ob
servitutem. Artykuły sejmiku posyłam WMMM
nu, *) z których obmyślawanie województw nas
i dalsze *pro salute patriae remedia* uważywszy;
WMMM. Pan będziesz życzliwym *in hoc passu*
motorem. A dalej *anhelo ad consilia* WMMM.
na, czekając tam z tych krajów awizowych
stróg, za którymi jako wielki senator znosić
i z sługą swoim nie zaniechasz.

(Ręk. Ossol. nr. Inw. 339 str. 14.—Dwa lata 275 —

---

*) Z załączenia do listu artykułów sejmiku
kiego okazuje się, iż list pisany był po sejmikach,
koniec września, kiedy wiedziano już o nadaniu kasz
nowi krak. M. Potockiemu buławy wielkiej, lubo publi
nominacya dopiero w ciągu sejmu nastąpiła.

15.

…owa posła czernichowskiego Jerzego Ponętowskiego.

…a 1 grudnia 1646 roku, wyjęta z Dyaryusza Sta-…awa Oświecima na str. 969.

Pan Ponętowski po księdzu biskupie kujaw-…m, przypomniawszy krótko punkta exorbitancyéj, …yć *zelose* mówił *pro libertate* temi słowy:

„Ponieważ według umowy naszej *stringimur*, …yśmy tu *in futurum* nic nie mówili, ale tylko …zeszłych zawodów czynili *rationem*, przetoż *con-…rsis retro jam oculis, magnitudinem* tylko niebezpie-…eństwa przeszłego uważyć przyjdzie. A coby dal-…emu należało czasowi, zachować poselskiej izbie. …rzy są rzeczy, które dobrą stanowią radę, chęć, …możność i *umiejętność*, które wszystkie, iż się *olun-*

16a.

Kopia listu do JMP. Potockiego, hetmana W. Kor., od JMP. Wdy krak. *de data* w Krakowie 20 *novembris A. D.* 1646.

Zadłużyłem się acz poniewoli WMMPanu w korespondencyej listownej, prosząc wielce o wybaczenie i *perdono*. Przyczyna albowiem tego nie leniwa do pióra ręka ale uprzykrzone arszetyczne bole, które *exercent* dotąd moją pacyencyą, lecz mi równo cieszy, bo serdeczny zadała mi raz teraźniejsza u nas *rerum facies* ustawicznym wariacyom podlegająca, które miasto słów *inducunt stuporem* już i *suspiria ob cordis amaritudinem* ledwie stawa, a choćby też stawało, co ztąd za *levamen* w żalu albo *fructus* w porozumiewaniu się z sobą, kiedy gwałtem na to bierze się, aby przy nas wszystkich

de znajdują u WMMM. PP., tym bardziej d
wać się przychodzi, że przecię ojczyźnie nasz
tak wielkiego mało nie przyszło niebezpieczeńs
rzekłem wielkiego, przetoż muszę to *deducere*. I
rzeczy wojna za sobą pociągnie, zwycięztwo
klęskę. Strzeż Boże przegranej, *quantum malu*
szę ojczyznę zaszłoby, nie trzeba *exaggerare* l
speculatione niżli doświadczeniem tego docho
A to nacięższa, że nie swoję radę opłakiwa
Rplta, i prawie *aes alieni* musiałaby *solvere co*
Jakoż nie insze odległe kraje, nie zamorskie
wincye, ale Korona Polska zostałaby Turczy
pro evictore. A luboby też zwycięztwo *conti*
śmiem także powiedzieć *paradoxum*, że *nec ips*
ctoria byłaby nam *salutaris*. Niech tak będzie
byśmy wołoską posiedli ziemię, przebylibyśmy
naj, i wszystkie na nim opanowalibyśmy *port*
minęlibyśmy Adrynopol, rozciągnęlibyśmy nam
pod samym Konstantynopolem, te wszystkie *su*
sus, niech wiem czyjeby były? czy *privatae fort*
JKM. czyli *publicae* ojczyźnie naszej miałoby *c*
re? podobno *privatae*, ten argumentuję, iż *pri*
consiliis, *privatis sumptibus* wojna podjęta była,
princeps byłby *Reipubcae major*, przeciwnym s
bem *publica res uno principe tota minor*, i nie w
jeżeli *mediocre* ojczyzny naszej *corpus* tak w
mogłoby dźwigać głowę. Luboby też JKM. *in*
tem fortuny swojej Rpltą chciał *ex asse adm*
nie wiem jeżelibyśmy się my sami *capere* m
Tamte narody *nullam libertatem ferre* mogą, my
lam servitutem, za czym tak różnych rzeczy

15.

…owa posła czernichowskiego Jerzego Ponętowskiego.

…a 1 grudnia 1646 roku, wyjęta z Dyaryusza Sta…ława Oświecima na str. 969.

Pan Ponętowski po księdzu biskupie kujaw…m, przypomniawszy krótko punkta exorbitancyéj, …yć *zelose* mówił *pro libertate* temi słowy:

„Ponieważ według umowy naszej *stringimur*, …śmy tu *in futurum* nic nie mówili, ale tylko …eszłych zawodów czynili *rationem*, przetoż *con…sis retro jam oculis, magnitudinem* tylko niebezpie…ństwa przeszłego uważyć przyjdzie. A coby dal…mu należało czasowi, zachować poselskiej izbie, …ży *są rzeczy, które dobrą* stanowią radę, chęć, …*ność i umiejętność, które* wszystkie, iż się obnu-

wszyscy albo niezaraz, żeby ojczyzna *in hos non*
pingat scopulos, staraliście się. Dobry też był
u Rzymian i głębokim pokojem sławny August
jeno że umiejętny, *munia legum, senatus populiqu*
se traxit nullo adversante, i także *nullus advers*
tur, przyszło do tego, że Rzymianie wprzód *co*
tium a potem *vim et potestatem liberi* stracili *n*
minis. Tać podobno i tu przyczyna była,
WMMMPP. woli JKM. *non satis adversari* chci
ście: przez co daliście pochop, że te prawa w Rp
prywatne tak barzo *invaluere consilia,* za które
że jednak dotychczas nie przyszliśmy in *praec*
Boska to sprawiła łaska, ale *in futurum* tym b
dziej *expedit,* o co prosiemy, żebyście WMMMI
periculi deducti notitiam mając, nietylko dalsze r
ale i myśl JKM. *et auctoritate et precibus* z n
conjunctis od tego przedsięwzięcia raczyli *avert*
tak żebyśmy nie inaczej z tego placu odjechali, a
byśmy poniechania tej imprezy *securi* byli.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 224, str. 969. — Dwa lata
358—359).

16a.

opia listu do JMP. Potockiego, hetma-
a W. Kor., od JMP. Wdy krak. *de data* w Krakowie 20 *novembris A. D.* 1646.

Zadłużyłem się acz poniewoli WMMPanu korespondencyej listownej, prosząc wielce o wy-aczenie i *perdono*. Przyczyna albowiem tego nie eniwa do pióra ręka ale uprzykrzone arszetyczne ole, które *exercent* dotąd moją pacyencyą, lecz mi ówno cieszy, bo serdeczny zadała mi raz terazniej-za u nas *rerum facies* ustawicznym wariacyom po-legająca, które miasto słów *inducunt stuporem* już *suspiria ob cordis amaritudinem* ledwie stawa. choćby też stawało, co ztąd za *levamen* w żalu lbo *fructus* w porozumiewaniu się z sobą, kiedy wałtem na to bierze się, aby przy nas wszystkich

wszyscy albo niezaraz, żeby ojczyzna *in hos ...pingat scopulos*, staraliście się. Dobry też był ... u Rzymian i głębokim pokojem sławny August... jeno że umiejętny, *munia legum, senatus populiq... se traxit nullo adversante*, i także *nullus advers... tur*, przyszło do tego, że Rzymianie wprzód *ex... tium* a potem *vim et potestatem liberi* stracili *...minis*. Tać podobno i tu przyczyna była, ... WMMMPP. woli JKM. *non satis adversari* chcie...ście: przez co daliście pochop, że te prawa w Rpl... prywatne tak barzo *invaluere consilia*, za które... że jednak dotychczas nie przyszliśmy in *praecip...* Boska to sprawiła łaska, ale *in futurum* tym ba...dziej *expedit*, o co prosiemy, żebyście WMMMP... *periculi deducti notitiam* mając, nietylko dalsze ra... ale i myśl JKM. *et auctoritate et precibus* z na... *conjunctis* od tego przedsięwzięcia raczyli *avert...* tak żebyśmy nie inaczej z tego placu odjechali, a... byśmy poniechania tej imprezy *securi* byli.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 224, str. 969. — Dwa lata 358—359).

---

wadze swej, widząc sejmową hardzie przez nich deptaną; poprostu pełno wszędy strachu, konfuzyej i suspicyej niepłonnych, *consequenter* ni oczem więcej konferencyej między pomięszaną bracią naszą, chyba *de modo securitatis publicae.* O czem kogoż bardziej wiedzieć należy jako WMMP., abyś jako senator pierwszy *et supremus arbiter militiae* spytał się, co wżdy to za ludzie, na co albo za czyją wolą gromadzą się *post suam exautorationem.* Dlategoż niemieszkanie zdało mi się znieść o tem z WMMPanem, aby *nostra dissimulatione* nie brał progressów większych podejrzany *conflluxus* do nas *militis externi.* Pierwej ci i srożej *per licentiam militarem* dokuczyć nam mogą, niż gdzie zmierzają. Jeśli dla tego, aby nas rezolucyą swoją zagrzali *ad fortem,* niebezpieczne to takie zachęcanie. Nie mierzi nas wojna, byle swym sposobem była zagajona, *fas et equum* pozwalało tego. Lecz szukać bez potrzeby zwady, nie kształt i my nie zwykli. Do tego bodajechmy byli *pares defensivo non offensivo bello.* Wiemy wszak co za *opes* nasze *publicae,* widzimy poddanych naszych tak *exhaustos* ustawicznemi to podatkami to nieurodzajami, że nie masz w skórze więcej, chybaby kto chciał *pro lecte dedere sanguinem.* A niechaj nas nikt nie łudzi nadzieją posiłków pewnych od chrześciańskich panów, gdyż te rzadko kiedy nadały się komu, a nam nigdy. Raczejmy ich obiecujemy posiłkować, a oni jako *opulentiores sustineant ipsam molem belli,* pewniejsza to że gdy oni.... nieprzyjacielom, my im

z bolu szczerze pomożem. Ale żebyśmy herszt
albo kupić się u siebie, i przechodzić przez nas w
skom cudzym pozwalać mieli, *absit*, byłaby to
fundi nostri calamitas. Już ją wszak czujemy
brze, choć pierwszy dopiero od nich posiłkowie
syć w małej kupie do tego nam *sacramento*
ri.... przewijać się u nas poczęły, z nich brać
rę, coby było za zleceniem się do nas *per*
transeuntis szarańczy wszystkiej. Co dla tego p
pominam, bo co tę wojnę wmówić w nas usil
tuż innym na tęż wojnę ze wszystkiego świata o
tnikom gościniec u nas rozpisują, *quanto per*
nostro et damno, snadno uważyć. Pojrzeć się
przeto *serio* a wczas trzeba, niespuszczając się
cej ani na *promissa magna* choć *jurata*, bo są
już, co w nich dispensują, ani na konstytucye, k
re się łomią *eadem prorsus facilitate qua cond*
Rzeczą nam odtąd narabiać nie słowy potrz
i takie *praeparatoria* na sejm przyszły czynić,
i my w pośmiech u postronnych jako teraz i p
także swobody nasze *in discrimen, quod procul*
nie przychodzili, o czem będzieli wola WMP
znosić się *confidenter* ze mną, upewniam, iż się
zawiedziesz na szczerości i ochocie mojej *pat*
curandam. Bodajem ja całość jej zastąpił zdrow
swojem, i cokolwiek przy zdrowiu na usługę
zejść się u mnie może, w czem i powtóre potw
dzam WMPana. Co się tyczy kompaniej niem
kich, co w tamten kraj zabłąkali się, mniej
afficiunt bo (spodziewamy się) wszyscy, że (je)
konfuzyej *autoritas* WMP. rozpłoszy. Tyloby

...olutione nie narażać w tem, o co prośbę gorącą
...o WMPana z miejsca mego wnoszę, ażebyś raczył
...dmonitioni Reipl. cało konformować się, kazać się
...e facto rozjechać, *et in casu tergiversationis* popło-
...szyć ich nazad, bo póki owych sam Niemców nie
...bleci strach ztamtąd, tedy nie sporo im będzie, *ul-*
...ra zwinąć chorągwie. My też *per....* zostawać mu-
...simy względem sposobu nastąpienia na nie, jeśliby
...opierać się chcieli, dokąd nie obaczym, jako przez
...WMPana będzie przywiedziony do skutku ordynans
...onych wszystkiej Rzeczypospolitej, dlaczego umyśl-
...nie do WMPana wyprawuję, abym nie mniemał, ale
...wiedział pewnie, co za *sensus* w tem i rezolucya
...WMPana nastąpi, do której się stosować szczerze
...zechcę i drugich do tegoż pociągnę.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 200 k. .99.—Dwa lata 275—276).

16b.

Kopia listu od JMP. Wojewody krakow skiego do JMci Pana Leszczyńskieg podkanclerzego koronnego.

Jak zawsze nieodmienny, szczery konfidenc *candor* uznawam po WMMPanu, tak i w tym, kt ry mię świeżo doszedł, liście wyczytałem go z wie kę kontentezą moją, bo zaprawdę tych opłakany czasów *phoenix* między nami, *in cujus sinum* mogł by *fideliter deponi* nietylko *secreta animi* ale też *n cessaria* do zatrzymania całości ojczyzny *consil unum e millibus* WMMP. w tej mierze *veneror re giosissimum*, wzajemną po nim w znoszeniu się

mentis Reipubl. doznawać ufności, i do zatrzyma- sekretu, za co wielce i uniżenie dziękuję WMM. nu, obiecując *parum officiorum sinceritate et obse- us certare constanter* z WMM. Panem. Przytem mój donoszę WMMPanu tym cięższy i mniej odziany. Nietajna zdawna WMMP. moja naprze- wko JMP. krakowskiemu *observantia*, iżem go tak ważał, iż też puściłem go przed sobą *in ordine se- torio* do zdobienia i ratowania ojczyzny miłej, aż dy *more meo* ja przyjaciel z przyjacielem, senator senatorem znoszę się poufale o wszystkiem, aż Mość i niewdzięcznie to odemnie przyjmuje i świa- wszystkiemu, czego trzeciemu wiedzieć nie nale- ało, publikuje, doleciał i do pokoju list mój. A pe- nie.—Co jeśli się godziło *subsit judicio* WMPana. ać się listu mego nie wstydzę, ani żadnej inwidyej awiam, będąc zdawna ochotny dla całości i swo- ód ojczyzny nietylko *verba* ale też *sanguinem fun- dere; condoleo* tylko tejże ojczyźnie, że po chwili nietylko umierać dla niej ale i radzić o niej będzie *probrum et piaculum*. Już i to wadzi, że miewamy ewniejsze pod czas wiadomości, i że koszt na to łożymy. A były te lata, kiedy za to dać kazano i czekano odemnie chromego, gdy *cum incertis moribus* ubiegano się do dworu, nie dla tego je- nak odmiennie stękam i owszem tymbardziej będę *tentus ad pericula* Reipub., im mniej znajdują się, by je upatrować albo odwracać chcieli. WMMP. aniesz mi za wielu, gdy jakoś począł nie przesta- esz *zelari pro patria*, a zemną znosić się o wszy-

stkiem będziesz raczył *confidenter*, jako prz
czas, o co pilno i uniżenie proszę. D. 8 F
1647.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 200 k. 192.—Dwa lata 275

wa lata dziejów naszych.

(1646. 1648.)

KAROL SZAJNOCHA.

wa lata dziejów naszych.

1646. 1648.

Tom II.

Część 1.

WARSZAWA.
Nakładem Redakcyi „Gazety Polskiej".
Druk J. Sikorskiego, Warecka 14.

1900.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 18 Марта 1900 года.

VII. Chmielnicki zbiegiem na Niż.

Bliższe obeznanie się z dziejami roku 1646 przyosło nam ostatnim wynikiem przekonanie, iż rok
wzgardzeniem zleconej mu od Opatrzności włas-
j i dalszych ludów chrześciańskich od sąsiednich
gan obrony ściągnął narodowi ciężkie za to poka-
nie w dziejach roku 1648. Przystępując do ich
reślenia, przypatrzmy się naprzód najbliższemu,
zpośredniemu tej opatrznościowej kary narzędziu.
Był niem znany nam setnik czehryński, Bohdan
mielnicki, dziś swoją wielkością dziejową samemu
ólowi Władysławowi równy — odwrotnie, jak bo-
iem w roku zaprzeszłym król Władysław swojem
tchnieniem ocalenia ojczyzny męczeńsko na czele
iecił narodu, tak w roku niniejszym Chmielnicki
lopustu Opatrzności stanie się biczem bożym owego
karania winniejszej części narodu, wywracającym
zystko wichrem tegoczesnej burzy dziejowej. Lubo
ęc w pierwszej już części pracy niniejszej znaleźć

można kilka wzmianek o Bohdanowej przeszłości,
przeznaczonego mu jednak w tym roku zacię
dziejom ojczystym, godzi się ocenić dokładnie wię
lub mniejszą miarę jego występności dzisiejszej.

Nie stał on się przecież owym biczem
żym i wichrem, ani rodem, ani usposobie
głowy lub serca, lecz obłędnem od kilku lat z
ceniem się panów i szlachty na fałszywą dr
dążeń dziejowych, zgubnych zwłaszcza Chmielnic
mu i całej jego braci kozackiej. Będąc z ojca i po
łania jednym z najrodowitszych i najmożniejsz
Kozaków, musiał on z nimi cierpieć to coraz jawn
sze pogorszenie spólnego losu, poprzedzone niesł
czenie lepszemi czasami w porze jego młodo
Wówczas stanowiła Kozaczyzna jakiś wyłącznie
sce tylko znany stan trzeci, w każdym razie do p
nego stopnia szlachecki, mianowicie pośredni
dzy właściwym ludem na roli a ogółem wyższej i
szej szlachty. W takiem zbliżeniu do obu sta
możniejszych zostawali Kozacy według ow
w pierwszej części pracy niniejszej wspomnion
słów deklaracyi króla Zygmunta III, danej w r
1625 pod Kurukowem Kozakom, a zapewniającej
porównanie wolnością życia i majętności z „najpr
niejszym stanem Rzeczypospolitej", ze szlachtą.
porównanym z nią, owszem pismami kancelaryi
lewskiej zatwierdzonym, posiadaną przez ojca
Sobotowem i prawie panięcem wychowaniem w sz
łach jezuickich we Lwowie najrzeczywistszym szl
cicem herbu Abdank był i nasz Bohdan Chmielni
Najwyższe jednak uszlachcenie padło mu wiad

ı, spólnie z ojcem podjętą, służbą rycerską na
ıawych polach cecorskich, gdzie ojciec jego gar-
dał za ojczyznę, syn dwuletnią w Krymie i Kon-
ntynopolu poniósł niewolę, drugą szkołę jego mło-
ści, nieskończenie szkodliwszą młodzieńcowi od
rwszej. Nabawiła go bowiem ta szkoła jassyrowa
gańskich obyczajów, znajomości pogańskich zdrad
ortelów, nawet wiary pogańskiej, co wszystko za
kupieniem go przez pozostałą w Subotowie matkę
assyru ciągnęło go przez lat kilka w świat bisur-
ański, do Krymu.

Skutkiem tego były częste wycieczki do daw-
ch przyjaciół krymskich, ścisła przyjaźń z sław-
m później bejem perekopskim, Tohajem, a co naj-
rsza, dwukrotny udział w domowych zatargach
iążątek krymskich, na szczęście dla Chmielnickie-
wkrótce surowo wzbroniony w Polsce. Obawa bo-
iem gniewu królewskiego i dóbr utraty skłoniła go
zerwania związków z zaprzyjaźnionymi murzami
Tohaj bejem, których, jakby na zawsze zapomnia-
szy, osiedlił stale w swojej ojcowiźnie kozackiej,
postanowieniem odpoczęcia życiem spokojnem w od-
owionem towarzystwie dawnych przyjaciół, oddając
ę obowiązkom pułkowym i pracom gospodarskim.
dtąd wypogodniał świat Bohdanowi, dziesięcioletnie
łońce Władysławowe nie odmówiło i właścicielowi
ubotowa jednego z swoich promieni, jak o tem pisze
jednym z listów o Władysławie: „Który mnie zna-
nym kawałkiem ziemi i gruntów w powiecie czeh-
yńskim udarował i przywilejami swojemi wysoce po-
ażnemi zatwierdził tę darowiznę. Widząc też mo-

je uprzejme ku sobie i ku wszystkiej Koronie pol
wierne usługi i w wojennych okazyach życzliwe
dy, sądził mnie z jaśnie wielmożnymi panami sen
rami koronnymi godnym być takiego dobrodziej
swojego i respektu, przy którym niezmiennym
też niezmiennie życzyłem sobie zostawać po ko
życia mojego, i za cześć Jego król. Mości majes
i całej Korony polskiej we wszystkich wojen
przygodach zdrowia mego nie szczędzić."

Ale niedługo świeciło to słońce nad Chmiel
kim i całą Kozaczyzną. Domagała się ona swo
rządów, nagród rycerskich, a panowie, szlachta
żyli do zmienienia jej większej połowy w chło
do roli, mniejszej pod rządem i nadzorem pułko
ków Polaków do opędzania granic polskich od z
nów tatarskich. Cała razem zebrana „Polsz
przemocną była Kozakom, a po dwuletnich, c
nich wysileniach Pawluka i Ostrzanina do otrzą
nia Kozaków z jarzma, hetmana zaś polnego, Po
kiego, do wytępienia ich mieczem i przeniewierst
spełnił się w roku 1638 ów zamiar panów i szla
do zniewolenia obu działów schłopionej i posłu
Kozaczyzny w regestrze. Pracą zchłopionego a
bodami do pługa wabionego Kozactwa zaczęły
raniem wielkich posiadaczów ziem ukraińskich w
stać z niezmierną szybkością osady, sioła, miaste
Odgłos swobód i łatwego nabycia ziemi wywoła
wszystkich stronach Polski namiętny ruch ku U
inie; wszystko co, żyło, uboższa szlachta, szuka
podstarościńskiego chleba i dzierżaw, ówczesnym
razem arend, u panów; roje ludności sielskiej z

siedlania sioł, osobnych zagród, futorów; wresz-
nani nam lubownicy wszelkich zysków arendnych
ł całych, karczem, młynów, ceł, żydzi—wszystko
arnęło się tłumnie do chleba i swobód ukraiń-
h. Wraz z inną szlachtą wędrowną przybył na
aine także jakiś szlachcic, jak się zdaje, litew-
Daniel Czapliński, często nawet w aktach urzę-
ych innem brzmieniem, „Czaplicki,“ o którym
iedługim czasie czytać będę w liście z obozu, iż
„człekiem rycerskim“, a który za przybyciem
trony naddnieprzańskie potrafił u starosty czeh-
skiego, chorążego kor.. Koniecpolskiego, pozyskać
ąd podstarościński w Czehrynie.

Przewodził tam swojej sotni znany nam setnik
hryński, Bohdan Chmielnicki, nie myśląc już o da-
ych wyprawach krymskich, a tem mniej o bun-
h ukraińskich, owszem często na głos powtarzając,
nigdy nie bywał w żadnej rebelliej, w buntach
wolnych“—cały zresztą swoim dziedzicznym Su-
owem i dwojgiem osieroconych śmiercią matki
holąt, Jerzym i Tymoszkiem, zajęty. Obaj więc
wi sąsiedzi, setnik i podstarości, tchnęli ówczes-
m obyczajem ukraińskim zarówno duchem żołnier-
im jak zamiłowaniem w pracach ziemiańskich, co
h jednak bynajmniej nie utrzymywało w dobrem
sobą porozumieniu. „Rycerski“ bowiem podstaro-
i czehryński, za czas niedługi wysyłany przez swe-
pana, chorążego kor., Koniecpolskiego, na podjazdy
zeciw Kozakom, nie mógł bratać się z setnikiem
pokorzonych dziś regestrowców, a jako podstarości
ehryński, rządca dóbr starostwa czehryńskiego, mu-

siał krzywem okiem patrzeć na wzrost gospoda Bohdanowego, owszem na jego, wyrazem poety T dowskiego, „fundowanie się w chłopy", założ w kilka lat po przybyciu Czaplińskiego nowej, m szej, w pobliżu Subotówki. Ta ostatnia okolic z obu niechętnych sobie sąsiadów uczyniła za tych wrogów, od roku 1645 o samą Subotówkę, 1647 nie o Subotówkę już, lecz o życie zwaśnio Szczegóły tej pierwszej zwady przed 3 laty w najogólniejszych rysach znane są naszym op daniom dotychczasowym; barbarzyńską zaś wi ścią swoją podniesiony w obecnym roku Chmieln niewinny zleconej mu przez Opatrzność zabójcze żby pokarania narodu zasłużył sobie w bliższym sie, aby własnym zrubaszniałym w swojej sotni kiem, tu przeważnie spolszczonym, opowiedział d ne od możniejszej części narodu krzywdy.

Zaczynają skargi ogólnem w liście do pana kowskiego *) i hetmana w. kor., Potockiego, skr niem ucisku świeckich i duchownych mieszka Czehryńszczyzny, przez Czaplińskiego. „W tem n zumiem, zkąd znalazł się wróg spokojnego życia jego, Czapliński, bękart litewski, opilca polski,

---

*) „Pan krakowski" jak wiadomo, tyle co kasz krakowski, zwyczajnie oraz hetman w. kor., który niższy stopniem od kasztelana krakowskiego, pierw senatora świeckiego, bywał najczęściej nie hetman kor., lecz panem krakowskim nazywany, co miano względem hetmana w. kor. Mikołaja Potockiego stał chowano.

j i zdzierca ukraiński, podstarości czehryński
ry, od ośmiu już lat zostając w Czehryńszczyznie
dozorstwie od pana swojego, WPana Koniecpol-
ego, chorążego kor., mnogich braci naszych
czereczem świadectwem i donoszeniem do szczętu
bił, i mienie ich sobie przywłaszczył, i oto już
nie nie Pan Chorąży kor., lecz służka jego, łgarz,
ust i pianica Czapliński władnie Czehryńszczyzną.
ągnie sobie z niej mnogie korzyści i bogactwa,
stateczną ruiną i krwawym płaczem naszych bra-
szlachetnych Kozaków i wszystkich w ogólności
raińskich Małorusinów. A jaśnie wielmn. pana
orążego zaledwie dziesiąta część pożytków z Czeh-
uszczyzny od niego złodzieja Czaplińskiego docho-
i, co pewnie okazałoby się z rewizyi, gdyby była
kuteczniona. Ale ja na to nie instyguję, ponieważ
nie mnie przystoi, i nie do mnie należy; o tem je-
cze tylko śmiem do wielmożności waszej w tem piśmie
ojem kilka dorzucić słów, że pomieniony Czapliński,
ześladując wszystkich nas Małorusinów, prześladu-
także nieuważnie i bezrozumnie wiarę prawosław-
, nie zachowując w całości i mocy ustaw i manda-
w starożytnych królewskich, wiarę naszą prawo-
awną, grecko-ruską wieczystemi przywilejami ut-
ierdzających. I gdziekolwiek zdarzy mu się z na-
ymi prawosławnymi kapłanami widzieć się i rozma-
iać, nigdzie gwałtu i złości syn, Czapliński, nie roz-
anie się z nimi, włosów i brody im nie wyrwawszy
kijem albo obuchem żeber im dobrze nie potłukłszy,
czem każdy z nas prawosławnych słysząc i krew

kapłańską z urąganiem rozlewaną widząc, może łat
domyślić się, że i wiara nasza prawosławna greck
ruska bywa od oszusta i ladaszczycy Czaplińskieg
i innych jemu podobnych i lekkomyślnych Polakó
poniewierana i bezczeszczona." — A ten duchown
i świecki ucisk tem srożej bolał Kozaków, im now
szym, im niezwyklejszym był dla nich. Duchown
sprawy i prześladowania zaczęły się dopiero po rok
1622 wspomnionem w jednym z pierwszych rozdzi
łów niniejszej pracy rozgorzeniem spółzawodnict
duchownych unickich z prawosławnymi. O tych d
chownych i innych prześladowaniach tego (j
Chmielnicki o podstarościm), „syna gwałtów i ni
prawości" podobnież w liście do chorążego kor., K
niecpolskiego: „Który to (syn nieprawości) niecnot
wemi zbytkami i postępkami swojemi na nikogo in
go tylko na samąż Wielmożność Waszą ludzki pł
i łzy a pomstę od Boga ściąga. Bo gdybyś Wielm
ność Wasza wiedział o tym łotrze, Czaplińskim, j
on biednych ludzi małoruskich, prawosławnych chr
ścian i Kozaków szlachetnych, wierne Korony p
skiej sługi, także i kapłanów naszych błahoczestn
rozbija, uciemięża, bezcześci, prześladuje, urągow
kiem okrywa, obdziera i do szczętu rujnuje, co i m
od niego dostało się, tedy z pewnością nie chciał
go trzymać w zacnym domu swoim nietylko za n
zorcę czehryńskiego, ale nawet za najpośledniejsz
koniucha i masztalerza..."

W jednym z dalszych listów Chmielnickiego
panów polskich, mianowicie do komisarza, t. j. n
wyższego rządcy Kozaków z ramienia rządu, Sz

rga, wchodzi Chmielnicki w szczegóły swojej zwa-
z Czaplińskim i doznanych od niego krzywd. Naj-
erwej „spotkało mnie od Czaplińskiego niespodzie-
anie uciemiężenie i zguba, że słobodę moją Subotów-
ze wszystkiemi innemi gruntami i należytościami
z najmniejszej winy mojej, on Czapliński na siebie
jechał i przywileje królewskie na te dobra mnie za
ierne moje J. K. Mości Majestatowi i całej Rze-
zypospolitej polskiej rady i służby udzielone wyłu-
ził u mnie...“ Chmielnicki zaniósł swoją sprawę do
ądów, w których jednak nie uzyskał nic w Ukrainie.
epiej powiodło mu się w Warszawie, gdzie król
Władysław wiadomem nam powołaniem go do mor-
kiego nad Kozakami hetmaństwa sowicie stratę Su-
otówki mu wynagrodził. Ale jak Chmielnickiemu
odstarości czehryński wydarł nowo założoną sło-
ódkę, tak i króla Władysława więksi podstarościo-
wie, możnowładzcy ze szlachtą, pozbawili zbawienne-
o ku ocaleniu Polski zamysłu. Król zamysł swój
przypłacił wydarciem mu wszelkiej władzy i publi-
cznie miotanemi nań obelgami, Chmielnicki swoje
morskie hetmaństwo odpokutował za powrotem
z Warszawy szeregiem najsroższych od Czaplińskiego
i panów prześladowań. Czapliński w biały dzień na
rynku czehryńskim kazał swojej czeladzi obić kań-
czukami 10 letniego syna Chmielnickiego, Tymoszka,
w pięciu latach później małżonka wojewodzianki wo-
łoskiej, Lupułówny, Rozandy. Innego razu w małym
podjeździe przeciw Tatarom czyto sam Czapliński,
czy jakiś p. Daszewski zajechał Chmielnickiego znie-
nacka z tyłu i ciął go szablą w głowę, że ledwie ża-

pospolitej sług, z fałszywych doniesień i świa-
tw spotkała i na wieki z życiem tem rozłączyła."
m razem uniknął Chmielnicki szczęśliwie (koza-
em wyrażeniem) „turemnego" więzienia, w nie-
gim jednak czasie zagroziło mu nierównie większe
bezpieczeństwo od dawnego przyjaciela, dziś wro-
, pułkownika regestrowego, Romana Pesty. Ten
karżył go przed chorążym kor. o zamiar wywiezie-
a armat na Zaporoże albo nawet na morze Czarne,
szem o daleko niebezpieczniejszy zamach przeciw
orążemu kor., Koniecpolskiemu. Miał Chmielnicki
ować mu zbrojny napad w powrocie chorążego kor.
wyprawy na koczowiska Tatarów oczakowskich,
mierzonej w zbliżających się właśnie pierwszych
iach listopada r. 1647. Zniepokojony przestroga-
i chorąży uznał za rzecz potrzebną zapobiedz sta-
wczo niecnemu zamachowi i jako starosta czehryń-
i, nakazał pułkownikowi czehryńskiemu, Krzeczow-
kiemu, do „turemnego" więzienia wtrącić Bohdana
a czas wyprawy. Siedział w niem Chmielnicki już
zień piętnasty, w którym, jakby za karę wyrządzo-
ej mu nieprawości, nadbiegła wieść o tak strasznej
lęsce chorążego pod Oczakowem, iż, według słów
amiętników Radziwiłłowskich, „ledwie z życiem
szedł z pogromu." Odetchnął on spokojniej w swo-
j ucieczce dopiero w pobliskim Czehrynowi, Buże-
in, gdzie zastał oczekujące go grono najpoważniej-
zych starszyn kozackich z pułkownikiem Krzeczow-
kim i uwięzionym Chmielnickim, wszystkich z proś-
ą gorącą o uwolnienie Chmielnickiego z więzienia.
Poparł ją Krzeczowski *ofiarowaniem* poręki i straży

w swoim domu nad więźniem, na co skruszony do... nym ciosem chorąży zezwolił na poręką i straż, ... dalszej rezolucyi swojej o więźniu. Jakiemi zaś ... wały takie „rezolucye" więźniów kozackich, wi... już z gorzkich słów w powyżej przytoczonym ustę... listu do pana krakowskiego. Jeszcze trw... w innym liście do pana krakowskiego ze wskaza... ostatniej pozostałej Chmielnickiemu drogi ratu... „Rozkazał (chorąży kor. Koniecpolski) JP. pułkow... kowi czehryńskiemu, aby mnie dawszy za wartę, ka... zał mi szyję urznąć. Z których miar... nie mogł... sobie w tem dać rady inszej, jako z wielkim pan... upraszając trudno, a walczyć nie równo, jak ... woli owdzie na Zaporoże głowę moją unosić."

Postanowienie to, jak wiadomo, stało się ... nem. A stało się nietylko z powyżej podanych przy... czyn, lecz z innej nieznanej, acz wiarogodnej, ... z pozoru na świadectwie małej wagi opartej. Zasłu... żył się niem pewny bezimienny, nieznany dotąd ... bezsprzecznie wieszczym natchniony duchem poet... który nadto, najdokładniejszą ówczesnych stronnict... i knowań pańskich znajomością celując, skreślił o... bardzo zajmującą wiadomość w obszernym, kilkadzie... siąt stron liczącym historycznej treści wierszu „Sa... tyr Podgórski", z dziwnem przewidzeniem przyszło... opisujący zdarzenia od roku 1648 do 1654. O ty... stronnictwach i knowaniach przyjdzie w dalszy... ciągu rozwieść się szerzej, tu o nich tyle jedynie, i... one na losy Chmielnickiego wpłynęły. Słyszeliśm... o srogiej nienawiści między książętami Jeremim W... śniowieckim i Dominikiem Zasławskim, tem srożs...

oliczności, iż obaj książęta należeli do jednego tegoż samego z dwóch obozów społecznych, w które mi czasy rozłożyła się najmożniejsza szlachta, pawie, na ich czele książęta, od niedawna w dwie żnej bujności gałęzie rozramienieni. Z jednej, staożytnej rusko-litewskich książąt gałęzi wykwitnęły mi czasy dwie główne latorośle, ruski książę na strogu i Zasławiu, Dominik i Olgierdowic litewski eremi Wiśniowiecki, w drugiej, włosko-niemieckiej ykłnło się nieśmiało dwoje książątek nowej kreacyi, anclerz w kor., Ossoliński, i chorąży kor., Konieclski. Że jednak obaj starożytnej krwi książęta, ominik i Jeremi, żadną miarą nie mogli w jednym tymsamym znieść się obozie, potrafił przebiegły nazelnik książąt ostatnich czasów, kanclerz kor., Ossoński, przywabić starożytnego księcia, Dominika, na tronę nowoczesnych książątek, w odwet czego Olierdowic Jeremi i nowoczesne książątko, Koniecpolki, poszwagrzyli się z sobą, i z nowoczesnych książątek „szwagraszkami“ przez nie nazwani, stali się m solą w oku swoją odwagą i zamożnością. Po kilku więc próbach daremnych zwaśnienia książęcia Jeremiego z królem i najmożniejszymi panami postanowili nowocześni książęta wciągnąć przeniewierzego im „szwagraszka“ Koniecpolskiego jako starotę głównej stolicy Kozaczyzny, Czehryna, w ciężką nią zwadę, mianowicie z czehryńskim setnikiem posiadaczem domu, Chmielnickim, przez pobudzenie szwagraszka“ i jego podstarościego, Czaplińskiego, o wydarcia mu owej założonej przez niego słobódki

Subotówki. Opisuje to ów znawca tajemnych [...]wań pańskich w swoim wierszowanym Satyrze [...]stępującemi słowami:

„Wielka Chmielnicki krzywda ciebie zmogła!
Pokuś z chorążym wprzód koronnym zwady,
Co potem czynić, siągaj od nas rady,
Szwagraszkowie-to nazbyt wykrzykną,
I bardzo w tej swej potędze ufają,
Jakby nad sobą pana mieć nie chcieli,
Skrócić ich trzeba, bo nazbyt zhardzieli
Jeśli postrzeżesz, że zmódz nie możecie,
Sąsiad na pomoc Krymczuków wzowiecie."

Nie potrzebował tych rad Chmielnicki, lecz [...] dały one mu odwagi do spełnienia tem prędzej za[...]rzonego przezeń ujścia na Niż. Aby zaś nie z goł[...] rękami stanąć na Dnieprze, należało uzbroić je ś[...]kami wygrożenia sobie powrotu, uwieść przechow[...] u Barabasza przywileje kozackie. Powiodło si[...] Chmielnickiemu z większą łatwością, niż sam u[...]mał, dowcipnym fortelem właściwej mu przebiegło[...] Pod lekką strażą swojego przyjaciela i kuma, Kr[...]czowskiego, mógł Chmielnicki natenczas w uroczyst[...] św. Mikołaja, starym kalendarzem d. 16 grud[...] wyprawić sutą ucztę w swoim domu w Czehryni[...] której upoiwszy zaproszonego z Czerkas Barabas[...]kę, wyjął śpiącemu klucz od żoninej skrzyni z pr[...]wilejami, i wysłał go czemprędzej jakoby od męż[...] pani Barabaszowej w Czerkasiech, z rozkazem wy[...]*nia* przywilejów posłowi. Jeszcze tej samej n[...]

zed obudzeniem się obudwóch pułkowników były
e w Czehrynie w ręku Bohdana, nazajutrz rano
jego wsi, Subotowie, dla zabrania obu synów z do-
wnikami, a po dniach pięciu ucieczki znalazł on się
połowie grudnia r. 1647 w stronach niżowych.
erwszem w nich schronieniem był mu tam skalisty
trówek Buck, pierwsza dla zbiega przystań dawnej
obody zaporoskiej. Ale czemże dzisiejsza swoboda
zacka na Zaporożu, czem całe Zaporoże dzisiejsze?
użto nie owa dawna rzesza zuchwałych, rozbójniczo
cerskich śmiałków, gotowych na każde hasło wy-
szyć w pole, każdemu przybyszowi dać pomoc. Dziś
ledwie kilkudziesięciu znędzniałych włoczęgów
całego świata tuła się bez wodza i rozgłosu po
nieprze, i to już nie po owych wielkich ostrowach
nieprowych jak Tomakówka, gdzie teraz zawsze je-
en z regestrowych pułków kozackich stawa załogą
rozpędza hultajstwo, lecz po wysepkach ustron-
ych, odleglejszych, koczowiskom tatarskim bliskich.
A te wysepki odleglejsze, ten między niemi Buck
biega subotowskiego, czemże one w porze jego ucie-
zki? Puste i nagie przez cały rok, odstraszały one
wlaszcza teraz śród zimy swoją dzikością. Jak owa
błąkająca się po nich kupa łotrzyków, tak i te sty-
zniowemi zaspami śniegów okryte wyspy były dziś
smutnym obrazem najsroższej nędzy, wszystkiemi
plagami pustynnej zimy i głodu udręczającej.

Na taką zaś nędzę, na wolność taką zbiegał
Chmielnicki z pod znanego nam dachu dość znacznej
zamożności, jako właściciel pozostałego mu Suboto-
wa, posiadacz domu w Czehrynie, ojciec rodziny

ozaczyzną, Szemberga, wreszcie do pułkowni-
askiego i kolegi Bohdana w projektowanem h-
hetmaństwie przeciwko Turkom, Barabasz-
zterech przytoczonych tu listów trzy pierw-
e nam są z wyjątków wyżej podanych, że jedn-
zeciego tylko bardzo szczupły wyjątek umie-
no, a oba listy są treści wielce charakterystycz-
tego kilka słów o nich. List do komisarza
ozaczyzną, Szemberga, ułożony był w wyrazach b-
o łagodnych, nieodpowiednich bynajmniej sła-
emięzcy, na jaką, zdaniem samych Polaków, zasłu-
obie Szemberg u ludu ukraińskiego. Przeciw-
v liście do pułkownika czerkaskiego, Barabasze-
jakby dla wydrwienia go za wykradzione mu przy-
leje, przemawiał Chmielnicki z szyderstwem i urą-
niem, w jednym z ustępów listu przydając im
wielką nieprzyzwoitość.

Widzieliśmy te cztery listy niewątpliwie
samego znacznie w szkołach poduczonego Chmi-
kiego skreślone, jak on wymowne i rubaszne,
jące po ukraińsku szlachecką polszczyznę z
małoruszczyzną, obficie łacińsko-polskiemi wy-
upstrzoną. Jakby dla rozbudzenia w sobie d-
raz wyższej wymowy postępuje Chmielnicki
korespondencyi od listów mniej ważnych do
szych. W jednym z pierwszych dni roku 16
on naprędce dwa krótkie listy, do Barabasz
sarza kozackiego, Szemberga. Dwa całe dni
zajął mu list do pana krakowskiego i hetma
tockiego, równie ważnemu listowi do cho-
Koniecpolskiego, poświęcił Chmielnicki

ić sobie stałe bezpieczeństwo na przyszłość, a to
zez poparcie swojej osobistej sprawy publiczną,
zez ujęcie się ze swojej wyspy niżowej za sobą i ca-
spółuciśnioną z nim Kozaczyzną. W każdym ra-
przyszło podwójną do tego celu iść drogą: jedną
ając się do panów koronnych z prośbą o sprawie-
iwość i zapowiedzią dalszych o nią starań u króla,
ugą do ludu kozackiego zawezwaniem go tłumnie
Niż.

Jakoż zaraz po swojem schronieniu się za porohy
zpoczął Chmielnicki kroki ku temu, a pierwszym
nich stało się wyprawienie takiegoż podwójnego
oselstwa do panów polskich i ludu, do tamtych
otwartemi listami w swojej własnej i zarazem pu-
licznej sprawie, do Kozaków z tajnemi żądaniami
omocy. Za wysłańców do stron obudwóch posłużyli
ajcelniejsi z tej garstki zbiegów, którą Chmielnicki
astał teraz na Niżu, a która, uradowana tak znamie-
itym przybyszem, chętnie poddawała się jego rozka-
om. Za co podnosząc ją w oczach panów koronnych,
adawa on jej w listach swoich pozór wysłańców
vielkiego „wojska zaporoskiego," a same listy jakoby
z kosza Siczy zaporoskiej" datuje. Daleki jednak
d przybierania w nich roli bezprawnie obwołanego
etmana, podpisuje się Bohdan tylko „towarzyszem
vojska zaporoskiego" i przemawia w ogólności z wi-
oczną chęcią niezagradzania sobie powrotu swemi li-
stami. Z większej zapewne liczby pozostało ich tyl-
ko cztery, do pana krakowskiego, hetmana, w. Potoc-
kiego, do chorążego kor., Koniecpolskiego, do komi-
arza czyli najwyższego teraz przełożonego polskiego

nad Kozaczyzną, Szemberga, wreszcie do pułkownika czerkaskiego i kolegi Bohdana w projektowanem niegdyś hetmaństwie przeciwko Turkom, Barabaszenki. Z czterech przytoczonych tu listów trzy pierwsze znane nam są z wyjątków wyżej podanych, że jednak z trzeciego tylko bardzo szczupły wyjątek umieszczono, a oba listy są treści wielce charakterystycznej, dlatego kilka słów o nich. List do komisarza nad Kozaczyzną, Szemberga, ułożony był w wyrazach bardzo łagodnych, nieodpowiednich bynajmniej sławie ciemięzcy, na jaką, zdaniem samych Polaków, zasłużył sobie Szemberg u ludu ukraińskiego. Przeciwnie, w liście do pułkownika czerkaskiego, Barabaszenki, jakby dla wydrwienia go za wykradzione mu przywileje, przemawiał Chmielnicki z szyderstwem i urąganiem, w jednym z ustępów listu przydając im nawet wielką nieprzyzwoitość.

Widzieliśmy te cztery listy niewątpliwie ręką samego znacznie w szkołach poduczonego Chmielnickiego skreślone, jak on wymowne i rubaszne, mieszające po ukraińsku szlachecką polszczyznę z kozacką małoruszczyzną, obficie łacińsko-polskiemi wyrazami upstrzoną. Jakby dla rozbudzenia w sobie ducha coraz wyższej wymowy postępuje Chmielnicki w swojej korespondencyi od listów mniej ważnych do ważniejszych. W jednym z pierwszych dni roku 1648 ułożył on naprędce dwa krótkie listy, do Barabasza i komisarza kozackiego, Szemberga. Dwa całe dni następne zajął mu list do pana krakowskiego i hetmana w., Potockiego, równie ważnemu listowi do chorążego kor. Koniecpolskiego, poświęcił Chmielnicki cały dzień 4

tatni. Wszystkie skreślone były od 6. do 9. sty-
nia roku 1648, ale, mieszając z sobą nietylko dwa
żne style języka, lecz i dwie różne rachuby kalenda-
owe, uległy srogiej bałamutności w oznaczeniu pory
ego skreślenia. Oznaczono bowiem w każdym liś-
e dzień według kalendarza ruskiego, rok zaś według
lskiego, co całą chronologię korespondencyi najdzi-
aczniej skrzywiło. Zresztą nie odstępują one w ni-
em od prawdy, głoszą ją owszem śmiało i bez ogró-
ek, a z tąż samąż rzetelnością uczucia teżsame
każdym liście wznawiając skargi, dają własnemi
owami Bohdanowemi bardzo żywy obraz jego poło-
nia w tej porze, nie mogącego, jak wyżej już po-
iedziano, trwać przez czas długi. Nie widział zaś
hmielnicki innego ku temu środka, jak powyżej
reślonym wyjątkom listów przydać zapowiedzenie
anom bliskiego przesłania z Niżu przywilejów ko-
ackich do przedstawienia królowi. „A ponieważ z tych
ieniężców, pianic, własnej ojczyzny korony polskiej
rajców, pokoju świętego wichrzycielów" —przydaje
tej mierze Chmielnicki listowi do hetmana w., Po-
ckiego—trudno nam pojedyńczym we wszystkich
rzywdach i uciskach naszych dojść naprawy i spra-
iedliwości u sądów polskich, tedy za przybyciem
ojem tu na Sicz uradziło całe wojsko zaporoskie
yprawić posłów swoich do najjaśn. majestatu kró-
ewskiego, Pana swego miłościwego i jaśnie wielm.,
Ich Miłości PP. Senatorów koronnych i całej Rze-
czypospolitej polskiej z pokornemi prośbami, aby te
owości, zbytki, uciążenia i zniszczenia ukraińskie:
rożnym ukazem były powściągnione i uskromione

wiary naszej prawosławnej. Którzy to wojs
roskiego posłowie mają w tych czasach nie
wyjechać w drogę swoją."

Takie samo poselstwo czyli, jak o niem
dziej w listach, takąż „apelacyę i suplikacyę
la" zapowiadają wszystkie inne listy panom
nym, z równą uroczystością chorążemu kor.,
polskiemu, komisarzowi Szembergowi, nawe
baszeńce. Była to zaiste główna, ostateczna
stów, w najgorszym stopniu przeciwna pano
oni chyba niezwłoczną zaprawą krzywd Chmie
go odwieśćby mogli od spełnienia się czyn
rozsądkowi panów zlecając, kończy Bohdan ba
godnym tonem, i mianowicie panów Koniecp
i Szemberga kornie uprasza, aby obaj odbieżo
zeń Subotów i dom w Czehryniu z pozostałą
dwóch miejscach czeladzią osłaniać raczy
opieką przed Czaplińskim i resztą zdzierców.
bergowi i Barabaszeńce uniewinnia się Bohd
z swojej bez ich zezwolenia podjętej drogi

h starań u króla przy tak otwartej niechęci panów;
eregów schłopionej dziś Kozaczyzny bardzo nie-
nie spieszyli ochotnicy. Jeszcze niepomyślniej
padła odpowiedź ze strony panów, w szczególności
hetmana w., Potockiego. Ten przedwszystkiem
kazał Chmielnickiemu pokorę, bez której niemasz
wy o zgodzie. Dlatego niech Chmielnicki opuści
oje schronienie, przeprosi hetmanów za ucieczkę
więzienia, upewni ich o uległości swojej na przy-
łość, a stanie mu się sprawiedliwość żądana. Inaczej
trafią panowie ukrócić zuchwałość buntowniczą,
ciąć buntownikowi wszelkie środki pomocy, i ła-
iej, niż mniema, dosięgnąć go w jego dnieprzańskiej
ryjówce. Ku czemu też w istocie z wszelką sposo-
ąc się rażnością, zatrzymał hetman w. kor. chorą-
wie kwarciane na całą porę zimową w Ukrainie, po-
ykając je zwolna coraz dalej ku ostatnim włościom
a kresach i bardzo pilnie strzegąc niemi wszystkich
zlaków i pasów, któremiby zbiegać można do Chmiel-
ickiego.

Mimo to zbiegało potrosze ochotników na Dniepr,
w przeciągu kilku tygodni znalazło się ich z pół ty-
ięca wokoło Bucka, posłusznych każdemu rozkazowi
ohdana. Wynagrodził się tem w znacznej mierze
mutek z niełaskawej odpowiedzi pana hetmana w.
kor. gdyż zwiększona tak kupa przybyszów ośmielała
o dalszego rokowania z hetmanem, i to w również
stanowczym i hardym tonie, jak była odpowiedź Po-
ockiego. Owszem dla przydania śmiałości tym roko-
waniom postanowił Chmielnicki uczynić wcale zacze-
pny krok, i wnet po niełaskawem piśmie hetmańskiem

poroże, ten daleko po za wolę królewską posunię
uciskiem Kozactwa sam sobie śmierć przyśpiesz
Obaj tedy na widok ruchów pomiędzy ludem cz
prędzej do gaszenia niewybuchłego jeszcze poż
przystąpili. Zażądano od panów stron przyleg
nadesłania obozom hetmańskim należącej się od n
pomocy zbrojnej, wskutek czego istotnie znac
liczba chorągwi dworskich powiększyła wojsko kor
ne. Jednocześnie zaś z powiększeniem sił własn
pośpieszyli hetmani odjąć grożącemu buntowi ws
kie środki obrony, pouprowadzali ze wszystk
miast i zameczków ukraińskich stojące tam zw
armatki, zalecili wszystkim panom rozbroić sw
chłopów, którym natenczas w dobrach samego ksi
cia Jeremiego Wiśniowieckiego kilkadziesiąt tys
samopałów zabrano. Okazał się wreszcie nadzwycza
groźny uniwersał hetmana Potockiego, wzbraniaj
wszelkich związków i porozumień z Chmielnic
a tembardziej zbiegania do niego na swawolę, za
każdemu nieposłusznemu zagrożono nieochybną śm
cią pozostałych w domu żony i dziatek, doszczęt
zniszczeniem majętności.

Jakoż nie omieszkało to wszystko zatrwożyć
du i Chmielnickiego. Lud okazywał jeszcze wię
nieufność zachętom wysłańców Bohdanowych, a p
brał natomiast minę niezwyczajnej pokory wobec
laków. Przybywający na Ukrainę panowie spot
li wszędzie głębokie pokłony i zapewnienia wiern
słyszeli wszędzie głośne skargi na hultajów niżow
którzy znowu brzemieniem klęsk i nieszczęść przy
lić chcą Ukrainę. Tak obłudne zachowanie się l

e dawało wprawdzie żadnego upewnienia Polakom
e nie przynosiło też żadnego pożytku Chmielnickie-
u, nie przyczyniało się bynajmniej do wsparcia jego
mysłów. Napływ ochotników na Niż był zawsze
ardzo skąpym, już od kilku tygodni trwały wołania
o włościach na swawolę, a tak poważne w owych
stach Bohdanowych „wojsko zaporozkie niżowe",
ledwie w półtora tysiąca ladajako uzbrojonych
hłopów urosło. Z tak małą zaś kupą gdzież podo-
ieństwo porywać się do boju z wojskiem koronnem,
tóre nigdy właśnie nie było tak licznem, tak do
roni włożonem, tak wojnami zahartowanem jak
eraz.

Zmarły niedawno hetman w. kor., Koniecpolski,
pozostawił kraj i armię w najmilszym stanie obrony.
Wszystkie zamki i miasteczka graniczne miały do-
brze zaopatrzone warownie, dostatek armat, obfitość
amunicyi. Wszystkie chorągwie były suto okryte,
wybornie uzbrojone i składały się w największej czę-
ści ze starych wysłużonych żołnierzy. Wszyscy puł-
kownicy i rotmistrze, wyszli ze szkoły Żołkiewskiego
lub Chodkiewicza, strawili najpiękniejsze lata służby
pod Koniecpolskim, kolegowali z bohaterami jak tera-
źniejszy pułkownik, Stefan Czarniecki. „Jeśli kiedy, to
wówczas" słyszeliśmy dawniej od spółczesnego żołnie-
rza i pisarza węgierskiego, Grondskiego—„było woj-
sko polskie doskonałem jak żadne". Zwyczajem wieku
bywało go pospolicie bardzo niewiele, nie potrzebując
bowiem wojska w czasach pokoju, nie widując wtedy
żołnierza w zachodnich stronach królestwa, utrzymy-
wała Rzeczpospolita *swoją* kilkutysięczną armię

kwarcianą jedynie ku obronie wschodnich, pogr-
stwu przyległych stron, której zdaniem ówczesn
wystarczała tak szczupła liczba. Obecnie jedn
gwoli grożącemu buntowi, podnieśli ją nieco wy
hetmani i, mając w własnych kwarcianych i zaci
nych chorągwiach około 7000 wojska, w nadciągaj
cych zewsząd pocztach panięcych bez mała drugie ty
w 6 pułkach regestrowych przeszło 6000 starych wy
próbowanej wiary Kozaków, mieli pod swojem d
wództwem razem kilkanaście tysięcy bitnego, d
świadczonego żołnierza.

W obliczu takiej siły czemże było owych 150
burłaków Chmielnickiego! Urość napływem ludu m
głaby dopiero wtedy ta kupa, gdyby Chmielnicki w
prowadził ją zbrojno na włości i potrafił zwycięży
nią wojska hetmańskie. Przy niepodobieństwie d
kazania tego w obecnym stanie przyszło owsze
Chmielnickiemu lękać się wcale odmiennej kolei zda
rzeń. Panowie hetmanowie koronni zamierzali wi
docznie nie dopuścić kupie Bohdanowej wyjści
z stepów zaporoskich w głąb kraju, i grozili wci
Chmielnickiemu zgnieść go w własnej norze dniepro
wej. Niebezpieczeństwo to ścisnęło go w istocie ta
boleśnie, iż miewał teraz chwile rozpaczy, w który
nie chcąc uledz konieczności upokorzenia się wrogo
nie widząc możności ratowania się własną siłą, by
już gotów opuścić wcale strony rodzinne, uciec w da
sze bezpieczniejsze wygnanie. Wtedy przychodził
mu myśl (wyznawali na mękach właśni towarzysze je
go cieśni ówczesnej) zabrać synów z garstką ludz
wierniejszych i udać się z nimi na Don, do Kozaków

znych, w drogę całkiem nowej, niezbadanej złości.

Ale Don rozłączał na zawsze z Ukrainą, a bądź dź przywiązanie Bohdana do stron rodzinnych, wnego w nich życia i obyczajów, nigdy nie wy- w nim ostatecznie. Toż i w razie obecnym płoprawdziwie kozacka, wybujałość umysłu miotała ichrem w najprzeciwniejsze strony, w najdziksze , lecz za pierwszem otrzeźwieniem się z szału ała tęsknota do dawnych związków, targał Bohnowe stosunki, umarł w w ciągu układów o zgodę lską. Toż i w razie obecnym niedługo na nieście dla Rzeczypospolitej trwał projekt ujścia na gdyż zamiast Donu przypomniała mu się wkrótce przystań ratunku, bliższa i nie rozłączająca go rainą, lecz w najwyższym stopniu zgubna Ukrai całej Polsce. Był tą przystanią tylko o dwa lrogi oddalony od Bucka Krym, z którym Kozacy v r. 1645 knowali wiadome nam spiski o pomoc erzonemu buntowi, a który czemużby teraz nie jej dać Chmielnickiemu? Pomoc zaś krymska nie iła powrotu na Ukrainę, dawała owszem możność rożenia, upewnienia go sobie orężem, poczem, jak awiązało, tak też rozwiązać się zdoła braterstwo uskie.

Chwilowe przymierza kozackie z książętami uskimi w dawniejszych czasach, przykład zażąa posiłków krymskich przed 10 laty przez Hunię, wszystko jednak przeddwuletnie rokowania Kow z Ordą o ligę oswoiły starszyznę kozacką całście z ohydą tego czynu, bluźniącego całemu prze-

kwarcianą jedynie ku obronie wschodnich, po
stwu przyległych stron, której zdaniem ówcze
wystarczała tak szczupła liczba. Obecnie jed
gwoli grożącemu buntowi, podnieśli ją nieco w
hetmani i, mając w własnych kwarcianych i za
nych chorągwiach około 7000 wojska, w nadciąg
cych zewsząd pocztach panięcych bez mała drugie
w 6 pułkach regestrowych przeszło 6000 starych
próbowanej wiary Kozaków, mieli pod swojem
wództwem razem kilkanaście tysięcy bitnego,
świadczonego żołnierza.

W obliczu takiej siły czemże było owych
burłaków Chmielnickiego! Urość napływem ludu
głaby dopiero wtedy ta kupa, gdyby Chmielnicki
prowadził ją zbrojno na włości i potrafił zwycię
nią wojska hetmańskie. Przy niepodobieństwie
kazania tego w obecnym stanie przyszło ow
Chmielnickiemu lękać się wcale odmiennej kolei
rzeń. Panowie hetmanowie koronni zamierzali
docznie nie dopuścić kupie Bohdanowej wyj
z stepów zaporoskich w głąb kraju, i grozili w
Chmielnickiemu zgnieść go w własnej norze dnie
wej. Niebezpieczeństwo to ścisnęło go w istocie
boleśnie, iż miewał teraz chwile rozpaczy, w któr
nie chcąc uledz konieczności upokorzenia się wrog
nie widząc możności ratowania się własną siłą,
już gotów opuścić wcale strony rodzinne, uciec w
sze bezpieczniejsze wygnanie. Wtedy przychod
mu myśl (wyznawali na mękach właśni towarzysze
go cieśni ówczesnej) zabrać synów z garstką
wierniejszych i udać się z nimi na Don, do Koz

w tym celu osobiście do Krymu, z kozacka „na
Odbyła się ta podróż bardzo wcześnie, bardzo
w największej skrytości. Niedawno temu
ła po Ukrainie pogłoska o pierwszym gwał-
ielnickiego na Dnieprze, o spędzeniu załogi
wej z Zaporoża, a już w kilka tygodni po
padku, bo w połowie miesiąca marca, miano
w Carogrodzie wiadomość z Krymu o zażą-
rzez Kozaków pomocy od Tatarów. Polacy
cze przez kilka dalszych tygodni niczego się
yślali. Taż chęć tajemniczości sprawiła, iż
pobycie Bohdana w Krymie zachowały się
ieści niepewne, powikłane, zmyśleniami pisa-
hometańskich zmącone.
jpewniejszą rzeczą była trudność w otrzyma-
łków, z jaką Chmielnicki do walczenia miał
ie. Pochodziła ona głównie z wiadomej Ta-
iewoli i bezsilności Kozaczyzny w tych cza-
ejmującej wszelką wiarę w skuteczność podej-
ch w obecnej porze buntów kozackich. Sam
dzisiejszy upadek Kozaczyzny był tak korzy-
la chanów krymskich, iż jedynie z najwięk-
mysłem mogli oni podawać rękę otrząsające-
jarzma swego buntowi. Za Kozakami, prze-
orędowała tylko jedna życzliwsza im okolicz-
dował zawziętszy niż kiedykolwiek gniew
zeciw Polsce za nieuiszczone od kilku lat upo-
W tym gniewie zapomniał obecny chan, Islam
, dostawszy się za młodu w jednym z łupie-
gonów na Koronę jeńcem Polakom i bawiąc

tam w niewoli u dworu Władysława IV, otrzym
z jego łaski wolność powrotu do ojczyzny, a w n
berło niebawem chańskie. Na co teraz dla podarkó
zatrzymanych względu nie mając, rad był powetow
je w spółce z Kozactwem, i acz z największą ostro
nością i nieufnością, jął powoli skłaniać się do u
czenia Kozakom jakiej takiej pomocy, choćby pocz
kowie tylko na próbę.

Wszakże nawet do tak oziębłego udziału przy
wiódł Chmielnicki Islama dopiero podstępem. Wida
wszystkie prośby swoje bezskutecznemi, uciekł się d
potwornego zmyślenia, jakoby będąc niegdyś brańce
w Krymie i Carogrodzie, przyjął był wiarę mahom
tańską i dotąd wyznawał ją potajemnie. Dla przek
nania o tem Islama, odprawił z nim Chmielnicki wi
czorną modlitwę muzułmańską namazu i czytał prz
chanem z turecka na alkoranie. Owoż gdyby Isla
dopomógł mu do zwojowania Polaków i ustalenia s
bie najwyższej władzy nad Kozaczyzną, on, Chmieln
cki, nawróciłby ją całą ku czci proroka. Poparł go na
to ów przyjazny bej perekopski, Tohaj, tem pożąda
szy przypadkowie poparciem swojem chanowi, ile
swoją chętką posiłkowania Bohdana dogadzał ni
świadomie życzeniom chańskim. Należał bowiem To
haj do najniesforniejszych murzów całego Krym
a buntując się często przeciw panu swojemu, Islamo
wi, osadzony został za karę na najodleglejszem bejo
stwie, za Perekopem. Wyprawienie się w pomoc Ko
zakom usuwało go jeszcze dalej od oblicza chańskie
go, w czem niemałą znajdując korzyść, przychylił si
Islam wreszcie do przyrzeczenia Chmielnickiemu p

ków Tohajbejowych pod wielu jednak ciężkiemi runkami.

Chmielnicki musiał w znak poddaństwa ucało- ć szablę Islam Giraja, zostawić Tatarom starszego a swego, Tymoszka, w zakład wierności, przestać pomocy samej hordy Tohajbejowej, oczekiwać To- beja dopiero za wyruszeniem Kozaków w pole eciw Polakom, i nie pierwej spodziewać się od nie- dobycia szabli, aż póki sami Kozacy boju nie za- ną. Miało to wszystko cechę najwyższej nieufno- i miało ją nawet z wszelką słusznością, gdyż jak tarzy siłom i szczerym chęciom Kozactwa nie do- erzali, tak i Chmielnicki nie umiał jeszcze odpo- edzieć szczerze i stanowczo na zapytanie, czy ze- ce, czy będzie musiał użyć posiłków krymskich. obecnej chwili miały one posłużyć mu za odwód ostatniem niebezpieczeństwie, gdyby pan krakow- i uwziął się nastąpić mu gwałtem na życie, ścigać wojskami na Zaporożu. Jeśli wszelako stanie się rawiedliwość pokrzywdzonym i krzywdzicielom, da- będzie Chmielnickiemu bezpieczny powrót do ojco- izny, a Kozakom do dawnych swobód, natenczas ajdzie się sposób odzyskania z zakładu syna, Ty- oszka, zaradzenia na zawsze wszelkim zakładom jasyrom u pogan.

Dlatego tak starannie kryjąc ligę swoją z po- ństwem, dlategoż jedynie gwoli ostatniej koniecz- ości zapewniwszy pomoc Tohajbejową, wrócił Chmiel- icki z końcem marca do również raźnego działania stronie przeciwnej, do rokowań z panami koronny- i, mianowicie z hetmanem wielkim, Potockim. Przy

posiłkach krymskich w odwodzie nabrały te roko nia ze strony Chmielnickiego o wiele więcej śmiał ści, podniósłszy w Potockim znaną jego zawzięt jego upór niezłomny. Zaufany do zbytku w swoją cznąpotęgę zbrojną, złudzony udaną pokorą ludu, dał hetman w. kor. i od Chmielnickiego tylko pok i uległości bezwarunkowej, łajał po swojemu wsz kie przestrogi w duchu przeciwnym, nie dopusz nikomu mieszać się w jego osobistą sprawę z Chmi nickim. Osobliwie przychylnego Kozakom króla leżało, zdaniem hetmańskiem, usunąć od wszelki wpływu na stłumienie teraźniejszych ruchów ni wych, któreby w nim zapewne nazbyt pobłażliw znalazły sędzię.

Ztąd nie przyszło wcale do tego kroku, któ Chmielnicki tak dobitnie zapowiadał w owych list do panów polskich, t. j. nie stanęli przed królem dni „uroczyści i umyślni posłowie od wojska niżo go zaporoskiego z apelacyą i suplikacyą o zatwi dzenie dawnych swobód i przywilejów kozacki Nadbiegały wprawdzie przez całą zimę luźne posył i wieści do Kozaków i o Kozakach do dworu króle skiego w Warszawie, następnie w Wilnie; kancela królewską obaczymy wkrótce z własnego popędu trudnioną w tym czasie ważnemi sprawami kozack mi, ale nad niezgłoszeniem się Kozaków u króla skargami na wyrządzane im krzywdy ubolewa w lo co późniejszym liście do Chmielnickiego sam ka lerz w. kor., Ossoliński, upatrując w tem jedną z poślednich przyczyn całej dalszej kolei nieszczę „*Bliższa wam droga była*“ — opiewa po niewcz

kanclerski z dnia 22 lipca 1648 — udać się do pa-
obrony i króla swego, któregoście zawsze miłości-
uznawali łaskę i dobrotliwość. A to i ja jakom za-
ze zwykł, tak i natenczas z urzędu mego dopomógł
, żebyście byli dostatecznie we wszystkiem odnie-
ukontentowanie z pokaraniem rzetelnem tych, któ-
 was krzywdzili i wolności wasze łomali."

Nieszczęsnem zrządzeniem losu zamknęła się ca-
sprawa przyszłego buntu zbiegów niżowych mię-
y samym Potockim a Chmielnickim, tamtym nie-
ierznie zawziętym i upornym, tym coraz śmielszym
wynioślejszym. Tamten kilkakrotnie powtarzanemi
syłkami wzywał Chmielnickiego ciągle przed sie-
e, przyrzekając mu „miłosierdzie i przeszłych po-
ępków indulgencyą", asekurując go słowem hetmań-
kiem, „że mu włos z głowy nie spadnie", byle opu-
ił Zaporoże. Ten, przeciwnie, przypominał sobie ty-
 przykładów złomanego Kozakom zaprzysiężenia
łości, mógł słyszeć o częstem na sejmach zastosowa-
iu do Kozaków zasady: *frangenti fidem frangatur*
des eidem (przeniewiercom wzajem być przeniewier-
)), i zamiast upaść do kolan hetmanowi, jął z nadej-
ciem wiosny fortyfikować się potężnie na swoim
Ostrowiu Bucku, otoczył go palami i fosami, zaopa-
rzył bronią i dostatkiem żywności, założył nawet
prochownię. W odpowiedź zaś na odezwy hetmana
. kor. zatrzymał jego posłów w zakład u siebie
 wyprawiwszy natomiast po raz któryś swoich do
iego, stawił przez nich wzajemnie różne żądania.
„Naprzód" — pisze o tem sam Potocki do króla —
abym z wojskiem z Ukrainy ustąpił, druga, abym

zbożną podnosili...“

W innym liście z 2 kwietnia, nie hetm
ką pisanym, czytamy o niektórych dalszych ż
„Potrzeba im dać 300,000, a z pułkownikó
sprawiedliwość i z samego komisarza, którz
wa narobili.“ Pod oznaczoną powyżej sum
rozumie się zaległy od lat 5 żołd wojska re
go, zwyczajnie po 60,000 wszystkim 6 pułko
nie, w ostatnich latach bądźto przez podska
zatrzymany, bądź w głównej części przez p
ków i komisarzy kozackich rozkradziony. (
wymienionych były jeszcze mnogie inne żąda
re, przez Chmielnickiego panu krakowskiem
rozchodziły się od tego dalej po kraju i do d
w myśli polecenia onych uwadze króla, lecz
dla okazania mniemanego ogromu uroszczeń
wych. Przeciwne jednak hetmanowi zdanie kró
w., Ossolińskiego, skłoniło obudwóch do zam
trząśnienia coraz głośniejszych z Ukrainy ska

...z najpotrzebniejszej do uśmierzenia Kozaków rze...y, bo bez pieniędzy, żadnego nie sprawiła pożytku.

Nic podobnież nie wskórał ostatni poseł hetmań...i do Chmielnickiego, przyjazny mu zdawna rot...istrz w wojsku koronnem, Jan Chmielecki, wypra...iony w celu wywabienia Bohdana z jego twierdzy ...nieprowej. „Żaden środek nie sprosta mu okrom ...elaza", mniemał Potocki, uprzedzając tem słowa wła...nego listu do króla, w dwa lata później, dnia 25 mar...a 1650 r., o Chmielnickim i jego wspólnikach wyrze...zone: „Tych chłopów nie może nic inszego do posłu...zeństwa przywieść i od buntu odwabić, tylko sama ...zabla.. Niema inszego sposobu poskromienia tej ...wawoli krom szabli." Ona też miała tem nagłej spaść ...eraz na Chmielnickiego, im większe codziennie gro...ziło od niego niebezpieczeństwo. Oto doniesiono świe...o hetmanom, iż stojące na ostatnich szlakach straże ...wojskowe spędzane bywają od niedawnego czasu przez Tatarów perekopskich z za Dniepru, czem o wiele uła...twiony został napływ ochotników na Niż. Przyspo...rzyło to niebawem tyle sił Chmielnickiemu, iż, wdzię...czny za to Tatarom, jął ich wozić na tę stronę przez Dniepr dla ułatwienia im harców ze strażami hetmań...skiemi. Wzrosła tem banda Chmielnickiego do 3,000, w których liczbie było 500 Tatarów, wskutek coraz ściślejszych porozumień między Zaporożem a Ordą.

Mógł więc hetman w. kor. domyślać się ligi Chmielnickiego z Tatarstwem a tem samem niezmier...nego spotężenia Ordą sił buntowników. Co więcej, Potocki nietylko domyślał się tego wszystkiego, ale wiedział owszem rzeczywiście o wszystkiem, pisząc

w tej właśnie porze o Chmielnickim do króla: „W ty[ch] czasach posłał na dół, zasięgając posiłków od Ta[ta]rów u Dniepru czekających, i kilkuset na tę str[onę] już przewiózł.“ Owszem sprawa konszachtów ko[za]ckich z Ordą rozgłosiła się wkrótce po dalszych str[o]nach królestwa, doszła mianowicie do wiedzy kan[cle]rza w. kor., Ossolińskiego, w Warszawie. Ten naty[ch]miast mnogiemi listami doradzać jął usilnie Potock[ie]mu, aby wyprawił czemprędzej list do w. wezyra P[or]ty ze skargą na nieprzyjazne Koronie znoszenia [się] Ordy z Chmielnickim i naruszanie przez nią gra[nic] koronnych. Można było z tem większem prawdop[o]dobieństwem spodziewać się pomyślnych skutków t[a]kiego kroku, ile że wezyr obecny znany był z ch[ęci] zachowania pokoju z Polską, a groźne Turkom od[da]wna zamysły Władysława IV dbać o ten pokój nak[a]zywały. Usłuchał przeto hetman w. koronny u[p]mnień kanclerza Ossolińskiego i wyprawił w isto[cie] list do wezyra, żądający wzbronienia Ordzie zg[u]bnych knowań z Chmielnickim i wspólnych z nim [za]machów na ziemie polskie, jeśli nie ma zerwa[ny] być świeżo zawarty pokój między Polską a T[ur]cyą, a przyjść natomiast do odnowienia tak go[rą]co przez Władysława upragnionej wojny z Krym[em] i Portą.

Mimo tak jasno pojmowanych, tak wyraź[nie] królowi Władysławowi i wezyrowi wskazywany[ch] niebezpieczeństw od chana Islam Giraja, nie uwzgl[ę]dniał ich sam Potocki. Jakieś niewytłómaczone [za]ślepienie nie dało mu przewidzieć nieodz[o]wnych następstw takiego znoszenia się Kozaczyz[ny]

najpotrzebniejszej do uśmierzenia Kozaków rze-
, bo bez pieniędzy, żadnego nie sprawiła pożytku.
Nic podobnież nie wskórał ostatni poseł hetmań-
do Chmielnickiego, przyjazny mu zdawna rot-
trz w wojsku koronnem, Jan Chmielecki, wypra-
ny w celu wywabienia Bohdana z jego twierdzy
eprowej. „Żaden środek nie sprosta mu okrom
aza", mniemał Potocki, uprzedzając tem słowa wła-
ego listu do króla, w dwa lata później, dnia 25 mar-
1650 r., o Chmielnickim i jego wspólnikach wyrze-
ne: „Tych chłopów nie może nic inszego do posłu-
eństwa przywieść i od buntu odwabić, tylko sama
abla.. Niema inszego sposobu poskromienia tej
awoli krom szabli." Ona też miała tem naglej spaść
az na Chmielnickiego, im większe codziennie gro-
o od niego niebezpieczeństwo. Oto doniesiono świe-
hetmanom, iż stojące na ostatnich szlakach straże
ojskowe spędzane bywają od niedawnego czasu przez
atarów perekopskich z za Dniepru, czem o wiele uła-
wiony został napływ ochotników na Niż. Przyspo-
zyło to niebawem tyle sił Chmielnickiemu, iż, wdzię-
zny za to Tatarom, jął ich wozić na tę stronę przez
niepr dla ułatwienia im harców ze strażami hetmań-
kiemi. Wzrosła tem banda Chmielnickiego do 3,000,
których liczbie było 500 Tatarów, wskutek coraz
iślejszych porozumień między Zaporożem a Ordą.

Mógł więc hetman w. kor. domyślać się ligi
hmielnickiego z Tatarstwem a tem samem niezmier-
ego spotężenia Ordą sił buntowników. Co więcej,
otocki nietylko domyślał się tego wszystkiego, ale
iedział owszem rzeczywiście o wszystkiem, pisząc

doszli znaczenia. Dla zachowania syna od szw
w pierwszym popisie dał mu ojciec pod rozkazy
statek sił, bo całą połowę wojska i otoczył go gr
doświadczonych wojowników do rady. Wszakże
tych niezwykłych środków pieczy ojcowskiej
mogłoby zdaniem hetmana chybić zwycięztwo,
można było z wszelką według niego tuszyć pewn
iż dość będzie zjawić się tak znacznej sile rycer
w dzikich polach, aby przejąć grozą hultajstwo,
rozlewu krwi, „samym strachem zakończyć wo

Wyraził hetman to przekonanie w owym
czenia pełnym liście z dnia „ostatniego" marc
króla, oznajmiającym mu zamierzoną wypraw
Wielkiej nocy. Znając Władysława przeciw
wszelkiemu zbytkowi surowości w postępowaniu
zactwem, nie zasięga Potocki w tym liście zdania
rozkazów królewskich co do wyprawy, lecz przyw
zprosta swoje do niej powody i stara się wido
oddalić od siebie posądzenia, jakoby dyszał na
kozacką. Pierwszym z wymienionych powodów
„prośby miłej braci," wygnanej z domów obawą
tów i błagającej hetmanów o spieszną pomoc; dr
i najważniejszym toż samo dawne przekonanie het
skie, iż jak cała Kozaczyzna tak i Chmielnicki
da się poskromić łagodnością." Jedynym środ
na tego „niebacznego człowieka," który już n
w Krymie szuka posiłków, jeżeli nie doszczętna z
da i krwi strumienie, tedy przynajmniej post
miecza nad karkiem, i w tym to głównie celu po
nia grozą Kozaków wyrusza hetman naprz
Chmielnickiemu. „Wyruszyłem nie dla przelew

wi chrześciańskiej, ale abym, nie dobywszy broni, rachem samym wojnę skończył i, rozumiem, przyugę Waszej Król. Mości uczynił. Dotąd jeszcze Kocy żadnej krwi kropli od wojsk Waszej Król. Mości e uronili i nie uronią, jeżeli zrzekną się pychy i zuywałych uroszczeń, a te zawziętości w sobie zamią".

Króla Władysława przeraziły te słowa. Ocenił światły monarcha według ich rzeczywistej wartośi jako najmętniejszy wpływ zarozumienia i nienaiści ślepych na wszystkie warunki dzieła rozpoczęgo. Zaślepienie to nie pozwalało widzieć hetmanowi prawiedliwości skarg Chmielnickiego i Kozaczyzny, udziło go przesadnem wyobrażeniem o społecznej wojennej wyższości Polaków, mianowicie wojsk olskich, które w istocie górowały nad garstką zbieów niżowych i z łatwością złomałyby ją w pieriastkach buntu, gbyby nie najprzewrotniejsze ku emu użyte środki i zupełne zapoznanie przez Potockiego niebezpieczeństwa wiadomej mu spółki buntujących się Niżowców z Ordą. A przecież wszystkie te przewrotne środki i lekceważenie niebezpieczeństw najwidoczniejszych tak jawnemi były powszechnie, iż oprócz króla Władysława wielu jeszcze światłych znalazło się senatorów, którzy głośno wyprawę tę potępiali, owszem na pierwszą o niej wiadomość sami do króla i hetmana z gorącemi pospieszyli przedstawieniami, aby dla miłości ojczyzny cofniono przedsięwzięcie porywcze. Przeciw owemu tłumowi „miłej braci", który swoją małodusznością raczej do rozniecenia niż stłumienia ognia parł Potockiego, docho-

dziły teraz hetmana od najpierwszych mężów naro[illegible] całkiem odmienne rady pokoju i miłosierdzia, szkoda tylko, że nie tem samem sercem jak owe błagania „miłej braci" słuchane.

Odzywał się w tem sposób do hetmana najczęściej znany nam wielki kontradycent z Wiśnicza, wojewoda krakowski, Lubomirski, zapewne najzbawienniej tym razem kontradykujący w swem życiu. Sława znamienitego pod Chocimem i na wielu innych pobojowiskach rycerza dawała mu prawo do udzielania przestróg i rad Potockiemu. Toż udzielał ich Lubomirski w istocie tak nie skąpo, iż w miesiąc po teraźniejszych przygotowaniach hetmanów polskich do wyprawy znaleziono w ich namiocie „siła listów JMci pana wojewody (krakowskiego, Lubomirskiego) pisanych wszystko nie życząc żadnego nastąpienia na Kozaków." Odradzał podobnież tę wyprawę głośny z rozumu i wymowy podczaszy kor., Ostroróg, znosząc się o niej mianowicie z kanclerzem w. kor., Ossolińskim, przez którego kancelaryę przechodzić musiały wszystkie rozkazy królewskie do hetmanów. Najusilniej jednak opierał się wojnie z Chmielnickim główny znawca spraw kozackich i ruskich, teraźniejszy wojewoda bracławski, Kisiel, o którym wkrótce częściej i szerzej mówić nam przyjdzie. Starożytnej krwi ruskiej, nieugiętego ducha a pełen dobroci serca, równie gorliwy senator polski jak wierny wyznawca i obrońca religii greckiej, stawał on się od niedawna coraz pożądańszem ogniwem porozumienia między łacińską a grecką połową Polski. Gorzkie doświadczenie z czasów zawojowania Pawluka, któ-

go mimo zaprzysiężoną mu przez Kisiela całość ży-
a mieczem stracono, nie odwróciło mu serca i uwagi
spraw publicznych, zwłaszcza ilekroć one groziły
emkolwiek jego spółwiercom, jego stronom rodzin-
ym. Ztąd patrząc z zadziwieniem na teraźniejsze
stępowanie Potockiego ze znanym sobie Chmielnic-
im, nie omieszkał Kisiel jednocześnie z swoim kra-
owskim kolegą, Lubomirskim, przedstawić hetmano-
i w. kor. „w mnogich listach“ niebezpieczną poryw-
ość jego kroków, a gdy wszystkie Kisielowe skutku
ybiły, do samegoż króla z ostrzegającym udał się
stem.

Dwór królewski bawił podówczas w Wilnie. Za-
iepokojony wieściami ukraińskiemi Władysław do
życia środków łagodnych częstemi upominał Potoc-
iego listami, które w rozbitym obozie hetmańskim
ostały się Chmielnickiemu, a ten z własnym listem
rzesłał je dnia 12 czerwca 1684 książęciu na Zasła-
iu i Ostrogu, Dominikowi, donosząc mu o nich, co
astępuje: „wprzód syna swego z panem komisarzem
niemałem wojskiem na nas był wyprawił, aby nas
ám w pień wszystkich wyścinano, a nie według woli
rozkazania JKMości zachowano. Których listów
piski wyrozumienia JKMości posyłamy; w czem
idzieć, że już JMPan krakowski umyślił był
imię nasze kozackie wygubić.“ Ale nieszczęśliwy
Potocki, jakby powołany przez Opatrzność roz-
iieciciel strasznej wojny domowej, przeznaczonej do
karania możniejszej części narodu z samym hetma-
em w. kor. za wzgardzone przez naród posłannictwo
obrończe przeciw ludom pogańskim, wzgardził wszyst-

dziły teraz hetmana od najpierwszych mężów naro całkiem odmienne rady pokoju i miłosierdzia, szk tylko, że nie tem samem sercem jak owe błagania „m łej braci" słuchane.

Odzywał się w tem sposób do hetmana najc ściej znany nam wielki kontradycent z Wiśni wojewoda krakowski, Lubomirski, zapewne najzł wienniej tym razem kontradykujący w swem życ Sława znamienitego pod Chocimem i na wielu inny pobojowiskach rycerza dawała mu prawo do udzie nia przestróg i rad Potockiemu. Toż udzielał i Lubomirski w istocie tak nie skąpo, iż w miesiąc teraźniejszych przygotowaniach hetmanów polski do wyprawy znaleziono w ich namiocie „siła list JMci pana wojewody (krakowskiego, Lubomirski pisanych wszystko nie życząc żadnego nastąpieni Kozaków." Odradzał podobnież tę wyprawę głoś z rozumu i wymowy podczaszy kor., Ostroróg, zno się o niej mianowicie z kanclerzem w. kor., Ossoli skim, przez którego kancelaryę przechodzić musiał wszystkie rozkazy królewskie do hetmanów. Naj silniej jednak opierał się wojnie z Chmielnickim gło wny znawca spraw kozackich i ruskich, teraźniejs wojewoda bracławski, Kisiel, o którym wkrótce czę ściej i szerzej mówić nam przyjdzie. Starożytn krwi ruskiej, nieugiętego ducha a pełen dobroci se ca, równie gorliwy senator polski jak wierny wy znawca i obrońca religii greckiej, stawał on się niedawna coraz pożądańszem ogniwem porozumieni między łacińską a grecką połową Polski. Gorzk doświadczenie z czasów zawojowania Pawluka, k

dy nie dbasz, sam sobie sejmujesz" — śpiewano
m na Ukrainie, a pierwszy rozkaz królewski, po
ęciu wymożonej na królu prośbami i groźbami bu-
y, powołujący go w r. 1646 z całem wojskiem pod
mieniec podolski, wzgardzony został przez pana
kowskiego. Tak bezwzględne nieposłuszeństwo
lowi, tak krwawa chciwość wytępienia reszty nie-
tępionych jeszcze przezeń Kozaków wiodły pana
kowskiego w zaślepieniu na drogę jakiegoś samo-
lnego pokarania się za owe znane nam różnorakiej
eszności pokrzywdzenia ojczyzny, od niemało wy-
dzane jej lat.

I nie dała Opatrzność czekać długo na własne
karanie się hetmana w., Potockiego, na sroższe
szem pokaranie obu możniejszych stanów narodu,
stępnych w zaprzeszłym roku sprzeniewierzeniem
poruczonej im przez nią obrony siebie i pobliskich
odów chrześciańskich od barbarzyństwa wscho-
o-południowych ludów pogańskich, wzbronieniem
wczas królowi ocalenia ojczyzny od bliskich nie-
pieczeństw kozackich i tatarskich, zupełnem wy-
ciem go z przynależnej królom władzy i czci, mści-
m wreszcie prześladowaniem odwróconych przez
iła od spisków, a powołanych do uczestniczenia
Władysławowym zamyśle zapobieżenia owym
om niebezpieczeństwom. Rozkaz pana krakowskie-
przyspieszonej wyprawy jego syna, Stefana, ku
bie Chmielnickiego i całej Kozaczyzny, dopełnił
ry przewinień obu możniejszych działów szlachty
łównego przywódcy ich i winowajcy, hetmana w.,

Potockiego. Jakoż za pierwszem wyruszeniem tyi w dzikie pola ku Zaporożu, która miała Chmielnickiego z towarzyszącą mu garstką zal dwóch tysięcy zbiegów niżowych, a wzniecił straszną wojnę kozacką w spółce z całem pogań krymskiem, rozpoczęło się dzieło pokarania Opatrzność owych czterech przez panów i sz zrządzonych Ojczyźnie krzywd, uderzyły od d pół do Merecza trzy z zagniewanych niebios str gromy gniewu Bożego. Pierwszy w odwrocie Żółtych wód ściął za karę najpiękniejszy kwiat dzi rycerskiej z najmłodszym zapewne w nie dzem swoim, Stefanem. Drugim za przeddwu złomanie nietylko bliskich ocalenia kraju usi Władysławowych, lecz owszem samego Włady IV, pokarane zostały oba przewodniczące nar odłamy szlachty zesłaniem śmierci jedynemu w t łekiej przyszłości sternikowi i zbawcy od wzbi cej nad Ojczyzną ostatniej toni nieszczęść i królowi Władysławowi IV. Trzeci z gromów ni czeńską śmiercią obu ofiar z pod Żółtych wód i I cza, tamtej uporu własnego ojca, tej oporu obu h wych stanów, lecz bezprzykładnym w narodzie mem rozbicia od tępionych przez całe życie I ków i dwuletnich więzów pogańskich —pomścił tnim najsroższym ciosem Ojczyznę, pomścił ją n wnym sprawcy jej długiej, po dzisiejsze czas dźwignionej ruiny, winnym zguby syna i króla manie w. koronnym, panu krakowskim, Mikołaj tockim.

Czy to nie one trzy włocznie spuszczono
Z nieba, któremi zadawna nam grożono?
Jedna z nich pysznych, hardych, miała zgładzić,
Druga ciemięzcom wnętrzności rozsadzić,
Trzecia wygubić sprosnych swawolników!

Czyni to zapytanie ów wieszczym duchem prze-
dujący przyszłość poeta i głęboki knowań społecz-
ch znawca w swojej rymowanej satyrze, podając
ieś starożytne podanie o przeznaczonym Polsce
ku niewysłowionych nieszczęść i klęsk. Inne poe-
zne wynurzenie się o śmierci Władysławowej, zło-
e w liście wojewody bracławskiego, Kisiela, do ar-
biskupa gnieźnieńskiego, Macieja Łubieńskiego, po-
wnywa towarzyszące zgonowi Władysława IV
omobicie z okropnością burzliwego zachodu słońca,
widząc jasny wschód jego życia tak różnym od
asznych burz przy zachodzie, przeciwstawia oba
doki w następującym pięknym obrazie: Jak o wscho-
ie słońca oświecają się wszystkie świata przestrze-
, tak z początkiem panowania króla Jego Mości
ana naszego szczęście, sława, zwycięztwa nad nie-
zyjacioły i złoty pokój, wijąc sobie gniazda w Oj-
yźnie naszej, na wszystek świat słynęły i świeciły,
ak o zachodzie słońca następują ciemności, tak ze
ierci ą króla i Pana naszego oraz zgasł pokój,
częście i sława Rzeczypospolitej, nastąpiły niesły-
ane klęski i niestetyż ustawiczne ginienie."

Słowa te nie są czczym jękiem żalu małoduszne-
. Ani w przyszłym, ani w następnych wiekach nie
odziły w *Polskę tak straszne* ciosy, jak te majowe

śmiertelną własną serca ku sobie, zapa
straszniejsza ze wszystkich wojna domow
wówczas rany po dziś dzień bolą...

Ale w końcu przebolą, gdy żaden
stał się Kaimem drugiemu, a ręka ojcows
kroć w jednem półroczu szczęśliwie rozwa
walczących. Raz po obu gromach majowy
już lecz wpływem cienia swojego w stoli
forskiej, drugi raz po straszniejszym od g
mie wrześniowym, żywą już, królewską
Władysławowego, Jana Kazimierza, uroki
wej władzy królewskiej.

2. Trzy gromy gniewu Bożego.

Nie znamy w dziejach przykładu tak nieszczę-[...]go uporu w ganionem przez wszystkich dziele, tak [...]szczęsnego zaślepienia o własnych siłach, jak owo [...]arniające teraz pana krakowskiego w czasie rozpo-[...]ęcia podwójnej w najwyższym stopniu porywczej wy-[...]awie Chmielnickiego. Zaślepiał się Potocki, zwłasz-[...]a dziwną wiarą w łatwość całego przedsięwzięcia, [...] przesadzie ocenianą wyższość obu rozdwojonych [...]ęści obozu nad mniej licznym, zawsze na widok wyż-[...]ych moralnie i wojennie Polaków, lękliwym tłu-[...]em kozackiego i tatarskiego hultajstwa, wreszcie [...] obfitość wszelkich zapasów wojennych do boju naj-[...]łuższego. Jak hojnie we wszystko zaopatrzona, mło-[...]zieńczym zapałem dania ojcom przykładu bohater-[...]kości płonąca partya, tak zwłaszcza doświadczona, [...]arówno do zwyciężania orężem, jak i do wesołego ży-[...]a gotowa druga starsza połowa wojska, miała się za [...]iezwyciężoną wobec owej dziczy niesfornej. I gdyby

jawny gniew Opatrzności nie wisiał nad cało
sprawiedliwem, przez wszystkich potępianem p
sięwzięciem hetmana w., Potockiego, gdyby w k
niebezpieczeństwie małoduszny hetman właśnie
gu wyprawy nie postradał był ostatka odwagi i
tomności, można było skłonnym do łudzenia się
tnemi pozorami hetmanom, można było osobliwie
gnącemu pierwszych ojcowskich wawrzynów na
synowskiem Potockiemu, przebaczyć ich wygór
wyobrażenia o siłach i pewnem powodzeniu obu
rozłączonych oddziałów wojska. Z żadnej wię
ry nie mając powodu do obaw o los partyi, ocze
obóz hetmański z tem weselszą otuchą jej powro
że jak zawsze pod buławą hetmana Potockiego
zwłaszcza teraz najweselsze, najhuczniejsze pan
w nim życie. Słyszeliśmy już o ganionem Potoc
zaprowadzeniu w obozie obyczajów hulaszczych
zwalaniu sobie i wojsku wszelkich wygód i zby
ciągłych uczt i bankietów. Sam hetman jeździł
kle w karecie, a jak do koniecznych zapasów ka
zamku należało kilkaset beczek wina, tak i zn
część owych nieprzejrzanej mnogości worów,
ówczesnym armiom niekiedy obroną taborową,
zaś zgubnym były ciężarem, wiozła beczki z w
i miodem. W obecnej wyprawie wojennej prz
czyły te zbytki obozowe z osobliwszej przy
o wiele jeszcze swoją miarę codzienną. Wypraw
się na Kozaków, na chłopów, spodziewano się p
mić ich, według zdania Potockiego, samym p
chem, samem roztoczeniem przed nimi niezwyc
potęgi, zamożności, pańskości. Ztąd, gdy jeszc

Czy to nie one trzy włocznie spuszczono
Z nieba, któremi zadawna nam grożono?
Jedna z nich pysznych, hardych, miała zgładzić,
Druga ciemiężcom wnętrzności rozsadzić,
Trzecia wygubić sprosnych swawolników!

Czyni to zapytanie ów wieszczym duchem prze-
jący przyszłość poeta i głęboki knowań społecz-
znawca w swojej rymowanej satyrze, podając
starożytne podanie o przeznaczonym Polsce
niewysłowionych nieszczęść i klęsk. Inne poe-
wynurzenie się o śmierci Władysławowej, zło-
w liście wojewody bracławskiego, Kisiela, do ar-
biskupa gnieźnieńskiego, Macieja Łubieńskiego, po-
zywa towarzyszące zgonowi Władysława IV
pobicie z okropnością burzliwego zachodu słońca,
idząc jasny wschód jego życia tak różnym od
aszych burz przy zachodzie, przeciwstawia oba
oki w następującym pięknym obrazie: Jak o wscho-
słońca oświecają się wszystkie świata przestrze-
tak z początkiem panowania króla Jego Mości
naszego szczęście, sława, zwycięztwa nad nie-
jacioły i złoty pokój, wijąc sobie gniazda w Oj-
nie naszej, na wszystek świat słynęły i świeciły,
o zachodzie słońca następują ciemności, tak ze
rcią króla i Pana naszego oraz zgasł pokój,
ęście i sława Rzeczypospolitej, nastąpiły niesły-
ne klęski i niestetyż ustawiczne ginienie."

Słowa *te nie są czczym jękiem* żalu małoduszne-
. *Ani w przyszłym, ani* w następnych wiekach nie
iziły w Polskę tak strasznе ciosy, jak te majowe

gromy roku 1648. Wszystkie inne klęski padły
wrogów obcych i przebolały po wcześniejsze
późniejszem ustąpieniu nieprzyjaciela; dziś w
Ojczyzny rozgorzały dwom stanom, dwom bra
śmiertelną waśnią serca ku sobie, zapaliła się
straszniejsza ze wszystkich wojna domowa, a
wówczas rany po dziś dzień bolą...

Ale w końcu przebolą, gdy żaden z brac
stał się Kaimem drugiemu, a ręka ojcowska po
kroć w jednem półroczu szczęśliwie rozwadziła
walczących. Raz po obu gromach majowych nie
już lecz wpływem cienia swojego w stolicy na
forskiej, drugi raz po straszniejszym od gromów
mie wrześniowym, żywą już, królewską ręką
Władysławowego, Jana Kazimierza, urokiem je
wej władzy królewskiej.

tarów z buntem, przechylająca ich z dwóch względów na stronę Chmielnickiemu. Raz, że w spółce z Ordą mógł Chmielnicki przemocnym stać się Koronie, a równie z Chmielnickim uciśnieni dziś regestrowcy nie mieli już dawnej ochoty bronienia jej do ostatniej kropli krwi jak w bitwie pod Kumejkami; powtóre, iż pomoc tatarska uczyni zawojowanie buntu przytrudnem, naraża regestrowych na walkę srogą, bratobójczą, śmiertelną. Stanęli więc „radzi nieradzi" pod wzniesioną przez któregoś z towarzyszów chorągwią buntu, i obrali sobie wodzem assawułę Działkija, czyto rodem czy tylko nazwą „Krymułę" gdy zaś ów, wierny koronie, pułkownik Iliasz, wraz z Chmielnickim spółuczestnik planów Władysławowych z roku 1646, nie dopuszczał teraz zażądanej przez zbuntowanych walnej narady czerni, rzuciła się buntownicza zgraja na niego i po odbytej naradzie zamordowała go z wszystkimi pułkownikami, w rzędzie których byli Górski i Wadowski, Polacy, z wierzych zaś do śmierci Kozaków, Barabasz, Kolaneńko, Hajduczeńko, Olesko. Oprócz wymordowania starszyzny uradziła czerń na zebraniu, aby przyjąć opiekę chana, przewieść hordy krymskie na tę stronę przez Dniepr i uderzyć z niemi na partyę.

Co dalej nastąpić miało, nie donosił list Grodzickiego. Wszakże i to, co już zawierał, wystarczało do przejęcia trwogą hetmanów. Obie nieszczęsne wieści o zdradzie pułków i związku z Ordą, lubo ta wieść ostatnia od kilku tygodni znaną już była hetmanowi w., zapowiadały teraz w rzeczywistości nieochybną zgubę podjazdu. W ślad zdrajców rege-

kiego datami swemi. Dniem zdrady regest
wskazywał on 4 maja, a w całotygodniowym
gu czasu od tego dnia po dzisiejszy cóż stać
gło z partyą? Żyjeże mój syn? zawołał mało
hetman w., Potocki, który jak przed kilku ty
mi strachem samym złomać chciał nieprzyjaci
dziś wszystko przedwcześnie miał za zginion
ofiarą tatarskich strzał. Tem jedynie da się
mieć, że na wiadomość kudacką nie pospieszył
moc synowi, jeśli nie o 16 mil w obozie u Żółt
tedy w prawdopodobnym odwrocie partyi, w
istotnie po kilku dniach okazała się możnoś
pomocy partyi i jej wodzowi. Ale srogi w c
przemocy a upadły na duchu w trwodze, nie
szył hetman w. kor. i wówczas z wsparciem
myśląc jedynie o ratowaniu samego siebie.

Ratował się Potocki po wiadomości ku
naprzód listem, błagającym króla przez kancle
Ossolińskiego o pomoc, nazajutrz po liście do

sze z każdej głoski jego listu nowego. Zapowiadał teraz napad dwóch ogromnych potęg nieprzyjacielskich, groził ostateczną zgubą ojczyźnie, jeśli nie przybędzie wczesny ratunek od króla Władysława, jeśli kanclerz w. kor. nie wymoże na królu, „aby on z wojskiem i z pospolitem ruszeniem pospieszał, bo niepodobna pogańskiej potencyi i rebellliii chłopskiej z tak małą ludzi garścią oprzeć się... Ordy haniebnie potężne idą, codzień ta rebellia ich wozi, jeżeli WMPan Jego Królewską Mość do tego nie przywiedziesz, aby wcześnie z pomocą spieszył, zginęła Rzeczpospolita!" Czem najwięcej zadziwił list hetmana w. kor., to zupełnym brakiem wiadomości o losie partyi i jej młodego regimentarza. Zginął albo w niewoli, powtarzał twardego serca ojciec, utwierdzając się tem w powziętej dnia wczorajszego myśli ustąpienia jaknajprędzej z Czehryna, co też dziś jaknajraniej wykonał z niewymownym pośpiechem jakby od nieprzyjaciela ścigany. Że jednak nikt nie ścigał, zatrzymał się hetman w. kor. tuż za Czehrynem, zkąd zawsze bez żadnych wieści stanął 15 maja pod Borowicą nad Dnieprem. Tu dopiero, w nocy z 15 na 16 maja, uderzyła hetmana zadziwiająca nowina. Wrócił wówczas z dwudniowej wycieczki podjazd wołoski, który, żadnego nie przywiodłszy języka, owszem, dwóch ludzi swoich straciwszy, doniósł natomiast o „potężnem strzelaniu" przez cały czwartek i piątek, 14 i 15 maja. Nie skończyła się więc, jak hetman w., Potocki, mniemał, zabójcza walka między partyą a Ordą, toczyła się owszem bliżej od Żółtych Wód, dokąd podjazd wołoski nie zdołał dotrzeć, to-

czyła się prawdopodobnie w niedalekim odwrocie, p
zwalającym wojsku głównemu pospieszyć w po
ginącej partyi.

Ale hetman w. kor., czy to nie wierząc wąt
wym wieściom, czy nie widząc możności ratowa
syna przeciw takiej przemocy nieprzyjacielskiej, zwl
w próżnem oczekiwaniu pogłosek do 17 maja w Bo
wicy nad Dnieprem, zkąd, pod Czerkasy ruszyws
stanął 3 dnia, 19 maja, u Czerkaskich folwark
Dzień przybycia w to miejsce poraził hetmana w. k
sprawcę nieodzownej już zguby syna, ostatniej w t
skim czasie zguby ojczyzny, grozą najnieszczęśli
szego dnia w jego życiu i tegorocznych dziejach
sada. W jednym i tym samym dniu rozstrzygnęły
losy dwóch mimo różnicy wieku i stanu zarówno
ginących ofiar, ginących ofiarami niegodnej
mocnej, ofiary własnej pychy i zawziętości. Pier
sza z tych śmiertelnych wieści dzisiejszych zwias
wała dwóch posłów, nowo do obozu przybyły pod
główski i nadbiegły później z pod Żółtych wód
dziełek, z których pierwszy doniósł o ustaniu ow
strzałów dwudniowych a temsamem i boju, dr
o doszczętnem zniesieniu partyi i wodza 16 ma
w sobotę, nazajutrz po owem strzelaniu w czwart
i piątek. Jednocześnie z powzięciem przez hetm
w. kor. pewności o stracie partyi i syna umie
w litewskiej puszczy Władysław IV, złomany
tak chorobą jak upadkiem zamysłów odwrócenia
grożących się właśnie krajowi niebezpieczeństw,
których tem rychlejszego niszczenia tak potężnie
pomógł hetman w., Potocki. Ten trwogami dnia d

jszego zagnany został na drogę ostatecznej niewy, drogę korsuńską, najsromotniejszą, jaką kiedy zyszło iść hetmanowi, bo rozbicia przez potępioną egdyś od niego dzicz kozacką i niewoli tatarskich t. Gdy więc pan krakowski w swoją jutrzejszą zed spodziewanym nieprzyjacielem i własnym losem rsuńskim wyprawia się ucieczkę, obeznajmy się skończonym już biegiem obu jego ofiar niewinnych, czynając od młodszej, najrychlej kresu dobiegłej, łtowodzkiej.

Młodzi rycerze partyi ostatniego dnia kwietnia ledwie o kilka staj zapuściwszy się w stepy, na zasze wzrokom ludzkim i dokładniejszym świadetwom ich bohaterstwa zniknęli. Pozostały tylko spomnienia z chwili rozstania się partyi z głównym bozem, przedstawiające ją dość zbrojną, dość liczną, by nietylko rycerską ale i liczbową przewagą dorwać mogła sprzymierzonym bandom hultajstwa. Składały się one, zdaniem hetmanów, z trzech tysięcy bezbronnych włóczęgów kozackich i tatarskich, przeciw którym młody wódz partyi, Stefan Potocki, prowadził do sześciu tysięcy wojska różnej broni, różnego stanu. Liczyło się w niem 4,000 doświadczonej dotąd wiary Kozaków regestrowych, pod ośmiu zaś szlacheckiemi znakami 1,500, według innych 2,000 dobornego rycerstwa, jak w takich partyach zwyczajnie ochotników. Dla uderzenia na hultajstwo z dwóch stron, wodą i lądem, płynęli regestrowcy pod swoimi bądźto rodowicie polskimi bądź spolszczonymi pułkownikami Dnieprem ku Zaporożu, chorągwie szlacheckie z 800 od pługa zaciągnionej dragonii pań-

...ciągnęły dzikiemi polami wzdłuż brzegów rz... Aby tem mocniej upewnić się o wierności pułków ...strowych i rot dragońskich, zażądano od nich ...wyruszeniem ponowienia przysięgi, którą wszy... ochoczo złożyli. Cóż dopiero powiedzieć ... i duchu hufców szlacheckich, o rycerskiej ... przydanych młodemu regimentarzowi doradz... pomiędzy którymi tak znamienici wojownicy jak ...owrucki, Jan Sapieha, komisarz kozacki ... Rotmistrz Zaćwilichowski, osobliwie za... pułkownik husarski, Stefan Czarniecki.

W tak świetnym poczcie rycerstwa wyruszy... podwójną lądem i wodą, w pustynie, sta... oddział lądowy po kilku dniach pocho... ...erech tysięcy Kozaków Chmielnickiego, ... w widłach ujścia Taśminy w Dniepr, ... nadto bagnami, Żółte wody zwanemi. ... sprzymierzeniec Bohdanów, perekopski ... z czterma tysiącami Tatarów, którzy do... mieli wziąć udział w walce, gdy ją sam ...poczynie. Liczbę tę nieprzyjaciół po... ...awem nadciągające od Zaporoża sprze... ...pułki kozackie, z któremi w pierw... ... Chmielnickiego i Ordy Tohajbejowej ... Potockiego połączyła się także dra... Takiemu tłumowi nieprzyjaciół, ta... niepowodzeń jakże sprostać mogło ...łych w partyi rycerzów, zwłaszcza ... przybywało przeszkód, trudności. ...szelką odwagę, wszelkie wysilenia ... Polaków. Nie myśląc już o zwy-

ęztwie, nie myśleli oni również o trwożnem ustępo-
aniu nieprzyjaciołom, i umocniwszy taborem swój
szczupły obóz, postanowili sobą zatrzymywać nieprzy-
aciela aż do nadesłania posiłków, o które wyprawiono
ońca z listem do głównego obozu. Ale nazajutrz,
miasto posiłków, ujrzeli swojego gońca w ręku Tata-
rów, którzy wystawieniem go na widok Polaków
urągali ich zawiedzionym nadziejom i zupełnemu ogo-
ceniu ze wszystkich środków. Jednocześnie bowiem
okazał się brak amunicyi, wody, żywności, od de-
szczów pozamakały działka i proch, a w domiar złego
zagroził srogi podstęp nieprzyjaciela. Po kilkudnio-
wych harcach bez skutku, głównie w celu doczekania
się większej liczby posiłków krymskich, zawezwał
Chmielnicki Polaków do rozpoczęcia układów, na któ-
rej wodzowie rycerstwa polskiego zezwolili. Dano
sobie wzajemnie zakładników, ze strony polskiej do-
stali się Kozakom Stefan Czarniecki i niejaki Brzu-
chański, w zagojonej jednak rozmowie nie przycho-
dziło do zgody, Kozactwo nie przyznawało żadnej
wagi układom z garstką rycerstwa, w której ani
jednego nie było senatora. Chmielnicki zakończył
oświadczeniem, iż do spotkania z hetmanami zwleka
układy, opuszczonej zaś resztce partyi pozwoli wrócić
cało do głównego obozu, jeśli mu działka swoje od-
stąpią.

Działo się to w owym 11 dniu maja, w którym
hetman w. kor. nad otrzymanym z Kudaku listem
użal o los partyi. Ciężkie jej położenie zmusiło ją
do przyjęcia żądania Chmielnickiego. Ofiara dzia-
łek, do których prochu nie było, nie wzbudzała wiel-

kiego żalu i snadno też wyzuto się z broni zbyte
Jakież wszakże zdumienie ogarnęło Polaków,
Chmielnicki nazajutrz po wydaniu mu działek
wydał Czarnieckiego, a zabrane podstępem dzi
przeciw samej partyi obrócone zostały. Wszczął
tedy nanowo bój, ostatni bój rozpaczy, który t
bezprzykładnem bohaterstwem Polaków do kilk
szcze dni się przeciągnął. Ściśnięci w swoim t
ku, torowali sobie drogę śród ciągłej walki, w k
z owych 600 zaledwie 400 pozostało. Lecz i tym
dobitkom zabrakło wkrótce wszystkiego, najbar
zaś dowódców, z których główni, Stefan Pot
i Szemberg, byli ranni, Jan Sapieha, nazbyt g
goniąc Tatarów, popadł w niewolę, a najdzielni
ze wszystkich głową i ręką, Stefan Czarniecki, p
stał u Kozaków. W garstce tak uszczupl
tak ciągle przerzadzanej morderczym ogniem
przyjaciela, tylko ród bohaterów mógł na
chu, mógł na siłach nie upaść. Czyto jeszcz
któregoś z owych rannych lub pojmanych tow
szów wsparty orężem, czy bez nich już, posuwa
waleczny szczątek rycerstwa po dwutygodnio
trudach, po kilkudniowym boju bez przerwy, c
wnie wytrwało naprzód. I nie bez wszelkich w
haterskich duszach nadziei zbliżał się ostatek p
w swojem nadludzkiem wysileniu odwagi znaczni
włościom, do odległości tak niedalekiej, iż ów po
wołoski, za powrotem w piątek nocą z 15 na 16
do obozu pod Borowicą, doniósł panu krakowski
o owem niedalekiem strzelaniu w stepach, które
mana w. nie do spiesznego wsparcia ginących lec

iowego oczekiwania pewniejszych wieści przy-
).
'ymczasem gdy przez całą jutrzejszą sobotę, 16
naprożno w głównym obozie pod Borowicą dal-
oczekiwano strzelania, opuszczone od swoich
ie szczątki partyi zniesione zostały do szczętu
:kim ogniem i tatarskiemi szablami". Bez ża-
prawie wyjątku zginęło wszystko od miecza
oszło w łyka pogańskie. Tylko niewielu wró-
ı później stronom rodzinnym jeńców umiało
ectwo dać o wypadku. Odmówiło niebo tego
:edniejszemu z jeńców wyprawy, młodemu jej
wi, Potockiemu, który, już dwakroć ranny
volę przez Ordę wzięty, umarł wkrótce na ręku
ieckiego. Srogi Ukraińcom Szemberg sam od-
ę Tatarom, chcąc uniknąć zemsty Kozaków, lecz
)gąc uniknąć zemsty narodowego sumienia, kto-
go uporczywie głosiło, iż mu okrutnie ręce i no-
ąbano, iż sam Chmielnicki głowę mu uciął i na
po obozie obnosić kazał i t. p. Sapieha padł
Tohajbejowi, inni pojmańcy innym Tatarom,
e wyłącznym właścicielom ujętych w boju Po-
, jakoby odstąpionego Ordzie myta za pomoc.
zatrzymany u Kozaków Czarniecki pozostał przy
z pomiędzy reszty zaś jeńców tatarskich dwaj
wicie zmiennością losów swoich upamiętnili się
ej. Jednym z nich był ów kum i przyjaciel
nów, Jan Krzeczowski, pułkownik regestrowy
rński, szczęśliwie z owej rzezi pułkowników na
rze zbiegły. Drugim był szlachcic religii gre-

...ński Jan Wyhowski, najpierwej pisarz grodz... ...owski, później za przeniewierstwo w urzędzie n... ...skazany, dalej z bannity żołnierz w w... ...anem, dziś z szeregów polskich wzięty ... Krzeczowskiego z wdzięczności za sł... ...mu ucieczki wykupił teraz Chmielnicki za ...talarów twardych od Ordy, skłonił go do prz... ...religii prawosławnej, nadał mu znakomite ... ...stwo nad Kozakami, co wszystko jednak ni... ...przeszkodziło, aby nowy wódz kozacki nie żałował ... ...się zmiany losów u Żółtych wód, przywie... ...w końcu do powtórnej niewoli w ręku rodaków ... ...w Litwie śmierci z ran i rozpaczy. ...owski dla dawnej wspólności wiary podobnież ... przez Chmielnickiego, przyjął za to ... z Krzeczowskim służbę w wojsku kozackiem, ... świetniejszej jeszcze fortunie niż Krzeczows... ...skończył również srogą śmiercią jak on. W ... ...innych ofiar niewoli żółtowodzkiej zasłuży... ...na wzmiankę spółczucia i pamięci osobliwie ... nowogrodzki, Chreptowicz i polegli śm... ...ych: Chełmski, Bełchocki, Malicki, ...owski.

...ył to w istocie napiękniejszy kwiat ... ...wyprawiony przez pozostałych w ob... ... pierwsze pole rycerskie a teraz pier... ...gniewu Bożego ścięty. Mimo niegło... ...tej młodzi, mimo niewielką rzecz... ...sprawił porażający ją grom żółto... ...pogańską i domowej zdrady ręką ... ...obliczoną szkodę ojczyźnie. Objawił s...

narodowi w całej swej zabójczości potworny związek Kozactwa z Ordą, stanął w oczach całego ludu przykład łatwej, korzystnej zdrady regestrowych pułków kozackich, zginęła większa połowa wojska, urósł niespodziewanie przemocny, z każdym dniem coraz większą srogością grożący wróg. Dokądkolwiek też odgłos gromu tego doleciał, wszędzie upadały pod nim serca, nadzieje, a nigdzie tak głęboko, tak bez nadziei jak w głównym obozie u Czerkaskich folwarków, zkąd obaj przestraszeni hetmani w swoją korsuńską o jutrzejszym świcie spieszyć mają ucieczkę. Osobliwie hetmanowi w. kor. wszelką zaradność, wszelką przytomność odjęła trwoga, przypominając mu ustawicznie owe przed tygodniem w liście do kanclerza kor. skreślone słowa rozpaczy: „Jeźli król rychlej nie nadeśle pomocy, „zginęła Rzeczpospolita!“ I zginęła już w istocie dla hetmana wielkiego, gdyż pomoc królewska nie istniała nad Ojczyzną, król Władysław IV już nie żył. Drugi to z gromów gniewu Bożego, we cztery dni po żółtowodzkim spuszczony z niebios, grom pokarania występnej części narodu odjęciem w zmarłym Władysławie jedynego w tej porze obrońcy i zbawcy od nieprzyjaciół za najzupełniejsze odjęcie mu wszelkiej władzy królewskiej, że jej ku ocaleniu zagrożonego użyć chciał kraju. Toż ze złomanem już berłem ze świata i z tronu schodząc, cicho z nich po lepszą schodził koronę, najcichszy grom towarzyszył jego zgonowi, najnaglejsze w świetle tego cichego gromu zgaśnięcie Władysława z całą świetnością Polski w lepszy

przeniosło go świat, jakby dla okazania gra... części narodu, ile z nim na długie czasy stracił...

Ale świeciwszy bez radowania sobą serc [illegible]kich zgasł Władysław w jakiemś dziwnie oboję[tnem] opuszczeniu, zaniedbaniu od świata, w jakiemś s[mu]tnem opustoszałem ustroniu, jakby słońce na ruina[ch] gasnące. Jeśli żywot królów polskich poczytywa[ny] bywał za kolej ciężkich doświadczeń, tedy mało kt[ó]ry z najlepszych monarchów naszych miał tak sm[u]tny zgon jak Władysław. Lubo jeszcze nie star[y] schodził on długo do grobu, tracąc powoli jedną p[o]ciechę życia po drugiej. W roku 1646 zwiądł i opa[dł] mu najpiękniejszy kwiat jego dążeń od dawnych l[at] zamysł wojny tureckiej. W następnym roku w[y]darł mu los jedyne wynagrodzenie zniweczon[ych] w przeszłym roku zamysłów: nadzieję pozostawie[nia] tronu synowi, zmarłemu siedmioletnim pacholęcie[m] dnia 9 sierpnia roku zeszłego. Niewymownie gł[ę]bokim był żal Władysławów po stracie syna, n[ie]wymownie smutnym niedługi, bo już tylko kilk[u]miesięczny, ostatek jego własnego życia po tem o[sie]roceniu. Oddawszy znaczną część tego czasu cich[ym] posępnym podróżom z królową i królewicem Jan[em] Kazimierzem do Prus i Litwy, ożywił się Włady[sław] dopiero otrzymanemi w Wilnie wieściami o ru[chach] ukraińskich, których uspokojeniu niemał[o] dawniej już wymienionych starań poświęcił. Opró[cz] tego zamierzył król na wypadek potrzeby zgroma[dzić] większą siłę wojenną, udać się osobiście [na] Ukrainę, a że to najstosowniej uskutecznionem być mogło z Warszawy, wybrał się w drugiej połow[ie]

etnia z powrotem do tej stolicy. Nim wszelako żono się ku granicom koronnym, zachorowała kró-a niebezpiecznie w drodze do Grodna, co niespo-ewanie przerwało podróż, zmuszając króla do za-ymania się z chorą w Mereczu. Należało to sta-two w dawniejszych czasach do ulubionych króló miejsc, lecz teraźniejszy w niem pobyt okazał mu wcale przykrym i nieszczęśliwym. Wyprawi-zy część dworu przed sobą do Warszawy, znalazł Władysław w Mereczu o bardzo szczupłym orsza-prawie osamotniony. Ciągła febra królowej nie zwalała mu jej towarzystwa i pożegnał go także odszy brat, Jan Kazimierz, odjazdem ku swojemu eporętowi w Koronie. Towarzyszyli królowi je-nie trzymający się dworu biskup chełmski, Pstro-ński, podskarbi litewski, Tryzna, i podkomorzowie narodów. Ale nawet tak szczupłemu dworowi brakło w obecnej porze należytego pomieszczenia Mereczu, gdyż zwyczajna rezydencya królewska we orze starościńskim była z niewiadomych przyczyn stanie niemieszkalności, a wielu innych gospód nie siadało miasteczko. Dlatego musiał król Włady-aw mieścić się w jednym ze skromnych domów nku miejskiego.

Nawet najzwyczajniejsza w takiem osamotnieniu bawa polem myśliwskiem nie dopisała tym razem. yjechawszy zaraz nazajutrz po przybyciu nie cał-em zdrów na łowy, wrócił król w znacznie pogor-onym stanie wieczorem, zmęczony zbyt gwałtowną zdą po chaszczach leśnych. Gdy bowiem woźnica zez wzgląd na majestat i niezdrowie królewskie nie-

ckiej, Jan Wyhowski, najpierwej pisarz grodzki jowski, później za przeniewierstwo w urzędzie na nicyę skazany, dalej z bannity żołnierz w w kwarcianem, dziś z szeregów polskich wzięty pogan. Krzeczowskiego z wdzięczności za uła nie mu ucieczki wykupił teraz Chmielnicki za talarów twardych od Ordy, skłonił go do przyj religii prawosławnej, nadał mu znakomite wo wstwo nad Kozakami, co wszystko jednak nie starczyło, aby nowy wódz kozacki nie żałował jej zmiany losów u Żółtych wód, przywiodł wkrótce do powtórnej niewoli w ręku rodaków okropnej w Litwie śmierci z ran i rozpaczy. howski, dla dawnej wspólności wiary podobnież niony przez Chmielnickiego, przyjął za to z Krzeczowskim służbę w wojsku kozackiem, po świetniejszej jeszcze fortunie niż Krzeczowski skończył również srogą śmiercią jak on. W rzę tylu innych ofiar niewoli żółtowodzkiej zasłużyli bie na wzmiankę spółczucia i pamięci osobliwie wodzic nowogrodzki, Chreptowicz i polegli śmi walecznych: Chełmski, Bełchocki, Malicki, Dy trowski.

Był to w istocie napiękniejszy kwiat mło polskiej, wyprawiony przez pozostałych w obozie ców w pierwsze pole rycerskie a teraz pierwsz gromem gniewu Bożego ścięty. Mimo niegłośną szcze sławę tej młodzi, mimo niewielką rzeczyw jej liczbę, sprawił porażający ją grom żółtowod jako zarazem pogańską i domowej zdrady ręką za ny, nieobliczoną szkodę ojczyźnie. Objawił się

wi swojemu, chciał Władysław załatwić jeszcze
óre sprawy W. Księztwa, i zawezwał do siebie
n celu kilku urzędników litewskich, mianowicie
odkanclerzego Kazimierza Sapiehę, osobiście za-
ażnionego królowi. Ztąd najpierwszą rzeczą po
aniu i powitaniu Sapiehy było osobiste zapytanie
wskie, jak znajduje jego chorobę. „Niebezpie-
—odpowiedział uwiadomiony już o niej Sapieha,
hcąc sprzeniewierzyć się tej sławie domu swoje-
która nawet samemiż ustami Władysławowemi
ła, iż w całem W. X. Litewskiem nie ma król
hylniejszych poddanych nad Sapiehów, niezdol-
przeto zawinić mu żadnem słowem fałszywem.—
ęc niema już nikogo, ktoby mi pomógł?“—zawołał
z boleścią król, lecz niewzruszony niczem Sa-
nadmienił tylko o jedynej pomocy niebios i ku
nyśli królewskie obrócić radził. Wkrótce potem
ł król w obecności Sapiehy dwa testamenty
e biskupa chełmskiego, Pstrokońskiego, jeden
ski, króla Zygmunta III, drugi swój własny.
eważ testament króla Władysława tylko prywa-
pieczęcią był opatrzony, przeto zapytał książę pod-
lerzy litewski, czyby go przynajmniej pieczęcią
Księstwa Litewskiego umocować nie należało. Po
zie na to przystąpił król do spowiedzi i ponowił ją
iach następnych podwakroć, dla gwałtownej atoli
wki nie mógł przez dni kilka przyjąć komunii.
jął ją dopiero około dnia 10 maja z rąk jednego
pelanów nadwornych, ks. Jezuity, Szenhofa, zaj-
cego się najgorliwiej przygotowaniem króla na
ć. Nastąpiła ona w nocy z dnia 19 na 20 maja

przeniosło go świat, jakby dla okazania grze
części narodu, ile z nim na długie czasy straci
Ale świeciwszy bez radowania sobą serc
kich zgasł Władysław w jakiemś dziwnie obojęt
opuszczeniu, zaniedbaniu od świata, w jakiemś s
tnem opustoszałem ustroniu, jakby słońce na ruin
gasnące. Jeśli żywot królów polskich poczyty
bywał za kolej ciężkich doświadczeń, tedy mało k
ry z najlepszych monarchów naszych miał tak s
tny zgon jak Władysław. Lubo jeszcze nie st
schodził on długo do grobu, tracąc powoli jedn
ciechę życia po drugiej. W roku 1646 zwiądł i o
mu najpiękniejszy kwiat jego dążeń od dawnych
zamysł wojny tureckiej. W następnym roku
darł mu los jedyne wynagrodzenie zniweczon
w przeszłym roku zamysłów: nadzieję pozostawi
tronu synowi, zmarłemu siedmioletnim pacholę
dnia 9 sierpnia roku zeszłego. Niewymownie g
bokim był żal Władysławów po stracie syna, n
wymownie smutnym niedługi, bo już tylko kilk
miesięczny, ostatek jego własnego życia po tem o
roceniu. Oddawszy znaczną część tego czasu cich
posępnym podróżom z królową i królewicem Ja
Kazimierzem do Prus i Litwy, ożywił się Wład
sław dopiero otrzymanemi w Wilnie wieściami o r
chach ukraińskich, których uspokojeniu nie
dawniej już wymienionych starań poświęcił. Op
tego zamierzył król na wypadek potrzeby zgro
dzić większą siłę wojenną, udać się osobiście
Ukrainę, a że to najstosowniej uskutecznionem
mogło z Warszawy, wybrał się w drugiej poł

skupa wszystkim ziemiom i powiatom Rzeczypospotej. Mając zaś najpierwej z Merecza do Warszawy, ztąd dopiero na wszystkie rozejść się strony, tajona tego jaknajdłużej dla nieprzerażania przerażonej już drugim, żółtowodzkim piorunem Polski, rozchodziła się ta straszna wieść bardzo powoli nawet strony niebardzo odległe. Znany nam z wielu strzegających o zgubności wyprawy Potockiego listów do króla wojewoda bracławski, Kisiel, nie słyszał w swojej wołyńskiej Huszczy przez cały tydzień, jednej środy do drugiej, o śmierci Władysławowej, i listem z dnia 27 doniósł królowi z rozdartem rcem o zupełnem rozbiciu partyi, nie wiedząc jesze o wczorajszym gromie trzecim, korsuńskim. rzeszną jego ofiarę, hetmana w., Potockiego, zostaliśmy w obozie u Czerkaskich folwarków, przyśpieającego swoją jutrzejszą ucieczkę w zgubne dla nie strony korsuńskie i w również zgubnym mu dniu ginienia partyi i jutrzejszej śmierci królewskiej, której na nieszczęście mógł jeszcze później dowiezieć się w swoim ukraińskim obozie niż Kisiel w swoj Huszczy wołyńskiej. Prawdziwem bowiem nieczęściem dla pana krakowskiego było dzisiejsze jene w królu ratunku upatrywanie, zadziwiające mężu tak nieposłusznym i upornym królowi, tylko go zwyczajną małodusznością w niebezpieczeństwach ytłómaczone. Objawiła się ta małoduszność już pierwszej zdradzie regestrowców na Dnieprze owym liście czehryńskim z dnia 12 maja, zapowiającym bliskie zginienie Rzeczypospolitej bez pomo- królewskiej. Dziś po rozbiciu żółtowodzkiem sta-

o godz. wpół do drugiej
rzy nadwornych, niejak
ryale o chorobie i śmier
ku. Nie było żony, sy
krewnej, kochanej rę
konającemu. Byli pr
wni i urzędnicy, bisk
kanclerzy litewski,
ski, Gedeon Tryzna
sław Naruszewicz,
i podkomorzy litew
kilku dworzanom
najłaskawszego z
wzrokiem. W
widokiem spoko
trzy ostatnie g
żadnych oznak
oddawszy, leż
krzyżem, z g
senny.

Toż i ó
z trzech teg
najgłębiej
w chwili
wstrząsaj
dni Wła
trwożąc
późno n
miast
Gnieźn
pod bezkr

atarski na drugiej stronie
sunia, potem i drugi i trzeci
Kosz tatarski był doliną,
poniżej miasta, drudzy przez
nacisnęło do miasta, kazał
k najbliższy miasta zapalić,
zystko miasto i wszystko zgo-
ek został a cerkiew na stronie.
zyjaciela obaczyło na oko, zaraz
l szańcami; cały dzień tak stało
Przybyła tymczasem w ciągu
zypatrywania się wojska Tata-
mii Tohajbejowej, w trójnasób
ałe wojsko polskie, bo przynaj-
liczącej. „Z któremto wszystkiem
wiada naoczny świadek sceny,
w. Potockiego, Stefan Uliński —
jbej perekopski, tatarskich wojsk
rując jaka wojsk naszych potencya,
przejażdżkę odbył, żadnego impetu
zyniwszy. Z redut naszych z dział
ito i niemałą w tem pogaństwie czy-
Trwała ta ostenta Tohajbejowa ku
samym zaś zachodzie słońca (ciągnie
pogromieniu hetmanów) poczęli Ta-
pola do kosza. Na szczęśliwą dobrą
się przecież z nami. Nasi harcowni
li Tatarów dziewięciu i Buta, tłóma-
Pan krakowski kazał ich męczyć
Buta. Powiedział But, że tu jest
a dzisiejszego dnia przyszło Koza-

pozostałe po jakiemś dawnem obozowisku o
w których za przybyciem w niedzielę wygodni
mieściło się wojsko obu hetmanów. Tak w o
jak i w miasteczku znajdowały się obfite zapasy
ża, paszy, prochów i broni. Dostatek wszelk
materyału ułatwiał rychłą naprawę wałów. I
już dziś w pierwszym dniu pobytu w pośród w
korsuńskich niezbędną okazała się potrzeba, zm
jącą pana krakowskiego do pozostania w Kors
Wrócił bowiem p. Gdeszyński dzisiejsz , 24 n
niedzieli ze swoim podjazdem do obozu, z żad
wprawdzie języka lecz z wcale niepożąd ą „p
wo", iż wczoraj o 6 mil od Korsunia widz ł wie
mnóstwo Tatarów, przeprawiających się przez r
Taśminę pod miasteczkiem Taśminkiem, którzy
zawodnie dziś wieczorem lub najdalej jutro o św
staną w nieobjętym okopami Korsuniu. Niez
cznie więc — opowiada „Relacya o pogromieniu
tmanów pod Korsuniem" — „rozkazał p. . krak
ski szańce kopać ze trzech stron obozu, z c wartej
jakiś stary wał, którego kazał poprawić i rom
średni piąty szaniec usuć przez noc ok sw
taboru. — Tegoż dnia p. krakowski dał na łup K
suń żołnierzowi, żeby się to nieprzyjacielowi nie
stało, wszystek wniwecz ze wszystkiego złupili."

„*25 Maji.* Rano z szańcu p. pułkownika D
hoffa widzieć było Kozaki, bo szaniec był na g
w tej niskiej brzezinie. Że było opodal, trudno b
rozeznać, co za ludzie, aż przez perspektywę wi
że konni ludzie w białych siermięgach, zaczem się
myśleli, że Kozacy. Kiedy słońce poczęło wsc

…ić, ukazał się pułk tatarski na drugiej stroni…
…eki z przeciwka Korsunia, potem i drugi i trzec…
…łk po 500 albo 600. Kosz tatarski był doliną,
…zeprawili się jedni poniżej miasta, drudzy przez
…rsuń. Kiedy się ich nacisnęło do miasta, kazał
… krakowski folwark najbliższy miasta zapalić,
…tórego się zajęło wszystko miasto i wszystko zgo…
…ło, jen… sam zameczek został a cerkiew na stronie.
Wojsk… gdy nieprzyjaciela obaczyło na oko, zaraz
…ęło w…sprawie pod szańcami; cały dzień tak stało
…ystk…wojsko." Przybyła tymczasem w ciągu
niec…ynnego przypatrywania się wojska Tata…
cała …eszta armii Tohajbejowej, w trójnasób
…szej …le niż całe wojsko polskie, bo przynaj…
16.000 pogan liczącej. „Z któremto wszystkiem
…iem" — opowiada naoczny świadek sceny,
…ier hetmana w. Potockiego, Stefan Uliński —
…łudłin Tohajbej perekopski, tatarskich wojsk
…ntarz upatrując jaka wojsk naszych potencya,
…zyki nasze przejażdżkę odbył, żadnego impetu
…sk… nie uczyniwszy. Z redut naszych z dział
gęst… bito i niemałą w tem pogaństwie czy…
…zkodę. Trwała ta ostenta Tohajbejowa ku
…wi. Na samym zaś zachodzie słońca (ciągnie
…lacya o pogromieniu hetmanów) poczęli Ta…
…żdżać z pola do kosza. Na szczęśliwą dobrą
…eszali się przecież z nami. Nasi harcowni
… wzięli Tatarów dziewięciu i Buta, tłóma…
…kiego. Pan krakowski kazał ich męczyć
…dziej Buta. Powiedział But, że tu jest
…tarów a dzisiejszego dnia przyszło Koza…

i chorągwiami więcej
jest z większą jeszcze
kazał im głowy wszystki

cały poniedziałek, 25
napływających sił koz
sprawozdaniach he
Tatarów podniesionych,
otwartej bitwie, zwł
hetmanowie mieli tylko
starosta lwowski, Sienia
się w Korsuniu mniema
przytrudną. Przesadne
złączonego pogaństwa i w
zamachu głównej siły
Korsunia dopełniły postr
tysiącami Kozaków
pod Stęblowem nad Rosią,
Korsunia. Przyszło tedy na
wojowania fortelami nawy
Jednocześnie z rozpocz
Rosi, pospieszył kt
o tem hetmanów polskich w
przekonano się wkró
opadła. Pan krakowski
ności utrzymania się
natychmiast rad
zamysł jak najprędszego
z zapytaniem o najdogodn
Sprzeciwiał się temu naju
napierał się pan hetma

po
w
mi
jak
ża
ma
ju
ko
ją
W
ni
wy
wo
mn
Ta
za
sta
czn
tma
ski
jaki
śre
tab
suń
stal

hoffa
w tej
rozezn
że kon
myśleli,

ły (opiewa dalszy ciąg Relacyi o pogromionych hetmanach), żeby dać wstępnym bojem bitwę, i przykro o to nacierał pana krakowskiego. Na co pan krakowski żadną miarą pozwolić nie chciał, tę najpierwszą dawając racyę, że nie chce wszystkiej Rzeczypospolitej podawać w niebezpieczeństwo, i to przypomniał, że w dzień poniedziałkowy tak wiele razy tego doświadczał, nigdy szczęścia nie miał.“ Gdy zaś hetmanowi nie podobał się ten zabobon o poniedziałku (opowiada w 35 lat po wypadkach raczej krasomówca i poeta niż historyk, Kochowski), i jak zwykle do rażnego działania naglił, zniecierpliwiony Potocki ofuknął Kalinowskiego niepoczesnem porównaniem różnego stopnia dostojności obudwóch buław: „Jam tu plebanem, w mojej parafii wikaremu przedemną milczeć.“ Na co po Kalinowskim iluż mężów poważnych odpowiedziało Potockiemu niebawem równie wzgardliwie, rozpisując się z podczaszym kor., Ostrorogiem, z wojewodą bracławskim, Kisielem, z żołnierzami jak Maszkiewicz i Jerlicz o „złej radzie małem sercu“ i „nieśmiałości pana krakowskiego“ w Korsuniu. W kilkanaście dni po skreśleniu stały się te słowa nieodwołalnym wyrokiem dziejów, w dzisiejszem zamieszczaniu Korsuńskiem musiały one uledz owej „plebańskiej“ powadze Potockiego, umilknąć z Kalinowskim, Odrzywolskim i z wszelką wzmianką o wstępnej bitwie.

„W sam wieczór była deliberacya, jeżeli się w miejscu bronić, czy taborem uchodzić. Upatrując tę przyczynę, że w takim nieprzyjacielskiego wojska obstępie niemasz koni gdzie napaść, a do tego przy-

[illegible] — [illegible]." Było takie ot

[illegible] że spiętych z

[illegible] w obecnym razie dwo

[illegible] ulepszeniami od zw

taborów [illegible]. Naprzód postanowiono

[illegible] w ten sposób, iżby k

[illegible] pod którą było 100 koni, mogła w

[illegible] wozów 25, pod którą 60 tylko t

pod którą 30 nie więcej nad 15. Następnie

[illegible] rzeczą potrzebną, „wszys

[illegible] się pieszo koło

[illegible] taboru poru

[illegible] Bieganowsk

[illegible] ranek jutrzejszy

[illegible] odległy o 3 mile Bol

[illegible] ten nieszczęsny

[illegible] poniedziałków

[illegible] Potockiemu, ruszyło c

[illegible] modlitwie w poc

boków obudwóch strzegły zrazu dwa skrzydła
ów i chorągwi pancernych. W przedzie pro-
hetman w. kor. i pan krakowski, Potocki,
taboru dowodził wojewoda czernichowski
an polny, Kalinowski, z kasztelanem czernihow-
drzywolskim, i starostą lwowskim, Sieniawskim.
wewnątrz i zewnątrz mieścił tabor do 6,000
iewiele mniej koni jezdnych i pociągowych i le-
e tyleż wozów, powózek z działami i amunicyą,
ańskich, bryk z owemi kosztownościami dwor-
, których jakeśmy już dawniej słyszeli, niezmier-
ele nawieziono z sobą na wojnę. Ruch tak
niego łańcucha wozowego musiał być w ka-
razie nadzwyczaj ciężkim, powolnym, niepo-
m, a ożywiająca wszystkich chęć przyspiesze-
chodu i coraz jawniejsza nieudolność pana kra-
iego powiększały nieład i zamieszkę powszech-
Wybrali się panowie hetmani w wielkim bar-
rządzie" — opowiada dopiero onegdaj z Kor-
przez hetmanów odprawiony poseł księcia Je-
o Wiśniowieckiego, Maszkiewicz — „bez ża-
raży tylko taborem. I diabła tam miał być
rząd, kiedy pan krakowski, hetman w. kor.,
ie się opijał gorzałką, jako i teraz piany w ka-
siedział. A drugi polny hetman, Kalinowski,
ciał co począć, niebardzo go słuchano, a do te-
oku dobrego nie miał, bo na staję nie widział
, i kiedy na strzelanie z łuku był kto od niego,
rozeznał, że to człowiek". Nie było więc ża-

było przez jeden dzień Kozactwa 15 tysięcy, a ni się odsieczy ani żadnych posiłków nie spodziewać niskąd. Broniąc się w miejscu, pewna wszystkich zguba; taborem uchodząc, jakażkolwiek nadzieja. Otrąbiono cicho przez minsztuk, żeby porzucili wszystkie ciężkie wozy, jeno lekczejsze dla taborowania — żeby wzięli.“ Było takie otaborowanie się starodawną ruchomą, ze spiętych z sobą wozów utworzoną, warownią w obecnym razie dwoma rzeczywistemi czy pozornemi ulepszeniami od zwyczajnych taborów różne. Naprzód postanowiono ograniczyć zbytnią liczbę wozów w ten sposób, iżby każda chorągiew, pod którą było 100 koni, mogła wziąć z sobą lekszych wozów 25, pod którą 60 tylko takichże 15, pod którą 50 nie więcej nad 15. Następnie zdało się panom hetmanom rzeczą potrzebną, „wszystkie konie w tabor puściwszy, bronić się pieszo koło taboru.“ Urządzenie tak ulepszonego taboru poruczono doświadczonemu w obożnictwie Bieganowskiemu, naznaczając porą wyruszenia ranek jutrzejszy, najbliższym zaś celem pochodu odległy o 3 mile Bohusław.

Jakoż ledwie zaświtał ten nieszczęsny wtorek 26 maja, który od wszelkich poniedziałków zgubniejszym okazać się miał Potockiemu, ruszyło całe wojsko polskie po odśpiewanej modlitwie w pochód. Ruszyło niezmiernie długim, przez całą noc sporządzonym, w 8 rzędów ustawionym taborem, w którego czele pod komendą mistrza artyleryi, Denhofa, szły działa, mając przed sobą oddział piechoty, z tyłu dragonię. Tyleż dział pod takąż zasłoną piechoty i dragonii broniło środka, tyleż tworzyło koniec taboru

w obudwóch strzegły zrazu dwa skrzydła
chorągwi pancernych. W przedzie pro-
nan w. kor. i pan krakowski, Potocki,
oru dowodził wojewoda czernichowski
lny, Kalinowski, z kasztelanem czernihow-
volskim, i starostą lwowskim, Sieniawskim.
nątrz i zewnątrz mieścił tabor do 6,000
ele mniej koni jezdnych i pociągowych i le-
eż wozów, powózek z działami i amunicyą,
ich, bryk z owemi kosztownościami dwor-
ych jakeśmy już dawniej słyszeli, niezmier-
nawieziono z sobą na wojnę. Ruch tak
o łańcucha wozowego musiał być w ka-
nadzwyczaj ciężkim, powolnym, niepo-
ożywiająca wszystkich chęć przyspiesze-
i coraz jawniejsza nieudolność pana kra-
powiększały nieład i zamieszkę powszech-
rali się panowie hetmani w wielkim bar-
zie" — opowiada dopiero onegdaj z Kor-
hetmanów odprawiony poseł księcia Je-
Wiśniowieckiego, Maszkiewicz — „bez ża-
tylko taborem. I diabła tam miał być
l, kiedy pan krakowski, hetman w. kor.,
ę opijał gorzałką, jako i teraz piany w ka-
iał. A drugi polny hetman, Kalinowski,
co począć, niebardzo go słuchano, a do te-
dobrego nie miał, bo na staję nie widział
iedy na strzelanie z łuku był kto od niego,
znał, że to człowiek". Nie było więc ża-

dnego ogólnego nadzoru i kierunku, nie troszcząc się o najpowszedniejsze fortele ostrożności, a do w[...] nia całemu pochodowi najważniejszej w tej [...] służby, do służenia wojsku za przewodników w dr[...] do Bohusławia, wybrano kilku zdrajczych Koza[...] regestrowych, sprzysiężonych z Chmielnickiem [...] zgubę wojska.

Wiodły do Bohusławia dwie drogi, jedna o[...] temi polami, druga okolicą leśną i wzgórkowatą. [...] bo trudniejszą do przebycia, upodobał sobie het[...] w. Potocki tę ostatnią, w mniemaniu, że lasami [...] jemi zasłoni go od nieprzyjaciół. Ale że ta dr[...] leśna mniej była znaną, przyszło postarać się o [...] domych jej przewodników, do której to posługi [...] stręczył się skwapliwie ostatek wiernych Koronie [...] gestrowców, według innych ostatek wiernej p[...] swoim dragonii, pozostały jeszcze w liczbie 180[...] rozkazami hetmanów, a obeznany dokładnie z [...] scowością. Wbrew konieczne potrzebie niedo[...] rzania tym ciągłemi namowami Chmielnickiego [...] zdrady wiedzionym Kozakom regestrowym, za[...] hetman w. kor. ich dobrym chęciom i, postanowi[...] na wczorajszej radzie wojennej odwrót drogą le[...] do Bohusławia, wybrał kilku najwierniejszych na [...] zór za przewodników. Tejże chwili doszła Chm[...] nickiego w Stęblowie wiadomość od nich, iż pa[...] wie hetmani wyruszają nazajutrz lasami do Bohu[...] wia, co nadzwyczajnie ważną dla zbuntowanych K[...] zaków było nowiną. Zamierzał bowiem Chmielni[...] uderzyć nazajutrz całą siłą na obóz polski w Korsu[...]

o świeżo ztamtąd otrzymana wiadomość podała niespodziewanie plan korzystniejszy, plan uderzena hetmana w leśnych przeprawach drogi jutrzej-. Zaczem, ze zwykłą sobie rączością jąwszy się ła, porozumiał się Chmielnicki z Tatarami, zebrał je do 16,000 głów dochodzące już wojsko, i ruszył iem na całą noc ku leśnemu traktowi Bohusławemu, dla poczynienia stosownych przygotowań na yjęcie Polaków. Miano ich zaś spotykać przysposionym po całej drodze szeregiem zasadzek, zasiek, ów, przekopów, w których kopaniu i sypaniu koli się nadzwyczajnie Kozacy, a któremi poprzegrano całą drogę do Bohusławia. Główny w tej miewzgląd poświęcił Chmielnicki pewnej grzeskiej nie między dwiema górami, o milę od Korsunia bliżu wsi Grochowce. w innej relacyi pod Grową leżącej, Krutą Bałką nazwanej, którą na całą przekopano wpoprzek głębokim rowem, umonym wałami i szańcami. Poleciwszy tę dolinę liwszej pamięci zdrajczych przewodników hetskich, rozłożyli się Kozacy z przywołanem Tatwem w przygotowanych zasadzkach, mianowiw pierwszej u wstępu lasu, gdzie wśród ciągłych ć około swoich fortelów oczekiwali nadejścia hetów polskich. Aby im zaś wszelkie podejrzenie owanego zamachu odjąć, pozostała jeszcze znaczęść Tatarów i Kozaków w Korsuniu, od któh zaalarmowane przy wyruszeniu wojsko polskie emało, iż ma przed sobą główną siłę nieprzyjaską.

A że atak nie był dość śmiałym, z tem więk
przeto ubezpieczeniem postępował tabor powo
przód. I dopóki pustem polem szła droga, naj
niejsze zadowolenie z pochodu panowało w ta
dzielone teraz nawet przez wczorajszych prze
ków odwrotu. Ale skoro po kilku godzinach
czył tabor zwolna w krainę leśną, zmieniła się
cera wojska całego, gdy z obudwóch stron drog
padła naraz ćma Ordy i Kozactwa i, rzuciwsz
z niewypowiedzianą furyą na tabor, zaczęła s
mować doń gradem kul kozackich i strzał tatars
Tylko wysileniem ostatnich resztek stłumionego
udolnością wodzów zapału potrafiło rycerstwo
wytrzymać impet i przekonać wroga o niemoż
dopięcia celu w tem miejscu. Jedyną dla Ch
nickiego korzyścią tej zaczepki było połączeni
z nim owych 1800 wiernych dotąd regestrowych
też dragonii, którzy na pierwszy okrzyk nacie
cych współbraci uszli do nich całym tłumem z ta
nie mogąc przecież rozstrzygnąć tem losu nata
Dlatego zaniechawszy daremnych przez kilka g
szturmów, pospieszyli nieprzyjaciele zająć stano
w dalszych zasadzkach, zkąd, również szczęśliwie
parci i wystrzelani, musieli odłożyć główne wyt
swoje aż do tej chwili, gdy dłuższą walką i nie
śnym upałem przedpołudniowym znużony tabor st
nad owa grzęską, przekopaną doliną, Kruta B
Zbliżali się do niej hetmani bez świadomości nie
pieczeństwa, lubo z słuszną obawą. Jak zbiegli p
chwilą do Chmielnickiego Ukraińcy, tak i wzięci
między nich przewodnicy byli zdrajcami. Wska

…ez nich droga pełną jest zapewne dalszych zasa…ek, lecz nie pozwalała powrotu. Pozostało tylko …zymać się kupy i krok za krokiem torować sobie …ogę przebojem. Z tej przyczyny jedynym teraz …na krakowskiego rozkazem było: pieszo z muszkie…m w ręku! w żadnym razie nie wsiadać na koń. …esztą ani pan krakowski ani polny jego kolega …zem temu nieszczęsnemu położeniu zaradzić nie …ieli. Odwagi nikt zaprzeczyć nie śmiał Kalinow…emu, dla zachęcenia drugich naraził się on na dwie …żkie rany od szabli tatarskiej w skroń, i od kuli …zackiej w łokieć u prawej ręki, dalej wszelako ża… z panów hetmanów nie rozciągnął nad wojskiem …ojej opieki, swojego steru, swej przezorności.

Gdy tabór już „w pół do południa z półtorej mi… lasem uszedłszy, stanął nad ową grzęską doliną …d Grochowcami, mającą dwie kręte bagniste drogi, …y drodze pasieka gęsto „wielkiem drzewem“ za…ła, pobok zaś i w koło armata zasadzona była …rogi. „Wszedł tabor w tę dąbrowę (słowa na…znego świadka w „Relacyi“) jako w matnią jaką. …e mógł dalej postąpić dla zakopanych i zacieśnio…ch dróg. Z tyłu Tatarzy, z przodu i z boku Koza… gęstą strzelbą raziły tabor. Bronili się nas …każdym jego kącie do upadłego, przemocy jednak …dna tej szczupłości garstka podołać nie była w sta…e.“ „Bronili się cztery godziny. W pół do połu…ia poczęła się ta nieszczęsna bitwa, a w południe, …dy już Tatarowie przez kupy ulicami taborowemi …tabor w padli, bili, siekli i, ostatek taboru rozgro…wszy, padli na łupy.“ Nastała straszna zamieszka,

w której żaden oddział nie wiedział, co się dział
nemi, zwłaszcza, gdy wreszcie „na przełomy
tabór Horda poszła i JM. Panów Hetmanów,
IMP. Czerniechowskiego (Odrzywolskiego) ja
IMP. (starostę lwowskiego) Sieniawskiego w
Z pierzchających w wszystkie strony oddziałów
ska i ciurów pozostała wiadomość tylko o jednym
żonym „z trzech naszych partyi. Jedna była, w
rej nie było sta ludzi, dwie, w których było po k
set ludzi, i w tej, w której (niedobitek w Re
uchodził, było ze 300 konnych ludzi, pieszych,
rzystwa, pachołków, woźnic, ciurów. Ta partya n
sza, w której powiedział, że był pan krakowski,
(niedobitek) nie za pewne twierdził, już się
odemknęła od tej dąbrowy na pół ćwierci mili, a
dzieli, że ich obtoczyła wielka gromada nieprzyja
Ostatkowi uciekających po dwu, trzy, cztero-m
pogoni pozwalała Orda pierzchać swobodnie,
uniknąwszy bezkorzystnej walki z obdartym
mem „wrócić do taboru rozgromionego na l
obłów."

Jedną z głównych przyczyn nieszczęsnego
biegu i skończenia bitwy w wąwozie grochowi
przypisuje ów onegdajszy od książęcia Wiśn
ckiego do hetmana Potockiego poseł, Maszki
„takiemu zaślepieniu pańskiemu, że wprzód n
spuszczać w dół poczęły, nie posłali chorągwi
ale zaraz piechota szeregiem przed armatą
armata za nią, a wozy za armatą. Skoro si
dobrze począł spuszczać obóz" — przechodzi po
przyczyn do kilku nowych ostatnich szczegół

—„i armata nad rów w dolinie od Kozaków prze-
…ny przyszła, trudno go przedobyć mogli, bo był
…eroki i głęboki. Zastanowiwszy się nad owym ro-
…, poczęli wołać „stój! stój!,“ aby się wozy na gó-
… zastanowiły, ale że się już w dół dobrze spuściły
…y, nie mógł żaden koni w wozie utrzymać, że była
…ykra dolina, ale jeden drugiego mijając przewra-
… się z wozami i końmi. W które zamieszanie
…mielnicki w 40,000 wojska, gdzie i Orda była, wy-
…szy z zasadzki, wokoło obóz obstąpił.“ Czter-
…ci tysięcy przeciw garstce, po ubieżeniu owych
… Ukraińców już tylko około 4000 ludzi liczącej.
…a to istna rzeź nie bitwa. Oburzyła się też zna-
… część rycerstwa ciągle powtarzanym rozkazem
…ckiego „nie wsiadania na koń,“ w obecnej cieśni
…ertelnej tyle co „nadstawiania karku na rzeź,
…któryzy, najbardziej rozjątrzeni, między innymi Ko-
…ki, Kosakowski, Gdeszyński, rzucili się w oczach
…ckiego na koń, żądając odeń wolności przebicia
… przez ćmę wrogów. W tej konfuzyi i zamiesza-
…“ — ciągnie dalej poseł książęcia Wiśniowieckie-
…— „przypadnie kilka chorągwi do pana krakowskie-
… karety, na żywy Bóg prosząc, żeby im się kazał
…ykać, owszem pod gardłem kazał wszystkim z ko-
…siadać a do długiej strzelby mieć się, co bardzo
… uczynił, bo nigdy nie będąc lud nasz polski zwy-
…jny do boju pieszego, do sprawy przyjść nie mógł.
… więc chorągwie, nie dbając na order hetmański,
…czyły jak obces ku nieprzyjacielowi, widząc nie-
…rządek *w wojsku naszem, i jako* skoczyły, zdrowo
…ychodziły.“

Następujące tu słowa zwięzłej konkluzyi Mas wicza okazują się tak korzystnie pamiętnemi wsz kim tym ocalonym z pogromu, iż każdy ich opis jego ocalenia powtarza je jaknajsumienniej. „K to (chorągwie) mało co też nieprzyjaciel goni dząc smaczniejszy kąsek w oczach. Dopomogł do tego rozpaczliwe zuchwalstwo ciurów. Ośmi przykładem zbiegłych chorągwi dopadli luźnie jących koni i, wyłomawszy się pobliżem stacyi p ostrogskiego z taboru, pierzchnęli przez środek przyjaciół, lasami. Wówczas pozostałym po otworem, jako też własnemi wyłomami wdarł się przyjaciel ze wszystkich stron do obozu, i — „koń zwięzłem zsuwaniem całej klęski przez Maszkie cza — „tabor rozerwał, wojsko pogromił, hetm obudwóch żywcem wziął, zgoła niemal wszys żywcem pobrał, bo w tej konfuzyi ani do spr przyjść mogli, ani też w pogotowiu się bili...“ Ni le zaś nieprzyjacielowi ile raczej głównemu z stych sprawców tej klęski zarzucając całą sum nieszczęść, pisze inny z żołnierza ziemianin, czesny Jerlicz: „Z powodu pijaństwa ustawiczn zatracił (Potocki) wojsko, uczynił hańbę i niesł wieczną koronie Polskiej, potracił synów koronny żołnierzy starych i czeladzi niemało.“

Spadł ten trzeci z tegorocznych gromów g wu Bożego w najpełniejszym blasku mijając właśnie południa, 26 maja: we wtorek, w 8 po pierwszym żółtowodzkim, w 6 dni po g mie mereckim. Wszystkie trzy razem wydarły P sce króla, wojsko, chwałę wojenną, pozostawiły

mem pustym, płonącym jeszcze ostatniemi błyskami omów gniewu Bożego, który go zniszczył — ruiną, órej jedynym strażnikiem 70-letni starzec, arcybiup gnieźnieński, Maciej Łubieński, wicekról bezrólewia, w wielu sprawach zastępca króla, nawet etmanów. Po rzeczywistych piastunach władzy rólewskiej i hetmańskiej tylko martwe zostały czątki, które teraz z miejsc zaumarcia swojego dążą łaśnie w dwie całkiem różne strony spoczynku. włokom króla Władysława w Mereczu przeznaczono woli arcybiskupa dostojniejszem miejscem złożenia rodno. Zkąd dopiero dnia 22 czerwca wyprowazone zostały do Warszawy, dla otrzymania w dalzym czasie uroczystego pogrzebu w Krakowie. Cieiom władzy hetmańskiej, Potockiemu, Kalinowskieu, przyszło z całą resztą swoich towarzyszów nieoli krymskiej, z całem prawie wojskiem koronnem, tać się w zwycięskim koszu tatarskim jakoby przypiętą do zwycięskiego okrętu zdobytą łodzią z liczną sadą jeńców i płynąć za nim po ukraińskich niwach dzikich polach do Krymu. I na tę dalszą drogę ich z pod Korsunia nie obojętna będzie spojrzeć przelotnie. Znając powyższą wzmiankę o wszystkiem znamienitszem rycerstwie, prócz Koryckiego i jego druhów bez wyjątku w niewolę wziętem, znamy tem samem wszystkich główniejszych jeńców korsuńskich. Wszyscy dostali się Tatarom, bądźto porwani od nich na polu bitwy, bądźto ustąpieni im w nagrodę przez Kozaków. Poszli tym sposobem w jasyr pogański krom obudwóch hetmanów i ów trzeci po nich godnością kasztelan czernichowski, Jan Odrzywolski,

i mistrz armaty, Denhof, i budowniczy taboru, Bienowski, i ów tak suto przybyły do obozu młody Sieniawski i szwagier hetmana w kor., Stefan Uliński i owi nawiasowo napomknieni Bałaban, Gdeszyński przyjaciel Chmielnickiego, Chmielecki itp. A ileż dopiero nazwisk tu nie wspomnionych, lecz znanych z owego jasyru dziejom bitwy korsuńskiej, jak np. oboźny kor. Kazanowski, strażnik polny, Jaskólski, Komorowski, Chomętowski, Kowalski, Oraczowski, Bidziński itd. Ileż w końcu nazwisk głośnego brzmienia nie znalazło miejsca w kronikarskich spisach ofiar korsuńskich a zapełnia sobą mnogie nie ogłoszone dotąd listy o strasznej klęsce, w których np. kanclerz w kor. Ossoliński, prosi gorąco swego bogatego a już uwolnionego siostrzeńca, Sieniawskiego, o pożyczkę 10 tysięcy złotych na wykupienie innego kanclerskiego bratanka, Stanisława Gniewosza, w których dalej Łukasz Głuch Żółkiewski w surowych słowach domaga się wsparcia na okup swoich krewnych, w szczególności jednego synowca i dwóch braci ciotecznych itd.

A i najpowszechniej znanych jeńców korsuńskich ileż nieznanych dotąd przygód, ciepień i niebezpieczeństw czekało w tej ciężkiej drodze niewoli od wyruszenia z nieszczęsnej doliny pod Grochowcami aż do spodziewanego zawsze odzyskania wolności czy to jeszcze na Ukrainie, czy dalej w dzikich polach albo już w ziemi tatarskiej. Najcięższą bywała ta droga wyczajnie najmożniejszym, których albo na niezmiernie wysoki okup, albo na zupełną niemożność wykupienia się skazywano, chcąc

ynić podarek z nich sułtanowi. Padło to w szczeności obudwom hetmanom naszym, i ztąd jeszcze szczęśliwszym od innych jeńców, iż gdy ci poechnie stawali się wyłączną własnością Ordy, do manów i Orda i Kozacy wspólne sobie rościli prawo. pierwszych chwilach dzisiejszego jasyru okazał przyjaciel wszelką ludzkość i względność ich niezęściu. Chmielnicki zadziwił hetmanów widocznem kaniem ich obecności, nie chcąc ani butnym yumfującym stanąć w ich oczach, ani też fałszywą mać pokorą. Od Tohaj-beja przeciwnie doznali j hetmani najszczerszej uprzejmości, a choremu ej porze Potockiemu, który zwyczajem czasu miał dawnych lat pobratymstwo z Tohajem, teraz zaś fem szczęśliwym jemu właśnie dostał się jeńcem, walał Tohaj usług pojmanego także lekarza hetńskiego i poważnemi rozmowami uprzyjemniał ęzy choremu. Ale za to co za przesadne wymagania upu, który dziwnym oznaczany bywał sposobem. zano zwyczajnie samym jeńcom „szacować" się, der niski jednak szacunek pociągał za sobą wymunie surowością wyższego. I tak np. jednego z ubożych jeńców korsuńskich, niejakiego Adryana Miaswskiego, zniewoliło pogaństwo srogiem biciem w poszwy do nałożenia na siebie ceny 2000 czerwonych łtych, co powszechnie nazbyt wysokim wydało się upem. Pan hetman w., Potocki, musiał „oszacować ę" sumą 20,000 czerwonych czyli 200,000 zwyczajch złotych, która jeszcze nie największym była ciętem. Okrom tego musiał hetman w. kor. obowiąć się do wypłacenia Ac bejowi perekopskiemu 2000

czerwonych złotych, do zwrócenia Ordzie 100 poj-
nych niegdyś Tatarów i nad to wszystko nie prę-
odzyskać wolność, aż póki Rzeczpospolita nie wyp-
chanowi zaległych od 4 lat upominków. A jak-
dopiero trudności, jakie niebezpieczeństwa groz-
Potockiemu od rozzuchwalonego Kozactwa? „O Pa-
krakowskim straszne i żałośne ich zamysły" — p-
w tydzień po rozbiciu korsuńskiem wojewoda b-
cławski, Kisiel — „Bogdaj skutku nie doczekać, n-
słyszeć i nie widzieć, ani się pisać godzi. To atoli m-
mienić muszę, że co po wiktoryi naszej przed l-
kilku w Kijowie czyniono Kozakom, dając krwa-
przykłady, to Chmielnicki uczynić na nas grozi."

Gdy zaś ta niestety dość zrozumiała, bo n-
tylko wspomnionem tu okrucieństwem kijowskiem, a-
tysiącem innych krwawych wspomnień wytłómac-
na zawziętość kozacka szczęśliwie nie wzięła skut-
rozsrożał przeciw Potockiemu gniew bisurmańsk-
uwiozło go pogaństwo do Białogrodu na Czarne m-
rze, zkąd w miesiącu lipcu doszła do Polski o hetm-
nie w. kor. wieść, iż wraz z hetmanem polnym prz-
słany będzie w darze sułtanowi do Carogro-
W obecnym razie uchodziło to z pewnych przycz-
za pomyślny zwrot losów, jak tem cieszono miano-
cie Kalinowskiego, który tymczasem jeszcze sroż-
u Kozaków i Tatarów znosił niedolę. Kozacy prz-
rzekli mu swobodę, jeśli na wieczne czasy odstąp-
im Humańszczyznę, trzydziestumilową przestrz-
najpiękniejszej ziemi podolskiej, przez jego własneg-
ojca w odwiecznych pustyniach zaludnioną i uprawi-
ną. Nad taki okup przeniósł hetman polny niew-

Islama Giraja, chana krymskiego, który mu su- 100,000 czerwonych złotych szacować się kazał, yle złota żadne usiłowania ówczesne nie zdołały omadzić na zawołanie. Ileż więc bezskutecznych o nienstających przeto zabiegów, listów, orędow-tw po całej Polsce dla zebrania hetmanom potrzeb-ch skarbów na okup! Błagającemu o pomoc dla linowskiego synowi, Samuelowi, odpisuje pod dniem ipca 1648 kanclerz w. kor., Ossoliński, teść Samu-: „Co się tknie pieniędzy na okup pana hetmana lnego a rodzica WMości, tych nie wiem, gdziebyś Mość zdobyć miał; bo tak o nie u nas trudno, że ociażbym chciał one wziąć i z ołtarza, tedy ich do-ć nie mogę, ani na swoją własną domową potrzebę iskąd zasiądz. Alić rozumiem, że chan tatarski chce się tym przypodobać Porcie upominkiem, obudwu Ich Mościów PP. Hetmanów do Konstanty-pola cesarzowi tureckiemu odesłać, skąd snadniej h eliberować będziemy mogli, około czego już cześnie chodzić nie zaniechywam." — Wszakże ani Kalinowskiemu ani Potockiemu nie ziściła się ta na-zieja. Obaj pozostali w więzach tatarskich, które etmanowi polnemu rzeczywistemi nakoniec stały się ajdanami. Gdy bowiem żądany okup przez długi zas nie nadchodził, „wrzucono go do więzienia i oko-ano w kajdany". Dopiero po dwu latach niewoli róciili obaj w strony rodzinne, i wtedy jeszcze nie całkowicie złożywszy okup. Za Potockiego pozostał zakładzie jeden z synów, Mikołaj, Kalinowski po ardzo krótkiej wolności zginął pod Batowem nie-iszczonym dłużnikiem Ordy, za co tatarski jego zwy-

a „jedno w siermiędze a koszuli długiej". Przed żywem dalszych dni sześciu przebiegł Sieniawski szcze większą odległość, spiesząc do swojego staro-ńskiego grodu i urzędu we Lwowie. „Przyjechał jako starosta"—pisze ze Lwowa po wzmiance o je- bezpłatnem uwolnieniu Ostroróg — „sporządzając patrując obronę temu miastu, a na procesyi w Bo- ciało (dnia 11 czerwca) w wielkiem był podziwie- u jako niejakie *oraculum.*" I nietylko dla swojej syrowej przygody stał się młodzieniec takiem po- dziwieniem, taką wyrocznią całego miasta. W cu- ownie uwolnionym jeńcu korsuńskim miał Lwów je- nego z niewielu naocznych zwiastunów strasznego losu, który jako trzeci z bijących teraz w Polskę piorunów uderzył w nią, w Lwów, w każde z miast olskich, połączoną siłą wszystkich trzech gromów.

Niepodobna też opisać trwogi, obaw i powol- nego popłochu, jakie po całym kraju rozniosła wieść o Korsuniu. Widząc Rzeczpospolitą nagle bez kró- la, bez wojska, bez hetmanów, z ogromną, ni- czem niepowstrzymaną potęgą nieprzyjacielską u progów, lękano się strasznie zguby ostatniej. „*Actum est*, zginęliśmy!" — zaczyna lub kończy każdy prawie list z doniesieniem o klęskach ukraiń- skich, a przedmurzem od pogan słynący Lwów mógł w krótkim czasie ujrzeć się oblężonym od ćmy po- gaństwa. Nie z innej to przyczyny jak tylko dla wyprzedzenia wrogów i przygotowania środków ob- rony spieszył Sieniawski tak gorąco do swego Lwo- wa, który, mimo swoją stumilową odległość od Korsu- nia, już na tydzień przed Bożem Ciałem drżał cały

trwogą korsuńską. „My tu w wielkim natłoku ludzi wszelkiej płci, wszelkiego stanu i wieku, nocy i dnie w wielkim strachu i przerażeniu trawimy“—skarży się w liście z dnia 4 czerwca syndyk lwowski pewnemu konfidentowi w Warszawie—„Brama jedna tylko otwarta, w której dla konkursu ludzi i rzeczy wielka konfuzya. Żołnierz na rynku, żołnierz w rzędach, żołnierz na murach, a insi pod przewodnictwem duchowieństwa supplikacye śpiewając, mężowie z żonami i dziatwą drobną łaski zagniewanych niebios i końca klęskom upraszają u Boga. Panie Boże bądź z nami“. Wspomniony tu „konkurs ludzi i rzeczy“ pochodził z niezmiernego popłochu wszystkiej szlachty wschodnio-południowych województw, uciekającej teraz wielkiemi tłumami przed nieprzyjacielem korsuńskim do miast obronnych, na Podolu do Baru lub Kamieńca, na Wołyniu do Ołyki lub Dubna, w województwie ruskiem do Lwowa. „Skoro bowiem szlachta, obywatele kijowscy“ — opowiada w swoim latopisie ich spółziemianin, Joachim Jerlicz—„wzięli wieść o zniesieniu hetmanów i wojska [illegible], tedy tejże godziny zaraz na wozy się [illegible] poczęli, z żonami i dziećmi od wszystkiego [illegible] z domów, gdzie który mógł, zaledwie z duszą, porzuciwszy swoje obronne po miasteczkach [illegible] zameczki i dwory obronne obudowane“.— [illegible] powtarza się w liście wojewody Kisiela [illegible] maja: „Niebezpieczeństwo ztąd niepośled[illegible] bracia ubożsi z domów swoich ujeżdża[illegible] górę bierze“.—Toż samo jeszcze do[illegible] liście o dni kilka późniejszym: „Skoro

…ły poszedł ten straszny i żałośny głos, że już woj…a i hetmanów nie masz, a ordy 60,000 przy tabo… kozackim idzie, oraz wszystka Ukraina, kijow…ej i bracławskie województwa przed takowym …łtem i potęgą nieprzyjacielską rzucając domy, …y i dzieci zbiegły. Zostały tedy nietylko włości, … wszystkie miasta puste; Połonne, Zasław, Ko… Huszcza Ukrainą zostały, a drudzy obywatele …parłszy się i tu, do Ołyki, Dubna, Zamojścia po…dzili. Ani jeden szlachcic nie został tylko po…two."

Tymczasem w trop za tłumami uciekających na…wał sprzymierzony nieprzyjaciel kozacko-krym…ągnąc zwolna od Korsunia w głąb kraju. Przez …pierwszych po bitwie korsuńskiej dni, od środy …oty, dla wypoczęcia po kilkutygodniowych tru…jów i drogi, posuwał się kosz Tohajbejów co…e nie dalej jak o pół mili, o milę. W niedzielę …ch świąt, dnia 31 maja, położyła się Orda …mil przed Rokitną i, korzystając ze świątecz…romadzeń ludu rozesłała 30,000 Tatarów w za… włościach okolicznych. Nazajutrz w ponie…tanął Tohajbej z resztą swoich hord w Bia…, gdzie rozłożył się także Chmielnicki z ca…kiem kozackiem, przeszło 30,000 liczącem. …ępnego, 2 czerwca, przybył tamże do Bia… sam gorąco oczekiwany chan Islam Giraj

[illegible]

X. Cień Władysławów.

Na wszelki wypadek nie myślał Chmielnicki anąć u Białej Cerkwi w swoim pochodzie. „Chce a rozpostrzeć dalej zgubę naszą, fortunę swoją“—pie pod dniem 31 maja baczny na wszystko Kisiel — województwa kijowskie, czernichowskie, bracławkie ma już za swoje, Wołyniowi i Podolu grozi, jao też ziemiom ruskim.“ Z tych wszystkich ziem naływają mu codziennie tłumy zbrojnego, bitnego ludu, napłynęło już odtąd przeszło 70,000. Wszystkie te dbieżane od szlachty ziemie podnoszą ku niemu okrzyki powitania, obwołują go swoim pod opieką tatarską chanem, swoim przy pomocy pogańskiej wyjarzmicielem. Jakoż zamierza Chmielnicki połączyć je wszystkie w jedno potężne państwo ruskie, przybrał już od niego tytuł książęcia Rusi, nie wiedząc jeszcze stali pod zwierzchnictwem Krymu czy Polski. I oznajmia to wszystko w szumnych, „szalonych“ uniwersa-

łach, z których mianowicie jeden szerokiego nab rozgłosu.

Wydany w Białej Cerkwi pod ogólną datą mi siąca czerwca, bez dnia, jest on nie tyle dzikoś swoich zamysłów jak raczej chaotyczną mieszani swoich pojęć „szalonym." Męsza bowiem potwor najsprzeczniejsze z sobą sympatye i dążenia, ciąg wyznawane posłuszeństwo królowi Władysław z poddańczą uległością chanową, głośno zapowiadn obronę wiary prawosławnej z naprowadzeniem pogań skich jej prześladowców na kraj, zamiar wytępien szlachty polskiej na Rusi z domaganiem się szlache twa polskiego dla ruskiej Kozaczyzny i z chęcią d szego związku z Koroną. Zagaja też Chmielnicki un wersał swój oświadczeniem, iż nie z królem Władys wem IV lecz z hardą szlachtą polską rozpoczął woj a tej szlachcie polskiej następny kreśli rodowód. N zywała się ona niegdyś Lachami i mieszkała w wsc dnich stronach nad Dnieprem, tworząc jeden bra naród z Rusią kozacką. Dopiero z czasem rozeszli Łachowie w strony zachodnie i, założywszy za Wis szerokie państwo, przybrawszy tam nowe miano Po ków, zaczęli od Kazimierza Wielkiego z orężem w ku cisnąć się nazad ku stronom wschodnim nad Dni podbijać swoją niegdyś bracią rusko-kozacką, aż koniec wyzuli ją z wszelkich praw, wolności i dost ków, lud „szlachetnie urodzony" zmienili w chłopów

Dla tego komu wiara, ojczyzna i cześć szlach ka są drogie, niech dąży do obozu wojska zaporosk go pod Białącerkiew bronić tych świętych skarb lepszej przeszłości. A gdy łaskawy Kozakom k

adysław nie podniesie oręża na nich, nie mają oni
go lękać się szlachty, mogą z sześciu znaków łaski
bieskiej nieochybne wróżyć sobie zwycięztwo. Za
przedniejszą z tych wróżb poczytywał uniwersał
drogocenną pomoc chana, Islam Giraja, okazaną
zególniej nadesłaniem Chmielnickiemu walecznego
hajbeja z doborem Ordy ku ciągłej straży od nie-
yjaciół. Ostatnią wróżbą pomyślności jest okoli-
ność, iż teraźniejszą wojnę podnieśli Kozacy nie bez
edzy i woli króla Władysława IV, który już w la-
h dawniejszych użalającego się na krzywdy kozac-
Chmielnickiego odprawił po dwakroć odpowiedzią:
tyż nie masz samopału i szabli?" Resztę znamion
óżebnych zesłało niebo Kozakom w dwóch dotych-
sowych bitwach zwycięskich, w nagłem złączeniu
pod Chmielnickim 8,000 regularnego wojska zapo-
kiego, wreszcie w dobrowolnem przejściu do niego
00 Kozaków i 3,000 dragonii pańskiej. Za której-
wiernej braci przykładem, skoro wszystka szlache-
e urodzona młodzież kozacka przyspieszy z bronią
ręku pod Białącerkiew, przyjdzie wnet koniec uci-
wi ukraińskiemu, wróci dawna wolność i chwała
zaczyznie.

I spieszyły w istocie na odgłos takich uniwer-
ów coraz nowe tłumy ludu do Białejcerkwi. La-
dzień spodziewano się wyruszyć w głąb kraju.
rozsiania trwogi i popłochu przed sobą miał
mielnicki oprócz wielu szpiegów i tajnych podże-
zy do buntu rozesłać 70 podpalaczów po miastach
skich; do rzeczywistego jednak wyruszenia ku tym
szym miastom *nie przychodziło*. Po dwutygodnio-

wym ciągu walk i pochodów oddały się zgrom ne w Białejcerkwi trzy armie sprzymierzeńc równie dłuższemu spoczynkowi, trawiły dnie n sołem życiu w swoich trzech koszach oddziel wojsko kozackie z Chmielnickim w jednym, Tohajbejowa pod swoim wodzem w drugim, Islam-Giraj z swoim zastępem w trzecim. Zwł cza bezczynność Kozaków zdawała się trudn zrozumienia, będąc jeszcze zupełniejszą od bez ności pogaństwa, które nawet w czasie swego czynku umiało zatrudnić się rozmaicie. I tak od wały się w obudwóch koszach tatarskich ustaw ne targi z jeńcami o wykupienie, badano najzna nitszych jeńców o wewnętrzny stan Polski i jej mysły, wychodziły z obudwóch koszów raz po łupieskie czambuły w ziemie pobliskie. Oto k rysów z tych białocerkiewskich zabaw pogań z jeńcami dawniejszymi i pogańskich zagonów nowy jasyr.

Siedząc jednego razu w rozmowie z hetman zapytał Tohajbej Potockiego, ażaliby nie m przyjść do zgody między Rzecząpospolitą a Koz mi.—Będąc jeńcem, odparł Potocki, nie mogę w dzieć zamiarów Rzeczypospolitej, ze względu jed na spólną wiarę chrześciańską nie byłaby zape od tego Rzeczpospolita, byle znała wymagania zaków.—Wymagają tedy Kozacy, oświadczył To naprzód całego kraju po Białącerkiew na własn następnie przywrócenia dawnych praw i woln wreszcie aby w ich grodach i starostwach żaden *rosta* ani wojewoda nie miał władzy nad nimi.—

ki odpowiedział, iż to przytrudne i niepodobne runki, na które Rzeczpospolita nigdy przystać nie hce.—Jeśli tak, zakończył bej perekopski, tedy zie siła kłopotów, gdyż zaprzysięgliśmy do stu ligę bratnią Kozakom, a w związku z sobą nie my się Polski, oprzemy się nawet samemu cesawi tureckiemu. Na cześć tak pomyślnego przyrza złożył Chmielnicki bardzo kosztowny upomichanowi, darował mu zatrzymanego u Żółtych d Czarnieckiego z mnogiem najprzedniejszem rystwem.

Wielu innych, mniej zacnych, jeńców brali Tatary sami, bezprawnie. Po pierwszych bowiem zagoch z pod Białej cerkwi, w których uprowadzano jasyr zarówno Polaków jak i Rusinów, stanęła taka iędzy pogaństwem a Kozakami ugoda, aby odtąd lno było Ordzie brać tylko Lachów, nie tykając najmniej Rusi. Jakoż nie mogąc od dalszych trzymać się wypraw, grasując z Białejcerkwi po szystkich stronach przyległych Polesia, Radomyśla, po Berdyczów, stawali Tatarzy w niektórych doach ruskich jakby tylko gościną, jak np. w Berczowskich majętnościach wojewody kijowskiego, nusza Tyszkiewicza — „gdzie nie wzięli nic a nic ci panu wojewodzie"—donosi pod dniem 8 czerwca ieżo z jasyru uwolniony Łukasz Żółkiewski. „Tylpili Tatarowie haniebnie. Wszędy, kędy którego zięto, to piany bardzo, bo samemu panu wojewodzie ypili wina beczek 50 w Bystrzyku, a najmniejszej eczy nie wzięli, tylko kryjomo czasem ścięli Rusia." — Często jednak działo się to otwarcie, z naj-

witać z miasteczek wychodzili, tak przywit
wielu miejscach w pień ich wysiekli. T
poczęli uciekać od wszystkiego dobra i chł
tarowie, obciążeni łupami, wrócili do kosza s
Białącerkwią."

Napłynęło tam różnemi drogami i sposo
wielu jeńców, iż gdy nieco później tak zwan
cinę chańską, t. j. każdą piątą głowę z nich
lano, 50,000 głów dostało się chanowi. (
się tłumne targi na jeńców, a potrzebując
dalszej wojny dawali Tatarzy i Kozacy p
szlachcicu lub w dalszy handel pozostawal
wcy po sprzedanym bogaty ubior, rynsztunek,
ski, mieszek ze złotem. Po tylu pojedyńczych
możniejszych, po całym rozgromionym obozie
pozostały Ordzie i Kozactwu niezmierne
w przyborach stroju i uzbrojenia polskiego
ce teraz dziwacznie na tatarskich kożuchach
ckich siermięgach sprzymierzeńców białocerk
Przed żółtowodzkiem i korsuńskiem zwycię

ch bitwach, i spojrzałeś na nie z góry lub też
ocza, zdało się, że to niwy czerwono rozkwitłym
iem zasiane.

Było to wiele dla gawiedzi kozackiej i tatar-
j, ale nie dla Chmielnickiego i chana. Tym
ęstwo ruskie, cześć i wolność szlachecka dla Ko-
zyzny, Polska danniczym podnóżkiem Ordy, wszy-
ę myśl zaprzątały. Nad które to wybujałe za-
sły nic nigdy w dziejach ludzkości łatwiejszego
było dla obu korsuńskich przeciwników tak ró-
ch sił. Nad wszelkie porównanie z polskim ogrom-
jszy bezlik liczył o wiele więcej nad sto tysięcy,
ym bezliku 60,000 bitnych a rozjuszonych Koza-
pod Chmielnickim z 70-tysięczną rzeszą pogan
chanem krymskim. Wyzutemu zaś z wszelkich
dków obronnych, bez króla, bez hetmanów, z zwy-
jnym w bezkrólewiu zarządcą państwa, prymasem,
ś zgrzybiałym, bezwładnym starcem, Łubieńskim,
tecznej ruinie bliskiemu narodowi pozostało nie
ęcej do przeciwstawienia tak ogromnej przemocy
l 2,000 raczej do popisów przy publicznych uro-
stościach dworskich niż do wojny włożonej gwar-
zmarłego króla. Krom tej imaginalnej obrony
ekiwała Polska napróżno z trzech różnych stron,
nie bezskutecznych środków zasłonienia się od
zymierzonych nieprzyjaciół dwóch sprzecznych
r. Z których to środków obrony pierwszym był
pod Korsuniem obu hetmanom przez księcia Wi-
owieckiego ofiarowany posiłek 6,000 zbrojnych, po
biciu korsuńskiem nietylko dla spóźnionych kilku-
tu przez kilku możnych panów nadesłanych po-

cztów stracony, lecz i sam oddział książęcy od roz-
żonej po przeddnieprzańskich wybrzeżach nawały ko-
zackiej i tatarskiej, ze swoim wodzem z Wiśniowca
zamknięty na Zadnieprzu „jak w klatce“, z któr-
tylko pobłażliwem nieściganiem go przez Chmielni-
kiego jako w „dobrej“ niegdyś z Wiśniowieck-
„przyjaźni“ potrafił wymknąć się przed 8 czerw-
przez bagniste Polesie ku Wołyniowi. Dru-
z bezskutecznych środków ratowania się w toni d-
siejszej nastręczyła się owa potężna pomoc 40,0-
przymierzem z Władysławem IV u granic polski-
w przedjutrzu pogromu korsuńskiego zebranej M-
skwy ku wspólnej wojnie z pogaństwem krymski-
lecz po rozbiciu obu hetmanów polskich w głąb zi-
moskiewskich cofniętej, aby ztamtąd na własne ra-
wojować Krym.

Trzecim z środków spodziewała się Pol-
również naprożno z dwóch w różnym czasie zaciąg-
powiatowych, z tych jeden przyrzekło na zjeździ-
warszawskim w drugim tygodniu czerwca wojewódz-
two mazowieckie w liczbie 600 kopijników z 300 dra-
gonii, drugim miały być zaciągi we wszystkich wo-
jewództwach, z których jednak obu posiłków zbr-
nych nie mógł żaden prędzej jak za pół roku wyr-
szyć w pole, zmuszony do tak niezmiernej zwłoki na-
przód około trzymiesięcznem zbieraniem podatk-
na zaciągi, następnie przez drugie trzy miesiące roz-
włokłem, bo z bezprzykładnym przepychem dopiero
z zagranicy sprowadzanych przyborów rynsztunko-
wych dopełnianiem uzbrojeń ku nadzwyczajnie dłu-
giemu pochodowi do dwóch rozdwojonych wówczas

zów. Z takiej opieszałością przygotowań wojen-
h wywołanej, bezprzykładnej w dziejach bliskości
nienia Polski ze swojem dwutysięcznem nie woj-
em lecz popisową gwardyą królewską przeciw owej
emocy stu trzydziestu tysięcy sprzymierzonej dzi-
kozackiej i tatarskiej, któż ocalić mógł bezbron-
w bezdenną przepaść skłaniającą się Polskę? Nikt
y jak ów w nadpisie niniejszego rozdziału wska-
y Cień Władysławów, zbawiennym swoim wpły-
m w dywanie carogrodzkim ratujący w obecnej
wili upadającą Ojczyznę. Ale że każdy cień dzia-
musi niewidomie oczom śmiertelnych, przyszło
niowi Władysławowemu zastąpić się przynajmniej
jednej stronie działania pozornym ale widomym
rodowi spólnikiem. Tak jednocześnie w dwóch ró-
ych stronach, w Carogrodzie niewidomie, w stro-
h ukraińskich widomie, działał Cień Władysła-
w przez pozornego spółpomocnika, bracławskiego
jewodę, Kisiela, któremu jego widomością złu-
ny naród przypisał całą zasługę ocalenia Ojczyzny
dzisiejszej toni. Zaczniemy od głównej tego oca-
ia Ojczyzny zasługi carogrodzkiej.

W obu tych różnocennych zasługach padł zna-
mity udział trzeciemu w nich działaczowi, kancler-
im urzędem swoim i wysokiem uzdolnieniem do
estnictwa w dziele carogrodzkiem i ukraińskiem
wołanemu Ossolińskiemu. On to owym hetmano-
w. kor., Potockiemu, przesłanym listem doradził
nie się do wezyra wielkiego w dywanie caro-
odzkim z usilną skargą na pozwolone przez chana
ymskiego Islam Giraja grabieże w granicach Pol-

ski i związek z Kozakami na zgubę Polski, c
pan krakowski spełnił w niedługim czasie. O
wiedź wszakże w. wezyra na ten list Potock
już po korsuńskiem rozgromieniu i wzięciu ob
manów stanąwszy w granicach ukraińskich, do
się bardzo późno do rąk kanclerza kor., Ossoliń
go, w Warszawie, gdyż w rychłej zapewne o
wiedzi jego na list w. wezyra do hetmana w.
znalazła się w niej wzmianka o liście chana, I
Giraja, do króla Władysława, według powszech
mniemania dopiero w ostatnim dniu czerwca
czonym przez gońca uwięzionych hetmanów ka
rzowi kor., Ossolińskiemu. Zresztą okazywał wi
wezyr w swoim spóźnionym liście do Potocki
wielką uprzejmość królowi Władysławowi i c
Rzeczypospolitej polskiej, donosząc panu krakows
mu, iż jeszcze przed jego skargą wyprawiony z
ferman z dywanu cesarskiego, zakazujący chan
Islam Girajowi, wszelkie spiski z zebraną na
zgrają zbuntowanych Kozaków, co stać się m
w istocie, ile że w latopiscach tureckich już w
wie marca r. b. podana jest wiadomość o pod
Chmielnickiego do chana, Islam Giraja, i zaw
z nim lidze przeciw Koronie. W dalszym ciągu
powiedzi oznajmia wielki wezyr hetmanowi w.,
tockiemu, o drugim, surowszym jeszcze po jego s
dzefermanie w imieniu cesarza tureckiego przesła
chanowi Islamowi.

Jeszcze większy skutek sprawił kanclerz
Ossoliński, swoim listem do w. wezyra Porty, o
wcześniejszym od danej w. wezyrowi odpowiedz

list do hetmana w. kor., donoszącym dywanowi
ierocenin Polski śmiercią króla Władysława IV
rozbiciu partyi u Żółtych-Wód, nie mogącym
akże donieść w. wezyrowi o rozbiciu korsuńskiem
naja. Ztąd w skardze swojej na gwałty Tata-
krymskich ogranicza się list Ossolińskiego na
rwszych wieściach o wojnie z buntem niżowym,
ząc do w. wezyra: „Tatarzy z Krymu, wypadłszy
zymierzonemi ze zdrajcą (Chmielnickim) siłami
sku naszemu, niespodziewającemu się takiej na-
ści, niemałe klęski zadali.“ W czem żadnej
mianki o wzięciu obu hetmanów nie czyniąc, ma
clerz kor. widocznie o pogromie 16 maja wiado-
ść, która już dość wielkim przejmuje go postra-
em, aby gorącą prośbą o najsurowszy rozkaz ce-
ski ustąpienia Tatarów i zadość uczynienia przez
h Rzeczypospolitej zakończyć list do wezyra. Ale
o było już dostatecznem dzisiejszemu położeniu
jwyższej Porty, zagrożonej w obecnej porze nie-
szonemi jeszcze buntami mieszkańców Cypru i Ma-
Azyi, tudzież wielką przez długie dalsze lata trwa-
ą wojną z Wenecyą o Kandyę i w Dalmacyi, aby
rcya jaknajusilniej pragnęła uniknąć wojny z Pol-
ą, straszną jej dotąd wojennemi zamysłami Wła-
sława IV w roku 1646. Uczynił więc w. wezyr
ęcej na list kanclerza kor., Ossolińskiego, dla prze-
kodzenia dalszym napadom Ordy w granice Polski,
po tym liście można się było spodziewać. Dla
dania mu tem większej skuteczności poruczono go
iece przyjaznego Polsce hospodara dzisiejszych
ltan, ówczesnej Wołoszczyzny, Lupuła, a ten

z najświatlejszych rządców Wołoszy, był c
oddany Władysławowi IV. W roku 1645
się on z rodzinami polskiemi zaślubieniem n
córki swojej, Maryi, z książęciem Januszem
wiłłem, hetmanem pol. lit., w r. 1646 stał si
wnym sprzymierzeńcem i spółdziałaczem Wł
IV. w sprawie wojny tureckiej. Śmierć W
wowa nietylko nie odwróciła Lupuła Pol
ścieśniła jeszcze bardziej związki z Koro
…ectwem zażądane i otrzymane przezeń
… prawo obywatelstwa polskiego. Jako sz
… przyjaciel Polski, jął się hospodar z
… popierania listu kanclerza Ossolińskie
… wyprawiwszy go czemprędzej do C
… tyo w tej materyi do wezyra pisał (
… współczesne *) uskarżając, iż Rze

*) …niesienie to jest bez nazwiska aut
… Ossol. pod Nr. 225 k. 98/a. zaczyn

wodu wojennej napaści chana krymskiego woj-
niemieckie jako i polskie sposabia, wołając
, iż poprzysiężone między cesarzem ottomań-
Rzecząpospolitą pakta przez chana krymskie-
rgane zostały."
Co hospodar IMść w tym ce'u czyni" — opiewa
oż samo doniesienie listowne — „aby Turków
nabawił, żeby temprędzej Tatarów od Koza-

---

aś w owych pierwszych dniach czerwca, a może
t. m., nie zna wszakże wiadomość dnia pogromu
kiego 26 maja. W liście „Łukasza Miaskowskie-
ciego i marszałka kapturu podolskiego, z Kamieńca
w rękopisie Zakładu Ossol. pod nrem 225 k. 87/b,
on słowami: „Dwa listy dnia wczorajszego oddano
ołoch, które obadwa posyłam WMPanu (Kancle-
or., Ossolińskiemu), jeden od hospodara „z dawną
zie datą." Wyrażenie się tu „z dawną wprawdzie
otwierdza dzień listu kanclerza kor., Ossolińskiego
yra bądź to 1, bądź to w pierwszych dnia czerwca
nego. Poruczony hospodarowi do jaknajspieszniej-
rzesłania w. wezyrowi mógł dojść z Warszawy do
du w 10 dniach, odpowiedź wezyrowa nastąpiła za-
uż nazajutrz, 11 czerw., zkąd wzmianka, o „dawnej
odpowiedzi wezyra. Wiadome więc nazwisko autora
ukasz Miaskowski, sędzia podolski; również znaną
ielkiem prawdopodobieństwem data listu bez miej-
a i nazwiska autora w rękp. Ossol. pod nr. 225 k.
st to znana nam data 11 czerwca, w którym w. we-
owiedział kanclerzowi kor., Ossolińskiemu, na jego
ia 1 czerwca. Według owej wzmianki z „dawną
rzybył on z Carogrodu do Kamieńca 3 lipca, a wrę-
ostał Ossolińskiemu około 10 czerwca w roku bie-

ków oderwali i pod surowym rygorem ściśle o
zatrzymywali. Jakoż wysoce to wezyr aprehend
tegoż momentu, skoro list hospodara przeczytał,
zał zawołać do siebie Kape Kichaję chańskie
który u Porty zawsze rezyduje, i wespół z Kapidżi,
szą cesarskim, jaknajśpieszniej onego do chan
słał z taką ordynacyą, aby od wszelkich kroków
jennych supersedował i z Kozakami nie łączył się
inaczej niech wie o tem, że go niepochybnie to p
co niegdy Szachangierego i Mechmetgierego po
kało." Wzmianka tu o dwóch spólnie na tronie c
skim władnących braciach Girajach, Mechmecie i
hinie, którzy obaj swoje nieposłuszeństwo P
i związki z Kozakami ciężkim przed 20 laty przy
iili upadkiem, Mechmet śmiercią od kuli turec
wbitwie, Szehin długiem wygnaniem w stepach
żowych.

Dalszy ciąg doniesienią przedstawia mu w
ra w. osobliwszej niespodzianki ofiarą. Przesław
tak srogą groźbę chanowi Işlamowi, otrzymuje w
trzeciego dnia po jej wysłaniu od samego chana, I
ma, list, skreślony świeżo po tryumfach Ordy z
zactwem u Żółtych-Wód i Korsunia, a wychwala
właśnie wielkość tych zwycięztw. Chlubi się
w szczególności rozgromieniem i pojmaniem
manów polskich, ogromną liczbą jeńców, skło
niem Kozaków do służenia cesarzowi turec
mu przeciw Wenetom w Kandyi. Po onegdajs
wzbronieniu zagonów chańskich do Polski su
wyobrazić sobie zdziwienie wezyra na taką wi
„Przeczytawszy wezyr ten list" — kończy ow

enie listowne — „sromotnie i z wielką indygna posłańców chańskich ze dworu swego wygnać kazał, i miasto kaftanów, których się na znak ęczności spodziewali, kijem ich dobrze obłożono. z pisze wezyr i do hospodara Jmci, upewniając go przysięgą, iż ani od Turków ani od Tatarów ża- do rozerwania pakt przyczyna nie będzie dana. e też do hospodara JMści rodzony brat wezyra kaftanem i z taką legacyą, aby jako pośrednik ał się o to, żeby z tej tu strony pokój był i żadne eciwko państwu ottomańskiemu przeciwności nie odziły. Ta jest potrzebą wymuszona submisya ecka...“ Błogo wszakże miała się Polska z tą missyą turecką,“ wspierającą Polskę przesłanym iście kanclerza kor., Ossolińskiego, fermanem ce- kim chanowi, Islamowi, pod Białą Cerkiew, naka- jącym mu najśpieszniejsze opuszczenie z całą Ordą nic Korony polskiej. Stało się to wszystko w osta- ch dniach maja r. b. i pierwszych miesiąca czerwca, emu narodowi ukrytym wpływem pośmiertnym la Władysława w dywanie carogrodzkim. Znaną a ta carogrodzka pomoc jedynie kanclerzowi kor., olińskiemu, zapewne prymasowi, z pewnością owe- z korespondencyi z hospodarem wołoskim, Lupu- , opisującemu w liście do kanclerza kor., urzędni- vi stron kamienieckich, prawdopodobnie Łukaszo- Miaskowskiemu, sędziemu podolskiemu. Przed em skutków tych usiłowań u dworu cesarskiego, eślimy owe drugie widome, acz żadnym rzczywistym tkiem niewynagrodzone starania wojewody bra-

cławskiego, Kisiela, o przejednanie Chmielnicki
w stronach białocerkiewskich.

Jeśli kto, tedy nasz wojewoda bracławski
wszelkie dary jednawcy z Chmielnickim i Koz
zną. Z rodu wyznawca prawosławia, a tem sa
jako jedyny senator tej wiary, posiadał on u K
ków i w całym ludzie ruskim wyłączne zaufanie
wszystkich sprawach, tak religijnych jak świe
mianowicie obrony dawnych swobód Kozaczyzny
magających. Była zaś pewna okoliczność, nie d
lająca posunąć się do namiętności w tych stara
o utrzymanie starej wiary i starych swobód k
ckich, prawie nieznana w dotychczasowych op
życia Kisielowego. W jednym ze swoich listó
króla, w Kijowie dnia 26 października roku 1
skreślonym, wyraża się Kisiel o stosunkach w
w obu działach ludności ruskiej, prawosławnym i
ze stolicą rzymską związanym, w słowach najś
tlejszą wyrozumiałością dla obu wyznań natch
nych: „jeśli jest sposób jaki zgodny *cum eadem pr
sione catholica* (z tem wyznaniem katolickiem, tu u
ckiem), której i ja za łaską Bożą przyjacielem jest
— Owszem jest pewien przeciąg czasu w życiu w
wody Kisiela, w którym on nietylko przyjacielem
unii lecz nawet jej wyznawcą, przez czas niewia
jak długi. Dowiadujemy się o tem z przekładu w
zyku łacińskim skreślonych pierwotnie Pamię
ków Stanisława Albrychta X. Radziwiłła. Czyt
w nich pod dniami 15 i 19 października w Dyaryu
sejmu elekcyjnego roku 1632, co następuje: Ki
który niedawno był od unii odstąpił.... Kis

o tego roku na wielkanoc od unii odstąpił." Zna-
zas wystąpienia, nie znamy czasu przyjęcia unii
z Adama Kisiela. W powyższym jednak liście
róla o prawosławiu w innem miejscu nazywa on
viarą naddziadów *(avita religio)*," a unię przyjął
zapewne w pierwszej młodości, w jednym z czę-
h wówczas wybuchów jego gwałtownej poryw-
ci, jaki uniósł go mianowicie podczas zebrania
stanów sejmu elekcyjnego, w dniu 18 październi-
Gdy w ciągu obrad wojewoda wileński, Lew Sa-
a, przymówił Kisielowi skargą na szkodliwe Rze-
ospolitej trzy grzechy: młodych rady, pożytki
watne i wewnętrzne niezgody, za głosem zaś je-
go z posłów, w obronie wojewody Sapiehy po-
sionym, iż wojewoda na każdem miejscu mówić
e jako senator, „Kisiel, chwyciwszy się szabli,
ł: na tem miejscu może mówić, ale na innem szla-
ka szabla powinna decydować."—Po nawrocie do
wosławia, w dojrzalszych latach, umiarkowała się
porywczość młodzieńcza w wielce dobroczynną
ozumiałość, w postępowaniu z trojgiem przeciw-
h sobie wyznań na Ukrainie, wyznawców syzmy,
i katolików, czyniącą Kisiela, jak powiedziano,
zdolniejszym do jednania z Chmielnickim.

Toż zaufany w tem samem uzdolnieniu jednaw-
m, nieoziębiony jeszcze w swojej porywczości mło-
eńczej, ośmielił się Kisiel przez jednego z zakonni-
greckich w Kisielowym monasterze Huszczańskim
jąć z własnego ramienia rokowanie z Chmielnickim,
zasiągłszy przyzwolenia obu najwyższych w bezkró-
iu *piastunów władzy*, wicereja prymasa i kancle-

rza kor., Ossolińskiego. Dopiero nazajutrz za
wysłaniu zakonnego orędownika swojego do
jewoda bracławski o tem arcybiskupowi Łu
mu listem z dnia 7 czerwca b. r., którym w
treści oznajmiał co następuje: „Zniósłszy się
Ich Mości, którzy tu na tej nieszczęsnej Ukr
stawamy, odważyłem zakonnika jednego, s
ritus graeci dobrego, a odważyłem i samego s
jeśliby ten zdrajca chciał po nieprzyjacielsku
wać mnie, w kilkunastu milach od Ordy b
onę mógłby, strzeż Boże, zemknąć na mnie.
łem więc z pisaniem mojem, czyniąc mnie n
nickiego sobie konfidencyą, i to zamieszanie,
stało, wiedzy JKmści i Rpltej być opow
na ostatek podając mu środek, aby Tatarów o
sam na miejsce zwykłe retirował się a posłów
do Rpltej wysłał, ofiarując mu przyjaźń swoj
pisałem i kopię tego listu mego JMPanu kan
posłałem.“ — Wszystkie odpisy tej kopii n
szywe daty 12 i 14 czerwca,*) gdy przecież

---

*) W obu wydaniach tej kopii, w krakowsk
dze pamiętniczej J. Michałowskiego str. 46, gdzie
czerwca i w dwóch wydaniach *Pamiętników* kij.
dwóch wydaniach K. Swidzińskiego, gdzie jeszcz
w *Pamiat*. i Swidż. 14 t. m., obie te daty są niepr
W tekście powyżej podaliśmy datę bardzo blisk
ści, 6 czerwca, jako dzień poprzedni listu Ki
prymasa 7 czerwca wysłany z wiadomością o p
liście Kisiela do Chmielnickiego. O kalendarzu
skim nie może być tu mowy, gdyż i data o

wojewody bracławskiego, do prymasa pod
zerwca skreślony, szczegółową o przesłaniu
kiemu listu przez zakonnika greckiego mie-
ność. Zagaja ten list jednawczy trzema
niemożności oderwania się Chmielnickiego
yzną od Polski. — „Mci Panie Starszy woj-
ej zaporoskiego, zdawna mnie miły Panie
elu! Gdy wielu jest takich, którzy o WMści
eprzyjacielu Rpltej rozumieją, ja nietylko
wam cale upewnionym o WMsci wiernym af-
Rptej, ale i inszych w tem upewniam IMść
natorów kolegów moich. Trzy rzeczy mnie
. Pierwsza, iż od wieku, lubo wojsko dnie-
wy i wolności swoich przestrzega, ale wiary
wsze królom panom Rpltej dotrzymywa.
naród nasz ruski w prawowiernej sławie
za łaską Bożą tak stateczny, że woli każdy
owie pokładać swoje, niżli tę wiarę św.
ek naruszyć. Trzecia, że lubo różne by-
o i teraz się stało, żal się Boże, wnętrzne
nia, przecię jednak Ojczyzna nam wszystkim
w której się rodzimy, wolności naszych za-
i nie masz prawie we wszystkim świecie in-
stwa i drugiego podobnego Ojczyznie na-
lnościach i swobodach. Dlatego zwykliśmy
ednostajnie tej matki naszej Ojczyzny, Ko-

iego Kisielowi, w obu wydaniach 13 czerwca,
nieć datę juliańską, późniejszą o dni 10 od da-
ań listu Kisielowego z dnia 12 i 14 czerwca.

rony polskiej, całości przestrzegać; a chociaż b
różne dolegliwości, jako to na świecie, to jed
zum każe uważać, że łatwiej domówić się w pa
wolnem, co którego z nas boli, niżeli, straciw
Ojczyznę naszę, już drugiej takiej nie należ w
ściaństwie ani pogaństwie. Wszędzie niewola
tylko Korona polska wolnościami słynie."

Dalej następuje owe w powyższym liście
wody Kisiela do prymasa zapewnienie, iż wsz
co się stało między hetmanami polskimi a Chm
kim w obecnym roku, stało się bez wiedzy król
łej Rzeczypospolitej; poczem owe trzy żądan
Chmielnickiego, aby Ordę odprawił, sam w z
miejca kozackie wrócił i posłów do Rzeczypos
wyprawił. „A jako ten" — kończy list Kisiel
Chmielnickiego—„na którym zależy cokolwiek
Rzeczypospolitej, bez którego ani wojna ani
stanowione być mogą," który wreszcie tej
z Kozakami krwi jest i wiary, przyrzeka im
woda nieobojętną pomoc w Rzeczypospolitej w
ciu ich słusznych żądań, przedwszystkiem w osi
ciu łaski i przebaczenia. List takiej treści
dognębiał niż wspierał Polskę. Przekona nas
otwierający się właśnie przed nami najważniej
w tej porze wypadków widok, pośmiertnym wpł
zbawcy Władysława u międzymorza dwóch św
wywołanych. Między dwoma też listami dwó
jednania pragnących przeciwników, listem woj
Kisiela w dniu 7 czerwca o wezwaniu Chmielni
do zgody uwiadamiającym prymasa, a najzgubn
dzącą Kisiela odpowiedzią łaskawą Chmielni

nia 13 t. m.; między temiż dwoma listami zabłysnął niewdzięcznemu narodowi nad Białącerkwią najjaśniejszy promień ocalenia go carogrodzkim wpływem Władysławowym, dopadł w Białejcerkwi chana, Islam Giraja, goniec cesarski z najsurowszym kiedykolwiek fermanem. Pod gardłem bowiem nakazywał Islamowi ustąpić w dniach kilku z całą Ordą z ziem polskich, rozrywał jedynie spotężającą Chmielnickiego ligę z pogaństwem, zniżył go nagle z zamierzonej godności książęcia Rusi do pokornego podpisu w liście do króla Władysława w dniu 12 czerwca r. b. określonym: „na ten czas starszy wojska zaporoskiego WKMci,“ ocalał ginącą Polskę. Taki, gardłową śmiercią grożący, wskazanym w poprzednim fermanie przykładem mało różniącego się za tą samą winę pokarania mieczem katowskim dwóch braci Girajów przestraszający ferman cesarski odebrał chanowi Islamowi wszelką możność nieposłuszeństwa rozkazowi carogrodzkiemu, zmusił go do najśpieszniejszego odwrotu z granic ukraińskich do Krymu i zerwania związków z Chmielnickim. Temu podobnież nic innego po stracie spółki z chanem i „swoim na Sawrani bratem, swoją duszą, jedynym sokołem Tohajbejem,“ nie pozostało nad ustąpienie z Białejcerkwi do zwyczajnych siedzib kozackich w stronach czehryńskich. Między 7 a 12 czerwca rozeszły się pogłoski o przygotowaniach Islam Giraja i Tohajbeja do bliskiego ustąpienia z Białejcerkwi i całej Polski, i w istocie ku największemu zdumieniu Tatarów, Kozaków i całej ludności ukraińskiej, nastąpiło już po piątym ukończonym dniu od listów Chmielnickiego i chana

Islama tejże samej daty 12 czerwca cofnięcie się
na z Chmielnickim około 18 t. m. do Krymu i
hryna.

Przyszło owszem uczynić więcej, miano
przejednać obie zagniewane spółką kozacko-kry
potęgi t. j. zarówno Turcyę, jak Polskę. Cesarz
reckiego chciał Islam Giraj przebłagać później
słaniem mu w darze obudwóch pojmanych hetm
polskich z gronem najzacniejszego rycerstw
uśmierzenia Rzeczypospolitej miało chanowi i Ch
nickiemu posłużyć wyprawienie do Polski owyc
żej pomienionych dwóch pism, uniewinniających
jako zadane jej przez Kozaków i Ordę klęski.
trudności jednak takiego uniewinnienia, musieli
rowie obudwóch listów wesprzeć się tylu fałsza
pod ich blichtrem gaśnie wszelka prawda ob
listami zdarzeń. Nie chcąc przedewszystkiem
czyć się z win swoich przed wszechwładnym w
królewiu senatem, udaje chan i Chmielnicki,
wiedzą o śmierci Władysławowej i jakby do ży
jeszcze króla piszą swoje dwa listy. Następnie
ślają obaj w swoich listach, iż żadna obca prze
nie zahamowała ich dalszych kroków w głąb
powstrzymanych jedynie własną ludzkością, wł
zlitowaniem nad Polską. Co więcej, każden z
dwóch sprzymierzeńców pisze najkłamliwiej o
iż on to powściągnął spółtowarzysza swego od
wojny, Islam Giraj Kozaków, „napierających s
żyć aż do stóp tronu,“ Chmielnicki Ordę, „nie n
jako żywo napadać odtąd na Polskę.“

Jeszcze bezczelniej kłamie o tem zahamo

ły inny list Chmielnickiego pobliskiej daty: „Sam
zatrzymawszy, i Ordzie wrócić kazaliśmy, aby się
ącej krew chrześciańska nie lała.“

Z takąż samą śmiałością zmyśla dalej chan Islam
swoim liście do króla, jakoby cesarz turecki w razie
wstrzymania Tatarom upominków przez Polskę ze-
olił na wojowanie jej ziem: „Najjaśniejszy i najpo-
żniejszy Cesarz nasz rozkazał, abyśmy, w razie nie-
szczenia nam przez Polaków haraczu, wkroczyć
/paść w królestwo Polskie mogli.“ Gdy te wypłaco-
zostaną, gdy Rzeczpospolita wróci sprzymierzonym
)rdą Kozakom dawne prawa i przywileje, wrócą
uże dawne czasy przyjazne sąsiedztwa z Krymem.
chże praw i wolności domaga się również Chmiel-
ki w swoim liście, pełnym szczegółów ucisku Ko-
ków i samegoż Chmielnickiego od panów polskich,
anowicie od hetmana w. kor., Potockiego. A boli
ı ucisk tem sprawiedliwiej, iż pochodzi z nieprzy-
ıni panów do życzliwego Kozakom króla, któremu
przekór w tem postępując, coraz sroższą niewolą
ębią lud ukraiński. Nie pozostał w tem ciemięz-
ie inny środek ocalenia Kozakom, nie pozostał inny
Chmielnickiemu, jak uchodzić z głową na Zapo-
że; a gdy zawziętość hetmanów i tam po nich się-
ęła, musiał Chmielnicki związać się z Tatarami.
oro jednak pogaństwo uczyniło zadość związkowi
pomogło mu do odzyskania wolności, wzbronił on
(według swoich przechwałek) dalszego pochodu
ziemie koronne, i jedynie od łaski Władysławowej
wobodzenia całej Kozaczyzny wygląda.

Taka była główna treść obu listów. Skreśliwszy

je atoli tylko z przymusu, do osoby już nieżyjąc
spieszył ani chan ani Chmielnicki z wypraw
onych na miejsce przeznaczenia. List Islama G
dostał się za pośrednictwem uwięzionych w
chańskim hetmanów nie prędzej, jak 30 czerw
rąk senatorów w Warszawie. Jeszcze później,
dopiero w pierwszych dniach lipca stanęło w W
wie z listem Bohdana Chmielnickiego do króla
poselstwo zaporoskie, spowodowane staranien
mychże panów koronnych, mianowicie wojewody
cławskiego, Kisiela. Ten o wiele wcześniej od
mógł daną na swój pierwszy iist do Chmielnic
odpowiedź, w pierwszej połowie podającą powód
wyżej wyrzeczonego twierdzenia, iż ów pierwsz
Kisielów więcej zaszkodził niż dopomógł ojczyźn
bo nie każdemu na pierwszy rzut oka odsłoni s
szkodliwość. Zresztą odpowiedź Chmielnic
chłodną jest i mniejszą już połowę odpowiedzi o
jątku poniższego zajmuje. Zaczyna ta odpowie
słów: „Za nawiedzenie listowne przez O. Petro
WMść Panu wielce dziękujemy, o tę klęskę, któ
stała w ziemi naszej nad narodem chrześciań
tabo nie z naszej przyczyny, bardzo żałujemy.
temu jest przyczyną, sam Pan Bóg będzie s
gdyż ta pomsta snadź nad niewinnemi od Pana
stanęła; przy suchych drwach i surowym dosta
musiało. Posłuchawszy rady WMPana i daw
przyjaciela swego, sami się zatrzymawszy i O
wrócić kazaliśmy, aby się więcej krew chrześci
nie lała. A do JKrólMci posłańców swych
odrzucając się do inszego Pana, gdyż to wiemy, ż

li JKrMci nad nami się to bezprawie stało i działo, teraz z upokorzeniem i wiernem poddaństwem prawiliśmy."

Owoż tę drugą, mniejszą połowę powyższego yjątku z odpowiedzi mniemamy być szkodliwą narowi z przyczyny, iż nie znając właściwego z Carodu wpływem Władysławowym spełnionego ocalenia czyzny, przypisał naród całe to ocalenie jednemu towi wojewody Kisiela do Chmielnickiego. Takie ś złudzenie wprawiło większą część narodu w najkodliwsze mniemania, iż jeden list Kisielów wystarył Chmielnickiemu do ukorzenia się Polsce niespoiewanem jej samej, niczem innem zresztą niewytłóczonem, ustąpieniem Chmielnickiego z chanem amem i sto-trzydziesto-tysięcznem wojskiem z bezonnej Polski, nie mającej więcej przeciw takiej przecy nad 2000 niewłożonej do broni gwardyi królewiej. Takie nieszczęsne omamienie zwiększyło dae lekceważenie Kozaków i Chmielnickiego, odjęło ęć najśpieszniejszego zbrojenia się do dalszej wojny zackiej, przejęło najzgubniejszem przekonaniem, iż dną radą i prośbą Kisiela uśmierzeni Kozacy samym strachem i roztoczeniem najwyższego przepychu uzbrojeniu i strojach zwyciężyć się dadzą, za pierszem uderzeniem świecących złotem i klejnotami ycerzów polskich. Najjaskrawszem świadectwem ego złudzenia jest list wojewody bracławskiego, Kiiela, do prymasa z dnia 16 czerwca w obecnym roku, piewający w głównych ustępach:—„Nie ustaje Oparzność Boża nad Ojczyzną naszą, zaczem nie nam, ale emu, którym wszystko staje się, niech będzie chwa-

ła. Ujął P. Bóg z woli swojej świętej przez mn
najmniejszego Ojczyzny syna a sługę i brata WM
MMPana, krwawą tęczę i tę srogą zatrzymał woj
domową. Powrócił Ojciec Łasko, mój konfident, a
konnik *ritus graeci*, z tem, że naprzód cudownie
P. Bóg przez Ordę przeprowadził, tam zaś, gdy d
Chmielnickiego przyjechał, napadł był zrazu na wiel
ki ogień. Wreszcie była rada walna, w której 20,0
Kozaków było. Czytano tedy list mój, po długich
hałasach i burzach sam Chmielnicki począł przypom
nać swoją konfidencyą (z wojewodą Kisielem), dopo
mogli mu tego i drudzy starszyny, Kozacy. Sprawił
tę tedy konkluzyą u nich duch św. słuchać rady
mojej i dufać mi i posłów wyprawić, zaprzestać
wszelkich kroków wojennych i Ordę wstrzymać
a czekać na rezolucyą dalszą. Już tedy Panu Bogu
podziękować, że przez mię najlichszego z płazów te
Ojczyzny tak wielką burzę ujął. Tę moją wierną
przysługę aby mi nikt nie wydzierał, i żeby bez pa-
miątki pobożnego oddania się Ojczyźnie nie zostawa-
ła." Takie niczem nieusprawiedliwioné przypisanie
sobie przez wojewodę zasługi ocalenia kraju od
Chmielnickiego i chana jest najczarniejszą względem
carogrodzkiej zasługi Władysławowej niewdzięcz-
nością, z dziwnem zaślepieniem trwającą przez dług
czas. Jeszcze 1 lipca przypomina sobie arcybiskup
to urojone pojednanie z Chmielnickim, o którem, ja-
ko o złudnem przywidzeniu, powinni byli wszyscy za-
pomnieć do tej pory, i dziękuje Kisielowi pochwalnym
listem za najnieszczęśliwsze obu możniejszych stanów
złudzenie.

Złudzeniu takiemu godził się kęs rzeczywistości
r najtrudniejszy ludziom złudzonym, jak obaczymy.
erwszą próbą w tej mierze było zawezwanie Chmiel-
:kiego pierwszym listem wojewody Kisiela z przed
zerwca w r. b., „żeby wysłał do Rplitej i przełożył
, z jakich początków przyszło do tego nieszczęsne-
zamięszania", na co Chmielnicki w odpowiedzi
ojej wojewodzie Kisielowi, pod dniem 13 tegoż
esiąca oznajmia, iż „do JKMci posłów swych z upo-
rzeniem się i wiernem poddaństwem wyprawili-
y." Niedługą mając drogę, przybyli posłowie
mielnickiego do Warszawy dopiero w pierwszych
iach lipca, bez żadnego pełnomocnictwa, niosąc
lko list do króla Władysława i trzy inne prywatne,
kanclerza kor., Ossolińskiego, marszałka nadw.,
azanowskiego i kanclerza lit., książęcia Albrychta
adziwiłła. Okazała się więc potrzeba uczynić osie-
conej Rzeczypospolitej pierwszy krok do układów
Chmielnickim, którym oczywiście nikt inny przewo-
niczyć nie mógł, jak wojewoda bracławski, Kisiel.
'ostanowione były te układy zapewne na przedkon-
'okacyjnym zjeździe w Warszawie, czyli jak go nie-
hętni zwali „partykularnej konwokacyi warszaw-
kiej", od 9 czerwca przez kilka dalszych trwającej
ni. Już bowiem w liście Kisiela do ks. Jeremiego
Viśniowieckiego, między 10 a 15 czerwca skreślonym,
lonosi Kisiel książęciu o rozpoczętych od niedawna
„traktatach" z Chmielnickim i całą Kozaczyzną. By-
lo to rozpoczęcie układów najważniejszą czynnością
rady warszawskiej, drugie bowiem postanowienie tej
rady bardzo niepomyślnym uwieńczone zostało skut-

kiem. W ogólności, jak przygotowania wojenne, tak nieudolnie szły od końca maja i rady. Głównem ich polem za życia króla i w bezkrólewiu był sejm; zwoływanie też pierwszego z dwóch zwyczajnych sejmów za bezkrólewia, tj. tak zwanej konwokacyi, stało się pierwszą troską teraźniejszéj głowy państwa, prymasa. Wiedząc zrazu tylko o śmierci króla, a nie wiedząc jeszcze o ostatnim gromie korsuńskim i jego skutkach, nie widział arcybiskup potrzeby naznaczenia prędszych niż zazwyczaj obrad konwokacyjnych i zapowiedział im dość odległą porę, w drugiej połowie lipca. Na odgłos strasznych następstw korsuńskich wyszło wprawdzie z Łowicza zaproszenie arcybiskupa do senatorów pobliższych, aby kto może przybywał natychmiast na radę tymczasową w Warszawie; ale sejmowi konwokacyjnemu pozostał dawny termin odległy, a sam prymas dopiero po kilku naglących listach kanclerza, Ossolińskiego, zjechał na radę warszawską.

Zaczęła się ona nie prędzej, jak w trzy tygodnie po śmierci króla, dnia 9 czerwca, w obecności bardzo niewielu dygnitarzy, gdyż oprócz kilku najwyższych urzędników koronnych wzięli w niej udział tylko 1 biskup i to minister, 1 wojewoda i 7 kasztelanów, wszyscy z bezpośredniego pobliża dworu, z jednego województwa mazowieckiego. Uniwersał, zwołujący radę warszawską, podpisali oprócz arcybiskupa kilku senatorów i urzędników dworskich, wielu też „kanoników i plebanów, do rad i rządów Rzeczypospolitej nie należących. Wszyscy radzi dyrekcyę konwokacyi przyznawali ks. arcybiskupowi, iż jednak ta

ularna konwokacya spólną z arcybiskupem powamieć żądała, i takowe postanowienia czyniła, któ-tylko wszystkiej Rzeczypospolitej stanom należą, eto na każdym sejmiku przykazano posłom na sejm, na głównej konwokacyi, w obliczu całej Rzeczypolitej przeciw tej spólnej z arcybiskupem powa-i czynieniu postanowień, które tylko wszystkiej eczypospolitej, należą, najsurowszą podnieśli protacyą." Z takąż niechęcią przyjęto powszechnie igie główne postanowienie, wybór książęcia Zawskiego, podczaszego kor., Ostroroga, i chorążego r. Koniecpolskiego, do zastępstwa obu wziętych w niewlę hetmanów polskich pod nazwą regimentarzów. wszechnie spodziewano się ujrzeć wodzem słynnez rycerskości książęcia Jeremiego z Wiśniowca, eważnem zdaniem szlachty najgodniejszego buławy obecnej chwili. Nieprzyjazna mu rada senatu pragła przeciwnie zapewnić tę godność swojemu właemu ulubieńcowi, bogatemu książęciu, Dominikowi Zasławia, skoremu wprawdzie do ratowania ojczyzny emi skarbami, ale żadnym czynem rycerskim niezaonemu buławie. Stanęły tak przeciw sobie dwa żne zdania, różne stronnictwa, a nie było już króla, óryby swoją wolą najwyższą, swoim od nikogo niewisłym wyborem, uspokoił tę zgubną sprzeczkę narodzie, zachował mu zgodę i czerstwość sił. Wszakże gdyby nawet król Władysław żył jeszcze, gdyby żadna buława regimentarska nie dostała się sięciu Jeremiemu Wiśniowieckiemu, gdyż przy no- rozpoczętych układach z Chmielnickim najściślej-ego *potrzeba było zachowania*, przez czas traktatów,

opności swojej; gdy zwłaszcza ta jest myśl Ich
Panów braci naszej, tę domową wojnę w czasie
wnym ugasić, żeby i ten traktat nie był w po-
enie przywiedziony, i nie wznowiła się nieprzy-
lska zawziętość, a nie przywołany został nieprzy-
l w wnętrzach (Polski) będący. Myśl jest taka
Mść Panów braci naszych, ówdzie siły wzbudzić
wo), a zgromadzić w pośrodku (kraju), a czekać,
dzie za skutek traktatu. Co wszystko oddawszy
sMści MPanu wiadomości, siebie i moje usługi
am jako najpilniej łasce WKsMci MPana. Z Hu-
(między 10 a 15) czerwca 1648 roku."

Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego odpowiedź
wodzie Kisielowi. Z obozu pod Horoczkami d. 21
wca 1648 r. „Wielmożny Mści Panie Wojewodo
ławski, a mnie wielce Mciwy Panie i Bracie!
kuję ja wielce WMść Panu, że z mego w ten
przybycia cieszyć się raczysz, a ja zaś na to
ychać muszę, że nie dawniej mi przyszło stanąć
jskiem kwarcianem do starcia tych ciosów, które
z zdrajcy ci rebellizantowie na Rpltą wywarli.
szę i na to z dumieniem boleć, patrząc na tak nę-
stan Rpltej, której niewolnicy i najpodlejsi
kowie plebejuszowscy panują, i nie dosyć na tem,
ak znaczną ze krwi braci naszej odnieśli korzyść,
hańbę Rzeczypospolitej zadali, jeszcze o nadgro-
i ukontentowaniu odnoszą otuchę. O! raczej było
rać potrzeba, aniżeli takich doczekać czasów,
sławę tych zacnych narodów tak szkaradnie
worzyły. Rady w tej mierze nie mogę chwalić,

rozejmu między wojskiem polskiem a Kozakami. Je zaś książę Jeremi myślał o komisyi z Chmielnickim i o rozejmie, okaże się z następującej tu odpowiedzi książęcia na list wojowody bracławskiego, jeszcze w ciągu „partykularnej konwokacyi" warszawskiej ułożony, a błagający książęcia Wiśniowieckiego o nie zrywanie pokoju w czasie rozejmu. Dla najwyższej charakterystyczności obu listów, wojewody Kisiela i książęcia Jeremiego z Wiśniowca, dla najjaskrawszej różnicy obu listów co do usposobień względem Chmielnickiego i całej Kozaczyzny, z których pierwszy—wojewody Kisiela—przemawia w imię stronników zgody z Chmielnickim, drugi—książęcia Jeremiego—w imię najzawziętszej nienawiści prawie całej szlachty możniejszej i uboższej przeciw Chmielnickiemu i Kozaczyźnie, pragnącej ich wytępienia do szczętu, podajemy tu najpierwej list wojewody Kisiela, następnie odpowiedzi Wiśniowieckiego.

„Jaśnie Wielmożny, Jaśnie Oświecony Mci Książę, Panie Wojewodo Ruski! Wielce mój Mciwy Panie Bracie! Winszuje sobie Ojczyzna zbliżenia się WKsMci MPana w te tu kraje w tej niedoli swojej. Winszuję i ja przy moim niskim pokłonie. Oznajmuję przy tem WKsMci MPanu iż za wyraźnem JMci Ks. Arcybiskupa, osierociałej Rplitej dyrektora, i wszystkiego Senatu do Warszawy zgromadzonego (zezwoleniem), posłańcem moim ująłem Chmielnickiego i znowu do niego posyłam. Czynię tedy według premissów (powyższych). Ile na tem zależy, aby nie *drażnić* nieprzyjaciela, ponieważ w kupie są z Ordą, WKsMść Pan łacno wnosić będziesz raczył według

Z tej samej przyczyny co król Władysław, wy-
łączył wojewoda bracławski książęcia Jeremiego
Wiśniowieckiego od wszystkich trzech buław regi-
mentarskich, nadanych w kilka dni po zebraniu się
rady warszawskiej w dniu 9 bieżącego miesiąca czer-
wca. Przyznaje mu to nadesłany wojewodzie bra-
cławskiemu list arcybiskupa z dnia 1 lipca w r. b.
słowami pod koniec listu: „Rząd wojska zdał się ta-
kim sposobem, jakoś Wasz mość MPan namienił,
JMPanu wojewodzie sandomirskiemu, JMPanu pod-
czaszemu i chorążemu koronnym.“ Nietylko kanclerz
kor., lecz nawet arcybiskup gnieźnieński uciekali się
do najfałszywych wybiegów o niewiadomości pobytu
książęcia Jeremiego w porze wyboru regimenterzów,
gdy tymczasem książę Wiśniowiecki długo już
przed „konwokacyą partykularną“ w Warszawie,
bo 2 czerwca, doniósł prymasowi o pobycie swoim
w Pereasławiu za Dnieprem, kanclerzowi zaś Osso-
lińskiemu listem z przed 8 czerwca oznajmił swoje
przybycie w strony Polesia. Oprócz wojewody Ki-
sela, kanclerza kor., Ossolińskiego, i niewielu innych
przeciwników książęcia Jeremiego, wszystka szlachta
i panowie wspierali gorąco książęcia w osiągnieniu
naczelnego regimentarstwa. Tym sposobem nastąpiło
najżywsze rozdwojenie zdań, życzeń i stronnictw.
A nie było już króla, któryby swoją wolą najwyższą,
swoim od nikogo niezawisłym wyborem uspokoił tę
zgubną sprzeczkę w narodzie, zachował mu zgodę
i czerstwość sił. W zastępstwie króla działać mają-
cej radzie nie wystarczyło serca być królem, poszła
za *swoją nieprzyjaźnią* ku książęciu Jeremiemu

z Wiśniowca a skłonnością ku ulubionemu bog
z Zasławia, pozostała stronnictwem przeciw s
nictwu. I oto zaraz przy najpierwszym bez
ważniejszym czynie narodu zachodzi potrzeba r
trzenia się w grze spółzawodniczących w tym c
stronnictw, potrzeba zapoznania się z stronnict
samemi, jak nam o nich nie tyle główne pomni
storyczne, ile raczej szczersze pod tym względem
dła domowe, pamiętniki, listy, wiersze pochwal
satyryczne nieraz z dziwną znajomością najgłęb
tajników zdarzeń opowiadają.

Waśń stronnictw za bezkrólewia roku 16
swoje źródło w wygórowaniu jednego z owych d
głównych stronnictw narodu, które przez cały p
ciąg dziejów naszych są w walce z sobą, stron
szlachty i panów. Chyli się ta walka w rzec
stości od początku do końca coraz widoczniej n
rzyść klasy możniejszej, lubo pozornie tryumfuj
ta wolność szlachecka „papką i czapką" przywa
służeniu panom. Za czasów Zygmunta III i W
sława IV wybujało zwycięskie możnowładztwo
niezwyczajną świetność i rojność, iż obok daw
zrębu starożytnych książąt Litwy i Rusi roz
się w niem młody porost nowoksiążęcych d
włosko-niemieckich, ozdobionych swojemi no
zaszczytami we Włoszech albo Niemczech, od p
żów albo cesarzów. Otrzymali w ten sposób za
wilejami cudzoziemskimi swoje nowe tytuły ks
grabiów, margrabiów, Mniszchowie, Sapiehowie
solińscy, Koniecpolscy, Lubomirscy, Myszkowscy
wszycy z początku bardzo nieśmieli w używaniu

Z tej samej przyczyny co król Władysław, wy-
czył wojewoda bracławski książęcia Jeremiego
śniowieckiego od wszystkich trzech buław regi-
ntarskich, nadanych w kilka dni po zebraniu się
ty warszawskiej w dniu 9 bieżącego miesiąca czer-
a. Przyznaje mu to nadesłany wojewodzie bra-
wskiemu list arcybiskupa z dnia 1 lipca w r. b.
wami pod koniec listu: „Rząd wojska zdał się ta-
m sposobem, jakoś Wasz mość MPan namienił,
IPanu wojewodzie sandomirskiemu, JMPanu pod-
szemu i chorążemu koronnym." Nietylko kanclerz
r., lecz nawet arcybiskup gnieźnieński uciekali się
najfałszywych wybiegów o niewiadomości pobytu
iążęcia Jeremiego w porze wyboru regimenterzów,
y tymczasem książę Wiśniowiecki długo już
zed „konwokacyą partykularną" w Warszawie,
2 czerwca, doniósł prymasowi o pobycie swoim
Pereasławiu za Dnieprem, kanclerzowi zaś Osso-
iskiemu listem z przed 8 czerwca oznajmił swoje
zybycie w strony Polesia. Oprócz wojewody Ki-
ela, kanclerza kor., Ossolińskiego, i niewielu innych
zeciwników książęcia Jeremiego, wszystka szlachta
panowie wspierali gorąco książęcia w osiągnieniu
iczelnego regimentarstwa. Tym sposobem nastąpiło
ajżywsze rozdwojenie zdań, życzeń i stronnictw.
. nie było już króla, któryby swoją wolą najwyższą,
woim od nikogo niezawisłym wyborem uspokoił tę
gubną sprzeczkę w narodzie, zachował mu zgodę
czerstwość *sił. W zastępstwie* króla działać mają-
j radzie nie wystarczyło serca być królem, poszła
swoją nieprzyjaźnią ku książęciu Jeremiemu

z Wiśniowca a skłonnością ku ulubionemu bogacz[...]
z Zasławia, pozostała stronnictwem przeciw str[...]
nictwu. I oto zaraz przy najpierwszym bez k[...]
ważniejszym czynie narodu zachodzi potrzeba ro[...]
trzenia się w grze spółzawodniczących w tym czy[...]
stronnictw, potrzeba zapoznania się z stronnictw[...]
samemi, jak nam o nich nie tyle główne pomniki h[...]
storyczne, ile raczej szczersze pod tym względem źr[...]
dła domowe, pamiętniki, listy, wiersze pochwalne [...]
satyryczne nieraz z dziwną znajomością najgłębszy[...]
tajników zdarzeń opowiadają.

Waśń stronnictw za bezkrólewia roku 1648 m[...]
swoje źródło w wygórowaniu jednego z owych dwó[...]
głównych stronnictw narodu, które przez cały pra[...]
ciąg dziejów naszych są w walce z sobą, stronnict[...]
szlachty i panów. Chyli się ta walka w rzeczyw[...]
stości od początku do końca coraz widoczniej na k[...]
rzyść klasy możniejszej, lubo pozornie tryumfuje zł[...]
ta wolność szlachecka „papką i czapką" przywabi[...]
służeniu panom. Za czasów Zygmunta III i Wła[...]
sława IV wybujało zwycięskie możnowładztwo w ta[...]
niezwyczajną świetność i rojność, iż obok dawne[...]
zrębu starożytnych książąt Litwy i Rusi rozwin[...]
się w niem młody porost nowoksiążęcych domó[...]
włosko-niemieckich, ozdobionych swojemi now[...]
zaszczytami we Włoszech albo Niemczech, od papi[...]
żów albo cesarzów. Otrzymali w ten sposób za przy[...]
wilejami cudzoziemskimi swoje nowe tytuły książą[...]
grabiów, margrabiów, Mniszchowie, Sapiehowie, O[...]
solińscy, Koniecpolscy, Lubomirscy, Myszkowscy it[...]
wszycy z początku bardzo nieśmieli w używaniu s[...]

...mienitym przyrostem chwały i potęgi swojemu ...rzymierzeńcowi, książęciu Wiśniowieckiemu, w stro...ch kozackich. Odgrodzony dziś od nich morzem ...enawiści i krwi, zostawał on pierwotnie w najprzy...źniejszych z Kozaczyzną stosunkach, poświadczo...ych niemałą liczbą wiarogodnych acz zapomnianych ...dań dziejowych. Przypomina tę przyjaźń począt...wą sam Chmielnicki w jednym ze swoich listów ...źniejszych, wzmiankującym o przekradaniu się ...iążęcia Jeremiego po rozbiciu korsuńskiem z po za ...niepru ku Wołyniowi, dokąd Kozacy pozwolili mu ...rzemknąć się cało, „rozumiejąc o całej jego przyjaź... dawnej." Sięgnęła ta życzliwość wzajemna ... końcu aż do pogłosek o wybraniu Wiśniowieckiego ...tmanem przez Kozaczyznę, gdy w kilka lat po no...ej ordynacyi Kozaków z roku 1638 pojawiać się za...częły między nimi pierwsze poszlaki spisków, i zaczę... myśleć u dworu o przywróceniu im dawnych praw ...wolności. Niektóre pisma tej pory mówią w istocie ... takiej potrzebie możnego pana polskiego z nieogra...czoną władzą na czele Kozaczyzny, pewien zaś nie...ośledni znawca tajemnych knowań pańskich w tych ...tach napomyka wyraźnie w owem nieogłoszonem ...otąd pisemku wierszem, iż wybór Kozaków chylił ...ę na książęcia z Wiśniowca, a przeszkodzony zo...ał jedynie nieprzyjaznemi zabiegami książątek no...ej kreacyi.

Zaledwie bowiem doszła ich wieść o spodziewa...m spotężeniu „szwagraszków" hetmaństwem kozac...em książęcia Wiśniowieckiego, rzucili się wszyscy ... zagrodzenia mu drogi na Niż, otaczając go zew-

szył siecią intryg, zgrają poduszczanych mu nie-
jaciół. W onczas to od poszwagrzenia się z Ko-
polskim w r. 1642 przyszło hardemu Wiśniowec-
przebijać się przez ów szereg zatargów z kr-
z dworem, z swoim własnym „szwagraszkiem Ko-
polskim", które już z poprzednich opowiadań są
znane częściowo, w których jednak ukryte źródł-
piero teraz wglądnąć mamy sposobność. I tak
w roku 1644 r. powiodło się nowym książątko-
wrócić Wiśniowieckiemu serce królewskie, i pob-
go tem do zawichrzenia skargami swemi całego
ju. W roku następnym poważniono go z ulubi-
królewskim, Kazanowskim, o Rumno, co jeszcze
bardziej zniechęciło króla Wiśniowieckiemu.

Roku 1646 potrafił zastęp nowych ksią-
uwikłać go w groźną sprawę z własnym kollig-
Koniecpolskim, o Hadziacz, w której Wiśniew-
przygotował był swą morderczą napaść na Ko-
polskiego i całe zgromadzenie sądowe. Skor-
pojednani wnet kolligaci wrócili do dawnej z-
zgody i dawnych związków, a nie upadły jeszcze
dzieje hetmaństwa Wiśniowieckiego nad Kozac-
podnieśli nowi książęta swój najsroższy zamach
cim „szwagraszkom", i używając ku temu zn-
sporu między chorążym koronnym, Koniecpol-
a Bohdanem Chmielnickim o grunta słobódki
tawskiej, poduszczyli tegoż Chmielnickiego do
najpierwej przeciw „szwagraszkowi", Koniecpo-
mu, w dalszem następstwie przeciw jego staro-
cemu spólnikowi z Wiśniowca. Znamy już nie-
krwawe skutki tych rad. Pokuszona w istocie

z chorążym koronnym wydała wyżej opowiedziane
zienie i ucieczkę Chmielnickiego na Niż, wojnę
ntąd w spółce z Tatarami podjętą, ruinę wszyst-
ı ukraińskich fortun obu „szwagraszków", zmianę
nej Wiśniowieckiego przyjaźni z Kozakami
ajzaciętszą pomiędzy nimi nienawiść. Przewyż-
o to w całkiem niepożądany sposób życzenia
zekiwania doradców, ale dało im górę nad głów-
ı nieprzyjacielem z obozu starożytnej książęcości
ko-litewskiej. Książę wojewoda ruski, Jeremi,
erażniejszej burzy kozackiej z samowładcy całego
wie Zadnieprza stał się chudym pachołkiem, nie
ącym jednak ducha ze swoją garstką 6-tysięczną,
ebijał się naprzód od 2 czerwca z Czehryna za-
eprskiego ku bagniskon Polisia, gdzie bawił przez
ka dni przed 8 czerwca i kilka po tym czerwco-
n dniu. Już 18 czerwca stanął on w zachodnich
onach Wołynia, tegoż dnia w obozie na Budach
lewskich, 21 w obozie pod Horoczkami, usługując
w tem w powrocie po części pobłażliwością
mielnickiego, wywołaną wspomnieniami dawnej
iążęcia Jeremiego z Kozaczyzną przyjaźni.

Jego natomiast przeciwnicy, kanclerz Ossoliń-
i jednomyślni z nim senatorowie rady warszaw-
ej, jak książę Dominik Zasławski, mieli teraz wol-
pole do przewiedzenia swoich zamysłów, mogli we
zystkich usługach i zaszczytach ubiedz Wiśnio-
eckiego. Jakoż skoro pod rozporządzenie rady
rszawskiej dostał się wakans ponętnych buław
gimentarskich, zgodzili się zasiadający w niej se-
torowie na bezzwłoczne usunięcie książęcia Je-

remiego od wszystkich trzech a nadanie gł
książęciu Dominikowi.

Ta ostatnia czynność przynależała zwykl
lowi; mając teraz spełnioną być przez radę, stał
pierwszą jej czynnością w zastępstwie króla, a
pierwsza próba obejścia się bez niego bardzo nie
śliwie wypadła. Postawienie bowiem na czele
niższych regimentarzów, podczaszego kor., Ostr
i młodego chorążego kor., Koniecpolskiego, pier
głównym regimentarzem książęcia Domini
Ostrogu i Zasławiu, nabawiło książęcia ze
najgorliwszych jego przyjaciół i stronników m
nia i owszem przekonania, iż ta pierwsza buław
gimentarska książęcia Zasławskiego wysoko n
go znaną mierność umysłową sięgała. Przeto
się oni wynaleźć w nim jakieś inne niezwyczaj
lety, które uczynić go miały najgodniejszym b
regimentarskiej. I tak np. poczytano mu za
uzdolnienie do wojny z Kozakami jego niez
bogactwa w ziemi, jego tak rozległe posiadło
Ukrainie, iż większą część zastępów Chmielni
stanowią jego poddani, z dziadów, pradziadó
wykli do czczenia swoich odwiecznych dzie
z Ostroga i Zasławia. Widząc teraz dzisie
pana swojego z orężem w ręku i wojskiem gr
przed sobą, nie ośmielą się podnieść nań ręki
dańczej, ukorzą się zwyczajem przodków przed
im panem i sędzią, przystaną na lada jakie w
zgody. Inni poplecznicy domu Zasławskich,
tymi niestety i kanclerz w. kor., Ossoliński,
lili książęciu Dominikowi jego łagodność chara

rą raczej uskromi i przyłaskawi niż gromić zechce
aków, a sprzeciwiając się z tej przyczyny gwał-
nemu książęciu Jeremiemu, mawiał o nim Osso-
ki bez wymienienia nazwiska: dać gwałtowniko-
hetmaństwo jestto dać nagi miecz szalonemu.
jednak te słowa kanclerskie raczej z uczucia
nniczości dla książęcia z Zasławia niż z rzetelne-
uczucia jego dobroci serca płynęły, dowodem tego
zie później rady książęcia przeciw Kozakom,
dzenie mu pochlebstwami przez kanclerza w mno-
do niego listach, mianowicie w owym z dnia
pca 1648 r., w którym Ossoliński upewnia swego
jcu chlebodawcę z Zasławia i Ostroga, „że zaw-
jedną chęć i jedną niechęć *unum velle et unum*
z W. Książęcą Mścią moim Miłościwym Panem
atem mieć chcę. Gratuluję przytem miłej ojczyz-
naszej, żeś W. Książęca Mość, życzeniom pospo-
m dosyć czyniąc, wziął na się urząd obrony i bez-
zeństwa pospolitego, i że imię wielkich niegdy
rogskich zachowujesz, i w onych wstępujesz strze-
biorąc ztąd nieomylną wróżbę, że pod tarczą
Książęcej Mości wzbije się pod niebiosy nieśmier-
a sława narodów naszych.“

Jeśli więc wspaniały umysł Ossolińskiego tyle
ł stronniczości okazać książęciu Zasławskiemu,
eż więcej uległa jej cała reszta senatorów rady
szawskiej w sprawie zgodzenia się na główne regi-
tarstwo książęcia. Na co się zaś z poduszczeń
nniczości zgodzono, to nader szpetnemi środkami
stępów i fałszu wykonano. Mianowicie jeden
gimentarzów zadziwiał swoim wyborem, był to

czerwca nastąpiło otwarcie rady, a już dnia 7 t. m. j. w dwa lub trzy dni po najpierwszej wieści o pogrzebie nowych hetmanów, a dwoma dniami przed rzeczywistem zagajeniem posiedzeń donoszono z Warszawy o zamianowaniu już książęcia Dominika, chorążego koronnego i Ostroroga wodzami, szyderczo triumwirami. Gdy zaś bądźto podczas obrad warszawskich, bądź wkrótce po nich nadmienił ktokolwiek o prawach książęcia Jeremiego do buławy regimentarskiej, tłómaczył Ossoliński siebie i radę niewiadomością miejsca, w którem znajdował się Wiśniowiecki. Mimo to nie wahało się pióro Ossolińskiego powtórzyć niejednokrotnie w listach nieco późniejszych, mianowicie w owym dnia 25 czerwca do biskupa krakowskiego, Gębickiego, skreślonym, jakoby pominięciu księcia Jeremiego z kimś drugim, wojewodą kijowskim, Tyszkiewiczem, „ta, nie insza była racya, jedno że się żaden z Ichmościów sam nie odezwał, iśmy wiedzieli, gdzieby ich znaleźć podówczas.“

Oprócz tak niecnie obranych, tak mało rokujących regimentarzów, nic więcej rada warszawska nie dała narodowi. Nie dostrzegła nawet głównego w tej chwili środka podźwignięcia ojczyzny, nie wyprawiła do Porty uroczystego poselstwa z żądaniem sprawiedliwości z Tatarów, przestając na prostym liście kanclerza Ossolińskiego do w. wezyra. Staranniej ciągnęła się korespondencya między Kisielem a Chmielnickim. Już 18 czerwca r. b. został wyprawiony O. Petroni Łasko, 12 dni później po pierwszej legacyi tegoż O. Petroniego do Chmielnickiego, nowe do Bohdana poselstwo, w zwykłych miejscach

kozackich wokoło miasta Czehryna przebywając
Otoczony tam dziesięciotysięcznem wojskiem
zackiem o 74 armatach i dwoma poselstwami z C
kies i Moskwy, rezydował już nie jako książę
ruskich, lecz jako zwyczajny hetman czyli w
podpisu w ostatnim liście do króla, „starszy wo
Jego Król. Mości niżowego zaporozkiego." Po
stwo w części powróciło z chanem do Krymu, w c
pod Tohajbejem w stepach u Sinych wód koczow
w części po innych włóczyło się koczowiskach.
okraszenia legacyi swojej urokiem wielkich tr
i niebezpieczeństw pisał wprawdzie Kisiel o pos
cym do Chmielnickiego O. Petronim, iż „cudo
go Pan Bóg przez Ordę przeprowadził", ale w
relacyi samegoż posła nie spotkał on nigdzie ża
liczniejszej kupy Tatarów. W Białejcerkwi szcz
jedynie załoga kozacka stała, w Czehrynie zaś, d
O. Petroni dnia 27 czerwca zdążył szczęśliwie,
stowało Chmielnickiemu tylko młode książątko ta
skie, Sołtan-Murza, z orszakiem stu Tatarów, pozo
wione przez chana celem śledzenia wszystkich sp
Chmielnickiego. Codziennie donosił o nich Soł
Murza koczującemu u Sinych wód Tohajbejowi, a
również co dnia nadsyłał każdą wiadomość cha
w Krymie.

Nie było więc pogaństwa na Ukrainie, a
chodziła owszem nieufność między niem a Chmiel
kim. Posłuszne bowiem rozkazowi carogrodzki
zerwanie ligi z Kozakami przez Ordę oziębiło
cznie ich przyjaźń. Wyszła na jaw zawisłość Kr
od Carogrodu, odejmująca wszelką pewność zaw

na z Ordą przymierzom, uległym zawsze zwierzch-
ezemu wpływowi Porty. Ztąd zachwiała się w Ko-
kach wiara w pomoc tatarską, straciły powab czę-
temi czasy namowy tatarskie do poddania się Ko-
ków zwierzchnictwu tureckiemu, do przyjęcia słu-
y morskiej u Turków, za żołd bogaty, choćby
100,000 przeciw Wenetom. W zgromadzeniach ko-
ckich przysłuchywano się temi czasy z upodobaniem
losom tak wyraźnej zachęty do porzucenia związ-
ów z pogaństwem, jak np. następna przemowa pe-
nego mołojca w porze ostatniego przeprawiania się
rdy przez Dniepr w swojej pierwotnej polsko-ru-
kiej pstrociznie opiewająca: „Pane atamane i pano-
vie mołojcy! Wolno szczo wola hetmańskaja i wa-
a robyty, ale nie znaju, czy budet to harazd, abyśmy
nieli pohanów za opiekuny braty. Boh da, i wojsko
asze może to samo sprawyty, że się przez (bez) tych
ohanów Lachom możemy boronyty i u korola Pana
aszego krywdy naszej dochodyty.“ Na co wszyscy:
Harazd howoryt! Boh me harazd!“ — Przymus
ozbratu z Ordą zniechęcił ku niej Chmielnickiego
całą Kozaczyznę, a zniechęcenie ku Ordzie zwraca-
natychmiast myśl i serca Kozaków ku królowi pol-
kiemu ku różnej zawsze w ich uczuciu od panów
lskich koronie Polskiej. Teraz poważana od Tur-
ów a groźna zawsze opuszczonemu od Ordy Zaporo-
Rzeczpospolita urosła niepoślednio w znaczeniu
Kozaczyzny; podniósłszy się zaś w znaczenie, naby-
temsamem prawa do pobłażliwszego sądu o niej
Kozaków. Dzisiejsza wojna Chmielnickiego z Rze-
czpospolitą *zdała się rozważniejszej* starszyźnie za-

kozackich wokoło miasta Czehryna przebywają
Otoczony tam dziesięciotysięcznem wojskiem
zackiem o 74 armatach i dwoma poselstwami z C
kies i Moskwy, rezydował już nie jako książę
ruskich, lecz jako zwyczajny hetman czyli w
podpisu w ostatnim liście do króla, „starszy w
Jego Król. Mości niżowego zaporozkiego." P
stwo w części powróciło z chanem do Krymu, w c
pod Tohajbejem w stepach u Sinych wód kocz
w części po innych włóczyło się koczowiskach.
okraszenia legacyi swojej urokiem wielkich tru
i niebezpieczeństw pisał wprawdzie Kisiel o posł
cym do Chmielnickiego O. Petronim, iż „cudow
go Pan Bóg przez Ordę przeprowadził", ale wedł
relacyi samegoż posła nie spotkał on nigdzie żad
liczniejszej kupy Tatarów. W Białejcerkwi szcz
jedynie załoga kozacka stała, w Czehrynie zaś, do
O. Petroni dnia 27 czerwca zdążył szczęśliwie,
stowało Chmielnickiemu tylko młode książątko tat
skie, Sołtan-Murza, z orszakiem stu Tatarów, pozost
wione przez chana celem śledzenia wszystkich spra
Chmielnickiego. Codziennie donosił o nich Sołta
Murza koczującemu u Sinych wód Tohajbejowi, a t
również co dnia nadsyłał każdą wiadomość chano
w Krymie.

Nie było więc pogaństwa na Ukrainie, a za
chodziła owszem nieufność między niem a Chmielni
kim. Posłuszne bowiem rozkazowi carogrodzkiem
zerwanie ligi z Kozakami przez Ordę oziębiło zn
cznie ich przyjaźń. Wyszła na jaw zawisłość Kry
od Carogrodu, odejmująca wszelką pewność zaw

powstanie chłopów za Dnieprem, gdzie w samych
rach książęcia Jeremiego Wiśniowieckiego 15,000
egów od pługa wszystkie okoliczne dwory, mia-
czka i kościoły w imieniu swobód kozackich splą-
wało, zburzyło. Prawie jednocześnie gruchnęła
eść o takichże gwałtach z tej strony Dniepru,
kijowskich i bracławskich posiadłościach hetmana
nego kor., Kalinowskiego, i książęcia Wiśniowiec-
go, mianowicie w ogromnej Humańszczyznie het-
nskiej, zkąd 12,000 chłopów pod niejakim Gandzą
ruszyło w pole kozackie. Najstraszniejszą jednak
adomość powziął O. Łasko o Kalinowskich zamku
iasteczku Nesterwarze czyli Tulczynie, napełnio-
u niezmierną liczbą zbiegłych z około rodzin pań-
ich, szlacheckich i kilku tysięcy żydów, niezmierną
ogością nagromadzonych zewsząd dostatków w zło-
, kosztownościach i wszelkiem mieniu, co wszystko
i dniami dostało się po części szturmem, po części
adą, najpierwej kilkunastu tysięcznej kupie chłop-
a pod owym Gandzą z Humania, nazajutrz, 23
rwca, jeszcze większej chałastrze na wpół chłop-
ej, na wpół kozackiej, pod wodzą luźnie poza obo-
ı łotrującego pułkownika kozackiego, Maksyma,
ydomkiem Krzywonosa. Takiegoż losu doznał
a 20 czerwca Wiśniowieckich Niemirów, w któ-
ı około 6,000 żydów paść miało łupem dzikości
opskiej. Jakoż przeciwko żydom, żydowskim
ndarzom wszelkiego rzędu po wsiach i miastach
sowała najgwałtowniej ta furya chłopska, mszcząc
bezprzykładną za doznawany od nich ucisk sro-

gością, opisywaną lamentującem piórem wielu
dzonych po całym świecie żydów z nad Dniepr
rynia. Ale i mężniejsze serca chrześciańskie
cerstwa drżały przed tą nawałą chłopską, a prz
szona nią załoga Szarogrodzka aż do odległego
le mil Tarnopola ustąpiła chłopstwu ze swojej
szałej fortecy, gdy nawet pobliższy Bar, mimo
znanej warowności, nie zdał się dość bezpieczny
chłopów.

Tak po strasznej burzy kozackiej zagroził
jowi straszniejsza jeszcze chłopska, dążąca st
kozacką. Niechże Kozaczyzna prawdziwa
przychylność temu dążeniu, niech otworzy ch
swoje szeregi i uczyni ich podobnież Kozakami,
zewrze się owa przepaść między prawdziwą Koz
zną a Polską, niwecząca wszelką możność pojed
ich z sobą, a tem samem równie szkodliwa jedne
drugiej. Za połączeniem się bowiem chłopstwa z
zactwem ustawało dla ówczesnej Rzeczyposp
wszelkie podobieństwo pojednania się z Kozacz
udzieleniem całemu ogółowi ludu swobód kozac
utratą wszelkich ztąd środków do pracy rolnej, n
żeniem się na taką ruinę gospodarską, jaką O. L
widział teraz nad Dnieprem i jednem krótkiem sło
skreślił: „ani orzą ani sieją, tylko z orężem chod
Co sami Kozacy zaporoscy uznając, nie pragnęli
gdy zlania się z chłopstwem w ową przepaść rozb
z Polską, lecz hardzi owszem swoją bliższością
checkiej Polsce niż tłumom chłopskim, skłonn
zawsze stać raczej młodszą bracią szlachty niż
szą chłopstwa, skłaniali się oni i teraz do z

brażoną Rzecząpospolitą, do przejednania jej pocą w stłumieniu niebezpiecznej obu stronom swawoli chłopskiej. Dlatego jak niedawno ucieszyło Łaska przekonanie się o oziębnięciu przyjaźni między Chmielnickim a Tatarami, tak obecnie spostrzegł on z równą radością powszechny w Czehrynie chop do wytrącenia onego klina chłopskiego między Koroną a Zaporożem, stwierdzony widocznie całem ecnem zachowaniem się Chmielnickiego.

Ową rebellią chłopską za Dnieprem kazał Chmielnicki własnym oddziałem Kozaków zgnieść i rozproszyć a zkilku pojmanych i do Czehryna przystawionych hersztów dwom w obecności O. Łaska dał szyję ściąć, dwóch zaś czy trzech odesłał do ukarania ich panu, książęciu Wiśniowieckiemu, z wyraźnem oświadczeniem, iż to nie Kozacy lecz jego właśni poddani Łubień. Do innych zbuntowanych tłuszcz chłopskich wysłał Chmielnicki surowe uniwersały z groźbą wybicia do szczętu, jeżeli się nie rozejdą natychmiast. Jeżeli Rzeczpospolita wyprawionym od siebie posłom kozackim odpowie łaską i przebaczeniem — słyszał Petroni raz i drugi z ust Chmielnickiego — dołożą gorętszych starań Kozacy, aby jaknajprędzej uspokoić tę plagę chłopską. A w teraźniejszem obezwładnieniu narodu jeden chyba Chmielnicki mógł sprostać takiemu dziełu, i w nim też sami Polacy pokładali główną dziś nadzieję ocalenia od chłopów. „Tej swawoli chłopskiej nie wie Chmielnicki"— pisze z żalem o świeżem zdobyciu Tulczyna rotmistrz Jego Król. Mości Kaliński — „której to swawoli

jeśli wstrętu prędkiego nie uczyni Chmielnicki,
domów szlacheckich w niwec się obróci."

W najpomyślniejszem więc do orędowania
bą usposobieniu znajdowały się zarówno Polska
i Kozaczyzna w tej chwili, gdy O. Łasko we dwa
po skreśleniu przytoczonych tu słów Kalińskiego
nął z radami Kisielowemi w Czehrynie. Odstąp
od Ordy, gardzący spółką z chłopstwem a nierad
ostateczności drażnić Korony, pragnął pojedn
z nią i pokoju. Korona, przeciwnie, zaledwo wpły
Władysławowym ostatniej zgubie wydarta, już
trowstwu chłopów na łup oddana, a razem od
i od Kozaków obronić się niezdolna, potrzebo
miru od Chmielnickiego i pomocy jego przeci
chłopstwu. Niedawny „Tamerlan" Polski, Chm
nicki, gotów był dać teraz pomoc, Rzeczpospo
winna była łaską i przebaczeniem wynagrodzić Ko
czyźnie to nałożone jej jarzmo, które ją do prze
wierstwa Bogu i ojczyznie przywiodło, a o któ
sami Polacy wyrażali się z sędzią podolskim, M
skowskim, w liście z dnia 2 kwietnia 1648 r., już b
„zdzierczem i tyrańskiem obchodzeniem się z Ko
kami" — lub słowami marszałka nadwornego Ka
nowskiego, na sejmie tegorocznym, iż „nie trz
mieć za złe Kozakom, jeśli się do ligi z Tatarami n
li; podobno i do samego piekła byliby się udali,
tylko pozbyli takiej niewoli i opresyi, którą niebo
ta cierpieli." Przy obowiązku zaś przebaczenia
bie obustronnie tak ciężkich krzywd, wynagrodz
się wzajemnie z polskiej strony łaską i swobodami
dawne jarzmo a teraźniejszą pomoc przeciwko ch

…m, z strony kozackiej tąż pomocą i zgodą nadal za …rzywrócenie łaski i dawnych swobód, jakże nie mia…by najlepszego przyjęcia doznać w Czehrynie pro…by wojewody Kisiela, zwłaszcza gdy już wszystkie …rzed jego listem przyszły do skutku. Już bowiem …Orda ustąpiła i Kozacy w zwykłe miejsca wrócili, …nawet i trzeciej prośbie o poselstwo Chmielnickie…go do Rzeczypospolitej stało się już niewątpliwie …dość w chwili doręczenia mu listu Kisielowego …rzez O. Łaska.

Nastąpiło to doręczenie w tym samym dniu, …w którym i przybycie doręczyciela, t. t dnia 27 czer…wca 1648, a już na trzy dni pierwej wiedziano …w Warszawie o wyprawionych przez Chmielnickiego …osłach do króla, pisząc o nich w liście z dnia 24 …czerwca wojewodzie kijowskiemu, Tyszkiewiczowi, …by ich nikt nie zatrzymywał w podróży. Co więcej …w srogi pułkownik kozacki, Maksym Krzywonos, …liście do książęcia Dominika Zasławskiego z dnia …5 lipca 1648 śmie nawet twierdzić, „iż jest niedziel …edm czyli więcej, jakośmy posłów swoich posłali do …ajjaśniejszego JMPana króla“ — coby znaczyło, iż …osłowie kozaccy wiozący królowi list Chmielnickiego …iadomej daty 12 czerwca 1648 wyjechali z nim przed …czerwca t. r. czy nawet wcześniej. W każdym ra…ie na kilka już dni przed zjechaniem posła Kisielo…ego wyszło z Czehryna poselstwo kozackie z owym …iałocerkiewskim listem Chmielnickiego do króla …kilku innemi pismami do senatorów; spełniły się …ym sposobem bez Kisiela i nie dla niego lecz z wcale …innych powodów *wszystkie* trzy jego rady, właści-

jakby całkiem nowych i niezniszczonych jesz
wymagającą. W tymże duchu zgody i
uczynienia zadość Kisielowi i Polsce odbył
przyjęcie O. Łaska, uradowanego osobliw
chem swojej odprawy. Już w dzień jego
odebrał Chmielnicki prywatnie list woje
szcze tego samego dnia odpisał nań gońcem
Pojutrze, dnia 29 czerwca, nastąpiło public
nie listu i podarków Kisielowych, w wal
kozackiej pod gołem niebem, nazwanej w
siela „radą waleczną" a liczącej u niego
70,000 kozackich głów, gdy sam poseł tyl
Kozaków zna przy Chmielnickim w całym (
Po odczytaniu listu nastąpiły obrady nad je
w których O. Petroni Łasko według wzmi
Kisielowego do prymasa „trafił na wielki o
rzę i hałasy", relacya jednak samegoż posła
da przeciwnie: „Przyjęli wdzięcznie list,
we wszystkiem słuchać Imci Pana wojewod
przydawszy, że to nie było na zdradę, ponie

, lubo tak usilnie napierała się ruszyć w głąb
i, żeśmy ją ledwie grozą oręża powstrzymać
. I posłowie do Rzeczypospolitej już odeszli,
y jeśli z miłością wrócą odprawą, uderzymy ca-
ojskiem zaporoskiem na zbuntowane gdziekol-
chłopstwo i tępić ją będziem do szczętu. Niech
pan wojewoda wesprze nas u Rzeczypospolitej
powagą, niech osobiście nawiedzieć raczy Ko-
, albo przynajmniej listownie jaknajczęściej
się z nami, a nieochybnie sklei się zgoda! Tegoż
o zdania, o tępieniu chłopów za dobre przyjęcie
v i o potrzebie częstych porozumień z Kisielem,
ała starszyzna w radzie. Przebijał w niej wi-
ie duch zgody i pojednania, ożywiała ją nadzieja
yślne zakończenie waśni z Koroną. Osobliwie
teczność opieki Kisielowej i w niezawodnie łas-
ztąd odprawę posłów swoich w stolicy wierzy-
dług sprawozdania O. Petroniego starszyzna.
ro w razie przytrudnych rokowań z Rzecząpos-
zamierzała starszyzna w radzie czehryńskiej
całem wojskiem na Zaporoże i ztamtąd dalsze
układy. Zuchwalsza zawsze czerń doradzała
lnickiemu uderzenie na włości.
Po wysłuchaniu O. Łaska dano głos posłom
eskim i moskiewskim, z których pierwsi nieśli
icę zbrojnej pomocy, drudzy, jedynie dla zbada-
mysłów Chmielnickiego zesłani, na zapewnie-
pokoju sąsiedniego przestali. Po danych im
iedziach zasiadła cała rada z posłami i Chmiel-
do uczty, mnogiem winem plądrowanych piw-
ńskich oblanej. Nazajutrz otrzymał O. Łasko

wymagającą. W tymże duchu zgody i g
uczynienia zadość Kisielowi i Polsce odbyło
przyjęcie O. Łaska, uradowanego osobliwie
chem swojej odprawy. Już w dzień jego p
odebrał Chmielnicki prywatnie list wojew
szcze tego samego dnia odpisał nań gońcem
Pojutrze, dnia 29 czerwca, nastąpiło publiczn
nie listu i podarków Kisielowych, w walne
kozackiej pod gołem niebem, nazwanej w l
siela „radą waleczną“ a liczącej u niego pr
70,000 kozackich głów, gdy sam poseł tylk
Kozaków zna przy Chmielnickim w całym Cz
Po odczytaniu listu nastąpiły obrady nad jeg
w których O. Petroni Łasko według wzmian
Kisielowego do prymasa „trafił na wielki og
rzę i hałasy“, relacya jednak samegoż posła
da przeciwnie: „Przyjęli wdzięcznie list, i
we wszystkiem słuchać Imci Pana wojewody

mć MMPana dosyć się stało, boby to właśnie
rzeż Boże czego) na duszy Wmci zawisnąć miało.“
Wtrąconem powyżej wyrażeniem o królu, „któ-
go nam Pan Bóg z łaski swej świętej zechce podać“,
zyznaje się Chmielnicki nakoniec do wiadomości
śmierci Władysława IV, i wyraźniej jeszcze w „ce-
le“ drugiego listu o niej nadmienia, prosząc Kisie-
o zniesienie się z nim względem przyszłej elekcyi.
mi wzmiankami o zmarłym i nowym królu
nykają obie odpowiedzie czehryńskie, obie na
pół rzetelne jak cała wyprawa poselska O. Łaska.
wodne przypisaniem ostatnich kroków Chmielnic-
kiego radom Kisiela, były one rzetelnemi i ważnemi
ynie swojem oznajmieniem gotowości do ratowania
eczypospolitej od buntów chłopskich. Okrom li-
w poświadczała tę gotowoćć nadto własna O. Pe-
niego relacya, opiewająca o niej z miejscowego
awdzenia rzeczy: „Mówił w obec wszystkich
mielnicki, iż gdyby wysłani do Warszawy posło-
e dobrze odprawieni wrócili, zechce na te kupy
awolne następować i znosić.“ Uradowany tą mo-
, tą odpowiedzią, w ogólności całem przyjęciem po-
gnał się O. Łasko dnia 30 czerwca z Chmielnickim
zehrynem, dążąc spiesznie za wyprawionymi przed
posłami kozackimi do króla, którzy wreszcie po
nych przygodach w drodze zbliżali się z plikiem
tów i skarg do Warszawy.

Tak jednocześnie dwa w ubogiej szacie posel-
ya niosły Rzeczypospolitej od Chmielnickiego żą-
ie zawyrokowania o jego i własnym losie, łaska-
e lub niełaskawie przyjmując odeń zlecone obud-

poselstwom oświadczenia. Po
oświadczyć, czego od Rzeczy
poselstwo Kisielow
Chmielnicki z Kozaczyzną wesprze
Rzeczpospolitą. Od Rze
aby przywróceniem Koza
swobód ocalić sobie i Chmi
zginienia, sobie od dalszyc
spółką Kozactwa, chłopstwa i
od srogich następstw tej po
spółki. Co z tego dwojga
pospolita, na dalszych ujrzymy kart

XI. Odprawa posłów kozackich.

W pierwszym tygodniu lipca, kilku dniami przed [p]owrotem O. Petroniego do Huszczy, stanęli posłowie [k]ozaccy z listem do króla Władysława w Warszawie. [B]yło ich czterech, Fiedor Jakubowicz, przezwiskiem [W]iśniak, Hrehory Bołdar, przezwiskiem But, Lukian Mozera i pisarz wojska zaporoskiego, Iwan Pie[t]ruszeńko, wszyscy ludzie prości i nieśmieli w wielkim świecie warszawskim, właściwie tylko oddawcy [p]oruczonych im pism bez upoważnienia do rokowania [z] kimkolwiek. Mieli z sobą czeladzi trzech Kozaków w ośm koni i raczej dla nadzorowania ich kroków niż gwoli czci przydanych im dwóch przystawów, jednego od książęcia Dominika Zasławskiego [w] Dubnie, drugiego od wojewody Kisiela w Huszczy, [d]okąd posłowie kozaccy wstępowali po drodze. [W] Warszawie, zamiast królowi, musieli paść do nóg [.] prymasowi i senatorom, od których naznaczony [i]m został dzień 7 lipca do uczczenia zwłok królewskich na marach i posłuchania w senacie, gdzie do rąk [p]rymasa złożyli przeznaczone królowi pisma. Mając [n]adto trzy listy do tyluż przyjaźniejszych Kozaczyź[ni]e ministrów, oddali dwa obecnym w Warszawie

kanclerzowi w. kor., Ossolińskiemu, i marszałk nadwornemu, Kazanowskiemu, bo nieobecny kan w. lit., Albrycht Radziwiłł, swój trzeci dopiero dniach kilku otrzymał.

Wręczony senatorom list Chmielnickiego j nam już znany. Towarzysząca mu „Instruk wojska zaporoskiego składała się z dwóch ustęp ze skarg i żądań. Oba ustępy, skreślone dość szc gółowo, lecz bardzo zwięźle, doszły nas jedynie w k ku nieurzędowych odpisach. W 11 punktach zaw te skargi wyliczają tyleż różnych rodzajów ucis Kozaczyzny od własnych pułkowników, od staros i podstarościch, arendarzów i żydów, w sąd i w domu, w codziennym zarobku przemysłem woj nym, handlem, myśliwstwem, rybołowstwem i Cztery główne żądania domagają się dawnych sw bód, powiększenia regestru do 12,000 głów z własn wyborem starszyzny w pułkach, wypłaty żołdu 5 lat wstrzymanego, nareszcie zwrotu zabranych unią cerkwi greckich w Lublinie, Sokalu, w Kr snymstawie, Włodzimierzu i w innych miejsca Przebaczenie występków poczytywa się zarówn w liście jak i w „Instrukcyi" za rzecz samą z sie wynikającą, i tylko w niektórych odpisach żądań m wa jest o odpuszczeniu win Chmielnickiemu i neis za Potockiego. W ogólności jak list tak i „Instru cya" przemawiają tonem bardzo łagodnym, nie st wią bynajmniej cięższych warunków zgody nad o dawne, które w nieskończenie skromniejszych dla K zaczyzny czasach stawiane były w rokowania u Kurukowa roku 1625, pod Borowicą roku 16

XI. Odprawa posłów kozackich.

W pierwszym tygodniu lipca, kilku dniami przed powrotem O. Petroniego do Huszczy, stanęli posłowie kozaccy z listem do króla Władysława w Warszawie. Było ich czterech, Fiedor Jakubowicz, przezwiskiem Wiśniak, Hrehory Bołdar, przezwiskiem But, Łukian Mozera i pisarz wojska zaporoskiego, Iwan Pietruszeńko, wszyscy ludzie prości i nieśmieli w wielkim świecie warszawskim, właściwie tylko oddawcy poruczonych im pism bez upoważnienia do rokowania jakimkolwiek. Mieli z sobą czeladzi trzech Kozaków w ośm koni i raczej dla nadzorowania ich kroków niż gwoli czci przydanych im dwóch przystawców, jednego od książęcia Dominika Zasławskiego w Dubnie, drugiego od wojewody Kisiela w Huszczy, dokąd posłowie kozaccy wstępowali po drodze. W Warszawie, zamiast królowi, musieli paść do nóg prymasowi i senatorom, od których naznaczony im został dzień 7 lipca do uczczenia zwłok królewskich na marach i posłuchania w senacie, gdzie do rąk prymasa złożyli przeznaczone królowi pisma. Mając nadto trzy listy do tylnż przyjaźniejszych Kozaczyź*nie ministrów, oddali dwa* obecnym w Warszawie

rzeczywiście, przeto ilekroć powrót posłów do
szego przewlókł się czasu, ilekroć czemkolwiek
to w Warszawie, bądź w drodze zatrzymani
zawsze rozbiegało się o nich mnóstwo zatrw
cych po Ukrainie pogłosek, że wtrąceni są do w
nia, na pal wbici itp. W obecnym razie niec
wiej niż kiedy oczekiwano nad Dnieprem po
posłów, wyżej niż kiedykolwiek podniosły się o
Zkąd lada dłuższe przytrzymywanie wysłańców
panów senatorów w Warszawie mogło w najwy
stopniu zniepokoić Kozaków, niepokój ten mógł
szkodzić dalszym układom, w straszne od Ko
i chłopów niebezpieczeństwa podać ojczyznę.
więc łaskawie tak i rychło winni byli odpowi
senatorowie.

I byliby zapewne chętnie tak postąpili,
po temu nietylko uniewinnienie w naglącej
czności, lecz nadto i prawo starodawnego zwy
który sprawy kozackie oddawał w ręce króle
a teraz w zastępstwie króla radzie senatu. Ni
byli się jednak senatorowie na śmiałość tak
dzielnego postępku, powstrzymani ciągłym j
wstrętem ku owym Władysławowym zamysłom
dzenia narodu do wielkich czynów, Władysław
zamiłowaniom w środkach i żywiołach wojen
jego wreszcie skłonnościom do Kozaczyzny, co w
ko musiałoby razić w łaskawej odprawie posłó
zackich. Jak bowiem w sferach postronnych,
granicznych stosunkach z Portą, Moskwą, W
działał jeszcze zbawienny wpływ groźnych ni
rządów i planów Władysławowych, tak przec

samym kraju trwała ciągle dawna niechęć ku tym
dom i planom, mianowicie planowi podniesienia
u i korzystania z rycerskości Kozaków, których
lachta jaknajzupełniej w chłopów obrócić chciała.
ąd gdy teraz ową spieszną i łaskawą odpowiedź
yszło dać Chmielnickiemu, można było tem po-
zechniejszej burzy spodziewać się przeciwko niej
j sprawcom, iż kilka świeżych, przeciwnych Ko-
kom zdarzeń ściągnęło na nich w tej chwili wię-
tą niż kiedykolwiek nienawiść i wzgardę szlachty.
Głównem z tych zdarzeń było jednocześnie z ko-
kiem podjęte orędownictwo Kisiela, nierównie po-
ślniej od kozackiego przyjęte. Kłamliwe w odpo-
edzi Chmielnickiego twierdzenie, iż cały szczęśliwy
Polski obrót rzeczy na Ukrainie jest skutkiem
łusznie przezeń spełnionych rad Kisielowych, zy-
ało najmocniejszą wiarę nietylko w Huszczy, lecz
Warszawie. Dumny tą wiarą Kisiel nie wahał
w spiesznym liście do prymasa i senatorów pisać
obie i swojem dziele, iż przez najlichszego robaka
Bóg ocalił Polskę od zguby. Senatorowie wzięli
za rzecz pewną, a prymas nadał orędownictwu Ki-
lowemu urzędową powagę, ogłaszając je zleconem
senatu, a rozumiejąc pod tem zleceniem zapewne
list kanclerza kor., Ossolińskiego do wojewody
isiela, którym kanclerz przynagla wojewodę do ro-
wań z Chmielnickim, lubo Kisiel już przed listem
nclerza kor., Ossolińskiego, dopełnił rokowania te-
radą i prośbą u Chmielnickiego. Dzięki ogłosze-
prymasa i mnogim doniesieniom Kisiela roz-
zmiała szeroko chwała jego poselstwa O. Łaska do

Chmielnickiego, upowszechniło się błędne mniem
iż całe teraźniejsze uspokojenie ojczyzny zasługą
Kisielową. A jak z każdego błędu tylko szkoda
śnie błądzącym, tak i złudne uczczenie dzieła Ki
lowego ukarało się dotkliwie ubudwom omamiają
się stronom, Ojczyźnie i Kisielowi.

Nie zdoławszy zrozumieć carogrodzkiej zas
Władysława IV, szukając jej w innej stronie i in
mężu, pozbawił się naród świadomości tej dobrej
przeznaczeniem nakreślonej mu drogi ratunku, k
doszło go chwilowe ocalenie Władysławowe, i po
rej winien był iść dalej ku całkowitemu zbawi
całkowitą w duchu Władysławym łaską i przeba
niem Kozakom. Czego jednak nie uczyniwszy,
zwodny owszem Kisielowego ocalenia mano
wszedłszy, dał się naród obłąkać urojeniu, jakoby
nemi radami Kisielowemi przejednany Chmieln
okazał się jedynie dlatego tak skłonnym do ustą
nia, iż siłom Kozaczyzny nie ufał, iż, pomny dawn
doświadczeń, mniemał ją niezdolną dotrwać ost
cznie Koronie, i że należy Polakom przybrać t
groźną postawę, aby do najtwardszych warun
zmusić Kozaków. Nie przebaczyć win Chmielnic
mu! było powszechnym okrzykiem szlachty, ślep
straszne doświadczenia ostatnich klęsk a ślep
karę swojej niewdzięczności dla Władysława, za
wdzięczne zapoznanie jego zbawczej zpoza gr
opieki, za upatrzenie jej nie w rzetelnej potędze W
dysławowych wpływów pośmiertnych, lecz w m
manej małoduszności Kozactwa. A karą upart
zaślepieńców jakże srogo ucierpiał wnet cały na

I nie tem jednem ucierpiał, iż nie wszedł na ...gę sprawiedliwości względem Kozaków. Złudna ...sługa Kisielowa zaszkodziła samemu Kisielowi naj...ższemi skutkami. Okrzyczany niezasłużenie zbaw... ojczyzny, zarówno Polsce jak Chmielnickiemu nie...ędnie w dalszych rokowaniach potrzebny, rozbu...ił tem Kisiel wiele najrozmaitszych zazdrości, po...jrzeń i obaw przeciwko sobie. Jedni lękali się je... coraz głośniejszej wziętości w spółziemiaństwie, ...jącej mu łatwość otoczenia się rzeszą śmiałych ...onników, z którymi w bezkrólewiu dzisiejszem ...ógłby targnąć się na prawa i wolności krajowe, ...rać według własnej myśli króla nowego. Drugich ...wożyło wielkie oddawna znaczenie Kisiela w Ko...czyźnie, którem prawie cudownie wymógł tyle już ... Chmielnickim, a w które ostatniemi czasy jeszcze ...yżej rósł u Kozaków, jako jedyny ich spółplemien...k i spółwierca w senacie, jedyny w rządzie koron...ym obrońca i poradnik ludu ruskiego. Od nagłych ...iesień czci dla Kisiela przeszła szlachta również ...gle do posądzenia go o najniebezpieczniejsze zamy...y; w listach najpierwszych obywatelów kraju ...k podczaszy kor., Ostroróg, jak kanclerz w. ...r., Ossoliński, znachodzimy częste wynurzenia po...ejrzliwości o wojewodzie bracławskim, a sam książę ...ominik na Zasławiu, któremu Kisiel osiągnienie bu...wy regimentarskiej ułatwił, pisze do senatorów ... przyprawką do swego własnego promotora i do jego ...wiązków z ludem kozackim: „Pogotowiu w Rzeczy...ospolitej popsowanej nietrudno o taką głowę, do

Chmielnickiego, upowszechniło się błędne mniemanie, iż całe teraźniejsze uspokojenie ojczyzny zasługą jest Kisielową. A jak z każdego błędu tylko szkoda wspólnie błądzącym, tak i złudne uczczenie dzieła Kisielowego ukarało się dotkliwie ubudwom omamiającym się stronom, Ojczyźnie i Kisielowi.

Nie zdoławszy zrozumieć carogrodzkiej zasługi Władysława IV, szukając jej w innej stronie i innym mężu, pozbawił się naród świadomości tej dobrej, tej przeznaczeniem nakreślonej mu drogi ratunku, którą doszło go chwilowe ocalenie Władysławowe, i po której winien był iść dalej ku całkowitemu zbawieniu całkowitą w duchu Władysławym łaską i przebaczeniem Kozakom. Czego jednak nie uczyniwszy, na zwodny owszem Kisielowego ocalenia manowiec wszedłszy, dał się naród obłąkać urojeniu, jakoby samemi radami Kisielowemi przejednany Chmielnicki okazał się jedynie dlatego tak skłonnym do ustąpienia, iż siłom Kozaczyzny nie ufał, iż, pomny dawnych doświadczeń, mniemał ją niezdolną dotrwać ostatecznie Koronie, i że należy Polakom przybrać tylko groźną postawę, aby do najtwardszych warunków zmusić Kozaków. Nie przebaczyć win Chmielnickiemu! było powszechnym okrzykiem szlachty, ślepej na straszne doświadczenia ostatnich klęsk a ślepej za karę swojej niewdzięczności dla Władysława, za niewdzięczne zapoznanie jego zbawczej zpoza grobu opieki, za upatrzenie jej nie w rzetelnej potędze Władysławowych wpływów pośmiertnych, lecz w mniemanej małoduszności Kozactwa. A karą upartych zaślepieńców jakże srogo ucierpiał wnet cały naród

za to najgorętszymi stronnikami książęcia, wielu jego stronników gwoli książęciu zamieniło się najżarliwszych nieprzyjaciół Kozaków. Na nich jako na mniej strasznych już od ustąpienia z pod Białejcerkwi, jako na spólników mniemanych zamachów Kisielowych, wreszcie jako na ofiary agitacyi książęcia Dominika, spadł teraz gniew wszystkiej szlachty, miotającej się z coraz większą wzgardą, zaciętością i otuchą zwycięztwa przeciw Chmielnickiemu i całemu buntowi.

Łatwo więc pojąć z tego wszystkiego, iż w takim stanie umysłów większej części narodu nie śmieli senatorowie warszawscy odpowiedzieć w własnem imieniu posłom kozackim, a zwłaszcza odpowiedzieć łaskawie. Aby jednak czemkolwiek próżnię działań zapełnić, odpowiedziano Chmielnickiemu tymczasowie dwoma listami, z których jednym przemówił do niego arcybiskup w imieniu obecnych w Warszawie senatorów, drugim kanclerz w. kor., Ossoliński, od siebie. Obaj oświadczają się w swoich listach życzliwie, pocieszając Kozaków nadzieją łaski i przebaczenia, lecz dopiero na bliskiej konwokacyi, do której też posłów z stateczną zatrzymują odprawę. Miało to zdaniem szlachty wystarczyć Chmielnickiemu, a panowie senatorowie w zbiorowym liście prymasa mniemali zwiastować mu wielkie „miłosierdzie“ Rzeczypospolitej, gdy jedynie tyle przyrzekli od niej Kozakom za ich pokorę, iż „jako dobrotliwa matka łaskawem na was może spojrzeć okiem, do której się i my o toż przyczynić i powagą naszą włożymy.“ Ale i tę błahą pociechę zniweczono Kozakom niewyprawieniem listów

natychmiast, lecz zatrzymaniem onych przez d
godnie w Warszawie, zkąd dopiero razem z
odpowiedzią konwokacyi doszły rąk Chmielni
On tymczasem od kilku tygodni bez żadnych
o swoich posłach niepokoił się z całą Kozaczyz
losem, obawiając się dla nich owych niebezpiec
w Warszawie, które, zdaniem Kozaków, otacza
zawsze ich posłów. Teraźniejszym wysłańcom
dług przesadnej rachuby w przytoczonym
liście pułkownika Kozaków, Krzywonosa,
w obecnej chwili już 5 tygodni od wyjścia, do
czny przeciąg czasu, mniemali żarliwcy koza
Krzywonos, aby w nim z odpowiedzią wrócić z
szawy, jeśli komu łba tam nie utną. Szczęście
było dla Rzeczypospolitej, iż w niedługim już
bo w dwóch niespełna tygodniach, nadejś
w Warszawie termin odprawy posłów kozacki
począć się sejm konwokacyjny.

Rozpoczął się od dnia 16 lipca we c
w szczupłej liczbie niespełna trzydziestu se
i ledwie w połowie, zwyczajnie razem 224, zgro
nych na sejm konwokacyjny posłów izby ryc
Zagaił się szeregiem wstępnych uroczystości w
giacie św. Jana i na zamku w salach obrad sejm
Jak ołtarze świątyni tak i „świetne senatu w
lego purpury" — przemawia w jednej z pier
chwil sejmu młody poseł województwa ruskieg
drzej Maksym. Fredro—„tak i dolna sala p
i zasiadające w nich grona obradne, cała naw
służba, smutnej żałoby okryte były czernidłem
smutno też i żałobnie zabrzmiał pierwszy z

owych, gdy za powrotem z świątyni i zgromadze-
się obu stanów w swoich osobnych miejscach po-
zeń ozwał się sędziwy arcybiskup gnieźnieński
nacie mową, jak zwykle, cichą, rzewną, obfitemi
i nieszczęścia ojczyzny opłakującą. Pocieszyło
iej dopiero pożądane oznajmienie z izby poselskiej,
łodsi bracia obrali sobie tymczasem jednogłośnie
szałka, czem rozpoczęcie obrad znacznie przyśpie-
e zostało. Wziął zaś tę godność znany nam
jmu roku 1646 generał wielkopolski, Leszczyński,
awy przykład wczesnych starań o pozyskanie łas-
oselskiej.

Jeszcze na miesiąc przed konwokacyą zgłosił
słynny z nauki podkomorzy poznański, w rok pó-
j marszałek nadworny kor., Opaliński, do swego
yja", kanclerza w., Ossolińskiego, z prośbą o fory-
anie go do marszałkostwa na konwokacyi. Ale
u tygodniami już pierwej — odpowiada kanclerz
„synowcowi" swojemu listem z d. 26 czerwca, za-
ał od kanclerza tej samej przysługi podkanclerzy
. i biskup chełmiński, Jędrzej Leszczyński, dla
go także synowca, Bogusława, starosty wielko-
skiego, a że kanclerz i podkanclerzy koronni żyją
bą w niezgodzie, niesłuszna Ossolińskiemu draźnić
szącego przeciwnika odmową. Najlepiej zatem
óbować porozumienia i zgody, do której obaj spół-
odnicy powinniby się skłonić tem łatwiej, iż obaj
młodszych już leciech piastowali laskę sejmową,
aliński w roku 1635, Leszczyński 1641, a tem sa-
m nie o pierwszej już dla nich nowości nagrodę
lezą. Jakoż za doszłem rzeczywiście porozumie-

niem ustąpił synowiec kanclerski synowcowi pod-
clerskiemu, a zapewniony tem wybór generała w
kopolskiego pozwolił rozpoczętej dziś konwokacyi
w dniu następnym do właściwych przystąpić ob

Przystąpiono do nich po osobnem nabożeńst
u zwłok królewskich, uczczonych dwoma kond
cyjnemi mowami prymasa i nowego marszałka
poselskiej, Leszczyńskiego. Po nabożeństwie
czyły się oba stany sejmowe w sali senatu dla w
chania zagajającej każdy sejm propozycyi.
głos króla bywała ona czytaną zwyczajnie prze
clerza w., dziś w bezkrólewiu przyszło ułożyć i o
tać ją prymasowi, lecz dla znanej słabości głos
ręczył go w tem sekretarz w. kor., X. Gębicki.
w krótszych niż zwykle słowach zdał sprawę z
mnogich zaiste czynności senatu od czasu śmierci
lewskiej, w których liczbie obok zwyczajnych z
dzeń wojennych i skarbowych nie usłyszano nic
żniejszego nad opóźnione i zewszechmiar bezużyt
wysłanie gońca do Porty. Młody bowiem ubog
niec, litewski szlachcic, Gazuba, zamiast okaz
„wielkiego posła“ wysłany, rozgniewał Portę,
szcza przybywszy jedynie z żądaniem tego, co
na uprzednie listy hetmana w., Potockiego, kan
w., Ossolińskiego i hospodara, Lupuła, już był uc
a przybywszy nadto w porze, kiedy wielkie zab
nia w stolicy przygotowywały się przeciw we
i cesarzowi Ibrahimowi. Nie większej wagi w
niec zaniósł chanowi Islamowi odpowiedź na jeg
do króla, odpowiedź nie mniej wprawdzie hard
list Islamów, ale co do głównej w nim sprawy

., tę wyrokowi konwokacyi pozostawiono. Do sej- też dzisiejszego odroczył senat odprawę posłów zackich, a całe uspokojenie Chmielnickiego przypi- e propozycya poleceniu senatu.

Po wyliczeniu tych nieudolnych czynności nastę- je w propozycyi nie wiadomość o jakimś większym ynie lecz krótka, zbawienna rada, która zdołałaby jednać nas z propozycyą. Rozum i serce pochylo- go nad grobem starca, kapłana, zastępcy króla za- ają w niej narodowi dawną, jedyną, przeznacze- m i geniuszem Batorych, Żółkiewskich, Władysła- ów wskazaną drogę ratunku, drogę przebaczenia ozakom i spólnej wojny z pogaństwem. „Co do we- ętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa ojczyzny" wa rady arcybiskupiej — „podaje naprzód Wmść im Mściwym Panom (ks. arcybiskup) do uwagi rędkiej a nieodwłocznej rezolucyi odprawę posłów zackich, i jakimby z nimi stanąć sposobem. Rozu- ie jednak z pożytkiem być Rzeczypospolitej, aby raz ten występek im przebaczyć, a przeciwko samym atarom wziąwszy się połączonemi siłami, Ukrainę spokoić, w tych zaś prośbach kozackich komisarzów aznaczyć." — Poczem zwrot do Kisiela, który na rośby arcybiskupa „zjechać tu raczył" dla informa- yi Rzeczypospolitej z całej wojny z Chmielnickim, od wszystkiej Rzeczypospolitej godzien jest wdzię- ności i podziękowania, że przy łasce bożej tę stra- ną chmurę na zgubę ojczyzny staraniem swojem ro- rwał i tak ciężką klęską przygnębionej ojczyźnie zisiejsze uspokojenie z bezprzykładną pieczołowito- ią i szczęściem sprawił."

Przyjęło zgromadzenie tę pochwałę Kisi
wcale ozięble. Osobliwie posłowie bądźto wł
bądźto swoich senatorskich chlebodawców z
wiedzeni, oziębłość Kisielowi, niechęć całej s
kozackiej okazywali. Nie umniejszyła się te
cież ciekawość, z jaką całe koło poselskie czek
zapowiedzianą informacyę Kisiela o buncie C
nickiego. Skoro więc propozycya, po wniesieniu
przeznaczonych do rozwiązanian a sejmie spraw
knęła czasem trwania konwokacyi, porę elekc
darkami krymskiemi, zaciąganiem i poborem
powtórnem zaleceniem rychłej odprawy posłów
dał biskup kujawski, Gniewosz, odczytania p
łych z posłami kozackimi listów i pism, po k
wysłuchaniu podniosło całe zgromadzenie głos
siela, aby dał relacyę o wszystkich kolejach p
nia Chmielnickiego. Na co wojewoda brac
rad przyzwoliwszy, opowiedział szczegółow
przebieg początkowego sporu, dalszej wojny
tnich jednań z Chmielnickim, zwlaszcza przy w
kach łagodzących winę Kozaków z widocznem
wierzaniem słuchany. Pierwszą pobudkę do
wnictwa O. Petroniego w Czehrynie przypisu
siel w istocie poleceniu senatu, a dla przyśpi
odprawy posłów kozackich wspomniał o pogró
zydującego przy Chmielnickim murzy krymski
jeżeli nie stanie rychło zgoda między nim a K
chan z Ordą nanowo wkroczy do Polski.
uczyniła relacya Kisiela tak niekorzystne na
dzony stan rycerski wrażenie, iż gdy arcybisk
koniec posiedzenia powstał ze swego krzesła i

…wodzie publiczne podziękowanie od senatorów, … poselskie nie powtórzyło ze swojej strony tego … uznania i głuchem milczeniem pożegnało Kisiela …siedzenie. Przed pożegnaniem była też wzmian… jakimś Dyaryuszu Chmielnickiego, w którym to …ryuszu o listach Kozaków do króla Władysława …zej ma być mowa.

Sesya jutrzejsza, w sobotę dnia 18 lipca, zaczęła …daleko wcześniej niż zwyczajne sesye sejmowe. … w pierwszym dniu konwokacyi wysłali panowie …torowie dwóch kasztelanów z wnioskiem do po…w, aby obadwa stany o ósmej godzinie zrana zbie…y się na obrady, co posłowie wdzięcznie przyjęli. …ąd wszystkie czynności konwokacyi przybierają …niem każdym ruchu, pośpiechu; widać pewną chęć …ócenia dni bezkrólewia. I tak dla przyśpieszenia …kcyi ograniczono konwokacyę postanowieniem dzi…szej sesyi do dwóch tygodni, sama zaś elekcya …ała się odbyć w czasie zwyczajnym t. j. w 6 nie…el po konwokacyi. Wszyscy czuli gorąco potrze… nowego króla, wszystkim król, jak w roku 1646 …wał się ciężkim i niebezpiecznym, tak w roku 1648 … rzeczywiście pożądanym i zwłaszcza wobec Koza…w i ludu nieodzownie potrzebnym. W nim jednym …wiem mieli Kozacy i lud zaufanie, jako w jedynym …zystkich części narodu opiekunie, nie w bezkróle… jak dzisiejszy sejm i wszystkie inne, które, z sa…j szlachty złożone i czyto z królem czy bez króla …zechwładne, o samej tylko szlachty dbają pożytek. …ąd nieprzyjaciel każdego bezkrólewia, pragnął mu … czemprędzej końca wyborem nowego króla, spo-

wybór nowego króla, o jaknajbliższy termin elekcyi błagał w swej mowie.

Następny dzień zdań senatorskich, poniedziałek, 20 lipca, okazał niemniejszą wyrozumiałość Kozakom. Zwrócili na się mowami swemi uwagę zwłaszcza biskup poznański, Szołdrski, wojewoda podlaski, Cetis, Chądzyński, kasztelan wojnicki, Michał z Tarnowa, zalecając odpuścić winę Kozakom a żądany od chłopa trybut obrócić na płacę wojsku. Dziś też „Pan Sobieski, który, idąc z Kudaku w pewnym sekrecie do Rzeczypospolitej, dostał się do Chmielnickiego, który go z tą kondycyą puścił, aby Rzeczypospolitej imieniem jego niektóre punkta powiedział. Uczynił tedy relacyą, że Chmielnicki chce się uspokoić, prosi o miłosierdzie, życzy pokoju, a zachowania przy prawach swoich żąda. Powiedział pan Sobieski, że na czółny dał mu pieniądze Król IMć śp. A gdy go spytał pan Sobieski: czemuś sobie z Rzecząpospolitą tak postąpił? — „bom z towarzystwem mojem był wielce utrapiony i uciśniony i ukrzywdzony, a sprawiedliwości nie mogłem dostąpić. Nalazłoby się suplik wielkie pudło do króla IMci, ale Król IMć choćby był chciał uczynić sprawiedliwość, nikt go u was nie słucha. Zaczem kazał nam wolności szablą dostawać.“ Słyszał też to między Kozakami pan Sobieski (bo był zatrzymany pięć dni u Chmielnickiego, który wprzód miał radę tajemną z swoimi asawułami, niż to z nim rozmawiał i konferował), iż oni tej nadzieje są, i tak mówili mu: „Wy, chudzi pachołcy, co się teraz szlachtą chrzcicie, będziecie bojarami, a tylko panowie wasi szlachtą *będą*, a król jedyną głową, którego wy i my wszy-

w słuchać będziecie samego." A nie wiedzieli jesz- cze o śmierci królewskiej.—Po tej legacyi Sobieskiego Kudaku „czytano list pod datą ostatniego marca z pod orsunia pana Krakowskiego do króla JMci, dając ielkie przyczyny, dla których musiał się przeciwko ozakom ruszyć." Po tym liście możny na Ukrainie siad Kozaków, a ztąd niedawno przyjaznym od nich stem obesłany, marszałek nadworny kor., Kazanow- ki, wygłosił w swojej mowie ów uniewinniający Ko- ków ustęp, który z takiej niewoli, „jaką niebożęta erpieli"—nietylko do Tatarów ale do samego piekła ozumiałą mniemał ucieczkę, a w którym przecież ie umie marszałek ofiarować Kozakom nic więcej za nad nowe forum. „Zaprawdę dosyć się stało ordy- acyi Rzeczypospolitej na pohamowaniu ich przeszłej vawoli"—ciągnie dalej ustęp Kazanowskiego—„kie- y komisarz Polak, pułkownicy Polacy, załogi na aporożu z Polaków ustawiczne były, słusznie też yło i ordynacyą Rzeczypospolitej uczynić i forum aznaczyć z tymi, którzyby byli śmieli Kozaków prymować i krzywdzić. Co iż się wtenczas nie sta- o, życzę z miejsca mego, aby się Kozakom satysfa- cya w tem stała..." Tak skromne wyobrażenie o mie- ze należących się Kozakom praw i wolności mieli ajgorętsi ich przyjaciele w senacie, a i oni nawet oczytywani bywali za pokrzywdzicieli Rzeczypospo- litej, za podżegaczów do buntu, gdy zaś w kilka dni po mowie Kazanowskiego przyszło do rozpraw o po- stawionych przez Chmielnickiego warunkach, miano- wicie o żądanem przezeń zwiększeniu wojska do 12,000, rozgniewany tem podkanclerzy Leszczyński

zaprotestował przychylniejszym głosom twierdz
iż „dla zachowania powagi Rzeczypospolitej d
dzie Chmielnickiemu jeden tysiąc lub drugi."
takiem wszakże poniżeniu Kozaków nie prze
groziło im w senacie niemało jeszcze przeciw
szkodliwszych, którym żadna broń, żadna zdra
wet jawne złomanie wiary nie zdały się nazby
giemi ku ich zagładzie. Nim do rezultatu obr
selskich o Kozakach przejdziemy, poznajmy j
dwa senatorskie przykłady takich ostate
względem nich usposobień, jeden przykład mąd
nieśmiałej życzliwości, drugi szalonej, sromot
źniej skaranej buty.

Pierwszym przykładem był nieobecny
dla słabości zdrowia na sejmach, lubo na ter
szym od biskupa poznańskiego, Szołdrskiego, d
czelnej buławy proponowany, wojewoda krak
Lubomirski, mimo nieobecność swoją wieloraką
wający na konwokacyę. Wielu bowiem mni
żnych panów senatu a jeszcze więcej posłów kier
się bezwzględnie senatorską poradą wojewody,
on przed każdym sejmem nie zaniedbywał oś
sejmiki województwa swojego. W obecnym
mogło to oświecanie większy niż kiedykolwiek
nieść pożytek, usposabiając do łagodniejszego
nia sprawy kozackiej, za którą pan wojewoda
kowski jak nieraz w młodszych latach, jak nie
w listowych radach nieścigania Chmielnickie
Niż, tak obecnie w liście do szlachty sejmiku p
wickiego pod dniem 24 czerwca przemawia.
przemawia po zwyczaju słowami nazbyt mięk

iałemi, aby którego z gorętszych przeciwników
lnickiego odwieść mogły w Poszowicach od
zawziętości, zawierając tylko następujące ró-
anie na rzecz Kozaków: „Wierzcie i temu, że
z własnym ludem różna jest daleko od wojen
h. W tych zwycięztwo sławę i szczęście rodzi,
tej jak zwycięztwo tak klęska zarówno szkodzą.
ę pobić strzeż Boże! swoich zaś wybić siebie
yć. Moderacyej tu wielkiej i prudencyej potrze-
ść do ostateczności exacerbowani jesteśmy..."
uż więcej nad to gołe upomnienie do moderacyi.
ymowną zaś i przedsiebiorczą była owa wspo-
a tu exacerbacya, okaże ów drugi przykład
zności senatorskich zdań o Kozakach, nosobio-
znanym nam książęciu Dominiku na Ostrogu
wskim, niedawno spodziewanym poskromicielu
ów powagą i łagodnością, dziś najgłośniejszym
iadaczu wytępienia ich ogniem i mieczem.
Nie chciał książę z Zasławia obecnością swoją
mie rozbudzić nanowo ledwie ucichłych prze-
obie hałasów, a chciał surowym ile możności
n przeciw Kozakom ująć do reszty opinię sejmu,
senatorskie zdanie swoje w sprawie kozackiej.
em tego był nie tak list jak raczej piorunujący
w Kozakom manifest do całej Rzeczypospolitej,
ony w Dubnie dnia 14 lipca a odczytany na
jszem posiedzeniu sejmowem 20 t. m. jeden z naj-
wszych napozór aktów możnowładczej tamtego
wzgardy i niechęci dla ludu w ogólności. Od-
ąc bowiem od zwyczaju odróżniania Kozaczyzny
opów, stawia manifest zasławski tamtą i tych

na równi z sobą, co jak niezmiernie mierziło Ży-
rozców, tak przeciwnie trafiało do najfundamen-
niejszych w tym przedmiocie pojęć i życzeń szlach-
pragnącej właśnie powszechnego schłopienia tak
zaków jak wszelkiej ludności sielskiej. Gwoli te-
życzeniu rozpoczyna książę swoją odezwę zespole-
właściwej wojny kozackiej pod Chmielnickim
szemi łotrowstwami chłopskiemi w Tulczynie i gd
indziej, i, przebiegłszy pokrótce szereg tych spól
gwałtów kozacko-chłopskich, ciska swoje pio
przeciwko „chłopom" w najogólniejszem znacz
mianowicie przeciw ofiarowanej Kozakom przez
których senatorów „amnistyi." — „Więc za tak
zadatkami nakazują sobie pod najniegodziwszem
runkami amnistyą, nie proszą o nią. Ale ja jak
nator i wolny w ojczyźnie mojej obywatel chwali
amnistyej nie mogę, wyjąwszy żeby wszystka ch
nasza fałszem była u postronnych narodów. S
bowiem truchleje wspomniawszy, kiedy najpluga
stek ludzi, purgament nasz, na karki nasze ob
i to jeszcze barbarzyńskiego wroga zaciągnąw
ciężkiej niewoli nas nabawiają. A za to jeszcze a
styą dać sobie każą wolnemu narodowi, tyran
prawa dając! Pytam, gdzie jest naród tak barbar
ski, któryby mógł to wytrwać! Przynajmniej
nad taką nędzą i pamięć tej niewoli, którą ucie
liśmy, nie każą tak sromotnej zgody zawierać."

A z tej zgody, z tej amnistyi jakiż poży
Najuciążliwsze warunki, z których pierwszym 1
ludu zbrojnego pod wolno obranymi wodzami,
z tych 12,000 urosła niebawem stokroć większa

y słuchać będziecie samego." A nie wiedzieli jeszze o śmierci królewskiej.—Po tej legacyi Sobieskiego Kudaku „czytano list pod datą ostatniego marca z pod Korsunia pana Krakowskiego do króla JMci, dając wielkie przyczyny, dla których musiał się przeciwko Kozakom ruszyć." Po tym liście możny na Ukrainie sąsiad Kozaków, a ztąd niedawno przyjaznym od nich listem obesłany, marszałek nadworny kor., Kazanowski, wygłosił w swojej mowie ów uniewinniający Kozaków ustęp, który z takiej niewoli, „jaką niebożęta cierpieli"—nietylko do Tatarów ale do samego piekła rozumiałą mniemał ucieczkę, a w którym przecież nie umie marszałek ofiarować Kozakom nic więcej za to nad nowe forum. „Zaprawdę dosyć się stało ordynacyi Rzeczypospolitej na pohamowaniu ich przeszłej swawoli"—ciągnie dalej ustęp Kazanowskiego—„kiedy komisarz Polak, pułkownicy Polacy, załogi na Zaporożu z Polaków ustawiczne były, słusznie też było i ordynacyą Rzeczypospolitej uczynić i forum naznaczyć z tymi, którzyby byli śmieli Kozaków opprymować i krzywdzić. Co iż się wtenczas nie stało, życzę z miejsca mego, aby się Kozakom satysfakcya w tem stała..." Tak skromne wyobrażenie o mierze należących się Kozakom praw i wolności mieli najgorętsi ich przyjaciele w senacie, a i oni nawet poczytywani bywali za pokrzywdzicieli Rzeczypospolitej, za podżegaczów do buntu, gdy zaś w kilka dni po mowie Kazanowskiego przyszło do rozpraw o postawionych przez Chmielnickiego warunkach, mianowicie o *żądanem przezeń* zwiększeniu wojska do *...000, rozgniewany* tem podkanclerzy Leszczyński

w oczach nieprzyjacielowi, drudzy w tyle stanęli w takim zaś stanie, co dla Boga za konieczność sza nas do amnistyej! Podobno idzie o to, abyśmy na żołnierza nie onerowali...“—Po którejto próbie ślepienia narodu pychą, omamienia go zgubnem dziadłem materyalnej potęgi, następuje próba cenia go w przepaść moralną, jawna zachęta do rołomstwa. „Na ostatek jeśli niektórych Ich panów senatorów zobowiązanie się jakie o tę amn już nastąpiło, i to już jest unieważnione przez sa że zbójców. Wszak chcieli zaprzestać wojny, większe w tym czasie bunty wznieciwszy tak złego narobili, że nie masz w tych krajach fa szlacheckiej, którejby krewnych, rodziców, dz braci i sióstr mie mieli pobrać w niewolę, ort, za groszy kilka, kilkanaście, chrześcianina dają poganinowi, tem samem gorszymi będąc n gany. Ztąd kto wiarę łamie, temu niech ona jem będzie łomaną. *Frangenti fidem fides fran eidem.*“

I jakby niedość jeszcze tych złym duchem chnionych rad, tych zgubnych w liście dubień złudzeń, roi on sobie nową osobliwszą przy ustąpienia Chmielnickiego z Ordą z pod Białejce aby mu za nową morderczą pobudkę posłużyła ciw ludowi. „Nie szczera to, aby ten bunto z jakichś względów dla ojczyzny miał uczynić sp nek ten orężowi, albo go czyja miała uham zręczność i dobrotliwość. Rzeczywiście tak był obciążeni łupami, niesłychanym jassyrem, jakieg początku świata nie mieli, zgromadzić musieli ty

śmiałemi, aby którego z gorętszych przeciwników ielnickiego odwieść mogły w Poszowicach od jej zawziętości, zawierając tylko następujące ro-owanie na rzecz Kozaków: „Wierzcie i temu, że na z własnym ludem różna jest daleko od wojen ych. W tych zwycięztwo sławę i szczęście rodzi, amtej jak zwycięztwo tak klęska zarówno szkodzą. się pobić strzeż Boże! swoich zaś wybić siebie szczyć. Moderacyej tu wielkiej i prudencyej potrze-choć do ostateczności exacerbowani jesteśmy...“ ic już więcej nad to gołe upomnienie do moderacyi. wymowną zaś i przedsiebiorczą była owa wspo-iona tu exacerbacya, okaże ów drugi przykład ateczności senatorskich zdań o Kozakach, uosobio-w znanym nam książęciu Dominiku na Ostrogu ławskim, niedawno spodziewanym poskromicielu zaków powagą i łagodnością, dziś najgłośniejszym owiadaczu wytępienia ich ogniem i mieczem.

Nie chciał książę z Zasławia obecnością swoją sejmie rozbudzić nanowo ledwie ucichłych prze-sobie hałasów, a chciał surowym ile możności sem przeciw Kozakom ująć do reszty opinię sejmu, żyć senatorskie zdanie swoje w sprawie kozackiej. ocem tego był nie tak list jak raczej piorunujący eciw Kozakom manifest do całej Rzeczypospolitej, eślony w Dubnie dnia 14 lipca a odczytany na iejszem posiedzeniu sejmowem 20 t. m. jeden z naj-krawszych napozór aktów możnowładczej tamtego u wzgardy i niechęci dla ludu w ogólności. Od-pując bowiem od zwyczaju *odróżniania* Kozaczyzny *chłopów*, *stawia manifest* zasławski tamtą i tych

tentatów jak książę na Ostrogu Zasławski,
rzadko niewysłuchane. Gdy rada warszaw
miesiącem oddała książęciu pokątnie regim
naczelne, rozgniewany tem naród pojął jego
ność do tej godności i zaczął przeciwko nie
stować, ale skoro sam książę ozwał się z pr
do szlachty, wszystko z małym wyjątkiem
dało mu przytoczonemi dawniej słowami k
w. Ossolińskiego, iż „chce mieć z nim tęż
i niechęć, *unum velle et unum nolle.*" A że
nym razie prośba książęca o wojnę z Kozaka
dzała gorącym życzeniom większości sejmu,
to listowne zdanie księcia z Zasławia zamk
dwudniowy szereg zdań senatorskich i miało
wą każdemu ostatniemu głosowi wagę i dłuż
łość, przeto przywtórzyły mu tem chętniej
stany, zarówno lękliwi zwyczajnie wobec
powszechniejszej zgody senatorowie, jak r
listem książęcia a zwłaszcza dziś bardziej od
rów rozsrożone przecim Kozakom koło posels
la bowiem od swoich dóbr ukraińskich mie
panowie czuli mniej dotkliwie dzisiejszą p
Kozaków i chłopów, i głównie nie tak sami j
imi arendarzami ciężcy ludowi ukraińskie
dłań w ogólności pobłażliwszymi, osiadła zaś
inie część koła poselskiego doznawała bezp
wszelkich okropności tej burzy i, śmiertelną z
nawiścią ku jej sprawcom pałając, chciała te
im srogi odwet na sejmie. Skutkiem takiej
ości senatorów a rozjątrzenia izby poselski
odezwa zasławska niepośledni wpływ

ędzej, niż się można było spodziewać, sta-
jej wrażeniem postanowienie, aby jaknaj-
odprawić posłów kozackich, a w poruczo-
owiedzi nie kończyć ostatecznie z Chmiel-
z odesłać go do zwyczajnej po wszystkich
puntach zaporoskich komisyi, któraby wy-
Kozaków z powagą a dostojeństwem Rze-
tej zgodzić umiała.
ż zaraz na posiedzeniu jutrzejszem, dnia 21
., zajęto się odpowiedzią, jednocześnie w se-
kole posłów, zachęcając się wzajemnie do
Wyszło nawet w tym celu dwóch kaszte-
poselstwie do koła rycerskiego z zawezwa-
łożenia natychmiast konceptu odpowiedzi,
poselska chętnie przystała. Nie wiedząc
ali oba stany jednym i tym samym albo
żnemi odpowiedzieć mają listami, wystąpio-
cie i kole posłów z próbami dwóch różnych
enatowi odczytał wojewoda bracławski, Ki-
lony przez siebie modelusz listu ze wszech-
awego, który gdy właśnie zbierano się na-
przyjęcia izbie poselskiej, nadeszła od niej
e próba odpowiedzi znacznie różnej, miano-
cznie surowszej. Ztąd za odczytaniem go
znalazł on pomiędzy nimi niektórych kon-
ów, usiłujących jakimkolwiek sposobem
pierwszeństwo odpowiedzi Kisiela lecz nie-
dopiąć zamiaru. Dla ułatwienia sprawy
no deputacyę z 18 senatorów i członków
skiej, mającą zająć się odprawą posłów ko-
ułożeniem instrukcyi dla ściślejszej komisyi

do spraw kozackich, która w myśl sejmu rokow
z Chmielnickim o stały pokój. Po niedługiej
dzie deputatów, w liczbie których znani nam b
kujawski, Gniewosz, hetman polny lit., Janusz R
wiłł, obaj kanclerze ww., Albrecht Radziwiłł i
liński, Sapieha, podkanclerzy lit., wreszcie nas
jewoda bracławski, Kisiel, przyjętą została pró
stu izby poselskiej. Oto jej brzmienie, nieco
dzone echo srogiego manifestu książęcia Dom
z Zasławia.

„My rady duchowne i świeckie i wszystki
ny Rzeczypospolitej tak koronne jako i W. K
tewskiego na konwokacyą warszawską zgroma
Odebraliśmy od posłów waszych pisanie do ś
mięci króla Imci pana naszego, które jako ci, d
rych po zejściu z tego świata króla pana n
mciwego wszystka władza i rząd Rzeczypos
należy, otworzywszy z nich wyrozumieliśmy,
tak wielkim występku waszym przeciwko
i Rzeczypospolitej, Ojczyźnie naszej popełni
łaski i miłosierdzia prosicie. Nie potrzeba wa
stępków waszych tłumaczyć, sami się znacie d
żeście przeciwko przysiędze Bogu uczynionej i
ciwko wszystkim obowiązkom chrześciańskim
postąpili, kiedyście szable śmieli podnieść z p
stwem na krew chrześciańską, skonfederowaws
przeciwko garści i to rozdwojonego wojska R
pospolitej. Lubo tedy za łaską Bożą miałaby R
pospolita nasza wziąć z was pomstę, i nieomylni
by ją błogosławił przeciwko tym, którzy wiar
mali, mając jednak wzgląd, aby się dalej

h niewolników i jeńców, których liczba nierów-
zewyższała wojsko ich. Przeto iż ani godność
ypospolitej tego dozwala, ani honor, ani ko-
ność, ani można spodziewać się na przyszłość ja-
lgi albo pewności, jakże niesprobowawszy orę-
e będąc zwyciężonymi, niesłychane akceptować
cye? Dlaczegoż za ojczyznę, za bracią naszą,
ch wyciągnięte są do nas ręce i krwawe łzy
tchnienia suplikują, wzbraniamy się stanąć do
i tak przeciw łotrom poddanym naszym, zdraj-
jako i krzywoprzysięzcom, którzy dla Boga
czypospolitej złomali wiarę! — Poczem jeszcze
nica poświęcenia siebie i całej fortuny na ołta-
jczyzny i uwaga pocieszająca, iż jeśli Chmielnic-
ciągu wojny zechce się cofnąć, natenczas tak
a droga z Warszawy na Niż Polakom jak z Ni-
o Warszawy Kozactwu. W którymto razie
pstwo okaże się nieskorem do spólnej z Chmiel-
a walki i klęski, a przy mniejszem niebezpie-
twie od chłopów, przy posiłkach zagranicznych
kwy i Wołoch któż wątpić będzie mógł o zwy-
wie! „Uniżenie tedy na wszystkie zaszczyty oj-
r i przez miłosierdzie Boże proszę"—kończy
Dominik swoją odezwę—„nie chciejcie słuchać
łodusznych, nie odwierajcie rebellizantowi tej
w przyszłość, a mnie senatorowi, bratu i słu-
emu uniżonemu, w łasce bożej i siłach spólnych
perującemu, tak wielką hańbę ojczyzny pom-
zahamować pozwólcie."

rosił o to Rzeczpospolitą najmożniejszy pan
prośby i życzenia tak możne, rady takich pa-

szy broni strachem samym wojnę skończyć."—I
po bezprzykładnem ukaraniu Potockiego z cał
czyzną za to złudzenie, staje Chmielnicki po ra
gi przed Rzecząpospolitą z żądaniami spraw
wości, dawnych swobód, zwiększenia wojska,
cerkwi i żołdu, a Rzeczpospolita podobnież ja
tocki „strachem samym" zwyciężyć chce Chm
kiego, i odpowiada mu w swoim liście: „Lub
miałaby Rzeczypospolita nasza wziąć z was
i nieomylnie Bóg by ją błogosławił, mając
wzgląd, aby się krew chrześcijańska nie lała,
na pokorne i uniżone prośby wasze skłoniła się
pospolita"—do czegóż? Do błahego półśrodk
ry zawsze tylko nietrwały pożytek Polsce,
szkodę niósł Kozaczyźnie—„naznaczymy komis
którzy wam dalszą wolę Rzeczypospolitej
dzą"—Dalszą? a dziś—Dziś, „jeżeli żałować
cie i zadość uczynić zechcecie, nie będzie o
Rzeczpospolita, aby wam przebaczyć nie mi
Tymczasem nie Rzeczpospolita łaską Kozako
Kozacy Rzeczypospolitej służyć winni pomocą,
od gwałtów chłopstwa. Zwłaszcza tej ostatn
sługi domagała się Rzeczpospolita usilnie od
nickiego, i już ów pierwszy list arcybiskupa d
tylko pod tym warunkiem obiecywa mu łaskę,
„od was i innego swawoleństwa, które przy
waszym włości Rzeczypospolitej plondruje,
czek dobywa, ludzie niewinne mordując, zostan
pieczna i wolna". Wspólna zaś odpowiedź
Rzeczypospolitej żąda wyraźnie—„o herszty s
nych kup abyście staranie mieli, i onych przed

, i prędzej, niż się można było spodziewać, sta-
pod jej wrażeniem postanowienie, aby jaknaj-
niej odprawić posłów kozackich, a w poruczo-
n odpowiedzi nie kończyć ostatecznie z Chmiel-
n lecz odesłać go do zwyczajnej po wszystkich
ych buntach zaporoskich komisyi, którаby wy-
nia Kozaków z powagą a dostojeństwem Rze-
spolitej zgodzić umiała.
Jakoż zaraz na posiedzeniu jutrzejszem, dnia 21
torek, zajęto się odpowiedzią, jednocześnie w se-
i w kole posłów, zachęcając się wzajemnie do
chu. Wyszło nawet w tym celu dwóch kaszte-
w poselstwie do koła rycerskiego z zawezwa-
do ułożenia natychmiast konceptu odpowiedzi,
izba poselska chętnie przystała. Nie wiedząc
ażali oba stany jednym i tym samym albo
różnemi odpowiedzieć mają listami, wystąpio-
enacie i kole posłów z próbami dwóch różnych
Senatowi odczytał wojewoda bracławski, Ki-
kreślony przez siebie modelusz listu ze wszech-
łaskawego, który gdy właśnie zbierano się na-
do przyjęcia izbie poselskiej, nadeszła od niej
nnie próba odpowiedzi znacznie różnej, miano-
znacznie surowszej. Ztąd za odczytaniem go
rom znalazł on pomiędzy nimi niektórych kon-
entów, usiłujących jakimkolwiek sposobem
nać pierwszeństwo odpowiedzi Kisiela lecz nie-
m dopiąć zamiaru. Dla ułatwienia sprawy
wiono deputacyę z 18 senatorów i członków
oselskiej, *mającą zająć się odprawą* posłów ko-
i ułożeniem instrukcyi dla ściślejszej komisyi

braniu senatu i koła poselskiego, pod przewodnictw
deputacyi do odprawy posłów kozackich, miało na
pić doręczenie im odpowiedzi. Jeszcze przed tą
ną atoli zapragnęło koło poselskie dowiedzieć się
wysłańców kozackich o listach i pismach Wład
wa na Niż, przyrzekających Kozakom zwięks
wojska i wojnę morską, a wspomnionych w odcz
nym przed trzema dniami liście Chmielnickieg
króla. Kazał więc marszałek izby poselskiej je
dnia dzisiejszego stawić się posłom kozackim
zgromadzonym stanem rycerskim, dla okazania
listów Władysławowych lub oznajmienia, co o
wiedzą. Naprózno przedstawiał podkomorzy i
mozyrski, Obuchowicz, bezużyteczność takiego ś
twa, które znaczyłoby tyle co przed gaszeniem p
szukać jego przyczyny, przed ratowaniem człow
co w studnię wpadł, pytać go naprzód, jak się
dostał. Posłowie wszelako nie dali się odwie
śledztwa i zawezwali wysłańców Chmielnic
przed siebie, niemało zatrwożonych takiem w
niem. Jak bowiem każdy widok świetniejszeg
brania panów polskich, tych w oczach koza
nieograniczonej władzy „królewiąt i królewią
wprawiał Kozaków w pewien rodzaj strachu ze
tak zwłaszcza dzisiejsze powołanie ich przed sta
cerski zdało się im groźnem i niebezpiecznem, w
gając po nich okazania lub oznajmienia rzeczy,
rych ani mieli z sobą ani ich znali. „Bladzi"
„i drżący" stanęli wszyscy czterej wobec c
zgromadzenia u progu sali, gdzie marszałek
Leszczyński, upomniał ich do rzetelnej odpowie

y pytania: „Kto pozwolił im ekspedycyą i z ja-
go skarbu? Listy i przywileje królewskie gdzie
i czy te mają przy sobie?"

„Odpowiedzieli Kozacy"—opiewa jedyna o tem
lczesna wiadomość w Pamiętnikach Radziwiłłow-
ch — „iż listów żadnych nie mają i nic o nich nie
dzą, wiadomo o nich zapewne starszym jako
pieniądzach." — Według innej nieco poźniejszej
ści dali posłowie kozaccy w innym czasie i miejscu
iele śmielszą na powyższe zapytanie odpowiedź.
li tedy podczas ceremonialnych odwiedzin u arcy-
upa odpowiedzieć komuś pytającemu, iż od króla
dysława IV otrzymali pozwolenie i pieniądze na
nę morską, co ze znanemi nam wypadkami roku
5 porównawszy, musimy uznać prawdziwość
rdzeń posłów kozackich. Przy dzisiejszem jed-
śledztwie w izbie rycerskiej nietylko nie odpo-
dzieli posłowie tak śmiało jak u prymasa, lecz sa-
wszem postraszeni odeszli, unosząc z sobą pogróż-
arszałka izby, iż „Rzeczpospolita w swoim cza-
apyta Chmielnickiego o wszystko." Na szczę-
było to ostatniem postraszeniem posłów w War-
vie, gdyż już nazajutrz, we środę 22 lipca, na uro-
tem zebraniu całego sejmu nastąpiła ich ostatec-
odprawa, poprzedzona ciekawym dowodem har-
i sejmu względem Kozaków. Bezużytecznym
vszy ich listem, obawiała się Rzeczpospolita
enia swojej godności zbyt szczytną jego intytu-
ą i zaledwie na taki nadpis po długiej zgodzono
naradzie, z jakim od samego króla listy szły do
aków t. j. z prosta. „Starszemu atamanowi, as-

sawułowi, pułkownikom, setnikom i wszystkiemu wojsku zaporozkiemu." Którymto skromnym napisem list opatrzywszy, podpisali go w imieniu senatu arcybiskup gnieźnieński, w imieniu stanu rycerskiego marszałek izby poselskiej. Poczem na rozkaz deputacyi do odprawienia posłów wprowadzono ich przed oba stany zebrane, gdzie sekretarz w. kor. przedłożył im przyczynę dłuższego ich zatrzymania w stolicy, i wręczył im tak długo oczekiwaną odpowiedź. Wyszli z nią ochotnie z tych kirem i niechęcią ludzką ponurych ścian, i spiesznie opuścili Warszawę. Przydany im został za przystawa znany z nieco późniejszych pamiętników szlachcic, Mikołaj Wolski, obecnie rotmistrz pieszy z pod chorągwi arcybiskupa.

Na temże posiedzeniu postanowiono, aby kandydaci do elekcyi na 30 mil byli oddaleni od miejsca elekcyi. Zjawił się także drugi list książęcia Dominika Zasławskiego do senatorów, jeszcze bardziej od pierwszego prywatnym poświęcony widokom. Odwołując się do swoich licznych przysług ojczyźnie, uskarżał się w nim książę na ciągłych jeszcze kontradycentów jego regimentarstwu, wzywał usilnie kolegów swoich do utrzymania go przy niem. Dążyły więc oba listy do jednego właściwie celu, pierwszy przesadnem pobarzaniem przeciw Kozakom, łowiąc podstępnie stronników ku obronie buławy, drugi grzmiącym głosem wołając o pomoc dla niej. Dopiąwszy pierwszym listem zamiaru, przyczyniwszy się tem sowicie do upadku sprawy kozackiej na konwokacyi, nie wątpił książę o podobnej skuteczności listu drugiego, a znana niestety uległość obudwóch

tanów wszelkim „chęciom i niechęciom“ przemożnych paniąt jak książę na Ostrogu Zasławski, unienniała znacznie taką zarozumiałość. Czy nie mogąc czy nie chcąc pojąć, jak niezasłużonym przyklasiem manifestowi książęcia przeciw Kozakom tylko go prywacie stało się zadość, jak posłuszeństwo zisiejszej prośbie o pomoc podobnież tylko prywatnej siążęcia posłużyłoby dumie, okazały oba stany szelką gotowość do utrzymania książęcia w naczelem regimentarstwie i na jednem z dalszych posieżeń zatwierdziły wszystkim trzem hetmanom ich ostojeństwa. Że zaś to służalstwo osobistym zachceniom możnowładczym groziło całemu narodowi niebezpieczeństwem, że najważniejsza z spraw tegoocznych, sprawa odzyskania wierności i pomocy Kozaków, pokierowaną została fałszywie samolubstwem rywaty pańskiej, nie gorszyło, nie frasowało żadnego z ówczesnych wychowanków złotej wolności.

Owszem jeden błąd wiódł ich powszechnie v drugi. Obrawszy nieudolnych hetmanów, musiano wesprzeć ich zdolniejszymi pomocnikami, trzem regimentarzom przydać wyborem 32 komisarzów wojskowych. Znaleźli się w tej liczbie z senatu znani nam po większej części wojewodowie, bracławski Kisiel, ruski Jeremi książę Wiśniowiecki, godzien pochwały, że nie wzgardził komisarstwem, nie dostąpiwszy regimentarstwa; brzeski Szczawiński, ów śmiały mówca na sejmie roku 1646; podolski Stanisław Potocki, zwany Rewera; kijowski Janusz Tyszkiewicz; wreszcie dwaj kasztelanowie, Witowski sendomierski i Jędrzej Firlej bełzki. Ze stanu rycerskiego weszli do ko-

ai szlachcie, zarówno niecierpliwie oczekiwanym od
zystkich stronnictw. Ponieważ jednak ustawy nie
ęlzej jak w 6 niedziel po konwokacyi pozwalały
pyć elekcyę, przeto wszystek prawie sejm tera-
iejszy zgodził się w pierwszych dniach swoich na
ojekt takiej ustawami przepisanej elekcyi, to jest
warcie jej nastąpić miało dnia 12 września, jako
otnie w 6 tygodni od przyspieszonego zamknięcia
nwokacyi w dniu 1 sierpnia. Podobał się ten ani
bliski ani zbyt odległy termin zarówno szlachcie
i Kozakom, zgadzał się nawet z wolą tak żarli-
ch nieprzyjaciół nagłych elekcyi, jakimi była na-
zykład w tej porze szlachta sejmiku województwa
kiego w Wiśni, „gdzie jednostajne wota były“ —
ze spółcześnie regent lwowski, Czechowicz — „że
elekcya prędzej nie była, jeno podług zwyczaju
raw szlacheckich, w sześć niedziel po konwokacyi;
czej — aczby do takiej przyjść miało ostateczności
y nieprzyjaciel nam na barki nastąpił i wszystkich
stanu rycerskiego ludzi powiązać miał — nie
ynimy“. Owóż ten najgorętszym miłośnikom
lności niewstrętny projekt terminu elekcyjnego
siał dziś w przedostatnim dniu konwokacyi, 31
ca, ostatnie w pełnem zebraniu stanów przejść od-
ytanie, które nie znalazło tak powszechnej zgody
pierwsze w dniu 18. Krótki bowiem przeciąg
ędzy odczytem pierwszym a drugim zmienił zna-
nie usposobienie szlachty sejmowej, srogim listem
iążęcia Zasławskiego rozzuchwalił ją przeciw Ko-
kom, oziębił w niej życzenie prędszej elekcyi.
zenosząc więc dłuższe bezkrólewie nad krótsze,

misyi z prowincyi małopolskiej miecznik kor. Zebrzydowski, trzej Lubomirscy, koniuszy kor., Aleksander generał krakowski, Jerzy i starosta białocerkiewski Konstanty, podkomorzowie: lubelski, Firlej, halicki, Jan Potocki i bełski, Janusz Prusiński, głośny na sejmie przeddwuletnim dyscydent podsędek krakowski, Chrząstowski, i senatorowie: lubelski, Zbigniew Firlej i lwowski, Adam Sieniawski, ów bezpłatnie uwolniony jeniec Korsuński. Z Wielkiej Polski obranymi zostali smutnej pamięci Hieronim Radziejowski, dziś wielkorządca kopalń krakowskich, podkomorzy gostyński, Marcin Sadowski i starostowie wieluński i sokalski, Stanisław i Zygmunt Denhoffowie, rogoziński, Grudziński, koniński, Rozdrażewski, warszawski, Jan Grzybowski, rożański, Wessel, wreszcie „urodzeni" Ossowski i Karchowski. W. Księztwo Litewskie dostarczyło komisyi chorążego W. Ks. Lit., Krzysztofa Paca, marszałka oszmiańskiego, Zenowicza, stolnika W. Ks. Lit., Bogdana Gąsiewskiego i chorążego nadwornego, Ogińskiego. Uzupełnił tę komisyę wojskową, z samych ziemian złożoną, mąż wyłącznie rycerski, wsławiony w wojnach postronnych, Arciszewski, dziś staropolskim wyrazem „starszy" nad armatą koronną.

Tak hojnie zaopatrzono rządy wojenne szczupłego wojska; staraniom pokojowym każdy serca i trudów skąpił. Pierwsze z tych starań dążyć miało do jaknajprędszej elekcyi, jaknajprędszego podźwignięcia kraju rządami nowego króla, który jako obrońca i łaskodawca drogim był zawsze ludowi, a dziś jako uspokoiciel od ludu cennym jest nawet

ne z sprawą kozacką okoliczności postronne, ani
o usposobienie Chmielnickiego i Kozaczyzny nie
walały tak leniwego, tak zarozumiałego działania.
dalszych 9 tygodniach nieczynności komisyi mógł
ar buntu chłopskiego stać się niepodobnym do
szenia, w połowie tego czasu nastąpić miał w Ca-
rodzie nowy, buntem na tron podniesiony, cesarz
amed, którego nieprzyjaźni Polakom wezyrowie
cze przed terminem rozpoczęcia komisyi nadesłali
nowi rozkazy gotowania się do spólnego z Koza-
i burzenia Polski. Między te obie barbarzyń-
rzesze chłopstwa i Tatarstwa wciśnięty, do
sznego wyboru między niemi a Polską zniewolo-
mógłże Chmielnicki bez najsroższej niecierpli-
ci oczekiwać łaskawego lub niełaskawego zawy-
owania Rzeczypospolitej o jego losie, znosić po-
nie długie jej ociąganie się z tym wyrokiem, któ-
znana nieufność i podejrzliwość kozacka tłóma-
la sobie złą wolą, przypisywała zamiarowi wróce-
Kozaków do ich dawnej niewoli.

W takiem usposobieniu nietylko dzisiejsza no-
zwłoka do ukończenia komisyi w dniu 6 września,
tórym panowie komisarze „dalszą wolę Rzeczy-
politej" objawiać mieli Kozakom, lecz już i samo
ychczasowe zwlekanie odprawy posłów w War-
wie, samo próżne przez tak długi czas oczekiwanie
powrotu na Ukrainę zniepokoiły w najwyższym
pniu Chmielnickiego i całą Kozaczyznę. Od da-
iejszego już czasu krążące po Ukrainie pogłoski
ogim losie posłów w stolicy, o ich wbiciu na pal,

straceniu mieczem i t. p. zaczęły osobliwie za ...
czerni kozackiej i chłopów nabywać coraz więc...
pewności, poruszać umysły do odwetu, do pl...
zemsty. Trzeciego dnia po nieznanej jeszcz...
Dnieprem odprawie posłów kozackich przez sejm ...
szawski, listem z dnia 25 lipca zgłosił się o ni...
książęcia Dominika Zasławskiego ów koz...
chłopski burzyciel Nesterwaru, odtąd przez kilk...
godni z nieprzejrzaną ćmą chłopstwa straszny ...
mu Podolowi i Wołyniowi grasownik, z s...
Chmielnickim ciągle w zatargach o to, Krzyw...
Zaczyna jego zgłoszenie się od posądzenia ...
o zgładzenie posłów w Warszawie: „Jako z na...
posłów do tego czasu żadnej wiadomości słuszne...
czujemy, gdzie się oni obracają; podobno już ...
że się nie ockną". — Potem domaga się Krzyw...
u książęcia wolnego powrotu posłów, grożąc i...
sprowadzić Ordę i rozlać się z nią po za Wisłę. ...
dzie jednakże pokój, jako Wmość do tego dni...
stawisz posłów naszych, a ja mogę się zatrz...
A jeżeli nie będzie, muszę się stawić i bronić ...
dą pospołu. JMĆ pan hetman z ludem nastąpi...
ry Orda na tych dniach już się spodziewa, że ...
drogę zastąpi, gdziebyście mieli uciekać. Co ...
wtóre proszę Wmość miłościwego pana o posły...
sze, żeby byli przywróceni, tedy ja zaraz poszl...
Tohajbeja, żeby zatrzymał Ordę. A Żydów z...
Wisły W. Ks. Mość raczy zawrócić, bo ta win...
częła się z Żydów, bo oni i was z rozumu wywi...

Wtrącona tu wzmianka o „nastąpieniu Im...
na hetmana (Chmielnickiego)" nie była wręcz ...

ą. Powiodło się Krzywonosowi utwierdzić
hmielnickim przekonanie o zabitych w Warsza-
posłach, skłonić go nawet listownie do zamiaru
uszenia z całem wojskiem ku pomszczeniu ich
rci, albo na ratunek żyjącym. Domagało się te-
raz z Krzywonosem całe wojsko kozackie, oso-
ie gorętsza zawsze w tej mierze czerń, już w re-
i O. Łaska tak usilnie pochodu w głąb Polski ża-
ca od Chmielnickiego. Nad wszystko jednak
go ku temu pewien szereg wypadków, o którym
d mówić jeszcze nie przyszło, a który zarównie
Chmielnickiego jak dla Polaków, dla tamtego
nne, dla tych dodatnio, nader niepoślednią miał
ę. Był tym szeregiem zdarzeń zacięty od kilku
dni między książęciem Jeremim Wiśniowieckim
nntowanem chłopstwem trwający bój, dziwnie
emi siłami, różnem szczęściem, w różnych stro-
h Podola i Wołynia toczony. Dla szczupłości
eżących w nim chorągwi dworu Wiśniowieckiego
one nie z Kozakami ale z gminem walczyły, nie
ł ten bój pierwotnie żadnego znaczenia dla Zapo-
, i dopiero w połączeniu z krzywdą zabitych lub
zionych w Warszawie posłów, z okazaną tem Ko-
yźnie złą wolą Rzeczypospolitej, nabył wagi dla
mielnickiego, stał się początkiem nadzwyczaj zgu-
ch dla Kozactwa i Polski następstw. Polacy zaś
dnym z dalszych tegoczesnych omamień swoich
ytali dzisiejszą walkę książęcia Wiśniowieckiego
łopstwem za najdzielniejszy objaw ducha wojen-
o w narodzie i, jak Kisiel niedawno uchodził za
wnego sprawcę *uspokojenia* ojczyzny potęgą sło-

wa, tak dziś książę Jeremi zasłynął powszechni
jedyny rycerz, obrońca, zbawca Polski orężem
I pozostała mu ta sława u wszystkich
nych poetów i krasomówców dziejowych, zach
się w natchnionej nimi pamięci synów i wnuk
nie przyniósłszy żadnego rzeczywistego pożytk
jej teraźniejszości, nie przejdzie też zapewne w
szłość daleką. Ta bowiem błogosławi tylko
twórczego ducha, a Jeremi Wiśniowiecki nie
dał najmniejszej iskry twórczości. Świadczy
najlepiej ciągła szczupłość jego sił zbrojnych,
najczęściej zaledwie 6,000 ludzi liczyły, a któr
niczem zwiększyć nie umiał. Zamiast oby
wielkich hetmanów ściągnąć nieznacznie cora
kszą wkoło siebie potęgę, stać się ogniskiem
kiego wysilenia narodowego, pozostał on tylk
łym, dziwów odwagi i zuchwalstwa zdolnym
rzem. Chwaliły mu wprawdzie niekiedy gło
czliwe, iż tem harcerstwem na czele kilkutys
garstki junaków rozbijał niezmierną moc hult
iż, uderzywszy jednego razu w 6,000 koni na
dziczy chłopskiej pod różnymi hersztami ubił
10,000 w pogoni ku Barowi—czem wszystkiem j
nie osiągnął książę Jeremi w rzeczywistości ni
cej nad chwilowe połyski szczęścia, nad wy
rzadkie i coraz rzadsze. Szczupłe siły książę
dziennie umniejszały się w bojach, proszony o
od zagrożonych napadem hultajskim miast, mus
nieraz odmówić, nie mając więcej nad tysiąc ki
ludzi pod bronią, a taka garstka cóż sprawić
przeciw 60,000, 80,000, nierzadko kroćowi chło

rnie w tych stronach włożonego do broni. Jem w takiem położeniu ratunkiem pozostało nadć bezprzykładną srogością, przewyższać dzicz ską okrucieństwami, gdy chłopstwo mieczem zajnie ścinało szlachtę, mścić się na chłopach zą śmiercią na polu. Niszczenie włości i miast codziennym trybem toczenia wojny, a jak Mow wojnie za króla Władysława nadała grasująogniem po jej ziemiach Wiśniowieckiemu nazwę ja", tak i w obecnej burzy kozacko-chłopskiej n niczem innem, jak tylko takim palejem, niszelem. Najgłośniejsze jego czyny w tej wojnie zięcie Niemirowa, porażki Krzywonosa u Pohree i pod Rosołowicami, były tylko barbarzyńskim tem za barbarzyńskie gwałty hultajstwa. Każanowanie zbuntowanego miasta kończyło się kilową egzekucyą mnogich na palu traconych her-, a każdej z tych egzekucyi przypatrywali się torowie z tak dobrą myślą i tak mściwą chętką porzenia mąk potępieńcom, z jaką ów dworzanin arzysz wypraw wojennych książęcia Jeremiego, kiewicz, nadmienia w swoich pamiętnikach o pojże scenie w Bobrujsku na zbuntowanej zgrai skiej, zimą zdobytym: „Po wszystkie dni mieszł naszego w Bobrujsku tracono więźniów, na pal jąc, naprzód Poddubskiego, który był na palu dziny do godziny żyw, a gdyby go tak lecie na pal, mógłby być żyw ze trzy dni; tak kat dził dobrze."

Słysząc o tylu na pal wbitych w Bobrujsku, rdziestu naraz w Niemirowie i Pohrebiszczach,

gdzieindziej nierzadko więcej, tudzież zważ
nie zapisane w księgach dziejów okrucieństwa
zwyczajnie liczbą i srogością nad wpisanemi,
mówimy zapewne wiary słowom Krzywonosa
do księcia Dominika z Zasławia, wyliczającym
cieństwa Jeremiego Wiśniowieckiego: „Nie
śmy więcej pustoszyć ziemi polskiej; zajadł się
Jmć pan Wiśniowiecki, że ludzi mordował, ści
pal wbijał. Wszędzie w każdem mieście naśr
ku szubienica; i teraz pokaże się to, że na pal
niewinni ludzie, popom naszym oczy świdrem k
Nie szczędził więc książe Jeremi żadnych m
rzucenia postrachu i przerażenia na chłopó
przeciw oczekiwaniom nie przyniosły one skut
żądanego. Zastraszyć bowiem, przerazić moż
mocniejszy, srogie postrachy Wiśniowieckie
poparte dostatkiem sił do całkowitego zgn
wrogów, drażniły ich tylko bezużytecznie,
służyć ku obronie narodu, nabawiały go owsz
krwawszych klęsk. Drażniony bez przerw
wybuchał z coraz większą dzikością, rósł w
rozzuchwalał się wysoko ponad poziom swoich
szych zamysłów; zdobywszy Tulczyn, Niemir
myślał o Połonnem, Barze, Kamieńcu. Przy
ne chłopstwu przerażenie ogarnęło samych p
łych jeszcze na Ukrainie panów i szlachtę, pos
jących zapóżno, iż obrończa wojna Wiśniowi
raczej w większe niebezpieczeństwo wtrąca k
go broni, iż główną przyczyną wzmagania się
chłopskiego jest ciągłe przez książęcia dr
chłopów.

I oto gdy opinia powszechna w omamieniu swo-
a unosiła się nad bohaterstwem książęcem, szlach-
miejscowej przyszło w rzeczywistości nastawać
niego radą i prośbą, aby zaniechał swojej wojny
użytecznej. Najczynniejszym w tej mierze okazał
wojewoda kijowski, Janusz Tyszkiewicz, mąż nie-
ko nie małoduszny i nie nieporadny, lecz przeci-
ie tak wysokich zalet rycerskich, iż gdy przy mia-
waniu regimentarzów przez senat pominiono go
az z książęciem Jeremim, większa część szlachty
ęła się równie gorąco za Tyszkiewiczem jak za
iążęciem. Równie też z Wiśniowieckim przepro-
ony od senatorów za tę urazę, jako wojewoda kijow-
i wyższy nawet godnością senatorską od książęcia
jewody ruskiego, miał on wszelkie prawo hamować
ego kolegę w jego zapamiętałych bojach z chłopami,
iewając takiem umiarkowaniem najbardziej owego
zy dworze wiśniowieckim towarzysza lekkiej cho-
ągwi, Maszkiewicza, który w swych Pamiętnikach
ilka ciekawych przykładów odciągania książęcia od
ej wojny przez Tyszkiewicza przytacza. I tak np.
owiedział się dnia 17 lipca wojewoda kijowski, iż je-
o od krzywonosowych band opadniętemu miasteczku
zamkowi Machnówce śpieszy na pomoc w 1000 koni
siążę Jeremi Wiśniowiecki. Czemprędzej więc za-
iega mu drogę Tyszkiewicz, dziękując za przyśpie-
enie ku odsieczy własną osobą, ale prosząc zarazem
by dnia dzisiejszego nie przystępować do boju, na co
siążę Jeremi musiał przystać chcąc nie chcąc. Chło-
i tymczasem opanowali nocą miasteczko z zamkiem,
tórych dopiero nazajutrz będzie można napowrót do-

dzić.....“

W tydzień później, dnia 25 lipca, che
uderzyć na tabor Krzywonosów w pobliżu
tynowa, „którego pewniebyśmy dostali (opo
lej Maszkiewicz), ale i tego wszystkiemi si
dzał pan wojewoda kijowski, i odradził
człowiek, i tak nastawszy się dowoli odstąp
zad po zmroku.“—Największą jednak krzy
żęcej i Maszkiewiczowej ochocie tępienia
uczynił wojewoda kijowski we dwa dni późn
skich przepraw opodal Konstantynowa, gdz
ta od kilku chorągwi książęcych i oddziału
królewskiej czerń—„porwała już była Kr
którego chciała żywcem księciu wydać, k
wszystką winę, że ich gwałtem do tego boj
sił. Ale znowu dyabeł przypuścił wojewo
skiego z jego niecnotliwą radą, że wszystki

Krzywonosowi, wielce się nią chełpiły w ustnych i piśmnych relacyach. W istocie jednak były zwycięstwa tego rodzaju tak dalece nic nie znaczące, iż do wszystkich zapewne odnieść można słowa jednego ówczesnych listów obozowych o tej wygranej obudwóch książąt: „i to utrącenie chłopstwa pod Konstantynowem raczej rozdrażnienie nieprzyjaciela przyniosło, nie taką jaką to głoszą wiktoryą.“ Napróżno zaś zdrażniony nią Krzywonos nietylko orężowi obudwóch książąt nie uległ, lecz owszem w tych właśnie dniach nader sowitą zdobyczą, bo warownem miastem Połonnem, za podrażnienie swoje odwet sobie uczynił. Połonne było słynną podówczas na cały Wołyń fortecą Lubomirskich o potężnych okopach, znacznej załodze, 70 działach dokoła wałów i trzystu beczek wina w piwnicach. W obecnej chwili chroniło się w niej mnóstwo ludności okolicznej, panów, szlachty i Żydów, z rodzinami i całem mieniem—wszystko nagle przez dzicz krzywonosową bezopornym prawie szturmem wzięte, splądrowane, zniszczone. Wezwany o pomoc Jeremi Wiśniowiecki sam jej tym razem przeciw zbyt wielkim siłom odmówił. Urosło tem niezmiernie zuchwalstwo zbójeckich band, wzmagała się od dnia do dnia ich tłumność, a w niedługim czasie miał od ostatnich miedz ukraińskich przybyć im równie liczny a nieskończenie zacniejszy przyrost, całe wojsko zaporoskie z Chmielnickim.

Srogie utarczki Wiśniowieckiego z chłopstwem wołyńskiem, ciągła niewiadomość o losie posłów w Warszawie, widoczna ztąd niełaska Rzeczypospolitej, wreszcie żarliwe nalegania Krzywonosa i czerni

bywać na hultajstwie. Zaczem „skoro rozedni
(pisze Maszkiewicz), chciał książę iść ku nieprzyj
cielowi, ale pan wojewoda kijowski bardzo był te
przeciwny, upominając na ostatek księcia, aby zani
chał tego nieprzyjaciela, dając tę racyą: że b
zirytowany nieprzyjaciel, będzie mścił, powiada, w
moich majętnościach, której potem szkody ni na k
tylko na waszej książęcej mości musiałbym doch
dzić.....“

W tydzień później, dnia 25 lipca, chciał ksi
uderzyć na tabor Krzywonosów w pobliżu Konsta
tynowa, „którego pewniebyśmy dostali (opowiada d
lej Maszkiewicz), ale i tego wszystkiemi siłami odr
dzał pan wojewoda kijowski, i odradził niebacz
człowiek, i tak nastawszy się dowoli odstąpiliśmy n
zad po zmroku.“—Największą jednak krzywdę ksi
żęcej i Maszkiewiczowej ochocie tępienia chłopstw
uczynił wojewoda kijowski we dwa dni później u gr
skich przepraw opodal Konstantynowa, gdzie ściśn
ta od kilku chorągwi książęcych i oddziału gwardy
królewskiej czerń—„porwała już była Krzywonos
którego chciała żywcem księciu wydać, kładąc n
wszystką winę, że ich gwałtem do tego boju przymu
sił. Ale znowu dyabeł przypuścił wojewodę kijow
skiego z jego niecnotliwą radą, że wszystkiemi siła
odradzał księciu kończyć bitwę i dokazał tego. Wło
sy rwąc na sobie książę odstąpił z wojskiem z prz
czyny wojewody kijowskiego.“—Uczestniczyły w ty
walkach chorągwie książęcia regimentarza z Zasł
wia, i spólnie z rycerstwem książęcia Jeremiego d
szczęśliwą porażkę zadawszy pod Konstantynow

słów główną Chmielnickiemu przyczyną do nowego dniesienia oręża, a niekiedy nawet jedyną, jak np. dwóch najpoważniejszych świadków i spółuczestni-w tych zdarzeń. Jeden z nich, Kisiel, w liście o dni lka od powyższego listu z Pawołoczy późniejszym, nosi kanclerzowi w. kor., Ossolińskiemu: „Ten rajca, Krzywonos, pisał do Chmielnickiego, że po-ców na pal powbijano, i sam się tedy Chmielnicki uszył z wielką potęgą i miał słać do Tohajbeja, aby Ordą nastąpił.“—Drugi świadek, kanclerz w. lit., Radziwiłł, zapisuje w szereg wspomnień swoich tej ory: „Chmielnicki, będąc informowany od Krzywono-a, że ich posłowie w Warszawie byli potraceni, cią-gnął z wojskiem do Konstantynowa...“

Do takiego rezultatu nowej wojny z Kozakami, pogaństwem i trzecim całkiem nowym nieprzyjacie-m, z chłopstwem, doprowadziło Rzeczpospolitą naj-ierwej opóźnienie odprawy posłów kozackich przez natorów, następnie odprawienie ich z niełaską przez ały sejm, który jakiemże okiem patrzył obecnie na ki działań swoich rezultat? Trwając jeszcze przez dni po znanej Kozakom odpowiedzi t. j. po sam kres

---

jow. 1845, oddział III str. 163 ma szpetną w tem miej-n lukę, wypuściwszy stanowczej wagi wyrazy: „Gdy się ko najprędzej powrócą“... a nieco dalej słowo „wyrozu-iawszy.“ Usterek takich pełno w obudwóch wydaniach tomu *Pamiatników* kijowskich z r. 1845 i 1848. Gdy-śmy je wszystkie wskazywać mieli, przyszłoby do każ-j strony tekstu naszego przydać drugą stronę sprosto-ń takich mylek odpisywaczów, odczytania, drukarskich,

opowiedzianych właśnie ruchów chłopsko-koza[ck]
trwał sejm nadal w swojem dawnem „sennem“ nie[o]
dzeniu istotnej prawdy wypadków, z którego od c[za]
do czasu cuciły go napróżno bolesne uderzenia rze[czy]
wistości. Sprawa kozacka pozostała głównym prz[ed]
miotem uwagi sejmu, lubo już mało czasu zajęła so[bie]
ustępując innym, zwyczajnym prawom każdego sej[mu].
Pierwszą z takich podnieśli zaraz nazajutrz dysyd[en]
ci, zwłaszcza na każdym sejmie za bezkrólewia n[ie]
zmiernie czynni i pełni żądań, na obecnym wsza[kże]
mniej fortunni niż na którymkolwiek z poprzedn[ich].
Mimo czterodniowych wysileń dowcipu i wymo[wy]
najgłośniejszych obrońców różnowierstwa wszystk[ich]
ziem polskich, jakimi teraz byli np. w W. Księst[wie]
Litewskiem hetman polny lit., Janusz Radziw[iłł],
w ziemi krakowskiej generalny podsędek tejże zi[emi]
Chrząstowski, na Rusi kasztelan chełmski, Gorą[j],
nie uczynili coraz surowsi katolicy najmniejs[zych]
ustępstw wyznawcom Lutra, wzbroniono im odb[udo]
wania zboru w Wilnie i wyraźnego orzeczenia [praw]
dysydentów w układanym właśnie akcie konfede[racji]
sejmowej, a całą kilkodniową kontrowersę o [...]
zamknął d. 30 lipca żarliwy katolik, Ossoliński.
mnieniem do dyssydentów: „kontentujcie się te[m]
macie, i że was samych braterską miłością prote[guje]
my, ale wasze wyznanie nad węża i żmiję ba[rdziej]
w nienawiści mamy. Pokoju żądamy, ale nic [więcej]
nie pozwolimy wam, choćby nietylko Chmielnic[ki]
i całe piekło na ojczyznę naszą powstało.“

Jednocześnie z wytoczeniem sprawy duch[...]
wniósł sekretarz w. kor. kilka „punktów“ w i[...]

dowiałej królowej Maryi Ludwiki. Już na trzy godnie przed śmiercią Władysława IV w ciężką padłszy chorobę, wstała ona z niej dopiero w drugie zy niedziele po jego zgonie, wolna od dalszego bania w Polsce, do której krótkim i niewesołym potem nie mogła ani przywiązać się ani nawyknąć. imo to nie miała królowa Ludwika ochoty wracać Francyi, a złożone sejmowi przez jej posła podae miało właśnie zagnieździć ją stale w Koronie. Prosiła" wdowa królewska 1) o wyznaczenie rezyncyi na czas bezkrólewia, gdy wszystkie pałace ólewskie rozebrali królewice pomiędzy siebie; 2) zaopatrzenie dworu, nim śmiercią dzisiejszych posorów opróżnią się zapewnione jej oprawą dobra ólewskie; 3) o prowizyę pod bezkrólewie; 4) o dalą wypłatę 40,000 zł. z żup, która ze śmiercią króla tała. W odpowiedzi sekretarzowi przyrzekł marałek izby poselskiej, iż Rzeczpospolita pamiętać będie o zachowaniu godności majestatu królowej, i postała w istocie pobieżna wzmianka o naznaczeniu owizyi, lecz w konstytucyę sejmu teraźniejszego nic em nie włożono. Mniejsza o to, mogła myśleć Ma- Ludwika, pocieszając się zapisem w innej nieńczenie większego znaczenia księdze — w księdze eznaczeń. Zapisano w niej było głoskami wróżech zdarzeń, że córka domu Gonzagów mantuańch przeznaczoną jest objąć tron polski, i to nieko raz z Władysławem, lecz i obecnie z jego nacą. Wróżebne te zdarzenia sięgały lat jej młoci i oto co się teraz o nich przypominało króej.

Doszedłszy właśnie roku pełnoletności i słynąc z niezrównanych wdzięków i cnót, przeznaczoną została „księżniczka Marya,“ jak ją u dworu paryskiego powszechnie zwano, przez wszechmogącego kardynała, Richelieu, na małżonkę królowi polskiemu, Władysławowi, którego polityka francuska odciągnąć chciała tym sposobem od związków z domem Habsburskim. Przybył w r. 1635 do Paryża poseł polski z wizerunkiem Władysławowym, dostał się wzajemnie królowi polskiemu portret księżniczki, ale licznie oddawna zaprzedani dworowi cesarskiemu magnaci polscy nie dopuścili królowi połączenia się z krewną i wychowanką królewskiej rodziny Francyi. Władysław IV pojął w małżeństwo Rakuszankę, Cecylię, a jego brat, Jan Kazimierz, wpadł u Francuzów w podejrzenie o zamysł pomagania orężem pokrewnej Habsburgom i polskim Wazom a wojującej z Francyą Hiszpanii, co mu w r. 1638 ściągnęło pojmanie na okręcie u brzegów Francyi i przydłuższe więzienie w różnych zamkach francuskich, bardzo pomyślne dla niedoszłej oblubienicy Władysławowej. Nie chcąc bowiem zrzec się myśli zatamowania wpływów rakuskich w Polsce, nadesłał kardynał Richelieu uwięzionemu królewicowi sekretnie projekt, aby zaślubieniem mantuańskiej księżniczki, Máryi Ludwiki, wszedł w związek z Francyą, któraby bądźto przeciw żyjącemu jeszcze królowi Władysławowi, bądź po jego śmierci dopomagała mu do osiągnienia tronu polskiego. Prawie przymusem skłoniono przeciwnego temu więźnia do wysłania swego poufałego pokojowca, *Butlera*, w celu tajnych umów w Paryżu, gdzie i po-

bardzo życzliwe przyjęcie znalazł i cała intryga piękniejsze u dworu przybrała barwy. Po raz gi więc zabłysnęła korona polska nad czołem księczki Maryi, ale i tym razem również napróżno, acona przez Maryę stanowczem w końcu odrzucem bratobójczego spisku przez królewica. Zaco jakwynagradzając obojgu, dało niebo księżniczce po ku latach u boku tegoż samego Władysława powewać pierwszą stratę korony polskiej, a teraz sta- ją po raz drugi w obliczu tego samego Jana zimierza, jako najbliższego o tron polski spółzadnika—„aby i tę drugą stratę odzyskać u jego bo- —rzekła sobie wieszczym duchem królowa.

I pracując w istocie pokryjomo w tym duchu, nie cowała ona sama, bez potężnej opieki. Dwór frański jak w latach 1635 i 1639 bez skutku, a w r. 1645 zęśliwie tak i obecnie r. 1648 wsparł ją po raz varty do tronu. Posłużyli mu ku temu dwaj wielcy basadorowie, jeden, margrabia Brézy de Flecelles, trzech lat w Polsce bawiący, drugi, hrabia d'Arvon, pierwotnie z ofiarowanym Władysławowi IV zez młodego króla Ludwika XIV orderem św. Dua wysłany. Gdy jednak u granic polskich wiadość o śmierci Władysławowej powstrzymała go Gdańsku, zażądany ztamtąd nowy rozkaz dworu ryskiego przeznaczył hrabiego posłem na konwoeyę i sprowadził go do Warszawy na sejm. Głónym tu obowiązkiem obudwóch ministrów francusch było zapewnić Francyi jaknajwiększy wpływ na edaleką elekcyę nowego króla, ku czemu najbliżym środkiem, *owszem* najstosowniejszym celem po-

średnim, mieli obaj owdowiałą królowę polską, ni
przeciwną powtórnej koronacyi. Zawiązały się te
sekretne porozumienia, a jak posłowie francuscy p
gnęli gorąco nadać Polsce króla po myśli Fra
a królowę francuskiej krwi, tak i wielu panów p
skich w górnej i dolnej izbie oswoiło się od za
przyjścia Maryi Ludwiki z widokiem i obycza
Francuzów, stało się ich przyjaciołmi i stronnika
Przekonała o tem jawna niechęć wtórzenia daw
sarkaniom na cudzoziemców u dworu, gdy k
w pierwszych dniach sejmu z wielką niena
ścią zaczął bić na nich — przekonało najw
żniej uroczyste posłuchanie nowego posła francus
go w senacie, odbyte dnia 28 lipca w obecności i
poselskiej z widocznem spółubieganiem się Pola
i Francuzów w wyrządzaniu sobie wzajemnie
i przyjaźni.

Od dwóch przedniejszych senatorów, wojew
brzeskiego, Szczawińskiego, i kasztelana gdański
Kobierzyckiego, przy licznej asystencyi świe
przybranej szlachty wprowadzony został hrabia d
payon najpierwej do zwłok królewskich w koś
św. Jana, następnie śród ciekawych tłumów na
mek. Tam u progów zamkowych przyjęli go d
marszałkowie nadworni, z którymi w coraz liczn
szem otoczeniu udał się poseł do górnej sali sen
gdzie sam marszałek w kor., Opaliński, st
szek tylko przy najważniejszych uroczystośc
urzędujący, powitał hrabię krótką przemową i
prowadził do przeznaczonego mu krzesła. Za
reto uprzejmości jakże sowicie odwdzięczył

ńczny poseł obudwom stanom w swojej mowie ła-
kiej, przetkanej gęsto niesłychaną nigdy od tak
żnego mocarstwa intytulacyą: „*Serenissima Res-
lica*! Najjaśniejsza Rzeczpospolita!“ A gdy da-
o wielkości króla i królestwa polskiego mówić
szło posłowi, kiedyż próżność szlachecka słodsze-
oznała podrażnienia jak w dzisiejszem zapewnie-
hrabi d'Arpayon, „iż w tem zgromadzeniu tak
u widzi królów jak wielu obywatelów, zkąd tem
ksza ma być żałość po królu, który nad takimi
watelami panował.“ Po również pochlebnem oznaj-
niu Rzeczypospolitej faworu swojego króla zakoń-
poseł wręczeniem arcybiskupowi listu uwierzy-
ienia. Zaczem dwoma niemniej pochwalnemi
ami, jedną od arcybiskupa w imieniu senatorów,
gą od marszałka w imieniu izby rycerskiej poże-
ny, opuścił z tą samą uroczystością salę, aby po za
brębem tem czynniej forytować królową.

W sali zaś po dniu pochlebstw francuskich na-
ił dzień strasznych wieści ze wschodu, wywoła-
dalszym ciągiem sprawy kozackiej. Od wypra-
ia posłów Chmielnickiego straciła ona wagę
ilowo i albo innym przedmiotem obrad ustępowa-
albo traktowana była ozięble, jakby rzecz już
czona. Owe zaś inne przedmioty, lubo tak wiele
n zajęły, ledwie na wzmiankę zasługują, będąc
ynie sprawami czystej prywaty. W jednej z nich
dziło stronom o dwa starostwa pruskie, Puck
odnicę, z których pierwszego mimo przywileju
a Władysława wzbraniali Prusacy uchwałą swe-

go sejmiku generalnego kanclerzowi Ossolińsk
drugie zaś, po świeżo zmarłym synu objęte, sa
soliński opierającym się temu Prusakom wyda
jazdem. Drugą sprawą popierali Sapiehowie
dziwiłłowie swoją dawną prywatę, dawną waś
milijną, w której teraźniejszym ustępie podkan
lit., Lew Sapieha, nastawa na hetmana
go lit., Janusza Radziwiłła, iż za czterech
senatorów poradą zaciągnął w dzisiejszem
bezpieczeństwie kraju 6000 żołnierza, i pieniądz
brał na to ze skarbu. Dla zwyczajnej niezgo
przyszło do żadnej konkluzyi w obudwóch spra
a zwłaszcza sprawa o Puck i Brodnicę nużyła
kłą z niej burzą sporów o prawa całej prowincyi
kiej, zakończoną dopiero „zahukaniem“ główne
podnieccy, prusaka Bąkowskiego. Wrócono
dnia 24 lipca do spokojniejszych teraz obrad w
wie kozackiej, toczonych w owej deputacyi do
gotowania komisyi z Kozakami, a na szkodę Ch
nickiego i Kozaczyzny toczonych nadzwyczaj zg
Ponieważ bowiem wszelkie sprzeciwienie się do
com surowych kroków przeciw Kozakom naraża
sroższy teraz niż kiedykolwiek gniew szlachty,
to żaden z panów deputatów nie odważył się w
pić z przychylniejszą Kozakom radą, a sam „
kany“ tym gniewem Kisiel przypuszczał dzi
żność nieofiarowania Chmielnickiemu zrazu nic
nad warunki tej „ostatniej“ przed 10 laty ko
która Kozaczyznę do dzisiejszych buntów popc
Dopiero gdyby Kozacy tych „ostatnich“ waru
przyjąć nie chcieli, możnaby ofiarować im korzys

-, w żadnym razie więcej niż w Kurukowie za hetmana Koniecpolskiego.

Podkanclerzemu kor., Leszczyńskiemu, i to jeszcze było za wiele. Gdy więc nawet niepomyślna dla Kozaków komisya kurukowska 6000 wojska im pozwalała, gdy już za rok w Zborowie na 40,000 przystać musiano, on w dzisiejszej toni ojczyzny tylko 12,000 domagającego się Chmielnickiego zbywał hardo „jednym lub drugim tysiącem". Bronił też podkanclerzy harowo wszelkiej myśli o żądaniu zwrócenia żołdu pięcioletniego, który już łupami tegorocznemi hojnie sobie wynagrodzili. Na dalszem 26 lipca posiedzeniu niedzielnem przystąpiono owszem do żądania od samychże Kozaków zwrotu zabranych Polsce łupów, wyszczególnionych przez panów deputatów w instrukcyi dla wrześniowej komisyi z Kozakami w Kijowie, głównem dziele sesyi dzisiejszej. Owóż bądźto wiernie powtarzając żądania Rzeczypospolitej w jej odpowiedzi Chmielnickiemu zawarte, bądźto innym tłómacząc je sposobem albo nowe przydając, zleca deputacya warszawska komisarzom kijowskim nie zawierać inaczej zgody z Chmielnickim i Kozakami, jak na warunkach następujących: 1) aby wszystką pojmaną szlachtę wydali, 2) działa i broń zwrócili, 3) związek z pogaństwem rozerwali, 4) wierność ku Rzeczypospolitej nową utwierdzili przysięgą, 5) dalej gdy straże czynić będą u granic swoich, 6) fortecę Kudacką w nienaruszonym zachowają pokoju, 7) hersztów buntu i sprawców wojny tegorocznej przystawią komisarzom, a ci niektórych na miejscu dla przykładu pokarzą, resztę do Warszawy odeślą, 8) listy króla Wła-

dysława wydadzą, 9) zwrotu żołdu niech się ni dziewają, 10) na ordynacyi kumejskiej a naj kurowskiej przestaną.

Zresztą pozatwierdzano niektóre dawni wzięte postanowienia. Miejscem komisyi p Kijów, porą jej zamknięcia dzień 6 września, komisarzom ze szlachty przewodzić miał Kisiel tor. Kilka nowo przydanych postanowień dow najzupełniejszej spokojności o los komisyi, zawi same nic nie znaczące ogólniki, jak np. aby p komisarze dbali przedewszystkiem o zachowan wagi i dostojeństwa Rzeczypospolitej, nie mi zupełnej ani nazbyt ścieśnionej władzy, nie bra bą więcej nad 2000 asystencyi i t. p. Żaden o zamącił pogody dzisiejszego zebrania deputató grono deputackie rade było ukończeniu przyg do komisyi kijowskiej, gdy wtem nazajutrz n w deputacyę lecz w całe zgromadzenie sejmow rzyła wieść strasznej klęski, ledwie nie ostatni by ojczyzny. Klęską tą było srogie od chłopstw rzenie miasta Połonne z całym okolicznym Wol zwiastunem tej klęski znany nam autor owego szłym tygodniu nadesłanego sejmowi manifest ciw Kozakom; naczelny regimentarz wojsk koro książę Zasławski, jakby na karę niebios częst mi czasy zwiastun ciosów podobnych. Już bowi najutrz po dzisiejszym liście o pierwszej klęsc czytywanym właśnie z niezmiernym przestr w obecności obudwóch stanów, przyszło ksi oznajmić sejmowi drugą straszniejszą, swoją w zupełnem rozbiciem wojsk koronnych od chło

Uczynił to książę listem z dnia 30 lipca
esznie, ale jak poprzedni list o Połonnem
ą ręką wysłany, gdy bowiem ten ostatni
swojej całości i tylko w krótkiej pamiętni-
ał wzmiance, późniejsza wieść o rozbitem
onnem zginęła podobnież dla konwokacyi,
y dopiero po jej zamknięciu. Wszakże
nej treści i tuż po odczytaniu owego stra-
u połonnieckiego skreślona może ta druga
asnej klęski książęcej zastąpić go w uwy-
ysów wielkiego aktu sesyi dzisiejszej, aktu
narodu za występną prywatę w wyborze
Zasławskiego do buławy naczelnej. Oto jak
st opóźniony brzmi w treści i charaktery-
ych wyjątkach:
óż już Rzeczpospolitą złudną mamić na-
y ginącym już rzeczom codzień nowych
brzemion. Dla potencyej nieprzyjacielskiej
ewysłowionej nie mogłem się oprzeć pod
nowem, teraz co już ostatnią pachnie zgu-
ć raczcie...“ — Poczem wzmianka o po-
„exprymentach“ z hultajstwem Krzywono-
pobliżu Konstantynowa, w których i wy-
ębi Wołynia książę Jeremi Wiśniowiecki
przez Maszkiewicza ganiony w tej okazyi
kijowski, Tyszkiewicz, uczestniczyli, a po
następieniem niezmiernej mnogości chłop-
ogli „nasi niebożęta“ wytrzymać i musieli
obie“. Nastąpiła tak powszechna rozsyp-
afając skutkowi powołania zbiegów uniwer-
Glinian, uprasza książę zgromadzoną bracią

sejmową na całość ojczyzny, „abyście nie spusz
się na powiatowe zaciągi raczej pospolitem rusz
i prywatnemi siłami do tego opłakanego ratunk
żeć chcieli. Bo w klar piszę, że tu zdesperowany
rzeczy. Jeśli Waszmość miłościwi panowie i b
nie pospieszycie, zginie to wszystkiego chrześ
stwa przedmurze, i boję się, żeby nie upadła z w
kości swej Troja. Konwokacyą coprędzej sko
życzę, aby się próżnym bracia nie ubezpieczali
jem. Więc i to miejcie za rzecz pewną, że siły
zewszechmiar słabe tak niezliczonej nie wyd
mnogości. Uczynić też chciejcie refleksyą, słus
zaprzeczać można te niebezpieczeństwa i tak w
ruinę wszystkiego..."

Po owym srogim liście książęcia przeciw
kom z przed dni dziewięciu jakże rychło nowy
różnej treści, tak pełen poniżenia, małoduszności
paczy! po grzechu mieszania spraw publicznych
watą, jakże rychło pokaranie grzeszników klęsk
bliczną! Trudno zaiste o ustęp dziejów tak nau
cy w tej mierze jak historya naczelnej buławy
żęcia Zasławskiego. Najpierwszy magnat Król
zapragnął prywatę ambicyi swojej nasycić je
z najpierwszych dostojeństw Rzeczypospolitej, a
checka prywata służalstwa królewiętom, jak k
regimentarz Zasławski, skłoniła ją do zadość u
nia jego zachceniu, gdy wtem skora zawsze d
tradykowania część szlachty protestować z
przeciw nieudolności nowego wodza. Chcąc
środkiem publicznym zachować od uszczerbku
prywatę, przybrał książę rolę najżarliwszego ni

la i prześladowcy Kozaków, czem w dwa jedno-
ie błędy wciągnął na swoją korzyść szlachtę złu-
ą. Jeden z tych błędów wiódł ją do szerokiego
łaszania chwały swojego łaskodawcy po kraju
gorsza, do utwierdzenia mu osobną konstytucyą
ową jego niezasłużonej godności; drugi czynił
htę na wzór księcia nieubłaganą przeciwniczką
ków a nawet główną przeszkodą udarowania ich
przez Rzeczpospolitą; obydwa błędy razem zwięk-
znacznie tę już i bez nich straszną niedolę dzi-
zych dni, niedolę narzuconej krajowi bezbronno-
rakiem zdolnego wodza i niedolę coraz gwałtow-
zych wybuchów swawoli chłopskiej, obudwom spół-
wajcom tych nieszczęść, książęciu regimentarzo-
szlachcie, zarówno zgubną. Książę regimentar-
rywatą ambicyi swojej ściągnął na siebie wiecz-
esławę w dziejach, oddaną zasławskiemu dworo-
lachtę pokarało niebo za prywatę służalstwa pa-
najprzód bezmiarem udręczeń wojennych od
stwa w domu, następnie sromotnem obaleniem
oższych pojęć i zamysłów na sejmie w ciągu dzi-
ego posiedzenia obudwóch stanów, po odczytaniu
książęcia o Połonnem.

List ten i szybsze od listów wieści odsłoniły
wi zupełne obnażenie kraju z środków obrony.
iw dążącej już ku murom ćmie chłopstwa i jesz-
czniej nadciągającym za nią od Pawołoczy Ko-
pod Chmielnickim nic więcej nad garstkę woj-
oronnego w rozsypce, nad niezmiernie leniwo
ce się na „pożar i popiół lwowski“ posiłki ziem
iatów, nad kupy uciekającej w popłochu z stron

zabużańskich ku Wiśle szlachty wołyńskiej, pod[...] skiej, ukraińskiej. W takim upadku przyszło [...] się dawnej pychy i zawziętości, upokorzyć się do [...] kania ratunku w środkach wczoraj za zgubne [...] nych, u przyjaciół wczoraj okiem nienawiści i po[...] rzenia mierzonych. Stał się dziś sejmowi takim przy- jacielem z przymusu wojewoda bracławski, Kisiel, [...] przód za swoje orędownictwo u Chmielnickiego prze[...] miot powszechnej czci i uwielbienia bez granic, p[...] niej za swoją zbytnią wziętość w kraju i u Kozaków ofiara najzjadliwszych prześladowań zawiści i potwa- rzy. Słyszeliśmy już dawniej o nader niechętnych posądzeniach Kisiela w listach mężów najpoważniej- szych jak kanclerz kor., Ossoliński, podczaszy k[...] Ostroróg, osobliwie zaś książę regimentarz Zasław- ski, który wojewodę w listach swoich „lwem panowa- nia głodnym“ nazywał, listy mu w drodze przejmo- wał, posłów więził itp. Sam też Kisiel pisze temi cza- sy o sobie: „Com za to (jednanie o pokój z Kozaka- mi) wycierpiał przemowisk i tradukcyj, głośno to nie- tylko w Polsce, ale i w cudzych krajach“—a ileż do- piero cierpień sprawić musiało Kisielowi owe obra- żające cofnięcie się od wynurzenia mu publicznej wdzięczności przez marszałka, gdy arcybiskup w pier- wszych dniach sejmu zawezwał do tego aktu izbę po- selską. Nieco później obaczymy Kisiela pod brzemie- niem jeszcze sroższej złej woli i nienawiści, nie waha- jącej się zarzucać mu publicznie, iż za 150,000 tala- rów kupili go sobie Kozacy i wespół z Ordą chcą g[...] *na tronie* polskim usadzić.

Owóż ten głodny wszechwładztwa lew, ten za-
ocą Ordy król polski okazał się teraz jedynym
kiem ratunku, zdolnym jak zeszłego miesiąca sa-
słowem uspokoić Kozaków, byle dał się uprosić
tórnie do tej posługi. I zapomniawszy wyrządzo-
mu krzywd, nie czując poniżenia swego wobec
ela, obawą nieubłagania go zdjęte, rzuciło się
madzenie sejmowe z tłumną ku niemu prośbą, aby
wał się nieszczęść ojczyzny i po raz drugi podjął
ęte dzieło" jej ocalenia. Toć mianowany już jest
wódzcą wrześniowej z Kozakami komisyi, ale nie
rześniu lecz tejże chwili zabiedz im należy drogę
ąb Polski i nie według pierwszej instrukcyi ko-
rskiej układać się z nimi mocą ograniczoną, lecz
em niczem nie skrępowaną, najzupełniejszą, tyl-
ozumem i sumieniem oszrankowaną. O takiej więc
i przyjęcie błagał sejm na miłość i całość Rze-
ospolitej Kisiela, ale błagał z początku bezsku-
nie. Rozżalony niewdzięcznością narodu wyma-
się upadkiem całej fortuny swojej za Dnieprem,
y pozbawił go możności podjęcia połączonych
misyą kosztów otoczenia się stosowną asystencyą,
ymywania towarzystwa zbrojnego i t. p. Wyrze-
Kisiel dalej na stratę zaufania u szlachty i ujmo-
ie mu czci oszczerstwami, uskarżał się na swoich
zeczypospolitej zarazem nieprzyjaciół, którzy
ilniejszych staraniach około dobra pospolitego
ią mu ciężkie przeszkody, zatrzymując jego o lo-
ojczyzny stanowiące listy do Chmielnickiego,
opuszczając pism równej wagi do Moskwy, trak-
ych podobnież o zabezpieczeniu kraju z tej stro-

ny. I wiele innych wyliczyćby umiał przykr... które czy jawną ku niemu nie pachną difidencyą,... stany sejmujące niech sobie odpowiedzą.

Wziął na to głos kanclerz kor., Ossoliński, który nigdy nie przemawiał na próżno, lubo obecna jego schorzałość wiele blasku i dosadności ujmowała jego wymowie. Nie zabrakło przecież zwyczajnego zapału sercu, skoremu przy każdej sposobności rozgorzeć szlachetnym gniewem lub poświęceniem, które i dzisiejsza jego mowa sprawić miała niezmierne w całem zgromadzeniu wrażenie. Zaczął ją kanclerz wychwaleniem całego poprzedniego życia Kisiela, poczytując mu za największą zasługę, iż zawsze *sancte* przestrzegał zachowania starodawnej wolności przodków. W dzisiejszych niebezpieczeństwach kozackich nie masz skuteczniejszego ratunku dla tej wolności nad komisyę do jednania z Kozakami o pokój a do takiej komisyi gdzież zdolniejszy pośrednik od wojewody Kisiela. Onto bowiem niedawną burzę nad krajem w niespełna sześciu niedzielach uspokoił swoją dzielnością, za co kanclerz w imieniu wszystkich składa mu dzięki, wnosząc zarazem prośbę, aby gwoli dobru pospolitemu opuścić raczył doznane temi czasy obmowiska i krzywdy. Co się tknie braku słusznej assystencyi poselskiej — dodał kanclerz w. kor. ku powszechnej radości stanów—ofiaruje on wojewodzie w tym celu wszystkich domowych, aczkolwiek sam z jednym tylko sługą miał chodzić. Podobnie na wspomożenie potrzeb Kisielowych w podróży na komisyę deklaruje się Ossoliński odstąpić mu sta...

wa bohusławskiego, które bezpośrednio przed
rcią króla Władysława dostało się kanclerzowi.
Ostatnie słowa mówcy do łez rozrzewniły ze-
ie. Najgłębiej wzruszony Kisiel z płaczem podzię-
ał Ossolińskiemu, dobrodziejem nazywając go
im i wieczną tem obligacyę na siebie biorąc.
ebezpieczeństwem też życia i ostatków fortuny
rzekł Kisiel pospieszyć na usługi Rzeczypospoli-
czem pocieszone oba stany sejmowe, zwłaszcza ze
ich nieprzyjaciół w kornych dziś czcicielów
elowych przemienieni posłowie zawezwali jedno-
nym chórem swego marszałka, aby podziękował
ielowi w imieniu koła. Zawezwali go dziś we
ę, dnia 29 lipca, do aktu czci, którego w przeszłym
dniu, dnia 20 lipca, sami ze wzgardą wzbronili
elowi. Dzisiejsze zawezwanie do złożenia mu
k wywołane było ciężącą teraz na posłach ko-
znością stłumienia w sobie dawnego wstrętu ku
m Kisielowym zasadom folgowania Kozakom, ko-
znością szukania ratunku ojczyźnie w przyswoje-
Kozaków łaską i przebaczeniem. Wobec daw-
uprzedzeń szlachty wyrządzał taki przymus po-
ania ludowi srogą krzywdę jej prawom i intra-
poniżał godność szlachecką, i za takąż klęskę na
i mieniu, za taki akt sromu i poniżenia poczyta-
zisiejsza szlachta sejmowa swoje poniewolne upo-
enie się przed swoim niedawnym wrogiem, Kisie-
Że jednak wróg ten najmilszym ludowi kozac-
u był pośrednikiem, a ztąd i najpotrzebniejszym
j porze obrońcą szlachcie, nie łża więc było uni-
tego kroku wstrętnego, po którym gdyby

...mimo ten wstręt chciała była w tym k...
... gdyby zamiast przez jedną chwilę ...
... była wytrwać przez lata na tej dr...
... i miru z ludem, jakże błogo wiodłoby...
... ojczyźnie, jakże odmiennie rozwinęłaby...
... jej przyszłość!

... dawnym i srogim gniewem w...
... ku Kozaczyźnie, aby jedno posiedzeni...
... chwila przymusu do złagodzenia w...
... mogły go trwale ukoić. Całe uk...
... skończyło się na owej zażądanej prze...
... marszałka sejmowego ku czci Ki...
... odpowiedzi izbie poselskiej. Mars...
... swojej wyliczył z kolei wszystkie za...
... doradzał i upraszał nie zważać na ...
... złych ludzi, a w końcu zaklął go na m...
... ku ojczyźnie, aby czemprędzej pospi...
... dzieła“ komisyi. Kisiel ponowił ...
... oddania się całego na usługi Rzeczyp...
... nazajutrz odjechać przyrzekł. Nie ...
... nic więcej jak przejrzeć i do no...
... gotową już Instrukcyę dla k...
... według prawa stać się mogło jedynie ...
... drzwiach sali. Nim atoli wszys...
... wywołano na ustęp, wyrwał się z gł...
... Sandomierski, Siśnicki, „przyjaciel“ d...
... Sandomierskiego, którym jak wiadom...
... starz Zasławski, a któremu zd...
... ubliżała wzmianka Kisiela o za...
... listach. Zaczął więc kontradyk...
... lecz ze szkodą faworu u swego ...

dy i łaskodawcy nie zdołał rozwieść się dość szero-
w jego obronie, uciszony „pokorną“ odpowiedzią
siela, iż nie ma żadnej urazy do książęcia, a całą
nę na jednego z sług składa.

Nie lepiej jak ten sługa książęcy na listach za-
ymanych wyszli wzgardzeni od książęcia Kozacy
zamierzonem dziś ulepszeniu pierwszej Instrukcyi
nisarskiej. Ułożoną pierwotnie przed trzema
ami wzięto ją po wyjściu nieposłów z sali pod no-
rozbiór, który jednak nie wzbogacił niczem swo-
l kozackich. Nowo tym rozbiorem umodelowana
trukcya zachowała się dotąd w jedynym niezupeł-
n ułamku, powtarzającym dosłownie 5 punktów
rwszej instrukcyi, resztę zaś opuszczonych 5 pun-
ów, jako bezwątpienia równobrzmiących z punkta-
instrukcyi pierwszej, zbywa nasz ułamek zwyczaj-
n w takim razie „etc. etc.“ We wszystkich też
sach zdarzeń tej pory uchodzi pierwsza instrukcya
główną i jedyną, żadnym dodatkiem dzisiejszego
iedzenia nie ulepszoną na rzecz Kozaków. Jedy-
różnicą między pierwszą instrukcyą z dnia 26 lip-
a dzisiejszą z 29 t. m. pozostało różne miejsce
óżnaporakomisyi, którąjużnie w naddnieprzańskim
jowie lecz nad dążącym ku Wiśle Bugiem i nie
niesiącu wrześniu lecz w dniach najbliższych po-
nowiono na dzisiejszem zebraniu odbyć z Chmiel-
kim. Gorliwy teraz jak nigdy Kisiel przy-
kł odjechać już nazajutrz, lecz musiał o dni kilka
źnić swój odjazd, zatrzymany ostatniemi sprawa-
sejmu.

XI. Srom Pilawiecki.

Już po dwóch dniach drogi z Warszawy w...
cy z 3 na 4 sierpnia, stanął Kisiel u brzegów B...
w Horodle. Trzy tygodnie jego oddalenia z t...
stron sprawiły straszną zmianę w całym zabu...
skim Wołyniu. Po zburzonem Połonnem le...
w gruzach od chłopów zamki i miasta Korzec, Zas...
Konstantynów Ostrogskich, a wiele odbieżonych...
swoich panów, dworów i sioł stało pustką bezlu...
„Po sam Bug" — pisze Kisiel do prymasa z Hor...
4 sierpnia—„żadnego szlachcica nie masz, albo us...
albo łupem został". Na ich mogiłach, na ich ...
...onych siedliskach wrzała jakaś dzika, różnos...
...ludność, jakaś potworna mieszanina zbieg...
... chłopów, samopas łotrujących Kozak...
...sem lub ochotą pobranych z czernią rozbit...
... szlacheckiej krwi, których jako bra...
... jeńców tak często wspominają tamtocz...
... Tłem tego wszystkiego było chłop...

rzą wojny kozackiej w prąd gwałtów swoich por-
ne, a tak różnobarwnie napływem obcych żywio-
w upstrokacone, iż, patrząc na dziwotworny chaos
zbrojnej dziczy, zadawali sobie nasi panowie komi-
rze z zadziwieniem pytanie, czyto jakieś wojsko
łopskie, czy kozackie, czy rozbójnicze? W ogólno-
przeważała u wszystkich w stroju, języku, obycza-
barwa kozacka, a sam Kisiel w powyższym liście
prymasa donosi, iż w tej drodze kozackiej przyj-
ie jemu samemu zostać Kozakiem, karmić się
nią.

I upoiło się chłopstwo zdziczałe do tego stopnia
m spotworzonym duchem kozackim, iż w końcu wy-
j od właściwych Kozaków, a nawet samego Chmiel-
kiego zuchwałością i zamysłami swemi sięgnęło.
dy Chmielnicki do tej pory nie zrzekł się ostatecz-
e nadziei pojednania z Koroną i jedynie dla opó-
łonego do dziś powrotu posłów swoich i widocznej
ąd niełaski Rzeczypospolitej wyruszył z wojskiem
poroskiem w głąb Polski, chłopstwo coraz niechę-
iej odrzucało wszelką myśl zgody z Koroną, coraz
ałtowniej parło Chmielnickiego do wojny. Prze-
nał się o tem z wielką boleścią Kisiel, zapuszcza-
się w swojej podróży coraz dalej w kraj zabużań-
i, witający go niedogasłemi jeszcze zgliszczami
mków, dworów, kościołów. Między innemi targnę-
chłopstwo i na jego własną w tych stronach ma-
ność, Huszczę, jedyną po spustoszeniu jego za-
ieprszczyzn pozostałą mu resztkę fortuny, zniszczoną
wnie z zawziętości ku wszystkim jednaczom poko-

XI. Srom Pilawiecki.

Już po dwóch dniach drogi z Warszawy w nocy z 3 na 4 sierpnia, stanął Kisiel u brzegów B w Horodle. Trzy tygodnie jego oddalenia z stron sprawiły straszną zmianę w całym zaś skim Wołyniu. Po zburzonem Połonnem w gruzach od chłopów zamki i miasta Korzec, Za Konstantynów Ostrogskich, a wiele odbieżonych swoich panów, dworów i sioł stało pustką bezl „Po sam Bug“ — pisze Kisiel do prymasa z Ho 4 sierpnia—„żadnego szlachcica nie masz, albo u albo łupem został“. Na ich mogiłach, na ich szczonych siedliskach wrzała jakaś dzika, różno dowa ludność, jakaś potworna mieszanina zbieg od cepa chłopów, samopas łotrujących Koza przymusem lub ochotą pobranych z czernią rozbi i hultajów szlacheckiej krwi, których jako bra Kozakom jeńców tak często wspominają tamtecz opisy bitew. Tłem tego wszystkiego było chło

znać, aż Polesiem przebijali się i nie wiem jeżeli już przebrali do WWMościów." Do tak za-tego zaś oporu zamiarom Chmielnickiego rozzu-waliwszy się nie pokoju lecz wojny z swojemi „kró-więtami" żądając, stało się chłopstwo niespodziewa-e tem groźniejszą Chmielnickiemu potęgą, ile że prócz swojej własnej mnogości miało ono jeszcze samem wojsku zaporoskiem znaczny posiłek. Była najniższa, najpośiedniejsza część wojska kozac-kiego, znana czerń zaporoska, licząca w 3 pułkach ,000 głów, tych samych z czernią chłopską usposo-ień i obyczajów, jak chłopstwo pokojowi i panom roga a ciągłej z nimi wojny, ciągłych bojów i roz-ojów spragniona. W połączeniu ze sobą przewyż-zały obie czernie całą resztę wojska zaporoskiego, chcąc przemocą wymusić coś na Chmielnickim i woj-ku mogły pewnemi być wygranej.

Było to niestety rzeczą jak łatwą do zrozumie-ia tak powszechnie wiadomą, lubo zamało dziś względnianą. Że „nie czerń Chmielnickiemu lecz Chmielnicki czerni ulegał", poczytywa Kisiel w swo-jej listowej przed arcybiskupem spowiedzi z dnia 29 września, poczytywali wszyscy świąlejsi mężowie kraju za jedną z głównych przyczyn zdarzeń później-szych. I dziś też nieinaczej zdawało się Kisielowi, gdy w dalszej drodze na komisyę z nadciągającym od Ukrainy Chmielnickim oznajmił listem z dnia 9 sierp-nia Ossolińskiemu, iż przyjęcie komisyi zależeć bę-dzie w równej mierze od Chmielnickiego jak i od czerni: „Wszedłszy Chmielnicki w wnętrza króle-stwa, albo zechce sam, *albo dopuści* mu czerń trak-

tatu ze mną, albo nie. A jeśli sam nie zechce, al[...] czerń nie dopuści, jakże to szczupłe wojsko nasz[e] [wy]trzyma tak srogiej potędze kilkudziesiąt tysięcy [gę]stych ludzi!" W takiej zaś cieśni jedynym ratunki[em] spieszna komisya, rokowania, do których okrom [rze]czywistej potrzeby ciągną Kisiela jeszcze zamił[owa]nie i nawyknięcie do trudów dyplomatyczny[ch] Chmielnickiego chytry, przebiegły duch. Obaj [wię]c gotowi rozpocząć w pobliskim czasie układy, [i] [je]wstępne ku temu podjęli kroki, Kisiel zapytani[u] Chmielnickiego przez posłów o miejsce i czas ko[mi]syi, Chmielnicki chwilowem zastanowieniem swe[go] pochodu aż do przybycia spodziewanych posłó[w] z odpowiedzią Rzeczypospolitej, których według Ki[]siela nie sejm lecz chłopstwo zatrzymywało, a któr[zy] nakoniec stanęli temi dniami istotnie u Chmielni[c]kiego.

Szczęściem to było dla nich, gdyż jakby d[la] przeszkodzenia ich powrotowi rozpasało się chłopst[wo] w tej porze do bezprzykładnej dzikości. Srożej i d[a]lej niż kiedykolwiek grasując, ogarnęła swawol[a] chłopska przyległe Wołyniowi Polesie i dalszą Litw[ę], gdzie mianowicie Pińsk i Słucz z okolicznemi ziemi[a]mi strasznej doznały plagi. Na Wołyniu ostat[ek] zachowanych jeszcze w całości miast, jak Międzyb[óż], Tulczyn, Dubno, uległ zniszczeniu, a niektórym p[o]przednio już splądrowanym ponowiono teraz ten lo[s]. Spotkał on przedwszystkiem niemiłą pospólstwu Ro[]szczę napadniętą tym razem przez shultajoweg[o] szlachcica, Krasnosielskiego, na czele kupy chłopsk[o-] szlacheckiej „w większej połowie ludzi służały[ch]

znać, aż Polesiem przebijali się i nie wiem jeżeli już przebrali do WWMościów." Do tak za-ego zaś oporu zamiarom Chmielnickiego rozzu-aliwszy się nie pokoju lecz wojny z swojemi „kró-iętami" żądając, stało się chłopstwo niespodziewa-tem groźniejszą Chmielnickiemu potęgą, ile że ócz swojej własnej mnogości miało ono jeszcze amem wojsku zaporoskiem znaczny posiłek. Była najniższa, najpośiedniejsza część wojska kozac-go, znana czerń zaporoska, licząca w 3 pułkach 000 głów, tych samych z czernią chłopską usposo-eń i obyczajów, jak chłopstwo pokojowi i panom oga a ciągłej z nimi wojny, ciągłych bojów i roz-jów spragniona. W połączeniu ze sobą przewyż-ały obie czernie całą resztę wojska zaporoskiego, hcąc przemocą wymusić coś na Chmielnickim i woj-ni mogły pewnemi być wygranej.

Było to niestety rzeczą jak łatwą do zrozumie-a tak powszechnie wiadomą, lubo zamało dziś względnianą. Że „nie czerń Chmielnickiemu lecz hmielnicki czerni ulegał", poczytywa Kisiel w swo-j listowej przed arcybiskupem spowiedzi z dnia 29 rześnia, poczytywali wszyscy światlejsi mężowie raju za jedną z głównych przyczyn zdarzeń później-zych. I dziś też nieinaczej zdawało się Kisielowi, dy w dalszej drodze na komisyę z nadciągającym od krainy Chmielnickim oznajmił listem z dnia 9 sierp-ia Ossolińskiemu, iż przyjęcie komisyi zależeć bę-zie w równej mierze od Chmielnickiego jak i od zerni: „*Wszedłszy Chmielnicki* w wnętrza króle-*twa, albo zechce sam, albo* dopuści mu czerń trak-

Kisiela lecz króla Władysława zasługą spłynęło
ce, a któremu i teraz otworem stałaby droga,
by naród chciał, gdyby umiał dopomódz szczęściu
nemu. I dziś jeszcze działały ostatnie promienie
wów Władysławowych jeśli już nie w Stambule,
e w tej właśnie porze sierpniowej po zamordowa-
przyjaznych Polsce wezyra i cesarza nastał nowy,
rzyjazny jej rząd, tedy z tem większą mocą w Ko-
yźnie i jej przywiązaniu do pamięci Władysława
owszem całej Polski Władysławowej. Znamy
tym względem usposobienie Chmielnickiego za
a Władysława, dopiero ligą z pogaństwem i po-
nem hetmanów rozsrożone, po Białejcerkwi znów
odniałe, teraz jedynie z powodu zatrzymania po-
i odpowiedzi sejmowej dawną nieprzyjaźnią gro-
. Skoro jednak posłowie z jaką taką wrócili od-
iedzią, skoro godziło się przypuścić, iż nadciąga-
z swoimi komisarzami Kisiel znacznie ulepszy
dpowiedź, czemuż nie miałby Chmielnicki ochło-
z gniewu i nie przypomnieć sobie owych przed
ma miesiącami nadesłanych mu słów Kisielowych,
tórych w swojem ciągłem miotaniu się od związ-
o związku z Ordą i Turcyą wracał zawsze myślą
knioną.

I zaniosło się w istocie na drugie cudowne uspo-
nie białocerkiewskie. Nastała chwila widoczne-
kłonienia się Chmielnickiego ku Polsce. Przy
cej teraz nad nim przemocy przeciwnego Polsce
elkiej zgodzie z nią chłopstwa było to skłonienie
ardzo trudnem i niebezpiecznem i jedynie za ła-
em i wyrozumiałem przyczynieniem się Rzeczy-

pospolitej mogło przejść w czyn. Zawsze atoli
nieobojętnych kroków Chmielnickiego w tej
świadczą, iż naprawdę zmierzał do tego czynu,
wnem nawet narażeniem się czerni. Naprzód
wiedział Chmielnicki pomyślną odpowiedź p
Kisiela, przyrzekając mu niebawem przystąpić d
misyi, lecz nie dając pisemnie tej odpowiedzi,
słów aż do ułożenia jej zatrzymując, co znie
Kisiela do wyprawiania coraz nowych listó
pierwszym. Następnie mimo wyraźną niełask
otrzymanej od sejmu odpowiedzi postanawia Ch
nicki kilku uderzającemi dowodami przekonać
pospolitą o swojej gotowości uczynienia zadość
dym warunkom, które włożyła na niego jej odpo
Owoż mając zażądanem od siebie w tych warun
aby zwrócił szlachtę pojmaną i pokarał hersztów
woli chłopskiej, przystąpił Chmielnicki najpier
aktu zwrócenia jeńców, zapomnianego we wszy
opisach dziejów ówczesnych. Przekonywają
przecież własne słowa Kisiela i Chmielnic
z których ten donosi o wydaniu jeńców z obozu
ska zaporoskiego, ten z więzów dziczy Krzy
sowej. U Kozaków znajdowało się bardzo
szlachty pojmanej, gdyż płacona jeńcami Orda
wadziła ich wszystkich do Krymu, zkąd najw
część jassyru szlacheckiego jęczała temi
w ciemnicach chłopskich. O niej to czytamy w
Kisiela z dnia 16 sierpnia, że na rozkaz Chm
kiego „wszystką już szlachtę, cokolwiek był
źniów przy Krzywonosie, wypuszczono." Z p
łej zaś w więzach kozackich szlachty „żaden n

y (pisze Chmielnicki pod dniem 19 t. m.)
y są żywi jako starsi i młodzi; którychem
wych przy pułkach zastał, i którzy chcieli
ść posłami jechać, wolnośmy puszczali." Za-
ie „którzy chcieli jechać" nie było wcale zby-
, jak bowiem wiele szlachty dobrowolnie go-
Kozaków, jak właśnie z bawiących w obozie
m poselskich orszaków polskich zbiegano
w kozactwo, tak również nie brakło jeńców,
losem wojny dostawszy się w niewolę, nie
już wracać w progi domowe. Samema Kisie-
eknie w ten sposób za pół roku w czasie no-
nisyi z Kozakami własny jego pisarz pokojo-
afnik, Sobol, herbu Ślepowron, a ręką jednego
arzów skreślony opis wyjazdu ich z Ukrainy
na ciężki kłopot z „czeladzią" szlachty ki-
j, zazwyczaj również szlachetnie urodzoną,
dającą się bez różnicy płci do Kozaków, na-
anny."

dnocześnie z wyswobodzeniem jeńców nastąpi-
aranie hersztów swawoli chłopskiej. Dał
nicki — czytamy w powyższym liście Ki-
„więcej stu pościnać tych rozbójników",
usłużył mu przyboczny orszak Tatarów. Pa-
a to obecni w obozie posłowie Kisielowi, mię-
i pobity niedawno od chłopów O. Petroni Ła-
bawem widz jeszcze okazalszej sceny spra-
ości na hersztach band łotrujących. Działo
dniach wzięcia Baru, gdy owi hultajscy jego
scy polecili Krzywonosowi zapytać Chmiel-
o, co mają czynić ze swoim łupem. Chmielnic-

ki zamiast odpowiedzi dał rozkaz przystawić przed siebie Krzywonosa z 4 najzuchwalszymi jego pułkownikami i wszystkich pięciu w oczach poselstwa kisielowego przykuć do dział. Krzywonosowi okręcono szyję łańcuchem, który przymocowano do działa, podobnież jego czterem stało się pułkownikom. Wszyscy pięciu byli w tym stanie przez kilka dni publicznem widowiskiem obozu, radującem O. Łaska jako wspaniały objaw kary bożej na zbójcach, Chmielnickiego jako najjawniejszy dowód osiągnionej tem przewagi nad czernią, dopiętego tem szczytu wszechwładzy nad nią.

Ale jak każdy szczyt otoczony jest przepaściami, tak i chwilowemu spotężeniu się Chmielnickiego zagroziło naraz ciężkie niebezpieczeństwo. Wybuchł rozruch w obudwóch czerniach, w chłopskiej za obdarcie jej ulubieńca i wodza Krzywonosa, w zaporoskiej za krzywdę spółtowarzyszów, współbraci. W niedługim czasie ujrzymy Chmielnickiego zdolnym stłumienia takich buntów zwyczajnymi środkami, w dzisiejszym ich początku potrafił uśmierzyć je powolnością. Kazał po kilku dniach odkuć Krzywonosa z jego pułkownikami, łagodząc karę bądźto odroczeniem do dalszego wyroku, bądź okupem. Z trzech spółczesnych listów o całem zajściu, różniących się w oznaczeniu trwania i sposobu zwolnienia kary, jeden z dnia 13 sierpnia, mniej ważnym bo wątpliwej daty i nieznanego autora, donosi o Chmielnickim, „że nazajutrz (po wykonaniu na Krzywonosa i jego pułkowników) odkować ich kazał, a podobno raczej mu się okupili.“ Dwa

ty, z dni 16 i 22 sierpnia o wiele wiarogodniejsze, przez Kisiela i z naocznego świadectwa posłów go skreślone, znają Krzywonosa przez dłuższy czas ężniem u działa, mianowicie ów z dnia 16 jeszcze zykutym niewiedzieć od ilu dni. Dopiero drugiemu stowi z dnia 22 sierpnia wiadome jest Krzywonosa swobodzenie, o którem donosi kanclerzowi w., Ossońskiemu: „Krzywonos był do dział przykowany, otem przy moim O. Łasce wypuszczony za poręką.“ o do okupienia się, bez tego zapewne nie obeszło się, niektórzy spółcześni utrzymują, że Chmielnicki tym upadku ogromne skarby wycisnął na Krzywoosie, zbogaconym bez miary swemi łupami.

Ustąpienie Chmielnickiego w sprawie z czernią Krzywonosa nie naruszyło nowo zawiązującego się orozumienia między Koroną a Kozakami. Nadarzył ię owszem bardzo znamienity pomocnik dziełu uspoojenia, najwyższa w tych stronach głowa kościoła rawosławnego, któremy podlegali Kozacy, greckołowiański metropolita Kijowa, Sylwester Kossów. Przypominamy sobie z dawniejszej wzmianki o spółzawodnictwe obudwu obrządków cerkwi wschodnio słowiańskiej, jak usilnie duchowieństwo grecko-słowiańskie dobijało się wpływu na Zaporożu, jak chciwie szukał tam znaczenia każdy jego naczelnik, każdy grecki metropolita cerkwi kijowskiej. Owóż gdy niektórzy z naczelników kijowskich waśnili chętnie Koronę z Kozakami, dzisiejszy jej metropolita, Kossów, dopiero w zeszłym roku na metropolitę przez kapitułę obrany a przez króla i sejm potwierdzony, okazał się gorliwym miłośnikiem pokoju, i postanowił

nawet użyć wszelkich starań do pojednania zwaśnionych stron. Świadczy o tem kilka listów głównej w tym czasie kancelaryi arcybiskupiej do niektórych najwyższych zawiadowców sprawami Rusi, mianowicie do naczelnego regimentarza, książęcia Zasławskiego, wojewody kijowskiego, Tyszkiewicza, i innych z wiadomością o zamierzonem przez księdza metropolitę kijowskiego przywiedzeniu Kozaków do zgody z Rzecząpospolitą i z zaleceniem dopomagania w tem metropolicie radą i wszelkiemi środkami, zachowując go w szczególności od podejrzeń i fałszywego tłómaczenia jego zamysłów. List do książęcia regimentarza z dnia 10 sierpnia zaczyna: „Dotąd po złotym, któregośmy w ojczyźnie tej swobodnie zażywali, pokoju przyszła Rzeczpospolita nasza, że ledwo nie rzec może, niewolnicy nasi panują nam, i musi różnych do ujmowania tego chłopstwa szukać sposobów. Ofiarował tedy jegomość ksiądz metropolita kijowski, jako duchowna tejże religiej osoba, ochotę swoją w tem, że chce zbuntowanego tego chłopstwa powstrzymać albo raczej rewokować zamysły...“

Jakoż nie skończyło się na próżnych przygotowaniach. Ksiądz metropolita udał się rzeczywiście do obozu Chmielnickiego i przez kilka tygodni pracował nad utrzymaniem go w dobrych chęciach ku Rzeczypospolitej. Jeszcze dnia 13 września pisali o metropolicie radzi jego usługom spółkomisarze Kisiela, że „jest tam w tem wojsku kozackiem dysponując ich ku zgodzie.“ Ważniejszym jednak skutkom usiłowań metropolity przeszkodziła naprzód mała zwyczajnie u Kozaków powaga wpływów duchownych,

stępnie niechęć Chmielnickiego ku metropolicie wzbronienie mu temi czasy małżeństwa z podrościną Czaplińską, znaną nam oswobodzicielką mielnickiego z turmy swego męża podstarościego. szem jeszcze przed jej zamęzciem z Czaplińskim ł ją i starał się o nią Chmielnicki, lecz jako mniej zesany i mniej zamożny Kozak musiał ustąpić dszemu podpankowi z Czehryna. Dopiero za potem dawnych uczuć dla więźnia w turmie mężokiej, za zwycięskiem przyjściem Chmielnickiego od żółtych wód do Czehryna, przystała Czaplińska zamęzcie z Chmielnickim mimo żyjącego jeszcze ża pierwszego, który, nie czekając zawyrokowanej w podaniach kronikarskich śmierci od Chmielniego *) schronił się przed nim w głąb Polski.

*) S. Wieliczko w swoim Lietopisie I. 63 opisuje roko śmierć Czaplińskiego, na którą skazać go miał mielnicki w maju 1648 w Czehrynie. Poszli za Wieliczm T. Padalica w swoich opowiadaniach i krajobrazach 01, tudzież J. B. w artykule o Chmielnickim w drukuej się właśnie Encyklopedyi powszechnej. Tymczasem ktach i listach urzędowych z r. 1649, jak np. Punkta plika W. Zapor. (Jerlicz I. 93—95), list B. Chmielnicgo do kr. Jana Kazimierza z dnia 17 sierpnia 1649 (A. bowski Ojcz. Spom. II. 119). Dyaryusz drogi do W. por. (Zr. do dziejów pol. 1, 3—17) domaga się Chmielki wielokrotnie wydania mu Czaplińskiego. List z d. września 1648 (Pamiatn. kom. archeogr. I cz. III 283) noszący o podjeździe ludzi p. chor. kor. Aleks. Koniecłskiego pod Konstantynów „z panem Czaplińskim, człoekiem rycerskim,“ nadmienia widocznie o naszym podrościm Czaplińskim, *podobnież* w służbie chor. kor.,

Wówczas to zażądał Chmielnicki od metropolity ślubu z panią podstarościną, ale ten odmówił mu go jako z cudzą małżonką, i do tej pory wzbrania błogosławieństwa. Temci trudniej przyjmował Chmielnicki teraz upomnienia metropolity, a nim jakiś fałszywy patryarcha w Konstantynopolu połączy go z podstarościną, on tymczasem skarg O. Łaska na pobicie przez hultajów słuchając nadzieją bliskiego uspokojenia pociesza starca.

Odniosła takież pocieszenie ze wszystkich jego teraźniejszych kroków cała ojczyzna. Zwrot jeńców szlacheckich, stracenie tylu hersztów hultajstwa, zakucie Krzywonosa, obecność metropolity w obozie, wszystko to nie mogło być świadectwem złej woli Chmielnickiego. Cieszył się więc stan szlachecki z tej dobrej woli, lecz nie dlatego, iżby ztąd spodziewać się i życzyć sobie miał zgody z Chmielnickim, którąby go drogo kosztować mogła, a owszem z tej przyczyny, że w tej dobrej woli Kozaków upatrzyć można było gotowość ich do okupienia sobie związku z koroną kosztem daleko większej niż dotąd uległości, daleko mniejszych uroszczeń. Szlachta nie umiała nigdy pozbyć się wiary, że Kozacy w głębi duszy uznają jej moralną i materyalną przewagę, zkąd niezbędna dla niej potrzeba nie zstępowania z tej podwójnej wyższości swojej, niespoufalania się w celach podstępnych z ludem, któryby raczej jaknajświetniej-

---

A. Koniecp. i podobnież często wraz z Chmielnickim w rycerskich wycieczkach przeciw Tatarom.

n roztoczeniem dawnej orężnej potęgi panów zlachty, dawnego ogromu ich furtun i dostatków korzyć, z pychy zbić należało. I równie tem dziszem jak owem niedawnem pod Białącerkwią złanieniem Chmielnickiego złudzony, jak wówczas rwóg korsuńskiej i żółtowodzkiej, tak obecnie rzestrachu buntów chłopskich ocknięty — popadł n szlachecki nanowo w obłęd nadrabiania wielką otą i gotowością do wojny, jak wszystko co z obłępochodzi, szkodliwej, owszem zgubnej w obecnym sie. „Dwie rzeczy“ mieni mądry Kisiel w swoim dniem 29 września do prymasa skreślonym liście oma największemi nieszczęściami tych czasów, „na re ojczyzna stękać i narzekać dziś musi,“ a z któh pierwszym jest ów fałszywy zapał do wojny, wna przyczyna upadku komisyi i jednanego przez pokoju — „nie powiodła się komisya raz, że jej t sprzyjać nie chciał, a każdy na szalę wojny imzę Rzeczypospolitej puścić chciał...“

Zaczem ze swawolą prawdziwych wychowanków tej wolności, równie łatwo zmierziwszy sobie komi Kisielową, jak łatwo wszyscy po owym połonniem przestrachu rozgorzeli dla niej spółczuciem, rzuo się teraz powszechnie do przyspieszenia od tak wna nakazanych a tak niedaleko doprowadzonych ygotowań wojennych. Nie postąpiły one zaś dalej rzyczyny, że jak sam zamysł wojny z obłędu urósł, k i podjęte dla niej starania fałszywemi poszły droga, fałszywe wydały skutki. Pierwszem złem tegoronego wybiorania się w pole było owo wskazane poźej urojenie, iż wojna z chłopstwem wymagała jak-

[illegible] wystąpienia panów i wszystkiej szlachty [illegible] samym widokiem niezmiernych [illegible] umysły, zatrwożyć serca prostacze. Już [illegible] i pod Korsuniem nabawiło się rycer[illegible] tem przesądnem mniemaniem nieoblicz[illegible] w nawiezionych z sobą dostatkach, które [illegible] stały się chłopstwu do korzystniej [illegible] jak bogata w łupy wojna turecka [illegible] zyskolubnych rycerzów polskich, [illegible] powszechnie znany spółcześnik a może [illegible] tegorocznych uzbrojeń, Pasek: „Miła [illegible] wojna z Turczynem, nie żal i skó[illegible] stawić, kiedy wiem, że zwyciężywszy [illegible] plasterek kupić i czem ranę obwinąć."

[illegible] doświadczeniem korsuńskiem pano[illegible] teraźniejszego zaciągu wojennego go[illegible] straszyć Kozaków większym jeszcze niż [illegible] przepychem, wywołującym we wszyst[illegible] opisywaczach zdarzeń tej pory tak [illegible] pochwały wierszem i prozą, jak następ[illegible] Twardowskim i podkomorzym lwowskim, [illegible] „Nigdy niewidzianą w naszym świe[illegible] i cudnością tych przyborów wojennych [illegible] nieprzyjaciela i strach mu puścić [illegible] albo „wojsko wszystko świetne, ozdobne [illegible] nieprzyjacielowi, aby go strachem do po[illegible] itp. Przesadzano się tak szalenie [illegible] i ozdobności wyprawy w pole, rujno[illegible] bez różnicy ogromnemi wydatkami na [illegible] nawet najgorszej sławy obywatelom, jak [illegible] krajczy królowej i starosta łomżyński, p[illegible]

h zaś latach zdrajca króla i wygnaniec z ojczy-
Hieronim Radziejowski, przyszło później narze-
w swoich testamentach słowami ostatniej woli
ziejowskiego, „iż skarbów żadnych nie zebrał,
co było trocha, w tych zawieruchach Rzeczypo-
itej ruszyć się i stracić musiało,“ zwłaszcza na
żniejsze przygotowania wojenne, w których
ziejowski „ledwie nie połowę dóbr swoich
cił.“

A przywiodłszy tem bezrozumnem marnotraw-
em znaczną część szlachty do zubożenia na przy-
czasy i potrzeby ojczyzny, co gorsza przejąwszy
wie nie całe wojsko koronne zabobonną wiarą
iększą użyteczność złota od żelaza na wojnie,
tępiwszy tem ostatnią iskrę ducha rycerskiego
ercach panów i szlachty, czemże wreszcie najgor-
m, jakiem drugiem największem złem zaszkodził
odowi dzisiejszy obłęd fałszywego zapału do woj-
i fałszywy kierunek przygotowań wojennych? Oto
nem nad wszelką wiarę spóźnieniem wojny, spo-
lowanem długością i rozwlekłością tych koszto-
ych, tak wiele zabiegów i czasu wymagających
rojeń w kraju i za granicą.. Słyszeliśmy już po-
ej o koniecznej potrzebie rozpoczęcia wojny przed
ejściem Tatarów, a tak niezmiernie powolne zbie-
nie i nadciąganie posiłków powiatowych odejmowało
zelką możność przyspieszenia kroków wojennych,
woływało tak trudne do zrozumienia dziś żale na
gę tej powolności fatalnej, jakie wyczytujemy
liście *z obozu pod Glinianami* z dnia 26 sierpnia.

„Racz Wmość odżałować nas, bośmy zginęli, ś
dzieli wielkiej Bożej łaski i miłosierdzia
od ręki pogańskiej lub kozackiej zginiemy,
braci naszej nieszczęśliwej, że ratować nie c
ani chcą obiecawszy, przyjdą na pogrzeb i
lwowski. Nie widać, nie słychać nikogo więcej
kilku sędomirskich chorągwi gdzieś blisko...“

W tak dziwnym więc stosunku, to nie
chęci do wojny w rycerstwie polskiem, to osobl
niechęci ku jej rozpoczęciu z Chmielnickim, s
naprzeciw sobie nasze trzy różnego hasła zastę
wielkiej walki, która teraz na szerokiej od G
po Konstantynów i Kamieniec przestrzeni ru
wołyńskich, podolskich ziem, w sześciutygodni
przeciągu czasu od połowy sierpnia po schyłek
śnia stoczyć się ma między niemi słowem lu
czem. U Glinian, w głównym obozie, stoi zastęp k
ny pod naczelnym regimentarzem, książęciem Za
skim i jego obudwoma kolegami Ostrorogiem
niecpolskim, przy nich w dniu 13 sierpnia około
zbrojnego ludu. W przedzie, dość odlegle od
nian, w obozie pod Lachowcami rozłożył się k
Jeremi Wiśniowiecki z swoim zwyczajnym tow
szem, wojewodą kijowskim, Tyszkiewiczem, z
dnia 22 sierpnia jedenasto lub dwunastotysi
wojsko. Od Glinian ku zachodowi zbroją się i
ciągają leniwo chorągwie wojewódzkie, powia
panięce, razem gdy się zbiorą około 25,000 rycer
z wielokroć liczniejszym nawałem ciurów. O 5 m
Konstantynowem, w głównym taborze kozacki
uroczysku Janczarycha, czeka około 13 sie

00 Kozaków i czerni zaporoskiej Chmielnicki,
niego od Łucka po Kamieniec Podolski swa-
wałęsające się kupy chłopstwa w 60 do 80 ty-
od wróconym mu znowu Krzywonosem i tłu-
łkowników. Przy Chmielnickim i chłopstwie
się drobne garstki Tatarów, raczej dla postra-
rzeczywistego pożytku, a zza Dniepru i Dnie-
odziewane są i gotują się istotnie w pochód
krymskie, perekopskie, budziackie, pod chanem
-bejem.
iędzy temi dwoma zastępami ciągnie od Husz-
Konstantynowi zastęp trzeci, orędowniczy,
a z trzech skromnych urzędników ziemskich
ego w całej Rzeczypospolitej senatora greckiej
łożona. Otacza komisyę dla straży pułk jej
ika, Kisiela, oddany w komendę jego „rodzone-
kołajowi, chorążemu nowogrodzkiemu, który
n na całą milę obozem ciągnąc przez to „morze
hłopskiego,“ toruje sobie drogę szablą i gło-
omisya z pokojem idzie nie z wojną!“ — Ale tru-
o o pokój między zastępami wcale przeciwnych
z których jeden żądał „swobód i wolności,“
wzbraniał ich uporczywie, i „na szalę wojny
ę Rzeczypospolitej chciał puścić.“ Zkąd od dnia
gasła coraz bardziej wiara w komisyę, wzma-
ię coraz bardziej żądanie wojny, zwłaszcza
rstwie koronnem i dziczy chłopskiej. Właściwa
yzna miarkowała się z swoim wodzem, Chmiel-
, wyglądając co czas przyniesie; Kisiel z swoi-
isarzami musiał do ostatku probować środ-
okoju, *tylko rycerstwo* koronne z chłopstwem

domagało się ciągle boju, rozboju. Że jednak cz
trzymaną była poniekąd na wodzy przez Chmiel
ckiego, rycerstwu zaś koronnemu tegoroczne tak o
załe, tak powolne i długie zbrojenie się niezmier
opóźniało drogę na pole walki, przeto nie prz
dziło długo do istotnego wybuchu wojny i nastał
kudniowy przeciąg działań bez wszelkiej wagi i
nowczości.

I tak np. stojąc obozem pod Lachowcami t
o „dziesięć mil" od Chmielnickiego za Konstanty
wem, chce książę Jeremi Wiśniowiecki dla prędsz
rozpoczęcia kroków wojennych ściągnąć ku sobie
łożony pod Glinianami główny obóz koronny pod
czelnym regimentarzem, książęciem Dominikiem
sławskim. Czyni więc najgorętsze o to zabiegi, z
śniony z głównym regimentarzem znosi się po
z dwoma innymi, zaprzyjaźnionym sobie podczas
kor., Ostrorogiem, i chorążym kor., Koniecpolsk
„szwagraszkiem swoim", ujmując tamtego listo
prośbą z dnia 12 sierpnia, „szwagraszka" i kilku
cerskich panów koronnych zaprosinami na z
poufny w swoim Zbarażu. Wszystko przez czas d
naprożno, sam książę Wiśniowiecki musiał z pod
chowiec wrócić ku Zbarażowi, a garstka wojsk
ronnych pod wodzą regimentarzów, nie mógłszy
doczekać leniwo nadciągających krakowskich i w
kopolskich posiłków, a odejściem kilku oddziałów
szczupłości 19 chorągwi tyle co 1500 rycerstwa p
wiedziona, dopiero po kilku tygodniach, dnia 26 s
pnia, wyruszyła z pod Glinian ku Zbarażowi. Chm
nicki tymczasem jakby dla powstrzymania wojs

wił naraz wszystkich zatrzymanych dotąd posłów iela, których przez nadsyłanie jednego za drugim zało się w końcu czterech w obozie konstantynowin, a którzy teraz wesoło z listownem i ustnem cali oświadczeniem, iż Chmielnicki gotów jest namiast przystąpić do komisyi, a miejscem do niej eca Konstantynów. Uradowany powrotem posłów powiedzią postanowił Kisiel korzystać niezwłocz z zaprosin Chmielnickiego i jeszcze tego samego wybrał się w dalszą podróż ku niemu, nie przewając grożących mu w niej niebezpieczeństw. zakże już w jednym z pierwszych dni drogi w pon ordynackiego Ostroga, spotkał go ciężki od opstwa cios, który o mało całej wyprawy komiskiej nie rozbił.

Kilkutysięczna kupa skozaczonych hultajów, dowództwem nowego szlacheckiej krwi zaprzań- Głowackiego, napadła bogaty Ostróg, splądrowadomy Boże i ludzkie, złupiła ludność, wycięła kilszlachty, dwóch księży i Żydów kilkudziesięciu. spełnionem złoczyństwie wyszła pijana winem dynacką małwazyą tłuszcza pod kilku pułkowniami naprzeciw taborowi Kisielowemu i oświadczyła wszechnie znienawidzonym od chłopów komisarzom, nie będą przepuszczeni przez Ostróg. Dla nietrzeźci hultajstwa odłożono całą sprawę do jutra, w dniu jutrzejszym powiodło się Kisielowi wymódz pułkownikach dość korzystną ugodę, mocą której tylko wolność dalszej drogi daną została komisam, ale nadto *sami pułkownicy* jako przednia straż *pieczeństwa przeprowadzać* ich mieli do Chmiel-

nickiego. Gwoli większej warowności ugody
no sobie wzajemnie znacznych ludzi prawem za
ze strony polskiej 10 szlacheckich towarzyszów
kilku chorągwi pańskich, i tyluż atamanów ze
czerni ostrogskiej. Najwięcej zakładników dost
ły chorągwie „rodzonego pana wojewody Mik
chorążego nowogrodzkiego, któremu do tej prz
ofiarowali się panowie Małyński, Trypolski, Or
ski, Krasowski i Trembiński. Towarzyszyło i
ciu innych, z których tylko trzej znani z na
panowie Wereszczaka, komornik czerniechowsk
śnicki, sługa wojewody Kisiela i Bratkowski.
rzysz z pod chorągwi husarskiej „jegomość pa
piechy".

Cóż jednak po zakładnikach, gdy według
słów Kisielowych „nikt nie sprzyjał komisyi
sprzyjał pokojowi. Zaledwie wojewoda bracław
pułkowników ostrogskich uspokoił komisyę, sp
nią grom z obozu panów koronnych. Obozował
mil od Ostroga książę Jeremi Wiśniowiecki p
chowcami, zkąd na rozkaz książęcia wypadł je
tmistrz, nazwiskiem Sokół, z 7 chorągwiam
Ostrog, i tuż po wnijściu zakładników do
wszczął harce z wyprawionym przeciw niemu h
kozackim. Sam książę Jeremi oznajmia prym
pod dniem 30 sierpnia, iż wyprawił ten podjaz
dictae causa, dla pomszczenia się na hultajst
Ostróg, szkoda tylko, iż w tak złą porę i z tak
dostatecznemi siłami. Pana Sokoła wkrótce b
dności odparto, a nie wiedząc wcale, że to p
książęcia Wiśniowieckiego, wzięła to czerń ostr

rołomny zamach Kisiela i straszny przeciw gwałt oburzenia podniosła. „Tu traktuje, a tu uje!“—wołano, żądając krwawej, niezwłocznej . W najwyższym wybuchu furyi rzucił się a zakładników i siedmiu z nich na miejscu zaval. Byli w liczbie ofiar wszyscy towarzysze horągwi pułku Kisielowego; trzech pozostarzy życiu bardziej ludzka starszyzna przed łością czerni ukryła. Wszakże nawet po wyiiu się prawdy, że to nie Kisielów lecz książęśniowieckiego był podjazd, nie chciano zwrócić rzom trzech ocalonych, i cała w ogólności ugolzy Kisielem a pułkownikami upadła. Wzbronu został przejazd przez Ostrog, pozbawiono rzeczonej straży bezpieczeństwa w dalszym zie, musiał ubocznym traktem zwrócić się ku i książęcia Jeremiego pod Lachowcami. Wszyidzieje Kisielowe łatwej drogi do Chmielnicrychłych układów z nim, spełzły na niczem.

Wówczas z głębi smutku i żalu swego ozwał się da bracławski do Chmielnickiego listem w częswym, w dzień Wniebowzięcia Najświętszej greckim kalendarzem 25 sierpnia, skreślonym, „sługę“ Kisiela, p. Kopystyńskiego, przesła-Po westchnieniu do Matki Boskiej, „królowej a wszystkiego narodu słowiańskiego jedynej ki“, aby „serce Chmielnickiemu sprawiła“, dzi wojewoda do przypomnienia swojej nieej nigdy gorliwości o dobro Chmielnickiego Kozaczyzny. „Ani syn w sprawie ojcowskiej ga w pańskiej chodzić tak mógł gorąco, jakom

rowanie" ileż cenzur i obmowisk w
wszystkim świecie, na które przecież
uwagi, sprawił Kisiel wszystko dla Ko
mie. Wtem za powrotem na Wołyń zna
jewoda cały w zgliszczach od chłopstwa,
uspokojenia burzą chłopską zniszczone
wszelkich trudów o przywrócenie zgo
Na zapewnienie wszelako Chmielnickieg
stko bez jego wiedzy się stało, daje Kis
i powtórnie przezeń wezwany jedzie
z Chmielnickim. Jedzie, aby w jego oc
Ostrog, dalszą drogę zamknięto, zakładn
dowano, wszystkie pakta, przysięgi w
cono!

„Czegóż tedy już nie dostaje do jav
jaźni (uskarża się dalej Kisiel), sam
uważyć a rekolligować się, że jest Bóg n
ry wojska najpotężniejsze wszechmocn
znosi za takową złamaną wiarę i krwi n

ży na moje trudy stracone, zawaloną sobie drogę ając trupami z posłów moich własnych, obracam się o wojska Rzeczypospolitej, a tam zbliżywszy się staę z kolegami mymi i z assystencyą moją zosobna, czekam prędkiej od WMości ostatniej rezolucyej. okaż WMość Panu Bogu i światu, jeśli się to wszyko zdradziecko od zdrajców działo bez woli i rozkania Wmości, niechaj krwią swoją krew niewinną, łupy niewinnych domów naszych, a czci bardziej mów Bożych pieczętują, a Wmość upadłszy na oblie swoje upokorz się majestatowi Bożemu, a nie życz tatniego wylania krwi chrześciańskiej. Iżali nie asz Boga na niebie, który wszystko widzi? Cóż wżdy czyzna nasza winna, która cię wychowała? co domy łtarze tego Boga, któryć dał żyć na świecie? co y, którzy jedni Wmości i wojsku zaporoskiemu chęnasze zawsze oświadczaliśmy, a drudzy przynajniej nic nie winni? Nie masz na świecie człowieka z sumienia i bez westchnienia do Boga, stwórcy ojego, Wmości pogotowiu, któryś się urodził chrześcianinem, musi przeniknąć serce i duszę to, co się ało, co się dzieje, i co za koniec ma być tak wielkie- pospólstwa na krew zgromadzenia. Niechże sam Bóg i przeczysta matka jego, której dziś dzień walebny cerkiew św. obchodzi, da Wmości takową yśl i skruchę, jakoby się to wszystko mogło w lepsze rócić. Dni sześć od daty tego listu dzisiejszej będę ekał na rezolucyę Wmości tam, gdzie pobliżu wojka Rzeczypospolitej, a proszę chciej mnie rosolwoać i Ich-mość Panów kolegów moich, żebyśmy dali ać Rzeczypospolitej albo to, że trwasz Wmość w po-

korze twojej, albo że już Rzeczpospolita przed P. Bogiem od poddanych swoich w niewinności swojej tak utrapiona ma puścić to wszystko na dekret Boży i od niego pomsty oczekiwać. Czegom ja nigdy nie życzył i nie życzę, prosiłem i proszę, aby P. Bóg oddalił tę plagę swoją i miecz od nas domowy. Tem list mój kończę, chęci Wmości oddając się...“

Na tę gorącą odezwę z dnia 25 sierpnia odpowiedział Chmielnicki już 28 t. m., a co więcej odpowiedział bardzo przyjaźnie. Zaczynając od wzmianki o dzisiejszem odprawieniu wszystkich ostatnich posłów Kisiela, dodaje uprzejmie, iż przybyły wczoraj p. Kopystyński mógł był zabawić jeszcze „z dzień jaki.“ Najazd hultajstwa na Ostróg stał się bez jego wiedzy i był tylko zwyczajnem u Kozaków „podtywieniem się“ kilkuset ludzi, ukraińską nazwą hormstnem. Nierównie większą winę przypisuje Chmielnicki podjazdowi Wiśniowieckiego na Ostróg, w ogólności całemu jego drażnieniu zbrojnego ludu, którego niech Rzeczpospolita surowo wzbroni książęciu, nazwanemu za to od Chmielnickiego sprawcą wtórej wojny kozackiej. O wyrządzeniu zaś sprawiedliwości komisarzom za wymordowanie ich zakładników w Ostrogu pisze sam Kisiel w jednym z swoich listów tej pory: „posłał pułkownika Kaniowskiego, aby sprowadził tę kupę z Ostroga i odebrał (pozostałych przy życiu zakładników) a tych zdrajców, którzy pozabijali, przyprowadził.“ Co się zaś tknie komisyi, tę życzy Chmielnicki rozpocząć jaknajprędzej w Konstantynowie i zaprasza na nią Kisiela. Ukojony tą „deklaracyą łaskawą“, odpowiedział Kisiel wysłaniem

wego posła, szlachcica Głębockiego, z również
rzejmem oznajmieniem, iż „wiedząc jak siła Rzeczy-
politej na ugaszeniu tej domowej wojny należy,"
dzie się starał jaknajprędzej stłumić jej pożar,
iązać co się miało rozerwać, i wyruszy niezwłocznie
olegami swoimi na komisyę w Konstantynowie.
rzymał też jednocześnie radosną o tem wieść arcy-
kup, nadesłaną mu w liście Kisiela z dnia 31 sier-
ia. Tu jednak u prymasa spotkał się list Kisiela
nną wieścią listową wcale odmiennej treści, o dzień
cześniej, bo 30 sierpnia, przez książęcia Jeremiego
reśloną, po raz drugi wszelkie nadzieje Kisielowe
dkopującą.

Donosił w niej Wiśniowiecki o nowym podjeż-
ie swoim na Ostróg. Była też owa poprzednia
mianka i o podjeździe dawniejszym, ale w obecnej
wili ten drugi na główną zasługiwał uwagę. Na-
ąpił on w kilka dni po owej uroczystej protestacyi
isiela przeciw zamordowaniu jego zakładników
Ostrogu z przyczyny pierwszego podjazdu książę-
a Jeremiego na Ostróg — nastąpił w tym samym
ym dniu sierpnia, w którym Chmielnicki podpisy-
ł swoją przyjaźną odpowiedź na ową Kisiela pro-
stacyę z dnia Wniebowzięcia. Chcąc tym drugim
djazdem pomścić niefortunność pierwszego, tudzież
kimś głośnym gwałtem wojennym zamieszać Kisie-
we rokowania o pokój, uzbroił książę nową wypra-
ę na znacznie większą stopę od dawnej, poruczył ją
wóm znanym wojownikom, panom Hołubowi i Aksa-
wi, dał im przeszło dwakroć tyle chorągwi ile miał
kół, bo 19 czyli półtora tysiąca ludzi. Jakoż dość

szczęśliwie razem uderzywszy na Ostróg spalił połowę przedmieścia, niemałą część nieprzyjaciół „zbił w mieszkach," aż w dalszym ciągu harców górę wziął Kozacy i wielu naszych „nastrzelali, nazabijali." W końcu jak pierwszy przed kilku dniami tak i ten drugi zagon książęcy uszedł z niczem z Ostroga, okazał się bardziej ziomkom niż nieprzyjacielowi szkodliwym. Pierwszy dał powód do wymordowania kozackich zakładników, drugi zgubił samą komisyę, samo uspokojenie ojczyzny.

Na pierwszą jednak o nim wiadomość nie przypisywano mu tyle zgubności. Jedni owi tak przesadnie liczni przeciwnicy komisyi a przyjaciele wojny byli radzi nowemu podjazdowi, mniemając go pożądanym aktem ciągłego straszenia chłopów. Innych, szczupłą garstkę stronników zgody z Chmielnickim, uspokajał widok jego dziś złagodnienia dla Polski, jego dzisiejszej skłonności ku niej. I gdybyśmy nie wiedzieli już o Chmielnickim, w jak wysokim stopniu ulegała jego władza dzikiej przemocy czerni, moglibyśmy przyzwolić zdaniu ufających dobrym chęciom niedawnego pogromcy Rzeczypospolitej. Tymczasem i on w porze ostatniej znachodził dość powodów do zobojętnienia dla Polski, i czerń im bardziej hamowana tem gwałtowniej wzbraniała pojednania się z nią, tem namiętniej parła ku wojnie. Co do własnych żalów Chmielnickiego ku Polsce, tym do słusznego lubo dyssymulowanego niezadowolenia z niełaskawej odpowiedzi Rzeczypospolitej i do skargi na księcia Jeremiego o namiętność prześladowania Kozaków, przybyła w ostatnich czasach otwarta nie-

[...]ność do Chmielnickiego, kilku ważnemi poszlakami [...]go nieszczerości wzbudzona. I tak między innemi [...]stał się Chmielnickiemu czy to przejęciem w drodze [...]zy nadesłaniem z Moskwy list Kisiela do cara, jako [...]hydnych wiarołomców malujący Chmielnickiego [...] Kozaczyznę. Zkądinąd, z Polski „daje mi pewny [...]cny pan zawsze znać o tem" — mówi Chmielnicki [...] relacyi sierpniowej podróży Kisiela na komisyę — [...]że pan wojewoda bracławski tu się nam ofiaruje Ko[...]akom, a tam co inszego w Warszawie robi przeciwko [...]ojsku zaporoskiemu." Lada wreszcie zwaśniony [...] Lachami Kozak podżegał swego hetmana przypo[...]mnieniem zaprzysiężonej Pawlukowi przez Kisiela ca[...]ości i wolności, tak zdradziecko sejmowym sądem wy[...]dartych.

Nie brakło więc powodów do zobojętnienia ku Polsce, ale bez stanowczego nacisku ze strony czerni nie sprawiły one żadnej zmiany w Chmielnickim. Ustnie odgrażał się on Kisielowi przez jego posłów, ale w postępkach swoich okazywał umiarkowanie, pragnął widocznie utrzymać pokój z Koroną. Ztąd przyjaźna jego odpowiedź na Kisielów lament z powodu zamordowania jego zakładników w czasie pierwszego podjazdu książęcego. Nawet i drugi podjazd, lubo dla swojej powtórności i zuchwalstwa mniej godny przebaczenia, byłby chętnie puścił mimo siebie Chmielnicki, gdyby nie ciągła podejrzliwość, ciągłe nad nim czuwanie czerni. Dlatego widząc ją niezmiernie oburzoną drugim gwałtem ostrogskim i pomszczenia *go żądającą, kazał* Chmielnicki ostatniego [...] *posłów Kisiela, ostatnich* jego zaprosin do trakta-

tów oddawcę, Głębockiego, dla schlebienia czer
postraszeniem komisyi, wtrącić pod straż. Ośiel
na tem czerń zażądała równego postąpienia z dw
dalszymi posłami, czego jednak uczynić nie ch
Chmielnicki, otrzymawszy trzeciem poselstwem
stanowcze oświadczenie Kisiela, iż żadną miarą
należało mu zbyt porywczej dawać odprawy. Ośw
czał Kisiel w tym trzecim liście, iż to ostatniem j
słowem do Chmielnickiego, którem po raz ost
wzywa go do komisyi, a na które nie dłużej cze
będzie nad tydzień tj. do dnia 11go września. J
Chmielnicki do tej pory nie wróci mu wszystk
trzech posłów, nie naznaczy dnia i miesiąca układ
ustąpi Kisiel z odrębnego obozu swego, a złączyw
się z wojskiem koronnem, orężem pomagać będzie
rozstrzygnięcia dalszego sporu.

Podobała się groźba ta czerni nie Chmielnic
mu. Ostateczne zerwanie z Polską nie odpowia
ani jego istotnym widokom politycznym ani j
skłonnościom narodowym. Wyrzeczone doń pr
dwoma miesiącami słowa Kisielowe o Polsce: „
drugiej takiej (ojczyzny) należć nigdzie w chrześc
stwie ani w pogaństwie!“ powiększyły w Chmiel
kim znacznie ten wstręt, którym przejmowała go
wsze myśl zastąpienia związku z Koroną sojusz
z Ordą i Turcyą. Tylko ostateczna konieczność,
ko najwyższy przymus mogły przywieść go do od
wienia tych zdrajczych związków z pogaństwem
nieszczęście dla Kozaków i Korony zaczęły ta ko
nieczność i ten przymus spiętrzać się Chmielnicki
coraz wyżej nad głową. Za urośnięciem chłopst

lwakroć i trzykroć większą potęgę od właściwego
jska zaporoskiego, słyszeliśmy niedawno z ust Ki-
lowych—„nie czerń już w zawisłości od Chmielnic-
go, lecz Chmielnicki w zawisłości od niezliczonych
mów chłopstwa zostawał". Owoż te niezliczone
my naparły się obecnie uwięzienia ostatniego po-
Kisielowego, który owo d. 11ym września ograni-
ne *ultimatum* układów albo wojny przyniósł Koza-
m a gdy Chmielnicki nietylko posła uwięzić nie dał,
z owszem zgodą na komisyę odpowiedzieć chciał
sielowi, wybuchł powszechny rozruch czerni w obo-
Rzucono się na przyzwalającą radom Chmielnic-
go starszyznę, zabito kilku najgorętszych zwolen-
ów pokoju z Polską, sam Chmielnicki w śmiertel-
n znalazł się niebezpieczeństwie.

Nieopisujący dziejów swoich Kozacy nie pozo-
wili żadnej wzmianki o tych scenach tragicznych,
reby uszły były na zawsze pamięci ludzkiej, gdy-
o dwie mile od Chmielnickiego nie czuwało było
l obozem kozackim oko Kisiela, wyglądając ztam-
l powrotu zatrzymanych trzech posłów z odpowie-
ią. Wtem zamiast posłów doszła Kisiela dziś w po-
dziełek 7 września, a zatem w połowie naznaczo-
go Chmielnickiemu do ostatecznej odpowiedzi tygo-
ia, zabójcza dla komisyi nowina o strasznej w obo-
kozackim burzy, którą jeszcze tego samego dnia
najmiając sławnemu wkrótce hetmanowi, Potockie-
n Rewerze, pisze Kisiel, nie wiedząc czy wierzyć
y powątpiewać: „Z podjazdów tę przynoszą wiado-
ość, że po wszystkie dni srogie zaburzenia między
ozakami były, a potem nastąpiły i mordy, że ścięli

kilku i o samym Chmielnickim wątpię, żeby
żyw" — poczem stawia sobie pytanie, czy komi
odżyć może czy nie i dodaje: „Pewniejsza to,
Chmielnicki nie żyje i moi posłowie, albo też Chm
nicki już poszedł za czernią i posłów zatrzym
i taż sama wojna jak dawniej." Bliska rzeczy
tość sprawdziła przypuszczenie Kisiela, że Chm
nicki nie zginął, lecz w istocie poszedł za czer
zmuszony wyborem między życiem a śmiercią.
bór życia zatrzymał posłów Kisielowych w wi
niu, obalił z gruntu komisyę, odnowił wojnę z
roną, a z wojną potrzebę nowych związków Chm
nickiego z pogaństwem. Po szeregu błędów wz
nienia Kozakom swobód przez Polskę, pozbaw
się tem pomocy ich przeciw chłopstwu, ulegnięci
koniec właściwych Kozaków pod niepowstrzym
przez nich brzemieniem czerni, pozostała Chmie
kiemu tylko ta jedna, ta pogańska droga ratu
która w obecnej chwili nierównie dalej zaw
Kozaków niż przed półroczem. Gdy bowiem
musowe wówczas ustąpienie Ordy z pod Białejce
przekonało o jej zawisłości od Turków, prz
Chmielnickiemu teraz dla uzyskania dalszej po
krymskiej udać się z prośbą o zezwolenie na ni
stóp cesarza tureckiego, przyszło samym Koza
poddać się zwierzchnictwu tureckiemu. Jakoż
mogąc uniknąć konieczności takiego czynu, wy
wił Chmielnicki jednocześnie dwa poselstwa do
dwóch pogańskich ludów, jedno do nie opuszcz
cych go nigdy całkowicie Tatarów, którzy mu ry
pomoc przyrzekli, drugie na dwór cesarza turec

gdzie właśnie (jak sobie z kilkukrotnych wzmia- przypominamy) po gwałtownej śmierci przychyl- Polsce wezyra i cesarza podniesiono w ich jsce wręcz przeciwnych następców.

Stała się ta zmiana carogrodzka w połowie pnia, a poselstwo Chmielnickiego do Carogrodu uszyło tuż po przypomnionym powyżej buncie ni w pierwszych dniach września. Tęż samą po- nowego pobratania się Kozaków z pogaństwem nskiem naznacza główny znawca tych zdarzeń. iel, w niespełna 7 niedziel po tych wypadkach, sząc o Chmielnickim, iż „po podjazdach ostrog- h (pod koniec sierpnia)... wpadł w recydywę ownik i, straciwszy konfidencyą, którą miał do , kazał mi przez posły powiedzieć, iż mi dufać nie chce i dlatego znowu do Ordy czynił rekurs.“ posobie zaś przyjęcia posłów kozackich u dworu ego cesarza, Muhameda IV, podaje najlepszą wia- ość list sędziego podolskiego, Łukasza Miasko- iego, do brata, podkomorzego lwowskiego Woj- ha, skreślony dnia 27 października, a czerpiący erównie wcześniejszych doniesień hospodara wo- iego, Lupuła: „Posłowie Chmielnickiego źle zra- byli przyjęci u Porty. Rzekł wezyr: zdradziliście y wasze i wiarę i nas zdradzicie! Odpowiedzieli , że u Lachów w cięższej niewoli byliśmy niżeli as więźnie na galerach. Prosimy tylko o Tatary, dziem wam haracz dawać jako z Multan i z Wo- h, więźniów co potrzeba na galery, i na każdego szego nieprzyjaciela stanie nas 10,000, a na znak

wiary damy wam do rąk Kamieniec. Dopiero ligę z Tatary approbowano, kaftany i dobrej od dano." Zapewniona tak Chmielnickiemu pomoc tarska stała się odtąd dla Kozaków przedmiotem najcierpliwszego oczekiwania, dla szlachty najmałoduszniejszej, bajecznej trwogi. Równie niecierpliwość kozacka jak i trwoga szlachecka ły krom swoich przyczyn zwyczajnych jeszcze niezwyczajne, chwilowe. Oczekiwali tedy tak niespokojnie Tatarów, ponieważ z powodu żych pomiędzy nimi zaburzeń i wygórowania czerni a podupadnięcia powagi Chmielnickiego padł też chwilowo wszystek rząd i duch w kozackiem, nastąpiło zupełne rozprzężenie w które zdaniem rozsądniejszej starszyzny nie liłoby Kozakom bez pomocy tatarskiej opr śmiałemu nastąpieniu Polaków. W powsz zamieszaniu uciekało nawet do obozu polskiego mało zbiegów kozackich, z których jeden września, tj. w kilka dni po owym buncie czer sywał Polakom wojsko kozackie jako „bardz rzone, bez strzelby dwie części większe, oko dnego ani ostróżności, wszystko wojsko na dzień pijane. Gdy wojsko (polskie) będzie zaraz przeda się konspirowanych regestr i spraktykowanych więcej niż tysiąc."

Takie obezwładnienie bezrządem kazało kom w pogaństwie krymskiem najpożądańszy dzieć przybyszów i pomocników, Polaków zaś głębszego źródła przyczyny sama myśl przyjśc tarów w większą niż kiedykolwiek wprawiała

aszni oddawna szlachcie, przybrali poganie w ostatnich czasach, zwłaszcza po krwa-psach cecorskim, Kantemirowych, u Żółtych Korsunnia, straszniejszą niż kiedykolwiek po-oczach narodu, przejmującą go jakimś dziw-wytłómaczonym postrachem, jakąś zabobon-y wobec pół-biesów grozą. Nie umiejąc od-jonego źródła tej grozy, uniewinniała ją szla-awianiem w siebie i drugich, iż dzisiejsza na-lok pogaństwa małoduszność Polaków jest utkiem praktykowanych przez pogan czarów, h znajomości słynęli z dawien dawna Tata-wycięztwo to—pisze w liście z dnia 28 wrze-atły podkomorzy lwowski, Miaskowski, o jed-jstraszniejszych w tym roku klęsk naszych od w i Ordy—„dały nieprzyjacielowi grzechy na-ga jego fortuna, a osobliwie czary niesłycha-elu konjektur, cirkumstancyi i znaków wido-strzeżone." Mniej zabobonne jednak postrze-dzą w nas myśli, iż owa dzisiejsza groza Tatarów była tylko tajnym głosem sumienia, jącego szlachcie nieuczynienie zadość zleco-j przez Opatrzność obowiązkowi, który naka-Polsce otrząść siebie i chrześciaństwo z obu-ad niemi brzemion pogańskich, a którego lnienie ściągnęło karę dzisiejszej małodusz-arodowi tak rycerskiemu.

aczem jako pół-biesów lękając się Tatarów, wojsko kor. chęcią dowiedzenia się o później-b wcześniejszem nadejściu pogan; w pierwszym razie *przyszło mu* toczyć nietrudną walkę

z samymi Kozakami i chłopstwem, w drugim po
ciężar strasznego boju z potrójną przemocą Kozak
chłopstwa i pogan. Na szczęście jednak nie nad
dziły aż do drugiej połowy września żadne pew
sze wiadomości o przeprawieniu się wielkiej O
krymskiej przez Dniepr albo mniejszych budzia
i dobruckiej przez Dniestr; a z pozostałej w czer
przy Chmielnickim i Krzywonosie trzechtysięc
resztki pogaństwa dziś ledwie tyleż setek wałę
się po taborze kozackim, zwiększonym dla postr
Polaków kupą z tatarska przebranych chłopów.
najprędszem więc uderzeniem na Chmielnickiego
leżało korzystać z tak długiej nieobecności Tata
i zachęcano się też w istocie bardzo gorąco do po
chu i doraźności słowami, lecz niszczeniu tych za
opierało się niemało mniejszej lub większej
przeszkód, trudności. Główną z nich było owo
zmiernie leniwe nadciąganie powiatowych i panię
zaciągów, z których do tej pory zaledwie połowa
nęła w głównym obozie regimentarskim pod Wy
gródkiem, o kilka mil za Zbarażem. Niemnie
szkodę sprawiała całemu wojsku i wojnie nieugas
dotąd niezgoda obu głównie acz oddzielnie dowo
cych książąt, Dominika i Jeremiego, niepozwala
żadnej spólności działań, mieszająca wszelkie po
mienie, wszystek ład i porządek w wojsku, źr
ustawicznych wykroczeń przeciw najpotrzebniej
przepisom obozowym. Obrażała panów regim
rzów najbardziej samowolność nadciągających
obozu pułkowników panięcych i powiatowych, kt
uniesieni prądem ogarniającej całe wojsko nie

obudwóch wodzów książęcych, mijali przeznaczony
a swoich pułków i chorągwi główny obóz nienlubio-
ych regimentarzów, dążąc połączyć się z milszym
obie książęciem wojewodą ruskim Jeremim. Zda-
rzało się to codziennie, a najzuchwalej postąpił sobie
tej mierze możny starosta i pułkownik lubelski,
irlej, który w znanym nam Dyaryuszu czynności
głównym obozie surowo pod dniem 9-m września
est naganiony, „że dla prywatnych związków z ksią-
ęciem lud kosztem powiatowym zaciągniony własną
owagą tam obracał, gdzie nie miał zlecenia od
JMość Panów regimentarzów. I chcieli o to karać,
le że jeszcze JJMM. Panowie regimentarze nie przy-
jęgli, supersedowali od tego."

Trwało to opóźnienie, nierządne ściąganie się
ojsk powiatowych przez całe trzy pierwsze tygodnie
rześnia, zajęte w obudwóch obozach czynnościami
wiele pośledniejszemi, niż tego wymagała pora
ziałań wojennych. Najużyteczniejszą z tych czyn-
ości ujrzymy bardzo skrzętne starania o połączenie
waśnionych oddawna książąt z Zasławia i Wiśniow-
a; jednocześnie z temi usiłowaniami bawiono się uro-
zystem przyjmowaniem wjeżdżających do obozów
aniąt z pocztami, zdarzały się wreszcie i bardzo nie-
roczyste przyjęcia, jakie np. w obozie głównego
zciciela wojny, książęcia Wiśniowieckiego spotka-
temi czasy najgorętszego miłośnika zgody, Ki-
ela. Niepowrotny upadek komisyi za sprawą
erni kozackiej uczynił wojewodę bracławskiego
jnieszczęśliwszą ofiarą dzisiejszej zamieszki w kra-
, przedmiotem najdzikszych zarzutów, oszczerstw,

posądzeń, równie ze strony miłośników pokoj,
rego nie był w stanie utrzymać Kisiel, jak z
ny przyjaciół wojny, której ze szkodą kraju n
puszczał tak długo. Najsrożej zaś obszedł
z nim w swoim obozie na Czołhańskiej dolini
żę Jeremi Wiśniowiecki, tak bajecznemi w p
nem zgromadzeniu obrzucając Kisiela oskarż
iż tylko słowa naocznego świadka tej sceny
nam dać przekonanie o jej rzeczywistości. Op
tedy w relacyi swego pobytu na Czołhańskiej
w pierwszych dniach września O. Cieklinski
kaznodziejskiego: „Pan Kisiel, przyszedłszy z
wództwem wołyńskiem w 200 ludzi, stanął na
obozu. Nikt przeciwko niemu nie wyjeżdżał a
syłał. Panowie komisarze z nim byli. Pos
niego pan wojewoda ruski, zadając mu trzy
między niemi te, że publicznie głosił, że mu
Kozactwa obiecali dać po talerowi twardemu,
tar 80,000 spraktykowali, że go na królestw
wadzić mają. Justyfikacya jego na ten p
nie uczyniła dosyć, opuściły go chorągwie woł
a nastąpiło wielkie wzburzenie wojska.“

Kisiel w uczuciu swojej niewinności cie
zniósł tę obelgę i w kilka mil od Konstant
z własnym pułkiem rozłożył się obozem, got
równo do kończenia komisyi jak do wzięcia
w wojnie. Srogi zaś jego przeciwnik, Wiśnio
w kilka dni po szalonej napaści na Kisiela
rodził ją jeśli nie Kisielowi tedy dobru posp
rzadkiem zaparciem się swojej niesforności
pańskiej, mającem na zawsze długoletnim

niec położyć. Nasłuchała się cała Polska od lat
lkunastu o tych jego sporach z książęciem Domi-
kiem Zasławskim, sporach dwojga najmożniejszych
książąt pod niebem polskiem, coraz nowemi bodźcami
spółzawodnictwa drażnionych. W młodości współ-
zawodniczyli obaj książęta o rękę poślubionej nie-
dawno książęciu Jeremiemu kanclerzanki Zamoyskiej,
później w owym znanym nam sporze nowych książąt
z dawnemi dostało się przeciągnionemu przez kancle-
rza Ossolińskiego na stronę nowych książąt staro-
żytnemu książęciu, Dominikowi, naczelne współzawod-
nictwo z książęciem Wiśniowieckim, głównym sta-
rożytnych książąt przewódzcą; świeżo na zjeździe
warszawskim w czerwcu uczynili nowocześni ksią-
żęta sprzymierzonego z sobą książęcia Domi-
nika szczęśliwym spółzawodnikiem o naczelną
buławę regimentarską, powszechnie książęciu Je-
remiemu życzoną. W obecnej chwili zbliżającego
się wyboru króla nowego nie mogli nasi od tak daw-
na poważnieni książęta sprzeniewierzyć się swojej
dotychczasowej roli spółzawodnictwa we wszystkiem,
widząc najbliższe prawdopodobieństwo osiągnienia
Korony przez jednego z dwóch starających się o nią
braci Władysławowych, Jana Kazimierza lub Ferdy-
nanda Karola, stanęli obaj swojem wsparciem potęż-
nem po dwóch stronach przeciwnych, książę Domi-
nik ze swoim nowoksiążęcym sprzymierzeńcem, kan-
clerzem Ossolińskim, po stronie Jana Kazimierza,
książę Wiśniowiecki przy Ferdynandzie Karolu.
Obawiano się w całym kraju wywołania tą niezgodną
dwustronnością książąt powszechnej na polu elekcyj-

nem niezgody, a nieskończenie jeszcze zgubnie rozpoczynającym się dziś krokom wojennym była zgoda książąt w ich rozdwojonych obozach, pozbawionych tem możności wspólnych działań, spólnego gromienia wrogów, co już nie obawę lecz powszechną niechęć, powszechne oburzenie wzbudzało.

Tak wielki jednak urok wyższej nad wszelką władzę potęgi otaczał obudwóch najzamożniejszych magnatów kraju, iż niebezpieczeństwem się zdawało zniewalać ich do czegokolwiek publicznym rygorem ustaw, rady zaś i przedstawienia prywatne długo żadnego nie miały skutku. I byłyby one zapewne nigdy się nie powiodły, gdyby nie ów szlachetny zadanego sobie przez książęcia Jeremię upokorzenia, nad które nic trudniejszego, nic boleśniejszego nie znało żadne z królewiąt owego czasu. Było tym nem ofiary dla dobra kraju pierwsze zgłoszenie jednego z obudwóch przeciwników z przedłożeniem pokoju do swojej strony przeciwnej, przybierając tem pozór proszonej, niewymownie wstrętny przeciwnikowi. Aby więc pierwszemu zgłoszeniu się jemu ująć ile możności tego pozoru prośby prywatnej, a nadać mu cechę publiczną, postanowił książę mi przy rokowaniach o zgodę puścić wszystkie osobiste urazy do książęcia Dominika w niepamięć, a głównym celem swojej prośby postawić niezmiernie potrzebne w tej chwili połączenie rozdzielonych wojsk zów. Z takiem żądaniem i pośrednictwem udał się w imieniu książęca Wieśniowieckiego znany przyjaciel, wojewoda kijowski, Tyszkiewicz, do obu panów regimentarzów, stojących obecnie o kilka

. Wyżgrodkiem pod wioską Swiatczem. Tam dnia
września przedłożone zostało książęciu wojewodzie
sędomierskiemu przez wojewodę kijowskiego żądanie
jednoczenia rozdwojonych obozów i podania ręki do
pojednania, pod dwoma wszakże lekkiemi warunkami.
żąda więc książę Jeremi naprzód, aby dwaj pierwsi
regimentarze, książę Dominik i podczaszy Ostroróg
łożyli przepisaną na sejmie konwokacyjnym przysię-
gę, powtóre aby strażnik kor., Łaszcz, osławiony bani-
ta i gwałtownik, do którego książę wojewoda ruski
ma pewne urazy i pretensye," oddalony został od
wojska i dworu książęcia regimentarza.

Książęciu Dominikowi wydały się te warunki na-
byt ciężkiemi, odrzucił je więc z niechęcią. Książę
Jeremi odrzucenie to wziął za urazę, którą za lada
sposobnością przyrzekł przypomnieć książęciu Domi-
nikowi. Zdarzyła się też wkrótce sposobność, gdy
już trzeciego dnia, w poniedziałek 7 września, przy-
byli na Czołhańską dolinę dwaj orędownicy z obozu
panów regimentarzów pod Swiatczem, podkomorzy
bełzki, Janusz Prosiński, i pisarz polny, Stanisław
Koniecpolski, niosąc książęciu wojewodzie ruskiemu
przedłożenie pokoju od książęcia wojewody sędomir-
skiego. Obecnie temuż odmowna z kolei padła od-
powiedź, w której książę Wiśniowiecki oświadczył
podkomorzemu bełzkiemu i pisarzowi polnemu, iż nie-
tylko nie odstąpi od dwóch swoich żądań poprzednich,
ale przydawa nadto trzecie najświeższej daty, aby
mu zwrócono kilku jego zbiegłych dragonów, których
poznano między dragonią księcia wojewody sędo-
mierskiego. Tak rychło zgasło w sercu książę-

cia Jeremiego pierwsze wspaniałomyślne po
wienie usłużenia ojczyźnie własnem upokorz
a wziął nanowo górę chwilowy narów niesst
cego w najlichszej fraszce uporu wielkich p
Słusznie też ubolewa w kilka dni później st
sokalski, Denhoff, w liście do kanclerza w. kor.,
lińskiego — „liche to bardzo ale uporne spórki, a
ile szkód w teraźniejszej nieprzyjacielskiej za
tości, rzecz sama jasna." — Aby więc przynajm
„zawziętość nieprzyjacielską" jaknajrychlej po
gnąć, gdy onym sporkom domowym tak trud
niec położyć, uchwalili panowie komisarze w
posunąć się dla przyspieszenia wojny całym o
naprzeciw zgromadzonym za Konstantynowem
kozackim, o dwanaście mil odległości od woj
ronnych. Skoro też z jutrzejszym ósmym wr
minęła niedozwalająca wówczas ruchów woje
uroczystość N. Panny, wyruszyły one natych
ze swojego dotychczasowego stanowiska pod S
czem ku wielkiemu obozowi książęcia Jeremi
miasteczkiem Czołhanem na dolinie o małą m
miasteczka odległej, a od jakiegoś skaliska Cz
skim kamieniem zwanej. Leżał ten obóz ksi
Wiśniowieckiego u ostatnich krańców doliny, w
dzo warownem miejscu, po drugiej stronie staw
przeprawą i groblą, zostawiając samą półm
rozległości dolinę każdemu do zajęcia otwartą.
go umyśliwszy korzystać, rozłożyli się panowie
mentarze dnia 9 września ze swojem wojskiem „
półmilu równem" obozem, tylko o pół mili od

siążęcia Wiśniowieckiego za stawem i przeprawą dległym.

Tak bliskie teraz sąsiedztwo obu rozdzielonych bozów poczytywano powszechnie za dobrą wróżbę liskiego ich pojednania. Zachęcał ku temu sam wietny widok obozów, po niedawnych niepowodzeiach szczęśliwie znowu do dawnej liczby i okazałoci wróconych. W głównym obozie rozłożył się każy z regimentarzów zosobna, wszyscy trzej z wielim przepychem, najświetniej trzeci z nich, młody horąży kor., Koniecpolski, lubo znaczna część jego ocztów nie zdążyła jeszcze na miejsce. Całe wojsko głównym obozie wzmogło się teraz znacznie nad woją niedawną szczupłość gliniańską, licząc oprócz iezmiernej mnogości ciurów z muszkietem w ręku rzeszło 8,000 wybornie uzbrojonego żołnierstwa, ciągłym napływem panięcych i powiatowych posilów rosnąc. Obóz książęcia wojewody ruskiego po rugiej stronie stawu był jeszcze tłumniejszym d głównego, gdyż okrom również wielu ochozych do boju ciurów liczył 12,000 ludzi rycerkich, a od wojewodzińskiej godności wodza i dwóch nnych jej uczestników, towarzyszących książęciu rzyjaciół Rewery Potockiego i Tyszkiewicza, zwano pospolicie obozem wojewodów. Za przybyciem eszty zbliżających się już i wkrótce istotnie nadezłych zaciągów pańskich i powiatowych, stanowiły ba obozy potęgę 40,000 rycerstwa i do 200,000 ciuw, dostateczną zaiste do pokonania Kozaków rzed nadejściem tak strasznej Polakom Ordy. nowuż więc *najpierwszą*, najniezbędniejszą wo-

trzebą okazało się połączenie obozów, a niespo-
dziany wypadek jeszcze naglejszą uczynił tę potrze
Już w pierwszych dwu dniach rozłożenia się pan
regimentarzów pod Czołhańskim Kamieniem nade
dwa równobrzmiące listy od wojewody Kisiela, st
cego teraz swoim pułkiem w równej odległości
dzy Czołhańską doliną a Krasiłowem, miasteczk
tylko o 4 mile od Konstantynowa odległem.
zgadzały się w doniesieniu, iż Chmielnicki oko
września wziął Konstantynów, zkąd w 100,000 p
nąwszy się w głąb lasów Krasiłowskich, stoi mal
więcej nad 2 mile od obozu Kisielowego, a 5
mil od przednich straży wojska polskiego.

Przy dzisiejszym pochopie szlachty do w
i rozpoczęcia jej przed nadejściem Tatarów nie s
wiło nagłe wyruszenie Chmielnickiego naprz
wojskom koronnym, tak przeciwne jego do
czasowej zasadzie zwlekania wojny i oczekiw
pohańców, żadnej trwogi w obozach polskich.
cono się owszem z wielkim zapałem do przygotow
nieprzyjacielowi spiesznego oporu połączonemi sił
które to połączenie wymagało przedewszystkiem
wej próby połączenia zwaśnionych książąt. Nie zw
jąc więc na pierwszą odmowę książęcia Wiśnio
ckiego przed trzema dniami ani na większą w
sporze zawziętość książęcia regimentarza, wy
panowie komisarze wojenni drugie na nim posel
orędownicze do przeciwnego obozu po tamtej st
stawu, z posłów znakomitszych niż pierwszym r
bo z słynnych wojowników, Stanisława Witowsk
kasztelana sędomirskiego i Zygmunta Denhoffa, s

…y sokalskiego, złożone. „Zaczem tegoż dnia"—opowiada pod 10-tym dniem września nieznany urywek …yaryusza czynności w głównym obozie — „za jednomyślną radą JMość panów komisarzów, regimentarzów samych uproszeni JMość pan sędomirski …JMość panem starostą sokalskim, aby jeszcze pokusić chcieli fortuny i pomyślili o sposobach złączenia …Mości książęcia wojewody ruskiego z JMością książęciem wojewodą sędomirskim. Pojechali więc do …ego tam obozu, poufnie konferowali z książęciem …Mością wojewodą ruskim, powrócili mrokiem z dobrą otuchą, że ta przez nich zaczęta sprawa najpomyślniejszy osiągnie skutek." I dzięki równie gwałtownemu jak szlachetnemu sercu książęcia Jeremiego ziściła się w istocie ta otucha. Wzruszony grożącem ojczyźnie od rozdwojonych obozów niebezpieczeństwem, ochłonął książę z gniewu za nieprzyjęcie jego pierwszej próby orędownictwa i po raz drugi postanowił ze swojej pychy i niesforności złożyć dobru pospolitemu ofiarę, o wiele trudniejszą od pierwszej przed pięciu dniami. Wówczas, w sobotę 5-go września, skończyła się cała ofiara na pierwszem poselstwie do przeciwnika pod Swiatczem, dziś, w piątek 11-go września, zdało się książęciu Wiśniowieckiemu uczynić nieskończenie boleśniejsze dumie swojej upokorzenie, bo udać się osobiście do obozu książęcia wojewody sędomirskiego pod Czołhańskim Kamieniem, i jakoby zwyciężony złożyć tam w obliczu całego wojska hołd pokoju swemu nigdy nad nikim zwycięskiemu przeciwnikowi. Lepiej wszakże opowie to autor …owego Dyaryusza *czynności* w głównym obozie.

„Równo ze dniem (w piątek 11 września) przybieżał JMość pan starosta sokalski (Zygmunt Denhoff) do książęcia JMości pana wojewody ruskiego wczorajszą sprawę kontynować, za którym w dobrą chwilę przybył także JMość pan sędomirski (Stanisław Witowski) i za łaską Bożą sprawili to, czego wszystek obóz i pomyślność ojczyzny życzyła. Zmorzone wszystkie kondycye, książę JMość pan wojewoda ruski z JMość panem starostą bracławskim (Szczęsnym, Pacem) i z IchMościami inszymi pułkownikami swymi pojechał do obozu naszego, którym książę JMość pan wojewoda sędomirski i JMość pan podczaszy także i JMość pan chorąży kor., z czołem wszystkiego wojska w pół pola zajechał, i po mnogich uściskach z najwyższym wszystkich aplauzem wprowadził do namiotu swego, i tam niżeli dano obiad mieli IchMoście panowie regimentarze z komisarzami naradę...“ — Owocem jej było wyprawienie dwóch potężnych podjazdów pod tak bliski już obóz Chmielnickiego pod Krasiłowem, z rozkazem powzięcia wiadomości o liczbie i rozłożeniu wojsk kozackich. Wiadomością tą miało wojsko koronne kierować się w powszechnem nastąpieniu na siłę nieprzyjacielską, które natychmiast po jutrzejszym lub zajutrzejszym powrocie obu podjazdów uchwalono przedsięwziąć w radzie wojennej. Jednocześnie z wyprawionemi na wschód podjazdami rozbiegły się po zachodnich prowincyach mnogie o szczęśliwem pojednaniu zwaśnionych książąt listy i wieści, przejmujące cały kraj wielką radością, całą szlachtę wielkiemi nadziejami pomyślniejszej ztąd wojny. Liczny chór pochwalnych

sów wysławiał po całej Polsce „to przez samego Pana Boga złączenie tych szkodliwych ojczyźnie dyffidencyj" — oddawał dzięki niebiosom, iż pozwoliły łaskawcom „wprawić w jedność do rzetelnej imprezy szczone w amnestyą spólne niesnaski i alterkacye." Nietrudno pojąć, o ile głośniejszą była z tego pojednania uciecha na Czołhańskiej dolinie, w obu zjednoczonych obozach, dwoma przypadkowemi okolicznościami zachęconych do tem świetniejszego uczczenia aktu przywróconej jedności serc i obozów.

Niewracające jeszcze nazajutrz po wyprawieniu podjazdy pod Krasiłów pozwoliły wojsku dość czasu do dłuższej kolei zabaw, a właśnie w tych dniach jednania i radości z doszłej już zgody wezbrał najobficiej napływ spieszących do obozu paniąt i pułkowników powiatowych z większą lub mniejszą liczbą nadzwyczajnie bogato uzbrojonych i równie okazale witanych w obozie pocztów, pułków, chorągwi. Każdy taki wjazd onych panów z pocztami do obozu był publiczną uroczystością, obchodzoną długim szeregiem scen okazałych. Od każdego z przybywających do obozu paniąt i pułkowników dochodziło panów regimentarzy ze znacznej odległości uwiadomienie o ich bliskiem przybyciu, naprzeciw każdemu wjeżdżającemu musieli panowie regimentarze z czołem rycerstwa na dobrą staj, i „dobre strzelanie z działa," wyjeżdżać z powitaniem za obóz. Poczem bądźto w polu, bądź w przeznaczonej przybyłym na stanowisko części obozu, następowała zamiast starożytnego „popisu" nowoczesna „prezentacya" *przyprowadzonych* przez panów *chorągwi i pułków całych*, z których chorągwie liczyły

zwyczajnie 50 do 100 koni jednego pana,
różnych panów zebrane pułki miewały nie
jak np. wprowadzony do obozu w tych dniach
wski, po 3 chorągwie hussarskie, 5 kozack
dragońskich, trzy piesze. Wjechali tym sp
w krótkim pięciodniowym przeciągu od 8 po 12
śnia do obudwóch obozów na Czołhańskiej
z panów i paniąt—dnia 8 września dwaj panow
bomirscy, Jerzy i Aleksander, starostowie kra
i sandecki z urodzonym z Lubomirskiej miecz
kor., Zebrzydowskim, po nich starosta stobnic
soliński, z chorągwią hussarską „porządną i oz
Nazajutrz we środę 9 t. m. przybyli chorąż
najmłodszy z regimentarzów, z 22 chorągwiam
dnemi, liczną piechotą pod osłoną 12 dział,
chorąży sochaczewski, Brzozowski, z pułkiem
cia wojewody sędomirskiego i 600 „wybornej
ty własnej," wreszcie starosta i pułkownik h
Zbigniew Firlej, i ostatni z domu Koreckich s
robczycki, książę Samuel. Dzień następny wpr
do obozu trzech jeśli nie imieniem tedy bur
duchem bratanków, z których pierwszy, już po
latach na infamię za zdradę króla skazany, dz
czy królowej i komisarz wojenny, Hieronim
jowski, wybrał się na cześć tego ostatniego
z bajecznym na teraźniejszą wojnę przepychem
dnemu zaś z dwóch towarzyszących mu braci
skich, szlachty herbu Poraj w ziemi Sieradzki
dła na pierwszym sejmie z roku 1652 hańba
czenia się w obronie Radziejowskiego zuchwałe
zy króla, przez sam sejm surowo pokaranej. O

ołhańską dolinę przybyszem zapowiedział się
nam wojewoda brzeski i komisarz wojenny,
n Szczawiński, jako senator z gwałtownych
jak np. na sejmie roku 1646 przeciw królowi,
orocznej konwokacyi przeciw Kozakom, głośny
hty, z podobnym swemu komisarskiemu kole-
dziejowskiemu zbytkiem do obozu przybyły.
'yle w krótkim czasie dostojnych gości, tyle
z pomnożonej ich pocztami siły wojennej, tyle
nia nad ogromem nawiezionych przez nich do-
w uczyniło Czołhańską dolinę chwilowym jej
ańcom jakiemś obfitością wszelkich dóbr ziem-
szczęśliwem miejscem, pełnem uczt, biesiad,
k rycerskich, niewidzianego nigdy przepychu
sztunkach, strojach, rzędach, niezliczonym
e złotym i srebrnym. A warowność, tych dzi-
vytworu i zamożności nie kończyła się na sa-
lasku zewnętrznym, lecz zamierzała działać je-
ioralnie, posłużyć wskazanym na poprzednich
h sposobem za broń do złamania na duchu nie-
ciela. Jak sobie ztamtąd przypominamy, mia-
osztowne przygotowania wojenne obecnej po-
ócz dogodzenia powszechnemu dziś pociągowi
tku jeszcze ten cel, aby roztoczonym niemi
em dostatków pańskich zdumieć, zwyciężyć
two. Dla uczynienia więc zadość temu dzi-
urojeniu — „przybyli wszyscy" — pisze o tem
kanclerz Radziwiłł z mniejszem od Czołhań-
gości upodobaniem, bo mędrszy od nich smutnem
dczeniem upłynionych tymczasem dni kilkuna-

stu — „przybyli wszyscy z nieporównanie więk
zbytkiem bogactw, kredensów srebrnych niż pod
suniem, świecąc od złota i srebra, namiotów
pysznych perłami sadzonych, a wszelkim rod
swawoli służąc Wenerze i Bachusowi." — Z
z możnym książęciem Radziwiłłem, odzywa się
pachołek w dworskiej i żołnierskiej służbie ks
Wiśniowieckiego, Maszkiewicz: „Wybrali s
nowie koronni z takim przepychem od purpu
ze złotemi węzłami nietylko rydwanów ale ska
wozów, od szat, srebra, złota, klejnotów, obicia
tak, że rzadki towarzysz nie równał się panom
kim w dostatku, by i ostatnią substancyą p
a dostatnio się ustroić." A wszystko to z
innej jak z owej wyżej nadmienionej przyczyny
dnym innym zamiarze, jak tylko aby tem swo
dzom zbytku dogodzić i trwogę chłopską w
w Kozakach, czyli według znanych słów Tw
skiego i innych o tym błędzie „porazić niepr
la i strach mu puścić w oczy."

I jakby w istocie jakiś duch wrogi utw
chciał wszystko wojsko koronne w tym niesz
obłędzie, nadarzyła się po dwakroć bardzo zła
kusa do coraz głębszej wiary w jego prawd
Z końcem drugiego dnia po wysłaniu wróciły
wione ku obozowi kozackiemu podjazdy i skoń
szereg dotychczasowych pojednawczych i powi
godów na Czołhańskiej dolinie. Przybyłe z p
mi „awizy" o Chmielnickim pod Krasiłowem
wiodły radę wojenną do uchwały niezwłoczne
szenia przeciw Kozakom, które też rzeczywiś

jutrz, dnia 13-go września w niedzielę, na-
zostawując Czołhański kamień i Czołhańską
vojej dawniejszej samotności a z czasem zu-
zapomnieniu u ludzi. Znana przez jakiś czas
dziejopisom jako miejsce pojednania długiej
ajmożniejszych w Polsce dwóch książąt, po-
ustroń niedbałością bliskich pokoleń o dzie-
lków w najsmutniejszą niepamięć, bo wraz
głem sobie miastem Czołhanem straciła na-
oją nazwę odwieczną, przez jedną z rozmiło-
w imieniu swojem dziedziczek w dzisiejszy
ol" zmienioną. I gdybyż ta niepoczesna
padła była przynajmniej miejscu, do którego
zmiernie urosły już „ogrom" wojska koron-
swoim złudami zaścielonym pochodzie ponie-
dążył nakoniec. Pierwszej z tych złud naba-
panowie regimentarze z całem wojskiem za-
ajutrz w obozie Kisielowym o dwie mile za
skim kamieniem, gdzie ich doszła wiadomość
vody, iż Chmielnicki cofnął się nagle z pod
wa. Owóż uroiło się zarozumieniu panów re-
rzów i komisarzów wojennych, iż ten odwrót
v był rzeczywistą ucieczką, spowodowaną
m bliskiego nastąpienia wojsk polskich. Tym-
stałym Chmielnickiego zamiarem było nie dać
wciągnąć się w wojnę przed nadejściem Ta-
zupełnem stłumieniem trwających jeszcze do-
oozie kozackim rozruchów czerni, a dopiero
eniu się z przybyłą Ordą i zgodzie z czernią
przemocnie na wojsko polskie. Zaczem bez
zamiaru wojny, nie wiedząc nawet o blisko-

ści Polaków, nadciągnąwszy od Konstantynowa k lasom Krasiłowskim, wrócił na wiadomość o nadejści wojsk polskich nazad pod Konstantynów, cofnął si owszem o dwie mile wstecz ku Pilawcom, trzymają się swego planu czekania Ordy. Inaczej wszakż przekonani Polacy wierzyli uporczywie w ucieczk Chmielnickiego i „pychą nadęci" — prawi kancle Radziwiłł — „przed zwycięztwem tryumf wyśpiewy wali, i sądzili, że już w ręku mieli powiązanych K zaków." Drugie wkrótce złudzenie dopełniło mia zaślepiającego wszystkich na wszystko zaro mienia.

Nie zastawszy Kozaków w Krasiłowie, ruszy wojsko kor. dnia 15-go września z wielką ochotą Chmielnickim pod Konstantynów. Posuwając się d trudnych przepraw częściowemi przez kilka dni o działami ku temu na wpół miastu na wpół grodow znalazły go najpierw przybyłe chorągwie polskie o dzonym załogą kilku pułków kozackich, pozostaw nych od Chmielnickiego w odwrocie ku odleglejszy Pilawcom. Należało więc wojsku polskiemu wzięci Konstantynowa rozpocząć dzieło wojenne. Do kt rego też już w dniu 16-go września rzucono z wielkim zapałem i z niemałemi siłami, bo z znacz liczbą posiłkujących się i z kolei następujących sobie pułków panięcych, mianowicie chorążego k Koniecpolskiego, księcia wojewody ruskiego, Wiśni wieckiego, starostów sokalskiego i wieluńskie Zygmunta i Stanisława Denhoffów itd. Szturmow no tak przez dzień cały do okopów Konstantyno skich, niczego jednak dokazać nie mógłszy do wie

a, odstąpiły chorągwie z nieposlednią stratą od wa-
ów. Wtem nocą bez żadnej wiadomej potrzeby opu-
ciła załoga kozacka twierdzę, którą nazajutrz rano
ez dobycia szabli opanowali Polacy, przypisując
v swoim dzisiejszym obłędzie i to drugie ustąpienie
Kozaków jedynie chłopskiemu strachowi na widok
łotego blasku wojennej potęgi polskiej. — „Pu-
cił Pan Bóg wszechmogący taki postrach nieprzyja-
ielowi w oczy" — donosi podkanclerzemu kor., Le-
zczyńskiemu, pod dniem 18 września drugi z regi-
nentarzów, Ostroróg — „że w nocy z tak mocnej for-
ecy wszyscy uciekli, około której pewnie byłoby za-
awki, czasu i krwi siła stracić." Opanowawszy zaś
Konstantynów bez straty czasu i krwi, samą z nieba
uszczoną trwogą, należało korzystać czemprędzej
z tego cudownego postrachu, uderzając wszelką siłą
na niedaleki obóz Chmielnickiego pod Pilawcami, za-
nieszany rozprzężeniem wewnętrznem i (jak Polacy
ądzili) dwóch ucieczek popłochem. Ale cała rada
vojenna ku temu jedynie użyła mniemanej małodu-
zności Kozaków, aby tem swobodniej oddać się umi-
owanemu pociągowi do jaknajdłuższych, najgłośniej-
zych nad wszystkiem rad, narad, obrad, niezbędnych
zarówno wszystkim zgromadzeniom obywatelskim jak
v obozach kołom rycerskim. Pewni „związanych już
v ręku swoim Kozaków", nie widzieli panowie regi-
nentarze, komisarze i reszta członków rady wojennej
adnej nagłej potrzeby spieszenia z wojną, i cały też
wudniowy czas pochodu wojsk swoich z pod Czoł-
ańskiego kamienia pod Konstantynów i również dłu-
i przeciąg *pobytu pod tem* miastem strawili na ra-

dach próżnych, nawet dwuznacznych, całą dalszą wojnę podając w zwłokę, w wątpliwość. „Panowie książęta“ pisze podkomorzy lwowski, Miaskowski, do jednego z przyjaciół — „trzy dni się pod Swiatczem jednali, trzy dni pod Czołhańskim Kamieniem, a 4 dni deliberowali, jeżeli bić Kozaków nim Ordy przyjdą. —Podobnież Kisiel w liście do arcybiskupa: „(W drodze ku Konstantynowu) nastąpiły częste konsultacyi ale najczęściej, a zgoła zawsze, bez konkluzyi. Przyszedłszy pod Konstantynów, miano rozstrzygnąć się czy iść czy nie iść na wojsko nieprzyjacielskie.“

Odbyła się w tym celu ostatnia walna rada wojenna, złożona ze wszystkich trzech regimentarzów, wszystkich komisarzów, w których liczbie książę Jeremi Wiśniowiecki i Kisiel z wielą pułkowników przedniejszych. Głównym dzisiejszej rady przedmiotem miało być owo przez dni cztery napróżno roztrząsane pytanie o ruszeniu lub nieruszeniu za Konstantynów przeciw Chmielnickiemu pod Piławcami dozwalające dwóch wcale różnych lubo równie ważnemi powodami wzmocnionych odpowiedzi. Ruszenie bowiem za Konstantynów pozwoliłoby uprzedzić wyglądane codziennie przez Kozaków pogaństwo i ułatwić sobie z samymi Kozakami wygraną, pozostanie zaś w Konstantynowie zabezpieczało wojsku koronnym bardzo warowne stanowisko, z którego częstemi wycieczkami można było niszczyć nieprzyjaciela. Przemawiała nadto za pozostaniem w Konstantynowie niedogodna dla ruchów wojska miejscowość między Konstantynowem a Piławcami, przerzynana w swojej czteromilowej rozległości m

‑m jarów, chaszczów, stawów, nieprzebytych ba‑
‑k i przepraw, które tysiącem przeszkód groziły
‑odowi, żadnego dogodnego nie nastręczając obo‑
‑ska, a w razie niewychylenia się Kozaków w bój
‑iły wojsku polskiemu najniebezpieczniejszym
‑zakami rodzajem wojny, bo obleganiem Chmiel‑
‑iego w niedostępnym taborze. Przyszło więc
‑ejszej radzie wojennej obierać między wojną za‑
‑ną a obronną, a taki wybór w obecnem usposobie‑
‑radzących był prawie niewątpliwym. „Nie
‑szy miejsca nas kilku zdaniu“ — donosi Kisiel
‑biskupowi w niespełna dwa tygodnie po radzie
‑przemógł powszechny głos ruszyć się dalej, lu‑
‑y życzyli stanąć przy Konstantynowie i, oko‑
‑szy się, na swoje raczej nawodzić fortele nieprzy‑
‑la niż na jego napadać.“ Gdy kolej głosowania
‑ła na książęciu wojewodzie ruskim, Jeremim,
‑scy przeciw zwyczajnemu uszanowaniu bez
‑kiej ciekawości oczekiwali głosu książęcia, ze
‑ej jego namiętności dla każdej wojny kozackiej
‑ślając się odpowiedzi. Domyślano się jej owszem
‑ą pewnością, iż jeden z najpoważniejszych dzie‑
‑ów onego wieku, Kochowski, we 20 lat po wy‑
‑n opisując radę dzisiejszą piorunującą mowę
‑ciw pozostaniu pod Konstantynowem włożył
‑sta książęciu. W pewniejszemi świadectwami
‑erdzonej rzeczywistości doradzał Wiśniowiecki
‑ie całemu zgromadzeniu nierzucania kostek o los
‑zny i do trzymania się konstantynowskich oko‑
‑wzywał.

Ale jakiś fałszywy, bo jak się nakoniec okazało, nietrwały zapał do wojny ogarnął wszystkie umysły, obalił wszystek rząd i porządek, wzgardził nawet powszechną wziętością księcia Wiśniowieckiego. Nie słuchano jego rad i próśb, uchwalono postąpić za Konstantynów, i rozpoczęto też nazajutrz po wnijściu do tej twierdzy rozpoczęto w istocie pochód z wielką ochotą. Nie odłączył się od niego przeciwny mu Wiśniowiecki, lecz nawet żarliwy miłośnik pokoju, Kisiel, po niepowrotnem „skonaniu już komisyi“ (jak sam temi dniami wyraził się w liście do arcybiskupa) gotów spełnić dziś sne do komisarzów wojskowych w tym samym skreślone słowa: „jeśli będzie traktat, niech będzie, jeśli wojną, wtedy w imię pańskie na wroga!“ wszystko, co żyło, jednało się dziś tem spólnem ruszenia naprzód, wszystkiemi drogami, pomimo błotnistej Słuczy, przeprawiały się na drugą stronę od 17-go do 19-go września niezliczone zastępy ne, „ogromne a ozdobne“, „jakich nigdy świetszych, ani w ludziach i koniach świat nasz wytworniejszych nie znał przedtem“ — słowa ówczesnych poetów i podkomorzych. Lubo znaczny poczet chorągwi pańskich i powiatowych, jak np. panów herów, Myszkowskich, Koniecpolskich, mimo przeszło trzechmiesięczny przeciąg zbierania się i pochodu, stanął jeszcze do tej pory w obozie, zgromadziło się nakoniec w całem wojsku do 40,000 rycerstwa konnego i piechoty, przeszło 200,000 ciurów z muszkietem w ręku, nieprzebrana moc koni i nad 100,000 wozów ładownych. Na którymto wszystkim tłumie

ojnych, rumaków, sprzętów na wozach widziałeś edług powyżej przytoczonego poety-dziejopisa ze rzypny) „wskróś złotem pałające tarcze, puklerze, ędy, forgi i buńczuki, pałasze i koncerze, od srebra ś namioty, kredensy i stoły.“ W każdą setkę, każdą kopę setek tych ludzi, koni, wozów, poskła- li ich właściciele, jak ów w testamencie uskarżają- się na to starosta łomżyński, Radziejowski, nie- dy całą połowę swoich małych lub wielkich for- n. Od czwartku 17-go września do środy 23-go taczała szlachecka i pańska Polska w ten sposób y blask i przepych swoich skarbów w złocie, sre- ze, klejnotach, mniemając tem do zdumienia, stra- u i pokory przywieść Kozaków, którzy w oddale- dwóch małych mil, z swego mocno pod Pilawcami warowanego taboru, z lichej rezydencyi Chmiel- kiego w zameczku czyli według szyderskiej mowy skiej „kurniku“ pilawieckim, wywiadywali się dziwach zamożności królewiąt polskich.

Nie jednem wszakże i tem samem uczuciem za- gali wszyscy wieści o takich skarbach. Chmielnic- miał gardzić wojskiem koronnem, kładąc je tylko 10,000, „reszta Żydów tak wiele“. Niemała jednak ęść wojska zaporoskiego, tym razem przeważnie erń, bądźto znanym nam brakiem wszelkiej karno- w teraźniejszem wojsku kozackiem znarowiona, dźto przez zbiegłego przed kilku dniami do Pola- w Kozaka Zabuskiego „spraktykowana“, bądź rze- ywiście strachem przejęta, straciła ducha wobec k wielkiej potęgi polskiej, zamyślała zmusić Chmiel- kiego do złożenia oręża. „Chciała już czerń wydać

nież, że ledwie nie wszystka czerń o poddan
zamyślała, nie mogąc chłopskiem sercem
strachu zbliżających się panów". Niemało t
skazówek poświadcza możność zwycięztwa
nad Chmielnickim, gdyby umieli byli korzy
go srogiej cieśni w Pilawcach, gniotącej g
ciąganiem dotąd niezbędnych dla niego
krymskich i zupełnym nierządem czerni i w
pułków kozackich, nieliczniejszych zresztą
koronnych, liczących do 40,000 ludzi służały
przejrzaną ćmą ciurów. Dzisiejsze jednak z
wodzów polskich nietylko z nastręczający
telów żadnego pożytku odnieść nie pozwo
owszem u samego wstępu na pola pilawieck
całemu wojsku zgotowało przeszkodę. „St
sko nasze, kwiat rycerstwa naszego, tuż na
jacielem" — pisze dnia 29-go września pew
dent lwowski do swego konfidenta w War
„w miejscu dla nas najniegodziwszem, któr

nie mogły, a chytremu nieprzyjacielowi do wtar-
ienia okazyą czyniły". Podobnież Kisiel w liście
tą samą datą co powyższy skreślonym: „Przy-
edłszy zaś pod wojsko nieprzyjacielskie nie znaleź-
my miejsca sposobnego na obóz, tylko w takich sro-
ich balkach i wertepach musiał stanąć, i zaraz
wodę za łeb chodzić; jakoż na Pilawce rzece trzy-
oć i brali i traciliśmy jedną groblę i szańc na niej,
jazdą przyszło oczyścić brzegi".

Na tak niegościnnym zaś gruncie przewodzić
ieli mężowie, których samo obranie do tego urzędu
powszechnem przyjęte zostało niezaufaniem, a któ-
ry dotąd niczem zatrzeć go nie zdołali. Przydanych
kilkudziesięciu komisarzów wojskowych nie zale-
ało się żadną zasługą i raczej zawadą niż pomocą
yło sprawom wojennym. Sam nawet ulubieniec lu-
i rycerskich, książę Jeremi Wiśniowiecki, radą nie
ostąpienia za Konstantynów stracił wiele z swojej
zięctości i nie mógł już powszechnego posłuchu spo-
ziewać się swoim wezwaniom. Nie było nikogo, coby
odnym był rozkazywać, i równie ztąd nikogo, coby
ciał słuchać; każdy swoim własnym, swojego po-
iatu obyczajem pragnął wojować. „Rozkazowali
zej regimentarze, każdy swym rozumem" — narze-
dalej ów konfident lwowski do swego kolegi war-
awskiego — „a co większa albo na emulacyę albo
przepych wzajemny, jako to pospolicie w wielości
ządców być musi, a zwłaszcza w naszych polskich
nimuszach, czego Stany koronne nie upatrywały na-
naczając ten *tryumwirat* nieszczęsny. Nie chciały
wiatowe chorągwie posłusznemi być rządom regi-

mentarzów, ale każdy pułk odzywał się do swego
kownika, a zatem za wyzuciem się z posłusze
rozkazom ani słusznej straży ani porządnych p
dów nie było". — Toż samo w liście z obozu
19 września: „Komisarzów siła, rady mało, em
wielkie i prywaty. Obserwancyej wodzów nie
każdy w swą. Chorągwie, któré dopiero przys
obozu, już niektóre służbę wypowiadają, naz
kwapiąc do domu". — Zgodnie z owym konfid
Rusinem, z Radziwiłłem Litwinem pisze Twar
Wielkopolanin: „Pierwszym znakiem nieszczęś
obóz źle zatoczony, który dla nierychłej prze
wozów niezliczonych, po górach niedostępny
szyku i ordynku, ani końca swojego nie miał
czątku, i kto gdzie chciał tam stanął. Ni pod
ani szpiegów żadnych nie było, prócz że się h
z komisarzami znosili przez kartki o tem, ja
sposobem zawarty miał być obóz tej wielkości
rych (kartek) zanim kolej obeszła, wszystka
do czynienia okazya ubiegła, i czas próżno u
Owóż nic prędszego, nic uprzednio przez wszy
nierozważnego stanąć mogło".

Oprócz tej nieszczęsnej słabości odwlekani
dej sprawy do jutra, mnożenia w nieskończon
rad o wszystkiem, nie przeszkadzało już nic w
jaknajrychlej bitwy Kozakom, a bliskość obi
nych codziennie przez Chmielnickiego Tataró
doczne zniecierpliwienie się chorągwi powiat
do domu nagliły gorąco do tego czynu. Jakoż
pierwsze dwa dni rozłożenia się obozu polski
polach piławieckich minęły, zaczęto od dnia 1

y, zapowiadać codziennie bitwę na jutro,
jej tę porę w doniesieniach listownych.
li *20-ma praesentis* przestąpimy się" —
sobotę 19 września żołnierskim stylem pe-
rzysz pancerny swojemu panu chorągiew-
W tych dniach jutro albo pojutrze (w nie-
o albo w poniedziałek 21-go) przyjdzie się
daj Boże szczęście" — pisze tego samego
nowiniarz obozowy w chwili wolnej od
dowierzając jutrzejszemu dniu bitwy, za-
pojutrzejszego poniedziałku zwleczonej.
dziełek dla fatalnej powolności niekoń-
mysłów rady wojennej minął bez boju, nad
ałośnie ubolewa ów podkomorzy lwowski,
i, donosząc w tydzień później wojewodzie
Krzysztofowi Koniecpolskiemu: „Już w po-
miano dać ze stu dział salwę i dobywać
kurnika tamtego, ale nieszczęśliwa kunkta-
gacya czyli niezgoda zaszła i zajrzała nam
cia!"
tocie rozminiono się ze szczęściem niema-
niedziałek bowiem nie wisiała jeszcze nad
drażliwą co do Tatarów wyobraźnią
panów polskich ta mniemana burza znisz-
ra dnia jutrzejszego, we wtorek, ziszczo-
ie nadejściem oczekiwanych przez Chmiel-
siłków chańskich tak niewymowną trwogą
ków. Była to wprawdzie tylko mała gar-
ów budziackich i dobrudzkich, tylko prze-
spodziewanej za dni kilka ogromnej Ordy,
onym umysłom polskim i to już było za

wiele. Gwoli większemu ich postraszeniu przyjął Chmielnicki przybyłą o zachodzie słońca garstkę pogaństwa z nadzwyczajnym rozgłosem, długiem strzelaniem z dział, całonocną wrzawą w obozie, jakgdyby przyjmował samego chana z wszystkiem poselstwem, lubo, według własnych słów Chmielnickiego, miał on nazajutrz po nadejściu dzisiejszych Ordyńców zadniestrzańskich nie więcej nad 3000 Ordy przy sobie, a dopiero w piątek cała potęga krymska przybyła. Mimo to już dnia dzisiejszego, we wtorek, padł ciężki strach, „poszedł huk na naszych", (pisze Miaskowski) a sami panowie regimentarze i komisarze wojskowi zwiększyli go znacznie przesadnemi wieściami swemi. Osobliwie drugi z regimentarzy, Ostroróg, mąż znanej nam wymowy i uczoności, a równie jak pierwszy regimentarz, książę Dominik, miłośnik wygód, *pierzyną*, trzeci, Koniecpolski, dla młodości swojej *dzieciną*, tak on szyderczo przezwany od Kozaków *łaciną*, okazał się najlękliwszym duchem wobec przybyłych dziś pohańców. W radzie wojennej, w obozie, w listach, wynosił on wielką ich mnogość, chwalił się najpierwej powziętą o nich i rozgłoszoną przestrogą, sarkał na przyjmujących jego przestrogi z niewiarą lub pośmiewiskiem. Ponieważ jednak niewielu takich było w obozie, przeto znalazły postrachy uczonego regimentarza szeroki rozgłos w wojsku koronnem i niemało mu ducha ujęły.

Przekonał o tem dzień następny, środowy, 23 m., najmałoduszniejszy ze wszystkich w dziejach naszych. Po bezskutecznem to na niedzielę to na poniedziałek zapowiadaniu dwóch wstępnych z kolei bitw

nie słyszymy we wtorek o żadnych ze strony polskiej przygotowaniach do takiej walki, a dzisiejszej środy nieszczęsnej nie już wojsko koronne lecz Kozacy zamyślali o wstępnym boju. Rano o pierwszym świcie przyniosły straże wiadomość regimentarzom, że Chmielnicki z całem wojskiem swojem i Ordą zmierza ku obozowi polskiemu, na nieszczęście z najniedogodniejszej dla naszych strony, gdzie obok siebie stały dwa pułki o kilkudziesięciu chorągwiach, jedna kosztem powiatów sędomirskich wysłana, druga dotychczasowego orędownika pokoju, dziś pierwszego sztandaronoścy tej wojny, Kisiela. Nim książę naczelny regimentarz zdążył na pole walki, zawiązał się między obudwoma pułkami a Kozactwem i Ordą zacięty harcerski bój, który obudwom przeciwnikom zawsze od czasu do czasu ściągał posiłki, czem nadspodziewanie rozszerzała i przedłużała się walka. Nieśli w ten sposób na czele swoich chorągwi osobiście pomoc walczącym pułkom znani nam książę Jeremi i jego „szwagraszek“, Koniecpolski, nie mogąc jednak przeważyć szali zwycięztwa na stronę polską i ustępując zwolna coraz bardziej przemagającym siłom kozackim i coraz głośniejszym Ałła! ałła! okrzykom Ordy. Nawet przybycie owego szerzyciela postrachów tatarskich w radzie lecz najdzielniejszego rycerza w obliczu wroga „zawsze (jak sam o sobie donosił) w przedzie chodzącego,“ wtórego regimentarza, Ostroroga, nie zmieniło biegu wypadków, „skoczył ze swoim pułkiem w środek skrzydła nieprzyjacielskiego jak w ogień,“ ale mimo żądań nieposiłkowany od swoich, „musiał odwrócić“.

[...]zy obronie w okopach. Wszakże czy tylko do Kon[...]ntynowa, czy dalej dążąc, przyszło w każdym ra[...] wybierać między dwoma różnemi sposobami pocho[...], taborem, wśród spiętych ze sobą wozów, lub ko[...]nikiem, konno, bez wozów. Największa część zgro[...]dzenia radziła pochód taborem, najgłośniej woje[...]da bracławski, Kisiel, i drugi z regimentarzów, [...]troróg, ten ostatni opierając się głównie na zdaniu [...]elkiego hetmana, Żółkiewskiego, który przenosił [...]tępowanie taborem, gdyż bez ochrony wozów roz[...]gną się zawsze Polacy. Tylko owemu staroście [...]użyńskiemu i komisarzowi wojennemu, Radziejow[...]emu, który, według własnych słów w testamencie, [...]ł większą połowę swoich fortun na wozach, zdał [...] milszym pośpiech ucieczki komunikiem niż leniwy [...]hód taborem, i dlatego jaknaujusilniej poświęcenie [...]zów zalecał, „boć lepiej (mówił) stracić wszystek [...]zęt i mobilia niż tak wiele szlachty, kwiat młodo[...], na jatki wydać.“ Stanęła jednak zgoda ruszyć [...]orem, a że urządzenie takiej twierdzy wozowej [...]le czasu wymagało i trudu, przeto zawezwali pa[...]wie regimentarze do zajęcia się przez noc całą tem [...]ełem, sami zaś z panami komisarzami wojskowymi [...]wali co innego tymczasem.

„Zszeptawszy się więc cicho, w ciemności nocy“— [...]wa w kilka dni po wypadku skreślone—uknowano [...]ohydniejszą zdradę, jakiej kiedykolwiek możni [...]dzowie na swoim zbrojnym dopuścili się ludzie. [...]ierwszą myśl tej zdrady oskarżali się wzajemnie [...]niespełna półroczu wobec całego sejmu dwaj inne-

mi jeszcze grzechami skalani winowajcy, książ
minik Zasławski ze starostą łomżyńskim i k
rzem wojennym, Radziejowskim, z których t
poburzenia narodu do obecnej wojny był spraw
niebawem naprowadzeniem nieprzyjaciół na k
winił. Dzisiejszej nocy doradzili oni sekretnie
łanym regimentarzom, komisarzom i przednim
wnikom opuścić tajemnie wojsko, uprowadzając
czem wozy z najdroższym sprzętem, zwłaszcza k
cin regimentarzowi, Zasławskiemu, tak cięży
sercu, iż niektóre czemprędzej wyprawił już pr
z obozu. Równie prędko wybrali się dwaj
regimentarze z większą częścią komisarzów,
wników i pod zasłoną nocy poczęli „wszystk
uciekać,(pisze podkomorzy lwowski, Miaskowsk
biegając chorągwi bez znaków, armat, taborów,
ka wozów“,nie mogących dla swojej wielości to
szyć ucieczce. Mimo chęć utajenia tej zdrady
trzegło ją rychło całe wojsko w głównym
i w części oburzone tak szpetnem przeniewier
w części szałem niepojętej trwogi własnych w
porwane, jęło „rzucać o ziemię zbroje, kopie,
rze“, wszystek oręż, gnać ślepo za pierwszym p
ucieczki. U obudwóch brzmią wywoływane w
najświetniejsze imiona mężów poważnych i k
młodzi ojczystej, niegdyś za przodków nawykłe j
na poświęconych im pomnikach rycerskiej i oby
skiej chwały w narodzie, dziś za pilawieckich d
ków powtarzane w mnogich wierszowanych wyb
wzgardy, zniewagi, urągania ich skalane pod
cami pamięci, z których szczególniej jeden, naj

iejszy i najsurowszy, wymienia niemało zbiegających tej sromotnej nocy z obozu paniąt i szlachty, na czele książę Dominik z swoimi dwoma spólnikami ławy, Ostrorogiem i Koniecpolskim, trzech wojedów, podolski, kijowski z brzesko-kujawskim, kilnastu starostów, między tymi generalny krakowski, łecki, wieluński, sokalski, koniński, różański, rogoski, czerski, warszawski itd.

Ten podwójny prąd zbiegostwa z naczelnego ozu regimentarzów udzielił się także kilku pomniejm, mianowicie obozowi książęcia wojewody ruskego, Wiśniowieckiego. Stanęła wprawdzie przed n garstka nieupadłych całkiem na duchu śmiałków, gając o przyjęcie tak sromotnie odbieżanej buławy, jego przecież ręku zdolnej jeszcze dźwignąć niebnie ojczyznę. Ale książę Jeremi nie miał ani olności dźwigania ginących spraw ani chęci przyłobienia się porzuconym od właściciela zaszczytem, órego mu odmówiono, gdy ten zaszczyt mniej ciężył aśniej świecił. Nie przyjął więc książę buławy ewnej z nią śmierci męczeńskiej, lecz, po staremu lepsze zachowując się ojczyźnie czasy, zebrał zątki swoich chorągwi i z całem pierzchającem jskiem dał się unieść pochłaniającemu wszystko rowi dzisiejszej nocy. Porwany został tym wirem ojewoda bracławski, Kisiel, dopiero o świcie uwiadniony w swoim odosobnionym obozie o sromotnej sypce wojska, w której nie miał odwagi nie wziąć kże udziału. „Bieżą w świat wszyscy“ — pisze ziwnym spokojem z swojej drogi tułaczej — „i ja mojem zdrowiu okaleczonem biegę za nimi, a nie

wiem kędy."—I wszyscy też rozbitkowie dzisiejsi biegli równie nieświadomo, równie błędnie przed siebie w świat, nietylko „kędy" nie wiedząc, ale nawet i przed kim? Spytajmy o nich któregokolwiek z ówczesnych poetów, listopisów, pamiętnikarzów, najlepiej obeznanych z powszechnem wrażeniem przygody pilawieckiej, a każdy odpowie nam z Twardowskim, Maszkiewiczem, Miaskowskim: „Taka trwoga ogarnęła wszystkich bez żadnej znanej przyczyny, iż lubo ich nikt nie ścigał, uciekali wszyscy co im sił stało." — Znacznie ich Pan Bóg pokarał, bo od wszystkiego uciekali, choć ich nikt nie gonił." — „Taki strach, taka konsternacya wszystkich naraz objęła, że cwałem, dopokąd konie mogły, bieżeli, mniemając, że tuż za nimi pędzą w kopyto Tatarowie."

Owoż to widmo tatarskie, ten głos sumienia wyrzucającego narodowi zaniedbanie nakazanej mu wojny z pogaństwem, były tym w przywidzeniu szlachty zastępem duchów piekielnych, w rzeczywistości tłumem po tatarsku przebranych i z tatarskiem Ałłah! ałłah! przeciw polskim hufcom pędzonych chłopów, przed którym nasi panowie i szlachta tak zabobonnie pierzchali w bitwie środowej, i który w całej dalszej ucieczce tuż za sobą goniącym widziemniemali. Kozacy zaś w takiej żadnym napadem nieprzyjacielskim, żadnym pościgiem niespowodowanej rozsypce wojsk koronnych nie tak rzeczywistą ucieczkę jak raczej jakieś dziwne upatrywali zniknięcie, przez nikogo w obozie kozackim nieprzewidziane, niedostrzeżone, na kilka nawet godzin dość zręcznie zamaskowane. Arciszewski, mistrz artyleryi i wódz

choty, Osiński, ten po stracie niemało pułków
ten w niemożności uwiezienia armaty, musieli
ółnocy z pozostałym sobie żołnierzem ustąpić tak-
z obozu, a chcąc przynajmniej jakiemś podobień-
em straży przy działach i na placówkach złudzić
zaków, kazali pozostawiać w tych miejscach liczne
ewca z zapalonemi lontami, w czem Kozacy aż do
nego września rozświtu żywe upatrywali postacie.
piero rano z żywnością na targ do obozu przybyłe
łopstwo ujrzało go ze ździwieniem opróżnionym
udu zbrojnego i coprędzej znać o tem dało Koza-
m, którzy, tłumnie zbiegłszy się do obozu, długo
zu wierzyć nie chcieli widokowi. Podejrzewano
iś podstęp w tej bezludności, pozostawione skarby
ały się nętą jakiejś zasadzki, której jednak nie wy-
dziwszy nigdzie w obozie ani w sąsiedztwie, ośmie-
o się do bliższego rozpoznania obozu. Wówczas
zostały przy koniach i wozach służby obozowej
atek legł od miecza albo poszedł w niewolę, a całą
agę tłumów kozackich pochłonął ogrom rozpostar-
o przed nimi łupu, bezmiar odbieżanych skarbów
osztowności.

W porównaniu z ogromną stratą polską w do-
tkach jakże małą była ta strata z obojej strony
liczbie ludzi poległych. Zarówno w wojsku pol-
iem jak i kozackiem bardzo niewielu poniosło
ierć, a jeńców prawie żadnych nie brano. W wczo-
jszym dniu głównej bitwy, we środę 23 września,
40,000 konnego i pieszego żołnierstwa a blisko
0,000 ciurów w całem wojsku koronnem tylko 300
dzi zginęło. Za to ileż dostało się bogactw pol-

skich Kozakom, ile padło im skarbów w złocie i srebrze, nad wszelkie nasze wyobrażenia dzisiejsze, nad wszelką wiarę dzisiejszą większych! Bo Polska za Władysława IV to jeszcze Polska cała, żadnem z tylu wielkich w bliskim czasie łupieztw nietknięta, „złota“ w istocie, jak jej wiek zwany był „złotym.“ Zdumiewające nas bogactwa niedalekich lat króla Jana III zdały się niczem w porównaniu ze skarbami czasów Władysławowych, w których, jak sam król Jan III z żalem w pamiętniku o rodzinie swojej nadmienia, tak pełne sreber były skarbcy dworów pańskich na Rusi. W całej owszem Polsce obfitowały dwory pańskie w niezliczoną mnogość złota i srebra i lubiono okazywać ją światu zbytkiem niezmiernym, przeciw któremu na zeszłorocznym sejmie powstawał gwałtownie biskup kujawski, Gniewosz, perorując swoim jowialno-surowym trybem: „Srogi zbytek opanował tu u nas wszystkie prowincye państw W. król. Mści. Soboli tych czasów naszych widzę tak wiele, iż się wszystkie kuny w sobole poobracały, koty zaś leśne wszystkie się w rysie obróciły. Dyamentów znać, że się jakaś góra sroga otworzyła, bo ich jest tak pełno w państwach W. król. Mści, że wszędy po Polsce już świecą lepiej niż gwiazdy na firmamencie.“ Z których to sreber, sobolów, pereł czyż nie najwięcej dostało się teraz Kozakom, rzucającym się właśnie do plądrowania odbieżanych namiotów polskich? „Jakową tam Kozacy mieli zdobycz“ — dziwi się w pamiętniku swoim Maszkiewicz — „któż wypowiedzieć może, bo panowie koronni wybrali się z takim *przepychem*, od purpurowych ze złotemi węzłami nie-

…o rydwanów ale i skarbnych wozów, od szat, sre… złota, klejnotów, obicia itd., tak, że rzadki towa… …z nie równał się panom wielkim w dostatku, by …atnią substancyą przedać, a dostatnio się ustroić, …wy to tam był zbytek, za który Pan Bóg ich zna…e pokarał...“

Pokarał ich za chłopów i przez chłopów. Wypo…dział to publicznie kanclerz w. lit., Albrycht Ra…wiłł na bliskiem posiedzeniu sejmowem z dnia …o października 1648. „Pozostawiliśmy wozy na… Kozakom“—rzekł—„gdyż były mieniem chłopów …dowane, i chłopom też dostały się napowrót“. …eje-to w pierwszych rozdziałach opowiadań niniej…h rozpoczęte, teraz do smutnego zakończenia dą… Za ojca Władysławowego, króla Zygmunta …zy i za samego Władysława IV ogarnęła panów …achtę gorąca chęć wydobywania wielkich bo…tw z ziem ukraińskich, do czego potrzebując wie… …racowitej ludności sielskiej, starali się panowie …wieść zwolna i lud kozacki do pracowania na ro… …wszem wszystkich Kozaków obrócić w chłopów. …ało się zadość życzeniom pańskim, znaczna część …aczyzny musiała chodzić za pługiem, a lubo przez …raż od pogaństwa upadła, i dalsze rozszerzanie …ic chrześciańskich ustało, mnożyły się pod ręką …opionych Kozaków role i sioła, rosły w nieskoń…ość dochody pańskie, zwyczajnie mieniem samych …pów zwiększane. W krótkim czasie niczem in… jak tylko pracą ludu i jego mieniem wzmogli się …wie w bajecznej zamożności bogaczów, zaczęli …sadzać się zbytkiem, wystawnością, przepychem

a coraz cięższą pracą, coraz sroższą niewolą za pługiem i na Zaporożu gnębiony lud zaczął coraz niecierpliwiej znosić swe jarzmo. Nakoniec w przeniewierczej spółce z pogaństwem wybuchł lud kozacki strasznym na Zaporożu i włościach buntem, rozgromił pod Korsuniem i Piławcami wojska koronne i zabrał na nich dwakroć wozy z bezmiarem skarbów, jedynie z pracy i mienia ludu urosłych. Oto według Radziwiłła i rzeczywistości dzieje tych wozów piławieckich, dzieje schłopienia naprzód Kozaków przez ogół szlachty wyzuciem ich z dawnych wolności, zmuszaniem do coraz nowych prac i ciężarów—następnie schłopienia samych panów i szlachty przez rozchciwienie się ich w bogactwach pługiem chłopskim nabytych, przez zaparcie się dawnych cnót rycerskich i obywatelskich, a tem samem tak głębokie utonięcie w bezrząd dzisiejszy, w dzisiejszą niemoc i nicość zupełną pod Piławcami, iż jak niedawno panowie ze szlachtą samym strachem wróżyli sobie zwalczyć Kozaków, tak dziś oni sami nie czem innem jak próżnym strachem dali zawojować się chłopom, wrócili im dobrowolnie naładowane ich mieniem wozy, i „bieżą wszyscy w świat, nie wiedząc kędy".

Do tak zupełnego przewrotu rzeczy, przewrotu obudwóch głównych odłamów narodowych, szlachty i ludu, przywiódł opór odłamu szlacheckiego zamierzonej w r. 1646 wielkiej wojnie Władysława IV o bezpieczeństwo Polski od wschodu. Wówczas oparciem się tem złomany został z królem Władysławem główny z jego spodziewanych pomocników w tej wojnie, lud kozacki, a panowie i szlachta wzbili się

eznaną dotąd przewagę nad ludem i jego opiekuńczą władzą królewską—dziś w r. 1648 padło Kozakom sowite wynagrodzenie, ledwie nie wolność ...nienia z Polską, co chcą, szlachtę przeciwnie po...d najgłębszy upadek, najcięższy srom. Co do ...aków, ci obecnie świecili najbardziej blaskiem ...tych Polakom w pilawieckiej rozsypce łupów, ...ych pełno wkrótce było po całej Ukrainie, po ...ystkiej nawet Moskwie przyległej, chciwie onych ...jającej się po targach ukraińskich. Z cząstki ... skarbów polskich kazał Chmielnicki kilkanaście ...ek napełnić srebrem i zakopać w Czehrynie, gdzie w szatnych jego komorach 24 skrzyń przechowy... mnóstwo najkosztowniejszych szat polskich. ...tej samej bogactw studnicy czerpiąc, naby...i kupcy kijowscy całe wory srebra „na chłopa“ ...00 talarów, a srebrną misę ze stołów pańskich ...łeś za talara albo mniej. Nawet w miasteczkach Zwiahel ugoszczono posłów polskich na srebrze, ...p. stało się im w domu pewnej kuśnierki i puł...nikowej kozackiej, która głośno łajała Chmiel...kiego przed gośćmi, iż dość wystawnie nie żyje, ...mu Pan Bóg dał *wsioho mnoho.*

Do złotych łupów mnogości dostało się Chmiel...kiemu jeszcze panowanie nad całą Polską zachod..., całą Koroną. Dostało mu się barbarzyńskiem ...wem przemocy, opartem na jego potędze trzech ...ci zbrojnego chłopstwa, Kozaków i dopiero w pią..., dnia 25 września, przybyłej do Pilawiec Ordy ...omnej. Z tą *potrójną* potęgą zabierał się ...mielnicki iść kolejno pod Lwów, Zamość, Warsza-

wę osadzić załogami swojemi całą Koronę, ogoł
z wszelkich środków rządu i obrony. Całym rz
całą obroną, dwaj zgrzybiali starcy, prymas Ł
ski i marszałek w. kor., Opaliński, dwaj zwa
koledzy w kanclerstwie większem i mniejszem,
wciąż Ossoliński i hardy podwójnem dostojeńs
biskup Leszczyński, trzej hetmani bez buław c
pierzchający z pobojowiska, wojsko ich w
rozsypce, ani za pół roku zdolne zebrać się w
Nic zgoła w całej Koronie, coby dźwignąć
z takiej ostateczności, tem trudniejszej do ratow
iż to drugi już upadek w obecnym roku, nie
sroższy od pierwszego na wiosnę. Wówczas b
jak Polska żadnym nie złomaną była upadkie
i Kozaczyzna żadnym nie rozzuchwaloną tryu
a Chmielnicki ani swoich tłuszcz chłopskich, ani
ki Turcyi, ani jej zezwolenia na pomoc chańsk
mając, stał jeszcze u dalekich granic białocer
skich, cofnięty ztamtąd nie zgasłą jeszcze u T
powagą Władysława IV. Dziś Chmielnicki z
ją dziczą potrójną obozuje w pośrodku Polski,
wkrótce pod Lwowem, a nad Polską po raz
w ruinie nie czuwa już w Carogrodzie żaden
opiekuńczy pośmiertnym wpływem Władysławo
Bez Władysława zaś nie zjawiż się żaden inny
anioł, któryby skrzydłami opieki swojej o
Polskę?

Da Pan Bóg zjawi się. Dzieje nasze
wszystkich innych narodów, stają zawsze pod s
niebios, pod sterem bożym. Oto nie cudem, nie
padkiem, lecz przepisanym starożytnemi usta

giem spraw życia narodowego, otwiera się naro-
wi w upadku zwyczajna pora zjawienia się takiego
ha opiekuńczego, pora jednania przezeń wszystkich
sni w narodzie, śmierzenia sporów między różnemi
u działaniami, szczególniej między coraz cięższą
owi szlachtą, a pragnącym ulgi w tej mierze lu-
n. Tą porą szczęśliwą jest wybór nowego króla,
n zjawiającym się wówczas duchem opiekuńczym
ól nowy. Boć jeśli gdzie tedy w Polsce należy się
nno to królom, od świtu dziejów naszych założycie-
, apostołom, często zbawcom, a co najwięcej, spój-
m wszystkich różnolitych, nierzadko spornych
nwet zwalczających się części narodu. Nie takie-
ż spójniami, jednaczami narodu, obrońcami ubogich
ciemiężców, ludu od szlachty, byli ojczyznie Bole-
w Chrobry, Kazimierz Sprawiedliwy, Kazimierz
, wynagrodzeni za to głęboką miłością i czcią ludu
swoich królów, owszem dla całej władzy królew-
ej. Za Jagiellonów, zjednoczeniem się Kazimie-
wskiej Polski z Litwą i Rusią, wybujały fortuny
skie, pogorszył się znacznie stan ludu, a ostatni
yjaciel spójni i jedności narodu, Władysław IV,
ko przyrzeczeniem wojny z pogaństwem i dawnych
bód zdołał chwilowo uspokoić zbuntowaną ucis-
m najdzielniejszą część ludu, lud zaporoski. Przy-
zenie to przywiązało Kozaków jeszcze mocniej
króla Władysława, w ogólności do tronu, lecz
ciwni królowi i ludowi magnaci z szlachtą oparli
gwałtownie zbawiennym zamysłom wojny i po-
ania z ludem kozackim, a cała dzisiejsza ruina

[redacted]

d Wolą, na 6 października zapowiedziany, rozł nagle jaśniejszym niż się spodziewano prom dzisiejszą czarną noc nad ojczyzną, wszystczy — Chmielnickiemu i kroki ku Warszawie wał.

— — — —

XII. Elekcya.

...mielnicki po środowej rozsypce P...
... strawił tam kilka dni na wysy...
... łupów polskich do swojego Czehry...
... była nareszcie w piątek wielką C...
... poczem z całym taborem wyb...
... niehamowany pochód w głąb Polski
... miał wolę. Pierwszym znamienit...
... był warowny Lwów, dokąd p...
... i jego przeszło trzykroć stutysię...
... chłopstwa i Ordy pierzchały
... obnażonych ze wszystkiego rozb...
... — rzekłbyś, przed nadciągaj...

ccy uciekać wszyscy ku Lwowu" — donosi regent
wski, Czechowicz — „a tak uciekać, że się trzecie-
lnia we Lwowie oparli, a na miejsce tam jadąc za
roku ledwie stanęli". Jakoż w nocy z 23-go na
go września zbiegłszy z obozu, znaleźli się najmoż-
si panowie dzięki swoim najszybszym koniom już
a 26 wieczorem u bram lwowskich, w odległości
mil od Pilawiec. Najpierwszymi zwiastunami roz-
ki wojska byli jego dwaj naczelni wodzowie i dwaj
wni sprawcy ucieczki, książę Dominik i podczaszy
., Ostroróg, tamten do tego stopnia przejęty stra-
m, iż nie czując się dość bezpiecznym w obronnym
owie, ujechał czemprędzej do swego dalekiego
nowa. Przybyli natomiast wojewodowie ruski
emi Wiśniowiecki i kijowski, Tyszkiewicz, staro-
vie łomżyński, Hieronim Radziejowski, lubelski,
gniew Firlej, lwowski Adam Sieniawski, rożański,
jciech Wessel, rogoziński, Karol Grudziński, opo-
ski, Zbigniew Oleśnicki, z wielu pułkownikami,
istrzami i niższych stopni rycerstwem.

Miasto okazało wielką radość swoim gościom ry-
kim. Mogli oni dać mu mocną obronę od nieprzy-
ół, z każdym dniem oczekiwanych przed miastem.
większem zaufaniem i spółczuciem przejmował
żę wojewoda ruski, Jeremi, sromotną nieudolno-
swoich rywalów regimentarskich tem większą
ć, zupełną ruiną swoich dostatków pod Pilawca-
powszechną litość i życzliwość, wzbudzając. „Oso-
vie wojewoda ruski komiseracye od wszystkich go-
n" — donosi podkomorzy lwowski, Wojciech Mia-
wski, w pierwszych dniach zjechania panów do

Lwowa — „bo wszystko, co miał na świecie, str...
i sługi nawet i dragony z piechotą, kilkanaście t...
z nim rękodajnych zostało. Z towarzystwem na pr...
mieściu stanął, Ormianin jeden sprawił mu obiad i...
ścieli dał. Mimo takie ogołocenie garnęło się wszy...
ko do walecznego książęcia, kijowski przyjaciel ...
Tyszkiewicz, z resztą rycerstwa, urzędnicy mie...
z mnogiem mieszczaństwem, prosząc o nieopuszcza...
ich w tak nagłym razie, ofiarując wszelką pomoc i...
słuszeństwo, byle książę objął władzę hetmańską. Z...
pełne zniknięcie dwóch regimentarzów z widowni ...
rzeń, książęcia Dominika w oddalonym Tarnowi...
chorążego kor., Koniecpolskiego, w ojczystych Br...
dach, pozostawiło schronionemu w murach Lwo...
trzeciemu, podczaszemu kor., Ostrorogowi, obowiąz...
ratowania upadłej sprawy wojennej, czemu on zado...
pragnąc uczynić, powołał obecnych we Lwowie se...
torów, komisarzów wojskowych i pułkowników n...
wojenną radę dnia jutrzejszego, w poniedziałek, 28-g...
września. Nie mogło jednak od nikogo niefortunni...
sze wyjść hasło nad dzisiejszą odezwę Ostroro...
obarczonego mnóstwem zarzutów niezdarnego w...
dzostwa pod Pilawcami, mianowicie szerzenia ta...
płonnych pogłosek o Tatarach, dawania zachęt ...
ucieczki z obozu, potwarzania innych o tęż samą sr...
motę. Z niechęcią więc przyjęto żądanie uczone...
regimentarza, odnowiły się świeże jeszcze narzekani...
przeciwku niemu, zwłaszcza z ust o też same grzech...
obwinionego starosty łomżyńskiego, Radziejowskie...
go, a jedynym pożytkiem zaprosin Ostroroga był...
rzeczywiste nazajutrz zebranie się walnej narady, ...

dej czynić, głównie staraniem stronników książęcia wojewody ruskiego, Jeremiego, złożonej. Aby przecież i podczaszemu kor. nie zagradzać drogi do służenia ojczyźnie, nastręczyło się kilku panów z wojska i obywatelstwa miejskiego do pośredniczenia między podczaszym a jego przeciwnikami, i szczęśliwem orędownictwem wymogli na nich zaproszenie podczaszego na jutrzejszą obradę. U pośredników miejskich przemawiało za podczaszym kor. najbardziej smutne porównanie jego przed kilkunastu dniami świetności z opłakanym stanem dzisiejszym, „na który teraz tak żałośnie patrzymy z płaczem rzewliwym“ — pisze jeden z przyjaciół Ostroroga — „wspominając sobie owe applauzy i okrzyki nasze, któreśmy JMości na wyjeździe do obozu czynili“.

Zapowiedziana narada, inną właściwą nazwą „koło wojskowe“, odbyła się w obszernym OO. Franciszkanów kościele, natenczas w pobliżu zamku niższego. Odbywając się zaś w poniedziałek 28-go września, przypadła dzisiejsza (inną jeszcze nazwą) „schadzka wojskowa“ w wigilię św. Michała archanioła, patrona wszystkich ludzi rycerskich a szczególniej rycerskiego własnem i ojcowskiem imieniem *Michała* Jeremiego Wiśniowieckiego, w czem powszechnie niepoślednią wróżbę pomyślności dnia upatrzono. Wielką nadto ważnością obrad, dostojnością głównych obradujących, niezmierną bo 3000 głów przechodzącą mnogością zgromadzenia, stał się ten dzień jednym z najpamiętniejszych aktów przeszłości Lwowa, opisanym przez dwóch naocznych świadków

sceny dzisiejszej, szkoda że tak niepoczesn
mi uwieńczonej. — „Dziś przed południem
u Franciszkanów w kościele“ — zaczyna
Miaskowski. — „Ze trzy godziny czekali
potem z pół godziny jednali o mowy i o p
ne. Nareszcie zasiedli panowie wojewodow
z ruskim, pan podczaszy kor. i panowie
i starostowie: lwowski (Adam Sieniawsk
ski (Hieronim Radziejowski), rożański
Wessel), bracławski (Szczęsny Pac), gro
dysław Myszkowski), strażnik koron
Łaszcz), rotmistrze, porucznicy, towarzy
8000. Przed wszystkiem innem dyrekt
chcieli mieć i widzieć. Mianowany książę
wojewoda ruski...“

Dalej konfident lwowski ze słuszne
nięniem o tyle żywszej wówczas nietylko

ten porzuczyła. Nastąpiły wielkie hałasy i wo- przeciwko JMości panu podczaszemu, kontrady- regimentowi JMości i naganiając jego rządy e, jakto pospolicie w tłumie rozzuchwalonym". zyszło wreszcie do tego"—kontynuje podkomo- owski, Miaskowski—„że już waledykował urzę- swojemu i złożył go JMość pan podczaszy kor. wilej jutroż prymasowi odesłać obiecował, że owu proszono i panowie wojewodowie z resztą ych. Długo się wymawiał, nakoniec przyjął cię- a grzechy". Dopieroż całe zgromadzenie „za- zami" — przejmuje głos podkomorzemu lwow- u konfident lwowski — „poczęło nalegać na ęcia JMości o przyjęcie naczelnego regimentar- Rzecz do księcia uczynił JMość pan wojewo- jowski, wlazłszy na ławę dla wielkiej mnogości na miłosierdzie Boże prosząc, ażeby się nie aniał. Ustępując ich prośbom przyjął wielkie ańStwo płacząc rzewliwie, a na kolegę przyspo- sobie JMość pana podczaszego kor., któremu kilka godzin kontradykowano powszechnie, żne sposoby. Na ostatek zgodzili się. Wyszły uniwersały zwołujące rozsypane wojska pod w". — „Okrom tego stanęła w kole konkluzya" je Czechowicz w swojej relacyi — „którą wszy- rimatores wojskowi tamże będący przyjęli przy wie jako przy stolicy ruskiego państwa i osta- n asylum w tych tu krajach szturmom i rozhuka- dzikości szalonego chłopstwa i bisurmaństwa męż- ię opponować, i do dalszej dewastacyi Korony kiej drogę zamknąć".

każdej wojnie środków pieniężnych. Ś
chęci gorliwy jej spółuczestnik, nasz
Lwowa, pisząc w jednym z ustępów s
„Nastąpiła ochota w obywatelach nasz
brać wszelaki rynsztunek u rzemieślnikó
materye i sukna rozmaite w kramach. S
się wszyscy pod przysięgą i od każdego s
naszych po kopie dajemy. A iż przytem
ta i w innych kupcach nastąpiła, niektór
po kilka set złotych i talarów składa
i klasztory srebra swoje ofiarowały ocho
dzy inszemi pani Słoniowska od panien K
srebro przyniosła i pod nogi księcia Wiśn
w kościele u OO. Franciszkanów rzuciła,
tunku". — „Ksiądz Krzyżanowski, bos
pokrewny nasz" — słowa to podkomorzeg
go, Miaskowskiego — „przyniósł także s
do koła, i dawał smętnym płaczącym żo
czerwonemu złotemu, przyjmowali z dzi

yta kościelne, złoto, kamienie drogie, i co mogą ruszce i wnętrzności morskie z siebie wydać najkosztowniejszego, ogołociwszy żałośne ściany, ołtarzom wspaniałym okrasę odebrawszy, cudowne obrazy przenajdostojniejszej Rodzicielki słowa wcielonego obdarłszy, z ochotą dobrowolnie oddali, i do nóg panów niesli."

Tem składaniem kosztownych darów w kościele bankietem dla najdostojniejszych gości w pobliskim mku niższym zakończyła się rada dzisiejsza. O bankiecie nic niewiadomo, złożone pobożną ręką złoto usiło do wydzierania złota łupieżców. Pod koniec siedzenia wystąpiło kilku komisarzy wojskowych, czele ów jeśli już lichej dotąd przeszłości, tedy okroć sromotniejszej niebawem przyszłości Radziewski, z nieżądanem od nikogo z obecnych oświadczeniem, iż „z wszelką na jaką ich stało gorliwością i pracą zajmą się zgartywaniem pieniędzy." Jak aś mianowicie wskazany tu główny z książęciem Dominikiem spółautor ucieczki pilawieckiej postępował obie w tem zgartywaniu swoich miejskich i klasztornych poborów, przekonywa najlepiej pozew o najście domu obywatelki lwowskiej, Grajewskiej, i wydarcie jej sumy wielkiej wartości, bez żadnego skryptu prawnego, złożony przeciw Radziejowskiemu najpierwej w sądach lwowskich, następnie na sejmie elekcyjnym w Warszawie. Tylko panująca w kraju zamieszka ocaliła tam sprawcę od wiszącej nad nim kary sejmowej, we Lwowie nietylko jemu lecz wszystkim jego spółzgartywaczom pieniędzy uchodziły bezkarnie takie gwałty w imieniu dobra pospolitego.

Zebrano niemi znaczny niestety przyczynek do gości owych ofiar pobożnych, zebrano razem z datków dobrowolnych i zdzierstwem ogromny w dniach skarb, liczony w relacyi Czechowicza lion złotych pieniędzmi, 300.000 w złotych i srebr kosztownościach, do przetopienia na bitą m przeznaczonych. Nim to jednak się stało, pow dwaj główni teraz wodzowie, książę Jeremi i czaszy, Ostroróg, w tydzień po naradzie ponie kowej sekretne doniesienie o bliskiej pod Lw Ordzie i niewymownie przestraszeni tem je dla nich niespodzianem niebezpieczeństwem, po wili w niespełna dwie niedziele po pilawi ucieczce dopuścić się powtórnie tego czynu sro

Chcąc go ochronić od przeszkód ze strony czan, przygotowano w jaknajwiększej skrytośc jazd z bram miejskich, którą też w istocie jesz goż samego dnia przebyli uciekający panowie z resztką rycerstwa i z całym skarbem uzbiera we Lwowie sum w złocie i srebrze. Dopiero w dze ku Zamościowi otarłszy się rzeczywiście o Ordy, wyprawił pan hetman w. kor. do mies lwowskich list z przestrogą o Bisurmańcach (t dynie Tatarów krymskich a nie Osmanów nazy i rotmistrza Cichockiego z pocztem 50 dragon obronie miastu lwowskiemu. „Hetmanem w. nazwaliśmy książęcia wojewodę Wiśniowiec z przyczyny, że do „zgarnionych" we Lwowie bów przybrał tam na fundamencie dorywcz minacyi u OO. Franciszkanów ten od mł upragniony tytuł hetmański, towarzyszący

szystkim jego podpisom przez cały dalszy ciąg bez-
ólewia, z przydanem jednak zawsze oszrankowa-
em szumnego „hetman w. kor.“ skromnem „na ten
as.“ Za któryto znamienity we Lwowie przyrost
pożądańszy życia swego godności i uprowadzonych
ntąd dostatków przywiódł książę stolicę ruską
przód złupieniem następnie odbieżeniem do stanu
ełnego prawie ubóstwa, zupełnego ogołocenia ze
zystkich środków wojennych, ograniczonych dziś
kilkanaście działek, źle okrytą chorągiew dragoń-
ą z p. Cichockim i nie więcej nad 1000 zbrojnych
eszczan, mających w bliskim czasie stawić czoło
em krociom Kozactwa, chłopstwa i Ordy. Owszem,
w bliskim czasie, ale jutro, pojutrze. Już bo-
em nazajutrz po ucieczce panów hetmanów, we
orek, 6-go października, okryły się wszystkie pola
koła Lwowa hordami Tohaj-beja, już przez cały
orek dzisiejszy i całą środę następną płonęły
zystkie sioła okoliczne ogniem tatarskim, trwały
pady tatarskie na wszystkie niemal przedmieścia.
V nocy (z dnia 7-go na 8-my, pisze w swojej urzę-
wej relacyi burmistrz i komendant Lwowa, Gros-
jer), pokazały się bardzo wielkie ognie nad Lwo-
m i rozumieliśmy, że Tatarowie bliskie jakie mia-
czko zapalili, ale pokazało się potem, że tabor woj-
a zaporoskiego gromadnie nadchodził, a we czwar-
k rano stanął Chmielnicki na Wilczej górze (w po-
iżu wsi Lesienice) ze wszystkiem wojskiem w liczbie
0,000, pod 35 pułkownikami, z czernią bez liczby.“
szcze tego samego dnia objeżdżał Chmieln cki mia-
o na białym koniu, jakoby upatrując dogodnego miej-

remiego Wiśniowieckiego i chorążego k
polskiego, powszechnem zdaniem kozack
jeszcze obecnych w mieście i obronę mu
O tych więc nieprzyjaciół swoich dostaw
Wiłczą górę zgłosił się Chmielnicki naty
objeździe warowni listem ruskim do rad
która w tym razie z łatwością uchylić
żądanie, odpowiadając jeszcze tego same
oznajmieniem w języku polskim, iż wszys
koronni już przed kilku dniami potajem
ze Lwowa. Chmielnickiemu sromotne t
nowym pilawieckim wydało się popłoch
na noc dzisiejszą hasło setnikom: „Strac
Lachy," okoliczną zaś ludność ruską upo
ruskim listem do mieszczan, aby w cerkw
szukała bezpieczeństwa przed wojną.
chętnie spełniając, chroniła się najtłum
rowny obręb cerkwi św. Jura, na pr
wysokiem zamkowi górze nad miastem
I okazała się zaprawdę wielka teg

niedzielę, 15 zakonników w klasztorze OO. elitów na ulicy garncarskiej poniosło męczeńską ć od Kozaków, tedy zaraz nazajutrz po rozłożeię Chmielnickiego na Wilczej górze zaścielił kozacki całe wnętrze cerkwi św. Jura trupami ionego ludu, cały cmentarz od rozlewu krwi j stał się według słów ruskiego poety, Zimoro-, „jeziorem ciepłem." Wyciąganym z kryjówek ewnych starcom ruskim na odwoływanie się do j ruskiej rodowitości odpowiadali Kozacy z poiskiem, iż „niedoszłymi wy Rusinami, kotuchy! kiem mięsem ruskie obrosły wam kości," nad ym zaś na męki dla wykrycia utajonych skarerkiewnych igumenem, który przypomnieniem j wiary zmiękczyć chciał swoich oprawców, ili się oni dalej bez litości, wołając: *„nechoczem viry, lysze ditczych hroszy."* Owóż mając na dzie taką niepewność życia wszystkich jakiejek wiary mieszkańców przedmieść, i widząc opanowane przez obudwu nieprzyjaciół kościoły sztory przedmiejskie najlepszemi stanowiskami padania z nich na wały i mury miejskie, postamiasto uwolnić się od tego ciągłego niebezństwa zupełnem zniesieniem przedmieść i już tek, dnia 9-go października, wykonało heroicznie mysł. „Na ostatek przyszło nam do tej odwazdaje sprawę burmistrz lwowski, Groswajer— y przedmieścia zapalić kazali, obwoławszy sonagrodę temu, ktoby to uczynił. Naleźli się i, co na różnych miejscach ogień założyli, któę wziąwszy, wszystkie budynki zewsząd ogar-

nął i w popiół obrócił, nieprzyjaciel z ognia ustępować musiał."

Jednocześnie z tym aktem determinacyi wydał Chmielnicki do mieszczan list drugi w języku polskim, zwalniający ich od wydania mu panów, których, jak zapewniają w swej odpowiedzi, niema w mieście. Natomiast domaga się Chmielnicki wydania Żydów, którzy przyczyną są całej wojny, pożyczali bowiem pieniądze panom polskim na zaciąg przeciw Kozakom. Miasto odpowiedziało, iż jak panów tak i Żydów wydać nie może, gdyż Żydzi są poddanymi króla nie miasta, które podobnież tylko Rzeczypospolitej oddawać chce posłuszeństwo. Zarazem szablą popierając wojnę listową, rzucili się Kozacy w wymienionych powyżej dniach 10-ym i 11-tym b. m. po spaleniu przedmieść tem zapalczywiej do szturmowania Wyższego zamku i wałów, podkopali się już byli pod zamek za zdradą kilku do Chmielnickiego zbiegłych Rusinów z krakowskiego przedmieścia i odjęli mieszczanom rzeczkę. Z podkopów jednak zamkowych musiał nieprzyjaciel ustąpić, a wodę rzeczną zastąpiło sobie miasto studzienną, i w ogólności taką stałą wolę bronienia się do ostatka okazywało, iż przy niewielkiej ochocie Chmielnickiego do tracenia ludzi w szturmach bezużytecznych, przy jawnej owszem chęci przestania na samym okupie i zwyczajnem kozackiem „odżywieniu" wojska czyli *borzomu* można było niedalekich i nietrudnych spodziewać się miastu układów.

Poświadczył to trzeci list Chmielnickiego, nadesłany dnia 10-go b. m. w sobotę, przez osobę w

poważną, bo świaszczennika greckiego, Teodo-
. Radkiewicza, który kapelanem, spowiednikiem
szwagrem był Chmielnickiemu. Zstępując coraz
żej w swoich żądaniach, nie domagał się już Chmiel-
cki w tym liście wydania Żydów, a natomiast żądał
nich i od miasta 200,000 czerwonych złotych oku-
, nie dla siebie lecz dla przyjaciela swego, Tohaj-
ja perekopskiego, który we wszystkich potrzebach
ecnej wojny służył mu wiernie i szczęśliwie ze swo-
Ordą. Dla dodania większej wagi listowi podwo-
no „impety" na Wyższy zamek, do takiej nakoniec
zywiedziony ostateczności, iż sam burgrabia z osta-
iem załogi ustąpił ciemną nocą do miasta, około
siąc schronionej w zamku ludności sielskiej pozo-
wiając na pastwę nieprzyjacielowi. Od którego
losu pragnąc dalszą mnogość ofiar ocalić, postano-
ła rada miejska wejść w przedłożone ostatnim li-
em Chmielnickiego zażądanie okupu, wymagające
zakże bliższych porozumień, bliższych układów
iepewną jeszcze sumy okupowej wysokość. W tym
u na duchowne poselstwo ks. Teodora Radkiewicza
powiedziało miasto nazajutrz, 11-go października,
niedzielę, wyprawieniem również ważnej Chmiel-
kiemu osoby, bo kanonika lwowskiego, ks. Andrze-
Weli Morskiego, który czy to jako nauczyciel
jezuickiem kollegium lwowskiem, czy jakimś innym
sunkiem zaprzyjaźnił się w dawniejszych latach
hmielnickim. Obecnem udaniem się swojem do
ozu Kozaków miał on większemu gronu posłów wy-
nać u Chmielnickiego glejt bezpieczeństwa, dla
żenia jaknajrychlej warunków okupu a tem sa-

łożył nam wszystkie krzywdy, które i on sam
iał i wojsko zaporoskie od różnych osób, miano-
j jednak sumy okupu żadnym sposobem odstąpić
hciał, odzywając się na pułkowniki swoje, a na
ek kazał nam wrócić się do Ostafieja, i tam
ponsem samego siebie oczekiwać. Jechaliśmy
d przypatrując się i armacie i wojskom groma-
na polach leżącym. Stawił się potem Chmiel-
i pod pasieką robertową, a z Tohajbejem długo
łu rozmawiając, wjechał na podwórze, przeciwko
u wyszli wszyscy pułkownicy, którzy z nami po-
i siedzieli, nam zakazawszy wychodzić. Naj-
vej przyszedł Tohaj-bej do izby z Gałgą (naj-
zym bratem chańskim) i Pyri-agą (mistrzem obo-
ietwa), a po nich Chmielnicki z swoimi pułko-
ami; wszyscy buławy złociste i kamieniami sa-
e w ręku mając, siedzieli za stołem, na pierwszem
cu Tatarowie. Przekładał potem przyczynę przy-
i naszego przez tłómacza Tohaj-bejowi, który
olą Chmielnickiego wszystko puszczał. Po wiel-
mowach i rozmowach stanęło na tem, abyśmy
u na pewną sumę tak w pieniądzach jako i ró-
h towarach złożyli. Na odliczenie sumy i ode-
ie towarów pojechał z nami pospołu do miasta
lo Kozaków zbiegły szlachcic wołyński, pusto-
el Ostroga w relacyi Czechowicza „przedni
rca i bibant,“ dziś pułkownik wojska zaporos-
o) Głowacki, z nim Pyri-aga Tatarzyn, i tu do-
następowania i *impetus* z obydwu stron ustały.“
Wzięcie opuszczonego od załogi swojej zamku
szego i *zamordowanie* schronionego w nim wy-

sięca bezbronnej ludności sielskiej było odda
kozackim i tatarskim gwałtem wojennym, włą
w porze układów popełnionym. Trwały te gwa
przedukładowe zaledwie tydzień, dalszy zaś p
Kozaków i Tatarów przeciągnął się trzykroć
długo. Po siedmiodniowym boju nastąpiło trz
tygodniowe wybieranie okupu i pogłównego, w
pieniądzach, srebrach, towarach, od klasztorów,
szczaństwa, żydów i najuboższego gminu miejski
Główny okup przeznaczony był dla Tohaj-beja, k
zwożone codziennie dostatki i kosztowności z
większą ścisłością ważył, i Chmielnickiemu jedn
z wielu znaczniejszych pułkowników dostały się
sy obfite. Ogólna suma okupu, nader zmienna w
daniach obcych, najwiarogodniejsza w relac
dwóch naocznych, jednozgodnych świadków wy
ty, Czechowicza regenta i Groswajera burmi
lwowskich, naznaczoną została w ilości 20,000
wonych złotych, na stopę ówczesną miliona i 20
złotych polskich zwyczajnych. Że jednak w
dowych obliczeniach ówczesnych najwyższa
wypłaconego okupu nie dosięga ściśle wskazanej
wyżej wysokości, przeto prawdopodobnie nie wy
ciło miasto całkowicie nałożonej sumy okupu, a
górniejsze mniemania o jego ogromie podnoszą ją
ko w przybliżeniu do miliona złotych zwyczaj
Według nadmienionych wyżej obliczeń urzędo
wypłacono obudwom głównym wodzom i wię
części podrzędnych naczelników najrozmaitszym
sobem następujące należytości. Tohaj-bej z G
i wszystką resztą Tatarstwa do dnia 19 Paździ

mał w gotówce 16,000 zł., w towarach 136,784 r., w bławatach 91,050 zł.; w płótnach 11,346 atach różnych 4,314 zł., w futrach 4,880 zł. ‑u 500 zł., w safianie 3,000, w srebrze 57,546 ocie i czerwonych zł. 3,702 zł., w kożuchach ach 60 zł. — razem 329,182 zł. 24 gr. Chmielu na jego osobę dostało się 100 talarów, 307 ych złotych, łańcuch złoty, 360 zł., zausznice towe 1,500 zł., krzyżyk rubinowy 150 zł., febolowa 2,000 zł., gotowizną odkupując juchty ty 5,800 zł., juchtowe szory na konie 300 zł., wski 90 zł.—razem 13,342 zł.

dzierca i „bibant", Głowacki, za swój urząd odniósł w złocie i srebrze 840 zł., w zausznibinowych, w dwóch pasach drogich, w dwóch złocistych, w czekanie srebrnym i buzdygaistym — razem 1,501 zł. Inni niższego rzędu ni mniej nas obchodzą. Razem okup i dary ały miasto 365,429 zł. 24 gr., co atoli dopiero niejszą połową wszystkich w ogólności było ów, do których całe nadto trzyniedzielne ugo- takiego bezliku wojsk zniewoliło mieszkańowa. Prócz ogromnych bowiem wysileń na sową dań w złocie, srebrze i kosztownościach miasto dostarczać codziennie żywności wojprawiać Kozakom przez 3 niedziele ich ulupodżywienie się," po kozacku *boroszne*, doga- różnemi przysmakami. „Lonherya (urząd nia dochodów miejskich i zawiadowania niee powiedzieć jakie *expensas* poniosła"—uskargent lwowski, Czechowicz — „gdy obszerne-

mi baryłami gorzałek, miodów półbeczkami, wi[...]
półkufkami, małwazyi i perticymentów butlami, [...]
poczesne chłopstwo, ludzie do pługa urodzeni, [...]
w mieście przełykali, a potem znowu na przedmieś[...]
gdzie mieli stancye swoje, brali i przenosili." W akta[...]
dawnej lonheryi lwowskiej istnieją po dziśdzień dw[...]
różne wykazy takich na utrzymanie wojska wyda[...]
ków, z których jeden, nie wchodząc w oblicze[...]
ubocznych kosztów i szkód, przestaje na mniej[...]
sumie 528,544 zł. 6 gr., drugi zaś wykaz zwłasz[...]
wartość zabranego po przedmieściach bydła mając[...]
względzie, podniósł całą stratę lonheryi do 546,0[...]
zł. Za którychto kroci do owej ogólnej sumy ok[...]
i podarków przydaniem okaże się najogólniejsza [...]
miasta Lwowa przez Kozaków i Ordę wyciśnięta [...]
ma 911,505 zł. 24 gr., którą ostatni dziejopis mias[...]
dołączeniem strat z pożarów i rabunków nieprzyj[...]
cielskich zwiększa do bliskości miliona, zawsze [...]
sięgającej zażądanego przez nieprzyjaciół milion[...]
i dwóch kroci.

Boć i Chmielnicki coś więcej od dwunastu kr[...]
miał w myśli. Całe wojsko kozackie wierzyło, [...]
wódz jego z pod Lwowa wyruszy z nim najpierwej k[...]
Zamościowi, następnie pod Warszawę. Sam Chmiel[...]
nicki przestawał na zatrzymaniu się u Zamości[...]
zkąd potężnie ciężyć mógł wolą swoją na niedalek[...]
Warszawę, na zagajony tam właśnie sejm elekcyjn[...]

równie mocen jak żądny tego, zaciężył rzeczy-
ie na wybór nowego króla nieznanem wprawdzie
mieniem wpływów i środków, lecz powszechnie
domym i niemałą liczbą najwiarogodniejszych
dectw stwierdzonym skutkiem. Znając Chmiel-
iego życzenie jaknajrychlejszej elekcyi, a z po-
lzy wszystkich pretendentów do berła dwóch je-
e widząc bliskimi tronu królewiców, Jana Kazi-
za i Ferdynanda Karola, snadno było przewi-
ć, za którym oświadczyłby się Chmielnicki.
wszeństwo wieku, rycerskie serce, osobliwie zaś
owcza okoliczność, iż najgorliwsi stronnicy kró-
ca Karola, jak książę Jeremi Wiśniowiecki, pod-
lerzy Jędrzej Leszczyński, obaj generałowie
owski, Jerzy Lubomirski i wielkopolski staro-
Leszczyński, gorąco nienawidzili Kozaków, gdy
ciwnie Jan Kazimierz sprzyjał im szczerze, wszy-
to dało temu ostatniemu w Chmielnickim, w je-
rzech krociach zbrojnego ludu, w jego zbrojnem
nie jednowładztwie, we wszystkich Małej Polski
vincyach, potężniejszą od całego pod Warszawą
madzenia szlachty wyborczej, lubo nieupoważnio-
do głosu, na milczenie skazaną, niemą podporę.
iero po dokonanym czynie zaczął głos prawdy
ływie Chmielnickiego na elekcyę warszawską roz-
iewać na czas niedługi, bo ciągłem uprzedzeniem
ciw Kozakom i nieszczęśliwym zwrotem wypad-
zagłuszony całkowicie w bliskiej przyszłości.
jednak głównie obecnością zajętym, przypomnieć

tu kilka najważniejszych o tym wpływie świad
niniejszej pory należy.

Pierwsze z nich wyczytujemy w urzęd
relacyi pobytu Chmielnickiego pod Lwowem.
kąd w pierwszej połowie października, a za
o przeszło miesiąc przed wyborem nowego kr
— „przyjechali posłowie od cara moskiews
i od Rakoczego, żądając promocyi i mocy na Kr
stwo polskie, których tak odprawił (Chmielnic
że prerogatywę rodowi królewskiemu, a zwłas
królewiczowi Kazimierzowi, na którego stronę s
nia się snać, przyznał.“ — Drugie z tych wspom
pozostawił nam wojewoda kijowski, Kisiel, w li
z dnia 14-go kwietnia 1650, wzywającym Chmiel
kiego do wsparcia usługami swojemi króla Jana
zimierza „jako Pana tego, któregoś sam chęcią s
aby nam wszystkim szczęśliwie panował, dopo
widzieć ukoronowanego“ — najważniejszemi je
świadectwami są dwa listy samego króla Jana K
mierza tuż po elekcyi skreślone, z których pier
z dnia 27-go listopada przywodzi Chmielnick
i Kozakom na myśl, „iż pomnąc na dobrodziej
ś. p. najjaśniejszych królów JMości pana ojca i
ta naszego pana, Boga prosiliście i życzyli tego,
nie kto inszy ale my z tejże krwi królewskiej
na to Królestwo obrani byli“ — drugi zaś z dnia
grudnia b. r. powtarza „że nas pomazańca Bo
a króla pana waszego, któregoście i sami panem
życzyli...“

Zaczem w nadziei świetniejszych zysków
łowawszy niewielkiej reszty okupu stolicy ru

stąpili zbratani czciciele krzyża i półksiężyca dwóch różnych od niej kierunkach, w trzech żnych dniach. Najpierwej tegoż samego dnia 23-go piątek, wyruszył ze swoją Ordą i ogromnym ko-em łupów i plonu sułtan Gałga, brat chański, ku Ka-leńcowi, z całą resztą Tatarstwa Tohaj-bej szlakiem moyskim. Nazajutrz, w sobotę, kazał Chmielnicki swoich kilkudziesięciu dział nieużywanych dotąd zeciwko miastu dać 20 strzałów na pożegnanie oczęły wychodzić pierwsze pułki kozackie, za któ-mi dnia następnego ruszył ostatek wojska pod Za-ość. Dopiero nazajutrz w poniedziałek 26-go, wy-ał się za nimi sam Chmielnicki z Krzywonosem łkownikiem i ks. Mokrskim, sekretarzem jego odtąd poufnikiem, zostawiwszy natomiast stryjecznego ata swego Zacharyasza z garstką Kozaków czyto łogą czy w zakład miastu. Za połączeniem się mielnickiego z pułkami i Tohaj-bejem ciągnęła szystka potęga kozacka, chłopska, tatarska przez ły tydzień ku Zamościowi.— „Szli wielkim tłumem ńców zagarnionych w niewolę okrążeni, stadami eprzeliczonemi koni a bydła rogatego przyległe po-na mil ośm okrywając.“ W dniach 5-go i 6-go li-opada rozlał się nieprzejrzany kilkukrociowy, we-ug podań przesadnych w bajeczną mnogość ośmiu oci urosły potop zbrojnego i niewolnego ludu doko-murów Zamościa, aby tam w odległości dwudziestu ku mil od s.utysięcznego, już od miesiąca obradu-ego pod Warszawą obozu szlachty na elekcyę ze-nej, założyć obóz drugi, dziesięćkroć ogromniejszy,

przemocą chłopskiej i pogańskiej dziczy nad o checkim ciężący.

Tegoż samego 6-go października rozpoczęło szlacheckie sejmowanie pod Wolą i kozackie oblę nie stolicy ruskiej. W miesiąc później skońc Chmielnicki swoje złote dzieło okupu i darów lwo skich i zabierał się do złupienia nieskończenie sły niejszej od Lwowa pod względem bogactw, za obr ny skarbiec nagromadzonych skarbów miejscowy i okolicznych poczytywanej twierdzy zamoyskiej, s mująca zaś pod Warszawą rzesza panów i szlach nic dotąd nie uradziła na rzecz głównej ze swo spraw, owszem jedynego celu swojego, wyboru kró A opieszałość taka była tem cięższą krzywdą ojczy nie, ile że sejm obecny samem nad przepisy pra opóźnieniem się swojem straszną klęskę na kraj ś gnąwszy winien był za spóźnionem otwarciem nap wić ją narodowi tem gorętszem przyspieszeniem g wnej czynności swojej, elekcyi, której zwleczenie czytane zostało powszechnie za kardynalną o klęski przyczynę. Gdyby sejm elekcyjny (rozumow nie nie bez słuszności) nastąpił był w przepisan prawami czasie, t. j. dnia 12-go września jako w niedziel po konwokacyi, gdyby już wówczas sta był w obliczu ludu ukraińskiego ów upragniony pr zeń duch opiekuńczy, król nowy, nie byłoby przys do coraz sroższej nieufności między dzisiejszym n udolnym rządem koronnym a Kozaczyzną, do nowy jej związków z pogaństwem, do sromotnej dnia 23- września rozsypki pilawieckiej, do obecnej wresz zawisłości losów Polski od Chmielnickiego. Ale t

porno przy tym zwyczaju stali" — sarka znany nam regent lwowski, Czechowicz, na nieszczęsny zwyczaj spierania się szlachty sejmowej i sejmikowej każdemu przyspieszaniu elekcyi — „że na ten czas o miłej całości Rzeczypospolitej i o spustoszeniu srodze brzydkiem, na które się zanosiło Królestwu Polskiemu, zapomniawszy, psom bisurmańskim i szalonemu chłopstwu, tyranom i mordercom niepohamowanym na łup i rozszarpanie, nad czem wieki pozostałe muszą nieraz zapłakać, zostawili ojczyznę a jak mówią na jatki ją wydali".

Przynajmniej więc w tym upadku należało sejmowi pośpieszyć z wyborem króla a jednocześnie z oblężeniem Lwowa przez Chmielnickiego rozpocząwszy swoje czynności, nie dać mu po całomiesięcznem obozowaniu pod Lwowem posunąć się pod Zamość ku Warszawie. Tymczasem sejm obecny przez ten cały miesiąc nietylko nic nie uradził, lecz zaledwie zebrał się w zupełności, wierny w tem zwyczajowi wszystkich sejmów ostatnich lat. Przypominamy sobie skargi sejmu r. 1646 na „pustynię" sali sejmowej; tegoroczny sejm konwokacyi z ogólnej liczby 160-ciu i kilku senatorów zgromadził przy otwarciu tylko 25-ciu wraz z ministrami, teraźniejszemu sejmowi elekcyjnemu zarzucano „całych niemal województw ławy opróżnione." Zapełniały się óne tak zwolna, iż np. hetman polny lit. i starosta żmudzki, Radziwiłł, z wojewodą smoleńskim Chlebowiczem, przybyli dopiero dnia 1-go listopada; ani Lwowa ani Zamościa nie broniący od Chmielnickiego książę Jeremi Wiśniowiecki stanął dopiero 3-go t. m.; osławiony książę regimentarz

zjechania bogdaj na ostatki rozpraw sejmo
winniając się ogromnemi kosztami tegorocz
gotowań wojennych i stratami na wojnie
winniejszej jeszcze pod tym względem od
powszechnie wynagradzanej za swoją funk
ty poselskiej, i ta do tego stopnia leniwo
się z domu na sejm, że w drugim już dniu
go zwyczajnie mowa do tronu, czyli tak zw
zycya za życia króla przez kanclerza wielk
królewiu przez arcybiskupa, a w zastęp
przez sekretarza w. kor. odczytywana, na
szym sejmie dla początkowej szczupłości
dni kilku odroczenia doznać musiała.

A raziła ta szczupłość zebrania sejm
bardziej tem, iż sejm obecny odbywał się w
polu elekcyjnem pod Wolą, po części w ow
skiej szopie dla senatorów, po części w ow
między szopą a okopami rozpostartem ok
słów i dobrowolnie przybyłej szlachty woj

575, Władysława IV, w listopadzie 1632 i tegorocz-
a. W takiej porze i takiem miejscu przyszło kołu
oselskiemu zaraz pierwszego dnia, we wtorek 6-go
aździernika, po rozpoczynającem sejm nabożeństwie
kościele św. Jana, zająć się śpiesznym dla zabieże-
ia ambicyom wyborem do laski marszałkowskiej,
rzypadającej tym razem z kolei gronu posłów litew-
kich. Za instáncyą więc poprzedniego marszałka,
Leszczyńskiego, obrany został marszałkiem wojski
ozyrski, Obuchowicz, „mąż wielkiego rozsądku i za-
ziwiającej wymowy, poczem dopiero we trzy dni,
piątek 9-go b. m., odczytał sekretarz w. kor. ową
ropozycyę arcybiskupią, zawierającą szereg punktów
o traktowania na sejmie. Dwoma jedynemi punkta-
i były dwie najnaglejsze potrzeby, spieszna elekcya
nowy zaciąg wojska, bądź z wracających pod cho-
ągwie szczątków pilawieckich, bądź ze świeżych po-
iłków wojewódzkich. Drugi z tych punktów wiązał
się nierozłącznie z dwiema kardynalnemi sprawami
sejmu, z sprawą o nowy zaciąg i z wyborem nowych
hetmanów, z których trzej sromotnie pod Pilawcami
rozbici stracili prawo do swoich buław, przez żołnie-
rzy zaś we Lwowie obrany Wiśniowiecki z niepowo-
łanych do tego rąk przyjął buławę i przynajmniej
pozornie winien był otrzymać ją na sejmie. Prócz
tych głównych punktów pozostało niemało innych po-
mniejszej wagi, a tem samem mniej uciążliwych sej-
mowi, ile że proponowane punkta zwykle wracały
w tym samym kształcie, jak np. punkt o nowych pa-
ktach konwentach, o uspokojeniu różnowierców i wie-
le innych. Prócz owych do roztrząsania podanych

Ale jak przed ćwierćroczem tak i
słuchano zbawiennych rad. Kozaków zbył
cya pozorną nadzieją pojednania się z nim
w istocie pognębienia im pragnąc; elekcy
szego zjazdu senatorów i posłów zwlókł se
szy. Natomiast ozwały się po dawnemu go
ty do dalszej obrony od nieprzyjaciół,
z większem szczęściem uzbrojeń i wysileń
do przysporzenia im środków moralnych
nych, dzielniejszych wodzów i większych
ciągi wojskowe. Jakoż od takich starań o
po obu tegorocznych pogromach wojnę roz
czynności pierwszych wspólnych posiedzeń
stanów, zajętych odpowiedziami senatorów
zycyę arcybiskupią, zwyczajną nazwą w
rych główną treścią stały się teraz senat
selskie obietnice datków na wojnę i takież
o nowych wodzach. W obecnym jednak up
du na duchu i fortunach okazało się wkrót

-choty, węgierskiej nazwy, zbroi, a najczęściej
krwi „hajduków", za co dyrektor poselski publicz-
-e mu podziękował. Za przykładem arcybiskupa po-
-dł biskup kujawski, Gniewosz, spodziewany nieba-
-m dawca 50-ciu pieszych i 40 dragonów, ale sam
-fortunny przykład swemu następcy, gdyż biskup
-ki, Jędrzej Gębicki, obiecał tylko 20 pieszych, na
wszystko zgromadzenie się roześmiało, a marsza-
-k do jutra tak licho usposobione deklaracye odło-
-ł. Posiedzenie następne, w sobotę 10-go październi-
-, nie przyniosło plonów hojniejszych. Podziękowa-
wprawdzie biskupowi poznańskiemu, Szołdrskiemu,
100 dragonów, lecz biskup krakowski, Gębicki
-otr, odmówił wszelkiego datku, tłómacząc się obo-
-iązkiem utrzymywania 700 piechoty ku obronie
-rakowa. Z innych jeszcze dostojników ojczyzny
-wiadczył się jeden, biskup żmudzki, Tyszkiewicz,
-obietnicą 12,000 zł., drugi biskup chełmiński i pod-
-nclerzy kor., Jędrzej Leszczyński, ofiarował 100
-rojnych pod warunkiem, jeśli inni też dadzą, trzeci
-ojewoda mazowiecki, Warszycki, chorągiew pieszą.
Po jutrzejszym (w niedzielę 11go października)
-ypoczynku, w poniedziałek 12go b. m., nastąpiły
-cale niezwykłe deklaracye. Biskup chełmski, Pstro-
-ński, „coś ze swego worka" obiecał, dwóch innych
-asztelanów wynurzyło wątpliwość, czy z ich zrujno-
-anych fortun mógłby stanąć „pułk rzymski," kasz-
-elan chełmski, Gorajski, radzi na wiarę Rzpltej za-
-ciągnąć dług, on zaś ze swego krwią się wypłaci.
-której dawcy *następni więcej* ofiarowali, bo dwóch
w. marszałków kor. i lit., zgrzybiały Łukasz Opa-

liński i Aleksander Radziwiłł załogę znaczną nad
Warszawie, kanclerz w. kor., Ossoliński, w tym
mym celu 600 żołnierzy, kanclerz w. lit., Albry
Radziwiłł, 100 dragonów i 100 pieszych. — Po t
trzecim dniu ofiar, słuszniej obietnic, nic prawie w
cej nie czytamy o nich w dyaryuszach sejmowy
spotykamy się tylko nader często z gorzkiemi wy
tami nieuczynności publicznej, rozpaczliwemi wez
niami do wysileń publicznych. Jedno z umiarko
szych wotów teraźniejszych żądało od niewiele
cnych na sejmie senatorów, aby swojej do tysiąca
dzi liczącej asystencyi ustąpili na usługi ojczyz
czemu panowie senatorowie chętnie uczynić zad
przyrzekli i głośne za to podziękowanie otrzym
od posłów. Dwa nierównie gorętsze głosy żąda
ofiar i skarg na ich wzbranianie ozwały się dnia 1
b. m. z ust Andrzeja Maksymiliana Fredry, dziś n
dego dworzanina J. król. Mości wkrótce wysok
dostojeństw senatorskich piastuna i sędziego wsch
skiego, Jana Szlichtynga. „Fredro taksować po
skąpstwo senatorów“ — słowa dyaryusza książęcia
brychta Radziwiłła — „że nie chcieli ojczyzny sw
konającej ratować. Ja tedy dobrym przykładem
przedzę, i lubom wszystko stracił, i resztę dóbr m
przedam i na subsydyum Rzpltej obrócę. Sę
wschowski przedstawia, jak piękna by rzecz b
gdyby panowie naczynia srebrne znieśli do menn
na monetę dla płacy wojska.“ Piękna zaiste rz
gdyby nie na samej kończyła się obietnicy, często
tylko zaniedbanej od przyszłych dawców,
owszem nieraz całkowicie cofniętej. Gdy pan

rowie zwlekali przyrzeczone oddanie swojej
ncyi w służbę Rzeczypospolitej, wyprawił stan
ki poselstwo do senatu z żądaniem, aby panowie
mali zobowiązania. Na omijającą odpowiedź
rów, że jeszcze nie naradzili się dostatecznie,
ał w izbie tak straszny hałas przeciw niedo-
ującym przyrzeczeń senatorom, odmawiającym
j ojczyźnie wszelkich środków ratunku, za któ-
różne dotąd oczekiwanie tak głośno dziękowało
o poselskie. Dopiero obawa stracenia wszel-
ziętości u braci młodszej skłoniła panów senato-
oznajmienia izbie poselskiej przez dwóch kole-
ż są gotowi spólnie dźwigać Rzeczpospolitą,
innych środków pomocy ofiarują jej ostatek
zbrojnych pocztów nadwornych — za co mar-
izby po raz drugi szumne panom senatorom
zył dzięki. „Dyrektor podziękował za obietni-
utyskuje w opisie innej podobnej sceny tera-
ego sejmu światły i pobożny kanclerz lit., Al-
Radziwiłł—„ale słowa to tylko były, które ża-
skutku nie miały." —„Jedni pieniądze, drudzy
i stoły swe ofiarowali"—wtórzy możnemu panu
prawdomówny poeta z Skrzypny — „przecież
do czego, wszyscy nic nie dali; nawet ani na
d nie mogli się zebrać, który najpotrzebniejszy

Tak licho wynagrodziła się dotychczasowemu
vi sejmu pierwsza połowa usiłowań wojennych,
vicie pierwsza, główna połowa starań o nowy
wojska. Podobnież i równocześnie spełniają-
druga, obraniem hetmanów zajęta, część starań

Lwowie władzy hetmańskiej, skoro ta g
wówczas jedyną obroną Rzeczypospolit
więc raczej o ukaraniu niż przywróceni
z pod Pilawiec regimentarzów, nie prz
we Lwowie dawnego regimentarza, Ostror
nika książęciu Jeremiemu, umyślili „wsz
książęcia wodzem naczelnym i na posiedz
13ym b. m. dopełniono tego aktu za prz
powszechnem, z wyjątkiem jednego ko
wojewody bracławskiego, Kisiela. Przy
sobie zaś ową przez książęcia Wiśniowiecl
zie na Czołhańskiej dolinie rzuconą mu w
ną potwarz zaprzedania się za 90,000 tala
nickiemu i dążenia zapomocą 80,000 Tata
sięścia tronu polskiego, zrozumiemy nies
sielu mściwą chęć obalenia powszechnej
dość silnemi zarzutami, iż 1000 żołnierza n
obierania hetmanów, że wyborem takin
krzywdę ogółowi nieobecnemu, i że racze
nominowi królów niż hetmanów myśleć n

ęwitych połajań i urągań mu nazwami „szpieg mielnickiego“, przeniewierca uczynionym przezeń etnicom pokoju, główny sromu pilawieckiego awca. „Załukany nareszcie, musiał przystać na anie zleconej książęciu Jeremiemu władzy hetmańej, którą od wszelkiej skazy uchronić pragnąc, dwa stany ogłosiły książęcia wodzem przez całą eczpospolitą obranym. Wyszedł o tem nazajutrz iwersał do wojska i list do hetmana nowego, który dniu jutrzejszym miał powtórnie być odczytanym. ówczas jednakże, na wspólnem zebraniu obudwóch nów w piątek 16-go b. m., już nie przeciwko Kisiei a owszem prawdopodobnie za jego sprawą, wyszł nowy hałas w kole poselskiem, domagający się czy przeciwnej powadze książęcia Wiśniowieckiełecz zgodnej z narodowym wstrętem ku wszelkiemu ynowładztwu, t. j. wodza drugiego i osobnego doń n. Zwłaszcza Kisiel przemawiał za tem gorliwie, nagając się usilnie dwóch równej władzy hetmaw, którzyby obaj przysięgę złożyć musieli. Najłniejszym drugiej buławy zdawał się wszystkim drzej Firlej, kasztelan bełski, mąż wielkich rycerch cnót, wielkich zasług i doświadczeń wojennych, ąd zarówno w obozie znany jak i u dworu, gdzie ł Władysław nierzadko w rycerskich kołach z nieyczajnem mawiał o nim uznaniem. On też jeszcze pełnem zgromadzeniu dzisiejszem, dnia 16go b. m. czony został drugą buławą i postanowieniem przenia mu osobno listu na wzór owego, który z nim em otrzymać miał książę Jeremi. Jakoż zaraz nantrz wysłuchał sejm połączonych obudwóch listów

zgodą powszechną lecz z zwyczajnem w takim zakłopotaniem, jaką intytulacyę dać odbiorcom li w nadpisach. Przez wzgląd na hetmanów w p pogańskich wzbraniało bardzo wielu pozwoleni tytułów komu innemu, a nie wiedząc, czem je zast wahano się między nazwami regent lub rządca itp. Zatrudniły te wątpliwości wynikłemi z ni dami i sporami bez żadnej w końcu konkluzyi w część dwóch posiedzeń w dniach 17ym i 20ym a tymczasem nadeszło sejmowi kilka listów z straszającemi wieściami o postępach Kozaków, na dwudziestomilową odległość zbliżeniu się ku szawie, o srogiem przez nich spustoszeniu w tej głości wielu miast i miasteczek. Wieści te wszelką wagę tak niedołężnie przez sejm podej nym dotąd usiłowaniom wojennym, próżnym je biegom o zbieranie ofiar na zaciągi wojenne i wodzów dla wojsk nieistniejących, razem sta do nicości czczych marzeń wątłym i żadnego obrony niezdolnych dać narodowi. Natomiast dło się tym wieściom skierować wszystką sz sejmową ku przemocnie w pojęcia i pragnien wnikającemu środkowi zbawienniejszemu, śpie szej elekcyi króla nowego, któryby samą p uskromić zdołał zbliżające się ćmy nieprzy Ustały więc dary na wojsko i spory o tytuł w książę Wiśniowiecki zachował przybrane po nominacyi lwowskiej miano „hetman w. kor. czas", a ściśnione koniecznością ratowania się królem stany sejmowe z znacznie mniejszą och kontradykcyi, a znacznie większą niż dotąd p

ścią zachętom do pośpiechu poczęły zajmować się
rawą elekcyi. Nie brakło bowiem i do tej pory
obojętnych deliberacyi o potrzebie lub zbyteczno-
śpiesznego wyboru króla, a nim one pod spadłą
ni dniami na sejm trwogą kozacką żywszym później
gorzały płomieniem, godzi się i tym początkowym
prawom słuszniej niż owym niedoszłym składkom
odzom chlubne wspomnienie.

Już w propozycyi arcybiskupiej przed dni dzie-
tkiem słyszeliśmy pierwsze upomnienie do nie-
łocznej elekcyi, na które przez kilka następnych
i mieli w obecności posłów odpowiadać najpierwej
atorowie duchowni, po których świeccy, poczem
tąpiły obrady stanu rycerskiego tej samej treści
własnej izbie. Zawiązała się tym sposobem prze-
o pięciotygodniowa, a tem samem cały prawie sejm
ełniająca rozprawa obudwóch stanów o nowym
ólu, bardzo leniwo i opornie w swojej pierwszej po-
wie aż do nadmienionych wyżej trwog Kozackich
zona, bardzo nieśmiało przez doradców spiesznej
kcyi, zuchwale i zwycięsko przez stronników zwle-
nia wyboru popierana. W rzędzie pierwszych da-
li swoje wota z kolei nazajutrz po propozycyi na-
zód biskup kujawski, Gniewosz, po nim biskup cheł-
ński i podkanclerzy kor., Jędrzej Leszczyński, do-
lca wcale spiesznej elekcyi, bo już za dwa tygo-
e przypaść mającej. Dnia 12-go października wo-
wał zgrzybiały marszałek w. kor., Opaliński, na-
utrz marszałek izby poselskiej, Obuchowicz, w dniu
tępnym zabierało głos niezwyczajnie wielu sena-
ów i posłów. W dniu 17-ym i 19-ym b. m. prze-

mawiali Jan Szlichtyng, sędzia wschowski i p
drugi marszałek poselski, Obuchowicz, z kilku
torami. Największe wrażenie podarzyło się od
we wtorek, 13 b. m., generałowi wielkopolski
Leszczyńskiemu, wymownym głosem o skarania
ski odjęciem rozumu starcom, serca młodzie
czemu jedynie jaknajrychlej wrócona ojczyźnie
wa, król nowy, zaradzić zdoła — kanclerzowi w.
Ossolińskiemu, skargą na powszechną zniewieści
panów i szlachty, z której podobnież szybki
rycerskiego króla mógłby ich zbudzić. Przybyłe
21-ym b. m. od pozostałych szczątków wojska
stwo domagało się między innemi od sejmu spi
elekcyi, „którą Pan Bóg po świeżem za grzech
sze rozgromieniu wojsk naszych, czego zreszt
wiele przykładów w dziejach, okaże nam podaw
łaskę i pomoc, dając nam króla, wodza nowego."
ciwnicy nagłej elekcyi mieli całe poselstwo
zmyślone, a jego przewodnik i orator, ów sp
ucieczki pilawieckiej, a za lat 4 infamis i banita
czyzny, dzisiejszy krajczy królowej, Hieronim
dziejowski, był w ich oczach samozwańcem bez
dnym.

Publicznie, w kole sejmowem, zaczęły
przeciwne pośpiechowi wyboru zdania odzyw
nieco później od zdań przychylnych, obudzone w
doradzaniem pośpiechu. Obudziły się zaś gł
w gronie posłów województw zachodniej Polsk
łej litewskiej połowy sejmu, z której pośrodka
mówił najpierwej, w dniu 17-ym b. m. jeden z n
mienitszych mężów stanu i obrońców swojej p

ś, podkanclerzy W. Księstwa Litewskiego, Lew zimierz Sapieha, chwalony na obudwóch sejmach obecnym roku, iż trzema tysiącami swego zaciąskuteczniejszą obronę dawa granicom Litwy, niż aj hetmanowie z całem swojem wojskiem litewiem. Przyspieszaniu jednak elekcyi sprzeciwił się dkanclerzy żarliwie wraz z inną Litwą, mniemając eczą niechwalebną obierać króla nie w swoim czasie, obliwie w nieobecności panów litewskich. Niektórzy tem niebezpieczeństwie nie mogliby stanąć w porę placu elektoralnym. Następnej sesyi poniedziałkoej, w dniu 19-ym b. m., jak i poprzednie w pełnem braniu obudwóch stanów odbytej, jeszcze goręcej ntradykowano radom pospiechu. Za wystąpieiem marszałka poselskiego i niektórych senatorów radą w tym duchu zniecierpliwione koło przeciwne rwało się tłumnie do wyjścia, tylko zaklinającym do ozostania głosem wojewody bracławskiego wstrzyane. „W dwie części podzielona jest Rzeczpospota" — zabrzmiało po sali z ust Kisielowych — „jena nietknięta od nieprzyjaciół, druga utrapiona szelkiemi plagami wojny: tamtej nie zależy na przypieszeniu elekcyi i nie chce skrócić jej czasu; my zaś ciśnięci musimy koniecznie podźwignąć nieszczęście asze, i jeśli woli waszej nie zgodzicie z naszą porzebą, sami bez was o elekcyi radzić będziemy." — Powstało na to oburzenie powszechne, podkomorzy ożański, Potrykowski, nazwał mowę Kisiela imperaorską i dyktatorską a gdy wojewoda począł się z niej niewinniać, posłowie rzucili się hurmem „na dół"

snego wyboru króla przez jedną część braci
mogłaby druga, później przybyła, obrać kró
go a ten może byłby nawet ważniejszym.
rozwiązać tej wątpliwości, rozpuścił „dyr
selską izbę, aby ją nazajutrz, we wtorel
zgromadzić do obrad równie spornych lecz
smutniejszych. Nadbiegła bowiem dnia we
pogłoska o zdobytym i śród najdzikszych
zburzonym przez Kozaków Brześciu litew
wiadomem już oblężeniu Lwowa przez Chm
go i Tatarów z południa, drugiem jednocze
mieniu nieszczęść od strony wschodniej, o
wę odległości lwowskiej bliższem polu ele
Zwiastował tę straszną nowinę posłom koleg
tanowski, poseł brzesko-litewski, będący or
dworu marszałka w. lit., Aleksandra ksią
dziwiłła i podobnie chlebodawcy swojego

…dowi jaknajdłużej opóźnić drogę do tronu.“—Na co …burzeniem pisarz żmudzki, Stankiewicz: „Nie nam, …rońcom swobód ojczystych, godzi się nazwa służal… …w pańskich, lecz sobie samemu, służalcowi za myto, …rgieltnikowi, który polewkę pańską wyjadasz.“

Jeszcze sroższą burzą zawrzało posiedzenie ju…żejsze, w dniu 21-go b. m. Wywołał ją znany nam …tylu innych najsłuszniejszych podejrzeń przewodnik …wego poselstwa od resztek wojska, starosta łomżyński, …adziejowski, w tej właśnie chwili ścigany ze Lwowa …ie już nowem podejrzeniem lecz pozwem obywatelki …wowskiej, Grajewskiej, w którym ona oskarża go przed …ejmem teraźniejszym o złupienie jej w własnym do…u ze znacznej sumy, a któremu jedynie nawał waż…iejszych spraw sejwowych niepamięć i bezkarność …apewnić zdołał. Na posiedzeniu dzisiejszem uznał …e za rzecz godną swego patryotyzmu wystąpić …z głośnem upomnieniem do przynaglania elekcyi, za…kończonem słowami: „Świadczę się Bogiem, że zguba …nasza następuje; wszyscy zginiemy, jeśli głowy nie …będzie.“ Wówczas na zapytanie marszałka Obucho…wicza podniósł głos stolnik litewski i komisarz woj…skowy, Wincenty Korwin Gąsiewski. *) „Nie podo-

---

*) W nieocenionem dziele X. Niesieckiego zwie się …en wojennemi czynami i straszną od swoich śmiercią słyn…ny w późniejszych latach hetman polny i podskarbi W. …Ks. litewskiego z całym rodem swoim G o s i e w s k i m …nie Gąsiewskim. Sprzeciwia się to wszystkim autenty…cznym świadectwom, a mianowicie własnym podpisom he…tmana w *Suffragiach na elekcyę* Jana Kazimierza i w kil-

bna rzecz aby jedna głowa choćby była dyam[illegible]
mogła nas ratować i temu tyranowi (Chmielnicki
oprzeć się, żadną miarą tedy nie pozwalam na
cenie czasu elekcyi. Mam po sobie prawo, teg
nię i nie dopuszczę ekskludować tak wiele
wództw nieprzytomnych od tej ozdoby wolnoś
„I lubo rumor powstał“ — kończy kanclerz Radz
w swoich pamiętnikach relacyę sesyi dzisiejs
„wspomożony jednak od drugich nieprzełomany
Dyrektor tedy, upraszając, aby uporu swego odst
odłożył tę dysputacyę na dzień jutrzejszy.“ — Dop
na tej jutrzejszej „dysputacyi“ zajaśniała pomyśln
gwiazda sprawie elekcyi. Przybyli do izby z p
stwem dwaj kasztelani, Stanisław Koniecpolsk
radzki i Zbigniew Gorajski chełmski, donosząc
dowo o strasznych spustoszeniach Kozaków
Brześcia a Tatarów w okolicach Leżajska. Je
tej samej sesyi oddany został marszałkowi izby
od starosty grabowieckiego, Sarbiewskiego, b
poety, na przeszłorocznym sejmie podobnież pis

---

ku znanych nam listach, jednostajnemu brzmieniu jeg
zwiska we wszystkich wymieniających je konstytu
sejmowych, we wszystkich opisach dziejów i pamiętn
ówczesnych, gdzie wszędzie bez wyjątku G ą s i e w
Tak więc brzmiało tem niewątpliwiej nazwisko nas
wojownika, iż sam ks. Niesiecki w swoim spisie hetm
polnych, podskarbiów i marszałków izby poselskiej,
naszego Wincentego G ą s i e w s k i m. Zresztą jak
zwisko zmianie uległo, tak i herb nowy nadało dzieło
sieckiego domowi, licząc go do Ś l e p o w r o n ó w,
sami Gąsiewscy pisali się K o r w i n a m i.

ski poselskiej, dziś podjazdowo ucierającego się Kozakami, których czemkolwiek od Warszawy postrzymać radzi.....

Żadne rady i zaklęcia stronników bliskiej introzacyi nie mogły tak wiele serc przeciwnych pojeać z chęcią skończenia raz bezkrólewia, jak te oba pomnienia złowrogie. „Czemkolwiek powstrzymać od Warszawy“ — czemże innem jeśli nie nowym królem owem wojskiem? królem od wojska wspartym, wojsiem w królu najdzielniejszego z wodzów i hetmanów ającem? Już od początków sejmu, od zalecania tych obudwóch potrzeb w propozycyi arcybiskupiej, starao się uczynić zadość obudwom, ale działo się to dod nader mdło i niesfornie. Ciągłem kontradykowaiem przeszkodzono oddaniu komukolwiek korony.

Teraz więc po odczytaniu listu starosty grabowieckiego, gdy marszałek koła rycerskiego wniósł, by skrócić elekcyę, zamilkli wszyscy, którzy się daniej sprzeciwiali i jednomyślnie naznaczono dzień -go listopada na nominacyę króla, zaś dnia 6-go litopada wszystkie już tego sejmu czynności miały być amknięte.

Po załatwieniu tej kwestyi poczęto znowu radzić o bezpieczeństwie Rzeczypospolitej. Narada ta yła tak burzliwa, że marszałek koła nie widział inego sposobu ułagodzenia umysłów spierających się tronnictw jak tylko zamknięciem posiedzenia dnia ego, chociaż jeszcze było dość wcześnie.

Po obraniu regimentarzów, mianowicie Jeremieo Wiszniowieckiego, wojewody ruskiego na miejsce ielkiego hetmana, zaś Jędrzeja Firleja, wojewody

bełskiego, na miejsce hetmana polnego, i wysłania do nich listów oznajmujących, po wydaniu uniwersałów do tych, którzy w zaciągu będąc do obozu nie doszli; w każdym punkcie, którego się tknięto, była niezgoda. Co atoli w obradach tych najwięcej raziło, to ta okoliczność, że kwestye sporne, które już załatwiono, raz poraz się później wznawiały i nie można było przyjść z niemi do ładu. Marszałek koła wniósł dnia 23-go października, iżby się zajęto oznaczeniem liczby wojska, gdyż jako krawiec musi najpierw wziąć miarę nim się do krajania materyi zabierze, tak też trzeba nam najprzód wiedzieć liczbę wojska, aby opatrzeć dla niego wcześnie odpowiednie fundusze. Gdy się nad tem dłuższy czas naradzano, wystąpił nagle z innym wnioskiem Potrykowski, podkomorzy rożański, aby ubiegający się o koronę obaj królewicze z pod Warszawy o dwie mile ustąpili, bo tak prawo każe, a przytomność ich pod bokiem sejmujących wolnej elekcyi ubliża. Innego zdania w tej mierze byli senatorowie. Wysłany od nich raz i drugi z sekretarzem referendarz koronny, Zaleski, prosił, aby w takiej potrzebie, prawo uchylając, królewicze w Warszawie mieszkali dla większego bezpieczeństwa. Zarazem oznajmił, że senatorowie skłaniają się do życzenia posłów dawniej im oznajmionego i nadworne chorągwie swoje na potrzebę publiczną oddadzą, byle też i oni ze swej strony deklarowali się wspomódz Rzeczpospolitą. Podziękował dyrektor senatowi. Po odejściu tych posłów czytany był list starosty lubelskiego o niebezpieczeństwach koło Lublina, a ta wiadomość wraz z pokłonami z [illegible]

on nadlatującemi wieściami nieszczęśliwemi spra-
la wielki popłoch. Jedni gotowali się do podróży,
stowsi już nawet wozy, skuty i dubasy z rzeczami
yprawiali; w kole wszakże radzono śmiało nad spo-
bami obrony i dawały się słyszeć przysięgi i zaklę-
a „że się do gardł nie odstąpimy.“ Posiedzenie
wało do wieczora; w końcu czytaną była asekura-
a grafowi Magnusowi na 100,000 złotych pożyczo-
ych Rzeczypospolitej.

Na posiedzeniu następnem dopiero uskuteczonio
obliczenie wojska przez dyrektora dniem pierwej
proponowane. Deklarowały się województwa te,
óre jeszcze przez nieprzyjaciela nie były spustoszo-
e i okazało się, że ogół wojska uchwalonego czyli
k zwanych subsydyów około 20,000 ludzi wynosił.

Przerwał obrady dzień niedzielny 25-go paź-
dziernika, w którym to dniu zarazem uroczystość św.
tanisława Kostki przypadła. Posiedzenia wprawdzie
ie było, przecież żywo wszystkich zaprzątały spra-
y publiczne. Zrana śród nabożeństwa wystąpił
kazaniem ksiądz Pigłowski. Dobrawszy tekst sto-
wny z ewangelii, *habe patientiam super me et
mia reddam tibi*, założył sobie okazać jakich to
afarzów Rzeczypospolitej w tych nieszczęśliwych
asach potrzeba. Wywodził więc, że do kierowania
rawami publicznemi potrzeba dziś takich styrowni-
w, którzyby się zbytnio nie ubezpieczali i nie dali
ieść zarozumiałości, ale zawsze z obawą pewną do
ynów przystępowali. Cudnym uznali wszyscy ten
o wywód i zewsząd obsypano go pochwałami. Po
bożeństwie zajęto się pogodzeniem królewiców sro-

dze między sobą poważnionych. Z licznej nie
Zygmunta III rodziny, jak to już wyżej nadm
liśmy, dwóch ich tylko dziś było: Jan Kazimierz i
rol Ferdynand, obaj dojrzali wiekiem i żądzą o
nienia tronu zapaleni. Niepospolite względy s
za Kazimierzem przemawiały. Starszy wiekiem
już sposobność okazania rycerskiego ducha i po
zasługi w wojnie moskiewskiej. Zdobił go też t
króla szwedzkiego przypadły mu po Władysła
a nie był bez pewnych dla Rzeczypospolitej korz
zrzeczeniem się bowiem tytułu tego przez Kazi
rza jako jej króla, mogła ona korzystne zawrz
Szwecyą przymierze i na długi czas zapewnić
pokój z tej strony. Za Kazimierzem odzywały
też przychylnie niektóre dwory sąsiednie, miano
cesarz niemiecki i król francuski, nakoniec Krys
królowa szwedzka, a w kraju popierało wybór
wielu senatorów i szlachty, szczególniej Litwa
i Ruś z Chmielnickim na czele. Nie był bez
i Karol: pobożny, ludzki i hojny, łatwo sobie ser
mował; miał też w kraju zasługi, w tej bowiem
śnie wojnie walczyło 900 żołnierza uzbrojonego
nakładem; sam on atoli nigdy boju nie widzia
jaśniej dostrzegał w tej mierze wyższość brata s
nad sobą, tym goręcej zapalał się żądzą osiągn
przed nim korony i zewsząd garnął do siebie str
ków. Mieszkając w Jabłonnej niedaleko Wars
wzniósł nad Wisłą obok pałacu swego gospodę,
i noc otworem stojącą dla szlachty, gdzie każdy
znachodził bezpłatnie wszelkie wygody i tak h
raczony był przez właściciela, że ogół tego ro

wydatków na milion dwieście złotych obliczano. Jakoż miał on silnych tak między panami jako i szlachtą zwolenników, którzy wybór jego z zapałem popierali, ale klęska pilawiecka wielce ich w zapale tym ostudziła. Gorącej wszakże żądzy osiągnienia tronu w nim samym niepodobna było naraz zniweczyć. Owoż rady i przedstawienia, robione mu dnia tego nie były wprawdzie przezeń przyjęte, utkwiły jednak w jego umyśle i wywarły swój skutek w czasie późniejszym.

W dwóch dniach następnych obradowano nad zebraniem wojska i sposobami dostania pieniędzy. Wysłano uniwersały do rozproszeńców, aby pod karą w 6-ciu tygodniach po tem wezwaniu gromadzili się do wojewody ruskiego, Wiszniowieckiego. Wybrano też deputatów, mających oznaczyć wiele wojska i jakiej broni potrzeba. Śród tych obrad wszedł ksiądz Sarnowski, prosząc o audyencyę posłowi Kazimierza, króla szwedzkiego. Ponieważ nazajutrz dnia 28-go października przypadało święto Szymona i Judy, za porozumieniem się tedy z senatem wyznaczono dzień 29-go października na posłuchanie temuż posłowi. W dniu świątecznym udali się znowu niektórzy z senatorów do Jabłonnej, siedziby królewica Karola, a gdy po uczcie wszczęła się mowa o elekcyi i wznowiono kwestyę zrzeczenia się współzawodnictwa, wicekanclerz litewski, Sapieha, nie bez zręczności do królewica zwracając się, ozwał się ze zdaniem, że chwalebniejsza rzecz tworzyć króla niż królem zostać. I tym wszakże razem jeszcze królewic nie dał się odwieść od swego postanowienia.

Posiedzenie z dnia 29-go października
o głównie słuchaniem poselstwa Kazimierza, k
edzkiego. Sprawował je Jerzy Tyszkiew
kup żmudzki, a towarzyszyli mu: Krzysztof
polski bełski, Stanisław Warszycki mazowie
ewodowie, Lubomirski, koniuszy koronny, Narus
z, referendarz litewski, Gębicki, krajczy koron
biński sieradzki, chorążowie, Sieniawski, staro
wski i Tomasz Sapieha, pokojowy królewsk
zak ten, poprzedzony 300 jazdy, stanął na pl
którym w dwóch półkręgach zajęli miejsce se
zlachta. Stronnicy królewica Karola niechę
i temu posłuchaniu i pod różnemi pozorami mie
orządek, dobierając sobie niby miejsca, jakoby
szego słyszenia mowy. Poseł oddał najpierw
rzytelny prymasowi, a po jego odczytaniu, gdy
zystko uciszyło, przemówił w ten sposób: „K
edzki, Kazimierz, wielce ubolewa nad śmie
kochańszego brata swego, Władysława IV,
e gdy widzi teraźniejszy opłakany stan ojczy
ą jako matkę swoją prawdziwy syn kocha. W
położeniu pomny na słowa, że nie mas
niejszego, nic zaszczytniejszego dla ks
nad nieszczęściami narodu, oznajmia on
astąpiła wola Rzeczypospolitej i prawa
poważniły go ku temu, wystąpiłby nał
mściciel krzywd narodu, jako wykona
ości, gotów mienie swoje poświęcić i k
ać, aby ugasić ten pożar i skarcić wro
Wie bowiem jego królewska mość
est obowiązkiem syna kochającego

czyznę, iżby zagrożoną ją widząc, wszystko ważył, a wszelkie narażał się cierpienia, podobien pelikanowi, który krwią własnych piersi karmi swoje pisklęta. Do tej gotowości służenia Rzeczypospolitej jako swojej macierzy, dodaje mu bodźca doświadczona narodu ku domowi królewskiemu przychylność, jakiej jego królewska mość dotąd z przyjemnością doznaje. Nie przychodzi on z obcego świata, ale domowy jest, ciało z ciała, kość z kości królów naszych, którzy tą Rzeczypospolitą tak wiele lat rządzili. Oświadcza swoją gotowość Rzeczypospolitej, w której jest zrodzon i wychowania do zasłużenia się jej pobudzają go tak dawne jako i nowe przodków swoich zasługi w tej Rzeczypospolitej położone. Opuszcza Jagiełłę pierwszego i jego potomstwo, mija rodzica swego, Zygmunta III prawdziwego ojca ojczyzny, króla pobożnego, łaskawego i rostropnego. Nie spomina Władysława IV pierworodnego swego brata i przedziwnych czynów jego, którego zwłoki dotąd nie pogrzebione smutny nam widok przedstawiają. Wiadomo bowiem całemu chrześciańskiemu światu jak ród ten chwałę bożą mnożył, rozszerzał swobody, wznosił szlachectwa zaszczyty. Ani też tajne są owe przodków zasługi samemuż narodowi, który w jego królewskiej mości widzi swego spółobywatela Nakoniec oświadcza król szwedzki przed Bogiem i stanami narodu, że nie dumą żadną, lecz jedynie miłością ojczyzny powodowany stara się o koronę i berło w tem bezkrólewiu i wpisuje imię swoje między spółbiegających się, upewniając wszystkie stany, że w pomnożeniu *wolności, w zachowaniu* publicznego pokoju, w skar-

ceniu wszelkich bezprawiów i nadużyć, i w ogól[illegible] w przywiązaniu do ojczyzny nikomu wyprzedzi[illegible] nie da. Tę chęć swoją składa jego królewska m[illegible] najpierw pod wolę i rozporządzenie Boga, któr[illegible] je królom i odbiera korony, potem pod wolne gł[illegible] panów i zgromadzonej tu szlachty obojga narod[illegible] Po tej mowie tak prymas jako i marszałek koła [illegible] selskiego ozwali się z pochwałami cnót króla, od[illegible] wiedź samą do objawienia woli wszystkich odk[illegible] dając.

Upływał już czwarty tydzień obrad, i t[illegible] kilka dni obradujących od terminu do zamknię[illegible] elekcyi przeznaczonego oddzielało, a załatwi[illegible] spraw pilniejszych wlokło się powoli i mnós[illegible] jeszcze zostawało do zrobienia. Otwierając t[illegible] marszałek koła posiedzenie dnia 30-go październi[illegible] zagaił je przedstawieniem, że o rzeczach najpotrz[illegible] niejszych dla kraju, mianowicie o obronie, o pien[illegible] dzach i o ludziach tak opieszale radzimy, jakoby [illegible] dwóchset mil od nas był nieprzyjaciel, a deputac[illegible] którąśmy od kilkunastu dni postanowili, tak id[illegible] że o niej żadnej wiadomości nie mamy, nietylko [illegible] co już uradziła, ale nawet czy zasiadała do obr[illegible] Na oświadczenie chorążego brzeskiego, że deput[illegible] odbyli potąd dwa tylko posiedzenia, a wina tego [illegible] ży głównie na senatorach, którzy się nie zjeżdża[illegible] posłano do senatorów z prośbą, iżby odtąd powinno[illegible] na się włożonej pilniej zadość czynili. Nastąpiło [illegible] słuchanie posła królowej szwedzkiej Kanterstr[illegible] W liście swoim, który publicznie czytano, radziła k[illegible] lowa pokój, a przedewszystkiem usunięcie przeszk[illegible]

ku temu, zrzeczeniem się tytułu króla szwedzkiego-
dwóch zaś królewiców na tron zalecała. Odpra-
owała się potem legacya przez Widmana od książę-
a kurlandzkiego, który oświadczył swoją kondolen-
ę nad nieszczęściami Rzeczypospolitej, i życzenia
zczęśliwej elekcyi. Po krótkich jeszcze nad sposo-
mi obrony kraju zastanowieniach i sporach nieja-
ich zakończyła posiedzenie dnia tego wiadomość
rzez Michałowskiego, stolnika rożańskiego, obradu-
cym udzielona, że Chmielnicki w 40,000 komunika
zie wprost ku Warszawie, gdzie we środę lub
wartek spodziewać się go można.

Jak dzień ten spełzł w największej części na
słuchaniu posłów królowej szwedzkiej i księcia
rlandzkiego, tak następnego dnia posiedzenie zaję-
było głównie posłuchaniem nuncyusza papieskiego
na de Torres *). Marszałek koła poselskiego,
siążę Albrecht Radziwiłł na czele swoich chorągwi
dali orszakowi jego świetności, a posłowie fran-
scy przysłużyli się karetami. Wprowadzony
półkola przez senatorów i szlachtę utworzone od-
ł prymasowi od papieża dwa listy: jeden do senatu,
ugi do szlachty. Osnowę listów stanowiło upo-

*) Idę tu za dyaryuszem Albrechta Radziwiłła, któ-
posłuchanie nuncyusza pod dniem 31go października
dzie. W dyaryuszu sejmu elekcyjnego zamieszczony
Księdze pamiętniczej Jakóba Michałowskiego na str.
9 i dalszych tak posłuchanie nuncyusza jak wszystko co
na temże posiedzeniu odbywało, zapisane jest pod
iem 5go listopada.

mnienie do zgody i zalecenie obu królewiców d
nu, jako tych, którzy z dobrze zasłużonego rod
giełłów pochodzą. Na co tak prymas jak i m
łek stosownie i z godnością odpowiedzieli. Po
czonem posłuchaniu dziękował marszałek podk
rzemu litewskiemu, że, 3000 żołnierza koszte
snym wystawiwszy wielkie księstwo litewskie
jazdu nieprzyjacielskiego ochronił. Wzruszon
publicznem podziękowaniem kanclerz oznajmił,
tów jest nietylko całe mienie, ale i życie swoje
na obronę ojczyzny. Przedstawiał potem refer
koronny, że na utrzymanie 30,000 żołnierza 8 k
bucyi nie wystarczy. Wzywano więc Litw
w tej mierze koronie dopomogła; ale się wy
swojemi potrzebami.

Po uroczystości wszystkich świętych w
niedzielny przypadłej, w czasie której ksiądz P
ski, kanonik poznański, znowu ze świetnem do
publicznych zastosowanem kazaniem wystąpił,
rzył marszałek dnia 2-go listopada posiedzen
zwaniem, iżby przystąpiono do paktów konw
Województwa zniesione i te, które najbliższe
niebezpieczeństwa, zażądały, iżby pierwej obr
ła postanowiona. Wzięto więc pod obrady ten
miot i po niejakich sporach poczęto zgodnie uch
że województwa stawić mają ludzi, tyle co prz
wnosić do skarbu w przeciągu dwóch tygodni
dwojgu podymnemu odpowiednią i gotowe być
spolitego ruszenia. W pół posiedzenia wszed
Kazimierz Krasiński, wojewoda płocki, p
o audyencyę dla posłów królewica Karola. Po

rośla nadeszła od posłów króla francuskiego i księ-
ia najburskiego, na które stosowne dano odpowiedzi,
wyznaczając dzień jutrzejszy na te posłuchania. Na
posiedzeniu tedy dnia 3 go listopada kończono naj-
pierw uchwały województw co do obrony i wszystkie
niemal zgodne były z tem co dnia poprzedniego usta-
nowiono. W tem dano znać, że posłowie królewica
Karola jadą. Przyjęło ich pod gołem niebem koło
rycerskie z senatem połączone. Składali je pod prze-
wodnictwem Stanisława z Kalinowy Zaręby, biskupa
kijowskiego, sami prawie koroniarze i małopolanie,
żaden zaś Litwin poselstwa tego podjąć się nie
chciał, a chociaż na liście posłów wymienione było
imię chorążego mozyrskiego, Chodkiewicza, ten jed-
nakże nie przybył. Po oddaniu prymasowi listów
wierzytelnych i ich odczytaniu zabrał głos biskup
kijowski, starając się jaknajbardziej zalecić swego
kandydata: rozwiódł się z pochwałami Władysława,
wyliczył piękne przymioty Karola, podniósł nade-
wszystko zasługę jego w wysłaniu na tę wojnę swoim
kosztem 900 ludu ognistego, a w końcu oznajmił, że
królewic chce teraz wystawić na obronę Rzeczypo-
politej 10 tysięczne wojsko i takowe przez pół roku
utrzymywać swoim kosztem. Gdy atoli dla większe-
go tej ofiary podniesienia dodał, że książę chce sam
na czele wojska wyruszyć przeciw nieprzyjacielowi
albo zwyciężyć lub zginąć, na te słowa prawie się
wszyscy rozśmiali, wiedząc, że królewic był wycho-
wany raczej do nabożeństwa a nie do wojny.

Po odejściu tych posłów zwrócił na siebie uwagę
powszechną wojewoda ruski, wielki regimentarz, Je-

remi Wiszniowiecki. Zdawszy on obóz pod Za
ściem na margrabię Myszkowskiego i Grodzicki
pospieszył na sejm. Właśnie dnia 3-go listop
w licznej asystencyi do Warszawy przybywszy,
nął w zamku królewskim, oddał cześć zwłokom W
dysława, powitał królową i udał się na pole elek
Tu stanąwszy, prosił o posłuchanie, aby zdać spr
ze swego przybycia. W środek koła zapraszała
szlachta dla lepszego słyszenia słów jego. Nie
się to zgadzać z godnością senatorską: obiecał
jutro stawić się w kole, teraz zaś ku senatorom z
cony złożył dzięki za dane sobie regimentarstwo
wyższe, przedłożył niebezpieczeństwo ojczyzny i
dał 60,000 wojska. Oznajmił nakoniec, że nie p
bywa bynajmniej, aby mieszać obrady, lecz chce
jedynie udział w obieraniu króla wolnemi wszystk
głosami. Wdzięcznie odpowiedział mu na to pry
a niebawem ujrzano zbliżających się w licznym
szaku posłów francuskich. Byli nimi Ludwik, hr
de Arpajon i Briggi; złożyli od króla swego dw
sty, jeden do senatorów, drugi do szlachty i zgo
też z treścią tych listów przemówił hr. Arp
Wynurzył ubolewanie nad śmiercią Władysł
życzył pomyślnego przeprowadzenia elekcyi, r
obrać króla obeznanego dobrze z rzemiosłem ry
skiem, któryby niebezpieczeństwom Rzeczypospo
podołał, przyjaznego Francyi a wrogom ojczy
strasznego. Te słowa wymawiając dodał poseł
raźnie imię Kazimierza, królewica starszego, ch
zamilczano je w listach królewskich. Nastąpiły

...oszo-
...iedzi prymasa i marszałka, jak zwykle rzecz całe,
...ddając pod rozstrzygnienie narodu.

Nazajutrz kończono najprzód deklaracye woje-
...dztw co do obrony i na jedno zgodzili się z da-
...iejszemi. Dano potem posłuchanie posłom księcia
...burskiego i księżnej najburskiej, infantki polskiej,
...rzy w mowach swoich zalecali między innemi, iżby
...elekcyi dano szczególną baczność na krew królew-
... Po skończonem posłuchaniu wezwał marszałek
...y przystąpiono do samejże elekcyi, gdyż to jest
...eń na to przeznaczony poprzednią już uchwałą.
...rząstowski, podsędek krakowski, nalegał, iżby pier-
...ej załatwiono exorbitancye i pakta konwenta uło-
...no, bez których do wyboru króla przystąpić nie
...żna. Zapytał tedy marszałek, azali chcą słuchać
...awozdania wojewody sandomirskiego, dlaczego
...ojsko tak zelżywie uciekło. Powstał spór o to czy
... zdać sprawę w samem kole rycerskiem lub też
... połączeniu z senatem; nim atoli rozstrzygnienie
...oru nastąpiło, senatorowie tymczasem pojedyńczo
...eszli się. Musiał tedy marszałek rzecz tę na inny
...en odłożyć.

Dnia 5 listopada wielka była niepogoda i mało
...mujących zeszło się. Marszałek wniósł jeszcze raz
...występowanie niezwłoczne do samejże elekcyi, gdyż
...godą powszechną postanowione było, iż dnia 4-go
...iał już być król obrany a dnia 6-go zakończone
...szystko co do elekcyi należało. Wszczęły się wiel-
...ie spory, a gdy obradujący, jak powiada Albrecht
...adziwiłł „*wewnątrz od* Bachusa a zewnątrz od

byli polani", przeto wołali na marszałka sł
rem pisma świętego: *demitte populum*, rozpuść lud
się rad uczynił to marszałek.

Dnia następnego, chociaż także z powodu ni
gody było zebranie nieliczne, niemniej jednak bu
we. Wniósł marszałek, aby czytane były pakta
wenta dla ułatwienia elekcyi. Z głosów przeciw
najmocniej ozwał się Chrząstowski, podsędek kra
ski, nastając na to, iżby najprzód zająć się egz
tancyami. Czytano potem na głos zeznania je
kozackich, a po ich odczytaniu Ostroróg Mik
podczaszy koronny, który był drugim wodzem wo
usprawiedliwiał się i prosił, aby jeśli ma być w
ukarane, tedy niech pierwej zrobione będzie r
znanie śledcze i winni od niewinnych zostan
różnieni. Dano potem posłuchanie posłom ele
brandeburskiego, którzy, oddawszy listy, ob
2,000 żołnierza na potrzebę Rzeczypospolitej. W
cu prosił prymas obradujących, iżby pamięta
termin na obranie króla wyznaczony upływa, z
więc brać rychło pod rozwagę pakta konwenta i p
stępować do głosowania. A że już zmierzcha
czynało, oznajmił senat, że, lubo nie proszony,
jednak z własnego popędu złączy się z bracią szla
byle tylko raz już do rzeczy głównej, do obioru k
przystąpić. Do tej ze wszechmiar chwalebnej g
wości swojej dodał pogróżkę, że jeśliby nie byli p
koło rycerskie przyjęci i mieli dłużej czas marno
tedy założą protest i rozjadą się.

Zgodnie z tem, co oznajmili, przyszli nazaj
senatorowie sami do koła rycerskiego z takim p

n, że dopiero później krzesła tam dla nich wnoszo- Zasiedli też nie tym porządkiem jak zwykle, każdy senator przy swojem województwie. Pry- zabrawszy głos, prosił, iżby przystępowano do ru króla, zaręczając ze swojej strony kapłańskiem skupiem słowem, że mianować go pierwej nie bę- , aż życzeniom wszystkich zadość się stanie. Da- na była ta ich gorliwość. Chociaż bowiem ało się w tejże myśli kilka ważnych głosów po- kich, większość jednak zbaczała raz po raz do in- przedmiotów. Podnoszono więc to obronę, to bitancye; uderzano na starostę łomżyńskiego, lano główną winę nieszczęść na wodzów, sarkano egimentarzów, a śród tego rozgwaru dał się sły- głos Potrykowskiego Walerego, podkomorzego ńskiego, pod pozorem nieprzeciążania ziomków li- mi kontrybucyami wcale niedwuznacznie przema- jący za królewicem Karolem, ale był naganiony. Ku czorowi już przybył biskup krakowski, tłómacząc że dla niesposobnego zdrowia na posiedzenia dawniej wić się nie mógł, ale gdy oto doszła go wiadomość Tatarzy palą już o dwie tylko mile od Sandomirza, ybywa więc acz słaby, i radzi szybkiem króla obra- n położyć tamę tym klęskom. Zamykając posiedze- dnia tego, marszałek zaklinał wszystkich, aby, gdy wodu dnia niedzielnego posiedzenia jutro nie bę- , przynajmniej na poniedziałkowem posiedzeniu do cyi przystąpiono.

Nadszedł wreszcie 9-go listopada. Posiedzenie orzył marszałek powtórzeniem prośby, iżby przy- owano do elekcyi. Trojakie ozwały się zdania

między obradującymi. Jedni nalegali, iżby wpr
obronę dostateczną obmyślano: na deklaracye w
wództw spuszczać się, zdaniem ich, nie można; żoł
nierychło będzie zwołany; dwojgiem podymnego
wiele się wspomożem: w pospolitem ruszeniu sł
nadzieja. Drudzy byli za niezwłocznem do elek
przystępowaniem. Inni nakoniec, a tych było
więcej, żądali, iżby pakta konwenta elekcyę pop
dziły. To zdanie przeważyło. Aby zaś szybciej
stępowano w tej uprzedniej czynności, zgodzono
iżby nie układać nowych paktów konwentów,
czytać stare, a coby w nich zmienić za stosowne u
no, zdać to na obrane ku temu deputaty. Nastą
więc czytanie i trutynowanie paktów konwen
spólnie z senatorami, którzy o godzinie 3 weszl
do koła rycerskiego. Niewiele już dnia tego
czytanie zostawało, a gdy prócz tego wszczynały
spory i dłuższe nad pojedyńczemi punktami roz
wiania, zaledwie więc kilka pierwszych punktów
ko tako na posiedzeniu tem załatwiono. Z więks
jeszcze oporem szły obrady nad dalszemi punkta
Raz po raz robiono jakiś dodatek i wznawiano sp
które niemało czasu zabierały. Tak zaraz 10-go
stopada poruszona kwestya różnowierców prze
wadzana była z taką zawziętością, że na niej spe
niemal całe dnia tego posiedzenie.

Dzień św. Marcina 11-go listopada przyniósł
małe w głównej czynności ułatwienie. Zwykle
mowano się rozjemstwami w dniach świąteczny
widziano więc dnia tego wielu senatorów, z kości
udających się do króla szwedzkiego. Dość dł

trwała u niego narada i uczta, a wieczorem biegł wielkim pędem do Karola, królewica, Kazimierz, dziękując mu serdecznie za dowód braterskiego przywiązania. Ten bowiem książę rady swoich przyjaciół usłuchawszy, ustąpił dziś właśnie pretensyi swoich do tronu Kazimierzowi jako bratu starszemu. Nawzajem tedy Kazimierz ustąpił mu księstwa opolskiego i raciborskiego a oprócz tego obiecał mu wyjednać konsens na dwa opactwa. Ułatwiała się tedy coraz więcej droga do tronu Kazimierzowi, zwłaszcza że już wcześniej nadeszła do Polski wiadomość, iż stary książę siedmiogrodzki, Jerzy Rakoczy, który syna swego na tron polski forytował i miał takoż między szlachtą swoich stronników dnia 11-go październика tegoż roku umarł.

Posiedzenie dnia 12-go listopada rozpoczęło się czytaniem listu Krystyny, królowej szwedzkiej, która, uzupełniając niejako rzecz niedawno wyprawionego od siebie poselstwa wstawiała się teraz listownie do stanów Rzeczypospolitej za obiorem Kazimierza. Ledwie czytanie owo ukończono, wytoczyły się na nowo różnorodne kwestye, jakie od początku przystąpieniu do samejże elekcyi w drodze stawały, i mimo nadchodzących raz po raz wiadomości o coraz większych niebezpieczeństwach od nieprzyjaciela popierane były ze wszelką gwałtownością. Nastawał tedy wojewoda miński, iżby różnowiercy w żądaniach swoich byli uspokojeni; wojewoda wołyński, iżby ci, co przez kozactwo z majątków zostali wyzuci, wynagrodzenie u Rzeczypospolitej znaleźli. Gdy śród tych sporów donosi sekretarz wielki w imieniu pry-

masa, że kozacy przedmieście lubelskie opano…
chorąży brzeski prosi o pomoc i ochronę dla w…
wództwa brzeskiego; wojewoda ruski, Wiśniowie…
Jeremiasz, oddaje list Chmielnickiego do Zamoś…
pisany i prosi o takąż pomoc dla obrony tej…
dzy; tymczasem Radziejowski, starosta łomżyń…
wnosi rzecz swoją przed obradujących: że go…
kapturowy skazał na zapłacenie czternastu ty…
kilkuset złotych Grabiance, które bez żadnego k…
mu upoważnienia gwałtem mu wziął, i oświadcz…
do niczego nie przystąpi i dopokąd od wyroku…
zwolniony nie będzie. Gdy zaś sędziowie kaptu…
przy słuszności wyroku obstają, spór toczy się…
wieczora i bez rozstrzygnienia go sejmujący się…
jeżdżają.

Trochę pomyślniej wypadły obrady dnia…
listopada. Sprawę starosty łomżyńskiego po dł…
sporach załatwiono. Sposób zaś, w jaki ją zała…
no, z powodu zachorowania prymasa publikowan…
był. Nadeszły tymczasem smutne z sandomiers…
i z lubelskiego o spustoszeniach wiadomości.
Sandomierzanie i Lublinianie co prędzej rzucić…
obrony radzili, inni popierali pakta konwenta.
fił do przekonania wszystkich głos rozsądny K…
wojewody bracławskiego, iż wypadu czemp…
skończyć już pakta konwenta i, króla obrawszy,…
razem do obrony przystąpić. Poczynano już um…
się z różnowiercami. Wtem nadjechał poseł…
ski, margrabia di Grana, i dano mu posłuchanie…
złożeniu listów wierzytelnych wystąpił z…
w niej wyraził najprzód w imieniu monarchy…

lewanie nad śmiercią Władysława i smutnym
nem Rzeczypospolitej, potem zalecał do tronu Ka-
ierza jako starszego z pozostałych braci królew-
ch. Nastąpiła zwykła w takich razach odpowiedź
senatu i koła rycerskiego. Po odejściu posła czy-
o niepocieszne nowiny, że chorągwie narodowe
ełza i Hrubieszowa wypędzone zostały. Z tego
wodu zabrawszy głos kanclerz koronny, Jerzy
soliński, przed zamknięciem posiedzenia zaklinał
wszystko, iżby nietylko eksorbitancye ale nawet
kta konwenta na bok odłożywszy, zgodzili się
adujący na to, że jutro do elekcyi przystąpią,
tym sposobem i obrona w przytomności króla sku-
zniejsza będzie i mocniej wszystko się posta-
wi.

Dnia 14go listopada roztrząsano dalej pakta
nwenta i przyszła kolej na żądania różnowierców,
óre przez deputatów już ułożone odczytywano. Wol-
ść wykonywania obrzędów religijnych w koronie
itwie, przez wszystkich innych różnowiercom przy-
ana, znalazła mocny opór u Mazowszan, którzy za-
niali się wyłącznemi w tej mierze swojemi przywi-
ami. Śród tych rozpraw wszedł ksiądz Rakowski,
nclerz królewica Karola i oddał w ręce sekretarza
elkiego list swego księcia z Jabłonny dnia 13go
topada pisany, w którym oznajmia, że ustępuje od
ubiegania się o koronę, na korzyść brata swego,
zimierza, nie zmieniając atoli przywiązania swego
ojczyzny, na której obronę 800 żołnierza od siebie
łać przyrzeka. Zrobiło to dobre wrażenie na wię-
ości obradujących i chciano złożyć księciu szcze-

gólne podziękowanie; znalazł się atoli jeden z pos-
ów znany już naszym czytelnikom z hałaliry
swojej, Potrykowski Walery, podkomorzy rawski,
który w tym szlachetnym czynie królewica widział
uszczuplenie wolności w wyborze króla, i skończył
się tylko na prostej, grzecznej na list księcia odpo-
wiedzi. Wnet wrócono żwawo do kwestyi o różno-
wiercach, i ledwie ku wieczorowi ją załatwiono.
Zgodzono się na to, iżby zostało tak, jak dawne prawa
mieć chciały. Na samem zamknięciu posiedzenia na-
deszły nowiny, że oblężeni w Zamościu soli, chleba
i piwa nie mają. Chmielnicki stoi tam na czele ogro-
mnej armii; chorągwie narodowe, których było w
różnych miejscach kilkanaście, umknęły się przed nie-
przyjacielem ku Wiśle.

W niedzielę dnia 15go listopada nadeszła wia-
domość, że Kobryń wyścinano i chorągiew Gąsie-
skiego, stolnika księstwa litewskiego na stanowisku
tamże będącą. Miało być posiedzenie jeszcze dnia
tego w izbie poselskiej, ale je do jutra odłożono.

Kiedy już spór z różnowiercami wszyscy
skończony uważali, a dnia 16 listopada marszałek, po-
siedzenie otwierając, wezwał do rychłego kończenia
paktów konwentów, aż oto odzywają się różnowiercy,
że na wyjątkowość Mazowsza nie pozwalają. O-
rzyli się na to wszyscy, a Jerzy Ossoliński, kanc-
koronny, głos zabrawszy, rzekł: „Z młodych
w usługi Rzeczypospolitej wstąpiwszy, nauczyłem
iż co się dziś podobało, tego *pernoctata* znieść nie
gła. Wczoraj zgodziliście się z księstwem mazow-
kiem, dziś już rwać tej zgody nie możecie". J

Słonowski, kasztelan witebski, oznajmia, iż za nieprzyjaciela ojczyzny chce mieć tego, któryby chciał odwlec elekcyę. Toż i drudzy oznajmili. Nic to wszakże nie pomogło. Do właściwych dysydentów przyłączyli się i Aryanie ze swojemi domaganiami. Spór toczył się coraz zawzięciej a Janusz Radziwiłł, hetman polny litewski, oznajmił, że żadną miarą wyjątkowości Mazowsza nie dopuści „bo gdy nas (powiada) cała Rzeczpospolita przyjmuje do łona braterskiej miłości, za co ma nas odtrącać jedno województwo?“ Koryciński Adam, starosta oświecimski, przypomniał, że według prawa następuje jutro ostatnia konkluzya sejmu, którego tak on, jak i całe księstwo litewskie ani na godzinę jedną przedłużyć nie pozwoli. Życzy więc, aby spory porzucić, kończyć natychmiast pakta konwenta i przystępować do głosowania na króla. Potem zaś za pośrednictwem deputatów ułożyć z posłami królewskimi drugie pakta, osoby samegoż króla dotyczące. Na tych sporach zeszedł dzień cały bez stanowczego kwestyi spornej rozstrzygnienia.

Na dzień 17go listopada, jako obiorowi króla przeznaczony, kazali panowie pułkom swoim prywatnym, które pod chorągwiami rozwitemi dotychczas o kilka mil od Warszawy stały, zemknąć się pod sam plac elekcyi. Zrobiło to wielką wrzawę między szlachtą, która widziała w tem zamach na wolność głosów szlacheckich. Wrzawą o to rozpoczęło się posiedzenie dzisiejsze. Oburzenie wzrosło do tego stopnia, że kilku posłów, a między nimi Chrząstowski, *podsędek krakowski*, chwycili za broń, oświadcza-

od koła, nie tak jednak daleko jak tego
obeszło się bez niejakich zamieszek. G
trwa jeszcze, tymczasem różnowiercy w
wu kwestyę wczorajszą, domagając się
zrzeczenia się wyjątkowych praw sw
sprzeciwili się temu Mazowszanie i, p
bronić się do umoru, oznajmili, że nigd
„aby komornica wiary, tak starodawn
wierze świętej katolickiej by najmniejs
uwłaczać i z nią równać się śmiała". N
łu w tych swarach mazowieccy kapłani
szy świeccy niektórzy gorliwcy pocz
własnemu duchowieństwu ostremi
Jeszcze się spór o to nie skończył, gdy
nają się dopraszać, aby wakanse u ni
były tylko obywatelom ich prowincyi,
konstytucyi z roku 1647. Były dł
z różnowiercami: i prywatnie i publicz
ktowano. Dali się przecież ułagodzić
raiski kasztelan chełmiński oznajmił w

em oznajmieniu kilka tylko słów rzekłszy klę-
cybiskup gnieźnieński z biskupami, senatorami
zystkiem kołem rycerskiem, i pomocy ducha
o, dla natchnienia wszystkich jednomyślnością
ąc, począł śpiewać *Veni creator* aby przystąpić
owania. Alić te modły przerwały krzyki Pru-
którzy zewsząd cisnęli się do prymasa, prote-
że ich wolności gwałt cierpią. Oświadczają
wolą raczej oderwać się od Rzeczypospolitej
łużej to znosić. I już porwali się wychodzić
y z koła, aż skoczyli ku nim senatorowie, aby
godzić. Śród nader poważnego nastrojenia
w, jakie zdarzenia te wogóle zgromadzenia
ły, nie brakło też szlachcie i na humorze. Na
rzucających się nagle ku arcybiskupowi Prusa-
by go od intonowania *Veni creator* powstrzymać,
wski, chorąży sochaczewski, wołał na głos:
z arcybiskup Maciej się zowie nie Wojciech,
ie Prusacy, nie zabijajcie go!" Powstrzymani
rusacy wyłożyli słuszność swoich żądań przez
eszczyńskiego, warmińskiego biskupa, który do
o Ossolińskiego, koronnego kanclerza, zwraca-
, prosił, aby dla uspokojenia Rzeczypospolitej
ustąpić pretensyi i prawa swego, które miał do
wa puckiego. Kanclerz odpowiedział, iż z mi-
u ojczyźnie zaraz prawa swego ustępuje i krom
00 żołnierza obiecuje na obronę jej przysłać pod
eremiego Wiszniowieckiego wojewody ruskiego.
cznie to przyjęli nietylko Prusacy ale i cała
ospolita. Przeto tak arcybiskup imieniem se-
ak i wszyscy sercem i językiem dzięki mu winne

i przywiódł im staruszka arcybiskupa, k
ustnie zaręczył. Trzeci tedy raz prymas
senatorowie i szlachta poklękli i, zmów
creator, przystąpili do głosowania. Każd
two uformowało koło osobne ze swoimi
Odbierali głosy od szlachty wojewodowie
najstarszemu każdego województwa senat
tał potem marszałek koła rycerskiego ord
jewództw, a każdego województwa star
oznajmiał imieniem szlachty kogo chcą r
Wszyscy, bez żadnego wyjątku, zgodzili
Kazimierza, polskiego królewica a dziedzic
szwedzkiego.

Przez trzy dni następne dopełniano
ty formalności elekcyjnych: mianowano d
ułożenia paktów, osoby samegoż króla d
którzy też, z posłami królewskimi zasiadł

króla na pakta konwenta, a gdy tym sposobem
zystkie przeszkody, które usunąć pierwej sobie za-
zeżono, zostały już istotnie usunięte, mianował
ymas dnia tegoż Jana Kazimierza królem polskim.
anowanie to przyjęto z powszechną radością i zaraz
zyscy według dawnego zwyczaju z odkrytemi gło-
mi na polu elekcyi w śnieg na kolana padłszy je-
em sercem acz różnym głosem *Te Deum laudamus*
śpiewali. Nazajutrz rano 21go listopada szedł no-
obrany król w uroczystym pochodzie przez zamek
kościoła św. Jana. Prowadził go pod prawą rękę
ólewic Karol, pod lewą legat papieski a towarzy-
yli mu posłowie: cesarski, francuski, szwedzki, naj-
rski, pruski. Po odprawionem nabożeństwie przez
ymasa, złożył król w ręce jego przysięgę i otrzymał
yplom elekcyjny, przy hucznym odgłosie dział.

Obiór ten jak był dla naszej ojczyzny niesłycha-
ważny, tak też dziwny poniekąd w swych skutkach.
lska, jak to już z dotychczasowego opowiadania
statecznie wiadomo, znajdowała się w stanie naj-
łakańszym: rozbite i zdemoralizowane jej wojska,
upione lub zburzone miasta, wsie i dwory popalone
zerażający, godny politowania widok przedstawiały.
dy o rychłem zebraniu rozproszonego żołnierza,
wynalezieniu środków dostatecznych do jego utrzy-
ania najdzielniejsi z pozostałych jeszcze wodzów
mężów stanu zwątpili, stoi oto główny tych niesz-
zęść sprawca, wodzów i szlachty polskiej wróg,
hmielnicki, na czele dwukroć stutysięcznej armii już
lko o kilka mil od Warszawy oddalony i wszystko
około *siebie trwogą przeraża.* Za ukazaniem się,

większą hardość, tymczasem on na pierw
o przychodzącej do skutku elekcyi, na je
co obranego króla skinienie, zwija oblężeni
cofa zwycięskie wojska na wszystkich pun
czenia swoje w rodzaju prośby, królowi pok
dłożywszy, w spokoju na Ukrainę powrac

Jaka myśl przewodniczyła mu w tym
kie go uczucie przeważnie do takowego pos
skłoniło? Byłoż to owo, coś boskiego o
Kisiel) według wyobrażeń kozactwa w sob
jące słowo „król" co tak cudowny urok
Chmielnickiego wywarło? Czy zdziałała
istotna do ojczyzny miłość i nad opłakan
politowanie, z którem się w liście do Zam
nurzył? lub też może ozwało się silniej w
poczucie „grzechu", poczucie „występku p
jestatowi boskiemu i królewskiemu" popeł
którego w listach swoich po kilkakrotn

między kozaczyzną a resztą Rzeczypospolitej — Polska została nagle jakby cudowną ręką opatrzności uwolniona od wrogów, aby jeśli jeszcze nie trwałym cieszyć się pokojem, toć przynajmniej odetchnąć wolniej i zebrać siły do nowych zapasów.

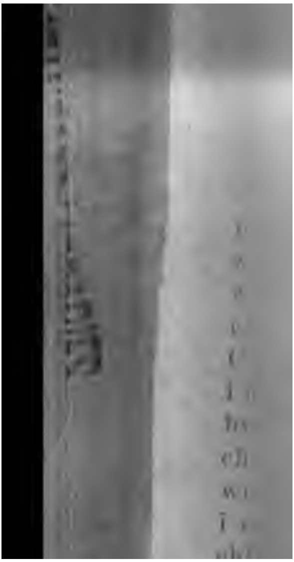
Jeszcze jako tylko królewic polski i król szwedzki, pisał Kazimierz nie bez wiedzy i życzenia panów do Chmielnickiego.*) Wstąpienie swoje na tron obwieścił mu niezwłocznie przez posłów swoich: Stanisława Oldakowskiego, rotmistrza chorągwi kozackiej, i Śmiarowskiego. Był to ostatni czas skutecznego odezwania się Kazimierza jako króla. Wysłany od Chmielnickiego z pod Zamościa parą dniami wprzód ksiądz Mokrski do Kazimierza, jeszcze tylko polskiego królewica i króla szwedzkiego, w drodze się z nimi rozminął. Posłowie królewscy zastali Chmielnickiego w Łabunkach o milę od Zamościa. Właśnie słał pułki kozackie pod Lublin, a Tohajbeja perekopskiego w 40,000 Tatarów pod Warszawę, i już były gotowe pod ich armatę zaprzęgi. Skoro mu

*) „Prosić królewiców ichmość, żeby posłali imieniem swem do Chmielnickiego" mówił publicznie na posiedzeniu dnia 13go października generał Wielkopolski. Księga pamiętn. str. 241. List Chmielnickiego do Kazimierza jako tylko króla szwedzkiego pisany, o którym wzmianka w Księdze pamiętn. str. 359 zdaje się być odpowiedzią na list królewica Kazimierza. O jego to odebraniu przez Chmielnickiego w chwili gdy od Zamościa miał odstąpić, mówi prawdopodobnie Radziwiłł w swoim dyaryuszu sejmu elekcyjnego pod dniem 23 listopada.

oddano list królewski, cofnął dany wojsku ordynans, kazał bić z dział na wiwat, powściągnął kozackie łupieże i rozpoczął odwrót ku Ukrainie. Towarzyszył temu odwrotowi Chmielnickiego Oldakowski, poseł królewski, który go aż pod Pawołocz do Białopola odprowadził i spólnie z nim pierwsze pokoju umawiał warunki. Łagodność i wyrozumiałość ze strony króla a ze strony Chmielnickiego uległość i powściągliwość pewna w swoich żądaniach charakteryzują to pierwsze zbliżenie się, zamykając ostatnie z 1648 publiczne czynności i napawając niejaką otuchą, że cała ta sprawa tak groźna spokojnie załatwiona być może. Prosił Chmielnicki o przebaczenie dla siebie i dla wszystkich, żądał zniesienia unii i przywrócenia kozakom dawnych wolności a ich hetmani aby odtąd pod wyłączną samegoż króla władzą zostawali. Tak z relacyi Oldakowskiego i Śmiarowskiego jako też z listów samegoż Chmielnickiego widać, że mu na chęci pojednania się z Rzecząpospolitą nie brakło. Chciał nawet sam, jak powiada, udać się do Krymu i uwolnić hetmanów, Potockiego i Kalinowskiego, byle mu ci obrazę swoją przebaczyli i z nim odtąd żyć chcieli. Wolę króla spełniając, oddalił od siebie ordę, wracał ku Dnieprowi, rozpuszczał jedną część wojska i rozsyłał po wszystkiej Ukrainie uniwersały, aby chłopi panom swoim wszelakie posłuszeństwo oddawali, prosząc i zaklinając z drugiej strony, iżby tak panowie sami jako i słudzy ich nie kwapili się do karania poddanych swoich i obrazy dawniejsze przebaczyli. Takie miał on podówczas chęci i życzenia: ale wypadki same nad jego barki urosły. Jeżeli buta ko-

zactwa, pomyślnemi walkami podsycona, stawiała mu opór w pojedyńczych pułkownikach, którzy niekiedy bez wiedzy i wbrew woli jego działali, toć daleko trudniejsza była sprawa z tak zwaną czernią, z rozhukanemi tłumami pospólstwa, zaprawionemi do rozbojów i łupieży. Jak łatwo było niegdyś Chmielnickiemu, urazy prywatne z publicznemi mieszając, podburzyć tę czerń przeciw panom i Rzeczypospolitej, tak powstrzymać w nadużyciach, owładnąć ją i w karby dawniejsze ująć było już niepodobna. Sam wywołaną przez siebie siłą porywany, a nieufnością i podejrzeniami drażniony, nigdzie silnego, bezpiecznego oparcia nie znachodząc, chwiał się w zamysłach, przerzucał to na jedną stronę to drugą—i w tem leżała cała późniejszych zdarzeń fatalność.

KONIEC.



ŹRÓDŁA.



17.

Kopia listu od Jmci Pana Hetmana Koronnego do Jmci Pana Kanclerza Koronnego.

Jaka mię z Kodaku o złości Kozackiej doszła wiadomość odsyłam WMMMP., i gorąco przytem proszę, abyś WMMMPan *in eo casu* Ojczyźnie, która *omnes omnium complectitur charitates* wysoką swoją radą *auxiliari* raczył, wiódł przytym do tego JKMŚĆ, aby on *cum subsidiis* i z pospolitem ruszeniem pospieszał: bo niepodobna pogańskiej potencyi rebelliey chłopskiej (której *fertilis est seges*) z tak małą ludzi garszcią oprzeć się. *Exercitum* który jest *supplere* potrzeba, czego że nie mogę bez JKMŚCI woli uczynić, jaknajprędzej znać dawaj, jeżeli mam i mogę bez JKMŚCI woli uczynić *in*

tam praegnanti Reipublicae necessitate przysadzić p
cztów. Województwa też które pieniądze mają ni
chaj wojska zbierają: bo *non est modus* tylko w t
kim razie ciężkim rzucić. Ordy haniebnie potęż
idą. Codzień ta rebellia ich wozi. Jeżeli WMMMPa
JKMŚCI do tego nie powiedziesz, aby *motu*
dawał *subsidia, actum de Republica.* Wszystko
jednak w ręku boskich, w których państw wsz
stkich *salus, et ruina in aequilibrio* zostawa. Odd
wszy ja tedy ten raz Ojczyzny najwyższemu Maj
statowi, samego siebie etc. etc. w obozie pod Ci
hrynem nad Taśmienią. 12 Maj 1648.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 231 str. 145. — Dwa lata dziejów naszych 58—59 Tom II).

18.

Posyłając hospodar JMĆ do wezyra wielkie
list z Warszawy przez WMMMPana i Dobrodzie
do niego dirigowany i sam serio w tej materyi
wezyra pisał, uskarżając iż Rzeczpospolita *prop
hostilitatem* chana krymskiego, który się z rebell
kozacką złączywszy nieoszacowane w państwa

koronnych szkody uczynił, wojska tak niemieckie jako i polskie bardzo wielkie sposabia, w głos wołając, iż poprzysiężone między cesarzem otomańskim a Rzecząpospolitą pakta przez chana krymskiego *vim patiuntur*. Co hospodar JMĆ *eo respectu* czyni, aby Turkom *metum incuteret*, żeby tym prędzej Tatarów od Kozaków oderwali, i *sub ferula* i *disciplina* ściśle onych zatrzymywali. Jako wysoce to wezyr apprehendując tegoż momentu skoro list hospodara JMĆ przeczytał, kazał do siebie zawołać Kaie Kichaje chańskiego, który u Porty zawsze residuje, i wespół z Kapedzi baszą cesarskim *expeditissimis itineribus* onego do chana posłał z taką ordinacyą, aby *ab omni hostilitate* supersedował i z Kozakami nie łączył się; bo inaczej niech wie o tem, że go to niepochybnie potka, co niegdy Szachangierego i Mechmetgierego potkało. Po wyprawieniu tedy tych posłańców do Krymu trzeciego dnia przybieżeli i posłańce chana do wezyra z listem dając mu znać, iż wojsko kwarciane znieśli, hetmanów żywcem pojmali, więźniów pięćdziesiąt tysięcy z państw koronnych wyprowadzili, niemniej i to chan twierdził, że 30 Kozaków, którzy się szczerze do niego przedali, tak nachylił, iż jeśliby rozkazanie cesarza otomańsk ego nastąpiło, i do Kandiej przeciwko Wenetom morzem pójdą. Przeczytawszy tedy wezyr list ten, sromotnie i z wielką indignacyą posłańców chańskich ze dwora swego wygnać rozkazał, i miasto kaftanów, których się na znak wdzięczności spodziewali, kijem ich dobrze obłożono. Teraz odsyłając wezyr respons ten do senatu

warszawskiego pisze i do hospodara JMĆ upewniając go pod przysięgą, iż ani od Turków ani od Tatarów żadna do rozerwania pakt przyczyna nie będzie dana, tylko aby i Rzeczpospolita toż obserwowała i okazyej żadnej do nieprzyjaźni nie dała. Idzie teraz do hospodara JMĆ rodzony brat wezyra wielkiego z kaftanem i z taką legacyą, aby jako *intermedius* starał się o to, żeby z tej tu strony pokój był i żadne przeciwko państwu ottomańskiemu przeciwności nie zachodziły. Ta jest *ex necessitate submissia* turecka, ale jeśli Rzeczpospolita chce dobrze *suis consulere*, niech jako najprędzej posłańca swego do wezyra wyprawi z skargą na chana krymskiego, który pewnie degradowany, albo też i penowany zostanie, i Tatarowie łączyć się więcej z Kozakami nie będą, to i powtóre przez mnie WMMM. Panu i Dobrodziejowi hospodar JMĆ proponuje, aby ten posłaniec *sine mora* był expediowany, bo to posłaniec *cedet in bonum* Rzeczypospolitej, a zwłaszcza jeśli podtenczas gdy Turkom będzie ciasno, ten posłaniec *animose* stanie i serio nastąpi, aby sprawiedliwość *in instanti* z chana uczyniona była, i więźniowie wszyscy przywróceni. JWXM. jako uprzejmy przyjaciel, szczery sąsiad i *zelosus christianus* WMMM Panu i dobrodziejowi przez mnie sługą swego *fidelissime* proponuje.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 98. Dwa lata dziejów naszych 110—111 Tom II).

19.

›pia listu od IMP. Podczaszego koron. lo IMP. Kanclerza koron. ze Lwowa d. 26 Maja 1648.

W tak ciężkim ojczyzny naszej razie nie masz takich, któreby dosyć opłakać mogły *praesentem p. statum*, ale że *querendo fata non flectuntur*, zej radzić WMściom MMPP. potrzeba, jakoby *tot periculis* wyratować ojczyznę, których *ad ela- a* tej Rzptej P. Bóg chciał mieć, a że *in tempe- e gravi* czasem prostego *remigem* lubo *peritissimus ıclerus* pyta się co się mu zda, wiem że i odemnie gi swego przyjmiesz WMMMPan to co napiszę wdzięczne. *Res sunt in summo periculo* jako to edzieć raczysz, o tej już generalnej rebeliej ko- ιkiej. O P. Stefanie Potockim, i o ludziach przy n będących nic dotąd nie słychać. Poszedł był P. krakowski na odsiecz synowi, ale się wrócił, i nieprzyjacielowi doda serca i tamtym niebożę- n ujmie. Już to tam widzę odżałowani ludzie. trzajże WMMMPan jaka tam ujma wielka w woj- ı ludzi, tak przednich choć niewielką kupę stra-

już nam trudno sobie *fingere pacem.* A p...
i tam zagrzmi w Konstantynopolu, i my będ...
mieli czas przygotowania się na wojnę i znies...
z Moskwą. Jeżli też na morzu nie poszczęś...
kozakom, a będzie Turczyn chciał zostawać w p...
koju, my będziemy mieć i czas i *vires reduct...*
kozackich rzeczy *ad pristinum statum.* Jeśli się w...
obrócą Turcy, kozacy teraz miejsce zajątrzenia p...
chadzką na morze uśmierzywszy przyjdą do woj...
WKMCI, i Moskwa rozumiem żeby nie chci...
deesse. A strzeż P. Boże, żeby miało szerzyć...
i żarzyć *intestinum bellum* ja i Moskwie nie do k...
ca ufać mogę. Te *pro mea exiguitate* majestat...
WKMCI PMM i wieści żałośne doniosłszy i k...
sideracye przełożywszy, zaraz jakom zwykł był...
wsze pokąd mi zdrowie służyło *offerre;* życzyłb...
i samego siebie do tych usług WKMCI Panu M...
Lecz że *promptum spiritum caro oppressit infi...*
subjectum do traktatu z kozakami sposobne u n...
jakąkolwiek konfidencyą i *auctoritatem* mające ob...
życzę. Sam przytem z wiernym poddaństwem m...
upadam do nóg WKMCI PMM.

W Hoszczy 27 *Mai* 1648.

Wierny poddany i najniższy sługa
A. Kisiel. W. B.

(Rękp. Ossol. nr. 231 str. 146.—Dwa lata dziejów nasz...
72—73; 95—96; Tom II.).

21.

Wielmożny Mci Panie Podczaszy koronny Mój wielce Mwy Panie i Bracie!

Odpuścisz WMMM. Pan ani przypiszesz nieu-adze żadnej listu tego, że nie swą własną do MMMPana piszę ręką, zostawując *circa tot curas blicas* nietylko *afflictus* z śmierci Pana i dobro-ieja naszego, ale też i *prostratus* ciężkiemi *dolori-s calculi.* Tę jedyną żalu mego mając konsolacyą bolu allewiacyą, kiedy mi się WMMMP. listownie zynajmniej *alloqui* dostawa; ponieważ *intercapedo* iejsca *fraterne amplecti* nie pozwala. *In quo* tedy atu ojczyzna nasza zostawa nie wypisuję WMM anu jako *viciniori* i temu który *perspicaci judicio o penetrare* możesz tamtecznych ukrainnych rzeczy *ciem.* Oto tylko gorąco WMMPana proszę, chciej od ten czas *orbitatis nostrae* i straconego Pana bra-ersko znosić się ze mną *quid rerum agatur*, ponie-aż od Ichmościów panów hetmanów zawsze *plenas erturbationis* miewam *literas*, za którymi coraz *adau-etur formido nostra.* A to ja z kolegą moim JMC. sięedzem podkanclerzym, i cokolwiek się nas w ta-owym zamieszaniu zebrać naprędce mogło zjecha-

jako który miał przy sobie braci szlachty polskiej, bo i pod wojsko podszedłszy chłopi do chłopów pójdą. Ja pierwszy kilkaset człowieka posyłałem, teraz jedna chorągiew pieniężna, którą przy sobie dla usługi WKMCI zawsze chowałem w wojsku zostaje, i te gdy odpadną zadnieprskie chudoby sustentować *deficiam*. *Tertium periculum*, że co żywo braci ubożsi z domów swoich ujeżdżają, a chłopstwo górę bierze. Czegoż się spodziewać innego, jeno tego, że straszliwa rebellia i *servile bellum* następuje. Nie przyszłoby było nigdy nam *ad ejus modi extrema*, gdyby wielu nas starych sług zdanie u WKM. miejsce miało, które takie było, nie szukać po spławach zaporowskich jednego kozaka, nie wyprawować drugich kozaków na Dniepr, ale ich przy wojsku Rzptej zatrzymać przyłaskawiwszy jakokolwiek. Nierozrywać tak szczupłego wojska wysłaniem w pola. Alboby był ten zdrajca Chmielnicki straciwszy nadzieję o pomnożeniu swej woli i sam uderzył czołem. Albo nie mając posiłku, jeźliby ligował się z ordą, co teraz czyni, łatwiej go było wszystkim kozakom podać w obydę jako z pogaństwem zjednoczonego. A mając w kupie wojsko kwarciane, wojsko zaporozkie i wszystkich *Philopatrum* posiłki, łatwaby przy łasce bożej *resistentia* była. Niedarmom ja tedy do WKMCI do Wilna wysyłał, dając znać o tej wyprawie wodą i lądem. Jakoż WKMPMM *approbare* raczyłeś konsideracye którem wypisał, lecz ówdzie *celeritas inimica consiliis* nastąpiła, żałośne i niebezpieczne skutki. Teraz kiedy już *in visceribus* ojczyzny i bellum intestinum

dając siebie samego przytym z powolnością moją
ce etc. W Warszawie 31 *Mai* 1648.

kp. Ossol. nr. 231 str. 153.—Dwa lata dziejów naszych
74—75 Tom II).

22.

pia ceduły IMci Pana Krakowskiego anej z więzienia tatarskiego do pana iaskowskiego sędziego podolskiego.

Z niewolej pogańskiej w pewnych sprawach ch pana strażnika wojskowego tak do WMMPa- jako też do innych dobrych przyjaciół moich yłam, któremu abyś WMMPan dał całą, zupeł- niewątpliwą wiarę pilnie proszę. Jako mię for- a w tej Rzptej usłudze po te czasy piastowała, e WMMPanu opowie. Oddawam zatym pilnie zejme służby moje łasce WMMPana. W wiezie- z obozu tatarskiego 1 *Juni* 1648.

Mikołaj Potocki, kasztelan krakowski
hetman wielki koronny.

kp. Ossol. nr. 225 k. 57. — Dwa lata dziejów naszych
91—92 Tom II).

23.

Jaśnie Wielmożny Mści Księże Arcybiskupie Gnieźnieński Mój wielce miłościwy Panie i Bracie

Tak wysoko *resiliit* kozacka do swej woli *ambitio*, że wszystkie pułki na Zaporozie wyprawione rebelizowawszy na majestat JKMCI i Rzplitą *bellatricem* podnieśli *manum* i przez nie *primum exemplum dolendae cladis* przynieśli ojczyznie naszej, uczyniwszy przez Chmielnickiego *proditora* ... *conjunctionem armorum* z ordą wprzód syna JM pana krakowskiego, przy nim nie małą część wojska kwarcianego z panem komisarzem na Zaporoże po Chmielnickiego wyprawionych znieśli. Ale wziąwszy *ex primo eventu Martis* otuchę na Ich M ściów PP. hetmanów pod Korsuniem nastąpili, i tak potrzebny stan rycerski wojska kwarcianego a prawie *murum ahenenm* w ojczyźnie do ostatka zgubili, PP. hetmanów obudwu *cum summo* ... *nostrae dedecore* w więzieniu wzięli, nietylko krwi szlacheckiej *irreparabile damnum* turmy pogańskie oną napełniwszy, ale też i takową przez zdradę *ignominiam* na cny naród tej korony zaciągn... Ta wiadomość jako prędko mię sam za Dniepr...

idźmi memi do wojska JKMści i jadącego pod
easławiem zaszła, tak zaraz z nią do JKM
VMMPana wyprawuję, która że już nie może
nieodmienna jestem pewny *arbiter*. Albowiem
m ubieżonych już na Dnieprze w Rzyssowie,
Trechtymirowie i Kaniowie i na innych miej-
ch po sam Kijów przepraw podjazd mój przy-
dł mi sześciu języków z pułku kaniowskiego
tejże expedycyi będących, którzy *premissam se-*
n na kwestyach wyznali, i do samego zapłaty
j terminu toż *affirmabant*, których annotacyą
esyłam WMMPanu. Takowy tedy na ojczyznę
oksyzm Wasz Mość memu mił. panu oznajmiw-
, nie wątpię, że *per amorem* onej zechcesz *pr.n-*
em jakoby tę *calamitatem* państwa tego od przy-
ch terminów *eliberare*, i głośnej sławie swej *con-*
ere raczył. Obmyśliwszy taki wojska *supplement*,
ryby dalszemu impetowi *resistere* mógł Więc
akiego podawszy regimentarza, któryby za szczę-
em JKMści tę znaczną szkodę *reparare* usiłował.
ie sam wszystkie passy na Dnieprze są odjęte,
z tą garścią ludzi moich nie mogę przybyć.
voli czemu powróciłem (ku) Czehrynowi, żebym
okolwiek mógł się na tamtę stronę przebierać.
żeli w tej mierze *votum meum fortuna secundabit*,
wać znać WMMPanu będę. Więc i dalsze wia-
ności w tym terminie jako mię *infirmabunt*, dla
rych drugie wyprawiłem podjazdy moje, oznaj-
ć WMMPana nieomieszkam. Uprzejme przytym
żby moje zalecam w łaskę WMMPana. W obo-

23.

Jaśnie Wielmożny Mści Księże Arcybiskupie G
źnieński Mój wielce miłościwy Panie i Brac

Tak wysoko *resiliit* kozacka do swej woli
bitio, że wszystkie pułki na Zaporozie wypraw
rebelizowawszy na majestat JKMCI i Rzpltą *h*
tricem podnieśli *manum* i przez nie *primum e*
plum dolendae cladis przynieśli ojczyznie naszej,
uczyniwszy przez Chmielnickiego *proditora pat*
conjunctionem armorum z ordą wprzód syna JM
pana krakowskiego, przy nim nie małą część w
ska kwarcianego z panem komisarzem na Zapor
po Chmielnickiego wyprawionych znieśli. Ale
wziąwszy *ex primo eventu Martis* otuchę na Ich M
ściów PP. hetmanów pod Korsuniem następili, i
tak potrzebny stan rycerski wojska kwarcian
a prawie *murum aheneum* w ojczyźnie do ostat
zgubili, PP. hetmanów obudwu *cum summo p*
nostrae dedecore w więzieniu wzięli, nietylko
krwi szlacheckiej *irreparabile damnum* turmy pog
skie oną napełniwszy, ale też i takową przez zd
dę *ignominiam* na cny naród tej korony zaciągn
Ta wiadomość jako prędko mię sam za Dniep

line et exercitu zwycięztwa zakładają. Oddając
ie samego łasce WMMP. w Łowiczu 2 *Juni*
8.

sp. Ossol. nr. 231 str. 155.—Dwa lata dziejów naszych
58—59 Tom II).

25.

pia listu od księcia IMP Wdy Sando-
erskiego do IMKs. Arcybiskupa gnie-
źnieńskiego.

de data z Dubna d. 2 *Juni* 1648.

Rozumiem że dotychczas wiadomym zostawasz
IPan, *quo in discrimine versatur Resp. et salus*
ium, którzy w niej *cives*, a przy naszym zdro-
jako *periclitatur* wiara boża, i całość kościołów
vera et sincera majorum nostrorum pietate P. Bogu
anych, poświęconych, wyrozumieć i poznać le-
raczysz z pewnej wiadomości, którą jako *ad*
natem regni podczas tego nieszczęśliwego sieroc-
ojczyzny naszej WMMpanu posyłam. Wielka

zie nad Olszanką d. 2 *Mai* 1648. Hieremi Michał książe na Wiśniowcu W. Z. R.

(Ręk. Ossol. nr. 231 str. 169.—Dwa lata dziejów naszych 104—105 Tom II).

24.

Jaśnie Wielmożny Mości Panie Krakowski Mój miłościwy Panie i Przyjacielu!

Lubo przez ten czas nie miałem żadnego pisma od WMMPana, niebezpieczeństwa jednak Ukrainy dobrze mi są wiadome dla których nie tylko tamta ściana *periclitatur*, ale wszystka prawie ojczyzna *extremum horret discrimen*. Zaczem lubo wiem jaka bywa trudność na sejmach *et conclamat.o* przeciwko supplementom wojska, iż jednak *silent leges inter arma*, i tak ciężka na ojczyznę nawalność ostatniego potrzebuje *remedium;* tedy z miejsca mego na supplement wojska, ile go potrzeba będzie, pozwalam. Toż rozumiem insi ichmość widząc oczywistą Rzptej potrzebę uczynią. Pana Boga proszę aby dał WMści spiritum consilii et *fortitudinis ad conferrendos*, którzy nie w imieniu jego ale in vi-

ıdine et exercitu zwycięztwa zakładają. Oddając bie samego łasce WMMP. w Łowiczu 2 *Juni* 18.

ıkp. Ossol. nr. 231 str. 155.—Dwa lata dziejów naszych 58—59 Tom II).

———

25.

›pia listu od księcia IMP Wdy Sando-.erskiego do IMKs. Arcybiskupa gnie-źnieńskiego.

de data z Dubna d. 2 *Juni* 1648.

Rozumiem że dotychczas wiadomym zostawasz MPan, *quo in discrimine versatur Resp. et salus* *nium*, którzy w niej *cives*, a przy naszym zdro-u jako *periclitatur* wiara boża, i całość kościołów *vera et sincera majorum nostrorum pietate* P. Bogu danych, poświęconych, wyrozumieć i poznać le-ij raczysz z pewnej wiadomości, którą jako *ad* *imatem regni* podczas tego nieszczęśliwego sieroc-ı *ojczyzny naszej* WMMpanu posyłam. Wielka

26.

Kopia listu od IMP. Wdy Bracławskiego do IMP. Kanclerza koronnego.

Ponowa dziś 3 *Juni* jest taka o nieprzyjacielu. Radzili się długo i miarkowali z sobą kozacy z ordą o łupy. Podział stanął taki; wszystkie więźnie przy kozakach, wszystka zdobycz przy Tatarach. *Tandem* ruszyli się. Orda rozpuściła zagony od Metoniłówki pana Aksakowy na wszystko Polesie. W poniedziałek to jest *prima praesentis* koło Radomyśla brali. Wyglądałem tedy co pan Bóg z nami uczyni, jakie są dalsze zamysły. Dla zrozumienia posyłam WMMPanu od ojca namiestnika pieczarskiego do IMKs. archimandryty pisania, z którem moi przejąwszy kozaka w drodze przyprowadzili mi. A kopią tego listu ojcu IM. archimandrycie posłałem do Gródka, bo już za Huszczą zbieżawszy wszyscy niebożęta w Gródku siedzą, w samem miłosierdziu bożem *spes*, żeby ten zdrajca upamiętał się, albo z Tatarami poróżnił się i uczynił refleksą, *alias actum est, celeritati et potentiae resistet nemo*. O JMP. krakowskim straszne i żałośnie ich zamysły. Boday skutku nie doczekać, nie słyszeć i nie wiedzieć,

i mi się pisać godzi. Atoli to namienić muszę, co po wiktorii naszej przed lat kilką w Kijowie yniono kozakom dając *cruenta exempla*, to on uczyć na nas grozi. Pan Bóg za grzechy nasze skarał nas i ojczyznę. Proszę jeśli jeszcze pan Bóg darzy znosić mi się z WMMP., rozkaż z Tajkur z Lubomlia listy moje sobie odnosić, bom ja już *minutus* i w substancyej i w mojej assistencyej. alecam się przytym łasce WMMPana w Huszczy *ie 3 Juni Anno* 1648.

Rękp. Ossol. nr. 225 k. 48. — Dwa lata dziejów naszych 91—92 Tom II).

27.

Kopia listu pana chorążego halickiego do pana sędziego podolskiego.

Pisanie od dobrodzieja JMPana krakowskiego więzienia pisane do WMPana, przez pana strażnika do rąk moich oddane, odsyłam WMMPanu. Zdrów JMPan krakowski, oswobodzenia od nas potrzebuje z więzienia od Tohaj Beja, u którego z in-

szemi jest w więzieniu. Sta tysięcy przed niedzie czterema trzeba, a trzech tysięcy czerwonych złotych na przyszły wtorek do Baru. Wiem że WMM Pan kochałeś zarówno z nami JMPana krakowskiego, prosiemy racz i teraz być pomocnym i wygodzić, odsłuży JM. i uiści się WMMPanu. Oddawa na przytem etc. z d. 6 *Juni* z Baru.

Jan Uliński, chorąży halicki.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 57. — Dwa lata dziejów naszych 91—92 Tom II).

28.

Matias Łubieński Dei gratia Archiepiscopus Gnezn. Legatus Natus Regni Poloniae Primas Primusque Princeps.

Wielmożnemu JMC. panu Piotrowi z Dąbrowic Fierlejowi staroście trembowelskiemu wiadomo czynię. W tak nagłych i gwałtownych Rzptej trudnościach i niebezpieczeństwach (które z ciężkim przypomnieć przychodzi żalem) gdy hetmani oba dwaj i wojsko wszystko Rzptej *ad internecionem*

mi się pisać godzi. Atoli to namienić muszę, co po wiktorii naszej przed lat kilką w Kijowie niono kozakom dając *cruenta exempla*, to on uczy- na nas grozi. Pan Bóg za grzechy nasze ska- nas i ojczyznę. Proszę jeśli jeszcze pan Bóg rzy znosić mi się z WMMP., rozkaż z Tajkur Lubomlia listy moje sobie odnosić, bom ja już *imulus* i w substancyej i w mojej assistencyej. lecam się przytym łasce WMMPana w Huszczy 3 *Juni Anno* 1648.

kp. Ossol. nr. 225 k. 48. — Dwa lata dziejów naszych 91—92 Tom II).

27.

opia listu pana chorążego halickiego do pana sędziego podolskiego.

Pisanie od dobrodzieja JMPana krakowskiego więzienia pisane do WMPana, przez pana stra- ika do rąk moich oddane, odsyłam WMMPanu. rów JMPan krakowski, oswobodzenia od nas po- *buje z więzienia od* Tohaj Beja, u którego z in-

lana sochaczewskiego, jaśnie wielmożnego JE[illegible] Pana Jerzego z Tęczyna Ossolińskiego, kancl[illegible] najwyższego koronnego, łuckiego, lubomskiego, [illegible] kiego, bohusławskiego, andzelskiego, derbskiego [illegible] starosty.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 231 k. 161. — Dwa lata dziejó[illegible] naszych 95—96 Tom II).

29.

Kopia listu do IMX. Prymasa od IMP. Wdy Bracławskiego.

Ser-me ac Revd-me Primas et Princep[illegible] Reip. De De et Amice clementissime.

Oddany mi jest list od WMMPana i pelen [illegible] lu z osierocenia ojczyzny i pelen *curae et sollic[illegible] dinis principe dignae* w terazniejszym ciężkim *li*[illegible] razie. Wyrozumiałem jednak *consilia* od WMM[illegible] na z JMMściami PP. senatorami moimi MPa[illegible] i kolegami iż *post nuntium primae cladis* formowa[illegible] były, kiedy jeszcze część wojska i ichmości PP. [illegible]

tmani zostawali, do których nasze posiłki i ten supplement gwardiej ś. p. KJMści zaciągnionych mogły być dirigowane. Lecz że insza nie tylko żałośna ale i straszna nastąpiła *facies rerum*, że (jakom dał znać WMMPanu) *praevenit* nieprzyjaciel te wszystkie nasze sposoby, zniósł wojska ostatek, i hetmani więźniami zostali, i zaraz *prosequutus est fortunam belli*, żadne nie mogły być posiłki. Przyszli tylko ludzie księcia IMci Wdy sandomirskiego, których także zniesiono. Przyszła część ludzi IMci Wdy krakowskiego i moich w dzień zniesienia i rozgromienia obozu, na tych orda aż do Białej Cerkwi jechała. Skoro tedy poszedł ten straszny i żałośny głos, że już wojska i hetmanów nie masz, a ordy 50,000 przy taborze kozackim idzie, oraz wszystka Ukraina, kijowskie i bracławskie województwa przed takowym gwałtem i potęgą nieprzyjacielską rzucając domy i *cara pignora sua* zbiegły, a nieprzyjaciel wszedłszy *in viscera* zagony puścił; zostały tedy nie tylko włości, ale i wszystkie miasta puste, Połonna, Zasław, Korzec, Huszcza Ukrainą zostały, a drudzy obywatele nieoparłszy się i tu do Ołyki, Dubna, Zamościa pouchodzili. Jeden szlachcic nie został tylko *plebs*, z których część do tego Chmielnickiego poszła, i wojsko jego z kilku tysięcy w kilkadziesiąt obróciła, a druga część *freta*, że się im dziać nic nie będzie, bezpiecznie w domach została, ale i tych orda (gdy witać z miasteczek wychodzili) tak przywitała, że na wielu miejscach w pień wysiekli, toż dopiero poczęli uciekać od wszystkiego dobra i chłopi. Powrócili tedy do kosza swego

lana sochaczewskiego, jaśnie wielmożnego JEMci Pana Jerzego z Tęczyna Ossolińskiego, kanclerza najwyższego koronnego, łuckiego, lubomskiego, ryc-kiego, bohusławskiego, andzelskiego, derbskiego etc. starosty.

(Rękp. Ossol. nr. Inw. 231 k. 161. — Dwa lata dziejów naszych 95—96 Tom II).

29.

Kopia listu do IMX. Prymasa od IMP. Wdy Bracławskiego.

Ser-me ac Revd-me Primas et Princeps Reip. De De et Amice clementissime.

Oddany mi jest list od WMMPana i pełen ża-lu z osierocenia ojczyzny i pełen *curae et sollicitu-dinis principe dignae* w terazniejszym ciężkim *Reip.* razie. Wyrozumiałem jednak *consilia* od WMMPa-na z JMMściami PP. senatorami moimi MPany i kolegami iż *post nuntium primae cladis* formowane były, kiedy jeszcze część wojska i ichmości PP. he-

mnie) wysłałem z pisaniem moim, *omnibus* któ-
m rozumiał nadziawszy *rationibus* i respektami,
zyniąc sobie u niego konfidencyę, a stawiając mu
rzed oczy *tantam sanguinis christiani profusionem*,
to zamieszanie, które się stało *citra scitum Prin-
ipis et Reip.* być opowiadając; naostatek podając
u środek, aby nieurażając dalej majestatu bożego
Rzptej, Tatarów odprawił, sam na miejsce zwykłe
etirował się, a posłów swoich do Rzpltej wysłał,
fiarując mu przyjaźń swoją; owo zgoła jakom umiał
rozumiał *rebellem* z desperacyej i *ex furore in me-
iorem sensum mitigare* prowadząc, takiem pisał i ko-
ię tego listu mego JMP. kanclerzowi posłałem.
o tedy sprawi ta moja *persuasio* i ten mój konfi-
ent jako będzie przyjęty i sam jako będę trakto-
any? *inter spem et metum* czekam: bo lubom sobie
awsze życzył dla przygody u kozaków konfidencyej,
le obawiam się, żeby mi nie przypomnieli Kumej-
kiej, że tam na przysięgę moją poddali się, która
yła taka, że ich wodzowie gardłem mieli być da-
owani, a potem nie dotrzymano tego. Nic tedy
redniego ztamtąd nie spodziewano się tylko albo
azbyt strzeż Boże źle, jeśli na mnie obruszą się,
ywrą furyę; albo nazbyt dobrze, jeżeli mi konfi-
ują, że sprawi u nich to moje pisanie refleksyę;
ako pan Bóg obróci ten mój sposób *pro Rep.* za-
zięty, prędko się to ogłosić musi, i ja jeżeli *extra
ericulum* zostanę, tejże godziny dam znać WMMPa-
u. Teraz tedy *his omnibus praemissis concipiendum
obis in animis alterutrum;* albo że uczyni refleksyę

ten *rebellis* tą moją legacyą *liquefactur* i ugła
albo strzeż panie Boże *procedet ultra:* a zatym
dwa terminy *in utrumque eventum praeparanda*
silia. Jeżeli strzeż Boże *prosequetur fortunam*
przyjaciela *nostrum infortunium,* gdy od WMM
nów i braci dla niebezpieczeństwa od granic s
skich (jako mi IMP. kanclerz mój MPan pisze)
my się spodziewać posiłków, jak prędko nastąp
subsidium nam naznaczone z gwardyi ś. p. JKM
cokolwiek nas być może, skupiemy się, gdzie
sposobniej: a jeśli tak chce niebo *devota consilia*
stra ojczyznie ofiarujemy. Lecz i to ostatnie *p*
sidium potrzebuje dyrektora, kogo ci, którzy do
przyjdą słuchać mają, a zatym i bracia: bo jeśli
żdy starszym zechce być, i to samo *dissipabit.*
zumiałbym ja tedy, żebyś WMMPan *nomine*
Reip. dirigować raczył do kogo tę gwardyę;
książę IMP. Wda sandomirski ma swoich ludzi
ka tysięcy, życzę onego tym uszanować, i br
zagrzać uniwersałami, aby do niego się kupili.
też do kogo innego tę gwardyę dirigowawszy, k
ryby mógł i chciałby z IMXciem P. Wdą san
mirskim disponować go pod regiment jego:
dlatego, żeby ów mając honor ochotnie poten
swą wsparł ojczyznę; ów zaś mając przy s
Rzpltej *stipendiarios* mógł być *a consilio* temu, p
kim *summa rerum* zostawać będzie. A prędko
wszystko czynić potrzeba, *res enim momentis con*
Jeśliby też zdało się WMMPanu w takim cięż
razie *serviendo tempori formare commissionem trac*
z kozakami i jeśli Chmielnicki *tribuet* cokolw

vazyej mojej, tu potrzeba zaraz komisarzom
ć *tantae importantiae et praeparare modos at-*
ones umiarkowania się z kozakami, *nihilomi-*
y starszym komisarzu tę gwardyę zostawić.
szystko *subiicio altiss-mae trutinae* WMMPa-
jmiki wątpię żeby mogły być w odbieżałych
dztwach: bo IMP. Wda kijowski w Dubnie,
do Winnice, gdy obywatele wszyscy zbiegli
yjaciel przepasał, trudno jechać, i w woje-
ie czernichowskiem. IMPan Wda ruski z za
a do Brahina ustąpił, pustki, sami chłopi
ją, a raczej w odbieżałych prowincyach bun-
. Moskwa *proh dolor* pod Putywlem będąca
na tę konfuzyę, do których ja wysłałem, bę-
mógł przebyć posłannik mój; *pro fide mea in*
formaci omnia formanda do dotrzymania po-
przyjaźni; co mogę tedy dla miłej ojczyzny
v niej żebrakiem postradawszy i zdrowia
moich zostałem) to wszystko czynię i czy-
ę stosując do woli i rozkazania WMMPana
et principis osierociałej ojczyzny naszej,
j że mało kto chce myślić teraz i to nie-
em jest skaraniem bożem, ja najmniejszym
enitar quantum potero i WMMPanu o wszy-
będę dawał znać. A WMMPan racz mi
swemu jak najczęściej przesyłać *mandata* swo-
antum confidebat mihi pan dobry mój, *tantum*
nfidere. Z tym moim obowiązkiem i siebie
i ostatek zdrowia i substancyej mojej oj-
i WMMPanu ofiaruję. 7 *Junii* 1648 z Ho-

WMMPana uprzejmy z dawna i niski słu
Adam z Brusiełowa Kisiel Wda bracławs

(Rękp. Ossol. 225 str. 58. — Dwa lata dziejów nas
97; 103—104; 116—117; Tom II).

30.

Kopia listu P. Żołkiewskiego Głucha
IMP. Kanclerza koronnego d. 8 *Juni*
1648 z Dubna.

Jam z podjazdu 7 *Juni* do Dubna przybi
okazyą zastawszy u IMP. Skarzewskiego, wypi
com tam widział. IMPan Sieniawski stanął w
tek przed tym w Międzybożu jedno w siermię
a koszuli drugiej, Pan Jaskólski z nim, ma za
dać dwadzieścia tysięcy czerwonych. IMPan k
kowski także trzeba żeby dał, IMP hetman po
okupić się wszystkim trzeba Pan Odrzywolski
szedł, okupił się, żywi wszyscy. Pan Bałaban
okupie, Marek Gdeszyński postrzelony uciekł
ich; dwóch Tatarów do pana wojewody kijowski
oddano, trzeci w Ostropolu, którzy byli w rad

edy kozacy żegnali się z Tatarami i dań im poąpili co rok, a oni powinni przybywać kozakom wszystką ordą za daniem znać, gwoli czemu do rymu nie pójdą, ale tu koczują w polach z tę stro Dniepru na Budziakach. Kondycya i druga, że ludzi religii greckiej nie brali ale Lachy; tylko kož stali pod Berdyczowem a nie wzięli nic a nic MPanu wojewodzie kijowskiemu, który jest w Zaawiu, gdzie wojsko nasze kupi się, tylko pili Tarowie haniebnie; wszędy kiedy którego wzięto to ijany bardzo, bo samemu panu wojewodzie wypili ina beczek 50 w Bystrzyku, a najmniejszej rzeczy ie wzięli, tylko kryjomo czasem ścięli Rusina. Mnie abito siostrzeńca rodzonego i synowca pana Żolowskiego Łukasza, drugi w więzieniu, braci ciotezych dwa na okupie, owo zgoła najwięcej ordyansów naszych. Trzydzieści pięć zabito co lewe krzydło trzymali, będzie sam wojsko dobre gdy się kupią, a byłoby jeszcze większe, gdyby pojednano S.J.M. z księciem Jeremim, to sztuka; bo Tataroie jako teraz wytchnąwszy powrócą, tedy będą rać i Ruś tak rozumiem, bo na swoją dolę przyjdą.

Jest ich stodwadzieścia tysięcy; kozacy stoją d Białą Cerkwią trzydzieści tysięcy, a wszystkiej krainie gotowo kazali być, jakoż każdy chłop pa swego albo zabił, albo wygnał w jednej sukni z duszą a z dziećmi, pełniusieńkie tego miasta ńskie tej szlachty; szpiegi rozesłał z rady zaraz hmielnicki, uchwycono dwóch, jednego za Dubnem n Rudecki, a drugiego pod Konstantynowem, zaz wszystko powiedzieli na jedne się zgadzając

i z Tatarami, bo byli w radzie, na pal wbito w pi-
tek w Konstantynowie jednego, a drugi jeszcze po-
kazał patrzeć Chmielnicki co za gotowość wsz
i jako wojska wiele i gdzie się kupić ma, a daw
sobie znać. Ja *per viscera misericordiae* proszę mi
cie WMMPP. moje i braci moich krwawe zasł
gi w pamięci, więc *primum vocans* przypomin
WMMPP. także kamienicę mi wzięto we Lwow
czym mam wykupić rodzinę? Jeśli miłosierd
WM. dobrodziejów moich MPP. nie będzie, mu
o sobie radzić z inszej miary, co ja wszystko w
dze dobrodziejom moim zlecam.

(Ręk. Ossol. 225 k. 53. — Dwa lata dziejów naszych
238 i 248 Tom II).

31.

Ekstrakt z listu Pana sędziego Pod
skiego.

Oznajmuję WMć, iż jest ordy pod sto tysię
a kozaków 40,000 pod Białą Cerkwią. Takie ko
cy podawają kondycye. Jedna, aby przy dawn

..olnościach zostawali. Druga, aby udzielne księ-
..wo mieli po Białą Cerkiew. Trzecia, aby woje-
..dowie, starostowie do dzierżaw i starostw nic nie
..eli. Tatarowie zaś potrzebują, aby im za kilka
.. upominki zatrzymane zupełna były oddane, jeśli
.. wszystko nie będzie tedy *armis* chcą dopinać
..oich zawziętości. Obadwa ichmość PP. hetmani
.. żywi w więzieniu u Tatarów, polny postrzelony
.. rękę na wylot, i cięty w głowę przez ciemię.
..MCPan krakowski u Tohaja beja pobratyma swe-
.., żałośny list napisał do swoich, statysięcy zło-
..ch trzeba przed czterema niedzielami, a trzech
..sięcy czerwonych złotych na jutro do Baru. Pan
..órka kapitan piechoty kamienieckiej szacował się
.. 300 talarów. Pan Sapieha już w Krymie, JMPan
..arosta kamieniecki idzie ztąd dzisiaj zasiąść miej-
..e za ojca jeśli Tatarowie pozwolą. Pan Adryan
..iaskowski szacował się na dwa tysięcy czerwo-
..ych, wprawdzie drogo bardzo, ale nie dziw, bo
..ężkie bicie w podeszwy były. Do hospodara wo-
..skiego wyprawiliśmy posła, bo już wsi pogranicz-
.. Wołochowie najeżdżają. Pan Sieniawski wyszedł,
.. dać za sług swoich i za siebie samego 20,000
..erwonych złotych, na porękę pana krakowskiego
..yszedł z Kamieńca 8 *Juni* 1648. Łukasz Mias-
..wski, sędzia podolski.

..ękp. Ossol. 235, k. 57. — Dwa lata dziejów naszych
91 Tom II).

i z Tatarami, bo byli w radzie, na pal wbito w piątek w Konstantynowie jednego, a drugi jeszcze pal kazał patrzeć Chmielnicki co za gotowość wszędy i jako wojska wiele i gdzie się kupić ma, a dawa sobie znać. Ja *per viscera misericordiae* proszę miejcie WMMPP. moje i braci moich krwawe zasługi w pamięci, więc *primum vocans* przypominam WMMPP. także kamienicę mi wzięto we Lwowie, czym mam wykupić rodzinę? Jeśli miłosierdzia WM. dobrodziejów moich MPP. nie będzie, muszę o sobie radzić z inszej miary, co ja wszystko uwadze dobrodziejom moim zlecam.

(Ręk. Ossol, 225 k. 53. — Dwa lata dziejów naszych 238; 248 Tom II).

31.

Ekstrakt z listu Pana sędziego Podolskiego.

Oznajmuję WMć, iż jest ordy pod sto tysięcy, a kozaków 40,000 pod Białą Cerkwią. Takie kozacy podawają kondycye. Jedna, aby przy dawnych

p. Denhoff postrzelony. Przy okupie JMP. krawskiego upominają się Tatarowi daniej zatrzyma za kilka lat, i na nowe, a to ma być za niel cztery wszystko, gdzie pana krakowskiego maw kilka tysięcy do Kamieńca przywieźć i odeić okup. Deklarował się z tym, jeżli to nie będzie niedziel cztery wszystko, tak okup jako i dań, tedy samę Warszawę iść mają, i upominać się tego. zacy po Białą Cerkiew i za Dnieprze wszystko ą wziąć, aby wszystko księstwo ruskie mieli.

ękp. Ossol. k. 225 k. 57. — Dwa lata dziejów naszych 91 Tom II).

33.

opia listu od Islam Gereja hana tatarskiego do KJMci ś. pamięci *).

jjaśniejszemu i najzacniejszemu chrześcijanów olskiej krainy i wszystkiej chrześcijańskiej wia- najwyższemu królowi, bratu naszemu kochanemu.

---

*) Księga pamiętnicza Michałowskiego na str. 40 daje pismo powyższe po łacinie.

Po pozdrowieniu ludzkiem wiadomo czy
Za łaską Boga jako tylko monarchami zosta
według dawnych ordynansów powinniście nam
wać trybut. Posłaliśmy do was posłów nas
aby dawna przyjaźń i braterstwo, które dawn
je między nami trwało odnowili; dyabeł spraw
wy tak przyjaźni, jako i braterstwa dawnego
mniawszy, posłów naszych, których do waszego
ru posłaliśmy, z nieludzką odpowiedzią odesła
dawnego trybutu denegując, z tej przyczyny,
od dawnego czasu tak więźniów jako bogactw
sze pobraliśmy. Teraz przeciwnym sposobem n
rzy z waszych w państwa granic naszych wl
wszy niedawnych czasów, wielkie poczynili s
Dla tej tedy przyczyny, żeście nam czworolet
parli trybut, najjaśniejszy i najpotężniejszy
nasz, rozkazał nam, abyśmy w waszę krainę
gnęli. Potem kozacy stanąwszy nad rzeką
jest Dnieprem, uniżenie nas prosili, abyśmy i
skiem naszem posiłkującą ręką dopomogli, k
prośbę wdzięcznie przyjąwszy, natychmiast
posiłek szliśmy, gdzie naprzód za powodem
bożej syn hetmana waszego w łyka nasze
skiem wzięty, potem hetmanowie wasi pogr
z wojskiem i z wielą szlachty do więzienia n
dostali się. Kozacy przychylną fortunę nam w
przy dobrej okazyej, prosili nas bardzo, abyś
samego tronu królewskiego z prowadzącą nas
ną wojując szli. Jednak my konsiderując ś
a starowieczne pakta i honor cesarza nasze
to nie pozwoliliśmy, i odwróciwszy wojsko

aństwa nasze powróciliśmy się. Dlaczego jeżeli ożytnej miłości i braterstwa sobie życzycie trzyczteroletni nam zapłaćcie, a tak żadnej od nas ɔdy cierpieć nie będziecie, to przydawszy, abyś kozaków według dawnoletnych przywilejów i wolsi ich całkowicie zachowali. Krótko rzecz zakam przez lat cztery zaraz trybut dajcie, kozaı dawne wróćcie wolności, co oboje gdy uczyniwam i ojczyźnie waszej pomocą będzie. Respons rybucie w czasie czterdziestu dni wiadomość dajnam, a jeżeli inaczej przeciwnie mówicie i we dniach posłaniec wasz z trybutem nie będzie, żcie gotowi. Boga na pomoc wziąwszy z wojem naszem do was stawiemy się. To jest pewna o lecie lubo zimie, my gotowi jesteśmy, a wy czekajcie. Bądźcie zdrowi. 12 *Juni* 1648.

k. Ossol. nr. 225 str. 71. (Dwa lata dziejów naszych 121 Tom II).

31.

) JWP. Wojewody Bracławskiego od JMX. Arcybiskupa.

Sprawuje to WMMMPana wielka ku ojczyznie łość, że w tym nawiedzeniu, *in publica et privata*

Po pozdrowieniu ludzkiem wiadomo czyniem. Za łaską Boga jako tylko monarchami zostaliśmy według dawnych ordynansów powinniście nam dawać trybut. Posłaliśmy do was posłów naszych, aby dawna przyjaźń i braterstwo, które dawno odeszłe między nami trwało odnowili; dyabeł sprawił, że wy tak przyjaźni, jako i braterstwa dawnego zapomniawszy, posłów naszych, których do waszego dworu posłaliśmy, z nieludzką odpowiedzią odesłaliście, dawnego trybutu denegując, z tej przyczyny, żeśmy od dawnego czasu tak więźniów jako bogactwa wasze pobraliśmy. Teraz przeciwnym sposobem niektórzy z waszych w państwa granic naszych wtargnąwszy niedawnych czasów, wielkie poczynili szkody. Dla tej tedy przyczyny, żeście nam czworoletny zaparli trybut, najjaśniejszy i najpotężniejszy cesarz nasz, rozkazał nam, abyśmy w waszę krainę wtargnęli. Potem kozacy stanąwszy nad rzeką Uzy to jest Dnieprem, uniżenie nas prosili, abyśmy im wojskiem naszem posiłkującą ręką dopomogli, których prośbę wdzięcznie przyjąwszy, natychmiast im na posiłek szliśmy, gdzie naprzód za powodem łaski bożej syn hetmana waszego w łyka nasze z wojskiem wzięty, potem hetmanowie wasi pogromieni z wojskiem i z wielą szlachty do więzienia naszego dostali się. Kozacy przychylną fortunę nam widząc przy dobrej okazyej, prosili nas bardzo, abyśmy do samego tronu królewskiego z prowadzącą nas fortuną wojując szli. Jednak my konsiderując świetne a starowieczne pakta i honor cesarza naszego, na to nie pozwoliliśmy, i odwróciwszy wojsko nasze

orążemu koronnym, bośmy o JMPanu Wdzie kim i kijewskim niewiedzieli. Pisał Ksże JMć pana Wdy kijowskiego P. Boga przytym pro-, aby *laetiori et feliciori tempore* mógl się znieść *Reipub.* i WM. samego MMPana proszę, *ut istam unam aequo animo feras, et patriae eam conserves.* ice się zatym WMMMP. etc. Z Warszawy *die Julii* 1648.

kp. Ossol. nr. 225 k. 73. — Dwa lata dziejów naszych 125--126; 130 Tom II)

35.

Z Kamieńca 4 *Juli.*

Dwa listy dnia wczorajszego oddano mi z Woh, które obadwa posyłam WMMMPanu, jeden od podara, z dawną wprawdzie datą, ale uwagi... ja poglądając na wszystkie okoliczności obawiam aby *excusatio non petita*, niebyła *accusatio ma-esta*, i żeby na tym *candoru* swego opowiedaniem chciał nazbyt od tej strony uczynić *securos*. Druod burkołaba chocimskiego Petryczajki, któremu

rozkazał hospodar poufale znosić się ze mną i
mować o niebezpieczeństwach, przysłał tu
z tym listem umyślnie swego konfidenta, który
dzo dobrze umie po polsku, i przez niego te
rzeczy za pewne twierdzi. Iż hospodar dwóch
falnych rękodajnych swoich Tatarów wyprawił
do Białogrodu, dla pewnej o JMci panu kra
skim i Tohajbeju wiadomości, a Tatarowie po
cając mimo Tehinią posłyszawszy między Ory
i Soroką o tych Karałaszach których pięć ty
dla instrukcyi tego hultajstwa tam zemknione
dziewają. się w tym wojsku hospodara zastać,
wrócili i to przed tym burkołabą powiedzieli, a
do hospodara do Jas pobieżeli. Iż han od
IchMMPP. hetmanów z dziesiątkiem co na
dniejszych z wojska pogromionego więźniów i
kąset prostych na galery niewolników wysy
Porty, gwoli temu aby Turków za tę bez po
nia ich uczynioną inkursyę przejednał, i da
inkursyj *plenariam pro libitu* otrzymał *facu*
Druga iż sułtan Gałga przebrawszy między
co tu już byli świeżo z Krymu i z Dobrucza
szli, we 40,000 umyślał na tych dniach wp
państwa Reczyptej tylko nie wiedzieć którym
kiem. Ta tedy jest od tego burkołaba przes
którą radbym do Dubna albo do Brodów posł
nie mam *occurenta*, nawet i posłańców swoich
bo mię już w pobliższych niesłuchają w ma
ściach i w Konobrodzie za Winnicą co było o
czyna dwie mili hultajstwo zabrało. W któr
posyłał IMć pan starosta tuteczny dla języka i

[redacted]

edziono mu dzisia rano pod Czernowiany co Tul-
yn zburzyli pojmanego dnieprowego *durae cervicis*
alonego chłopa, który dobrowolnie powieda cuda
zbyt bespiecznie, iż państwo od was Lachów do
as kozaków przeniosło się, iż król JMć nie umarł,
e żywy, z Litwy do naszego wojska uszedł, i je-
o trzy namioty w wojsku. Jeden dla Boha taj
a wojska, drugi dla króla jeho miłości, do które-
o nikt nie chodzi, jeno pan hetman nasz koronny
an Chmielnicki, trzeci namiot dla pana hetmana
mego. Twierdzi i to, iż między niemi *consilium*
adź było takie, trzy lata z Tatarami wojować nas
Podole opanować, pod Horyniem stanąć i o pra-
odawnej wolności restitucyą traktować, przydaje
to, iż wszystkę z Niemierowa i z Tulczyna *prae-*
am do Chmielnickiego odesłali, iż Ganzę starszego
vego w tulczyńskim zamku oto że Czetwertyńskie-
o i inszej szlachty bronieł i zabijać niedopuszczał
ozsiekali. Co wszystko racz WMMM Pan *pro sua*
udentia ponderować, a wiadomości o Tatarach nie
ontemnować. Miejsca tu tego nie przepominać,
którym *moribus antiquis* po pięciu dziadów w bra-
ie stawa, i prócz sta piechoty teraz zebranej ża-
iego nie mamy *praesidium* etc.

Łukasz Miaskowski, sędzia i marszałek
kapturu podolskiego.

ękp. Ossol. nr. 225 k. 87. — Dwa lata dziejów naszych
110—111 Tom II).

36.

Wielmożny mości Panie Starosto Czernichow[illegible]
i Synu mój miły.

Pisanie WMci zastało mię w ciężkich ból[illegible]
tak że *prae dolore* ani WMci, ani samemu sobie [illegible]
dy dać nie mogę, ani pogotowiu obszernie pisać [illegible]
WMci. Co się jednak tknie pieniędzy na okup [illegible]
na hetmana polnego a rodzica WMci, tych niew[illegible]
gdziebyś WMść zdobyć miał, bo tak o nie [illegible]
trudno, że chociażbym chciał one *emere*, i jako [illegible]
wią z ołtarza, tedy ich *acquirere* nie mogę, ani [illegible]
swoją własną domową potrzebę zniskąd zasię[illegible]
Zaczym niemasz inszego sposobu jedno z fakto[illegible]
kupców gdańskich znosić się i traktować, jeżel[illegible]
ad praesens nimi jakimkolwiek sposobem wyg[illegible]
mogli. Aleć rozumiem, że han tatarski zech[illegible]
tym przypodobać Porcie upominkiem, i obu [illegible]
IchMściów PP. hetmanów do Konstantynopola [illegible]
sarzowi tureckiemu odesłać. Zkąd snadniej ich [illegible]
berować będziemy mogli; około czego już wcze[illegible]
chodzić niezaniechywam. Więcej teraz mnie *a*[illegible]
tia moja pisać nie pozwala. Zachowując to w[illegible]
stko przez pana Ujejskiego, którego *propedien*[illegible]
WMMMPana wyprawię, i przez niego dostate[illegible]
informuję WMMMPana, którego się etc. z War[illegible]
wy 8 *Juli* 1648. J. O. K. K.

Rękp. Ossol. nr. 231 k. 172. — Dwa lata dziejów nas[illegible]
93 Tom II).

37.

Do IMX. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego od IMP. Kanclerza koronnego.

Przed doniesionym sobie pisaniem WMMPana, woje przez posłańca JMX. referendarza koronego do WMMPana dirigowałem. To oraz WMMPa- intimując i onego usilnie prosząc, abyś tu do Varszawy przybyć raczył, i IchM. PP. senatorów bliższych województw, *utpote* mazowieckich, łenyckich, sieradzkich konwokowawszy, spólnie z nai zabiegać raczył już prawie *desperatis rebus* wszykiej Ukrainy. Co *et ad praesens* WMMPanu namieiam, życząc abyś od tego poniedziałku za tydzień zas konwokacyej prefigowawszy podał IchMciom *in lugubrem faciem* ojczyzny, albowiem *consilia* nae mogą być w kilku dni następujących konkludoane, a zatym IchPP. senatorowie, których natenas *praesentia requiritur* na sejmiki uniwersałem VMMPana złożone, wcześnie powrócić, i tamże *notitati* niebezpieczeństwa *perimentia*, także i *media lvandae Reip.* proponować będą mogli, rzuciwszy ę do pieniędzy po powiatach *in hunc casum* zacho-

wanych: ponieważ żadna insza gotowość w tak prędkim razie obmyślona być nie może. Co się tk pisania JMKs. biskupa kujawskiego, którego ta w jest, aby posłowie cudzoziemscy *intra regnum* będ cy, byli ekskludowani, także i residenci na dwo cudzoziemskich panów zostający rewokowani. tę propozycyę takowe WMMPanu *subjungo ratio* Naprzód co do posłów o żadnym inszym nie w prócz o francuzkim dawniejszym residencie, a t świeżo przyjeżdżającym ekstraordynaryjnym. T dowiedziawszy się *de fatis* ś. pamięci króla In rozumiem że dotąd napisał dając znać panu sw aby ztąd tu był nazad rewokowany. Ów zaś wniejszy ponieważ *negotia Remp. concernentia* Szwedami traktuje, i onych *auctoritate* pana s zatrzymywa, o czem z IMKs. podkanclerzym k gą moim dnia dzisiejszego znosiłem się. *Sa* przeto zatrzymać go, *etiam sub hoc tempus inte gni*, abyśmy *hoc periculum*, któreby nam od nich *minere* mogło, *evitaremus*, a niżeli *disgustatum e dere*, aby snać nie był okazyą rozdrażnienia nie dzo chętnych animuszów. Co do rewokowania r dentów jużem ja z miejsca mego przez pisanie każdemu z nich *suggessi*, żeby podtenczas *vicis dinis*, która na ojczyznę naszą padła, w żadne ważył się wdawać *consilia* i korespondencye, a *quantum* by na miejscu który zostawać chciał, *quam privatus* mieszkał, ponieważ już każdego z *officium cessavit*. JMKs. nunciusz, ten rozumie jest *extra opinionem* JMKs. biskupa, ani *c* między posłami inszemi; będąc nie tylko do JK

pamięci *a sede apostolica* nunciuszem, ale też do wszystkiej Rzptej, ani spraw żadnych traktuje, *status* tylko *religionis*, zaczym WMMPP. *authoritas* łusznie go zaszczycać powinna. To tak krótko WMPanu namieniwszy, samego przytym siebie łaskę WM. Pana jako najlepiej oddawam. Z Warszawy d. 1 *Juni* 1638.

Rękp. Ossol. nr. 225 k. 52, nr. 231 str. 153. — Dwa lata dziejów naszych 241—242 Tom II).

38.

Jaśnie Wielmożny Mój Panie Wojewodo Bracławski
Mój wielce miłościwy Panie i Bracie!

Pisanie WMści MMPana zostało mię *inter publicas calamitates*, a ledwie nie oczy zawierającego umarłemu synowi mojemu *). Przy takowych tedy tak publicznych jako i prywatnych affikcyach *in quanta animi* zostawam *perturbatione* snadnie

---

*) Księga pam. str. 25 „*die 6ta Junii* p. Sta Bydg Ossol., syn p. K. K. umarł.“

WMMPan uważysz, a zatym wybaczyć będziesz raczył, że nie swą ręką do WMMPana piszę, ani mi na ten czas *prolixior* być mogę. Oznajmuję WMMPanu, że to wszystko cokolwiek *mens* listu WMMPana *requirebat*, od JMCI księdza arcybiskupa tu będącego przesyłam WMści MMP. O dwie tylko rzeczy, o którem w przeszłym pisaniu mojem WMMPana prosił i teraz *per amorem patriae et per sacra omnia* onegoż prosić nie przestawam. Pierwsza abyś WMMPan tę *armorum coniunctionem* mos-kiewską *vel maxime* zatrzymywał, i perswazyą swoją wodzów ich *eo deducere* raczył, żeby teraz Krym wojowali, mając tak pogodną okazyę, kiedy siły tatarskie na nas obrócone są, a zatym Krym w ludzie ogołocony snadniejszy *ad expugnandum* być musi; i tamte miejsca będą im *pervia*. Druga, żebyś WMMPan *sua auctoritate et prudentia* tak przez duchowieństwo swoje jako i sam przez się tego bez-cnego Chmielnickiego zawziętość jakokolwiek mógł *retrahere, ne saeviat* na ojczyznę i krew chrześciańską. Więc i to *efficere* raczył, żeby ligę z pogaństwem rozerwał, obiecując mu imieniem Rzptej *delicti amnestiam*, jeżeli za perswazyą WMMPana *grassari* poprzestanie. *Utrumque* to jeżeli WMość pan *praestabis, salvabis Rempublicam.* Na ostatek co się tknie elekcyi pana przyszłego, nierozumiej WMMPan o nas tego, abyśmy i w tym zapale mieli (strzeż Boże) *libertatum nostrarum* i onego bez WMMPana *et confratribus nostris* obierać. To jednak niepodobna, żeby opus electionis w tamtych krajach miał *designari*. Snadniej się [illegible]

[redacted]

WMMPanów tamtych województw obywatelów z niebezpieczeństwa *ad securiorum migrare sedem*, aniżeli od Pucka i z innych miejsc *nobilitatem* w tamte wyciągnąć kraje. Jako to WMMPan *perspicaci judicio* snadnie *penetrare* możesz. Taki jednak *terminus* na przyszłej konwokacyi namówiony będzie, żeby każdy *ex nobilitate* zjechać mógł, który zechce być *praesens* na tejże elekcyi. Tymczasem myśleć będziemy abyśmy WMMPanom *in hoc periculo* zostawającym mogli *suppetias ferre* jako najprędszym zebraniem ludzi, ile ich nasza niegotowość i *perturbatus modernarum rerum status conscribere* dopuści. A że *inter tot dolores* pisać szerzej do WMMPana nie mogę, abyś wybaczyć raczył i powtóre proszę.

J. O. K. W. K.

(Rękp. Ossol. nr. 231 k. 160. —Dwa lata dziejów naszych 159 Tom II).

39.

Ordynans z czym kozaków posłańcy przyjechali.

1. Proszą miłosierdzia za występek swój przeciwko Rzeczypospolitej dając justyfikacyą że ich do

tego nieznośne krzywdy przywiodły, tak albowiem byli *oppressi, że nil proprii* mieć mogli, wszystko *in manibus tenutariorum* było.

2. Od żydów jako od pogaństwa srogie angarye cierpieli, sprawiedliwości gdy szukali, kłopot większy na głowę swoją zaciągali, u których nie mając czym płacić horyłki, metca, doczki zastawiali, gdzie zbachorowały się.

3. Że JMPan krakowski *funditus* zniósł miast dwie własnych.

4. Cerkwie *ritis graeci* spalił kilka, drugie bliższe Białej Cerkwi i Kijowa *ad unitorum manus tradidit cum illorum summa iniuria.*

Petita.

1. Aby byli zachowani *penes pristinas libertates et concessa a serenissimis regibus privilegia.* 2. Żeby Chmielnicki był *liber.* 3) Żeby ich 12000 było na usługę Rzpltej według ordynansu *et praescriptum privilegii serenissimi piae memoriae ipsis dati in anno 1645.* 4. Aby sami obierali *de medio sui* oficerów. O Chmielnickim też powiadają że *dissipavit exercitum,* i sam się retirował w swoję krainę, tak jednak, że na głos jeden może mieć we dwa dni 30000. Chłopów nie przyjmuje i owszem odsyła do domu *castigatos,* to pisze KsJMPan Wda sandomirski.

(Ręk. Ossol. nr. 225 str. 172.—Dwa lata dziejów naszych 156 Tom II).

40.

Kopia listu od JMC Pana Wdy Ruskiego Ks. Wiśniowieckiego do JMC Pana Kanclerza Koronnego.

Jaśnie oświecone Mści Ksże Mci P. Kanclerzu najwyższy koronny, Mój wielce Mci Panie i Bracie.

Wziąłem ja też już żałośną nowinę o śmierci JKMci pana naszego a raczej ojca ojczyzny, którą jako *fulmine ictus* zostałem, a tym bardziej wspomniawszy sobie *in hoc procella in ipso* prawie tak dobrego i szczęśliwego pana *occasu emergenti*, słodkiego pokoju zażywanie, którego już teraz równo i z panem *iratum* nam wzięło *coelum*. A luboć to tak *feralis fama* przeraziła *viscera* moje *et totius Reipublicae, communiter* przecie ja jednak mam to sobie za znak nieodmiennego WKs.Mci pana i brata affektu, gdy *in communi calamitate* żal swój ze mną na ten czas po straconym panu *consociare* i mnie go *participare* raczysz. Czym jako mnie WKsMć do znacznego podziękowania tak też i do zupełniejszej coraz sposobiasz i obligujesz konfidencyej, którąm ja tak WKsMci *conservare* gotów, ja-

ko mnie uprzejma WKsMci chęć *sacrificabit* i *sa*
ficavit afektowi. A że *in tali casu patria* ...
pospolitego dobra *eget* swoich rad i zgodnych ...
muszó ... *civium*, to ja z WKsMcią moim miłości...
panem *commune facere* gotów jestem i do tego
applikować, coby tym cnym narodom koronej ...
szej i stanom jej było *gloriosum et proficuum*. ...
że na ten czas *patriae fluctuanti, patriae* ...
consilio adesse potrzeba, wprzód rozumiałbym
uspokojenia takich, które Ukraina *patitur temp*...
tum obrócić nasze usiłowania. Snadniej abo...
post sedatos motus będziem mogli *in tranquila* ...
cia zażyć potrzebnej ku dobru pospolitemu de...
racyej, do której na ten czas wielki to *obex*,
in visceribus regni tot hostes mamy, gdy *custodes*
nie *deplorata sorte* zginęli i ojczyzna, *omni dest*...
praesidio tak ciężko *periclitatur*. *Interest*
WKsMci namówić i *providere modum*, jakoby ...
przód *tanto obviare malo* i nieprzyjaciel aby d...
z braci naszej krwie nie odnosił korzyści, w k...
i tak już *irreparabile sentimus damnum*. Dale...
o tem *prolixius* w pierwszem pisaniu mojem WK...
wiedzieć. Alem jako wyrozumiał, że przy or...
waniu tej do mnie WKsMci poczty jeszcze ni...
szło było. Teraz jednak *iterum* z moją do ...
Rzpltej oświadczam się ochotą i przebywszy
cum summa difficultate (dla ubieżonych przep...
Dniepr, zbliżam się z ludźmi memi ku temu
przyjacielowi, ażali pan Bóg przy ochotnych IchM...
posiłkach zdarzy szczęśliwszy z onym *congres*...
tius jednak będzie, gdy Rzplta *applicabit vires*

ad reprimendam tantam molem, która jako jest cięż-
za na nas, *edocuit* żałośne wojska zgubionego *exem-
plum*. Do takiej tedy granic koronnych obrony, że
WKMć zostawać będziesz Ich Mść stanom koron-
nym *incitamentum* i *ad sedandos motus* podasz *efica-
cia remedia* nic nie wątpią. W dalszych zaś ojczy-
zny terminach gotowem *correspondere* zawziętej ku
mnie WKsMMMPana konfidencyej, któremu zatem
uprzejme moje zalecam służby. W obozie na Bu-
dach królewskich *die* 18 *Juni* 1648. WKsMci MMPa-
na uprzejmie powolny brat i sługa Hieremi Michał
Korybut książe na Wiśniowcu.

(Rękp. Ossol. nr. 225 str. 80.—Dwa lata dziejow naszych
131 Tom II).

41.

Kopia listu od JchMMPP Senatorów do JMP. Wdy Kijowskiego.

Za pierwszym nas senatorów tu do Warszawy
przed niedziel półtrzecią zjazdem, w terazniejszym
nieszczęściu Rzptej uważając straszną nieprzyjacie-

la z pogaństwem złączonego potęgę, a przytym ni- gotowość naszą i w terazniejszem osieroceniu trudną bez pana obronę, za spólną radą naszą, *et ex senatus consulto* zleciwszy JMP. Wdzie bracławskiemu, i prosiliśmy, aby JMć wziął przed się staranie, jakoby albo ten związek między pogaństwem i kozakami *quam dexterrime* rozerwał albo samego wodza kozackiego do jakich środków przywiódł, podając mu to i upewniając, że Rzpta, i przyszły da P. Bóg król JMć. przy wszelakiej amnistiej, w tych które ma pretensyach, jego i wojsko zaporowskie ukontentuje. Poczyna się nadawać ojczyźnie ta rada nasza, bo jako mamy od tegoż JMP. Wdy wiadomość chętnie są *ista tentamenta pacis* od wojska zaporowskiego przyjęte, o to tylko idzie, aby za postąpieniem dalszym z wojskiem ku nieprzyjacielowi WMciów. którzy dla ojczyzny zdrowia i dostatki swoje odważacie, nie rozdrażnił się bardziej nieprzyjaciel i zaczętych traktatów *majori hostilitate* nierozerwał. Przetoż WMci MPanu, i inszym IchMciom za tę odwagę i miłość ku ojczyźnie podziękowawszy, pilnie prosimy, abyś ani WMMMPan, ani inszy IchMć. nie chcieli się podmykać i zbliżać ku wojsku nieprzyjacielskiemu, ale raczej gdzie *in centro* od nieprzyjaciela daleko plac, gdzieby się wojsko gromadziło, sobie obrali i tam *durantibus tractatibus* czekali, aż też *subsidia*, które *ubique parantur* do WMciów nadejdą. Co też WMMPanu, i inszym IchMciom nietylko prośba nasza *et cura pacis*, ale i same *tenues vires nostrae nec hostium potentiae et multitudini pares persuadere* mogą. My też tu

czekiwać będziemy, co tam z nimi JMPan Wda braclawski postanowi, aby się to *ordinibus* na przyszłej da P. Bóg konwokacyej do uwagi podało. A że posłani od tegoż wojska zaporowskiego posłowie kozaccy do króla JMci ś. pamięci i którzy tę przedsięwziętą drogę do Warszawy kończyć mają, są niewiemy gdzie zatrzymani, pilnie prosimy, jakoby do nas niemieszkanie odesłani byli, aby i czas *rei agendae* nam nieupływał, i nieprzyjaciel za krzywdę to sobie wziąwszy, *majorem hostilitatem contra Remp. non exerceat.* Miejsce które WMMMPan z inszymi IchMM do postanowienia obozu sobie obierzecie, jeszcze niewiemy, wprawdzie już było obrane pod Gliniany, i nam się to zdało sposobne, ale jeżeli WMć. pod Konstantinowem albo Zasławiem insze wypatrzycie, prosimy, jakobyśmy uwiadomieni byli, żebyśmy wiedzieli dokąd ludzie te, które tu zbierają obrócić. Kiedybyśmy niewiedzieli, że WMMMPan tak u siebie kładziesz całość Rzptej, iż zdrowie ojczyzny nad wszystko w czym się kochasz przekładasz, obawialibyśmy się, aby to WMMMPana nieuraziło, żeśmy do tego krótkiego czasu rządu wojska WMMMPanu z inszemi IchMciami niezlecili. Mieliśmy pewnie WMMMPana *in magna consideratione*, ale żeśmy o WMMMPanu niewiedzieli, dokądbyś się w tym zamieszaniu obrócił, a *periculum in mora fuit*, przyszło nam do tego, tych IchMci zażyć, o których że lud swój gromadzili wiedzieliśmy, czym abyś się WMMMPan nieurażał i tę braterską justifikacyę naszą przyjąwszy, zwykłą swą ochotą, dzielnością, czułością chciał

omni postposita aemulatione ratować *Rempub*
sząc się poufale z IchMciami których do rzę
ska użyliśmy, pilnie o to WMMMPana pr
osobliwą obrony i zatrzymania ojczyzny n
kładąc w zjednoczeniu chęci, przyjaźni i ko
cyi WMciów MM. Panów, którym P. Bóg
że pod tę nieszczęśliwą chwilę *Rempub.* r
możecie. Łasce przytym WMMMPana z po
ścią służb naszych oddajemy się. W War
die 24 *Juni* 1648. WMMPana etc.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 66. — Dwa lata dziejów
149—150 Tom II).

42.

Respons na ten list *).

Jaśnie Wielm. MP. Wdo Bracławski a nasz
miłościwy Panie i przyjacielu.

Jako to za spólną radą naszą *et ex*
consulto stało się, że JWX. arcyb. gniez. na

*) List, do którego niniejszy odnosi się Resp
mieszczony jest w t. I, str. 89. „Pamiatnikow izd
wremennoju komissieju. Wilno 1845."

nas napisał do WMMMPana, i prosił, abyś WMMMPan wodza kozaków zaporoskich z sam sie- bie jako *mediator* ujmował i wyrozumiawszy inten- cyą i pretensye nam oznajmił ich, tak teraz dowie- dziawszy się z listów WMMMPana do JX. arcybi- skupa pisanego, że w tym z miłości swej ku ojczy- źnie pracować począłeś i dobrego dokończenia tej sprawy otuchę czynisz, wielce WMMMPanu i bra- tu dziękujemy, pilnie prosząc, abyś i dalej w tym nieustając kończyć to raczył. To co nam WMMMPan oznajmisz, do czego się będzie tamta strona skła- niała, podamy do uwagi, *ordinibus* na blisko przy- szłej konwokacyej, gdyż WMMPan wiadom będąc *statum Reipub.* baczyć to dobrze możesz, że my *sine Reip. consensu* nic w tym zawrzeć nie możemy, i choćbyśmy co takowego uczynili, byłoby to *irri- tum et inane.* Nie wątpiemy o tem, że WMMPan mając u nich konfidencyą sprawić to jako medyator możesz, że się *interim ab omni hostilitate* zatrzyma- ją, aż my tu *cum ordinibus* zniesiemy się o tem, i uczynimy staranie, aby wojsko zaporowskie przy dawnych wolnościach zachowane było. Znosić się i dalej z WMMPanem będziemy, pilnie prosząc abyś nas wiadomymi czynił o dalszym progresie tej za- czętej prace swej. Ta będzie wszystkiej Rzpltej wdzięczna i nowemu panu da P. Bóg do nagrody bez nas zalecona. Łasce się zatem WMMPana pil- nie oddajemy. Dan w Warszawie *die* 24 *Juni* 1648.

Maciej Łubieński arcyb. gniez.

Adreas *de* Leszno Leszczyński *episc. culm. et pomesaniae*, *vicecancell. regni.*

Stanisław z Kalinowy Zaręba, biskup ki-
jowski, opat sulejowski.
Stanisław z Bużenina Pstrokoński, biskup
chełmski, opat tyniecki.
Mikołaj Radziejowski, kasztelan łęczycki.
Łukasz z Bnina Opaliński, marsz. kor.
Antoni Tyszkiewicz, marszałek nadworny
w. ks. l.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 64. — Dwa lata dziejów naszych 159 Tom II).

43.

Kopia listu od JMci Seweryna Karpińskiego Rotmistrza JMci Pana Sędziego Podolskiego.

Chłopska swawola począwszy od Humania taką górę bierze jakoby drugie wojsko Chmielnickiego, miasta, w których się szlachta i żydzi zaparli niesłychane mordy czyniąc plondrują. *Die* 21 *Junii* pod Tulczyn podstąpili, w którym mieście nie mało szlachty, a prawie pod kilkaset zaparło się i żydów

ardzo wiele, do których oblężeńcy w pole wyszedł-
zy, bili się z nimi, i po trzykroć potężnie tę swa-
volą chłopską wspierali, nie małą w nich szkodę
czynili. Przemożeni od wielkości chłopów, bo im
ewsząd posiłki przybywały, prawie na nich samych
lo miasta wjechali, bronili się potym w zamku
rzez dni półtora, i tam już nie mając prochu, nie-
vytrzymali, zdrowia i substancye swoje w tyrań-
two chłopskie oddali, między któremi Xże P. Ja-
usz Czetwertyńskie i z żoną tam zasiadł, także
pan Ihornicki z żoną i z dziećmi pani Ołdakow-
ka, pani Bajbuzina Senenowa, pan Mikołaj Bajbu-
a z żoną, a wiele innych obywatelów bracław-
kich, których i wypisać nie może; słudzy JMPana
wojewody czerniechowskiego, którzy tamkolwiek
byli, jednych żony a drudzy z żonami i tam zasie-
lli, czego panie Boże się pożal, że niemasz z kim
lać odporu takiej swawoli chłopskiej. Tego żołnie-
rza któregoście WMMciwie państwo uchwalili, po-
yłajcie teraz żebyśmy się skupiwszy mogli dać ja-
ki wstręt tej swawoli chłopskiej, u której starszym
eden Handzia z Humania, a drugi Tryfon z Usz-
zecka Bersady, ztamtąd największa swawola chłop-
ka, i to pewna jako językowie powiedają, że tę
dobycz uprzątnąwszy na Bar albo na Szarygrod
hcą iść. Chmielnicki pułk jeden osadziwszy w Bia-
ej Cerkwi sam poszedł do Korsunia, insze wojsko
a Dnieprem się położyło, a o tej swawoli chłop-
kiej niewie co się tu dzieje, i jeżeli jej wstrętu
prętkiego nieuczyni, siła domów szlacheckich w ni-
wecz się obróci. Tym odpowiadają i grożą, iż oni

do Tatar o posiłki chcą posłać. W Barze
Juni 1648.

(Ręk. Ossol. 225 k. 87. — Dwa lata dziejów n
148 Tom II).

44.

Wielmożny Mości Panie Podkomorzy Poz
Mój Miłościwszy Panie i Synowcze.

Dziękuję uprzejmie WMMMPanu, że
calamitate publica compati raczysz prywatne
cyej mojej, biorąc sobie to *solatium* WMM
z pokrewnego affektu pochodzące, *pro praese*
antidoto et medela dolorum meorum, i tym
czniejsze bydź sobie uważam, im ochotniej
cificam hostiam Bogu memu *offerro* za całoś
zny, którą i swoim własnym gotów jestem
cać zdrowiem. Życzę zatym i pana Boga
aby podobne *ictus* od zacnego domu WMM
exulent. Co się tknie dyrekcyi *convocation*
bym z dusze przed wszystkiemi *eo loco* WM
na widział, i *hanc palmam* onemu życzył.
JMść x. podkanclerzy MMPan i brat pr

dziel ze mną w tej materyi znosił się proponu-
na tę funkcyą JMść pana generała wielgopol-
ego i na JMść tę zaciągając prowincyę. W czym
zyobiecałem JMści *manum opponere*. Przetoż *tu-*
bydź rozumiem, abyście się WMMM. Panowie
rque z sobą znieśli, żeby z tej okazyi *in puncto*
nienionej konwokacyej niezachodziły jakie między
MMM. Pany kontrowersye i *aemulationes;* gdyż-
m onych *pro affectu meo* nie życzył, aby (strzeż
że) *emergere* miały. Naostatek moja uprzej-
chęć i powolność zawsze jednostajna *patebit*
MMMPanu. O której abyś *optime* był *persuasus*
ibere zażywał *ad secundanda vota sua* wielce i go-
o WMMMPana proszę, którego przytym łasce
. W Warszawie 26 *Juni* 1648.

kp. Ossol. nr. 231 k. 167. — Dwa lata dziejów naszych
166 Tom II).

45.

espons od Chmielnickiego na list JMci ana Wojewody Bracławskiego do niego pisany.

Jaśnie wielmożny Mści panie wojewodo bra-
wski a nam wielce Mci panie i dobrodzieju. Za

tak wielką młciwą łaskę i przyjaźń, którą W
nasz Młciwy pan tak zdawna przeciwko nam s
gom swoim oświadczać raczysz, jako i teraz
wszystkich sprawach i dolegliwościach naszych
Rzpltej, młciwą przyczyną swą być obiecujesz, w
ce a uniżenie dziękujemy WM. swemu Młciwemu
nu. Strony ordy oznajmujemy WM. Swemu Młci
mu panu, że już od tegoż czasu, jakośmy zaraz po
porażce wojska polskiego, wziąwszy wiadomość
wną o śmierci ś. pamięci JKMci Pana nasz
Młciwego, nieżycząc dalej zniszczenia i zguby
czyżnie naszej, od Białej Cerkwie zaraz nazad
powrócili, i orda musiała się wrócić, czego tak b
dzo żalujemy, że choć nie z naszej przyczyny kr
chrześciańskiej tak wiele się rozlało, i w niew
bisurmańską poszło co daj panie Boże, aby już
tym dosyć, ale jako dochodzą nas wiadomości,
znowu z niektóremi IchMMciami pany senator
pod Łuckiem wojsko ściga się na nas wojować,
niewoli znowu musiemy o swoich głowach prze
ślać, czegobyśmy nie życzyli, aby do gorszej zg
nieprzyszło, gdyż my już uniwersały swoje rozes
po wszystkiej Ukrainie, aby wszyscy tak z woj
naszego zaporowskiego, jako i innych z poddan
szlacheckich tej zamieszaniny i szarpaniny popr
stali pod srogiem karaniem, życząc tego, abyś
przy pierwszej łasce JKM., którego nam pan B
z łaski swej ś. zechce podać, i wszystkiej Rzec
ptej zostawać mogli. Jednak, że wierząc prz
cnemu pisaniu WMMMPana, że nas sług swo
Wiel. Wasza upewniać pokojem i przebaczeniem

eczyptej raczysz, nikomu inszemu niedufamy tym, jako WM. swemu MPanu i dobrodziejowi, czym i do końca wielce a uniżenie upraszamy asz. pańskiej wielmożności abyś WMMMPan pozawszy tę miłość swoję nad nami dawnemi sługaswemi do wszystkiej Rzeczyptej powagą swą ożyć się raczył, jakobyśmy przy dawnych prach i wolnościach naszych wojskowych mogli zować. A coś WMMMPan pomyślić był raczył łaski swej pańskiej nas sług swoich bytnością naedzić, barzobyśmy temu radzi, patrzyć na dobre rowie WMci swego MPana od któregobychmy gli sobie wziąć ustną radę jako z sobą mamy popić. Za miłościwy podarunek, który nas według ania od WMMMPana przez ojca Łaska doszedł, elce a uniżenie WM. swemu MPanu każdego czana wszelakie rozkazanie Wielmoż. Wasz. odsłuwać, i wszystkim dobrym zadziaływać gotowiśmy. której się z najniższemi służbami swemi jako jpilniej oddajemy. Dan z Czechryna 27 *Juni* 48.

Wielmoż. Wasz. Pana NM. wszego dobra
życzliwi słudzy i podnoszkowie
Bohdan Chmielnicki starszy z wojskiem zaporowskim ręką swą.

Cedułа.

Dla Boga mój MPanie proszę WM., abyś mię MM. Pan słowami i obietnicami swemi zawieść

w tym nieraczył, bom się na słowo WMMMPana ubezpieczywszy, ordzie kazałem z ziemi naszej powrócić i samem się z wojskiem wrócił, aby według poprzysiężonego słowa i paktów WMMM Pana dosyć się stało, boby to właśnie, strzeż Boże czego, na duszy WM. zawisnąć miało. W czym wszystkim nadzieja w panu Bogu.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 84, nr. 231 k. 175. — Dwa lata dziejów naszych 152—153 Tom II).

46.

Do Baszy Sylistryjskiego.

Po zejściu z tego świata ś. pamięci Króla JMści Pana NM. my (przy) których rząd i regiment Rzeczypospolitej zostawa, za rzecz słuszną i przystojną poczytaliśmy ztwierdzić przyjaźń naszą z najjaśniejszym cesarzem ottomańskim, a przytym onemuż się uskarżyć na tych, którzy z rebellizantami naszymi kozakami złączywszy się i wtargnąwszy w państwa Rzeczypospolitej naszej świątobliwe *pacta* i.dawną przyjaźń rozerwali. Gwoli czemu

imieniem wszystkiej Rzeczypospolitej jaśnie oświecony JMść Kdz arcybiskup gnieznieński wyprawił gońca do porty ottomańskiej, przez którego ja Wielm. W. osobliwie oświadczam przyjaźń moję prosząc abyś i sam do tego był powodem najjaśniejszemu cesarzowi ottomańskiemu, aby swawoleństwo tatarskie było pokarane i od dalszej zawziętości pohamowane. Gdyż inaczej gdyby tak wielka krzywda Rzeczypospolitej nie odniosła sprawiedliwości, i więźniowie jeżliby nie byli wypuszczeni, tedyby z tej okazyej *pacta* wzruszone bydź musiały, i niemiałyby żadnego poszanowania. O czym wszystkim szerzej do najwyższego wezyra, prosząc teraz, aby posłaniec ten wolno i bezpiecznie przez państwa najjaśniejszego cesarza ottomańskiego był przepuszczony za listami wielmożności twojej. Wzajemnie też w państwach Rzeczypospolitej naszej przejeżdżającym posłom od porty ottomańskiej obiecując przejście wolne i wszelkie bezpieczeństwo.

(Rękp. Ossol. nr. 231 k. 177. — Dwa lata dziejów naszych 166 Tom II).

47.

Relacya ojca Petroniego Łaska Zakonnika, który był posłany do Chmielnickiego od JMPana Wojewody Bracławskiego.

Wyjechał z Huszczy 18 *Juni*, przyjechał do Gnoina *die* 7 *Juli*. Ten ojciec *his verbis* relacyą czynił JMPanu Wdzie bracławskiemu. Naprzód w dzień Ś. Jana był w Białej Cerkwi u pułkownika nazwanego Hyra, który na załodze położony we czterech tysiącach kozaków i strażą ma wszędzie; potym jechał przez wszystkie półki i miasta półkowe, w każdem jest po kilka tysięcy kozaków.

Die 27 *Juni* stanął w Czehrynie u Chmielnickiego, który tam z koszem i armatą stoi, przy nim 10,000 wojska i dział 74.

W dzień ś. Piotra i Pawła 29 *Juni* była rada. W tej radzie ten ojciec Łasko naprzód oddawał list od JMci pana wojewody bracławskiego i podarki posłane na wojsko zaporowskie. Przyjęli wdzięcznie list i obiecali we wszystkim słuchać JMPana wojewody, to tylko przydawszy, żeby to niebyło na zdradzie, ponieważ mają wiadomość, że

ojska się kupią, a JMPan wojewoda obiecuje im spokojenie i przebaczenie występków od Rzeczyptej. zym (mówią) my ubezpieczeni i samiśmy powróci-, i ordę, która iść chciała głębiej, powściągnęli, ik się im deklarowawszy, iż sami mając już kilka-ziesiąt tysięcy wojska bić się z niemi chcieli, dzieby mieli iść w ziemie dalej...

Tegoż dnia w tejże radzie czerkiescy posłowie yli ofiarując się z siedmią tysięcy przyjść Chmiel-ickiemu, przyjęci i ci wdzięcznie, ale jako odpra-ieni będą, jeszcze niewiedzieć. Tegoż, do tejże ra-y przyszli bojarowie z Moskwy czy od samego ca-a, czy od dumnych panów, tego nie mógł wiedzieć czym, tak jednak wyrozumiał że przyjacielska ja-aś ceremonia, i snadź Moskwa chce wiedzieć co ię dzieje z offertami tylko przysłali. Kolliguje tych słów ojciec Łasko, że Chmielnicki rzekł stołu potym: My ne worohy carstwu moskow-komu, nas niepotrzeba obawiać się, i miał u siebie a obiedzie i czerkieskich posłów i moskiewskich tego ojca Łaska. Sułtan Murza młody we stu oni Tatarów mieszka przy tym Chmielnickim, któ-y tam jest zostawiony od hana, i cokolwiek się tu zieje, o wszystkim daje znać. Han poszedł do Kry-u ze wszystkim jassyrem, a Tohaj Bej tatarski etman koczuje na sinych wodach, do którego z Cze-rynia wieści wszystkie idą od sułtana Murzy, a od iego zaś do Krymu.

Tatarowie (jako mógł wyrozumieć ten zakon-ik) puduszczają Chmielnickiego, żeby nie wchodził żadne uspokojenie obiecując mu się *ultimis die-*

bus Augusti. Drugi sposób taki podaje han, że jeżeliby niechcieli wojować z Polską, tedy obiecuje im od cesarza tureckiego żołd dobry, ażeby wybrali się z Zaporoża na morze jak najwięcej ich być może, by i sto tysięcy żeby wsiedli, a pomogli Wenetów wojować. To z ust ich słyszał ten ojciec, lecz oni nieprzypadają na to, obawiają się zdrady. Przy tymże ojcu przyprowadzono za Dnieprza kilku swawolników, których zebrawszy się 15,000 z włości Kscia JMci Wiśniowieckiego i z włości Pereasławski, także i z Niżyńskich i innych, Łubnie szturmem wzięli, splondrowali, ojców Bernardynów wysiekli, i wiele szlachty i szlachcianek; kazał Chmielnicki dwom szyje uciąć, a dwóch albo trzech posłał do Kscia JMPana wojewody ruskiego, oświadczając, iż nie kozacy to robią, ale poddani właśni Kscia JMci pobuntowani.

Ciż zdrajcy pobuntowani powiedzieli na kwestiach, że Czerniejów spalić i splondrować mieli, Nosowkę, Sosnią, Miane i Batoryn, a za starostami uchodzącemi iść w pogonią aż do Nowogrodka. Szlachty coś miało się zamknąć w Miance i na zamku czerniejowskim, tedy i tych dostawać mieli. Znowu drugie swawolne kupy 10 albo 12 tysięcy po Bracławszczyźnie poplądrowali. Trzecia kupa swawolna w Chwastowie której dragoni chwastowscy i z inszych okolicznych miast, miasteczek zebrawszy się, najechali Nowosiółkę i zameczek wyłupili Pana wojewody bracławskiego co było, wszystko wzięli, bydła, stada, prochy, strzelbę, namioty, na ostatek sarnek kilka żywych, i te do Chwastowa

z sobą pobrali. A potym w Motowiłówce, w Bia
łogrodzie gumna pomłócili i zamki popustoszyli.
Na te kupy swawolne Chmielnicki *publice* mó-
wił, iż którzyby posłowie do Warszawy wysłani od-
prawieni byli dobrze, zechce nastąpić i znosić, a te-
raz posyła do nich uniwersały swoje, ale oni na to
nic nie dbają i owszem tak słychać że ci swawol-
nicy, co się zbuntowało chłopstwo, do kupy wszy-
scy za Dniepr iść mają, i drugiego obrać sobie star-
szego. Owo zgoła wszystka Ukraina zadnieprska,
kijowska i bracławska powstała, ani orzą ani sieją,
tylko *in armis* chodzą, rozbojów pełno, a przytym
głód srogi, bo się nic nie urodziło; i to co było wy-
niszczono, i z ziemią zmierzono.
Coby za zamysły dalsze były Chmielnickiego
-mógł doskonale wyczerpnąć. Ta jest ich wszy-
ka nadzieja, że JMPan wojewoda bracławski przy-
dzie do nich i uspokoi, i posłów ich że Rzpta do-
e odprawi. W żywność fundują się potężnie,
jeno było po zamkach, miastach, gumnach pań-
h, to wszystko już w wozach u nich. Jednych
ta *intentia*, gdzieby mieli posłyszeć o wojsku
im, przysiąc do siebie i te swawolne kupy, i na
ek chłopstwa zawołać i Tatarom dać znać, aby
yli i bitwę zwieść.
Druga *sententia* ta jest osobliwie starszyzny
nie nastąpi uspokojenie, pójść na Zaporoże
wszystką żywnością, i ztamtąd traktować
ką i z Turkami; *passim* mówią że być nam
zu tego lata, albo wojując Turki, abo na
tureckiej, ale czerń wszystka buntuje, żeby

Chmielnicki szedł na włość, a wszystkie te kupy do siebie ściągnął.

Die 1 *Juli* odprawiony z listem od Chmielnickiego ten ojciec Łasko, któremu coraz świeże podwody dawali kozacy do Nowosiółek, i stanął w Gnolnie 7 *Juli*. List przyniósł od Chmielnickiego, którego ta jest summa, że pana wojewody oczekiją i posłów swoich z Warszawy.

(Rękp. Ossol. nr. 225 str. 85.—Dwa lata dziejów naszych 142 Tom II).

48.

List do Kozaków P. Jerzego Ossolińskiego K. W. K.

Panowie Mołojcy!

Oddany mi jest list od was przez posły wasze, którycheście do ś. p. króla JMści PNM. wyprawili, dając w nim terazniejszego nieuważnego i porywczego postępku swego (do którego żal się Boże że kiedy przyszło) justyfikacyą. Przyjąwszy tedy to pisanie od was, i zrozumiawszy dostatecznie wszy-

e pretensye wasze, przypominam to Wam na-
ód, że jakom zawsze za żywota ś. pamięci króla
ści życzliwy i przychylny wojsku waszemu za-
owskiemu zostawał, zalecając częstokroć królowi
ści dzielność, wiarę, cnotę i odwagi wasze, i sła-
c imie wasze na któreście przez wiele lat u kró-
i Rzeczypospolitej zarabiali, tak teraz nie mo-
bydź tylko wielce żałośny z tego, że zapomniaw-
wiary i sławy swojej, którąście u Rzeczypospo-
j mieli, do takicheście środków w dochodzeniu
ywd i pretensyj swych udali, które nietylko
ystkiemu chrześciaństwu żałośne, ale i obrzydłe
ż muszą, złączywszy się z pogaństwem tym
aszcza którzy waszemi i Rzeczypospolitej zawsze
wnemi nieprzyjaciołmi zostawali. Bliższa wam
rawdę droga była udać się do obrony króla i pa-
swego, któregoście zawsze uznawali miłościwą ła-
i dobrotliwość, aniżeli do Krymu i pogaństwa.
m i ja, jakom zawsze zwykł, tak i ten czas
rzędu mego dopomógłbym był, żebyście byli do-
eczne we wszystkim odnieśli ukontentowanie
karaniem rzetelnym tych którzy was krzywdzili
olności wasze łamali, o ile że jeszcze na począt-
roku tego z kancelaryi mojej wydałem ja komis-
na uznanie wszystkich krzywd waszych, i na
ć uczynienie wam w tym coby się było poka-
uciążenia waszego. Atoli że się już to stało,
ami sobie za grzech (lubo go to poniewolnym
icie) poczytacie, ponieważ się z tą pokorą do
ystkiej Rzeczypospolitej wyznawając na się
ch uciekacie, aby wam to odpuściła, niezanie-

cham przyczyny mojej do stanów koronnych przyszłą konwokacyą da P. Bóg zgromadzony i starania takiego za którymbyście zmazawszy teraźniejszy występek swój mogli powetować i wiarą sławy waszej. Natenczas życzę wam upokorzeniu skutecznym dobrego od Pana Boga wia, w Warszawie *die* 9 *Juli* 1648. J. O. K. K.

(Rękp. Ossol. 231 k. 173. —*) Dwa lata dziejów naszych 163—164 Tom II).

49.

Jaśnie oświecony Książę MPanie Wdo Sandomir Mój wielce Mści Panie i Bracie.

Dałby to był P. Bóg, żeby to osierocenie chronne ojczyzny naszej na taką napadło było lę, żebyśmy tu WKsMść *tanti nominis* senatora *ca publica consilia praesentem* mieć mogli. Iż jed w takowej burzy, *ex perturbato rerum nostrarum*

---

*) W księdze pamiętniczej Michałowskiego na 86 podany tenże list pod datą 26 Lipca i z wielu inne różnicami.

, nielza jeno każdemu z nas to *arripere*, co sama *imica consiliis imponit necessitas*, i do czego wrozona wiedzie kogo sposobność, i to nie mniejsza est *orbitatis nostrae felicitas*, kiedy WKsMść *etiam longinquo* znosić się z nami raczysz i zdrową r-ą wspierasz *consilia* nasze. Wczym żeś WKsMść rzez JMci pana Czechowskiego dawnego i miłego rzyjaciela mego *fraterne* ze mną *communicare* zehciał, *multis nominibus* WKsMści podziękowawszy zajemnie na tegoż JMci całe się referuję. Upeniając przytym że zawsze *unum velle et unum nol-* z WKsMcią MMP. i bratem mieć chcę. *Gratu-or* przytym miłej ojczyźnie naszej, żeś WKsMść *otis publicis* dosyć czyniąc wziął na się *regimen* brony *salutis publicae* i że *nomen* wielkich niegdy strogskich zacnych przodków swoich *retines* i w nych wstępujesz strzemię, biorąc ztąd nieomylne *ugurium*, że *sub auspiciis* WKsMści *assurget* nieniertelna sława narodów naszych a oraz tak znazna Rzeczypospolitej krzywda *justam* odniesie *vin-ictam*. A naostatek moją *iterato* WKsMci donoząc *observantiam* samego siebie przytym łasce etc. tc. w Warszawie *die* 9 *Juli* 1648 J. O. K. K.

Rękp. Ossol. nr. 231 str. 173.—Dwa lata dziejów naszych. 139 Tom II).

50.

Kopia listu Chmielnickiego do JMPana Strażnika koronnego.

Wielmożny Mści panie strażniku koronny, a nam wielce miłościwy panie i przyjacielu. Pan Bóg na to świadkiem żeśmy tego nigdy nie życzyli, aby się krew chrześcijańska lała, jednak że to musiało być, za nastąpieniem z wojskiem pana Potockiego na nas z przejrzenia bożego, usłyszawszy my jako najniższe sługi JKM. i wszystkiej Rzeczypospolitej o zejściu z tego świata ś. pamięci króla JMści rzewnie tego odżałować niemogąc, ordę zawróciwszy, i posłów naszych do JKM. i wszystkiej Rzeczypltej oświadczając wierność i poddaństwo swoje wyprawiliśmy, życząc sobie tego pod taki żałośny czas korony polskiej, aby przy całości i my jako wierni słudzy JKM. i wszystkiej Rzeczypospolitej będąc nieodmiennemi przy spokojnem życiu zostawać mogli, który nie w pokój i wojnę pod *interregnum* Kszę Wiśniowieckie, nie respektując na to, żeśmy go jako w rękach mając z za Dniepru obesławszy listami naszemi, upewniając go tak na zdrowiu, jako i wszystkich majętnościach i sług JM. wszczął, pono chce być naśladowcą pana Po-

ckiego, jakośmy zrozumieli z listów od Ks. Wiiowieckiego do Moskwy pisanych, ażali jego zaysł pan Bóg inaczej obróci. Jako i WMNaszego ielce MPana na starość lat i krwawe zasługi w róych ekspedycyach JKMci i wszystkiej Rzeczypltej ıstąpiwszy, z dziedzictw i starostw WMMMP. 'az wprzód do niełaski JKM. i wszystkiej Rzezypltej wypędził. O czym tak rozumiemy, tego krótkim czasie pan Bóg skarze. Jednakże my na pamiętając, że WMMMPan i przyjaciel nasz, pod eszczęśliwy upadek i udanie nasze do pana chorąego koronnego, gdy już przyszło było nam do pożegnania tego świata przyczyną być raczył, za co ın Bóg WMNaszemu MPanu i dobrodziejowi nagrodą wieczną niech będzie, żem jeszcze z łaski boej zdrów, tedy my mając taką miłość od WMMMPaa usługami naszemi odwdzięczać gotowiśmy, a zględem nieprzyjaźni wielkiej Kscia Wiśniowiecego przeciwko nam i wojsku zaporowskiemu jako WMMMPanu nieprzyjacielem jest, życzymy sobie ego, abyś WMMMPan i dobrodziej na starość lat voich krwawe zasługi i odwagi przy spokojnem yciu na odmianę dziedzictw i starostw swoich na ubniach i wszystkim Zadnieprzu majętnościach Kscia Wiśniowieckiego jako pan zostawać raczył, do nas przyjacioł swoich wiecznych pośpieszał się, dyż my dodamy WMMMPanu tak kozaków gonych z wojska naszego z armatą jako i ordy ileyś WMMMP. potrzebował, aby ten nieprzyjaciel VMMMP. i nas Ks. Wiśniowiecki, który się nad szystką Rzecząpltą i IchMMPP. senatory wynosi,

pociechy zdradą swą nie odnosił, a ponieważ tak wielka miłość jaśnie oświeconego Księcia JM. Zasławskiego wojewody sandomirskiego PNM. z przodków JM. przeciwko nas najniższych sług swoich jakośmy zrozumieli z listu Kscia JM. we wszystkich prośbach naszych, racz WMMP. z łaski swej pańskiej do Kscia JM. być przyczyną, i cokolwiekby Kszę JMPNM. miał zamysłu pod taki czas, żeby się z miłościwej łaski swej pańskiej z najniższemi sługami swemi raczył się znosić, i z nami nie zawodzić, gdyśmy w takim doznaniu łaski i przyjaźni z przodków Kscia JMPNM. za najmniejszym pisaniem listowem gotowiśmy na usługę KSJM. A w ostatku wielce a uniżenie prosiemy, abyś WMMMPan był przyczyną za JMPanem Kołontajem, który posłem do nas od Kscia JM., którego zawsze wdzięcznie jako przyjaciela przyjmujemy, aby był na onego łaskaw, gdyśmy uniwersały na wszystkie majętności Kscia JMci za żądaniem JMPana Kołontaja wydać surowie rozkazali, aby w całości majętności zostawały, prócz Makarowa, i powtóre uniżenie prosiemy, abyś WMMMPan nie wątpiąc nic z osobą by i samo wtór raczył się pośpieszać, nie powierzając wszystkiego w liście naszym, gdy pan Bóg WMMMP. do nas przyjaciół swoich raczy przyprowadzić, wtenczas się o wszystkiem naradzimy, bo już kilka listów do WMMMP. przez różne osoby pisaliśmy, tak rozumiem, że żaden nie doszedł. Ale teraz skoro to pisanie moje WMMMP. oddane będzie, tedy się racz pospieszać do nas sług swoich i Kscia JM. PNM. racz prosić,

zaby w nieodmiennej łasce swej pańskiej chować raczył, i łaskawym był jako i przedtym. A przytym oddając z najniższemi usługami naszemi życząc tego, aby pan Bóg WMMMPana w dobrym zdrowiu według zamysłu naszego i wszystkiego wojska zaporowskiego do nas przyniósł. W Pawołoczy 29 *Julii* 1648.

WMMMPanu i dobrodziejowi cale życzliwy przyjaciel i najniższy sługa.
Bohdan Chmielnicki hetman z wojskiem zaporowskim ręką swą).

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 113.— Dwa lata dziejów naszych 20.—203 Tom II).

51.

Kopia listu od JMści Pana wojewody bracławskiego do Chmielnickiego *die* 12 *Augusti* 1648.

Panowie starsi wojska zaporowskiego Rzeczypltej, PP. hetmani, assawułowie, pułkownicy, setnicy i wszyscy mołojcy mnie wielce mili panowie przyjacielowie.

Przypominać nie chcę, tylko samym majestatem bożym oświadczam się, jaki mój był i jest zdawna dawny zwykłej przyjaźni ku wojsku WMściów. Posłowie przytym WMm. według swego sumienia mogą powiedzieć, jakom zawziąwszy między Rzecząplitą a WMm. uspokojenie na sejmie pracował, i za łaską bożą do tego przyprowadziłem całe że wszystka Rzeczpospolita postanowiła na słuszne uśmierzenie tej nieszczęsnej domowej mieszaniny komisyą, i mnie samemu powierzyła traktatu tego z WM., dawszy mi IchMMMPP. kolegów, aby mi dopomogli tej pracy życzliwej i na obiedwie stronie pożytecznej O czem ja pisałem cztery listy do WMM. dając znać o tem wszystkiem, lecz kiedy zastałem tu teraz do Łucka złączywszy się z IchMMMPP. kolegami mymi, nowe zamieszanie i niespodziewane miast, zamków i domów naszych splondrowanie, gdzie i moja już niemal ostatnia majętność Huszcza i zamek są wyrabowane, zbiór mój wszystek zabrany, a ci którzy to zrobili, do wojska WMM. powrócili, jako mi wiadomość jest dana. Tedy nietylko ciężko zabolałem na własną szkodę moją, ale też i jeszcze więcej na to, że WM. słowo swoje mnie daliście i upewnienie do zwrócenia posłów swoich zostawać w pokoju, a ja zaś Rzeczypospolitej ślubowałem; teraz nowe zabójstwa, mordy, zamków i miast poplondrowanie, krwie chrześciańskiej rozlanie zastałem, i domów bożych nietylko polskich ale i naszych ruskich spustoszenie, zostawać muszę u wszystkiej Rzeczypospolitej w niemałem rozumieniu, o czem da pan Bóg z WMMść szerzej mówić będę. Lecz na

ten czas rzecz moją do tego prowadzę, że za rzecz mam podobną, iż moje listy nie doszły WMM., bo nie wiem jeżeli i posłańców moich nie pozabijano i listów moich nie podejmowano, gdyż tak u nas słychać, że swawoleństwo nie życzy uspokojenia, tak że i posłowie WMM., jako mi słudzy moi dali snać aż Polesiem przebijali się, i nie wiem jeżeli się przebrali do WMM. Przetoż w tak ciężkim opale będąc, inaczej nie mogłem postąpić sobie, tylko tak że tu w Łucku z IchMMPanami kolegami mymi zatrzymywam się, posłów wysławszy, jeden list mój spólny z IchMMPanami kolegami moimi dałem, a ten drugi list osobny od samego siebie posyłam. Przez moje wszystkie zadatki chęci i przyjaźni od tak wielu lat wojsku zaporowskiemu, a na ostatek przez wiarę świętą prawosławną mnie z WMM. spólną żądam WMM., nie chciejcie WMM. do końca wydać mnie w słowie wszystkiej Rzeczypltej, a na tem miejscu, gdzie zajdzie przez pany posły to moje pisanie WMM. stanąwszy z wojskiem tem, którzy plondrują i poplondrowali dobra Rzeczypltej, rozkazać poniechać takowej wyuzdanej swawoli, i odprawiwszy tych panów posłów, oznajmić mi, gdzie mam pospieszyć z IchMMPanami kolegami do WMM. Ja bowiem przywiodłem do tego Rzecząpltą, i wziąłem to na się, żeby wojska koronne i W. Ks. L. na osobne miejsce zgromadziły się, a ja sam z IchMMPanami kolegami mymi mam traktować z WMM. za pomocą bożą a wierną pracą moją, dalszego krwi rozlania nie dopuszczając, tę nieszczęśliwą krwawą tęczę, która nieomylnie jest plagą bożą nad nami

wszystkimi rozwieść jako najprędzej. Bywają i w pogaństwie i niedawno były wnętrzne zamieszania, prędko jednak obaczywszy pogaństwo, iż to jest zguba ich, sami między sobą wskok miarkują się i tak więc ogień gaszą. Toż co perswadowałem Rzeczyptej toż i WMM. perswaduję, nie dajmy oczom pogańskim paść się naszą mieszaniną i rozerwaniem, a co większa obcym wszystkim, naostatek i pogańskim narodom; gdy wojsko WMM. dało kiedyś swoje rycerskie słowo, zawsze dotrzymało, nie może to tedy być jedno z wielkim żalem i podziwieniem, że teraz takie się rzeczy podziały i po dziś dzień dzieją, gdyście WMM. posłów swoich do Rzeczypospolitej wysłali, i ubezpieczyliście wiarą swoją i pokorą a potym przez instrukcyą wyraziwszy od wszelkich nieprzyjaźnych podstępków zatrzymanie się takowe WMM. ponowę uczynili. Niechże sam pan Bóg przeniknie wierne poddańskie serce WMM., żebyście się WMM. obaczyli, a ja lubom już szwankował na majętnościach moich, żebym przynajmniej nie szwankował na cnocie i wierze u wszystkiej ojczyzny, i wolałbym sam paść trupem, niżeli za takową odmianę na takowy przychodzić Rzeczypltej termin. Więcej mi żal pisać nie dopuszcza. Tym list mój kończę i mocno dufam, że ani swojej ani mojej wiary u wszystkiej Rzeczypltej nie zechcecie WMM. do końca zmazać, ale jako najprędzej przy PP. posłach naszych i swoich posłów przeciwko nam posłać. Mocny jest Bóg wszechmogący, że w jednej godzinie poprawi wszystko, gdy ja do WMM. z wiernym i życzliwym moim affektem

pośpieszywszy, sam ustnie to, co mam od Rzeczypltej zlecono sobie opowiem, i to co za tym nieszczęsnem zamieszaniem następuje przełożę, a teraz szerszem pisaniem nie uprzykrzając się za WMM. pana Boga proszę, abym jako najprędzej wszystkim WMM. moich dawnych i życzliwych przyjaciół oglądał w dobrem zdrowiu, których się zalecam życzliwej i dawnej miłości i przyjaźni.

(Rękp. Ossol. nr. 225 str. 118.—Dwa lata dziejów naszych 224—225 Tom II).

52.

die 13 Augusti.

Z relacyi protopopa jednego z Konstantynowa to mamy, że Chmielnicki w przeszły piątek, t. j. 8 *praesentis* obozem się położył z ludem swoim pod Markuszami pięć mil od Konstantynowa, do którego *expedito consilio* miał się ze swymi sam zaraz ruszyć i tam nieco pomieszkać.

Assawułowie jego rachują wojska 150,000, ale my doszli prawdy, że nie masz więcej nic prócz

53.

Kopia listu od JMP. Łukasza Miaskowskiego sędziego podolskiego do JMP. podkomorzego lwowskiego.

Przed kilką dni namieniłem krótko WMMMPanu przez pocztę trembowelską co się z Barem stało, teraz oznajmuję iż się zła nowina albo nigdy albo rzadko odmienia. A to już Bar tak wielkie miasto z potężnym murowanym zamkiem, z armatą Rzeczypltej, i ze wszystkim w poniedziałek przeszły przepadło wprzód dla diffidencyej, a potym dla nieostrożności niemieckiego regimentarza, który na raku wlokąc się z Warszawy dokoła, krążąc ode Lwowa na Łosiaszą, Skałę, Orminy, Dunajgród, zaś na Burkowce, na Szelechów, *die 3 praesentis* przyszedł do Baru; nazajutrz zaraz o południu zebrawszy się w Żółtuszkowie nastąpiło na niego to bohowe i dniestrowe hultajstwo; wysłał Kulczego w kilkudziesiąt koni z swoimi, a potym i Niemców, ale zaraz potężnie nastąpili, i na nich w bramę wjechali i za pierwszym impetem strzelając, ujeżdżając, miasto Czemeryskie wzięli. Niemcy niebożęta, którzy przez wszystek czas jako odważni kawalerowie dobrze

stawali, odstrzeliwając się, jedni mostem zrzucając go za sobą, drudzy wpław do Lackiego miasta uchodzili. We środę i we czwartek pułki przychodziły, i do koła miasta obtoczywały, szańcami, sztakietami, hulaj grodami. We czwartek nasi wypadłszy odjęli im jedną czerwoną chorągiew, w piątek rano uczyniła się taka mgła, że jeden drugiego nie widział pod którą ze wszystkich stron przypuszczali do szturmu; nasi wszystko *praesidium* obrócili ku grobli, ku młynom gzie wału nie było, jedno ladajaki parchan; oni za zdradą Rusi, tam okrzykiem i ostępem następując, tu od zamku między zamkową a iwanoską bramą, gdzie naszych nie wiele było, i jeden od drugiego daleko stał, bo najlepsze fosy i wały, po drabinach i po sękowatych okrzesanych (po których pospolicie z najwyższych dębów krogulce i gołębie zbierają) drzewach na wały weszli, i tył naszym od zamku wzięli, bez respektu Rusina nie Rusina ścinali, tak iż i dwudziestu Niemców z JMPanem Potockim nie uszło do zamku. Napełniwszy miasto plondrowali i częścią szturmowali do zamku, zkąd ich armatą rażono, częścią na złąchodę wołali, i na mieszczany, aby szli do miasta, a ieść dla nich warzyli. W sobotę rano wysłał do nich JMPan Potocki wprzód popa z listem, potem Kulczego traktując, i sam *in fidem* ich po drabinie wyszedł do nich, i dostał się do opieki i warty pułkownika Bracławca. Obiecali byli zdrajcy wszystkich z zamku wolno puszczać, gdy rano w niedzielę wychodzić i wyjeżdżać poczęli, aż widząc że obrawszy ze wszystkiego ścinają i mordują

sine discrimine wszystkich, znowu się zawarli kilkanaście Niemców z Żydami i z niektóremi obywatelami, i cały się dzień potężnie rażąc z armaty bronili, ale tych z obudwu kościołów i dzwonicy dominikańskiej bardzo psowano. *Tandem* w nocy fosy opanowawszy, i z niektórą Rusią w zamku będącą porozumienie mając, w poniedziałek kilka godzin na dzień zamek częścią przez moc, częścią przez zdradę Rusi opanowali, bo chociaż zamek wzięty, przecie jednak ci kilkanaście Niemców z stołowej izby i z pokojów wielkiego gmachu tak się bronili, że jeden na drugim poległ. Bieleck. mój woźny, któregom był posłał ztąd z listem JMP. chorążego koronnego do mnie pisanym do pana Kalińskiego i p. Broniewskiego (bo JMPan starosta swego do nich nie posłał) aby się byli z Baru nie ruszali, nie mogąc przejechać z JMPanem Potockim, tak przybył i był przy nim, aż się dostał Bracławcowi, a sam się wychylił przysięgając iż go za lazukę nie mając na drodze pojmali, i ten mi tę relacyą czynił, to przydawszy, czego ja wypisywać czasu nie mam, jakie uciski, jaki łoskot, jaki krzyk, jakie lamenty były, kiedy w miasto wpadli i z chorągiewkami po rynku wywijali. Kiedy zaś ostatnim szturmem zamek wzięli, cokolwiek *genera* na świecie tyraństwa i okrócieństwa i bestyalstwa tego zażywali: na koło miasta i po mieście po wszystkich ulicach pełno trupów, zdrajców było więcej, potym wziętemi w zamku porównywali. Pułkownikami Kuszka szlachcic bracławski, drugi pop, trzeci Habacz, czwarty Bracławiec, piąty Stępka; posłali zaraz do Krzywonosa

pytając o zdanie Chmielnickiego, co mają czynić z zamkiem z armatą (ową znaczną); z prochami, ołowiami i z panem Potockim. Wczora burmistrz późno przyszedł ztamtąd, toż wszystko potwierdza, bo to *infelicitas* nasza, iż podjazdy we stu, w półtora set koni nasze, nic nie przynoszą, jeno wsi łupią, poddanych depaktują, i to *vipereum genus* drażnią, sami myśląc o zdradzie, gdyż JMPana halickiego poufały jego szlachcic zdradził. My tu w takiej machinie, dopiero kiedy na onych przychodzi, widzimy, iż źle bez piechoty, iż w kopikach, w łuczkach *nulla spes*, dopiero do nas do muru, ale po sobie patrząc sążmy *rarinantes in gurgite vasto*, i rachując się dobrze między sobą, gdy lacki urząd przyszedł do nas, iż jest pod pięć tysięcy w mieście Rusi co im nie ufają, i między dawną 200 piechoty 140 najwięksi zdrajcy. Już eśmy się sprzysięgli stać przy sobie do środy, najdalej do powrotu naszych PP. Strzyżowskich, bo jeśli na nas nastąpią, bronić tak wielkich ruin ani sposobu ani podobieństwa nie mamy, co WMMMPan z listu, którego tu posyłam przepis, raczysz wyrozumieć. Powolne zaczym i uniżone posługi moje oddaję w łaskę WMMMPana i dobrodzieja. W Wonkowcach wyrzucili kości pana Zamiechowskiego i bestyalsko się nad nimi pastwili, i p. Czermińskiego kościom i innych umarłych nie przepuścili. Zbytkowali się Lachy nad nami żywemi, a my też teper nad kościami i nad ditamy waszemi budem. W Baru zaś *horrenda patrabant* w kościołkach, na ambonach i przy ołtarzach. W Kamieńcu *die* 15 *Augusti* 1648.

Czekałem na okazyą, ale dziś rano dla tego, iż straży nie masz i nie było dobrej, nic a nic nie słychać, aż dano znać iż już pułki walą się przez Niedbor i następują, a my gotowości i ratunku nie mamy. Już podobno ostatni raz piszę mój dobrodzieju do WMMPana, bądź łaskaw na żonę i na dzieci jeśli ujdą. W Kamieńcu *die* 17 *Augusti* 1648.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 128. Dwa lata dziejów naszych 224—225 Tom II).

54.

Z obozu pod Glinianami 25 *Augusti* 1648.

Nasi *Majores Poloni* spadli z sławy i reputaty swojej, kiedy nas tak długo ratować nie chcą, kiedy na raku idą. Już ztąd jutro ruszamy się wszyscy nie cało 2000 ku nieprzyjacielowi prosto. Aza przynajmniej sandomirskie chorągwie pogonią cnotliwego kasztelana i pułkownika swego. Ruszył tutecznych PP. regimentarzów pan wojewoda kijow-

ski i Jeremiego proroka prośba, na co panie Boże daj szczęście.

Woj. MP. L. mpp.

Rękp. Ossol. nr. 225 k. 131. — Dwa lata dziejów naszych 245—246 Tom II).

55.

Die 26 *Augusti* nad Glinianami w obozie przed pobudką i ruszeniem 1648.

Com pisał wczora do JMci Księdza poznańskiego nie dobrze, to dzisiaj gorzej jeszcze, racz WM. przeczytać, a już odżałować nas bośmy zginęli, niebędzieli wielkiej bożej łaski i miłosierdzia, nie od ręki pogańskiej kozackiej zginiemy, ale od braci naszej nieszczęśliwej, że ratować nie chcieli, ani chcą obiecawszy. Przyjdą na pogrzeb i popiół lwowski. Już idzie wojsko ztąd w dziewiętnaście chorągwi naszych dobrze rachując 1,500 do boju, nie widać nie słychać nikogo więcej oprócz kilku sandomirskich chorągwi gdzieś blisko. Od pana starosty krakowskiego wczora były listy z Dąbro-

wy od Wisły samej. Z traktatów nic tylko śmiech, rozkazał do pana Kisiela Chmielnicki że we Lwowie z nim traktować będzie. *Idem qui supra.*

W kilka godzin po wyprawieniu posłańca WMMMPana przyszły mi listy z Konstantynopola z tą wiadomością, iż 9 *Augusti* janczarowie w Konstantynopolu wielkie *motus* bardzo wzruszywszy cesarza ottomańskiego *ad perpetuum carcerem* wtrącili, a za cesarza sobie obrali syna jego imieniem Sułtan Mechmeta, któremu tylko lat ośm jest. Wezyra przeszłego na szablach roznieśli: rozumiem iż z tej odmiany cesarza tak ladajakiego lepiej rzeczy pójdą; tę ja wiadomość jako potrzebną WMMMPanu tego momentu posyłam. Znowu dano mi dziś znać jako han Kapodzilas Kihaje odprawił. Ten gdy IchMMP. hetmanów rekwirował, odpowiedział mu han, iż PP. hetmani nie w mocy mojej są, ale murzowie ich trzymają, którzy wojsko polskie z kozakami gromili, i hetmanów pojmali. Gdy zaś do murzów przyszło, murzowie mu *cathegorice* odpowiedzieli, że hetmanów nie wydadzą, bo tak wiele braci swoich w Polsce mają w więzieniu, których póki nieodiszczą, tych uwolnić nie mogą, a Porta ottomańska niech sobie postępuje z hanem jak chce. Teraz za tą odmianą cesarza, jako Porta z hanem dalej postąpić zechce, nie wiem. W tym też przestrogę WMMMPanu daję, iż han teraz do Tatarów budziackich posłał, aby gotowi byli, i skoro się miesiąc ten pokaże, aby się ruszyli.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 181.—Dwa lata dziejów naszych 242—243 Tom II).

56.

Punkta komisyi z Kozakami.

Primum punctum. Komisarze zjadą *pro die* 23 *Augusti* do Kijowa, i tam *non obstante unius pluriumque absentia* przystąpią do komisyej, która we dwóch niedzielach *expedietur* najdalej na dzień 6 września. *Assistentia* PP. komisarzów 2,000 ludzi *propter securitatem* PP. komisarzów *et decus Reipublicae.*

1. Więźniów którychkolwiek u siebie mają *dimittant.*

2. Armatę wszystką w tym pogromie dobytą *restituant.*

3. Którekolwiek między niemi a ordą zachodziły konjuracye *abiurent* i *novum Reipublicae sacramentum dicant.*

4. W przysiędze to im dołożono będzie, że się do żadnej fakcyej tak *foris* jak i *intus* nie będą łączyć, ale *excubias agent* na granicach swoich.

5. Jeżeliby Rzeczpospolita potrzebowała *operam* ich albo na Tatary albo na morze, *cum consensu* jej *excurrent* i znaczną przysługą *diluent admissum crimen.*

6. Chodak żadną miarą nie ma od nich *violari* jakimkolwiek sposobem, lubo na Tatary, lubo na morze, kiedykolwiek ich *opera* Rzeczpospolita *utetur*, ale *cum suo praesidio* przy dispozycyej Rzeczypospolitej zostawać będzie.

7. Których między sobą znajdą hersztów tych tumultów wydadzą komisarzom, z których PP. komisarze częścią tam *ad exemplum poenas sument*, częścią tu do Warszawy zachowają na karanie.

8. Supliki kozackie *ex duplici causa originem ex facto et fundo infactum* trudno może *inquiri* za śmiercią tych którzy mogliby *inculpari*, albo już poginęli.

In causis fundi będą moderowali PP. komisarze, co któremu z kozaków *decessit* niesprawiedliwie, aby to mogło *restitui*. Przytym się upominają listów ś. p. króla JMci o których oni powiadają, jako mieli na aukcyę 12,000 wojska sobie dane.

9. Żółd oddano im, jako to *interiit* w tem zamieszaniu sami lepiej wiedzieć mogą, ale luboby ich nie doszedł, *perfidia* stracili go, i nadto sobie *spoliis* nagrodzili, jednak jako już *in absequium Reipublicae* przez przysięgę *redibunt* nową służbę, *stipendium* pozwolą.

10. Wolność do kumejskiej komisyej *restringent*, a jeżeliby nie mogli *induci ad eandem disciplinam*, odstąpią PP. komisarze pereasławskiej i kurykowskiej komisyej.

11. *Datur potestas* PP. komisarzom *agendi* z niemi, cokolwiek będą mogli *pro dignitate Reipublicae* uczynić, pilnie tego postrzegając, aby *intesti*

num jako najprzędzej *bellum* uśmierzyli, a żadnego *in Republicam* udziału ani awulsiej jakich dóbr nie pozwolę.

12. Po skończonej komisyej regestr kozaków spiszą i to *cavebunt* aby prócz tych regestrowych żaden nie śmiał sobie kozaka *assumere*. A jeżeliby IchMMPP. komisarze *mutationem* jaką *in statu* kozaków, w którym się teraz znajdują, znaleźli, chociażby na Zaporoże ujść mieli, *prosequantur* PP. komisarze *functionem suam*, aby do szczęśliwego skutku przywieść mogli.

Rękp. Ossol. nr. 225 k. 135. — Dwa lata dziejów naszych 211—212 Tom II).

57.

Kopia listu JMPana Wojewody Bracławskiego w mili od obozu będącego do IchMMPP. Wojewodów Podolskiego i Kijowskiego i do IchMMPP. Komisarzów.

Wziąłem wiadomość że szlachcica Ihnatowskiego którego mój podjazd wziął pod Krasiłowem

i jam nie podejrzanym widząc, ów potrzebnego widząc wypytawszy puścił, i że był nieborak skrępowany kazałem ukontentować i dałem kartkę dla ochrony. Teraz go znowu wzięto i w więzieniu jest i mnie żem dał tę kartkę i wypuścił go nie mają za dobre. Dla Boga, długoż ta będzie diffidencya między nami. Jednako ojczyznę miłuję, jednako mię nieprzyjaciel *petit*, jednako wszystką substancyę moją zniósł, przecie *reprobus* nie ustawa *rerum sensus*. Proszę WMMPP. niech mi się to nie dzieje, bo porzucę wszystko. Oznajmię przytym WMMPP. iż zostając tu na sparzy już trzy nocy *invigilare* musiałem według języków potężnego obawiając się nieprzyjaciołów nastąpienia, i dlategoż posyłałem i tej nocy na trzy nocy podjazdy do przepraw, które powróciły z językiem takim, że jakby wczora miał być sam Chmielnicki w Konstantynowie, jakoż bito z dział w nocy i u mnie słychać było, albo nad kuźmińskim stawem już taborem stanął albo wszedł sam w Konstantynów, kozaków zaś zegnano zewsząd i sprowadzono, że ich nigdzie nie znajdzie, a wiadomość taż i wczora że ksiądz metropolit zatrzymany i posłowie moi, snadź tymi *irritatus*, i wczora przyszło coś kommunika przed wieczorem do Konstantynowa. *Alterutrum* spodziewać się albo odprawy księdza metropolity, albo ich zatrzymawszy potężny jaki podjazd wyszle. Mnie nie godzi się ustępować, jako pan Bóg pobłogosławi, tak się wstrzymywać będę. Ta jednak WMMPanów *procrastinatio* ruszenia się żeby nie była szko-

dliwa, *stabit alto judicio* WMMPanów, jeżeli *praeoccupavit* nad kuźmińskim stawem Chmielnicki z swym taborem, nam wody nie masz, tylko pod Rosołowcami, i tak do położenia obozu. Mym zdaniem nam komisarzom zapytać go: traktujesz czyli nie? odprawujesz posłów, czyli nie? WMMPP. z wojskiem nastąpić. Jeżeli będzie traktat, niech będzie, jeżeli wojna, tedy w imię pańskie *aggredi*, ponieważ się wojska Rzeczypospolitej już do kupy zgromadziły.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 168.—Dwa lata dziejów naszych 279—280 Tom II).

58.

Po napisaniu listu wczorajszem do WMci oznajmuję WM. że tu wczora po odjezdzie pana wojewody sandomirskiego do Tarnowa przybyli PP. wojewodowie kijowski z ruskim i PP. starostowie rożański, opoczyński, łomżyński i kilku inszych mizernie bardzo, osobliwie ruski komiseracyi od wszystkich godzien, bo wszystko co miał na świecie stracił i sługi nawet i dragany z piechotą, kilkanaście tylko z nim rękodajnych; z towarzystwem na przedmieściu stanął, ormianin jeden sprawił mu

obiad i pościeli dał. Posyłał do nich pan podczaszy inwitując na dzisiejszą schadzkę i radę do Franciszkanów, ale się zaraz ozwali PP. wojewodowie obadwaj i łomżeński z disgustami swymi przeciwko niemu o mowy i plotki, że się bić nie chcieli, że *de fuga* inszych widzieli, do czego się nie zna pan podczaszy; idziemy z panem podsędkiem i pisarzem jednać ich i prosić do koła. *Multum accederet* Lwowu, kiedyby tu ruski został i podjął się regimentu, czego się zbrania niedostatkiem, stratą wszystkiego wymawiając, wielkie serce do niego ma wszystko rycerstwo, wiele ich ozywać się zostać, jeżeli on zostanie i regimentować będzie. Pan margrabia i pan Koniecpolski Aleksander powrócili tu do Tarnopola z calemi chorągwiami swymi, bo niedochodzili wojska. Dla Boga żywego zagrzejcie tam pana wojewodę ruskiego listami, i pieniędzy co dajcie aby tu został, i do Zamojścia, gdzie małżonka jego jest nie odjeżdżał. Jużby tu dla Boga i kościelnych skarbów ruszyć trzeba, bo i kościoły giną. Ksiądz Krzyżanowski bosy reformat pokrewny nasz przyniósł wczora srebro swoje do koła, i dawał smętnym płaczącym żołnierzom po czerwonemu złotemu, przyjmowali z dzięką, wielka miłość i cnota jego.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 176.—Dwa lata dziejów naszych 303—304 Tom II).

59.

Nie doczekałeś się WMMMPan wesołych awizów, czego panie Boże się pożal. Już z gruntu na głowę *praecipitatur et periclitatur* ojczyzna miła. *Ruimus in ruinam, in casum et occasum*, prędzej Chmielnicki doczekał się Tatar, których wywróżył przecie pan sędzia rodzony mój i postrzegał ustawicznie nawet i sam hospodar JMci pana podczaszego koronnego, ale kolegowie wiary nie dawali. PP. książęta trzy dni się pod Swiatczem jednali, trzy dni pod Czołhańskim, a cztery dni deliberowali, jeśli bić Kozaków, niżeli ordy przyszły, bo budziacka i dobruska we środę tylko przyszły, krymska do łupu do podziału tak srogich odbieżanych dostatków i armaty. Piechota wszystka zginęła. O panu Osińskim jedni twierdzą że żyw, drudzy że w okowach. Panowie wojewodowie już tu są, kijowski z ruskim. Pan podczaszy koronny, PP. starostowie lwowski, lubelski, rogoziński; rotmistrzów, poruczników kilkanaście, towarzystwa kilka set. Jutro znowu *consilium* będzie rano. Małej rzeczy niedostaje, pieniędzy dla polatania i pożywienia towarzystwa, bo wojska dobrego, kiedyby te dwoje były rekwizyta. Tatarów z chłopstwem *in momenta* wyglądamy. Lwowu ratunku nie chcecie dać, ani

chcecie, zginęła i gwardya królewica JMci Karola, która nie chciała przy Lwowie zostać. JMPan Michał Firlej dopiero tu przybieżał ranny samowtór, stracił chorągiew, dobrą ma sławę, do ojca bieży w Podgórze do pana starosty trembowelskiego *nepos* i *pronepos* WM. ze Lwowa *die* 27 *Septembris* 1648.

(Rękp. Ossol. nr. 225 str. 176.—Dwa lata dziejów naszych 276—277 Tom II).

60.

Dzisiaj przed południem było koło u Franciszkanów w kościele, ze trzy godziny czekaliśmy panów, potym z pół godziny jednali, o mowy i o plotki płonne. *Tandem* zasiedli panowie wojewodowie kijowski z ruskim, pan podczaszy koronny i PP komisarze i starostowie lwowski, łomżeński, rożański, bracławski, grodecki, strażnik koronny, rotmistrze, porucznicy, towarzystwa około 3,000. *Ante omnia* dyrektora wojska chcieli mieć i wiedzieć, mianowany Ksże JMPan wojewoda ruski, podjął się *non gravatim conditionaliter*, jeśli wojsko będzie i pieniądze mu dadzą, jeśli pan podczaszy regimentu swe-

go ustąpi, na którego wielkie aklamacye kontradykcye przez trzy godziny były, *tandem* przyszło do tego kiedy już *valedixerat et deposuerat* urząd swój regimentarski i przywilej jutroż primasowi odesłać obiecował, że go znowu proszono i panowie wojewodowie *cum caeteris*. Długo się wymawiał, *tandem suscepit onus pro peccatis*. Deklarowali się obadwaj *maximis studiis totis viribus* służyć ojczyźnie, *actae gratiae* od wojska, komisarze PP. starostowie łomżyński z rożańskim zostając tu obiecali *omnimodam curam et operam conquirendae pecuniae*, tylko żeby rotmistrze, porucznicy komputy kompaniej swoich podali, dzisiaj zarazem aby hetmani widzieli z czym w pole wyniść i na podjazdy posłać. Zatym na bankiet *praecipui* do zamku poszli. O Tatarach nie słychać, twierdzą że ich tylko 5,000 było i ci *praeda onusti* odeszli. Kozacy na tymże miejscu. Pana Osińskiego zdrowego z tysiącym piechoty idącego ku Lwowu, twierdzi że widział w drodze pan Kochanowski, pieszy rotmistrz. We Lwowie 28 *Septembris* 1648.

Wojciech Miaskowski.

(Rękp. Ossol. nr 225 k. 175. — Dwa lata dziejów naszych 305—306 Tom II).

61.

Jan Kazimierz z bożej łaski obrany król Polski, wielkie książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflandzkie, Smoleńskie, Czerniechowskie i Szwedzkie, Gotski i Wandalski dziedziczny król.

Oddawszy już powinne dzięki majestatowi boskiemu, który królom wszystkim do rąk oddaje sceptra i kładzie na głowy korony, że zgodnymi i wolnymi głosami wszystkiej Rzeczypospolitej sadza nas na tronie królestwa polskiego i wielkiego Ks. lit. także księstwa ruskiego i wszystkich państw do nich należących. Za najpierwsze to królewskie staranie nasze być poczytamy, aby wnętrzne zamieszania, które z dopuszczenia bożego po zejściu z tego świata ś. pamięci króla JMci pana brata naszego powstały jako najskuteczniej uśmierzone i przy wszechmocnej boskiej opatrzności królewską powagą naszą ugaszone były. Jakośmy tedy już przez pisanie nasze przed szczęśliwą elekcyą naszą wysłane afekt nasz wojsku zaporowskiemu i wodzowi wojska tego oświadczyli, nagradzając życzliwe chęci wasze iż pomnąć na dobrodziejstwa ś. p. najj. królów JMPana ojca i brata naszego pana Boga prosiliście

i życzyli tego, aby nie kto inszy ale my z tejże krwie królewskiej idący na to królestwo obrani byli, tak i teraz już zostawszy królem i panem waszym, ku większej pociesze waszej o tym boskiego majestatu zrządzeniu oznajmujemy i łaskę naszą królewską wodzowi i wszystkiemu wojsku naszemu zaporowskiemu opowiadamy. A przy tem to wszystko cokolwiek w teraźniejszem krwawem nieszczęśliwem zamieszaniu działo się między wojskami Rzeczypospolitej a wojskiem zaporowskim, chcąc zgasić a spólny wojsk naszych spólne siły na nieprzyjaciół państw naszych obrócić, wkładamy powagę osoby naszej królewskiej i jakośmy wodzom naszym koronnym i W. K. L. przykazali wszelkiego poniechać zamieszania, tak i was pilnie napominamy i rozkazujemy, abyście jako wierni poddani nasi poniechali wszelkich wojennych zapędów, a powróciwszy na miejsca pułkom waszym zdawna naznaczone i pogaństwo od siebie precz odesławszy do nas jako najprędzej posłów swoich wyprawili, wierne poddaństwo swoje oświadczyli. A my w tem upewniamy, iż cokolwiek do potwierdzenia wolności, swobód i przywilejów wojsku naszemu zaporowskiemu będzie należało, to wszystko przez tych posłów z obfitą przytem łaską naszą wam oświadczymy, a do gruntownego uspokojenia komisarzów naszych imieniem naszem i wszystkiej Rzeczypospolitej ludzi wielkich, uważanych pokój miłujących zarazem naznaczamy, życząc tego, aby żadna pamiątka tego zamieszania nie zostawała, a zakwitł znowu pokój i błogosławieństwo boskie państwom naszym przywrócone było. Z tą ła-

ski naszej królewskiej deklaracyą urodzonego Stanisława Chołdakowskiego wysyłamy i jako najprędzej z nim wespół posłów waszych do nas bytności oczekiwamy. A teraz wam wiernym poddanym naszym łaskę naszą królewską wodzowi i wszystkiemu wojsku naszemu zaporowskiemu offarujemy. Dan w Warszawie 27 *Novembra* 1648 roku.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 193.—Dwa lata dziejów naszych 322—323 Tom II).

62.

List do Chmielnickiego i wojska zaporowskiego.

Pierwsze oddanie wiernego poddaństwa waszego, któreście już nam za łaską bożą na tronie siedzącym przez wielebnego księdza Andrzeja Mokrskiego oddali, wdzięcznie przyjmujemy. Nie zaniechaliśmy i my podług dawnych zwyczajów obwieścić was według elekcyej naszej i łaskę naszą królewską przez umyślnego posła naszego urodzonego Stanisława Chołdakowskiego już oświadczyliśmy.

Gdy tedy i majestatu naszemu już oddana jest wierność poddaństwa waszego, i wam pokazana jest łaska nasza królewska, słuszna aby łaski naszej ku wam i wiernego poddaństwa waszego ku majestatowi naszemu wyraźny następował skutek, który też pierwszy po was mieć chcemy, żeby posłowie wasi przy poddaństwie wiernym z tym o co do nas supplikować będziecie, jako najprędzej przybyli. My zaś zaczynając szczęśliwie władzę naszą królewską przykładem najjaśniejszych przodków naszych idąc, buławę i chorągiew wiernemu wojsku naszemu zaporowskiemu należące do rąk waszych jako starszego wodza tego wojska naszego poszlemy, a przytym dawnych rycerskich wolności waszych przywrócenie uczynić obiecujemy. Co się zaś dotyczy zamieszania, które dotychczas (żal się Boże) trwało z niemałym spustoszeniem państw naszych i krwi niemniej chrześcijańskiej rozlaniem, że z przyczyn w liście waszym wyrażonych, a nie z wojska naszego zaporowskiego był początek, sami to poniekąd widzimy. Lubo tedy z wielkim żalem naszym tego wszystkiego co się stało zażywamy, już niebu zagniewanemu i boskiemu jego ś. wyroku dopuszczeniu przyczytawszy, gasić ten ogień a nie szerzyć chcemy. A jako pan Bóg pokorą każdego ubłaganym [illegible] trwa, tak i my będąc pomazańcem jego pokorę waszą przyjmujemy. A to całe po was i wojsku [illegible] zaporowskiem obiecujemy nam i Rzeczypltej [illegible]k ten cnotą, wiarą, dzielnością i ochotą [illegible]ch usługach przeciwko każdemu nieprzy[illegible] nagradzać będziecie. Co zaś do drugiego

punktu prożby waszej, aby wojsko nasze zaporowskie pod władzą majestatu naszego królewskiego zostawało a nie PP. starostów ukrainnych, nie chcemy i my inaczej i dostatecznie wyrozumiawszy przez posły wasze to słuszne żądanie przez komisarze nasze obwarować jako najlepiej zechcemy. Także w trzecim punkcie względem uniej skłonić się do suplik waszej i słusznemi ukontentować środkami zechcemy. Z tym tedy wszystkim, czego po nas wojsko nasze zaporowskie affektuje, jasną łaski naszej deklaracyą do was przez wielebnego księdza Mokrskiego bez wszelkiego omieszkania odprawić kazaliśmy. Zaś po was to mieć chcemy i pilnie żądamy, abyście mile uważywszy, iż to wszystko co się stało, łaską naszą królewską pokrywamy, i powagą naszą uspokoić gruntownie obiecujemy, abyście jednak na zwykłe miejsce swoje natychmiast powrócili, zgromadzenie pospólstwa rozprawili, Tatarów, aby się dalsze nie działo państw naszych spustoszenie, odprawili, a do nas posłów waszych jako najprędzej wysłali i komisarzów naszych oczekiwali. Pewniśmy tego, że tak przychylną łaskę naszą uznawszy, majestatu bożego i nas pomazańca jego a króla pana swego, któregoście i sami mieć panem życzyli, już więcej urażać nie będziecie. Łaskę naszą przytym królewską wam i wszystkiemu wojsku zaporowskiemu obiecujemy. Dan w Warszawie *die* 1 *Decembris* 1648.

(Rękp. Ossol. nr. 225 k. 192.—Dwa lata dziejów naszych 323—324 Tom II).

63.

Mnie wielce miłościwy Panie Podczaszy sandomirski, miłościwy Panie i Przyjacielu!

Czeladnik waszmości miłościwego pana powracając się z Zawichostu od jegomości miłościwego pana Żorakowskiego wstąpił do Słupczy chcąc zasiądz wiadomości od rotmistrza książęcego, który jeździł z panem Smiachowskim do Chmielnickiego, który mnie o to prosił, abym to wypisał waszmości miłościwemu memu panu. Co z relacyej tego rotmistrza waszmości miłościwemu memu panu oznajmuję. Pana Chmielnickiego zastali w Łabunkach, mila za Zamościem, który już ordynował pułki kozackie pod Lublin a Tohajbeja ze 40,000 pod Warszawę, i tak go zastali, że już było i pod armatę zaprzężono. Skoro mu jedno dano list króla jegomości, zaraz się kazał wracać pod Czermin ku Brodom i ku Podhorcom, dawszy się słyszeć, że i w Brodach kamień na kamieniu nie zostawię i z ziemią porównam. Książęcia jego mości wojewody ruskiego tak wspomniał, że ten kniazik nie długo mi będzie regimentował; sam do Krymu pojadę i oswobodzę hetmanów za asekuracyą, jeżeli mi ten ekscès odpuszczą, i będą ze mną w przyjaźni żyć. *Sin mi-*

nus, to onym tam każę szyję poucinać. A ten kniazik niech mi się za Dniepr nie ukazuje. Księdza Mokrskiego posłał do króla jegomości, który się minął z nimi i ci kozacy którzy się wracali od tego księdza, spalili Kraśnik, Turobin, Potok, Zaklików. Do wszystkich tedy Chmielnicki posłał zaraz, aby się wracali ubezpieczając naszych, że każdy do domów swoich bezpiecznie wracać się może. I to wspomniał, żeby wojska nasze nie następowali dalej Konstantynowa, bo dalej Białocerkwie nie puszczę. Wesół był z nimi, pił, z dział kazał bić, mówiąc, że gdybyście byli na konwokacyej króla obrali, tedyby nie było tego co się stało; a choćbyście też byli kogo inszego obrali jabym szedł pod Kraków i dałbym koronę, komubym rozumiał. Zatym się łasce waszmości miłościwego mego pana polecam.

W Słupczy w wilią ś. Jędrzeja (29 listopada) roku 1648.

Martyn Dembicki.

(Wypisy Augusta Bielowskiego k. 41.—Dwa lata dziejów naszych 367—368 Tom II).

64.

Anno 1648 die 4 Decembris.

Wczora pan Śmiarawski który był posłem od króla jegomości przyjechał i był u mnie idąc do je-

gomości pana kanclerza. Ten za pewnie powiada, że poszli przy nim wszyscy kozacy ku Białejcerkwie, ale powiada, że niechcąc minąć Brodów, mając zadatki dobre w przyjaźni od pana chorążego i chcą poprawić fabryki. Co on Chmielnickiemu disswadował ukazując że to poddany królewski. Na komisyą za niedziel trzy jechać mają pan wojewoda bracławski, pan bracławski, pan podkomorzy lwowski i pan podczaszy bracławski. Ten Śmiarawski powiada, jakoż i głupi może się domyśleć, że traktaty bez wojska naszego nie mogłyby dobrze stanąć, i widzę że to intent aby po Białącerkiew nasze panięta tam nie postali, dalej i Zadnieprze wszystko aby przy nich zostało, a mianowicie tego dokładają, aby Wiśniowiecki i chorąży nigdy tam nie postali. Jeśli jaki szlachcic, ziemianin, człek dobry, ma majętność jaką, niechże do niej przyjedzie, ale żeby zwierzchności żadnej nie pretendował sobie.

(Wypisy Augusta Bielowskiego k. 43.—Dwa lata dziejów naszych 367—368 Tom II).

65.

List Stanisława Oldakowskiego do pana starosty lwowskiego *).

Wielmożny Mości Panie Starosto lwowski mój miłościwy Panie i Dobrodzieju!

Za łaską bożą i szczęściem jego królewskiej mości pana mego miłościwego powróciłem się od pana Chmielnickiego starszego wojska zaporowskiego (z) zapewnieniem i postanowieniem pokoju, którego odprowadziłem aż pod Pawołocz do Białopola, gdzie przy mnie jedne wojsko rozprawił, a drugie w Kijowie rozprawić miał. Armatę jedną miał położyć w Kijowie, a drugą w Pereasławiu. Tom z nim postanowił, aby szlachta bezpiecznie w domach swoich mieszkała, gdzie uniwersały swoje po wszystkiej Ukrainie rozesłał, aby wszędzie chłopi panom swoim wszelakie posłuszeństwo i poddaństwo oddawali. Zaczem racz Waszmość mój miłościwy pan bezpiecznie sług swoich na Ukrainę posyłać. I to postanowiłem z nim, o co i sam bardzo prosił, abyście waszmość miłościwi panowie wszystkie przestępstwa i zbrodnie, któremi majestat boży i jego królewskiej mości obrazili, przebaczyć raczyli. Da pan Bóg co po komisyej może każdy zdrajcę swego ka-

*) Adama Sieniawskiego.

rać. I powtóre wielce proszę waszmość moich miłościwych panów, racz waszmość mój miłościwy pan tak sług swoich jako i inszych napomnieć waszmość, aby się nie skwapiali na poddanych swoich karanie, gdyż na tem wszystkim rzecz należy, wszakżeś waszmość mój miłościwy pan doznał, że nas Rzeczpospolita w tak ciężkim razie nie chciała ratować, zaczem nam samym potrzeba pokoju zachować. Wojska nasze ukrainne nie powinni dalej stać, tylko po Winnicę i Bracław, nie pomykając się dalej pod nich, gdyż nam jeszcze nie dowierzają. Także i waszmość miłościwy pan PP. wojskowych racz ichmość przestrzedz, żeby ichmoście jak najlepiej tak w ciągnieniu jako i na stanowisku bez pomsty obchodzić się raczyli, gdyż i od jego królewskiej mości o temże uniwersały wyszli. Przy tem oddaję się łasce waszmość mego miłościwego pana.

W Sokalu 2 *Januari anno* 1649

Mam nadzieję w panu Bogu, że ten pokój stanie bez szkody Rzeczypospolitej, tylko tego potrzeba, abym ichmość panów komisarzów informował. Tohajbeja nie zastałem, list przy Chmielnickim ostawiłem, orda wszystka po nad Dnieprzu koczuje.

Waszmość miłościwego mego pana i dobrodzieja
sługa powolny
Stanisław Oldakowski.

(Wypisy Augusta Bielowskiego str. 35.—Dwa lata dziejów naszych 367—368 Tom II).

II

I

[illegible]

[illegible]